

Tom czterdziesty ósmy. Lit. J. [ar - u]

Spis listów w Tomie 48 zawartych.

Karta.		Ilość - Rok
1.	Jarmund Stanisław	2 - 1865.
3.	Jarmuszkiewicz	2 - 1880
5.	Jarochowski Kazimierz	14 - ~~1859~~, 1863, ~~73~~, 66, 68, 79, 80, 93,
23.	Jarochowski ~~F~~ Stanisław	1 - 1865
24.	Jarosz Henryk	1 - 1883.
25.	Jaroszewski Zygmunt	1 - 1884.
26.	Jaroszyński Edward	2 - 1874.
28.	Jaruntowska z Zabłockich	1 - 1879
30.	Jasieniecki Władysław	4 - 1880, 82, 83.
36.	Jasieńska Alicja	2 - 1880, 79.
39.	Jasieński Aleksander	3 - 1882
45.	Jasieński Henryk	2 - 1865
48.	Jasieński Ignacy	2 - 1865, 1872(?)
50.	Jasieński Teodor	2 - 1867, 69.
53.	Jasiewicz Juljusz	1 - 1880.
55.	Jasińska Walerja	2 - 1879.
58.	Jasiński Gustaw	1 - 1882.
59.	Jasiński Roch	1 - 1879.
60.	Jasiński St. K.	1 - 1882
62.	Jaskulska J.	1 - 1879.
64.	Jaskulski	2 - 1870, 72.
68.	Jastrow	1 - 1864.
69.	Jaszczewski Juljan	2 - 1867.
71.	Jastrzębski Bonifacy X	28 - 1868, 70, 71, 73, 74, 78, 79, ~~87~~
106.	Jastrzębski Henryk	2 - 1881.
109.	Jastrzębski Jan	1 - 1883.
110.	Jastrzęb~~ska~~ owski Wojciech	1 - 1879(?)
111.	Jaszowski Józef	1 - s.a.
113.	Jawornicki J. M.	1 - 1880.
115.	Jaworska Amelja	2 - 1863, 64
117.	Jaworski R. J.	2 - 1883(?), 86.
121.	Jaworski Feliks	2 - 1879.
125.	Jaworski Gabrjel	1 - 1879.
126.	Jaworski H.	2 - 1876, 77.
130.	Jaworowski J.	10 - 1864, 65, 66, 69, 72.

Karta. Ilość - Rok

141. Jaworski Władysław . . . . 2 - 1871.
143. Jeliński Jan . . . . 3 - 1877, 78, 82
146. Jelinek Edward . . . . 25 - 1878, 79, 81, 82, 83, 84, 85, 87.
185. Jelski Aleksander . . . . 26 - 1870, 71, 72, 73, 75, 76, 78, 79, 87, 82.
214. Jełowicki W. . . . . 2 - 1871, 72
218. Jenike Ludwik . . . . 219 - 1863, 65, 66, ~~67~~, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 87, 82, 83, 84, 85, 86

212-213 Jelski Leon 1879 1x

475. Jeřabek ~~[illegible]~~ Vilem . . . . 1 - 1879.
477. Jerzykiewicz W. . . . . 1 - 1870.
478. Jezierska Florencja . . . . 2 - 1879, 80
489. Jezierski Michał . . . . 9 - 1878, 80, 87, 82, 83.
497. Jeziorski Wacław . . . . 1 - 1882.
498. Jodła Stanisław . . . . 1 - 1880.
500. Jolowicz Józef . . . . 2 - 1879, 80
502. Jordan Ignacy A. . . . . 2 - 1870
507. Jordan Leokadja . . . . 1 - 1880.
509. Jordan Natalja . . . . 3 - 1870.
514. Jordan S. . . . . 2 - 1870, 71
517. Jordan Władysław . . . . 1 - 1882.
519. Jordan Wincenty . . . . 1 - 1874.
520. Josephi Wincenty . . . . 2 - 1874.
524. Józefowicz Juljan . . . . 1 - 1880 (?)
526. Juckner Matylda . . . . 1 - 1864.
528. Jülg L. . . . . 1 - 1866.
530. Julewicz Ludwik . . . . 2 - 1869
532. Jüngst W. . . . . 1 - 1878
533. Jurewicz Józef . . . . 1 - 1879.
535. Jurczykowski Sykstus . . . . 1 - 1886 (?)
538. Justowski Karol . . . . 1 - 1886.
539. Juszczak Józef . . . . 1 - 1879.



Szanowny Panie

Nie odebrawszy odpowiedzi, na mój list pierwszy a zatem nie znając, ani celu, ani zakresu, jaki sobie zakłada pismo przez Pana wydawać się mające chciałem wstrzymać się z przesyłką artykułów – na naleganie jednak Ruprechta posyłam pierwszy na próbę – zupełnie nie wiedząc czy będzie pismu odpowiedni. – Z dalszą przesyłką wstrzymam się dopóki odpowiedzi Pańskiej nie otrzymam – Przedmiota inżynierskie rzadko kiedy ~~bez rysunkowanie~~ z dokładnością dadzą się przedstawić bez rysunków – i dziś przesłany artykuł zyskałby wiele, gdyby mogły być do niego rysunki [illegible] dołączone – Nie mogłem jednak tego zrobić nie wiedząc czy Pan sobie tego życzy. – Oczekując więc odpowiedzi łaskawej wyraz szacunku i wysokiego poważania.

d. 11 Maja 1865 r.
Paryż 92 Boulevard de Montparnasse.

Jarmund

Jarmund Stanisław

~~185~~
2

Szanowny Panie

Ruprecht zaproponował mi w imieniu Pańskiem współpracownictwo w piśmie naukowem, które pod Pana kierunkiem ma wychodzić. Współpracownictwa tego w zakresie nauk ścisłych, a mianowicie nauk ścisłych stosowanych z chęcią podjąć się mogę, chciałbym jednak wiedzieć jakie zadanie pismo w tym względzie sobie stawia. Czy artykuły dotyczące robót inżynierskich, budowniczych, rękodzieł itd. znajdą w niem pomieszczenie? Czy przedmioty te mają być przedstawione popularnie? czy też z naukową ścisłością? czy figury rysunkowe i formuły matematyczne będą mogły być do artykułów przyłączane? jaką wreszcie obszerność dział ten w piśmie mieć będzie i jakichże ~~obsz~~ rozmiarów korespondencyą możnaby z Pa-

ryża do każdego numeru przesyłać?
Na początek mógłbym dawać miesięcznie sprawozdanie z treści rozmaitych i dość licznych technicznych pism periodycznych w Paryżu wychodzących, również jak i dzieł obszerniejszych, następnie opis i sprawozdanie z ważniejszych robót wykonywanych, lub projektowanych we Francyi, sprawozdania z posiedzeń rozmaitych towarzystw naukowych &. Wreszcie jeśliby zakres pisma na to dozwalał mógłbym od czasu do czasu w osobnych artykułach bardziej teoretycznych ~~przedsta-~~ ~~wiać~~ rozbierać rozmaite kwestye nauk ścisłych stosowanych dotyczas.

Jeśli więc propozycya moja odpowiada zadaniu jakie pismo sobie zakłada upraszałbym Szanownego Pana o odpowiedź na postawione poprzednio zapytania i w ogóle o bliższe objaśnienia

Przy tej sposobności miło mi przesłać Szanownemu Panu wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

Paryż dnia 21 Kwiet 1865
92 Boulevart Montparnasse

Jarmund

Jarnuszkiewicz Tadeusz

~~182~~
3

Szanowny Panie!

Chociaż jestem tylko cichym pracownikiem przyszłości - studentem prawa w lwowskim uniwersytecie, jednak ośmielam się pisać z prośbą do Szanownego Pana, mając nadzieję, że nie pozostanie ona bez skutku. Najgorętszem mojem życzeniem jest mieć pamiątkę tych wielkich uroczystości, jakie naród nasz obchodził w roku przeszłym w Krakowie - pamiątką taką drogą dla mnie byłaby fotografja Czcigodnego Pana wraz z napisem kilku słów na odwrotnej stronie i podpisem. Wiem, że prośba moja jest zbyt śmiałą, ale rachując na wspaniałomyślność Pańską, mam nadzieję, że będzie łaskawie wysłuchaną i w niedługim czasie spełnioną. Raczy Pan przyjąć wyrazy wysokiego

szacunku i uwielbienia

Sługa

Tadeusz Jarnuszkiewicz

Student prawa

Warszawa d. 20/II 88r.

Bednarska 7

Jarmuszkiewicz Tadeusz 285
4

Czcigodny Panie -

Nie mam słów na podziękowanie za łaskawe obdarzenie mnie swoją fotografją, będzie ona dla mnie zawsze drogą pamiątką. Bóg zapłać za dobre serce i poczciwe życzenia, oto wszystko, czem mogę podziękować, przesyłając zarazem życzenia długich lat dla Szanownego Pana i załączając mą fotografję.

Z prawdziwym szacunkiem
sługa
Tadeusz Jarmuszkiewicz
Student Prawa

Warszawa 25/II 85 r.

Poznań, Ulica Św. Marcinka Nro. 59.
30/3 63.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Wybacz Pan, jeżeli się w sprawie wiadomej rozprawy konkursowej raz jeszcze do Niego udaję, ale milczenie Redakcyi Gazety Polskiej na list mój z początku b. m., zmusza mnie do trudzenia Szanownego Pana. – Otóż, chciałbym po prostu wiedzieć, czy wiadomy konkurs był żartem ze strony Redakcyi, czy też był rzeczywiście przysłany i rozpisany na serjo. W razie drugiej alternatywy, pragnąłbym wiedzieć dalej, czy Redakcya wszystkie rękopisy dotrzymuje, czy je też cofa. W razie zaś tej drugiej alternatywy, prosiłbym o nic więcej, jak o prosty zwrot rękopismu. – Redakcya Gazety Polskiej przypuszczając zapewnie, że po za temi zapytaniami memi (tkwią jakie postu-

232

lata pieniężne, nie raczyła mi na nie odpowiedzieć.
W skutek tego postawiła mnie w niemożności przy-
krej dla mnie konieczności odnoszenia się do Sza-
nownego Pana i trudzenia Go memi interessami. —
Moja uniżona a doprawdy ostatnia prośba do Sza-
nownego Pana w tym przedmiocie jest następna:
aby Szanowny Pan i Dobrodziej raczył zapewnić i
zaspokoić z mej strony właściciela i Redaktora
Gazety Polskiej, że jeśli się z warunków kon-
kursu wyrzekają, o żadne ofiary pieniężne z ich
strony upominać się na jakiejbądź drodze nie
mam zamiaru i że jedynie tylko w takim
razie o zwrot mego rękopismu upraszam.

Pozostaję Szanownego Pana i Dobrodzieja

uniżonym sługą

K. Jarochowski



~~235~~ 6

Poznań, Ulica Święto-Marcińska

Nro. 59.

1/4 63.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Przedewszystkiem przyjmij Pan najserdeczniejsze podziękowanie za szybką i łaskawą odpowiedź na list mój z 30 Marca. – Co się tyczy samego interessu, przyznasz Szanowny Pan sam, że odłożenie terminu konkursowego na rok trzeci, dla tego, że prócz mojéj, żadna inna rozprawa nie nadeszła, równa się po prostu cofnieniu warunków konkursu, bo nikt nie ręczy, czy za rok, dwa lub trzy lata więcéj rozpraw nadejdzie lub też nie, a w takim razie wnuki chyba moje będą się cieszyły tryumfem Dziadka, jeśli jego praca odniesie nagrodę lub będą się smuciły, jeśli przepadnie jako słaba i nic warta. – Okoliczności rozumiem bardzo dobrze; gdyby Szanowny Pan był tu na miejscu, miałbyś może sposobność przekonać się, że ja, moja cała rodzina i całe moje otoczenie z pewnością nie ostatni w ocenieniu ich doniosłości

234

i znaczenia. Zarazem mogę Panu otwarcie zaręczyć, że w ciągu owych *okoliczności* znajdowaliśmy się z pewnością w większych opałach, aniżeli literaci Warszawscy, którym wszakże wcale przez to ubliżać nie myślę. Cokolwiekbądź jednakże, jestem przekonania, że nie ma okoliczności, któreby kogokolwiek od publicznie przyjętych zobowiązań uwalniały, tem bardziej tak prostych i łatwo wykonalnych, jak w obecnym przypadku.

Z tych powodów mam zaszczyt oświadczyć Szanownemu Panu, że rozprawę moją z konkursu odkładanego *ad Calendas Graecas* cofam i że proszę jedynie tylko, aby rękopism był wręczony w mojem imieniu Kenigowi, redaktorowi Gazety Warszawskiej. Wszelkie zatargi niedorzeczne, jakie były między nim a Gazetą Polską, — w których być może iż *on* zawinił, — nie będą przeszkodą zadosyćuczynieniu mej prośbie? — Ucieszyłbyś mnie Szanowny Pan i zarazem sprawiedliwie, jeżeli przyjmując prośbę moją zechcesz przesłać Redakcyi Ga-

zety Polskiej i jeśli na ten raz przynajmniej będę wysłuchany. — Zarazem oświadczam, że do Redakcyi Gazety Polskiej żadnych pieniężnych pretensyi nie roszczę, owszem wszelkie jej tego rodzaju propozycye i ofiary z góry odrzucam.

Pozostaję z prawdziwym szacunkiem

Szanownego Pana i Dobrodzieja

uniżonym sługą

K. Jarochowski

236



Poznań, Ulica Św. Marcińska 59.
12 Kwietnia 1863.

Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

Zapewne w skutek wstawienia się Pańskiego uzyskałem zwrot wiadomego rękopismu, ale zamiast, jak prosiłem, odesłać go o kilkadziesiąt czy kilkaset kroków S. Kenigowi, przysłała mi go redakcya Gazety Polskiej tu dotąd, sprawiając naturalnie przez to niepotrzebne koszta i ambarassy. Za tyle nieprzyjemności, zwłok i wyraźnej niesłowności, jakich w tej sprawie doznałem, miałem przynajmniej prawo spodziewać się, że ostatniemu memu żądaniu zadosyć się stanie. — Zresztą po zakończeniu ostatecznem sprawy, w której się mógł mieszać interess pieniężny, pozwolę sobie dzisiaj, kiedy żadnego takiego interessu z redakcyą Gaz. Polsk. nie mam i mieć nie chcę, następujących kilka uwag co do postępowania tak jej, jak Pańskiego.

W liście swym z dnia 24 Października r. z., który sobie jako dokument chowam, pisze Pan:

„Bądź co bądź, biorę na siebie, że nie zginie (praca moja) i nie pójdzie darmo, a gdyby się przeciągnęło do konkursu, otrzyma pracownik przez to

samo, że jedna uwięzła w nas Konkurs z dnia 2 Marca." –

Po takiem stanowczem i uroczystem przyrzeczeniu, odkładam zamiast przyrzeczonej nagrody po 2 Marca i to dopiero w skutek listownych nalegań, doniesienie Pańskie z 31 Marca r.b. że Konkursowy termin odłożony, że uwagę tę i zwłokę spowodowały okoliczności itd. – Wobec czegoś podobnego powiedz Pan sam i niech powiedzą wszyscy, co tę sprawę sumiennie i rzetelnie poznają, czy postępowanie Pańskie i Redakcyi Gaz. Polsk. było postępowaniem ludzi, co znają i szanują wartość danego słowa! –
Okoliczności tu nic nie tłumaczą, bo gazeta Polska wychodziła, jak wychodzi, z czego wnoszę, że jéj redakcya nie znajduje się w obozie lub w cytadelli, – w którymto razie byłbym sobie miał za ciężki grzech wnosić do niéj jakiebądź pretensye, – a przysłaniu 2000 złp., które mi się należały a których dziś już nie chcę, nic nie przeszkadzało.

Wybacz Pan Pankowie tym kilku słowom prawdy, którym sam zapewnie, ubierając się w pieśni, tego predykatu nie odmówisz. Mam pewność, że nikt w téj sprawie sądu odmiennego od mojego nie wyda. Wszystko mi tylko

239
9

szczerze, że list podobny i słowa podobne byłem zmuszony pisać do męża, którego jako <u>literacką</u> znakomitość naszą nigdy wysoko cenić nie przestanę.

Pozostaję Wielmożnego Pana i Dobrodzieja

uniżonym sługą

Kazimierz Jarochowski.

Karlsbad, 5/8 73.

Szanownemu i Łaskawemu Panu

donoszę stosownie do objaśnionego życzenia, iż mieszkam tutaj:

Zum Weißen Lamm bei Franz Stief.

Uniżony i życzliwy sługa Szanownego Pana.

Kazim. Jarochowski.

Poznań, Św. Marcińska Ulica No. 59.

4/6 66. Jarochowski Kaz.? Quinet

Szanowny Panie!

Wróciłem do domu [illegible], a rozpatrując się na miejscu, co się stało w mojej nieobecności, zmuszony i [illegible]. Od wiadomej potrzeby przynajmniej [illegible], czytał też Pan to gospodarstwo od Redakcyi; zdobyłem nie znać, i nie wiedział autora, gotówbym być przypuścić, że jaki Toruński ten nowomodny przeciwnik naszemu Dziennikowi nadesłał. Mam jednakże nadzieję, że w naszem jakoś się to ułoży i że będziemy pozyskali będą według sił i możności. – Otóż w [illegible] Pańską nie ulega żadnej zmianie i prosimy o nią, o ile można, jak najprędzej. Również [illegible] Pan na moje ręce nadisłać coś o zamiarach Katkowa co do prowincyi nadbałtyckich w formie korrespondencyi z [illegible], Kurlandyi lub Litwy. Zresztą zostawiam sobie wspomnieć Panu osobisty interes, – Quineta! – Czy [illegible] o artykułach wstępnych i powodu [illegible] wystawieniu Voltaire'a w 10 zachodnich gubernijach! – [illegible] czy nie [illegible] na niego? – Korrespondenta Florencyi na teraz [illegible] nie mają i zatrzymać sobie nas aż na później. Lepiej [illegible] stoi sprawa korrespondenta z Warszawy –

W Galicyi odmówiono Wadkowskiemu na powtórzenie abonamentu *Dziennika*; wobec jednakże nadziei, że się ta rzecz da skutkiem załatwić i naszą Komisyją. — Żupański dziękuje Panu za nadesłanie swego pięknego wyrobu. Wielka [illegible] [illegible] i to przyszłego przybycia Pańskiego do nas. Za bezpieczeństwo *ręczymy*. Bądź ja, bądź Żupański oczekujemy Pana niecierpliwie, a liczymy z pewnością na przyjazd Pański do Poznania. Żegnam kochanego Pana, polecam się Jego łasce i względom

a zostaję Jego uniżony

X.

Poznań, 20/2 66.

Szanowny Panie!

Powieść przeczytałem z uwagą i troskliwością. Jestem nią zachwycony, choć rozwiązania jeszcze nie znam, a proszę bardzo o jak najspieszniejsze odesłanie całego przepisanego rękopismu, pozwalam sobie zwrócić Pana uwagę na następne szczegóły wymagające modyfikacyi ze względu na nasze stósunki pruskie i polityczne.

1) Słowo wstępne czyli posłanie racz Pan zwrócić do Redakcyi Dziennika Poznańskiego, a nie do X. - Każdo wymaga wstęp od str. 1 do 18 radykalnej przemiany. Niech tendencya rozwinie się w całej powieści, ale niech nie będzie akcentowana zbytnio w jednem miejscu i to jeszcze na czele.

2) Rozmowa Barona z Gottlibem przy spotkaniu w Luisendorfie wymaga nieznacznych modyfikacyi w niektórych wyrażeniach może. Rzecz to wszystko dobrna i nie przesadzona.

3) str. 166. - Wzmianka „o naszym Konsulu w Warszawie", musi być całkiem skreśloną.

4) Drobnostka, ale konieczna! Zmień Pan nazwę głównej figurki Wurcla z „Niemca" na „Hanswursta" n.p. Wszakże Hanswurst z pewnością ani Polak, ani Słowianin i zwodzi naszych przechodniów, a przez tę zmianę unikniemy wielu drażliwości i przykrości.

Otóż i wszystko dotychczas. Reszta wszystko wybornie i z przedziwnym taktem. Nadesłania całego rękopismu oczekujemy z niecierpliwością, a honorarium znajdzie się stąd już zapewne w ręku Pańskim. Wyszło już przyjmującej co do tego odpowiednie rozporządzenie.

Zachęta już nie potrzebuje nam go chwalić. Natomiast proszę Pana o wyrażenie się i obietnicy przybycia do nas i jeśli można, o wiadomość, jak Pan jesteś zadowolony z naszego Dz.

Pana szczerze czczący i życzliwy sługa

X.

Poznań, 5/4 66.

Zacny i Szanowny Panie!

Prośba od nowa i Paczki Pańskiej. – Na Wschodzie wypadło trochę krótko, wskutek przy obecnym formacie. Czyż mógłbym Szanownego Pana prosić o Ciepłą Wódkę i to na tymczasem gratis, gdyż [illegible] nadzwyczajnymi wydatkami jesteśmy wyczerpnięci, a pomoc tak znakomitego pióra, jak Pańskie, wiele by nas wspomogło. – Niezmiernego potrzebujemy [illegible] nasz [illegible] polityczny. – Jeśli Ciepła Wódka już nie jest disponible, to prosimy, słowo Paczka, choćby o co innego. Jakże [illegible] Pan z nas kontent!

Panu najszczerszy życzliwy

X.

Poznań, dnia 15 Września 1866.

Szanowny Panie!

Stósownie do życzenia Pańskiego udałem się do Merzbacha, który wszystkie wydania Pańskie nabył na siebie a przyrzekł mi stanowczo oddać Żupańskiemu dla Pana 10 tal., a wyprawić niezwłocznie 25 egzemplarzy Czystej Wódki (ukończonej jeszcze w druku) i 25 egzemplarzy Na Wschodzie dla Pana do Drezna pod wskazanym adresem. Przybycia Szanownego Pana do Poznania czekamy z upragnieniem.

Polecam się Panu i wyglądam

Szanownego Pana, uniżony sługa

Kazimierz Jarochowski

Poznań, św. Marcińska Ulica Nro 59.
22 Października 1866.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Na list Pański odebrany przedwczoraj odpowiadam [illegible], wybacz, że potoczę stylem telegraficznej depeszy. Dziennik będzie Pan odtąd punktualnie odbierać. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Pańskim, czy dotrzymam inne polecenia 10 tal. oddał Rogalińskiemu, który już się z jakie pieniądze, Pan przysłał. — Skoro tylko Towarzystwo publicznej zakomunikowałem, gdzie trzeba w sprawozdaniu [illegible] nie zaginie. — Przybycie Pańskiego [illegible] i wspomnieniem naszej byłoby mi tylko miło, gdybyś Pan dał wprzód przypadku bliżej znaszej uwagi.

Szanownego Pana i Dobrodzieja zawsze
całkiem szczerze życzliwy
Kazim. Jarochowski

Jarochowski ~~Aleksandrowicz~~ 16 ~~118~~

Poznań, 13/1 68.

Szanowny Panie!

Na list Pański teraz odpisuję, prosząc wybaczenia kilkotygodniowego i [illegible] interessów odpowiedzi mojej, a razem pozwalam sobie przystąpić kategorycznie do rzeczy.

1/ Co się tyczy sporu między Waligórskim a deputacyą naszą sejmową, na co przytoczył w sprawie pruskiego Dziennika, wytłumaczenie naszej deputacyi, którego Waligórski nie podzielał i w ustąpieniu Dziennika z tego powodu. Stosunki były całkiem ze strony Waligórskiego, deputacya nasza nie znalazła się na niczem swego stanowiska a nadto miotała na Waligórskiego najniesprawiedliwsze zarzuty.

2/ Co się tyczy losu Dziennika, jest on w mocnego kapitału finansowego, o ile mi wiadomo. Jest nadzieja jednakże, że wybornie o nich a że w rządzie raczej się nie ustanie pod względem rzeczywistej wartości. Redaktorem jest Dr. [illegible], Ulica [illegible] Nro. 13, wszystko zostaje w absolutnej tajemnicy z powodów bardzo ważnych. — Otóż odpowiedź na Pańskie zapytania, a teraz prośba z mojej strony do ...

równego Pana. –
Przyjechała do Drezna i bawi u Pani Radowi-
ckiej na Christianstrasse Pani Pruska z có-
rką i prześliczną, utalentowaną wielce Zofią.
Los tych dwóch istot tragiczny, zasługujący
na współczucie a więcej jeszcze [illegible]
[illegible] przeciwdziałania. Byli to ludzie
bardzo bogaci i należący do naszego pierwszego
towarzystwa. Dziesięć lat temu utraciwszy, utraciła
ich lekkomyślność [illegible] ojca i męża
w przeciągu roku. Matka wykształciła córkę
na znakomitą fortepianistkę i udała się
z nią do Drezna w celu dawania lekcji.
Prosząc o względy Pana, wszystko im Pan przy-
nieść zdołasz! W [illegible] [illegible] Daj mi
Pan [illegible] [illegible] odpowiedzi.
Żegnam kochanego Pana przy tym tak
smutnie ze wszech stron otaczającym
[illegible] Kołem!

Ściskamy z całego serca szczerze życzliwy
sługa

M. J.

Poznań, dnia 13 Stycznia 1880.

Zacny i Szanowny Panie!

Przesyłając uniżenie Szanownemu Panu najserdeczniejsze życzenia wszelkich pomyślności przy rozpoczęciu Nowego Roku, – pozwalam sobie polecić uniżenie oddawcę niniejszego listu, P. Maxymiliana Gomolińskiego z Królestwa, prosząc Pana o protekcyę Szanownego Pana a zarazem o łaskawe wskazanie mu osobistości odpowiedniej do udzielania nauki języka polskiego. – Spodziewamy się tu ciągle przybycia Szanownego Pana i cieszymy się na nie z wielu względów niezmiernie. – Biedny Brettkowski mocno cierpiący; daj Boże, aby było lepiej, jego strata byłaby niepowetowaną.

Polecając się łasce i pamięci Szanownego Pana, pozostaję Jego uniżonym sługą

Kazim. Jarochowski.

Wielmożny Pan
J. I. Kraszewski
w
Dreźnie.
Nordstr. No. 27.

Jarochowski Kazimierz ~~26~~ 19

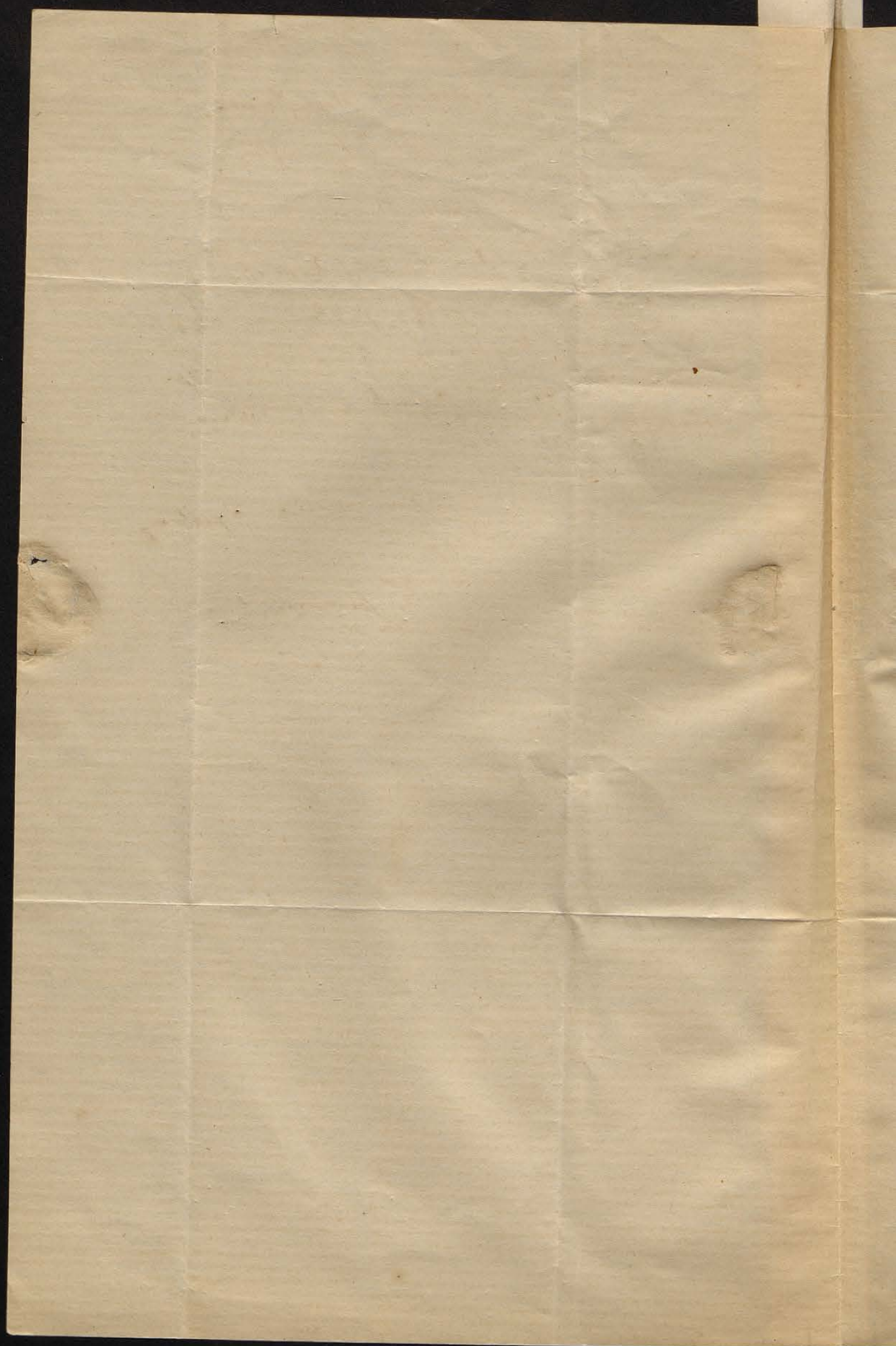
Carlsbad, Weisses Lamm,
27/8 74.

Szanowny Panie!

Zechciéj mi Pan donieść Posłańcem, czy wieczorem w sobotę jesteś u siebie w domu. Najlepiéj będzie Szanowny Pan łaskaw zawiadomić mnie drogą telegraficzną.

Uniżony i szczerze życzliwy sługa

K. Jarochowski.











Monsieur

J. I. Kraszewski

à

Dresde.

Nordstr. Nro. 27.



Karlsbad, Zum Weissen Lamm

10/8 73.

Szanowny Panie!

List Pański odebrawszy, dziękuję najserdeczniej za wyrazy niezasłużonej życzliwości, jaką mnie Pan zaszczycić raczysz, a na którą zasłużyć będzie mojem staraniem. – Co się tyczy odebranego polecenia, raczy mnie Szanowny Pan mieć za wytłumaczonego, jeżeli dopiero po powrocie do domu, a stare rozpocznę starania. – Być może, iż tu stąd pewnie na dzień jeden wpadnę do Drezna i Szanownemu Panu uszanowanie me złożę.

Uniżony i szczerze życzliwy sługa

Kazim. Jarochowski.

Poznań, Ulica Św. Marcińska No. 57.

13/II 73.

Szanowny Panie!

Czekałem ciągle jeszcze na przyjazd Pański, widząc jednakże, iż napróżno, posyłam w liście niniejszym odpowiedzi na zapytania, uczynione przed kilku miesiącami. Zdaje mi się, że powinny Szanownego Pana zadowolnić. — U nas tutaj nic nowego z wyjątkiem ciągłych i coraz szerszych następstw katastrofy Tellurowej. Wszystkie środki ratunku wyczerpano po obiedzie, nikt o nich wieści na nowo nie myśli, każdy się boi i z oszczędzeniem słowa. — Nie wiem, czy Szanownego Pana może coś obchodzić wiadomość, że już blisko 18 arkuszy, historyi Augusta II, jest wydrukowana. Około lutego wyjdzie cała.

Polecam się łasce i pamięci Szanownego Pana, i o wiadomość, iż list mój doszedł, proszę.

Uniżony i szczerze życzliwy sługa

K. Jarochowski.

Jarochowski Stanisław 1865

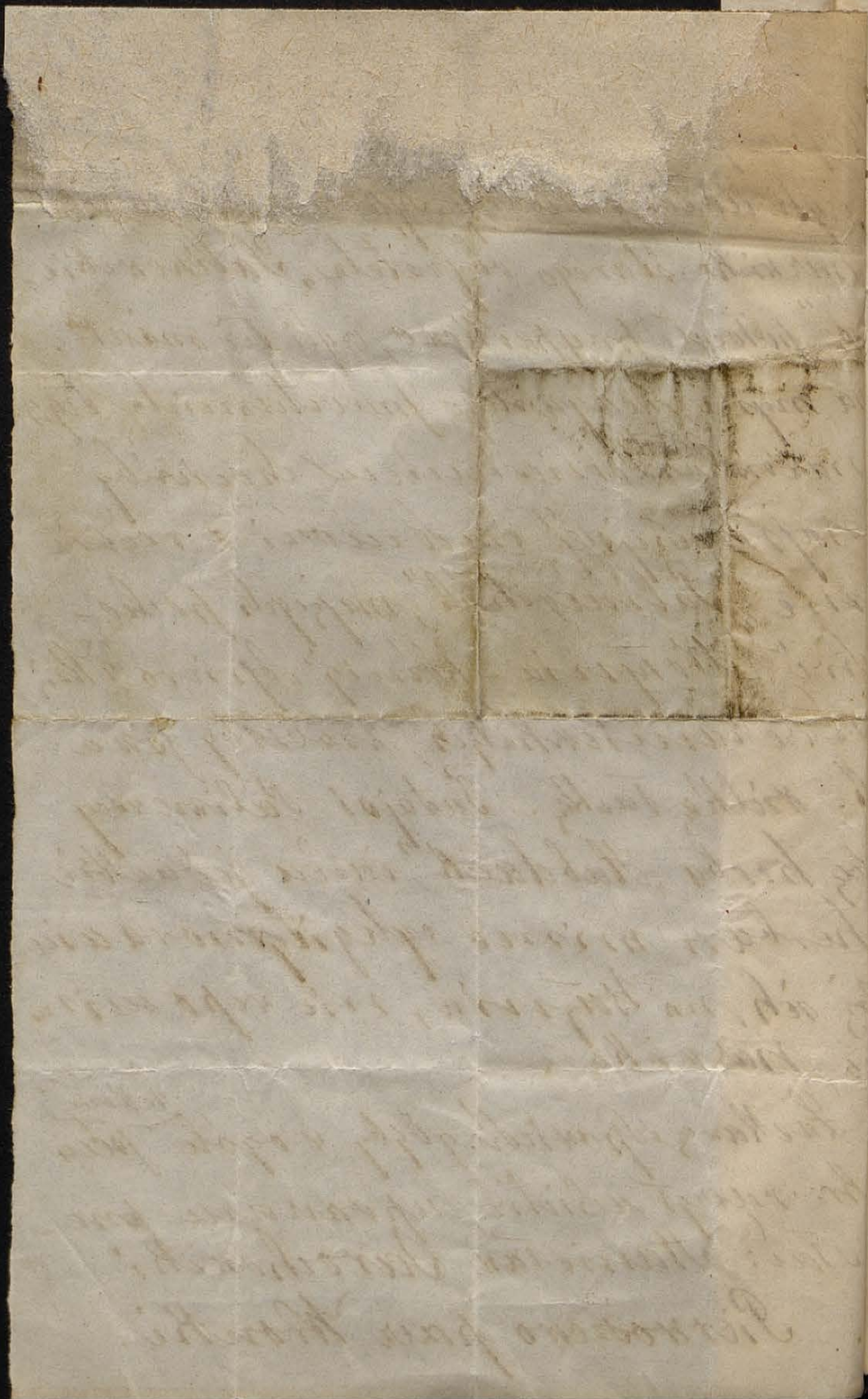
184
23

Uprzejma prośba o łaskawą odpowiedź:

czyli autor szanowny „Typów i charakterów" nazwisko starego obywatela „Palinowskie-go" położył przypadkowo, czyli też miał na myśli rzeczywistego przedstawiciela tego nazwiska. Doniesieniem chociażby najmniejszej wiadomości o rodzinie „Palinowskich", mających pochodzić z Wołynia – później dopiero w Księstwie zamieszkałych, zrobiłby pan h. wielką łaskę. – Tutejsi Palinowscy są herbu „Habdank", żaden jednakże herbarz mimo wylegitymowania się ich na Wołyniu, nie wspomina tego nazwiska. –

Łaskawą odpowiedź, gdyby w ogóle takowej pan hr: raczył udzielić, uprasza prze-stać: Stanisław Jarochowski

Pierwoszewo przez Wronki.



Jaworr Henryk

286
24

Lipsk d. 10/III 83r.

Szanowny Panie i Dobrodzieju!

Stokrotnie przepraszam Szanownego jubilata, że śmiem narzucać się moją korespondencyą - lecz korzystając z pozwolenia Szan. jubilata mam honor donieść Mu, że jestem w Lipsku z zamiarem kontynuowania studjów medycznych na tutejszym Uniwersytecie. Wpisy zaczynają się w przyszłym tygodniu, i podobno czesne zaraz przy wpisie się opłaca - a ponieważ położenie me obecne nie jest już Szan. jubilatowi obcem - przeto mam honor prosić o doniesienie mi, czy Szanowny jubilat nie otrzymał żadnej wiadomości od Szan. P. Dubowskiego - bo przyznam się szczerze, że bez pomocy materyalnej ze strony p. Plocha skończyć studja moje - będzie absolutną niemożnością - gdyż dla zarobienia czegoś tutaj, aby wesprzeć choćby nawet najpierwsze potrzeby jest niepodobieństwem.

Kończąc z życzeniami Szan. jubilatowi jaknajlepszego zdrowia, i mam honor pozostać z głębokiem dla Niego poważaniem i szacunkiem

Henryk Jaworr

Körner Straße 23.

Parter

in Leipzig.

24
25

Warszawa, d. 20 Lutego M 1884 r.

REDAKCYA
„DWORU WIEJSKIEGO"

Ulica Nowy Świat № 24.

Szczegodny Panie!

Przesyłając Mu jednocześnie trzy №№ „Dworu Wiejskiego", mamy honor zaznajomić Go z kierunkiem i tendencyą pisma, oraz śmiemy wyrazić nadzieję, że rozpoczęte przez nas wydawnictwo ozdobi — choć króciutka — praca Jego świattłego pióra. —

Z wysokiem poważaniem.

Zygmunt Jaroszewski.

Jaroszyński Edward

~~269~~ 26



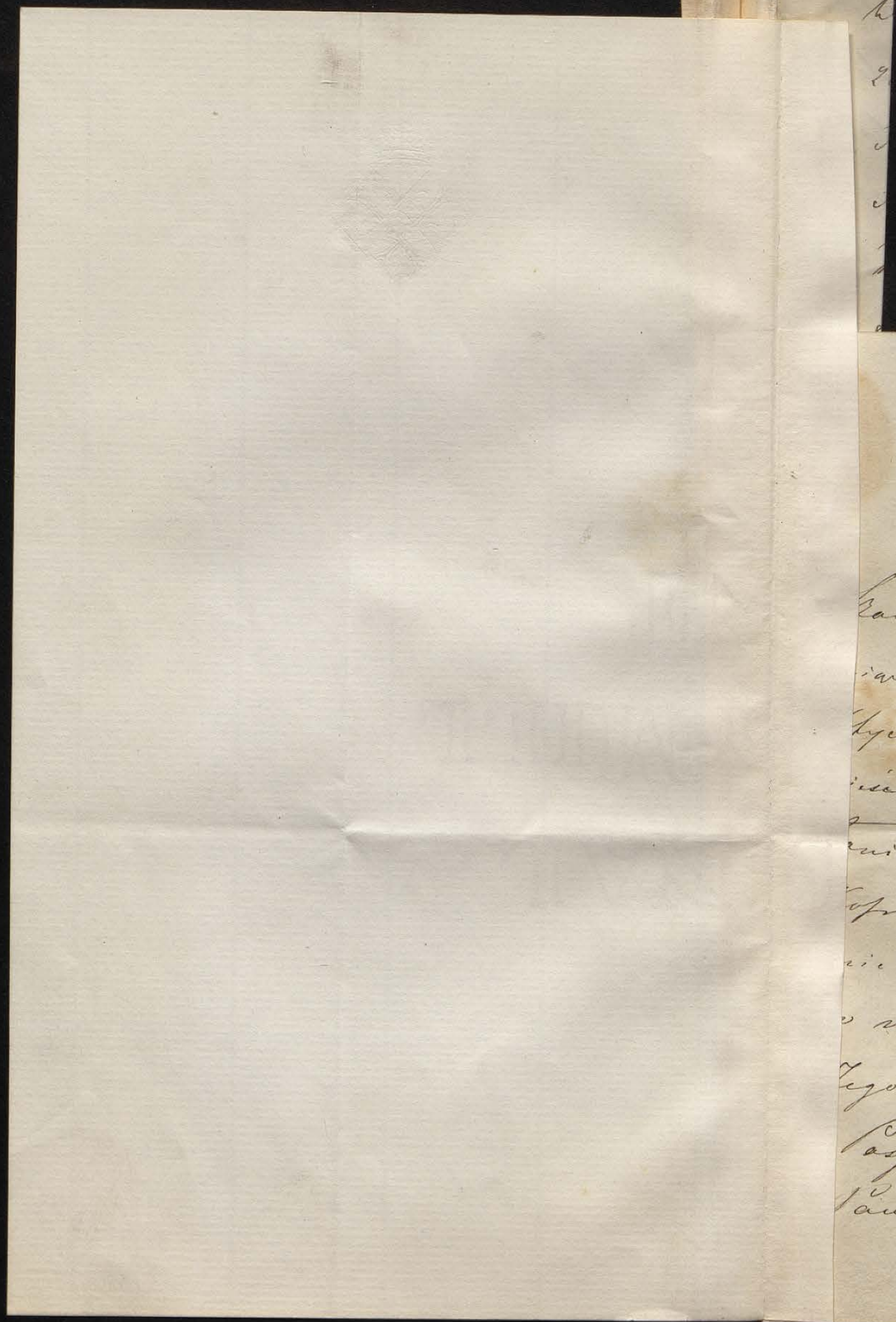
Paryż d: 17 Stycznia 1874 r.

Szanowny Panie — Spełniając żądanie Krewnego mego Pana Karola Drzewieckiego, przesyłam Szanownemu Panu manuskrypta które u mnie zostawił wyjeżdżając z Paryża — Czekałem pewnej wiadomości żeby je przesłać, i ośmielam się prosić Szanownego Pana o zawiadomienie listownie, czy rzeczy Jego doszły, ażebym miał ślad że powierzony mi dépozyt starannie zachowałem.

Z najgłębszym uszanowaniem mam honor zostawać Szanownego Pana Najniższym Sługą

Edward Jaroszyński

Boulevard Malesherbes 50.



27 ~~270~~



d: 26 Stycznia
1874 r
Paryż

Szanowny Panie – Odpowiadając na list Pański z d: 20 Stycznia mam honor Mu donieść że oprócz słuchania przesłania Szanownemu Panu z Kopersmów, żadnej instrukcji nie odebrałem, i nie jestem w możności odpowiedzieć na Jego zapytania –

Posyłam list Szanownego Pana Karolowi Drewińskie

nie, który zapewne się oniż-
ka wszystkie te bractwa ob-
jaśnić. —

Z naygłębszym szacunkiem
mam honor zostawać

WPana Dobrodzieja

Nayniższym Sługą

Edward Jaworski

Jarumkowska z Zabłockich

~~444~~ 28

Gniezno d. 22/9 74.

Szanowny Panie Dobrodzieju

Przy nadchodzącym Jubileuszu, ośmielam się i ja załączyć szczere życzenia wszelkiego szczęścia i pomyślności na dalsze lata, również aby dał Bóg Szanownemu Panu Dob. i 50 letnią rocznicę swego wstąpienia w zawód literacki w czerstwem zdrowiu i zawsze w szczęściu doczekać dozwolił. — A sądząc że w dniu tak uroczystym dla Szanownego Pana Dob. każda prośba łatwiejszy znajdzie przystęp do szlachetnego serca Jego, ośmielam się biedna i nieszczęśliwa kobieta przesłać choć tak zdaleka parę słów prośby o pomoc w nieszczęściu moim. —

Mąż mój był przez kilkanaście lat, posiedzicielem dóbr, i pod czas wojny francuzkiej bank Tellus, a mianowicie Hrabia Plater mając znaczną pretensyę hypoteczną na wsi naszej, nie mając względu żadnego na czasy wojenne wypowiedział swój kapitał, i puscił wieś naszą na subhastę, tak. żeśmy w paru tygodniach zostali zupełnie zrujnowani. — Przeprowadziwszy się do Gniezna dla kształcenia dzieci przy usilnej pracy i staraniu się, jakie takie życie prowadziliśmy, ale teraz przez chorobę męża mego wszelkie dochody nasze ustały, zostaliśmy bez sposobu do życia — a mając pięcioro dzieci, którym chcielibyśmy jeżeli nie majątek, to przynajmniej wykształcenie dać, aby im był na przyszłość

zabezpieczyć, nie jesteśmy w stanie dalej edukacyi ich prowadzić, nie mogąc nie tylko szkolnego za nich opłacać, ale nawet ich wyżywić. – Mąż mój był nie tylko obywatelem dobrym, ale przedewszystkiem Polakiem, brał udział czynny w każdem powstaniu, nie oszczędzając ani swej osoby ani swego majątku, także nie uchylając się nigdy od celów dobroczynnych, a że teraz z powodu swej choroby niemniej i wieku nie jest w stanie dalej pracować na wyżywienie swej rodziny a nie mając zamożnej familii która by mogła przyjść nam w pomoc – udaje się więc z serdeczną prośbą do Szanownego Pana Dobr. czyby nie raczył w jaki sposób, choćby przez składkę, zebrać jakąś kwotę pieniężną, z którą byśmy mogli jaki sklepik lub handelek

sobie załączyć i przez to byt dzieci naszych
i nasz mieć zabezpieczonem, w ten sposób
dał by Szanowny Pan Dob. sposób do dalszego
kształcenia się dzieci naszych — Dzień mają-
cego się obchodzić Jubilata Szanownego Pana
Dob. w Krakowie pozostał by pamiątką
najtrwalszą, bo na całe życie, a wdzięczność
nasza i gorąca modlitwa do Boga za
Szanownym Panem Dob. byłaby dozgonną —
Racz Szanowny Pan Dob. nie odmawiać mej
prośbie serdecznie upraszam, i racz Łaskawie
dopomódz w nieszczęściu moim, a dasz pomoc
prawdziwie biednym i nieszczęśliwym — Na
dowód że moje położenie jest także smutne
pozwalam sobie załączyć atest magistratu tu-
tejszego, o zwrót którego uprzejmie upraszam
Z wysokiem szacunkiem i poważaniem

Uniżona

Tomska Ulica No 144.

z Zabłockich Jaruntowska

Jasieniecki Władysław 30 384

7

Prześwietny Autorze!

Niemożność moja do pracy literackiej pozbawiła mnie łączności do zajścia się mią aktualnie, lecz jestem wielkim amatorem dokładnych poszukiwań prawdziwych wiadomości z historycznych podań, śledząc wypadki po których wiekowe lata szybko nadchodzą, notowałem dla pamięci świeższe podania. Z myślą i miłą nadzieją udowodnienia mojej szczerej życzliwości dla Wielkiego Pracownika narodowej literatury, uwieńczonego wysoce chwałą wawrzynów, —.

ośmielam się złożyć najżyczliwsze wyrażenie
mojego sentymentalnego uwielbienia dla Jego
Osoby, z uprzejmą prośbą o opinię: czy za-
tarczowy ten fragment wzięty z podań auten-
tycznych o nieszczęśliwej ostatniej walce
jenerała T. Kościuszki mieć może należyte
i zupełne prawdopodobieństwo, mianowicie
w porównaniu szczegółów z innemi opisa-
niami o wzięciu jego do niewoli, ażebym się
nie mylił; kilko-słownym ołem uwiado-
mieniem byłbym uszczęśliwiony.

Powtarzając wyrazy wysokiego szacunku i głębokiego uszanowania mojego, mam zaszczyt być i mianować się:

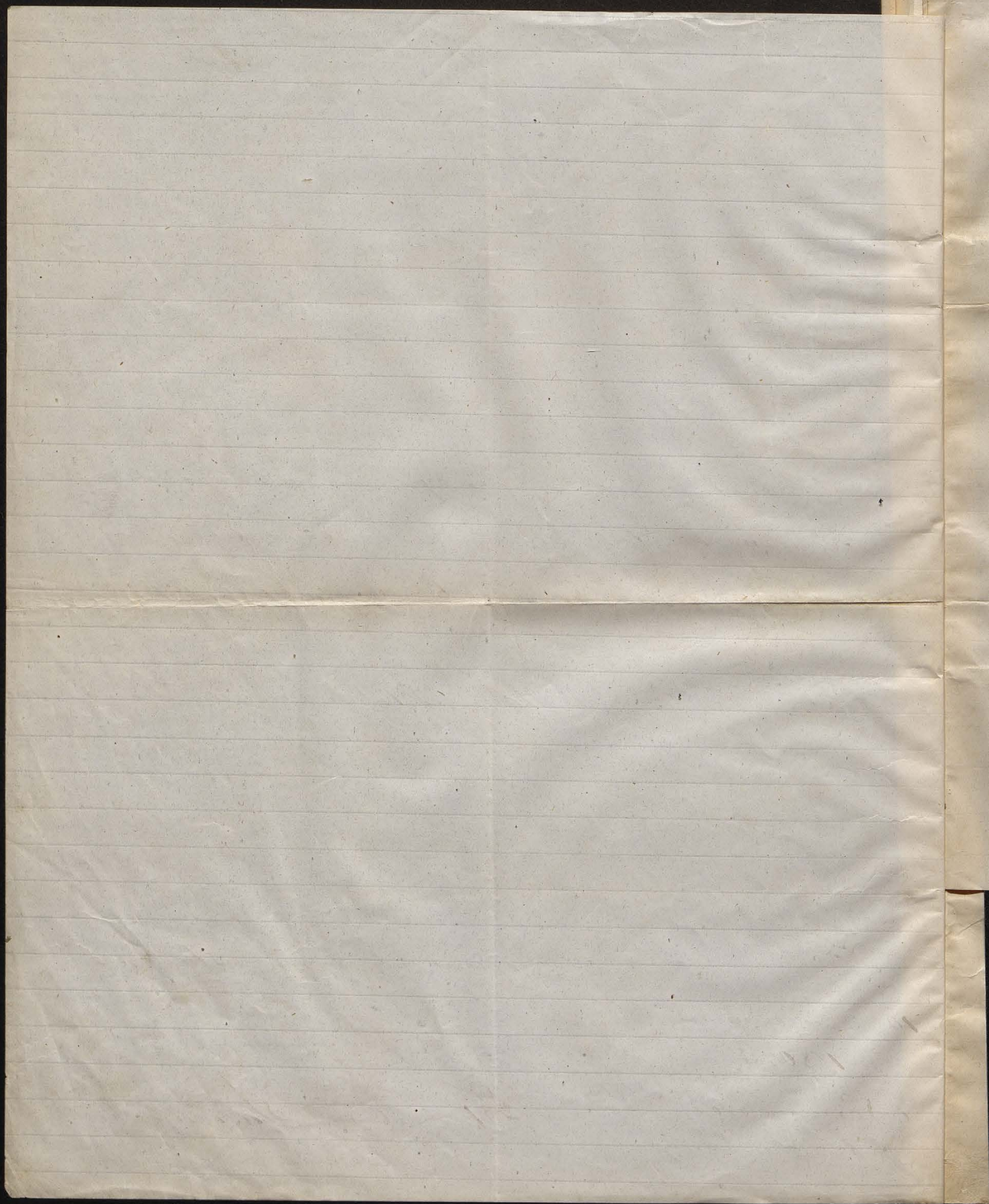
Jaśnie Wielmożnego Pana

najuniżeńszym sługą

10 października
1880 roku

Nowomirgród
Gub: Chersońskiej

Władysław Jasieniecki.



31 ~~285~~

Wielce Dobrotliwy Panie!

Pełne dobroci i łaskawe wyrazy 1 listopada b. r. pisane, odczytałem z uczuciem głębokiej wdzięczności, i te ożywiły moc(?) pragnienie do usiłowań w części może mogących udowodnić staranności i zamiłowanie moje w cichej malarskiej pracy, dla której ośmielam się prosić o pozwolenie niekiedy przysłać kartki na uwzględnienie czy one jakikolwiek walor mieć by mogły.

Mam niektóre szczegóły wyjęte z opisań przez Kołłomarowa o wojnie r. 1792 i dalej oraz z opowiadań o wojnie z czasów rewolucyi węgierskiej r. 1848, lecz razem trudno jest przesłać.

Używiający dzisiejszych naszych pisarzy duch w ogólności liknie miłości prawdy, liberalności i prawa, bo postępują z czasem z uśmiatą i pełną prawdą, z miłością ojczyzny i swobód którą się obecnie w pismach wolnych części ludów ciągle się obwieszcza i łączy się nierozerwanym węzłem z polityką, co jest skutkiem szerzącego się coraz silniej dążenia do swobód — Gdzie każdy czuje się być pierwej obywatelem niżeli uczonym lub poetą, lecz będącym w prawdzie w zawistości znacznej od stosunków politycznych.

Sławniejsi autorowie nasi, nieczmużeni odgłosem uwielbień spoczywają, na laurach nabytych trudem, nie ustają w swym zawodzie, zdobywają chwałę w opinii publicznej, a nad niemi Patryarchą Panie jesteś, pracując nieustannie

32

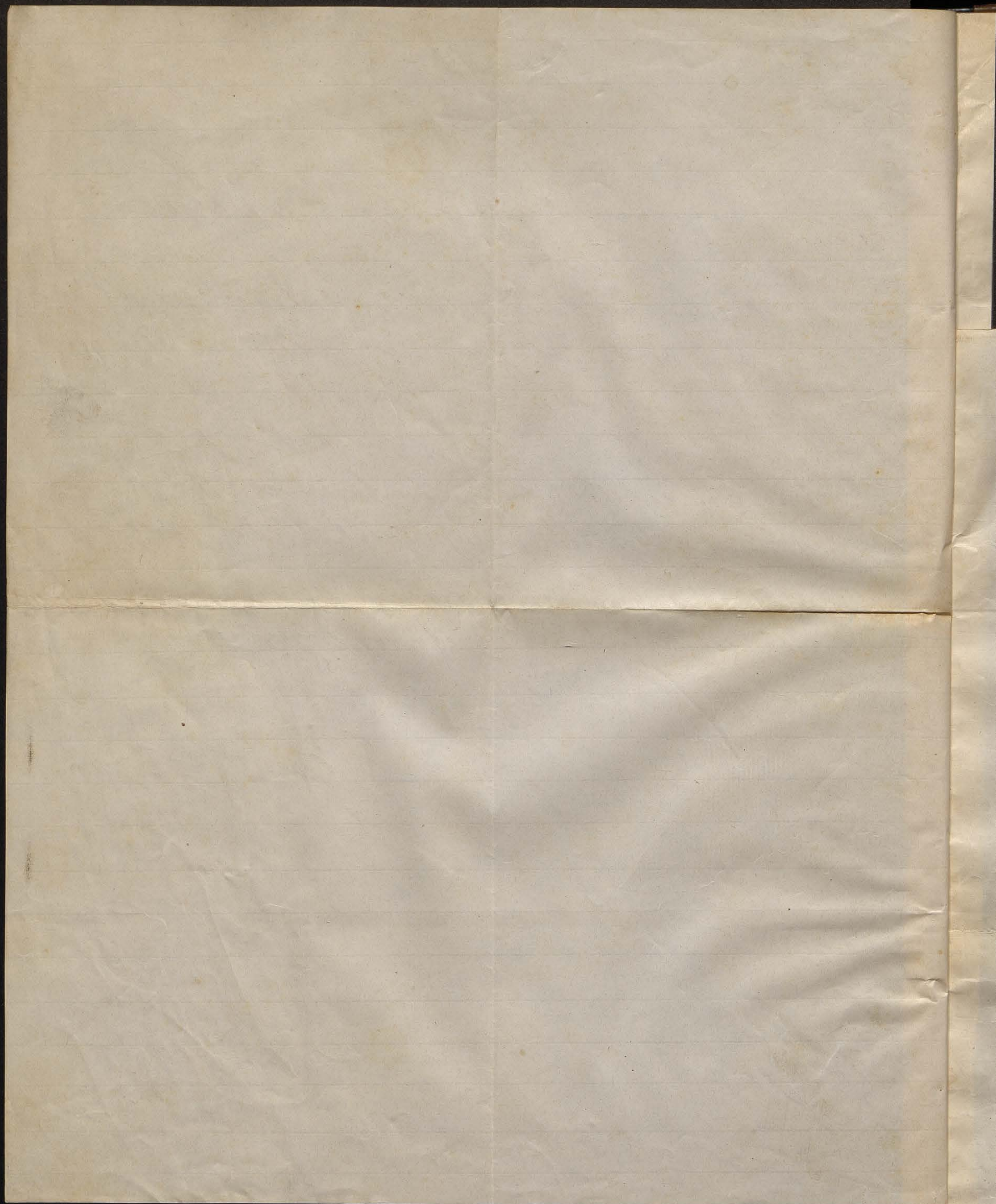
nad wydoskonaleniem języka, polepszając niwę ojczystej mowy, a dzieła i niezliczone pisma czyż nie będą świadczyć potomnym o Szlachetnych usiłowaniach służenia powszechnej sprawie ludzkości, a tym usiłowaniom już dzisiaj towarzyszy wieczna Najświetniejszej Literacie wspaniała Sława, i miłość wszystkich Jego ziomków; Między któremi liczyć się być z wysokiem uwielbieniem i mam szczęście wyrazić moje najgłębsze uszanowanie.

JW Pana Dobrodzieja

niżej obowiązanszy sługa.

Władysław Jasieniecki.

10 Listopada 1880 r.
w. Lipianka.
Poczta Nowomirgrod.



Jasinicki Władysław

~~369~~ 33

Prześwietny Autorze!

W chęci przysłużenia się pracą do uczczenia 200 rocznicy nieśmiertelnej pamięci sławy Narodu naszego i zwycięztwa Króla Jana III, pod Wiedniem, najuniżeniej przedstawić ośmielam się mój przekład z francuzkiego wydania, przesyłając takowy przez firmę: „Księgarni Gebethnera i Wolff w Warszawie" — jeżeli ten może zasłużyć uwagę i ocenienie bez której nieśmiałbym drukować.

Ponieważ niedostaje mi do zupełności duchowej pociechy, jak tylko okazać uroczysty dowód mojej wdzięczności za zachętę do pracy, przez poświęcenie Prześwietnemu Imieniowi Twojemu Panie tej acz małej pracy mojej w nadziei iż raczysz łaskawie

przyjąć i przynajmniej dorzkojnis mów pamiątkowych w archiwum swoim zaliczyć, jeżeli na to odpowiednią wartość mieć może.

Uwiadomienie o tem poczytywać będę za osobliwszą łaskę uwzględnienia przynajmniej moich szczerych chęci, powodowanych odawna niemniej stateczną wdzięcznością i najgłębszego uszanowania z którem jestem, i mam zaszczyt mianować się.

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższym sługą
Władysław Jasieniecki

12 Września 1882 r.
wieś Lipianka
Poczta Nowomirgród
Gub: Chersońskiej.

Jasieńcki Władysław

287
34

J. No. 3015

Jas

Najpoważańszy i Prześwietny Autorze!

Odczytując tegoczesne pożądane wiadomości o świetnie oczekiwanem przejeździe Jaśnie Wielmożnego Pana przez Paryż, i o szczęśliwym powrocie ku swemu spokojnemu domowemu zakątkowi, ośmielam się przy tej pomyślnej chwili złożyć moje pozdrowienia; iżby upewnić się o stanie Jego co daj Boże zupełnego polepszenia zdrowia.

Mam zaszczyt mieć w pamięci uwiadomienie od JW Pana, że niebył odebrany do 7 października r. 1882 zeszyt o Janie III.

który listem moim 12 września r. 1882 poświę-
ciłem „Tłumaczenie z francuzkiego" łaskawym
Jego względom, jako możliwą mojéj pracy pa-
mięć, czując się niewymownie obowiązanym
do tego dowodu szczerości, również jak i sław-
nemu imieniowi króla i wielkiego bohatera
naszéj przeszłości, a niemając większych sił
do okazania tegoż dowodu ku powszechnéj
pamięci uświęcić się mającéj wiekopomnéj
chwała, w dniu setną rocznicę odsieczy wie-
deńskiéj, przypadającéj w czasie obfitym
na uczonych i literatów podobnie jak
przeszłowieczna na wojowników.

Zostałem uwiadomiony przez pp.
Gebethnera i Wolff że wyrażony rękopism

zwysłaniem był opóźniony, odesłany zaś
w krzyżowej opasce rekomendowanej z War-
szawy do Drezna pocztą, ośmielam się
nadmienić o tem uwiadomieniu, i złożyć
Jaśnie Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi
wyrazy udowodniające ponownie wysokie
moje poważanie i najgłębsze uszanowanie.

Jaśnie Wielmożnego Pana
Dobrodzieja

sługa najniższy

Władysław Jasienicki.

„ 5 Czerwca
„ 1883 r.
w. Lipianna
Poczta Nowomirgrod Gub. Cher.

Jasienska Alicja

79

445
36

J

Monsieur

Je prends la liberté de vous envoyer une bien imparfaite traduction de votre beau poème Witoldowe Boje. Je vis dans votre pays depuis si peu d'années et c'est seulement maintenant que je fais connaissance de votre littérature j'ai voulu traduire d'abord ~~traduire~~ en français cette langue universelle espérant que le public sera indulgent pour la belle-sœur d'un des poètes français qui a ~~eu~~ tant de sympathie pour la Pologne (Le Ct Alfred de Vigny marié avec ma sœur ainée). Si Monsieur vous approuvez

les quelques chants que voici. Je me
pateront de completer mon travail.

Mon grand but a été de conserver
votre pensée et de vous faire connaître
autant que ma faible plume me permettait.
Il a fallu que l'élan patriotique soit bien
contagieux puisqu'il a su au fond de
la Volhynie attendrir une étrangère qui
ayant donné un fils à la Pologne a voulu
mettre une petite feuille sinon une fleur aux
pieds du grand Auteur Polonais.

Veuillez donc Monsieur ne pas la
dedaigner et agréez la considération
et l'admiration de

Votre obéiss[te] Servante

Alicia Jasienska
née Bunbury de St Pierre

Mon mari Alexandre Jasienski me
prie de le rappeler à Votre Souvenir.

N.B. Je pense que les cinq premiers chants
peuvent vous donner une idée suffisante
de la valeur de mon travail bien minime
sans doute car il faudrait être poète pour
rendre un poète et malheureusement je
ne le suis pas — Si vous avez Monsieur
le loisir de lire toute ma traduction et
de la critiquer si vous la jugez digne
je vous enverrai le tout — Et surtout
ne croyez pas froisser mon amour propre
car j'ai juste assez d'esprit pour apprécier
combien m'en manque et c'est déjà
quelque chose — pour le français quoique
je suis Anglaise j'ai été en grande partie
élevé en France ce qui n'empêcherait
pas du reste mon français d'être détestable
Je voulais vous faire connaître à mes compatriotes
mais si vous me permettez plus tard de le
faire je n'y manquerais pas — quoiqu'il
me semble que l'auteur n'aime pas
trop la blonde Albion — Les rochers
l'entourent mais son intérieur est vert et aimable

Et croyez qu'un bon shake hands —
vaut mieux que des paroles mielleuses —
Je craindrais de paraître ambitieuse si je
vous avoue que j'ai l'espoir de vous faire
trouver des admirateurs parmi vos frères Bretons
Et je serais très flattée si vous vouliez bien m'indiquer
un de vos ouvrages (en prose cette fois) à
cet effet. — 9 Novembre 1879.

Tudorow
poste Hoscha
par Równo
Volhynie

Le continue

Monsieur n'est revenu de [illegible]
seulement aujourd'hui il paraît que
les lettres assurées poste restante ne peuvent
être remises à domicile — J'ai presque fini
l'entière traduction j'attends votre approbation
en v.s remerciant pour la gracieuse lettre
que v.s avez bien voulu m'écrire — 8 Février 1880

~~441~~ 38

Monsieur

Je me suis permise de vous envoyer quelques chants de ma traduction de votre beau poème d'Anafielas — Ne connaissant alors votre adresse je l'ai adressée Poste restante Dresde —
Comme je n'ose pas continuer ou plutôt compléter mon travail sans avoir votre approbation je vous prie Monsieur de vouloir bien me faire savoir si il vous est parvenu.

Veuillez agréer Monsieur l'expression
des sentiments d'admiration et
de respectueuse considération
de Votre obéissante Servante
Alicia Jasienska
née Bunbury de St Pierre

Tudorow poste Hoszcza
par Równo Volhynie.

7 décembre 1879.

370

Jaśnie Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Ośmielamy się przy tym liście załączyć w krótkości biografię Generała Jasińskiego która może na co się przyda przy innych poważniejszych dokumentach, gdyby Panu przyszła myśl skreślić słowami zasługom jego opowieść. Chodkiewicz ongi to chciał zrobić i zaczął nawet wydawać portrety odznaczonych Polaków w 1820 r. ale nie dokonał. Nasi zaś nowsi historycy, lekko tego pamięć pokrapili, - bo tym że ten był tylko żołnierzem. Adam Mickiewicz po francusku napisał był dramat Jacques Jasiński ou les deux Polognes. Tragédie en 5 actes. ale chcąc dobić się żeby ta była przedstawioną na scenie, powierzył był swój manuskrypt p.p. Mallefille i Boccage 1837 r. tym czasem umarł a z jego śmiercią i ten manuskrypt gdzieś się zatracił. Powiada zgromadzona tradycja Mickiewicza o dziełku Drames Polonais

d'Adam Mickiewicz Paris 1867. Teraz tylko wszystkie
ustawi nie stanowiące.

Wiedząc że Opatrzność przeznaczyła tę pracę Adamowi
pomieściłyś, by wśród prawdy dziejowej, dla nauki
naszych synów i wnuków, obraz Jego wy-
raźnie był należycie przedstawionym. Nie ma
mi już tylko jako poloniczny Jego ale jako
Polak, bo On był nie lada bohaterem Naro-
du naszego.

Przypominając się łaskawej Pana pa-
mięci, dodać winienem że żona moja po dziś
dzień jak jestem pewien i ja nie może doczekać
nadesłania na swoje tłumaczenie Pomnika Pa-
na Mickiewiczowe Boży.

Kończąc załączam wyrazy wysokiego Sza-
cunku i uszanowania z którymi mam
zaszczyt zostawać

Jaśnie Wielmożnego Pana

Dobrodzieja

Najniższym Sługą

Alexander Jasieński

27 Stycznia
1882 r.
Tadarowo
Sm Huszcza
na Wołyniu

Gdyby Pan żądał tobym wysłał potem fotografię Generała Jakóba Jasińskiego -

Tudorów
Huszcza

Jaśnie Wielmożnej Pani
Dobrodziejce -

przysyłając kartkę fotograficzną mego dziada - Nie mam słów dość żeby [illegible] wyrazić mą wdzięczność za tego list - To tylko potrzeba było przesłanie żeby mieć raz i notatkę korespondencyi -

Chociaż mój dziad tak tu młodo wygląda - jednak że musiał mieć 42 lub 43 - ginąc - Ale że był blondyn, to i młodość dłużej się czegoś trzyma. Adam Mickiewicz chciał go, jako bohatera swego rodu uwiecznić, ten został ni czym tego miejskiego [illegible] - na -

pisał był

po francuzku Dramat w 1837r. pod tytułem
Taciński ou les deux Polognes, - ale czy go
nie dokończył czy manuskrypt podówczas
ci jego zaginął - dość że dziś zostały tyl-
ko prócz tej fragment 1 aktu wydrukowa-
ny oddzielnie jako reklama jego syna:
na: Drames Polonais d'Adam Mic-
kiewicz. 1. Les Confédérés de Bar.
2. Jacques Jasiński ou les deux Po-
lognes, publiés pour la première fois
avec préface de Ladislas Mickiewicz
Paris Librairie du Luxembourg 1816 rue de
Tournon 1867 -
Odtrzymowszy jak to mówią nakoło
pokrewieństwo - Ale p. Jakób jest taki

osobistością, którąby należało - gdyby-

by nie było - skorzystać i dziś pokładać

wchodzi, w której się zabiera na stacji

germanizacją ze Słowianami - Niech

ze swojej łaski wydobywają się, by mo-

gli potem przedawać -

Sprawiedliwie bym także szacun-

kiem i uszanowaniem mam ho-

nor być

Twemu Wielmożnemu Panu

Dobrodzieju

wdzięcznym Sługą

Aleksander Tomiński

20 Lutego 1882 r.

Tudorów

Sza Hurzika

wotym

24 lutego / 8 marca 1888 r.

Tudorów
Huszcza

272
43

Jaśnie Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Nie odkładając na dłuższy czas, postanowiłem zwrócić Szanownego uwagę, że nikt ile zdawało się nie szukał nie badał przyczyn dla czego z upadkiem Pragi i zaraz upaść musiała. Wprawdzie nie mamy jeszcze właściwie nazwać się mogącej historyi narodowej – stąd nie możemy mieć i historyi wojennej – działań naszych wojsk od historyków naszych obcych, bo czybyśmy inaczej mieli dokładne opisanie bitwy Suworowa pod Pragą, jak i rozmieszczenia naszych wojsk na Pradze jak i w Warszawie a w skutek tego zrobu mielibyśmy dopiero w tym czas, dla czego że z dywizją Gen. Zajączkiego nie tylko Praga ale i Warszawa poddać się musiała z Narodem. —

wroński Warszawa oddzielona od Pragi Wi-słą. – A Gen. Taniewski dowodził tylko pierwszą linią wysuniętej obrony – a zatem i [illegible]-lowaną – Kto tego miał wspierać w danym razie, kto wtenczas dowodził 2ą linią obro-ny, kto miał bronić przeprawy przez Wisłę, i kto nakoniec dowodził garnizonem War-szawy? Gdzie tamci mieli głowy i serca? – Czemu rezerwy nie przyszły z pomocą 1. linii, – a dano ją przełamać, i napaść nawet na [illegible] sztabu dowodzącego Generała.

Tu musiało mieć miejsce oprócz tchórzostwa, pewnie zdrada. – Że –

Mieliśmy wprawdzie lat kilkanaście niby naszą armię pod dowództwem W. Księcia Konstantego, ale to był żołnierski porząd-ku, żeby Kwatermistrzostwo mogło

było zająć się historyą działań wojska Polskiego. Mamy wprawdzie monografie pojedynczych bitew, lecz i to z 1830 roku ale niedokładne i bezplanowe –

Dziś chcę pisać historyą wojenną Rzeczypospolitej, należałoby zbadać Archiwa Głównych Sztabów Petersburga Berlina i Wiednia.

Ośmielam się zwrócić uwagę Szanown. na tę okoliczność – jako żołnierz – kochanka narodu! Chciej mu rozdzielić – te ostatnią potyczkę narodową o [illegible] – gdzie legł Gen. Jasiński „a śmierć jego była powszechną w narodzie żałobą". Tak by ten był uosobieniem Ducha Narodu naszego.

Tak przynajmniej utrzymuje Wujcie-
ki – i my wszyscy nosząc w sercach Tatową
po Matce naszej –

Racz Szanowny Panie przyjąć wyrazy prawdzi-
wie głębokiego szacunku i poważa-
nia z którem mam zaszczyt być

Jaśnie Wielmożnego Pana

Dobrodzieja

Najniższym sługą

Aleksander Jasiński –

W Generale Jasińskim, jak w Sztandarze
patriotycznym, wyobrażona została Ojczy-
na i religia – on wzięty przez Moskali
i pokłóty ginie, do końca odebrania
sztandaru napowrót –

Jasieński Henryk ~~170~~ 41

Szanowny Panie!

Przesyłając Panu na żądanie wydawane przez nas pismo „Praca" ośmielamy się odnośnie do tego dziennika następujące dać objaśnienia.

Przedewszystkiem zechciej Pan uwzględnić, że żaden z nas nie jest ani literatem ani dziennikarzem z profesyi, dlatego upraszamy nie sądzić nas według wymagań literackich.

Wzięliśmy się do wydawania czasopisma ponieważ dziennikarstwo lwowskie jest w rękach ludzi, którym za dał niebyło można pozostawić kierownictwa opinii publicznej, która z przyczyn moralnych i politycznych ludzi tych odwracało — z braku jednak pisma innego, dzienniki lwowskie czytała.

To jest główną naszą pobudką, dla której objęliśmy „Pracę". Chcemy uczciwie służyć krajowi a szczególnie niedozwolić nadal, by go tumaniono szumnemi frazesami, które wzniecając w nas pozornie jakiejś

wyższości, od wszelkiej odrywały nas realnej praktycznej pracy. Dziennikarstwo to wmówiło w nas, żeśmy wieku przewodem moralnym, artystycznym i politycznym, a ostatni rok wykazał w każdym prawie kierunku niski stopień naszego wykształcenia, naszej moralności. Specjalistów nie mieliśmy wcale a skutki nieuctwa i braku wszelkich wytrwałości wszędzie można było napotkać.

Stawiając zatem nieskromny program, o ile można nie będziemy się zajmować kwestiami polityki zagranicznej, tylko sprawy krajowe będą nas zajmowały, choć wiemy jak jest trudnem to zadanie przy ospałości kraju, bez którego pomocy trudno co działać w tym kierunku. Jednakowoż mamy nadzieję że się nam powiedzie.

Ośmielając się Pana prosić o łaskawe zasilenie pisma naszego czasem jakimi artykulikami, polecamy się Jego względom

z wyrazem wysokiego naszego

Lwów 26 Stycznia 865

uszanowania

Karol Groman

Henryk Jasieński

41
16

Szanowny Panie!

Dziękując Panu za łaskawą pobłażliwość z jaką przyjąłeś pismo nasze, a które nie znajduje zawsze tak przychylnego ocenienia, za które zresztą - uczujemy to bardzo dobrze - nie zasługujemy; uwiadamiamy Pana, że zamyślamy od nowego kwartału wydawać Czas trzy razy a właściwie cztery razy na tydzień, gdyż wychodzące tylko częściej pismo zdoła odpowiednio działać i wpływać na zapatrywania i kierunek czytających.

A że trudno, by po takich brudach i szermierkach, jakie Gazeta narodowa z [illegible] i Czasem odbywa, kierownictwo opinii lub jej reprezentowanie pozostawić w złych rasowych rękach - zapewne nam Pan przyznasz.

Trudności, jakie napotykamy dotąd

na polu dziennikarskim, są przeważnie
to, że brak takow u nas najpierw o ludziach
źródłowych, którzyby bezstronnie czyli bez
uprzedzenia podjąć chcieli program nasz,
pomijając że materyałów tak trudno otrzy-
mać w kancelaryach krajowych. Przecież
kancellarye dyplomatyczne dałyby może
odpisy aktów swoich, ale nie na przykład
wydział nasz krajowy. Bez aktów zaś,
bez danych podstaw bardzo trudno iść
drogą przez nas obranej. Spodziewamy
się, że z zniesieniem stanu oblężenia,
zajdzie w tem niejaka zmiana, dla
nas bardzo pożądana.

Prócz tego, jak Pan zauważał, że ubiera
feuilleton nasz bardzo a bardzo słaby, tak
że prawie mimo chęci naszej musimy u-
mieszczać powieści takie, jak Chwostek
i bieżąca, ale z pośród całej lutej powieścio-
pisarzy albo nikt mniejszych szkiców
pisać niechce lub za drogie tylko pienią-
dze, co dla nas jest niemożliwem.
Jeżeli byśmy się zatem ośmielić mogli
i niezbawitali;

47

Panu nie stać się uciążliwemi prośbą naszą, żebyś Pan dziennikowi naszemu i publiczności naszej największą uczynił przysługę, gdybyś zaczął się przyczynić powieścią pióra Twego.

Wiemy że prośba ta, jest nieco nieskromna żądać od tak znakomitego w Polsce autora i pierwszego powieściopisarza, by utwory swe zamieszczać zechciał w naszym piśmie — lecz przychylne pańskie słowa, wierząc nam Pan przecze— do tego nas ośmieliły.

Z najusilniejszą prośbą, byś Pan nam niewziął za złe naszą otwartość i zaufanie, jakie w Nim pokładamy, przesyłajemy z wyrażeniem najwyższego poważania i szacunku

Lwów dnia 25 lutego 875

Karol Groman

Henryk Jasieński



Jasiński J.

78 185

1

1865

Szanowny Panie

Dobrodzieju!

Serdecznie Panu dziękuję za łaskawie obiecany list do Pana Plotera; że jutro rano chciał-bym wyjechać przeto śmiem jeszcze tem niebędąc natrętnym prosić o łaskawe przy-słanie dziś tego listu. —

Zostaję z Szacunkiem

sługą

J. Jasiński



Jasiński Ignacy

27/49

721

[illegible]

Przepraszam jaknajmocniej Pana Dobrodzieja że śmiem Go zatrudniać listem i prośbą zarazem.—

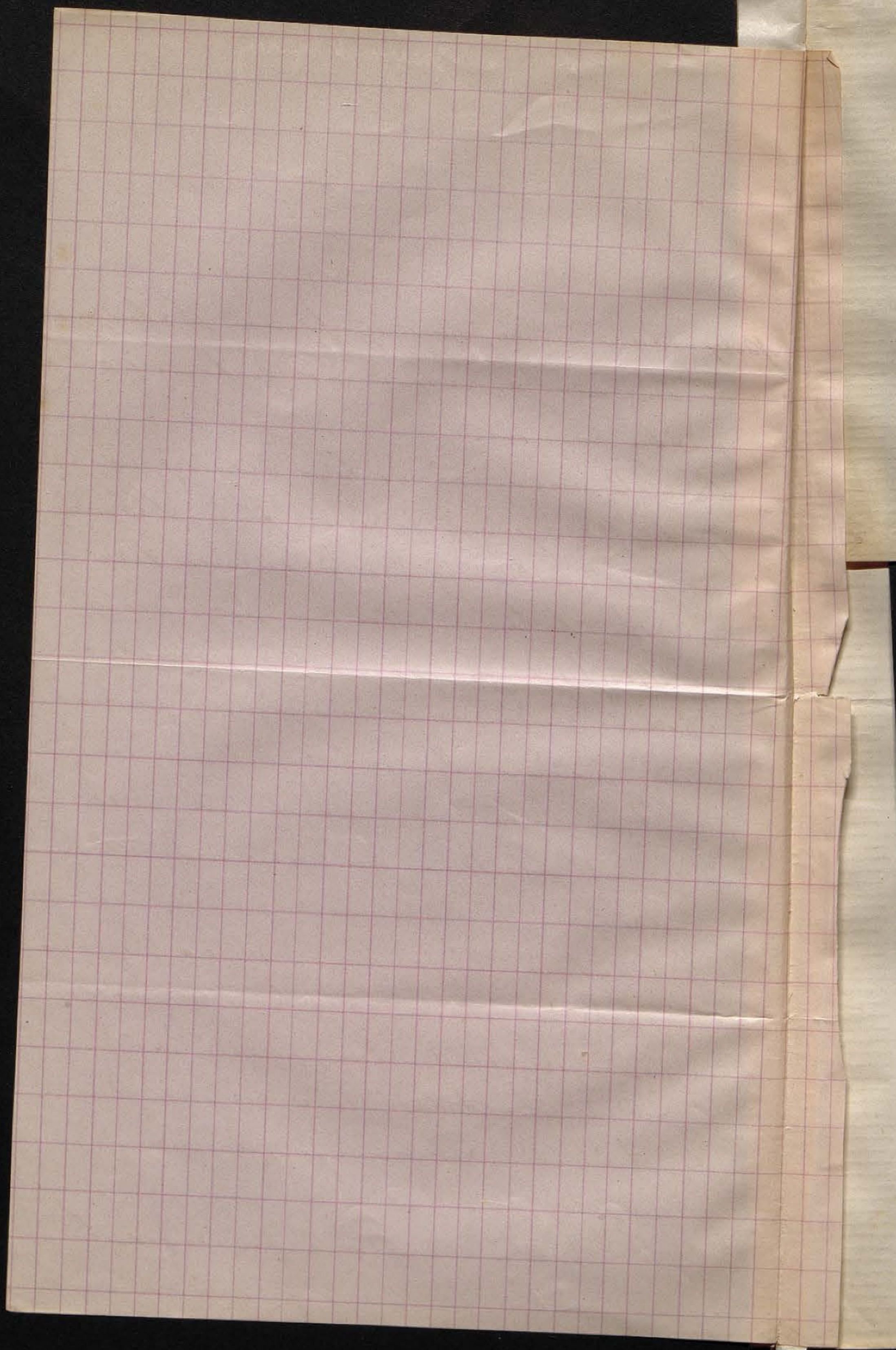
Zmusiła mnie zaś do tego konieczna potrzeba, i pewność że jeśli Pan Dobrodziej zechce niezwłocznie mi pożyczenia trzy- dziestu talarów które na uzupełnienie należytości są mi bardzo potrzebne zwrócę z wdzięcznością i najściślejszą pewno- ścią niedługo Mu swoją, gdyż miałem list od brata mego który mi pisze że mi niedługo pieniądze nadeśle.—

Jeszcze raz przepraszam za swoją nie- delikatność, nieprzychodzę osobiście do Pana Dobrodzieja, jedynie dla tego że jeśliby Pan niezechciał zadosyć uczynić mojej prośbie, żeby szczerzej uczynić mi Pan ustnie co możeby mu przykrzej uczynić przyszło.—

Z Szacunkiem i Poważaniem.

Ignacy Jasiński—

[illegible] mu, [illegible]



Jasieński Teodor

Lure d. 8 Października 867.

7a

72

50

Szanowny i Łaskawy

Panie

Zaraz po przyjeździe do Francyi posłałem do kraju adres pod jakim mają do mnie pisywać, aby nadal nie trudzić Szanownego Pana. — być jednak może, że jeszcze jaki list do mnie przyjdzie na ręce Pańskie, w takim razie upraszam o odesłanie mi go do Lure (département de la Haute-Saône) poste restante. —

Zostaję z najwyższym szacunkiem

Teodor Jasieński

Jasieński Teodor

244

Genewa d. 22 Maja 1869.

57

Szanowny Panie!

Donoszą mi z kraju, iż Syn Pański Jan był łaskaw podjąć się przewiezienia dla mnie siedmiu dukatów pamiątkowych, jeśli więc takowe zostawił u Pana, to raczy Szanowny Pan mi je przesłać pod adresem Genève rue Bonivard №. 8. –

Najserdeczniej przepraszając Pana iż samym Go jeszcze raz trudzić, zostaję z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

Teodor Jasieński



Paris, 15 rue Lamandé

Szanowny panie,

Jak już Sz. Panu wiadomo, Stowarzyszenie byłych uczniów Szkoły polskiej uchwaliło na posiedzeniu ogólnem 3go Lutego b. r. ustanowienie członków honorowych dla rozszerzenia stronnej dotąd ale rozwinąć się mogącej swojej działalności.

W myśl tej uchwały, Zarząd Stowarzyszenia utworzył i Walnemu Zgromadzeniu przedstawił listę członków honorowych, na czele których Sz. Pana zapisaliśmy.

Zgromadzenie przyjęło przez aklamacyę wniosek nasz, o czem mamy zaszczyt zawiadomić Szanownego Pana.

Tytuł ten będzie dla Sz. Pana dowód głębokiego

57

uznania i uszanowania naszego.

W imieniu Zarządu

Sekretarz Stowarzyszenia

Juljusz Jasiewicz

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Proszę pokornie darować przez wzgląd na położenie nasze, że się ośmielam raz jeszcze narzucać — nasza przykra podróż wypadła bardzo niepomyślnie, spodziewałam się tu na pewno znaleźć jakiś pomoc, lecz nadzieja nas całkiem zawiodła, liczyłam na pewno że na tyle polskich majętnych familji ile tutaj jest, znajdzie się ktoś, ktoby mi dopomógł, mianowicie gdyby się Wny Pan Dobrodziej był łaskawie zechciał wstawić za mną kilku słowami; niestety nie potrafiłam zjednać sobie tyle łaski, i to wniwecz wszystko

obróciło — błagam więc przygnieciona koniecznością
niech nam Wny Pan Dobrodziej zechce łaskawie
jakimkolwiek sposobem chociaż o tyle dopomódz,
aby pieniądze stracone na tę podróż, nam
się zwróciły — gdyż w domu t.j. z Lipska mamy
chorą mamę, a nie mogłybyśmy jej na
Nowy rok dachu nad głową zabezpieczyć —
bo jesteśmy w tak okropnem położeniu, że
ani do sprzedania ani do zastawienia już nic
nie mamy. Przyjechałam tu dostać w myśli
przedstawienia WPanu Dobrodziejowi, całego
naszego nieszczęśliwego położenia, całej naszej
dotychczasowej walki z losem, lecz Jego krótka
odpowiedź usta mi zamknęła, — teraz zaś
niewiem jak mam wrócić do mamy, nie
będąc nawet w możności — przez tę nieszczęsną
podróż — mieszkania na nowy rok zapłacić.

W przypadku gdyby się Wny Pan Dobrodz. zechciał łaskawie
kiedykolwiek coś bliższego o naszych stosunkach dowiedzieć,
raczę takowe: WPan Paruszewski Obudno pod Dąbrową —
WPani Bielicka, Zofiówka p. Mogilno — X. Dziekan Pankowski,
Rzeszewko pod Gąsawą — X. Proboszcz Szubert Parlin p. Dąbrową.

bo ostatek na nią zabrałam.
Wny Panie Dobrodzieju, błagam raz jeszcze o litość, o wyprowadzenie nas z tego kłopotu — zniżam się i błagam jak rozpaczna żebraczka w imię tych wszystkich świętych, których wizerunki w Jego są mieszkaniu, nie odtrącaj mnie Wny Pan Dobrodziej z tą małą prośbą, bo by mnie to do rozpaczy przywiodło, straciłyśmy w dopiero ojca, a mamy tak chorą mamę że każde zmartwienie, życie jej skróca, i proszę bardzo o jaki chociaż jak najmniejszy tymczasowy ratunek, bo ja się bardzo lękam, całkiem z niczem do domu powrócić.
Przepraszam raz jeszcze za natręctwo, i proszę usilnie raz Wny Pan Dobrodziej łaskawie wysłuchać tej prośby a będę błagać Boga, aby ją stokrotnie szczęśl. nagrodził.

Z wysokiem uszanowaniem

uniżona
Waleria Jasińska.

Lipsk d. 26/12. 79. ~~448~~ 57

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Może już nie znajdę tyle łaski, aby te kilka liter jeszcze, przeczytane przez tak wysoką osobę zostały – zdaję się jednakże mimo to na łaskę lub niełaskę losu, i dziękując najpierw za udzielony datek, ponawiam raz jeszcze prośbę o szlachetne wstawienie się za mną chociażby przez Dz. Pozn. kilku słowami.
Jedno słówko Wnego Pana Dobrodzieja ma większy wpływ na ludność polską, aniżeli nędza tysiąca familji, proszę więc o to słówko na klęczkach przyciśniona ciężarem potrzeby, nie odmawiaj go Wny Pan Dobrodziej sierotom dla których ono przyszłość stanowić może – jeżeli już nie na rok cały, to może chociaż do Wielkiej nocy dopomógłby mi ktośkolwiek – za kwartał mam wystąpić pierwszy raz w Gewandhaus na publicznym

egzaminie, jeżeli te parę miesięcy nie będę mogła pilnie się nauce oddać, jeśli będę musiała szyć od rana do wieczora, nie mogę się niczego dobrego z mego występu spodziewać.
Błagam raz jeszcze przebaczenia za moją wielką śmiałość, strach i potrzeba każą mi zapomnieć do kogo się udaję, komu się narzucam, ufając że może nie na próżno – pomimo wiedzy jak Wny Pan dobrodziej obarczony jest pracą wielką i rozmaitą, ponawiam raz jeszcze prośbę o jedną chwilkę Jego kosztownego czasu i zostaję

Z wysokiem uszanowaniem i wdzięcznością

uniżona

Walerya Jasińska.

Sebastian Bachstr. No. 49. a.

Jasiński Gustaw

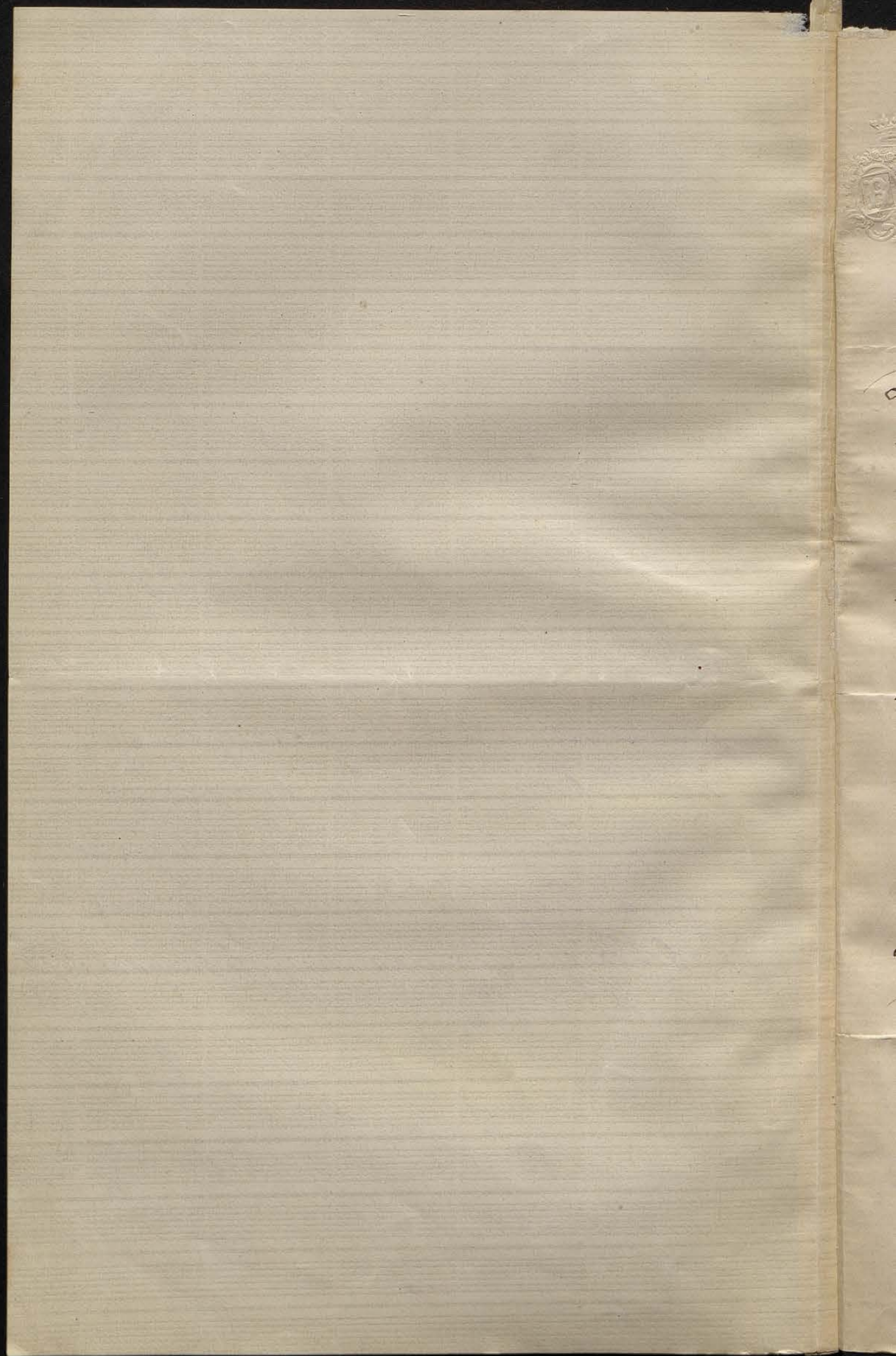
58 ~~274~~

Bruxella 4 Sierpnia 1882 r.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Stosownie do życzenia P. Henryka Merzbacha mam zaszczyt przesłać Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi kopię życiorysu ś. p. Wł: Wolskiego.
Ojciec mój wdzięcznie dziękuje Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi za Jego łaskawą odpowiedź tyczącą się Panny Weryki Dzarowskiej i wraz ze mną łączy dla Wielmożnego Pana Dobrodzieja wyrazy najgłębszego szacunku i winnej czci.-

Gustaw Jasiński.



Jasiński Roch

59 44



Szanowny i Kochany Panie Józefie —

Dawny Twóy znajomy i przyjaciel waszey rodziny jeszcze od pradziadów i Dziadów twoich, dziś wiekiem przycisnięty, nie mniey jednak żywy udział biorę w tak wyjątkowey, ważney okoliczności życia, i uznaney sławy Twoiey — Ja który ze spółwiktorem czytałem naypierwsze prace Twoie jak Fidibus i Ton małego miasteczka &. z serdecznem uczuciem, ślę ci dzisiey życzenia moje, abyś przy zdrowiu dobrém i pomyślności, na tak już wszechstronnie uprawianey niwie prac Twoich, prowadził je daley dla dobra kraju, dla krzewienia dobrych zasad moralności i spóyni w naszem tak zepsutem społeczeństwie. —



Niech Ci Bóg błogosławi –
Wspomnij sobie czasem Kochany
Panie Józefie na dawnego Zna-
-jomego mieszkającego na Podla-
-siu a szczerze Ci życzliwego –

Rocha Jasińskiego –

Brześć d. 14. Września 1879 roku.

Bruxella dn. 22 Czerwca 1882.
81, rue Marie Thérèse.

Wielmożny Panie Dobrodzieju,

Z prawdziwą nieśmiałością, nieznany Wielmożnemu Panu Dobr., pozwalam sobie trudzić Go moją korespondencyą. — Czynię to dla wyjaśnienia prawdy, a przytem, aby uniknąć Polce, która szczyciła się u mnie jego dla siebie łaskawością, wpływu obcych ludzi, mogącego jej być bardzo szkodliwym. —

Starać się będę jak najtreściwiej rzecz całą przedstawić:

19go b. m. zjawiła się do nas młoda osoba, mieniąca się być Panną Weryką Darowską, Nauczycielką Śpiewu w Instytucie Panien. Josephinstift w Dreznie, — i oświadczyła Żonie

mojej

mojej, że jest w podróży z Drezna do Hawru dla odwiedzenia umierającego tamże brata. Siostrzeńca, którego dziś sieroty ma zamiar wziąść do siebie na wychowanie i że w Wagonie skradziono jej porte monetę z całym funduszem jaki posiadała w iloś[ci] 270 franków; prosiła o pomoc aby mógł dojechać do Hawru, gdzie spodziewała się już zastać przesłane pieniądze przez Wuja z Rossyi. —

Cała jej powierzchowność i sposób zachowania wzbudzały zaufanie a nawet szczerą sympatię, to też bezzwłocznie wedle możności przyszliśmy jej w pomoc i pierwszym pociągiem wyjechała przez Paryż do Hawru, zkąd miała powracać przez Brukselę. —

Niestety, mimo obietnicy, ani Pan-

ny —

ny Darowskiej ani pożyczonej tej ma-
łej kwoty pieniężnej do dziś dnia nie-
widzieliśmy. — Pisałem do Niej do
Wiednia 17go l. m. adresując list mój do
Instytutu Josephinenstift, ale i takowy
pozostał bez odpowiedzi! —
Podwójnie przykrem mi jest to zdarze-
nie, bo moralnie i materyalnie. —
Ośmielam się zatem zapytać Wielmoż-
nego Pana Dobrodzieja:
czy istnieje rzeczywiście taka Panna
Weryka Darowska w Wiedniu, jako Nau-
czycielka w Josephinenstift? —
i czy jest Mu znaną?
W razie gdyby była P. Darowska w isto-
cie znaną WPanu Dob., to nawet jedno-
cześnie prosił bym WPana Dob. o łaska-
wą Jego interwencyę, która zapewne
była by najskuteczniejsza, co do zwrotu
pożyczonych Pannie Darowskiej 75
franków. —

[illegible]

Chcę ufać, że cała hystorya Pani Do-
rowskiej jest prawdą i że tylko zbieg
szczególnych a bardzo nieszczęśliwych
okoliczności spowodował tak bardzo
niewłaściwe Jej względem nas zna-
lezienie się, a kończąc jeszcze raz
przepraszam Wielmożnego Pana Dobr.
za zabieranie Mu czasu, tak bardzo
drogiego dla nas wszystkich Polaków
i pozostaję z jaknajgłębszem pozwa-
żaniem i z wielką czcią -

najniższym sługą
St. K. Jasinski

Jaskulska J.

~~451~~
62

Szanowny Panie.

Czy Pan zna położenie utrapionej guwernantki? która na wsi musi zastępować nauczycielkę, towarzyszkę i radzić w każdej dobro[illegible] swoim panienkom? Nie potrzebuję jej tu zbyt szczegółowo opisywać, gdyż to jest rzecz zbyt powszechnie znana, dodam tylko że gdy po całodziennym trudzie wyjdzie w szarej godzinie,

aby dziecko podziwiać, przychodzą panienki niby z wizytą, wyjść rozczarowana jej, dają jej do ręki „Kiertada literacką" w której wyczytały że Pan J. J. Kraszewski odpisał 10letniej ... w Warszawie, na jej zapytanie, jaką sztuczkę ma grać na imieniny ojca, Potem nadtęże jej zapytanie: Kochana Pani, nie mogłybyśmy się także o coś zapytać? Gdybym ja sama nie wiedziała co to jest być męczoną drobiazgami, tobym zdaniem zostawała sposób zaspokojenia ich żądania, ale znając to bogie ... nie śmiałam Szanownego Pana obarczać takiemi ... i opuściłam się ich

życzeniom. Niestety, nie wiedziałam w tym momencie, że nieprzyjaciel tak mocny, a forteca słabo obsadzona. Po kilkodniowym szturmie musiałam zwyciężona się poddać i obiecać, że napiszę. Do głowy przychodziły rozmaite myśli, gdyż można wiele rzeczy się zapytać, które wielką mają wartość dla 15 letniej Andzi i 14-letniej Heli, ale na które od kogoś innego też odpowiedź dostać można, nie obarczając Szanownego Pana. Postanowiłam więc otwarcie Szanownemu Panu powiedzieć, że Andzia i Hela chciałyby chętnie, bardzo chętnie mieć jakąś pamiątkę od Szanownego Pana, list, fotografię lub coś podobnego, aby mogły jako relikwię przechowywać, iżby było

szlubą i ozdobą naszego skrom-
nego zaciszka. O mnie samej nie
mówię, bo nie posiadając ni
postaci, ni powabu, z powyżej wy-
mienionych przyczyn, nie mogę być
natrętną, chociaż by prawdzi-
wie bardzo trudno mi ode-
pchnąć. Aby przecież nie grać
roli heroiny, tam gdzie to kary
mamą za nieprawdopodobne,
powiem wszakże: iż się spo-
dziewam że i dla mnie spadnie
z tego królewskiego stołu, jakaś
odrobina.
Ufając niewyczerpanej cierpli-
i uprzejmości Szanownego Pa-
że mi tej prośby za złe nie
weźmie i obdarzy mnie tak bar-
dzo upragnionym skarbem
pozostaję

Z najgłębszym uszanowaniem

uniżona

J. Zaskulska.

Gromadzice d. 30.3.79
p. Wiślicą – Kró. Polskie

Jaskulski

445
64

Morawsko, koło Jarocina, d. 29/11 70r.

Jas

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

wybaczy, jeżeli się poważam trudzić Go kilku słowami. Opracowałem znaną pieśń naszą „Boże, coś Polskę" na czterogłosowy chór męski z towarzyszeniem organ, które atoli także można opuścić. Rzeczoną pracę ocenił pomiędzy innymi także pan Kojl, uczeń akademii berlińskiej, obecnie nauczyciel śpiewu przy gimnazyum w Ostrowie. Że ta pieśń wspomniana w naszem

W. Księstwie należy do rzeczy zakaza-
nych, przeto pozwalam sobie uniżone
zapytanie, czyby jej za granicą, n. p.
w Szwajcaryi wydać i tym sposobem
biednym wygnańcom ku użyciu prze-
kazać nie można? Możnaby także
podłożyć tekst niemiecki, albo też
osobne wydanie li tylko z tekstem
niemieckim urządzić. Ale chodziłoby
jeszcze o drugą rzecz: najpierw, że ja,
będąc nauczycielem, wydałbym jej nie
mógł pod mojem nazwiskiem, a na-
stępnie, że nie mam funduszu na koszta
druku. Wydanie musiałoby się składać
z całkowitej partytury i czterech po-

jedynych głosów śpiewu. Załączając manuskrypt, upraszam najuniżeniej o odnośne uwagi i rady

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

uniżony sługa

Jaskulski.

JW. Mościwy hrabia Plater w Rapperswil znalazł fundusz na koszta druku.

Jaskulski

Morawsko, koło Poznania, d. 29/1 72 r.

~~277~~
66

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Odnośnie do łaskawéj odpowiedzi Pańskiéj z d. 7/12 70r., dotyczącéj wypracowanéj przezemnie harmonii na czterogłosowy chór męzki, do znanego hymnu narodowego „Boże, coś Polskę”, będącéj dotąd jeszcze w ręku Pańskiém, śmiém prosić o łaskawy zwrot rzeczonego skryptu, który, jak się zdaje, powodzenia mieć już nie będzie. Położenie zaś moje nie pozwala na wydanie własnym kosztem, niech więc wraz z innemi pracami idzie z dymem do nieba.-

Prócz tego poważam się trudzić W. Pana następującą sprawą. Będąc od dwóch lat na tutejszéj posadzie nauczycielskiéj, nabyłem przekonania, że przy dalszym dotychczasowym życiu, dojdę chyba do największéj

nędzy i znanych smutnych jéj następstw.
Przy ośmiu trojakach dziennéj pensyi, kilku szeflach zboża i kilku morgach ziemi, obok zwykłéj obojętności dozoru szkolnego na położeniu nauczyciela, pod okiem i po części pod powagą niemieckiego dominium, w lichém i zimném pomieszkaniu, — jest się wystawionym na ciągłą walkę o najelementarniejsze warunki życia, które na myśl o starości smutną dają perspektywę i stają się z dnia na dzień coraz większym ciężarem.
Przemęczywszy już przeszło lat 10 nędznego życia, mogę sobie wraz z wielu innymi kolegami powiedzieć: „Jestem Krugom durak". Takie położenie większéj części moich kolegów, tudzież sprzeczność zasad rozumnego wychowania z zadaniami inspekcyi duchownéj, dziwić by najmniéj nie powinny, że mimo obietnic rządu, w nowszych czasach bardzo mało młodzieży poświęca się stanowi nauczycielskiemu,

nauczycielskiemu, wielu nawet starszych kolegów opuszcza posady i przechodzi do innych zawodów, aby na starość uniknąć śmierci głodowej.
Do kategoryi ostatnich należy i moja uniżoność.
Postanowiłem szukać zajęcia w administracyi większych majętności ziemskich, n. p. przy kasowości, leśnictwie i t. d., a w najgorszym razie przyjmę znowu posadę nauczyciela domowego. W tym to celu poważam się trudzić W. Pana Dobrodzieja uniżoną prośbą, czyby przy rozległej swej znajomości większych domów polskich, w Królestwie, na Litwie, Podolu, Ukrainie, wogóle z tamtej strony granicy, nie raczył mi wskazać i dopomódz do odpowiedniego zajęcia. Mówię tu dla tego o ziemiach położonych z tamtej strony granicy, ponieważ tutaj z powodu dość licznych szkół i fachowych zakładów, podobne posady są trudniejsze i mniej płatne.-
Co do pożądanej posady administracyjnej winienem dodać, że rachunkowość nie jest mi

obcą, resztę uczyni praktyka; gdyby zaś ch
ciało o posadę nauczyciela domowego, podej
muję się nauki obu tutejszych języków kra
jowych, łaciny dla początkujących, realn
muzyki na fortepianie, skrzypcach i fle
śpiewu i teoryi muzyki. –
Przepraszając za tyle trudów, i załączaj
kilka świadectw, mających się jeszcze uzu
pełnić świadectwem z teraźniejszej posad
polecia się łaskawej pamięci
WPa Pana Dobrodzieja

uniżony sługa
Jaskulski.

Jastrow

71
68

Wy Pan J. I. Kraszewski
Drezno dnia 7. Sierpnia 64

Odsyłam Łaskawemu Panu Pozłop i Katechizm z serdecznem podziękowaniem.

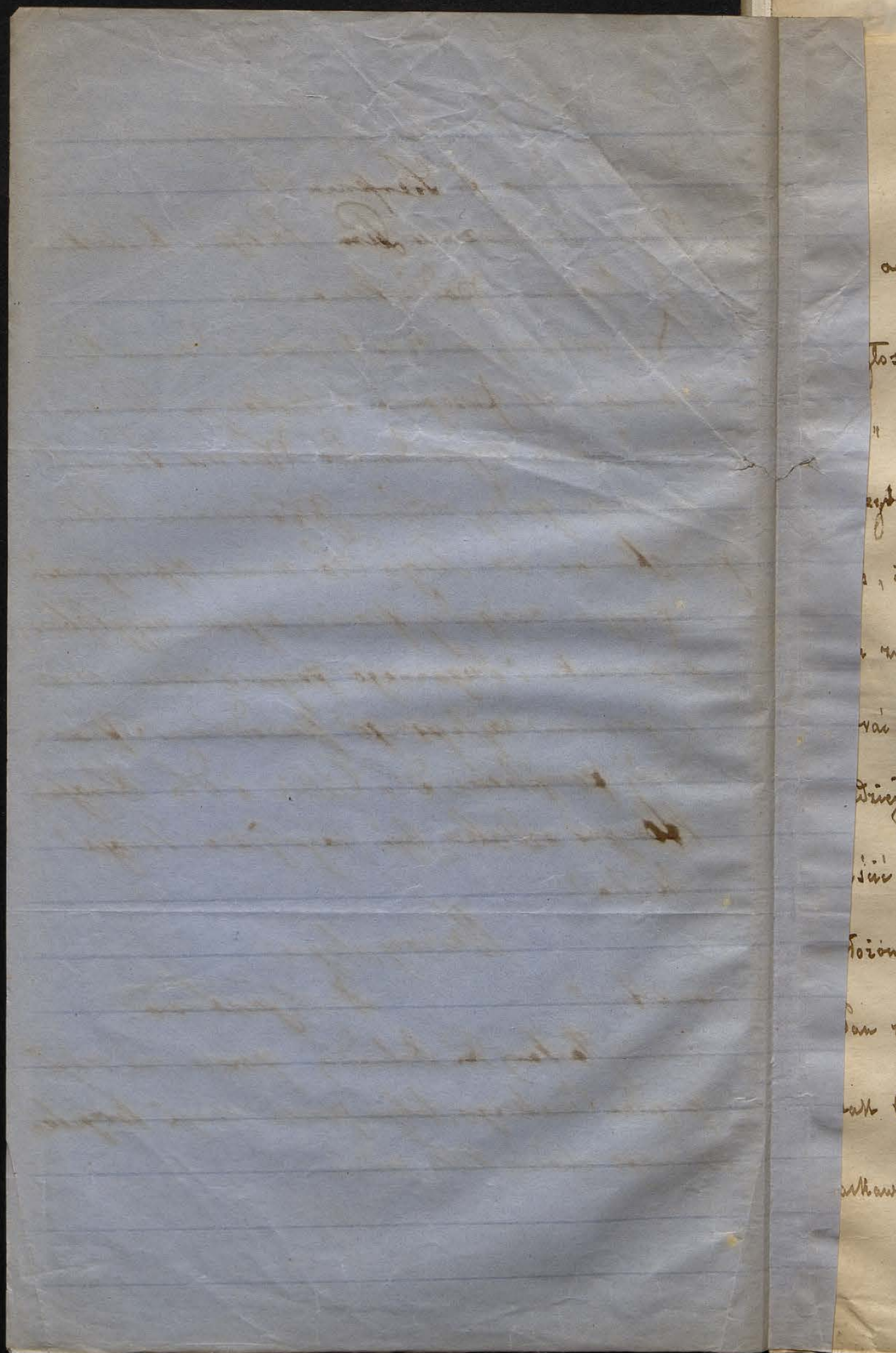
Nie wiem, czy mi czas jeszcze dozwoli, osobiście się pożegnać z Łaskawym Panem przed moim wyjazdem do Worms. Pozwól mi więc, godny mężu, piśmiennie Tobie podziękować za Twoją dla mnie uprzejmość i przyjm, czcigodny Panie, wyraz najgłębszego szacunku i dozgonnego przywiązania wraz z życzeniem najlepszego powodzenia i prawdziwej pomyślności dla Ciebie i dla Kraju, któregoś ozdobą być najwyższa Twoja chluba.

Uniżony sługa
Dr M. Jastrow.

Forststr. 15

Jeżeliby Łaskawy Pan Dobrodziej jeszcze mi mógł przysłać Czackiego, tobym jeszcze mógł korzystać z niego choćby kilka godzin.

MJ



Jaraczewski Julian 70 69

w Głuchowie (: pod Czempiniem :) dnia 2. Stycznia 1867.

Wielmożny Mci Dobrodzieju.

Ogłoszeniem prenumeraty na „Podróże malownicze po dawnej Pol:
:sce" J. H. Müntz'a, tak Pan publiczności naszej, w której za:
:szczytnie jesteś znanym, do wydania tego dzieła zainteresowa:
:łeś, iż niezmiernie mało było zachodu aiżeby w szczupłem kół:
:ku znajomych 41. prenumeratorów, których listę załączam, ze:
:brać. W miłej nadziei iż sto osób dobrej woli się zbierze. aby
nadzieje nam czynione przez wydanie tego dzieła jaknajprędzej
ziścić, tymże listem załączam „Czterysta dziesięć Talarów"
złożone za 41. exemplarzy. Czyniąc nam tu miłą nadzieję iż
Pan zamyślam naszą dawną wielkopolską odwiedzić stolicę, gdyby
tak być miało chcę sobie przypomnieć o tym który dla
Jaśkowego Pana załącza wyraz wysokiego poważania

niższony sługa Julian Jaraczewski



w Głuchowie |: pod Czępiniem :| dnia 22. Stycznia 1867.

Wielmożny Mci Dobrodzieju.

Krok mój ażeby do wydania interessującego nas Polaków dzieła „Podróże malownicze" choć w części się przyłożył, nad zasługę Łaskawy Pan wynagradzasz, raz swym do mnie li: :stem który jako szacowny Autograf mej familji po sobie zostawię, i drugi, imię moje do zaszczytu swego wydawnictwa Łaskawie przyłączając. Choć jak rzekłem aż nadto Jego listem czuję się wynagrodzonym, to jednakże przyznać muszę iż uszczęśliwionym się czuję, jeżeli rzeczywiście mojemi ograniczonemi siłami cokolwiek w tak chlubnem przedsięwzięciu udarowania nas tak cennem dziełem przy: :czynnym być potrafiłem.

Co

Co do okrutnego postanowienia, ograniczenia exemplarzy dzie:
:ła do ilości prenumeratorów, pozwoliłbym sobie przeciw temu
zamiarowi do uczucia Jego sprawiedliwości się odwołać; byłoby:
:to bowiem karać niewinnych, którzy przez nieznaczną a
zatem niespostrzeżoną wzmiankę w dziennikach mogli o niem
nic nie wiedzieć, pozbawiając ich możności nabycia dzieła w
piśmiennictwie naszem dotąd nie wydanego.

Przy tej sposobności chciej Pan Dobrodziej przyjąć wyraz
wysokiego poważania z którem zostaję Łaskawego Pana

niżonym sługą

Julian Jaraczewski

Dobry mój Panie!

Drugi raz przybyłem aby prosić cię Panie o łaskawe Twe przybycie jutro do mnie o 5½ popołudniu – Będzie wielu katolickich księży i posłów łaskawych mnie a zatem pragnę aby i dobry Pan był z nami – Ufam w Jego przybycie

Sługa
K. Baer

13/5 68.

f. 2

Szanowny Panie!

Jak zdrowie?

papiery zabrałam —

o stare gazety proszę —

co zapisał z paryża

Druga

19/5. 68.

Bóg z Wami

N Berg

DRUKARNIA
J. I. Kraszewskiego.
DREZNO.
Gr. Ziegelstrasse 20 b.

68²

6.
73

[illegible] Lenkowski i cała rodzina z powinszowaniem imienin. —

Dzisiaj przyszedł aby złożyć we własnem i swej nowej rodziny imieniu, najszczersze i najserdeczniejsze życzenia

Byłem wczoraj i dziś - nie
zastawszy z serca życzę jak *)
wszystkiego miłego Bóg błogosławi!
Pani Jenerałowej Rautenstrauch
czeka przeznaczonego Banca jutro
t.j. w Sobotę najpóźniej 3-4 po połu-
proszę usilnie jeżeli to moż-
liwe o adres jaki jest Dr
Rakowskiego z Melbourne
w Nowej Holandii

Bóg z Wami

A. B[illegible]



8

75

*) Towarzystwo Dobroczynności po
zaoczno nikomu wsparcia nie
udziela - bowiem zaledwie mo-
że swemi funduszami nie-
scanym potrzebom wystarczyć -
Od siebie jednak na ten jeden
raz przesyłam Panu talarów 2-
życząc aby Bóg pobłogosławił
iżbyś Pan mógł zająć się robotą
któraby potrzeby Jego zaspokoiła -
Nadmieniam jednak a raczej upra-
szam Pana że w przyszłości na
Jego podobną tej korespondencyi od-
powiadać nie będę, bo innej już
mi uczynić nie można

Bóg z Tobą

A. [illegible]

23/9 68.



Szanowny i dobry mój Panie!

Odebrane pismo natychmiast przesłałem do Warszawy.
Redakcja jest przy ulicy Jezuickiej 74. Kantor Senatorska 460. — Zdaje mi się że Sekretarzem jest Burtkiewicz — Życzę najlepszych rezultatów z kuracji — ale pomagaj cierpliwości jeno zakazuję zmartwień i kłopotania się — boć pamiętaj dobry Panie że zdrowie twe i życie nie jest twoje ale twej Rodziny — Kościoła i narodu własnością — A kto wielki darem tych bożych musi być silnym i zwycięzcą świata i tego co z świata płynie — Niech cię dobry nasz Pan i Bóg wspiera

dojdzie siły i zdrowie i niech
się ku nam sprawdzi wiary
jakiego pragnie mądrości serce nasze
ku czemu niech Ci Pan Bóg
błogosławi

Bóg z Tobą

Jerzy

12/7 68.

Nelly

Baar

Jastrzębski ks.

Mathilde 27/442
Pirnaj 53
77

Frohnge 4.

Łaskawy Panie!

Nic nie ma pewnego żeby wzięto do
zastosowania – ale z pewnością można
ogólnie się wyrazić że wiele poważnych
dzienników wzięło prace autorki
z niekłamanym zadowoleniem dla
korzyści jakie wydać mogą –
Pani Z—ska była to niegdyś dawniej –
a ile mogłam skonsultować tu dość
mowie tego szanownego Pana
co otworzy – Czy to dostateczne czy
nie proszę o słówko

Pana poważaniem

Sługa

A. Baar

10/2 70.

Co do Notatek prosiłam mego odbiorcę
aby przeniósł co ma coś sprawić

Jeżeli z tego wyłkapisanu
można drukować – niech
pozostanie w pierwszym brzma-
niu – przy zwrocie
obydwu zaraz dat do przepisania
jest 3 gotyku – a 2 jeszcze
w umyśle –

JIKr

Pani Bourdon (Mathilde Froment) pisze od lat przeszło dwudziestu w rodzaju naszej Klementyny Hoffmanowej (Tańskiej) — spis jej dzieł przez nią samą przysłany wynosi większych dzieł 29. oprócz jak sama pisze wiele mniejszych tomików które wychodziły w Bibliotece Kato:lickiej p. Lefort w Lille. — Wszystkie w różne czasy już dawno wydane, doczekały kilku lub kilkunastu edycyj — La vie réelle, jedno z dawniejszych tłumaczone z 16go wydania. Souvenirs d'une Institutrice tłumaczone z ~~...~~ 8o — Le droit d'aînesse z 5go —
Co do recenzyj nie posiadam żadnych w tej chwili, lecz mogłabym się o nie postarać odwołu:jąc się do autorki — pisma katolickie umia:łyby dawać rozbiór dzieł p. Bourdon a przynaj:mniej ocieł uznanie bo wszystkie prze:ważnie myśl religijna, cel moralny — pisane są głównie dla kobiet którym chce w pracy jak sama mówi w jednej przedmowie miło żeby obowiązki spełniającej pod okiem

Bożem — aby w każdem położeniu wyjaśnić
że wola wszechmocnego postawi kobietę
pracującą około szczęścia drugich. Ode-
wała zarazem budowlę własnego udosko-
nalenia, umacniając się w walce, w
zaparciu samej siebie — i tak osiągnąć
mogła cel dla którego stworzoną została
Oto treść i duch wszystkich dzieł
p. Bourdon — wyjdzie spróbować
ani nie koniecznej żadnej — panna
Tatowa zajmująca — opowiadanie —
dziennik lub listy — wszystkie drobne
pobożne nowele, zajmujące i dobrze
wybrane. —

Dajże chciałabym wiedzieć czy
mam się zgłaszać do Kangsa o
recenzję z dzienników? —

~~418~~ 79

Szanowny mój Panie!

Nie wczoraj ale dziś przed południem otrzymałem pismo pańskie —
Czy Stowarzyszenie mówica zastąpić czy tylko podruk? jeśli pierwsze nie mówica proszę wykreślić —
Prospektu sztuk 300.
Biletów sztuk 500. proszę kazać odbić ale chciej Szanowny Pan mieć zawsze na pamięci o ile się da oszczędności —
O prospekt i bilet do rewizji proszę

Łącząc wyrazy poważania

Sługa wasz

14/– 70.

A. Bely

394
80

Szanowny Panie!

Z bolesnem uczuciem duszy donoszę że istotnie na pensyji pani Maryi Grossmann (Drezno Rejbandstr 24-I) szanowny Ksiądz Jakób Buk w miesiącu Marcu r 1869 odmówił dalszego dawania tam lekcyi Religii Katolickiej, z powodu że pension liczył kilkanaście (dziś do 20) panien samej narodowości polskiej, i że tak ważny przedmiot aby mógł być zprawdziwym pożytkiem duszy udzielany, należy aby go miały wykładany w języku ojczystym, tem bardziej że do tego są wszystkie warunki dostępne – Od usunięcia się z pensyi p. Grossmann, J. Księdza Bukka, gdy do Lutego r. b. a więc blisko lat dwuch nie był wykładany przedmiot Religii, poszedłem za głosem sumienia i już nie przez drugich, lecz wprost udałem się do pani Grossmann oznajmując jej że niemogąc uspokoić uczuć mych kapłańskich na trwanie prawie dwu letnie zaniechanego wykładu nauk Religijnych dla panien wyznania katolickiego i polek, nie przeważnie, ale całkowicie stanowiących skład tego pensionu – a niechcąc utrudniać Ja

w obmyślaniu środków dla zaspokojenia

onegoż — prosiłam, o wyznaczenie tygodniowo 2 godzin dla panienek młodszych i 2 godzin dla starszych panien, w których by mogły słuchać kursu nauk Religijnych Katolickich bez żadnego honoraryum za podjęte prace, aż do wielkich wakacyi — sądząc że z rozpoczęciem nowego roku szkolnego przedmiot Religii wejdzie, jako być powinien, w ogólny plan nauk — itd — Na takowe pismo z dnia 4 Lutego r. b. otrzymana odpowiedź z d. 7 b. m. i r. i przy niniejszem załączam.—

Dodaję jednak że w Grudniu r. z. Ksiądz T. Buk zwrócił się z Pania Grossmann, przedstawiając potrzebę ustanowienia przyczyn dla których poprzestał udzielać dalej lekcyje Religii w r 1869.

W końcu nadmieniam że po wymianie listów między mną a Panią Grossman — za staraniem Jej — rozpoczął się wykład Religii Katolickiej na Pensyi przez Nią zarządzanej — dla miejscowych i przychodnich Panien polek — przez Szanownego

G. Smidt Nauczyciela nauk niższych i wyższych przyrodzonych i historycznych i arytmetycznych itp. wszystko Niemieckim —

Przytem miło mi załączyć wyraz poważania z jakim pozostaję dla Szanownego Pana

Drezno
16 Luty 1871.

X. Bonifacy Jastrzębski

p. s. Ja udzielam nauk Religijnych dotąd w pensionach Pani Edlinger – Pani Dutel – i pana Krausego. – więcej się młodzieży – wykłady są w języku polskim.

o zwrot listu P. Grossmann upraszam. gdy już potrzeby nie będzie –

Szanowny Panie!

Serdecznie Bóg zapłać — na wszy-
stko zgoda — ale o jedno proszę
chciej Pan dodać i tam gdzie uznasz
za stosowne — że czynił kiedyś
odezwania się publicznego nietylko
[illegible] [illegible] jako Skarbnik
i Notar[illegible] — ale żebym niebył kiedyś
sądzony przez Kościół i Naród że
będąc tu przeszło lat 8 a od kilku
lat jako tutejszy poddany i Obywa-
tel Miasta — wtedy wielkiej rzeczy
a pełnej w nieobliczone straty
na przyszłość — milczałem —
w podobnej myśli raz Kochany
i Szanowny Panie jeszcze ale
pewno [illegible] słówko donieść

Życzę zdrowia — pozdrawiam
i niech Bóg błogosławi

10/2 71.

[illegible signature]

Niedziela.

Szanowny Panie —

Ja tylko o radę względem tego biednego
prosiłam teraz mnie dałam tylko
i zdaje mi się wszystkie coś doktora
teraz a zatem bez pomocy go trzeba
do Szwajcarii ~~[illegible]~~ [illegible] do-
bra rada — Potrzeb Pani Zdrowia
nie dozwolił mi być w prze-
szłym [illegible] dziś z [illegible]
będę i proszę Pana będź Pan łaskaw
[illegible] być [illegible] i P. [illegible]
[illegible] nie był w potrzebie
czy mi dostarczy [illegible]?
Polecam się pamięci Pana

[illegible]

1.7.73
Warszawa

~~94~~
87

Czcigodny i Najdroższy Panie
Józefie Dobrodzieju!

Dawno, dawno już za tak wielką
Łaskę i pamięć o mnie, tak długo
niepodziękowałem, ale ciągła nadzieja
iż bez wątpienia wszystkim uda się wyjechać
do Drezna, a częste zawody w inte-
resach które mnie do domu przykuwały
zniweczyły moje najlepsze chęci —
Wczoraj sprzedałem Chocień za 158000
(2780 morgów) Kazimierzowi Poniatowskiemu
nabywca ponosi wszystkie koszta.
Nie mogę dalej pisać, bo dwudziestu ludzi
czeka na mnie — przesyłam więc pisanie
polecając się nadal Łaskawej pamięci,
Kochanego Pana Józefa Dobrodzieja
sługa i przyjaciel
[illegible]

P.S. Do Konopackich nie piszę bo wiem że ich niema w domu.

221 85

JMJ.

Wielmożny Panie!

Oddając Hr. Załuskiej ostateczny obrachunek z dziełek przez nią tłómaczonych „Agata" i „Życie w niepewności" — upraszam uprzejmie o zwrot exemplarzy złożonych przy dawnej drukarni Wielmożnego Pana na Jego polecenie lub o wpływ jeżeli sprzedane zostały — Przy tem proszę o łaskawy rezultat i co do 10 exemplarzy „Nauki tego dziwnego nabożeństwa" tak samo złożonych —

Nadto polecono mnie donieść Wielmożnemu Panu że Pani Kosecka prosiła aby uwiadomić Go o śmierci Jej Męża na dniu

22. z. m. –

Oddawca jest upoważniony do odebrania odpowiedzi lub zwrotu książek – od Wielmożnego Pana dla którego powstają.

Z uszanowaniem

A. Bel. Jaworski

Walpurgisstr. 20. p. r.

3/12 73.

Jastrzębski Bonifacy Ks.

271
86

Wielmożny Panie Dadźe

Zmuszony nieustannym przypomi-
nanie[m] się W. Zał. ośmielam się przedsta-
wić Jej rachuneczek.
10 exemp. Agata – i Życie etc. a f. 1½ = 15 r/3 = f. 10.
a przy tem niech mi wolno domieścić
i moją bagatelkę – d. 18 lutego 1870 r. tłoczo.
no w Drukarnii „Nauki etc"
10 exemp. a gr. 15 = 5 r/3 ..... 3–10.
razem – f. 13 gr 10.
Jeżeli Wielmożny Pan Dadź posiada
Historyę Kośc. Alzoga – i zechciał ją odstą-
pić – chętnie tyyu w niniejszem rachunku
ją przyjął –
Z należnym szacunkiem
Wielmożnego Pana Dobrodz.
16/3 74. –
Sługa
X Jastrz.
Walpurgis str. 20. p.

~~454~~
87

JMT.

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

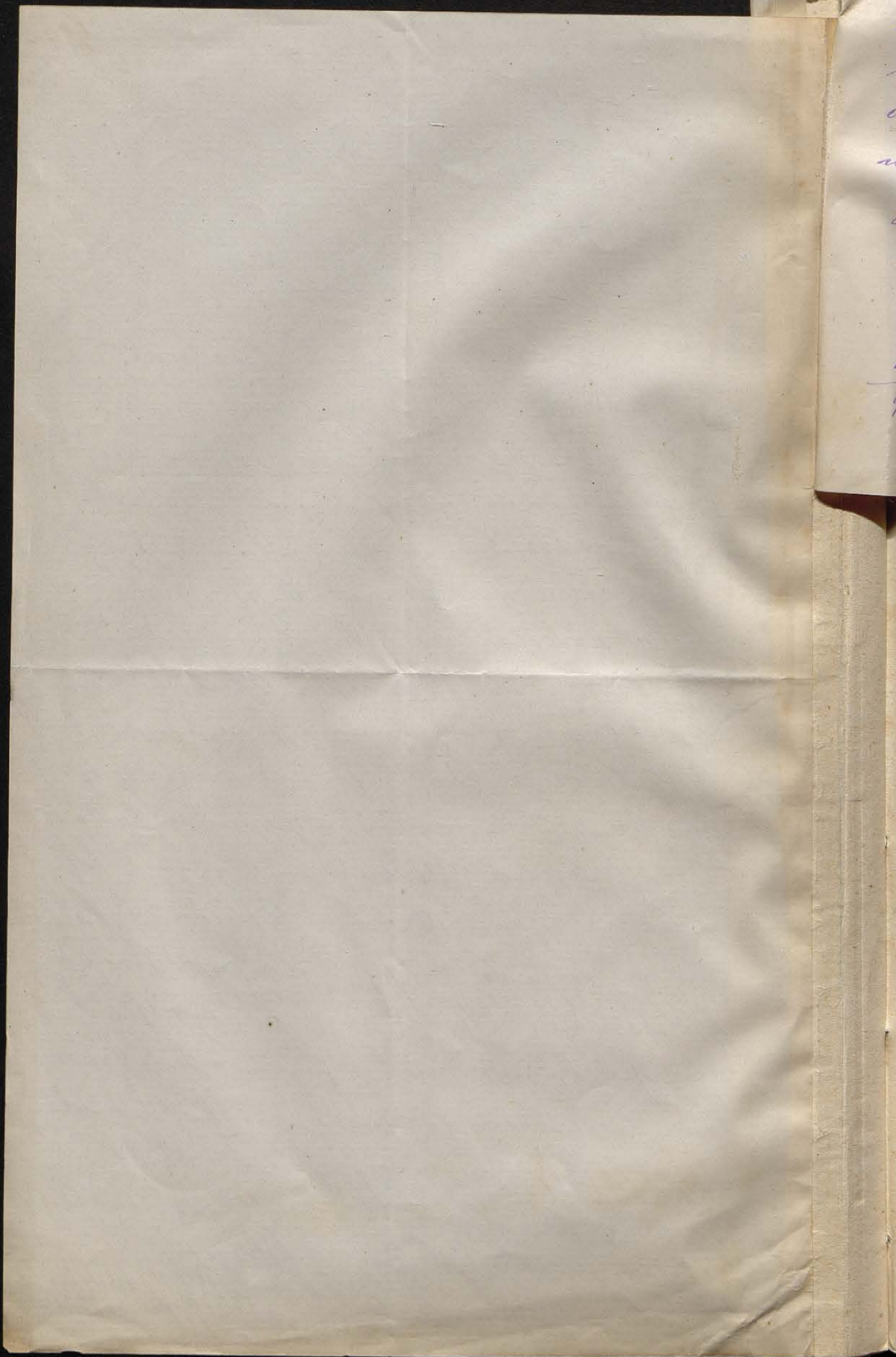
Po otrzymaniu wczoraj zawiadomienia co do odnowienia pomnika s.p. Kaz. Brodzińskiego - rozmówiłem się i poleciłem odnowić -

Co pozostanie od kosztów sądzę że można by odprawić Mszą ś. za s.p. Kazimierza w dzień Jego imienin d. 10 Października - zawiadamiając wszystkich tu sposobem przez drukowane ogłoszenie Polaków - a gdyby było jeszcze co z pozostałości od kosztów to może pójść do Kassy Emerytów pod Pomocy Naukowej będącej -

Te propozycye wtedy jednak dokonam gdy Wielmożnego Pana na to pozwolenie otrzymam - przyjmij Pan wyraz szacunku Wielmożnego Pana Sługa

31/7 78.

Józef Jastrzębski



~~267~~
87

JWJ.

Szanowny Panie Dobrodzieju

Z pozostających Marek po odnowieniu pomnika ś.p. K. Brodzińskiego, rozdzieliłem część na pomoc naukową tutejszą – a drugą na Mszą św. za duszę zmarłego – o tem ale myślę drukowane zaproszenie – Upraszam Szanownego Pana o przyjęcie ogłoszenia – umieszczenie takiego według uznania – i odpowiedź czy mogę Nazwisko Pańskie położyć na tem ogłoszeniu –

Łączę Szanownemu Panu Dobrodziejowi wyraz poważania. pozostaję

Sługa
A. Bauer

26/9 78.

Jastrzębski X.

~~269~~/89

JMJ.

Pozostałe egzemplarze natychmiast

bo może Wielmożny Pan Dobrzycki

zechce przesłać komu po za Dworem

Z ...... wyraz poważania

Wielmożnemu Panu Dobrzyckiemu

pozostaję

Sługa

6/10 78.

X Raf Jastrzębski

JMJ.

Zechce przebaczyć WPan Dobrodziej że zabieram Mu czas moją bazgraniną - Skoro zostawia WPan Dobrodziej do mej woli co do podpisania ogłoszenia na Mszą ś. ś.p. K. Brodzińskiego, to z uwagi że zawsze wspól najlepsza bez skutecznego poparcia dla otrzymania funduszu - a takowy WPan Dobrodziej wyjednał zawsze - zatem pozwolę sobie Jego Nazwisko położyć na ogłoszeniu - Ponieważ d. 10 był w dzień śmierci ś.p. K. Brodzińskiego w owym kościele Msza ś. być nie może zatem odprawię dnia 11 b. m.

Łącząc wyraz poważania WPanu Dobrodziejowi - pozostaję

Sługa

30/9 78.

X Buch

Jaskrzębski B. X. Bonifacy 452 91

J.M.J.

Łaskawy Panie!

Jako przed ośmiu laty z ufnością a serdecznie przybywałem do Ciebie, tak dziś tem pismem stawam przed Tobą – Szanowny Panie! dał li Bóg rozliczne talenta i dary duszy, bo cóż człowiek sam z siebie mieć może? Dał li Bóg przeżyć niejedne smutki, cierpienia i bóle dał też doczekać roku, w którym liczni-cześć li oka-ją, winszując 50 lat ubiegłych Twej niezmordowanej teracki[ej] pracy. Szanowny Panie – wielki wieniec chwały [c]ześci i uwielbienia na Twe wkładają skronie i Imię Two[je] – ale w niem brak najpiękniejszego kwiatu czci, u[w]ielbienia i wdzięczności jako dla obrońcy Kościoła [św]ięt[ego]-Stolicy Apostolskiej- papiestwa i co z niem jest [n]ierozłączne – a czego Katolicka Polska miała nadzie[ję] i prawo spodziewać się od Syna Swego którego Bóg tyloma talentami i darami tak hojnie ubo[g]acić raczył. – Prawda Szanowny Panie, dusza Twa i serce, jakoś mawiał nieraz i do mnie, są wierne jako prawego Syna Kościoła Rzymsko-Katolickiego – i toś stwierdził kładąc swój podpis na adres w roku 1871. wysłany do Ojca św. Piusa IX z okazji dożycia Jego, lat Piotrowych. – A w ten czas, a było to w dzień następny po otrzymaniu wiadomości o ciężkim krzyżu jaki spadł z woli Bożej na Twe Ojcowskie serce tracące najukochańszą Córkę w drodze z Syberyi – to tedy to cisnęły się do serca

Twego

wyrzekłem „Panie, może ten krzyż to głośka Boża i mowa Boża wzywająca Cię abyś był Jego i Jego Kościoła Św^go^ obrońcą – stróżem i apostołem – Ogłoś więc światu jako manifest swej duszy i serca które są pełne miłości i wierności dla Św. Kościoła Rzymskiego i Jego Namiestnika" – Na to odpowiedziałeś mi Szanowny Panie (a pamiętne na zawsze są mi te słowa) „..... teraz to nie na czasie – nie podobna ..... zrobię, zrobię to później, powoli:... I od tych słów już lata ubiegły. – Dziś zatem przy roku Twej Szanowny Panie chwały, osusz te liczne łzy które złączone z modłami, wielokrotną Komunią SS, Ofiarami Mszy Św. błagających Boga za Twe życie i dosięgnięcie prawdziwej wielkości dla chwały Kościoła i Narodu; w myśl tych wielkich postaci, którzy jako ludzie mogli z różnych powodów zchybić, zbłądzić, ból i smutek zadać a nawet nie jedną szczerbę duszom uczynić i rzucić ziarno złego w umysły i serca – ale gdy naprawiają uchybienia i błąd odwołują, dosięgają zupełnej wielkości i chwały. – Panie! rozwesel oblicza zasmuconych dzieci Kościoła i Polski, nie mogących dzielić radości innych – rozwesel i Swoją duszę i serce, bo czyż możesz być zupełnie wesoły i szczęśliwy gdy tyle serc i dusz zasmuconych zostaje? Panie! Duch Św. który Cię wielorakiemi dary wzbogacił, niech da Ci odwagę i męztwo wypowiedzenia światu całemu

Twych

92

istotnych przekonań i uczuć prawowiernego Syna Rzymsko-Katolickiego Kościoła — i aby się to spełniło — chciej wierzyć — tysiące dusz błaga Boga — błagam i ja niegodny sługa S. S. Ołtarzy, — a dziś odzywam się do Ciebie Szanowny Panie i to w imię Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej z jasnej góry Częstochowskiej, i Twego Świętego Patrona a będącego zarazem patronem Kościoła Sgo tak srodze dziś uciśnionego, i zpotwarzanego, nad którym przeszło 30 lat cierpiał i opłakiwał — ale i nieustraszenie bronił Ojciec Sty Pius IX, jedyny obrońca Polski w tych czasach; a do którego to Sgo naszego Kościoła o zjednoczenie się silne wszystkich zwłaszcza utalentowanych pisarzy do których liczby i Ciebie Bóg włączył, wzywa, szczęśliwie dziś panujący na Stolicy Piotrowej Papież Leon XIII. — Szanowny Panie są chwile które Bóg sprowadza dla szczęścia i chwały człowieka aby się Jego chwała i moc jawnie okazała światu, a gdy się jej nieskorzysta, może — niepowróci już nigdy. — Ja uchwyciłem tę chwilę do złożenia czem serce me przepełnione przed Twe Panie serce, a co ono odpowie — czekamy nie z trwogą, ale z nadzieją i radością że jak wszystkie wielkie pamiątki wielkich ludzi w Kościele i Narodzie, zwłaszcza w naszej drogiej Polszcze obchodzono w świątyni Boga

przed Ołtarzem, a następnie przy biesiadnym stole
w bratniej jedności ducha i serca, tak nam
tu będącym i nieobecnym zgotujesz Szanowny
Panie tę chwilę, żebyśmy mogli w dniu Twego
Świętego Patrona, w roku 50 Jubileuszu Twej
pracy literackiej, błagać Boga wraz z Tobą
pojednanym z Kościołem w całym znaczeniu
tego słowa — za Twe życie — za Twą przyszłość
przyszły nasz Polski Veuillot'cie i pomyślność
ku chwale Kościoła i ziemi naszej — i w tym
celu odprawiłbym Mszę Św. wśród modlitw
serc Ci życzliwych, po uprzednim porozu-
mieniu się z Tobą Łaskawy Panie i towa-
rzystwem co do godziny i Kościoła —

A jako codziennie tak i teraz ściskam
Dam Ci, Szanowny Panie w Serce Naj-
świętsze Pana Jezusa przez przyczynę Serca
Najświętszej Matki Jego — i całem uczuciem
duszy błogosławię

Bóg z Tobą

pozostaję z pełnym
wyrażeniem szacunku
uniżonym
sługą

X. Święcany Jastrzębski

Drezno
15 Marca 1879 r.
Sobota
Dzień poświęcony
N. Maryi Pannie.

~~453~~
93

JWP.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

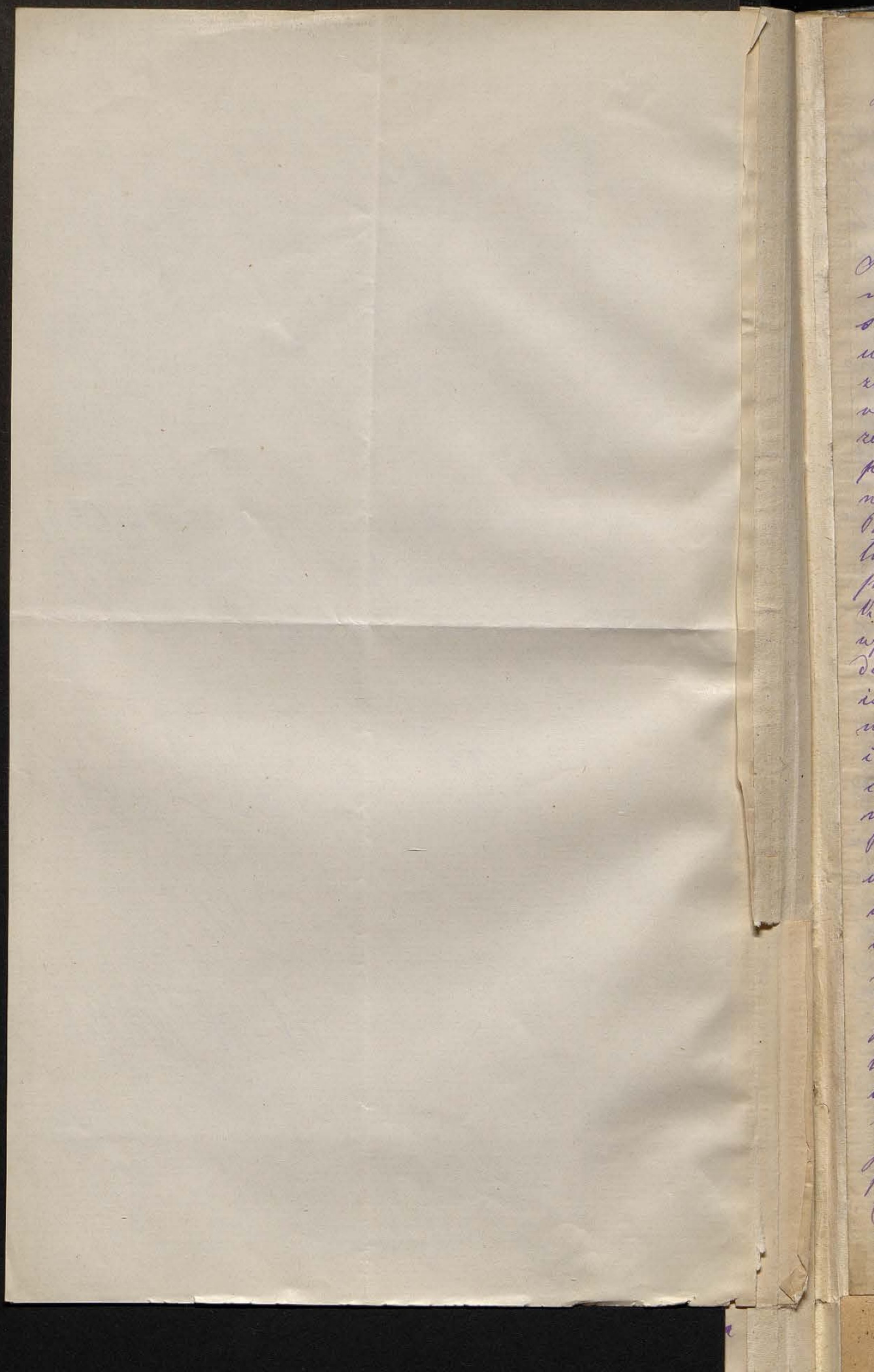
Proszę o wskazanie godziny w której mógłbym przybyć nie przeszkadzając, a to w sprawie Krakowa —

Miło mi zarazem złożyć wyraz poważania głębokiego Szanownemu Panu Dobr.

3/6 79.

Sługa

X [illegible]



94 ~~455~~

JWW. Wielmożny Panie Dobrodzieju – po powrocie z różnych stron a przeważnie z Krakowa, pragnę przybyć do Panka wezwana – jutro lub pojutrze – a nie chcąc Panu przeszkodzić lub zatrudnieniom Pańskim, pytam o której godzinie najmniej byłbym niedogadnym

Łączę wyraz poważania głębokiego

2/9 79

Sługa
A. Baujłauz

Wolpurgis 20



Żadr 20/9 79

J.

DEUTSCHE REICHSPOST.

POSTKARTE.



An

Wielmożny
J. J. Kraszewski

in Nord Strasse 27.
Hier - Neustadt

JMJ.

456 95

Wielmożny Panie Dobrodzieju sechce wy-
baczyć żem dziś notatki wiadomej nie
przesłał bo przy pakowaniu się szukam i
szukam - ale sądzę się wynajdzie i zaraz
prześlę -
przy uznaniu szacunku i pow-
ażania dla Wielmożnego Pana
Dobrodzieja uniżony sługa

4/9,79.

A. Bielak

(Jabłczyński)

DEUTSCHE REICHSPOST.

POSTKARTE.



An

Wielmożny

J. J. Kraszewski

in Hier

Nord str. 27 (Neustadt)

JMJ. 7 8/9. 79 457 96

Szanowny i Łaskawy Panie!

Najpierw proszę o pobłażliwość i dokładne odczytanie całego tego listu.

Stosownie do życzenia Pańskiego przy ostatniej naszej rozmowie, odszukane niektóre zdania załączam. Nie odesłałem wcześniej, bo po pobycie u Szanownego Pana gdzie wspomniałeś o pisaniu do Kardy. Ledóchowskiego – żywo odezwała się rozmowa nasza przed obchodem Twej Solenizacji w Marcu r.b. która w pamięci i sercu wyryta na zawsze została – powiedziałeś wtedy Sza. Panie „Ojcze mów otwarcie poprostu jak Ojciec jako pasterz do owieczki" Mając uwagę na ważność chwili uroczystości Jubileuszu Twego Łaskawy Panie, a znając dobrze bogactwo uczuć Twego serca czułości i tkliwości, nie miałem pokoju w duszy na myśl prostego tylko przesłania owych zdań. W modlitwie szukałem u Boga światła, pomocy aby czy w mówieniu czy w pisaniu Twych Panie uczuć nie drasnąc, przykrości nie zadać – a jednak żeby z tą wielką uroczystością Jubileuszową istotny blask zajaśniał około Ciebie, przyszłości Twego Imienia – i to z chwałą Kościoła naszego Rzymsko Katolickiego i z chwałą drogiego Narodu naszego – bo tego z głębi duszy i serca najgoręcej pragnę. Dziś w uroczystość N. Maryi P. narodzenia, błagając Jej pomocy dla siebie i Ciebie Szanowny Panie, odzywam się z tą prostotą i otwartością do jakiej zawsze Twe łaskawe serce mnie upoważniało a zwłaszcza wyż przytoczone Twe słowa – i to w popędzie serca prawdziwie miłującego Ciebie Szanowny Panie, a pragnącego chwały Bożej, istotnego dobra i spokoju Twej duszy i prawdziwej czci dla Twej Osoby – Wierzę temu że inne są przekonania Religijne Szano. Pana niż te co pod Jego firmą wychodziły, lub które mogłeś i Sam kreślić w pewnej epoce, przez zbyteczne zaufanie w niektóre powagi (o których mówiłeś mi) wyzyskujące talenta i dary jakiemi Ci Bóg tak obficie ubogacił – a także wyzyskujące pewne Twe uczucia i nieprzychylne usposobienia do najwyższych Osób w Kościele ś. (a tu muszę dodać że co do owego zdarzenia z błogosławionej pamięci Piusem IX, wiem wiele z samego źródła i u-

ręczyć mogę

że ani Pius IX ani Zmartwychwstańcy nigdy ani przykrości a tem bardziej ubliżenia zadać Ci nie chcieli) – i to wtedy gdy niektórzy z piszących a niecierpliwych i zbyt gorliwych bez roztropności chrześciańskiej, zamiast mitością dokopywać się do Twej miłości i talentów, stawali się powodem coraz większego rozdrażnienia i niechęci –
Wszak prawda że wydawca czy redaktor puszczając w świat bądź swoje myśli bądź innych, gdy im daje gościnność w swych pismach, jest poniekąd ich autorem, skoro bez zastrzeżenia i uwag swoich puszcza je w świat czytających ludzi – bo tem sposobem podziela wszystko i uznaje – jakoby za swoje, choćby to wyraźnie Jego dziełem było porzeciwne, niegodne. A zatem, kto kolwiek szarpał sławę – kopał – płat i błotem obrzucał – poniewierał i odzierał z najdroższych uczuć Kościół nasz S[z] – Jego Głowę widzialną i Jego Sługi – pracował nad rozdwojeniem duchowieństwa naszego, prowadził do nieposłuszeństwa Władzy duchownej – starał się zachwiać wiarę ludu do nich i im ich obrzydzić – mącił pojęcia prawd Religii S[ej] – odzierał z uroku świętości Kościół i Sługi Kościoła S[o] – a Ty Szanowny Panie to w świat puszczał – stałeś się – winnym i odpowiedzialnym za to – a szczególniej gdy w powieści Twej Szano. Panie „Kochajmy się” wkładasz w usta wprowadzonych tam osób zdania jak np „Kościół katolicki ani umie, ani nakazuje kochać” – że „w Rzymie ani słowa prawdy, ani słowa życia dokopać się niemożna – że „między Ewangelią a mną nie uznaję nikomu prawa stangi i nakazać mi abym ją rozumiał „jak on” (a jest to zdanie na podobieństwo zdania Lutra, nieuznające powagi Objawienia, ani ustanowienia Boskiego Kościoła S. a tylko wynoszące rozum ludzki jako najwyższą powagę, najwyższy trybunał i sąd w sprawach wiary, religii i dusz zbawienia) – zdanie które nie w ozdoby ale prosto w dogmat wiary S. katolickiej uderza aby je podkopać i wywrócić, w myśl płonnych zamiarów Lutra – a dodajmy jeszcze owe sponiewieranie Osób z Hierarchii Kościelnej w Omnibusie, w Rachunkach, w Tygodniu Drezdeńskim –

a do dziś dnia nie uczyniłeś Szanowny Panie ani od-
wołania zdań przeciwnych wierze św. Katolickiej - ani li-
cznych potwarzy (choć już fakta okazały mylność, jeżeli
nie złość intencyi podstaw dla tych licznych oszczerstw
i spotwarzań i ogłaszań za najemników Prus i Rossyi
tych - co szczytem Kościoła i narodu umieli znieść
prześladowania, ruinę mienia i długie więzienia
i wygnania - jako to dzisiejszego Ks. Kard. Ledochowskie-
go, Zmartwychwstańców i wielu innych Duchownych) -
tylko ogłosiłeś Szanowny Panie że wprzyszłości pozosta-
niesz na tem samem stanowisku jakieś zajmował,
i to - po owem wygłoszeniu na uczcie Twej Solenizacyi
że jesteś wiernym Synem Katolickiego Kościoła. -

Szanowny i Kochany Panie! Odezwanie się Twoje do mnie
przy toaście, niebyło to słońce którego ogień mógłby wypalić wszyst-
kie te słowa które ciężkie, bolesne a głębokie zadały rany Kościołowi
i sercom prawdziwie katolickim a polskim, ale była to tylko
jutrzenka z Twej duszy i serca, w których na dnie jest ta prawdziwa
wiara Rzymsko katolicka, nie w kroju liberalnym - lecz jak ją pojmo-
wali i pełnili Ojcowie ziemi naszej, jak ją wyssałeś z mlekiem Matki
Twej drogiej, która Ci ją wszczepiła w umysł, duszę i serce. Ta jutrzen-
ka w tysiącach dusz podniosła gorliwą modlitwę za Ciebie Panie,
a jednocześnie stała się piorunem uderzającym w obóz przeciwni-
ków Kościoła Rzy-Kato- ckiego dowiodły dzienniki tego obozu. A lubo
odezwanie się Twe Sz. Panie w Dzien. Pozn: nie zniszczyło nadziei
naszych że za jutrzenką okaże się słońce Twej duszy zupełnie
pojednanej z Koś: Św. i z zbłąkanymi a zasmuconymi, to jednak
owo odezwanie się, zawisło jak chmura zakrywająca piękną ju-
trzenkę z Twej duszy, oczekiwania i nadzieje nasze, i Twe prawdzi-
we uszczęśliwienie jako Syna Koś: Katol: — Panie! zbliża się już
chwila olbrzymiej manifestacyi Twego Jubileuszu, czas więc aby
słońce stanęło przed chmurą - Na to sposób łatwy i prosty, gdyż
to sprawa z Koś. Św. który, pan wiesz że umie przebaczać i kochać
i Jego Sługami i dziećmi, którzy umieją zapominać i uścisnąć
dłoń im podaną w Bratniej miłości i zgodzie -

Łączyć tę sprawę z Jubileuszem w Kośc: sądzę że nie należy, skoro
ma ten obchód na wykazać jedności w narodzie naszym z cechą
czysto literacką. pozwalam więc sobie poddać myśl moję. Wspomina-
łeś Panie o pisaniu do Kard. Ledo: więc napisz Sz. Panie, ale zamknij
oczy i serce na świat, na liberały i im podobnych a tylko zwróć je
do własnej duszy i serca,

i daj swobodny przystęp Łasce Ducha Ś. dla kierowania Twą myślą i piórem, bo tylko z Bogiem wszystko będzie dobrze - Wziąwszy więc ciężkie winy tych co Twoich Sz. Panie talentów i ufności nadużyli, a może i własne - i torem owych wielkich ludzi co zbroczywszy, nagrzeszywszy, większymi się stali uznając w pokorze ducha swe winy - przeprosiwszy zbezczeszczonych a sponiewieranych publicznie - stań Sz. i Drogi Panie na prawdziwym piedestale chwały i blasku w Kościele Ś. i narodzie naszym - Taki akt Religijny i restytucyjny sprowadzi Ci Sz. Panie błogosławieństwo Ojca Ś. - najprzyjaźniejsze uczucia i modły wiernych dzieci Kościoła Ś. i narodu naszego, zlewające się i na Rodzinę Twą w najdalszym potomstwie - A toczyż nie przewyższy wszystkie oznaki czci i uwielbień jakoś odebrał i jakie gotują w Krakowie? (poza temi duszami i sercami które jeszcze cierpią i płaczą) - Oblicz Sz. Panie uczucia Twej duszy jakie wtedy będą po takim akcie, gdy otoczony najdroższą Ci Rodziną i duszami tych których zawsze kochasz choćbyś ich Bóg już do Siebie powołał, gdy nam jeszcze dozwala dobiegać kresu żywota - Oblicz Panie jaki to będzie nastrój Twej modlitwy stawając w dniu publicznego Jubileuszu w tej przesławnej Maryackiej Świątyni gdzie się ma odprawić nabożeństwo - A jaka to będzie Twoja Sz. Panie swoboda i szczęśliwość odbierając hołdy w Sukiennicach Krakowskich z którymi tyle się wiąże wspomnień Kościoła Ś. i Polski - gdy powiesz sobie - spełniłem wszystko jako prawy i wierny Syn Koś. Ś. i Katolickiej Polski - i śmiało stąpam po Ojczystej ziemi, spokojnem sumieniem wchodzę do przybytków Bożych - A chociaż zgrzytną kiedyś liberały i niedowiarki - zgrzyt ich stanie się zwiększeniem prawdziwej Twej wielkości, blasku, chwały i czci -

Nie wiem, boś o tem nigdy nie wspominał Sz. Panie, ale zdaje mi się że z pośród tylu co liczysz przyjaciół, życzliwych, uwielbiających i pragnących Twego dobra, ja, choć ostatni w porządku Kościoła i ludzkim latami pragnę najwyższego Twego dobra bo pokoju i szczęścia Twej duszy przez pojednanie się Twe z Kościołem Ś. i ludźmi, i to tylko głównie kieruje mną zawsze i teraz w stosunku z Tobą Sz. Panie jaki Bóg mi dozwolił od zapoznania Ciebie jeszcze w Warszawie i Bogiem się świadczę że nie jestem niczyjem narzędziem, a co robię - to od siebie z obowiązku jako Kapłan, miłujący Twą duszę, troskający się o jej przyszłość wieczną - i dla zadośćuczynienia memu sercu które Ci Sz. Panie niekłamanem uczuciem miłuje i kocha - Co więcej jest w mej duszy i sercu poza wyrazami tego listu, sięgnij Sz. Panie bystrym wzrokiem ducha -

458
48

Nie wątpię znając Twe serce i uczucia Religijne Sz. Panie boś wiele mi o nich mówił iż uczynisz i to szczerze a serdecznie ów krok do zgody z Kościołem S. i z bolejącymi, zasmuconymi a nie z zagniewanymi i to nie w mowie ludzkiej, światowej, pełnej gry wyrazów dających się różnie rozumieć i giąć jak gutaperka – ale ot tak w języku czysto Rzymsko Katolickim, a znanym Ci doskonale i gruntownie, jakim to on jest – to w takim tylko razie, ja którego ś zaszczycił, mianując tłomaczem i obrońcą Twych Panie uczuć religijnych – wraz z tymi kapłanami i świeckiemi co pragniemy nie samego tylko blasku i chwały świata która prędko blednie i niknie bądź przez tych którzy więżą i czczą, a zawsze przez śmierć która wszystko ludzkie i świata niszczy a grzebie – ale blasku i chwały istotnej która nie niknie przez śmierć, ale przez śmierć rozkwita na wieki. – w takim razie powtarzam, gdzieś, choć w dali, w zakątku przy tej uroczystości Jubileuszowej, będziemy wielbić Boga, błagając azeby wszystkie pragnienia duszy i serca Twego Kochany i Szanowny Panie i całej Twej Rodziny wysłuchać i spełnić raczył. –

Wypowiedziawszy co w duszy i sercu, składam w Twe Panie serce – Błagam Boga aby Cię Łaską Ducha S. oświecił i pokierował – Błagam też Naj. Maryę Pannę a Królowę Korony Polskiej i S. Józefa patrona Kościoła S. i Twojego iżby stali się Tobie pomocą, obroną, i wsparciem w uzyskaniu prawdziwego pokoju duszy – puklerzem od przewrotnych a niedowiarków – i siłą wytrwania w drodze wiodącej do wiekuistej chwały –

A teraz czekam oznaczenia dnia i godziny na przybycie do Szanownego Pana aby dalej pomówić i działać i zakończyć tę sprawę – Kiedyś mi jeszcze nie odebrał ani ja nie złożyłem tytułu tłomacza i obrońcy Twych uczuć i przekonań Religijnych –

Przy tem chciej Szanowny Panie przyjąć serdeczne uczucie pozdrowienia, a oddając Ciebie i całą tę sprawę Sercu Pana Jezusa – przy wyrazie

Bóg z Tobą

pozostaję
sługa

Gniezno.
8 Września 1879 r.
dzień Narodzenia N. Maryi Panny.

X. Bonifacy Jastrzębski

N 1. Tygodnia Drohobyckiego + powieść „Kochajmy się"
„Rzym … stolica niegdyś siły ziemskiej, dziś zwichnięty siły duchownej. itd – Trup pokonanego schwycił skostniałemi dłońmi żywe dziecię i dławi je lat dwa tysiące –" (Kochajmy się)

N. 10.
„Nigdy polacy nie wierzyli w osobistą nieomylność papieża"

N. 18
„Kościół walczy, gniewa się, wyklucza, przeklina grozi, ale kochać nie nakazuje i nie umie. Gdzie spojrzysz … itd (Kochajmy się)

N. 22.
„podwagi na których się dawniej i dzisiaj opierają infalibiliści są wprost fałszywe i podrobione. Od wieków fałszowano … itd.

W razie składania życzeń Piusowi IX zdożycia lat piotrowych – Tydzień Dro[hobycki] Strona 197.

„oby się jak najprędzej skończyło to nieszczęsne panowanie Piusa IX"

„Ewangelia jest Nowem Bożem, ale między nią a mną nie uznaję nikomu prawa stanąć i nakazać mi abym ją rozumiał „jak on" (Kochajmy się)

Artykuł w Kraju z d 5 Listopada 1871 a nigdzie nie zaprzeczony lub sprostowany:

„Król i Rząd włoski chcieli przez takie zawrzyt nie tylko dać dowód itd – ale nadto wynagrodzić poniekąd Krasińskiemu przykrości, jakie mu wyrządziła ultramontańska agitacya itd a oraz podziękować mu publicznie za stanowisko zajęte przez w obec Arcybiskupa Ledóchowskiego nieprzyjaciela włoch i całej ultramontańskiej koteryj poznańskiej, za stanowisko jakiego bronił w Tygodniu podczas Soboru, i w Kraju i za wszystkie pisma w obronie wolności, narodowości i jedności włoskiej itd."

Co do listu do Komandora.

„Dumny jestem z tego objawu dobrych chęci dla nas wszystkich itd (ale te dobre chęci od lat ciemiężą nasz Kościół Ś.)

„Nasza starodawna mistrzyni Italia sama jedna między narodami pozostała nam wierną litościwą itd (a przecież wydarła i grzebie to co dla katolickich uczuć drozsze nad wszystko)

„Zasługiwać na tę łaskę będzie odtąd celem wszystkich moich usiłowań (Łaski tego, który grzebi Kościół nasz S. Katolicki – kościół polskich dzieci – obdzierając – rabując, rozpraszając kapłany i zakony Boże)

459
101

JWP.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Niech Bóg Ci błogosławi i Twym dobrym chęciom i zamiarom jakie wypisałeś w odpowiedzi na mój list dzisiejszy.
Ks. Juliana Felińskiego brata Arcybiskupa widziałem w Krakowie przed paru tygodniami jadącego do O. Kalinki do Jarosławia – Czy tam jest lub dokąd się udał – nie wiem –
Rozumiem dobrze że ta sprawa potrzebuje namysłu i tego co Szanowny Pan pisze –
Ja jednak wypowiem otwarcie że co do mnie to właśnie całą duszą bym pragnął, aby się udało się w dniu Jubileuszu w Krakowie, otrzymał Szanowny Panie Ojcowskie uznania Leona XIII i Jego błogosławieństwo. Do tego może i mnie Bóg by dopomógł, gdy nie wiadomo gdzie obecnie jest Ks. Julian, ugo być chciał od Niego Szanowny Panie – Czasu tutaj nie wiele jest jednak dosyć – bo gdyby w tym tygodniu z tąd wyjechał, wszystko na czas by było. Zostawiając to woli Szano. Pana i uznaniu, a będę gotowy na każde Twe wezwanie – polecam Cię Łaskawy Panie Sercu Pana Jezusa, a z wyrazem poważania i pozdrowienia

Bóg z Tobą

4/9 79.

pozostaję sługą
X. Raf. Jedrzejewski

102

JMT.

Szanowny i Łaskawy Panie

Ks. Julian Feliński brat Arcy-
biskupa obecnie bawi w Galicyi
w Jazłowcu i z tydzień tam za-
bawi - gdzie potem się uda nie-
wiem -

Z wyrazem uszanowania
i poważania

11/9 79 -

Sługa

X Raf. Jaworski

103 461.

KM?

Nie wiem czy doszedł list mój Szanownego i Łaskawego pana w którym doniosłem Mu o X. Julianie T. gdzie się obecnie znajduje —

Z uszanowaniem sługa

12/9 79.

X. Barsz

(Szczepański)

Deutsche Reichspost.

Postkarte.



An

Monsieur

J. J. Kraszewski

in Hier - Neustadt

Nord Str 27



JMJ.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Przybyłem do Krakowa, X. Biskupa Dunajewskiego nie zastałem, wyjechał do Wiednia do Nuncyusza który podobno został Kardynałem – ale dowiedziałem się że X. Julian Feliński już wrócił do Rzymu – Vicola del Mortaro 57 – S^ti Claudii –

Z wielu stron jestem pytany czy będzie ze strony Pańskiej jakie zadość uczynienie po owym ogłoszeniu w Dzien. Poz: które tak mocno oburzyło serca rozgrzane ku Tobie, jako katolicko-polskie – Na to nie umiem odpowiedzieć – proszę więc jako o łaskę choć o jedno słowo – Wspominałeś Szanowny Panie w ostatniej ze mną rozmowie, że okażesz

Swe przekonania i uczucia reli-
gijne - ale w jaki sposób uczczej
miłości Łaskawy Panie - Jeżeli dowód
mój byłby prawdziwy że zawsze
stoisz Szanowny Panie przy onej
Mszy Ś. o której wspominałeś że w
onia rozpoczniesz uroczystość Jubileuszo-
wą, i będziesz na niej - Komuniko-
wał Sakramentalnie - proszę - poleć
mi Panie co tylko w tym względzie
pragniesz - czy to zamówienie Spo-
wiednika - jakiego - gdzie - zapewne
w wigilią tejże Mszy Ś. a znajdziesz
ochotną duszy, wszystko dopełnię -
A jak zawsze tak i teraz polecam
Szanownego Pana i całą szanowną Sercu
Pana Jezusa - a pozdrawiając z
szczerością duszy i serca

pozostaję

Sługa

X. Bonifacy [illegible]

23/9 79

przy kościele Ś. Józefa
ulica Ś. Józefa
Kraków.

~~468~~ 105

JMJ.

J

Szanowny i Łaskawy Panie!

A więc niech się dzieje - niech się spełni wola Twoja - ale nie Boża bo to tylko jest dopust Boży - dozwalający spełnienia się Twej panie woli -
Prawda wypowiedziałeś Szanowny Panie w marcu swe przekonania, ale jak już pisałem do Was Łaskawy Panie - po odczuwaniu się Twem w Dzień poznań - zbladło to wszystko bardzo a bodaj nie spełzło -
Darujcie Szanowny Panie, ale nie umiem przed Tobą być w nieszczerości - więc powiadam - brak Ci odwagi cywilnej tej - która się zawsze odznaczali prawdziwie wielcy w Kościele naszym Świętym - Stało się taka Twa wola -
Wierzę jednak niezłomnie że zrobisz Szanowny Panie, później co zrobić koniecznie należy - Niechże do czasu zdaje się Ci co tu głoszą „Uroczystki zainauguruje epokę prawdziwej wolności myśli, postępu, bez przesądnych

i zgniłych zasad Rzymskiego Kościoła i jego obskurantów – a która nasz przewodzi od wielu lat tak dzielnie rozwija –” „Krakowski obędzie się bez kleru, papistów, bo oni i Michałki a nie anioła by byli” – „Będzie miał i kapłanów wokoło siebie swego ducha i wieku” – „Kto On gardzi my nienawidzim” – „W Auli Akademii a nie w kościele winna się rozpocząć uroczystość Jubileuszowa Krakowskiego” itd. itd. –

Szanowny Panie ogromna manifestacyą Ci przygotowują – będzie wspaniale – wesoło, ale będzie bardzo łzawo i smutno i mnie i wielu innym bo się w jedności złączyć nie możemy –

Sercu Pana Jezusa składam Ciebie Łaskawy Panie – aby kierowało Twem Sercem, myślą i wszystkimi podróżą

Z uszanowaniem

Kraków
27/9 79.

X. Jós. Jarzębka

dnia 12/24 Października 1881 r.

106 309

Szanowny Panie

Dobrodzieju!

W roku 1875. zmarł w Dreźnie Tadeusz Garczyński, brat stryjeczny Matki mojej, który zostawił legat następującej osnowy: "upoważnił Rząd Pruski do zakupienia domu w Wielkiem Księstwie Poznańskiem za 300,000 marek dla zamożnych podupadłych rodzin" - takiego rodzaju ogłoszenie było w Gazecie "Wiek" w r. 1875 - ponieważ z powyższego

/.

ogłoszenia nie można wyprowa-
dzić: czy zapisał co dla fa-
milji, a nie mogąc znaleść
tutaj stosunku dla dokładne-
go dowiedzenia się, tem więcej,
że już zwracałem się do Amba-
sadora w Dreźnie JW. Nelido-
wa, lecz ten odpowiedział, że
potrzeba plenipotencyi, a tu
jeszcze nie wiadomo, czy jest ja-
ki zapis, a on już żąda prawnych
upoważnień) - przeto udaję się
z prożbą do Szanownego Pana
jako ziomka, aby był łaskaw
wskazać prawdziwą drogę, dla
dowiedzenia się, czy istnieje jaki

Б

107

jaki zapas dla familji przez Tadeusza Garczyńskiego. —

Przepraszając za moją zbytnią śmiałość i prosząc o wyświadczenie mi tej łaski.

Zostaję z prawdziwym szacunkiem i poważaniem. —

Uniżony sługa
Henryk Jastrzębski

Adres. do Miasta Gubernjalnego Siedlce w Królestwie Polskiem

210
108

Siedlce dnia 4 Listopada 1881 r.

Szanowny Panie

Dobrodzieju!

Nie wiem jak mam podziękować za łaskawą odpowiedź, która dla mnie i dla potomności wielką będzie pamiątką - co zaś do doniesienia o ogólnym zapisie to i ja o tem wiem z naszych Gazet, ale głównie chodzi o to, czy nie zrobił w testamencie wzmianki o familji i właśnie w tym celu udaję się z powtórną prośbą do Szanownego Pana o wskazanie sumiennego tamtejszego

+

prawnika, któryby mógł przej-
rzeć testament ś.p. Tadeusza
Garczyńskiego zmarłego w r. 1875
w Dreźnie, i stanowczo w tym
względzie dać wyjaśnienie, a ja
ze swej strony pewne honorarium
przesłałbym Mu. –

Przepraszając za fatygowanie
moję i polecając się łaska-
wym względom.

Zostaję z prawdziwym sza-
cunkiem i poważaniem. –

Uniżony sługa.

H. Haskiel

Jastrzębski Jan

109 ~~288~~



8. Grudnia 1883 r. okolice Żytomierza.

Czci godny Panie!

Niegdyś (: Wędrówki literackie. Wilno, 1839 r.) ogłosiliście zdanie o X. Bace, porównywając utwory jego w uwagach o śmierci niechybnej z utworami Younga, czego wnosić należało, że zupełnie sto lat (: 1766 r. czas wydania pierwszego w Wilnie) niezapomni się o Jubileuszu, które w tych czasach tak się upowszechniają, lub przynajmniej w roku 1880 jako stoletniej rocznicy śmierci śpiewaka onej, lecz gdy się o tym czy zapomniało czy niepamiętało, upominam się o to u czcigodnego Pana w imieniu społeczeństwa, z krwi i kości którego śpiewak pochodził, abyś stosownie do oceny dostojeństwa autora które tak umiałeś Panie krytycznie ocenić, poruszył tę kwestyję dla uwiecznienia pamięci X. Baki jakimś uroczystym obcho-

dem

lub utworzeniem Stypendij w kierunku jaki sprawiał śp. pobożny Autor.

Odpowiedzi „orzekiwać” i wyglądać będę wygłoszonej w tygodniku Biesiady, która periodycznie drukuje korrespondencije jego, a której Ja Stałym iestem prenumeratorem.

Z uczuciami wysokiego Szacunku pozostaję Szczególnego Pana

najniższy Sługa

Jan Jastrzębski.



Drogi dla nas wszystkich
Polan
Pracowniku Boży!

Przyjmij ode mnie te parę słów szczerej życzliwości, na jakie się w ostatnich chwilach mego życia zdobyć mogę.

Żyj nam Szanowny Pracowniku Boży jaknajdłużej, żebyśmy się wszyscy mogli ubogacać niewyczerpanemi skarbami Ducha Pańskiego!

Łączę wyraz najgłębszego szacunku

Wojciech Jastrzębowski czyli Wojciech z Pobożan

Czcigodny Panie!

Słysząc, że do tego stopnia posuwasz grzeczność, iż na wszystkie listy choćby od osób niemających żadnego tytułu do zabierania Mu czasu, drogiego dla Niego i dla nas pism Jego wielbicieli, cudownym jakimś sposobem odpisujesz; wyznaję że temu niedowierzałem; ale gdym ujrzał w ręku synowicy mojej Panny Lubicz, obecnie na śpiewaczkę kształcącej się w Paryżu, odpowiedź z fotografiją, którą ją Czcigodny Pan zaszczycić raczyłeś: poważam się i ja utrudzać Go mojém pismem, tém śmieléj, iż sądzę mieć do tego, większe od niéj prawo: bo byłem współuczniem Czcigodnego Pana w Szkole Wojewódzkiéj Lubelskiéj w 1825 roku. Pamiętam dobrze żeś Pan stał u proffessora matematyki Ostrowskiego przy Ulicy Grodzkiéj: pamiętam delikatne rysy i miły wyraz Jego twarzy. Czcigodny Pan, nie pamiętasz mnie zapewne, i nic dziw, tyle lat upłynęło od tego czasu, a pobyt Jego w Lublinie był tak krótki! Przytoczę jeszcze jedną okoliczność na poparcie mojego twier-

dzenia. Było to w trzeciej klasie: był z nami Rudolf Piotrowski, o którym teraz czytałem, że w Chicago prezydował na uczcie danej z powodu Jubileuszu Czcigodnego Pana. Tego lepiej jeszcze pamiętam, bo miał fizyognomiję wyrazistą, był śniady i z grubemi jakby nabrzmiałemi wargami. Zapewne i Czcigodny Pan lepiej go pamiętasz niżli mnie. Widzisz więc dostojny Panie, że mam pozór do obarczania Go listem, bo byłem przez chwilę cząstką tej gromadki z której Czcigodny Pan wystrzeliłeś na świat świetnym planetą i przez pięćdziesiąt lat świécisz nad całą Słowiańszczyzną, niemal nad Europą; i a ja pozostałem drobną gwiazdką, setnéj, tysiącznéj wielkości, o któréj tylko wié ten, co policzył i trzyma światy.

Takiém wspomnieniem uzbrojony, składam u stóp Czcigodnego Pana, który na dzień pięćdziesięcioletniéj rocznicy Jego zasług i pracy, chołd mego uwielbienia i wdzięczności.

Bądź błogosławionym za to wszystko coś uczynił

112

dla nas, dla kraju. Wszystkie dary, chołdy jakie otrzymasz w tym dniu, niedorównają Twej zasłudze; boś był prawdziwym apostołem narodu, boś szczepił cnotę i miłość w nasze serca, boś nauczył czytać po polsku, sfrancuziałe nasze damy, obudził drzemiące wioski i dwory, boś nas półwiecku kołysał czarownemi twemi pieśniami. Genjusz Bóg Ci dał, ale jakaż wdzięczność za tyle pracy, za tyle wytrwałości i poświęcenia? Bóg tylko chyba może godnie ocenić taką zasługę i stosownie ją wynagrodzić. Żyj nam w długie lata, o mistrzu! nauczycielu narodu, ucz nas, śpiewaj nam jak dotąd! „Graj pieśniarzu! graj! Bóg Ci pomagaj!"

Piszę tak wcześnie wyprzedzając rocznicę, bo wiem że wtedy nie będziesz miał wolnej chwili, a pragnę tak bardzo ubłagać Cię Czcigodny Panie, abyś mnie uszczęśliwił choć krótką wyrazami odpowiedzi, choć w ostatku fotografiją z podpisem Twej szanownej ręki.

Przy tej sposobności, ośmielam się jeszcze chwilkę

nadużyć Jego cierpliwości malenką uwagą.
We wszystkich swoich powieściach, w których za miejsce działania obierasz Lublin, jak: w Synu marnotrawnym, w Maleparta i t.d. nazywasz osadę pod miastem „Wieniary" kiedy nazwisko jéj właściwe było i jest „Wieniawa", podobnie jak herb Wieniawa. Tak ją nazywa Święcki, tak Baliński i Lipiński, tak wreście i Zieliński w świeżo wydanéj Monografii miasta Lublina; a ja wiém to dobrze dla tego, żem się w Lublinie rodził i wychował, że sam niecoś nad jego monografiją pracowałem i że tak tę dziś osadę, a dawniéj oddzielne miasto mieszkańcy Lublina nazywają.
Kończę wierszykiem, który u siebie pod portretem Kopernika napisałem, a który Czcigodnemu Panu jako jednemu z czynnych opiekunów Rzymskiego Muzeum, ofiaruję.
„Tam, tajemnic natury zuchwały powiernik,
Na lunecie swéj wsparty Mikołaj Kopernik
Chciwy wzrok utopił w gwiazdy
I w Księżyca promień złoty:
On planet wyśledza jazdy,
I liczy ziemi obroty." Z najgłębszem uszanowaniem Czcigodnego Pana wielbiciel i sługa.
J. Jaszowski

Adres mój: Józef Jaszowski
w Warszawie: w Kancellaryi Hr. Zamoyskich
Ulica Rymarska №: 471 F.

Jaworznicki J. M.

Kraków d. 28 grudnia 1880.

~~387~~ 113

Wielmożny Panie!

Dowiaduję się iż WWPan cierpisz od dłuższego już czasu na dolegliwości pęcherzowe; a że już ś. p. Stańczyk utrzymywał iż najwięcej na świecie jest doktorów, więc i ja też ośmielam się przyjść z radą, tem bardziej, że sam długie lata cierpiałem na pęcherz.

Oto przed dwoma laty odwiedził mnie tu, mocno naówczas chorego, dawny przyjaciel, a zapewne znany Panu zamieszkujący w Dreznie Franc. Szemiot, i mówił mi o świeżo wówczas wszedłym w użycie we Francyi lekarstwie na pęcherz, którym jest Syrop z Kwiatu Kukurydzy (Sirop des Stigmates du maïs) i przysłał mi z Drezna numer Journal des hopitaux, w którym było obszerne sprawozdanie

o nader pomyślnych skutkach osią-
gnięta przez wielu lékarzy z użycia
tego nowego środka. Dałem ten
dziennik do przeczytania lekarzom
moim Dr. Korczyńskiemu i Pareńskiemu,
którzy zgodzili się abym lékarstwa
tego próbował. Jakoż sprowadziłem
kilka flaszek z apteki Jos. Girtlera
z Wiednia i używałem syropu przez
kilka tygodni. Nie wyleczył mnie
wprawdzie zupełnie, gdyż główny po-
wód moich cierpień, kamień pęcha-
rzowy, mógł być usunięty tylko
przez operacyą, którą też szczęśliwie
dokonał zeszłej zimy Dr. Ivanchich
w Wiedniu; mimo tego jednak do-
znawałem z jego używania wielkiej
ulgi. Nawet i obecnie, uczuwając
niejakie nieregularności w funkcyi

oddawania moczu, od jakich mało kto zupełnie jest wolny w późniejszym wieku, najczęściej z powodu nabrzmienia gruczołu przyprążnego (Hypertrophia prostatae), — od 10ciu dni wziąłem się do używania tego syropu, i nadzwyczajną czuję różnicę na lepsze, tak że mógłbym już kuracyi zaprzestać, a tylko idąc za wskazówką dołączonej instrukcyi jeszcze ją z tydzień lub 10 dni przeciągnę.

Zażywając trzy razy dziennie po sporej łyżeczce od kawy w szklance zimnej wody (o 7 rano, w południe i o 10 wieczór, idąc do łóżka), jedna flaszka wystarcza mi na dłużej niż 10 dni.

Gdybyś się przeto WWPan zdecydował spróbować tego środka, do czego najusilniej zachęcam, może powyższe wskazówki

będą mu przydatne; a w razie
danym miło mi będzie udzielić
[illegible] wszelkich informacyj
jakichbyś zażądać uznał potrzebę.

Z wysokim szacunkiem

J. M. Jaworski

Jaworska Amelja

~~241~~
215

Łaskawy panie! Ukończyłam już przekład powieści Dickensa, i przesłałam Redakcyi Gazety; lecz pozostała jeszcze u mnie powieść Laurence'a „Barren Honour;" — wspominał mi mąż także, że życzył Pan sobie mieć przekład jednej z najnowszych powieści Thackeray'a; — czytam właśnie świeży utwór jego, pod tytułem „Lovell the widower," i zdaje mi się że wartoby go przetłumaczyć. Nie wiedząc wszakże, czy wyjazd z Warszawy nie zmienił projektów Pana, nie chcę zaczynać przekładu którejkolwiek z tych powieści, przed odebraniem zawiadomienia, czy będą jeszcze potrzebne. — Oczekując decyzyi Szanownego Pana, mam zaszczyt załączyć wyrazy

najwyższego szacunku

Amalia Jaworska.

d. 27 Lutego 1863

Warszawa. —

Kostroma 17 Kwietnia 1864.

Z nieśmiałością odzywam się do Szanownego Pana, czując że żadnego nie mam prawa do zajmowania Go memi interesami i potrzebami; jednak od tak dawna przy[illegible] nazwisko Pana czcić, że dzisiaj nie wahałam się zwrócić do Pana z prośbą nader ważną dla mego losu. — Mąż mój widział się z Szanownym panem w Dreźnie, mówił o obecném mém położeniu. — Okoliczności które mię zmusiły na wygnanie, spowodowały i [illegible] dzieł które dawniéj były na wszystkie i obecnie od nędzy dziś jedyne moje środki utrzymania. — Znaglona środków zarabiania na siebie, — [illegible] nie mogę. — To też z tęsknotą [illegible] wyczytałam w listach męża mego, iż Pan biorąc udział w mém losie, zechciałby zapewnić mi współpracownictwo w Gazecie Polskiéj. Nie taję iż prawdziwém byłoby to dla mnie dobrodziejstwem, gdyż nawet z przerażeniem myśl zwraca się ku przyszłości. Życie przez nią się [illegible] — śmierć to stanąć obok niego — ale zmuszać się bezsilnie wśród nieprzyjaznych okoliczności,

i widzieć grożącą bardzo bliską nędzę, to istotnie straszne. — Nie wątpię iż polecenie Pana będzie dostatecznem dla Redakcyi, pisałam do pana Sulickiego prosząc o napisanie jakie dziełka Szanowni mieć sobie życzą, i otwarcie wyznaję że mi zależy na spiesznem wykonaniu pracy — tymczasem upłynęło już siedm tygodni od posłania listu a ja dotąd ani słowa odpowiedzi nie mam — niewiem nawet czy doszedł Redakcyi egzemplarz z przekładu Bourget Nowin, który w tym samym czasie posłałam. W tak boleśnie trudnem położeniu i niepewności, ośmielam zwrócić się do Szanownego Pana, którego był zechciał raz jeszcze wspomnieć za mną i zapewnić mi pracę a tem samem sposób życia jedyny. — Szczęśliwą będę jeśli los pozwoli mi kiedyś osobiście podziękować. Mam i wyrazić najwyższy szacunek z jakim pozostaję dla Szanownego Pana

Amelia Jaworska.

Upraszam o słówko odpowiedzi. —

Br. 1re kompany – [illegible] Kozłowa.

R. J. JAWOROWSKI
108, Rue St-Dominique

Juvisy (Seine et Oise) 289
Château de Juvisy

117

833

Czcigodny Panie!

Dowiedziawszy się że Pan obecnie przebywasz w Szwajcaryi, udaję się do Pana z następującą prośbą.

Od lat już kilku pracuję dla podniesienia a raczej ochronienia od upadku Zakładu Św. Kazimierza.

Ta instytucya daje przytułek naszym zasłużonym weteranom i zbiera sieroty polskie, wychowuje je i kształci aby były użytecznemi dla społeczeństwa i kraju.

Byli tu i zasłużeni: Wysocki generał – Zaleski pułkownik – Waligurski generał – Olizarowski Tomasz poeta, – oraz znajdują się obecnie: Jan Nepomucen Janowski literat – Dembiński pułkownik – Kuszelewski pułkownik i wielu innych officerów z Armij 1830 roku.

Cel jest tak szlachetny, tak patriotyczny i chrześcijański że nie potrzebuję dłużej o nim mówić.
Otóż w celu zabezpieczenia bytu tej Instytucyi, rozpoczęliśmy Loteryę z 300,000 biletów po jednym franku. Co przedsięwzięcie postępuje z trudnością, bo stosunki z Krajem co raz stają się trudniejsze, a co raz nowe miejscowe klęski dobroczynne źródła tamują.

Pomimo to nie tracę nadziei, że nasze przedsięwzięcie doprowadzimy do skutku, jeżeli potrafimy obudzić w Kraju współczucie, na które rzeczona Instytucya zasługuje.

Nie mogę bowiem przypuścić aby się nie znalazło 300.000 Polaków chętnych pomódz ofiarą jednego franka?

Oprócz ulgi, jaką pomyślnie zrealizowana Loterya przyniesie

dla Domu Św. Kazimierza, jest jeszcze może ważniejszy skutek moralny w obecnej chwili prześladowań narodowości naszej wobec obelg i oszczerstwa przez wrogów na nas miotanych, współudział drobnym groszem wratowaniu narodowej Instytucyi za granicą, będzie jawnym dowodem solidarności naszej i nie jako pomnikiem cnót obywatelskich!

Szanowny Panie, nie wolno nam o tem mówić w pismach publicznych, atoż prywatnie wypada przed współkolegą serce otworzyć.

Tak, solidarność nam przedewszystkiem potrzebna i do wywołania takowej, pod jaką bądź formą, wypada, abyśmy wszyscy dopomagali.

Otóż, Szanowny Panie, gorące twoje serce tak płodne i

i lube wszystkim ziomkom pióro złota z zakładu Twego wygnania dopomódz sprawie naszej.

Jako prawy syn Ojczyzny od przeszło półwiecza pracujący nad utrzymaniem ducha narodowego, w imieniu tej świętej sprawy, dla której się poświęciłeś, pomóż nam wymówieniem Twojem i zasłużonym wpływem, a że zasilasz pisma wszystkich części Polski, uderz na wszystkie strony, a pewny jestem, że Twój głos, Szanowny Panie, odbije się w bijących sercach polskich, i przyczyni się do uwieńczenia pomyślnym skutkiem naszych starań i nadziei.

Pozostając w tym oczekiwaniu proszę Szanownego Pana, przyjąć zapewnienia wysokiego poważania

R. J. Jaworowski

Delegowany Loterji

Chateau de Juvisy [Jaworowski R. J.] 282 119

Juvisy Seine et Oise 30/8 86.

Czci i uwielbienia godny
Polski pielgrzymie

W tej chwili odbieram Wasz miły list, który się z moim skrzyżował. Boże zachowaj, abyśmy mieli zamiar żądać od Pana osobistego poświęcenia, ale jesteśmy zdania że potrafisz powołać Rodaków naszych do poczucia obowiązkowej solidarności. Wobec barbarzyńskiego prześladowania narodowości i wiary naszej albo orężem się bronić wypada, albo skromną pracą chrześcijańsko-patriotyczną dowodzącą, że jesteśmy jedni wszędzie, że obelgi czujemy, że tych co w obronie praw naszych oręż podnieśli, szanujemy i że nowe plemię gotowe do walki, choć na obczyźnie, wychować zdołamy – Otóż jednofrankowy dar, ma to znaczenie – dla tego

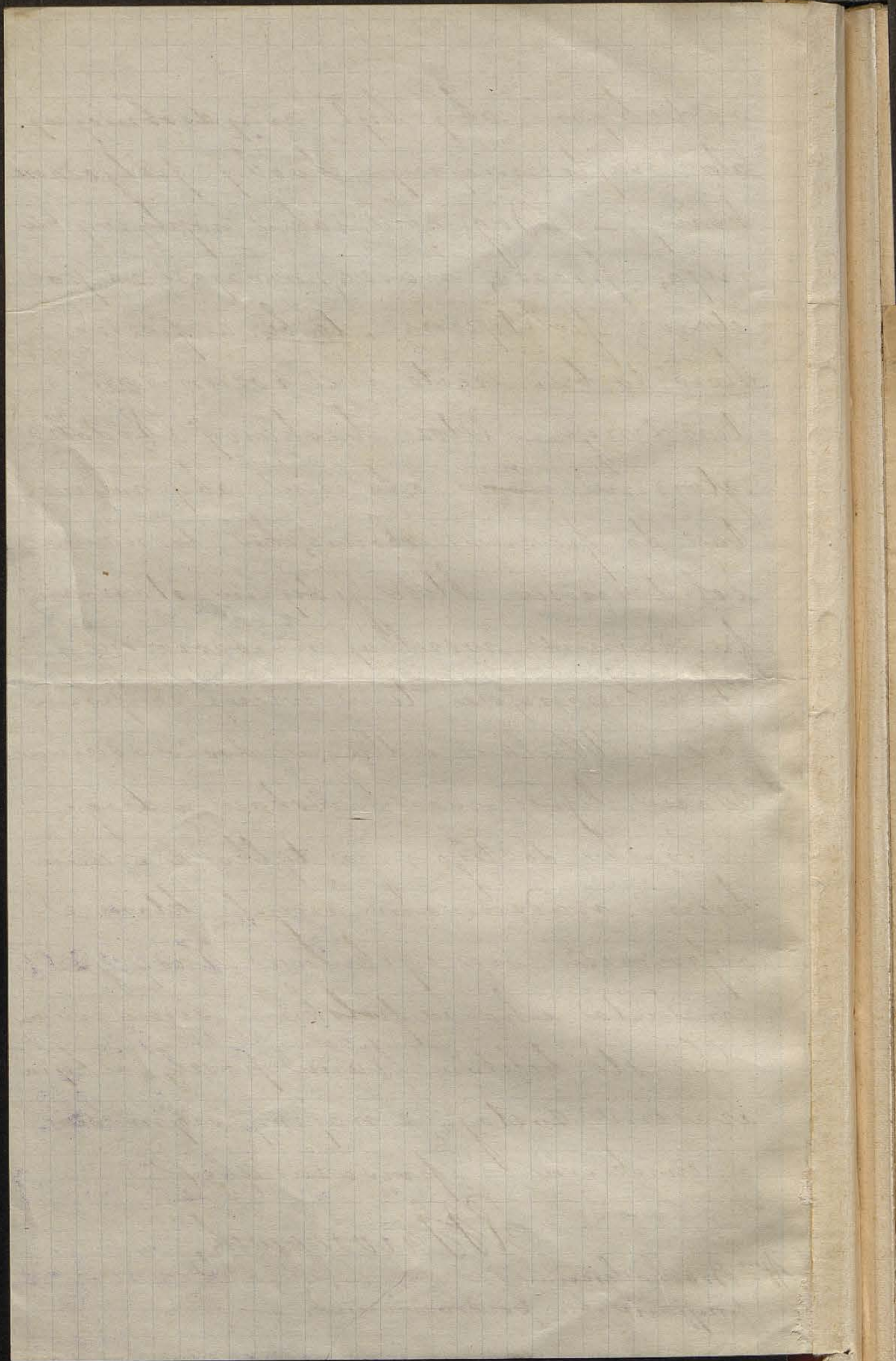
Wny Pan Kraszewski

282 119

120

rad bym aby był najdrobniejszy
ale najliczniejszy, choćby półjedno
kowy – Bóg wie, jakie wpływy ku
ruja prassą naszą; mając za pod
stawę polityczną „to be a później
how to be„ często nie rozumiem
tendencji – Otóż Łaskawy Rodaku
głównie ~~nam~~ mi o to idzie, aby wywo-
łać to poczucie obowiązku, to uczucie
solidarności które jedynie stanowią
fundament wszelkiej narodowości –
Im liczniejsze, tem więcej imponu
jące – Wielkie i długie doświadczenia
Wasze lepiej wam wskażą i drogę
i środki do tego; ja tylko z szacun
kiem nadsuwam myśl, która, w
odpowiedzi na cyrkularz Rady, już
znalazła echo w polskiem sercu waszem
Ze sto biletów prawie poszły a tym
czasem zostaję z najwyższym sza
cunkiem i poważaniem
R. Jaworowski

W. Brochockiemu
przyjacielskie pozdrowienie. –

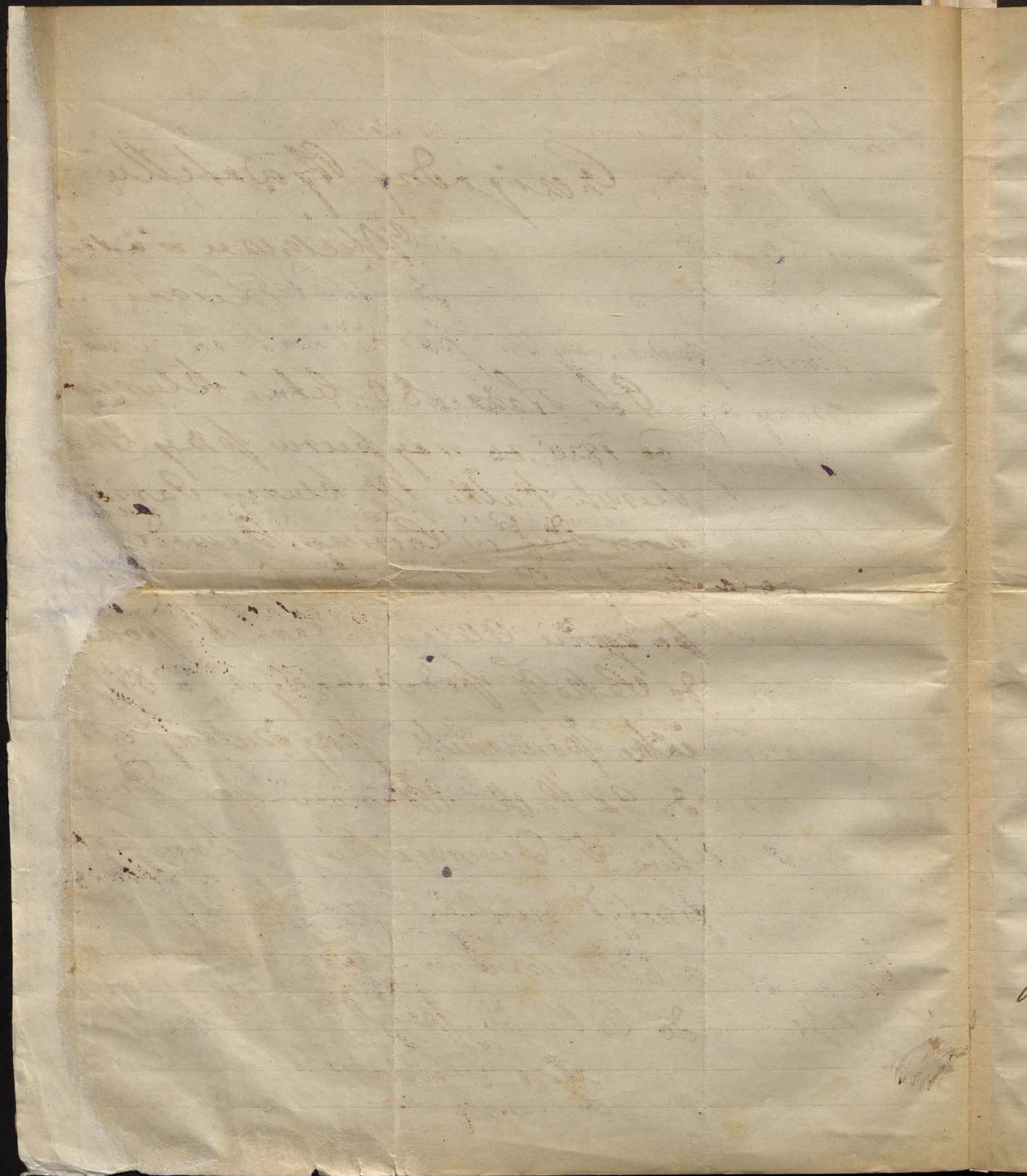


Jaworski Feliks

~~466~~
121

Czcigodny Obywatelu
i Wieszczu naszej
Ziemi -

Oto starzec 80 letni który
od 1820. r. naypierw przy Cha-
sseurach Pułku 1go który Garnizo-
nem stał w Łowiczu Dowódcą Puł-
ku był Sankoski Pułkownik 824 r.
po zgonie Alexandra Cara 1o poszedł
do Szkoły Podchorążych, a 827 roku
iako Porucznik przydzielony został
do 2go Pułku Ułanów - pod Dowódz-
two Jen. Dwernickiego, kampanią
przebył - nieszczęsne nudzie - przebył
z oddziałem - po wkroczeniu
do Gallicyi poiął za Żonę Wnukę
ś.p. J.W. Szambellana Sarna-
wickiego



z Domu Dwernika przechodził różne-
polityczne rozprawy lat 46. 49-52.
i 63 rok, w końcu nota bene że niższe-
dził dla Braci tak przytułku i ctg - w
końcu przez Żyda Propinatora zniszczony ogniem, dziś o współbraci musi
pomocy żądać -

Darci Mistrzu nasz gdzie całkola ziemska sięga hołd naszych
Braci - ze smutkiem upraszać o cichą
pomoc dla siebie i mej żony -
niewzmocni być się zrzymać tej
mocą prośbą, ale ostać w takich
stosunkach -

Ufny że nie odmówisz Zostaję
z prawdziwym szacunkiem
Sługa

Przemyśl 7/10 879.

Józef Flia Jaworski-
kolmistrz 2. Pułku Ułanów
W. Pol.
mieszkający na Burku w Przemyślu

467/123

Wielmożny i Łaskawy Panie!

Nie wierzący WWM Pan Dobr... mię Starcowi liczącemu lat 80. przykro iest iż muszę Mu być natrętnym, pomimo że Kartę odebrałem, ale Bogiem się świadczę że moie położenie iest opłakane i ponie, kąd rozpacz mię bierze! ze ludzi maią, ci dla iednych wylane serce, a od drugich wnieszczęściu pozostaiących, a którzy nie szczędzili krwi i mienia nietroszczą się — Wszak ia który od 820 r. do 831 służyłem w szeregach Bratnich a po skończonej kampanii ożeniwszy się z Dwornicką o Wnuką S. p. Szambellana Tarnawieckiego w 837. nieszczęsnym ... dla Braci natych

gdysz byłem w tym położeniu, i nie
źle stałem; a Bliźniego i kolegi do tego
w potrzebie ratować było moim obowiąz
kiem, niestety, nadszedł rok 846 tarzież
z rabunkiem połączona, potym 848 i
849. potym konstitutia, gdzie z Berna
wracali - rok 863, t wszystkie przejścia
przebyłem a co więcey pomor bydła sza,
lony, Gradobicie raz i drugi, a w końcu
przez Żyda propinatora którem w kilku
miejscach w obcyskim Ogień podłożył, do gruntu
zostałem zniszczony, świadkiem był by
ś. p. Józef Generał Załuski gdzie w Sąsiedztwie
mieszkałem, cierpienia Reumatyzmu
moie i mojej Żony, a co większa że teraz
na starość, tak po trudach

124

wocznych dokuczaią że dałey nie dłużę -
przeto wzywam Cię Zacny Obywatellu
iako Czcigodnego współbrata, wyżycz
mi 50f a ia pod słowem honoru do roku
ieżeli bym umarł to żona moia oddam rata,
mi - ieżdem nader potrzebny, gdyż nie
tylko ze Stancia niezapłacona usz z Mieszk
ale i Życie - a ia za tym ten nietylko że
Obie z Żono błagai będziemy Stwórcę ale i
żeś mię Panie zdał przykrego poło
żenia wyratowaść - publiczny Ci dzięki
złożę - ratui wszak my Syny iedney
Ziemi, wszak to My Oyczyznie Naszy Ty
~~tej~~ pismem a ia z Bronią w ręku —
przeto wzrusz Twoie serce promieniem
Czułości, nieodmów Veteranowi - pomnaż
na to samcinum meum rzecz

i słowem honoru że do roku, a może iżeli po
kreśpię się na siłach i wysiłku – bo do tego
stopnia przyszło to i w parę Miesięcy z
nayważnieysza podstawą ci Brawie wiemy, wszak
każdy tak może iak może –

Oczekuię niebawem odpowiedzi piszę
się z prawdziwym koleżeńskim Szacun-
kiem

Życzliwy

Felix z Dobrowojów Jaworski
Officer W. P. z 831

Przemyśl
28/10 879.

Jaworski Gabryel ~~465~~ 125

7

Szanowny Panie

W dniu uroczystym kiedy cały świat myślący składać ci będzie zasłużone hołdy, niech i mnie skromnej jednostce z Zakątka Halickiej ziemi, wolno będzie złożyć ci najlepsze życzenia i dzięki za tyle chwil pożytecznej nauki, miłej rozrywki, które Tobie zawdzięczam. W Twych cennych pismach, gdy minioną świetność naszej Ojczyzny opowiadasz, czerpiemy otuchę, że więcej Tobie podobnych, a Polska z martwych powstać musi. –

Racz przyjąć więc Szanowny Panie, wyrazy najgłębszej czci i poważania od

najniższego Sługi

Gabryel Jaworski

Trościaniec
p. Uście Zielone 27º września 879.

dnia 16. Października 1876. r. Bruxelles
195. Chaussée de Louvain.

Szanowny i kochany Panie!

Z przyjemnością wspominam łaskawe przyjęcie, i szczerą chęć dopomożenia mi w mojem zawodzie, jakie mi pan okazałeś w Dreznie i Karlsbadzie, - liczę na na obaje z całą ufnością, - i dla tego tylko przypominam się, że Szanowny pan, przy wszystkich ważniejszych zajęciach, mogłeś łatwo zapomnieć o mnie, - a przytem też i zima się zbliża, - może znowu tak ostra jak przeszłoroczna, - a więc nie mógłbym dostawić wina, gdyby ktoś, za protekcyją pańską, takowego odemnie zażądał, opóźniając polecenie. —

Sądzę że do tego czasu mogłeś pan

przekonać się o wartości naszych win, i o
skutku jakie na zdrowie wywierają; — mam
nadzieję że to przekonanie wypadło na
naszą korzyść, — i dlatego zdaje mi się, że
sumiennie, można mnie rekommendować. —
Zrobiłeś mi pan nadzieję, że syn będzie
moim klientem, — będę się cieszył, jeżeli
się to spełni. —
Racz Szanowny pan donieść mi, jak
mu kuracja posłużyła? — będzie mi
nadzwyczaj miło, jeżeli pod tym względem
dobrą otrzymam wiadomość. —
W przeszłym miesiącu, był u mnie
kilka razy, pan Gustaw Zieliński, — prze-
czytawszy w wiadomościach polskich,
krytykę Klaczki, moich wspomnień
Kaukazu, — nalegał na mnie bardzo,
abym takowe osobno wydał, i zobo-
wiązał się ułożyć się o wydawnictwo,
z Żupańskim, — tudzież dziś już o tem-

miałem od niego list; – pisze mi, że Żupań=
ski ostatnie zajmie się tym interesem, – żąda
tylko, abym mu rękopism dostarczył, a
natychmiast ułoży się ze mną o warunki. –
Ja rękopismu nie mam, – zaginął za=
pewne po mojém wyjeździe z kraju. –
ale wspomnienia te, drukowane były w Ga=
zecie polskiéj, w r. 1858. – zdaje mi się że
ten egzemplarz znajduje się jeszcze w reda=
kcji, – pan jako dawny redaktor tego pi=
sma, musisz znać zwyczaje, – proszę więc
o łaskawą informacyę w tym względzie. –
a na wypadek, gdyby redakcya nie miała
swego archiwa, – proszę o radę, jak mam
postąpić aby ten feuilleton odszukać? –
p. Zielińska pisze mi, że za bytności
w Warszawie, będzie się starał konie=
cznie wynaleźć go, ale za skutek nie
ręczy. –
przepraszam serdecznie że ośmielam
się

trudzie kochanego pana taką prośbę, — ale to wszystko, w skutek zaufania w jego dobroć i pobłażanie.

proszę przyjąć wyrazy wysokiego poważania i najszczerszej życzliwości

H. Jaworski

Dnia 15. maja 1877. roku Bruxella
195. Chaussée de Louvain ~~244~~
128

Szanowny panie,

Merzbach zakomunikował mi list pański, w którym znajduje się przychylna wzmianka o mojéj pracy. — Szczęśliwy jestem, że zasłużyła na uznanie pańskie, — spokojny już jestem o los tego dziełka, i mniéj mnie obchodzi, co inni o niém powiedzieć mogą. —

Przekonanie, że w naszym języku nie mieliśmy żadnéj historji Kaukazu, że pojęcie o tym kraju i jego mieszkańcach było u nas zupełnie fałszywe, — i że koniecznie potrzeba było jakiegoś sumiennego i systematycznego opisu, aby Polacy nie pozostali

wtyle za innymi, i nie dawali się ciągle
obałamucać baśniom; - skłoniło mnie
do napisania tej książki. -

Wszystkie przytoczone przezemnie fakta
historyczne, są wzięte z archiwów znaj-
dujących się na Kaukazie, lub z dzieł
uznanych za najlepsze. - Statystyka wojsk
regularnych i Kozackich, z urzędowych ra-
portów, z których w swoim czasie, po-
czyniłem wyciągi; - nakoniec, opisy bi-
tew są podane przezemnie, jako naocznego
świadka i czynny udział w nich mającego.
W ogóle, chodziło mi o to, - aby każdy po
przeczytaniu mojego dziełka, - mógł sobie
powiedzieć: - „Znam gruntownie Kaukaz,
i jego mieszkańców". -

Czułem się obowiązanym zdać z tego
sprawę

Szanownemu Panu, że jedynie chęć
przysłużenia się mojim ziomkom,
dziatkom na których nam zupełnie zby=
wało, – zdecydowała mnie do podjęcia
pracy, – którą z całem zaufaniem, Szano=
wnej opiece Pańskiej oddaję. —
W przyjętym mniemaniu, będę miał
zapewne przyjemność osobiście złożyć
Szanownemu panu, moje uszanowanie
i ustnie za łaskę podziękować. —
Z prawdziwem poważaniem Sługa
H. Jaworski

Jaworski

Warszawa d. 21 Września 1864 r.

Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

List pisany d. 29 Sierpnia odebrałem dnia 18 b. m. i pośpieszam z odpisem; — Zgadzam się zupełnie i proszę abyś Wł Pan rękopism Pamiętników Poczobuta zrobił wyczerpująco i wzbogacił swojemi objaśnieniami i Przedmową, do czego potrzebne dzieła, a mianowicie: Starożytną Polskę i Herbarz chciałbym dostarczyć, jeżeli takowych na miejscu dostać niemożna, o czem chciej mnie Pan Dobrodziej donieść, jak również jaki to ma być Herbarz i gdzie go dostanie, to się postaram abym mógł takowy wraz ze Starożytną Polską, Wu Panu nadesłać; — zgadzam się również na zdjęcie przez fotografię Tytułu na Facsimil; — artykuł o Pamiętnikach Poczobuta był wydrukowany w Gazecie Polskiej; — Czy Panowie: Kaszewski, Zmorski i młody literat o którym mi Pan Dobrodziej wspominał napisali artykuły do Kalendarza na rok 1865; jeżeli nie, to warto by im przy sposobności przypomnieć, żeby chcieli w pierwszych dniach Października mogli takowe nadesłać; wartość tychże artykułów zechciej Pan Dobrodziej ocenić i należność za nie wypłacić, a ja z wdzięcznością takową

powrócę wraz z wydatkami jakie na Pamiętniki Poczobuta WJ Pan poniesiesz.

Co się tyczy interessu pieniężnego bardzo mi to nie na rękę bo mam teraz dwie wypłaty zagranicą, a Pruski Courant stoi u nas 30/00 procent, i z tego powodu będę miał znaczne straty, gdyż regulując interessa w miesiącu Sierpniu zagranicą rachowałem na te pieniądze: —

Kończąc na tem moje pismo i ponawiając moję prośbę, miło mi jest pisać się WJ Pana i Dobrodzieja

Najniższym Sługą
J. Zawadzki

Warszawa d. 14 Marca 1865 r. ~~142~~ 131

Wielmożny Panie i Dobrodz[iej]

List z daty 8 b. m. odebrałem i zaraz P. Krasz-
kowskiego o żądaniu Szanownego Pana zawiado-
miłem, w skutek czego w Poniedziałek wieczór
dostarczył mi cztery grube książki Niesieckiego i o-
świadczył że to jest komplet dzieła; a że zdarzyła mi
się sposobność że pan Farudel Marszałek Hrabi Sta-
nisława Potockiego, a mój dobry znajomy dziś wy-
jeżdża do Drezna, uprosiłem go aby książki te Szano-
wnemu Panu doręczył; — Co się tyczy drukowania
Poczobuta zagranicą, jeszcze się nie zdecydowałem,
ale będę się starał abym w krótce rzecz tę załatwił.

O czem zawiadamiając Wielmożnego Pana i
Dobrodzieja; miło mi jest pisać się jego

Najniższym Sługą

J. [illegible]

193
132

Warszawa d. 12 Maja 1865 r.

Wielmożny Panie i Dobrodz!

Po rozpatrzeniu moich interesów zdecydowałem się ostatecznie drukować Pocrobuta w Warszawie, jeżeli więc rękopism zupełnie jest wykończony to prosiłbym Szanownego Pana o nadesłanie mi takowego do Warszawy Pocztą, na mój koszt. –

Przy tej sposobności mam honor prosić Wo Pana czyby nie zechciał napisać mi jakiej Powieści do Kalendarza Illustrowanego na rok 1866 ale niedługiej, najwięcej trzy do czterech stron zajmującej, a należność jakka przypadnie z podziękowaniem wniosę. – Oczekując odpowiedzi i Ponawiając mą prośbę, miło mi jest pisać się Wo Pana i Dobrodzieja

Najniższym Sługą
J. Jaworski

Warszawa d. 8 Lipca 1865 r.

194

133

Wielmożny Panie
i Dobrodzieju!

W liście z dnia 8 Marca r. b. pisałeś mi Pan że interes pieniężny w miesiącu Lipcu załatwionym będzie, Przypominając się Szanownemu Panu, mam honor prosić, abyś mnie mógł stanowczo zawiadomić, kiedy z pewnością to nastąpi, gdyż mi bardzo wiele na tem zależy, bo wypłaty odemnie przypadające różnym osobom wstrzymałem do tego czasu; – Przy tej sposobności donoszę Szanownemu Panu że rękopism Poczobuta i artykuł do Kalendarza odebrałem. – Poczobut przepisuje się dla oddania go Cenzurze; – O czem zawiadamiając Szanownego Pana i ponawiając mą prośbę, miło mi jest pisać się Wo Pana i Dobrodzieja

Najniższym Sługą

J. Jaworski

 Warszawa d. 10 Sierpnia 1865 r. ~~195~~ 137

Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

Listem z dnia 10 Lipca doniosłeś mi Pan że interes o który pisałem w ciągu miesiąca Lipca zdecydowanym zostanie, nieodebrawszy dotąd żadnej wiadomości, mam honor prosić o doniesienie mi, kiedy należną summę odebrać mogę, gdyż wszystkie moje wypłaty wstrzymuję do czasu odebrania tej summy. — Pieniądze możnaby przesłać za pośrednictwem W. Kaskla Bankiera w Dreźnie do W. Jana Epsteina Bankiera w Warszawie i właściciela Fabryki Papieru; — O czem zawiadamiając Szanownego Pana i ponawiając mą prośbę, miło mi jest pisać się W. Pana i Dobrodzieja

Najniższym Sługą

J. Jawo[illegible]

Jaworskij

Warszawa d. 2 Lutego 1866 r. 97

(135)

Wielmożny Panie
i Dobrodzieju!

List Pana pisany d. 2 Grudnia r. z. odebrałem z rąk W. Dietricha, lecz nic w nim pomyślnego dla siebie nie wyczytałem; po upływie więc dwóch miesięcy od tej daty przypominam się Szanownemu Panu i proszę o doniesienie mi kiedy summę wiadomą wiadomą może mnie Pan zapłacić; – przecież raz trzeba jakiś termin oznaczyć; – a szczerze Panu mówię że bieda zmusza mnie być natrętnym, gdyż u nas interesa źle idą, wydawnictwa kosztów niepokrywają, dłużnicy niepłacą, słowem że bieda; – a ja co jestem komu winien płacić muszę, więc nie dziw się Pan Dobrodziej że go atakuję; – przy tej sposobności donoszę Panu że w tych dniach odebrałem z Cenzury rękopism Poczobuta, upoważniony do druku bez żadnych modyfikacyi, o czem zawiadamiając Szanownego Pana mam honor prosić o radę, w jaki sposób dalej wydawnictwo to poprowadzić, a mianowicie: jaki zrobić format, jaki dać druk, papier, komu powierzyć korrektę tego dzieła i czyby nie dobrze było dać kilka stosownych drzeworytków i t. p.

Verte

Kalendarz Illustrowany na
na rok 1866 mojego wydania
za pośrednictwem Pana Krasz-
kowskiego przesłałem; — należność
za artykuł p. t. Pamiętniki Zbroi-
ka proszę zapisać na mój rachu-
nek; przy tej sposobności chciałbym
również prosić Szanownego Pana
o udzielenie swojego zdania o wy-
daniu tego rocznego Kalendarza,
jak również co by można zrobić
dla polepszenia wewnętrznej war-
tości tak w jego układzie jakoteż
w doborze artykułów albo drzewo-
rytów. — O co pozwalając sobie
prosić mile mi jest pisać się

WPana i Dobrodzieja

Najniższym Sługą

J. Jaworski

98
136

Warszawa d. 22 Kwietnia 1866 r.

Wielmożny Panie
i Dobrodzieju!

Przeszło od dwóch miesięcy nieodebrawszy żadnej wiadomości przypominam się Panu, chciej mi Szanowny Panie donieść co się dzieje z moimi pieniędzmy, wszak to już dwa lata minęło, a ja ani procentu ani kapitału niewidzę; — u nas ogólna stagnacja w interesach, a tém samem niema dochodów, a tu wypłaty przy wydawnictwach które kosztów niezwracają ciągle; — Zlituj się Pan i wybaw mnie z tych kłopotów. — Przy téj sposobności załączam Plan Kalendarza na rok 1867, chciej Pan Dobrodziej łaskawie takowy przejrzeć i uwagi swoje porobić, za co bardzo mu będę obowiązany; — jak również upraszam Szanownego Pana o napisanie artykułu do tegoż Kalendarza za stosownem honorarium.

Ponawiając mą prośbę miło mi jest pisać
W Pana i Dobrodzieja

Najniższym Sługą
J. Jaworski

1. Kro
2. Pri

3. Ce

I. Życi

Życio

II. Opis

1. F
2. n
3. o
4. C
5.
6.
7.
8.
9.
10.

137

Plan Kalendarza Illustrowanego na rok 1867.

1. Kronika porządnie opracowana . . . . . przez Pana Heppena.
2. Przeglądy, a mianowicie:

Przegląd Rolniczy	napisze	P. Jaroszewski.
" Techniczny i wynalazków	"	P. Kuczyński.
" Nauk Przyrodniczych . .	"	P. Szymański
" Handlowy i Przemysłowy .	"	P. Wislicki.
" Kościelny	"	Xiądz Jakubowski
" Polityczno-historyczny . .	"	P. Funkenstein.
" Literacki	"	P. Kaszewski.
" Sztuk pięknych, a mianowicie: Malarstwo . . .	"	P. Gershon lub Tegazzo.-
Muzyka . . .	"	P. Sikorski.
Rzeźba	"	
Architektura . .	"	P. Cichocki.
" Meteorologii	"	P. Baranowski.
3. Część Informacyjna	"	P. Makowiecki.

Dział Literacki

I. Życiorysy Krajowe, a mianowicie:

z działu literackiego Jul. Bartoszewicz,	napisze	P. Smith.
" lekarskiego Dr. Janikowski,	"	P. Giersztowt.
" Ekonomii Polit. Supiński,	"	Xiądz Krupiński.
" Filozoficznego, Kremer, .	"	P. Kuczyński.

Życiorysy osób zagranicznych, opisane anegdotycznie, a mianowicie:

Johnson, Prezydent Stanów Zjednoczonych .	"	P. Makowiecki.
Pani Sand (Dudevant) . . .	"	P.ni Węgierska.-
Massimo d'Azeglio . . .	"	P. Anczyc.
Auber, . . .	"	P. O. Kolberg.

II. Opisy jeograficzne, podróże, podania i zwyczaje ludowe.-

1. Tynna	napisze	P. Dr. Rolle.
2. Wycieczka w Lubelskie . .	"	- Wislicki
3. Opis nowo założonego ogrodu na Krak.-Przed. między Karmelitanki, a Dobroczynnością .	"	P. Klimecki.
4. Coś z podróży po Węgrzech, lub Księstwach Naddunajskich . .	"	P. Jeż.
5. Wspomnienia z Marymontu .	"	P. Mieczyński.
6. Wody mineralne w Królestwie i najbliżej Królestwa znajdujące się (z drzeworytem) . .	"	- Anczyc.
7. Najnowsze odkrycia jeograficzne " . .	"	- Gorski.
8. Zwyczaje ludu Krakowskiego . .	"	- Lepkowski
9. Król Cygański . . .	"	- Glinski.
10. Kościół Sw. Piotra w Wilnie . .	"	P. Mieczysł. Kaminski.

III. Poezje. z pomiędzy których zamieścić jedną piosnkę czysto ludową z illustracjami, a dalej prosić o napisanie, a mianowicie: PP. Szujskiego, Prusinowskiego, — Deotymy, — Ilnicka, — Mirona, — Wojciechowskiego (Józef z Mazowsza), — W. Szymanowskiego, — Felicjana; — Sabowskiego; — Grajnerta; — Chęcińskiego. —

IV. Rzeczy Historyczne

1. Bitwa pod Żółtemi wodami, wyjątek wstęp z Mściciela z reprodukcją obrazu Kossaka . . . . napisze P. Szajnocha
2. Książe Lubomirski, zwany Salomonem Polskim . . . . „ „ Ślirnbrow
3. Coś historycznego z czasów Rzymskich lub Greckich . . . .
4. Coś z historyi Polskiej . . . . „ „ Mierzyński
5. Opis historyczny Warszawy . . . . . „ „ Rogalski.
6. Jaki artykuł literacki . . . . . „ „ Sobieszczański
7. [no number] . . . . . „ „ Tyszyński

V. Powieści — Uprosić o napisanie, a mianowicie: P.P. Kraszewskiego, — Sabowskiego, — Pruszakowej, Witkowskiej; — Baluckiego, — Nowinskiej ze Lwowa; — Zacharjasiewicza; — Tarskiej

VI. Rzeczy społeczne i gospodarskie uprosić P.P. Padalicę, — Zejsznera, — Belkiego;

215
138

Wielmożny Panie
i Dobrodzieju!

Od czasu odebrania listu 1867 roku, w któ-
rym mi Pan doniosłeś, że pomimo wszelkich pro-
tekcyi w roku 1866 zapadł wyrok w interessie Kau-
cyi przez Pana złożonéj, skazujący na karę i kosztu
wytracenia z téjże około 500 talarów, a oprócz tego na
zatrzymanie reszty summy, z powodu że obwinieni
się nie stawili; do roku 1869, to jest lat trzy od wyroku,
niezgłaszałem się w tym interessie; – doczekawszy się
przecież 1869 roku piszę do Pana prosząc abyś był
łaskaw donieść mi kiedy termin odebrania téj nie-
szczęśliwej reszty jącej summy z procentami przypada,
gdyż chciałbym w tym czasie osobiście być w Drez-
nie; – gdyż interessa moje cisną mnie gwałtownie. –

Oczekując odpowiedzi i ponawiając mą prośbę miło
mi jest przy téj sposobności, pisać się Szanownego Pana

Najniższym Sługą
J. Jaworski

NB Kalendarz na rok 1869 przesłałem
Szanownemu Panu za pośrednic-
twem P. Krankowskiego. –

17/3 69 r.

Warszawa d. 2 Maja 1869 r. 139

Wielmożny Panie
i Dobrodzieju!

List Pana z dnia 25 Marca r. b. odebrałem, ale interessu zrozumieć niemogę; wszak w roku 1866 zapadł wyrok ostateczny zatrzymania kaucyi lat trzy, a po upływie tego czasu wydania takowéj; - wszak kaucja nie była składaną na zapewnienie należności za druk, ale na pewność zachowania wszelkich formalności w wydawnictwie przez Rząd wymaganych, wszak Pan nie byłeś Redaktorem, Wydawcą, ani poręczałeś za wypłatę, więc niepojmuję co to za związek ma jedno z drugim; - zresztą jeżeli inaczéj być niemoże, to dowiedzieć się jaka należność za druk przypada, porozumieć się z drukarzem i złożyć takową do depozytu w jakiéj Kassie do czasu rozpatrzenia téj kwestyi, a resztę pieniędzy odebrać, wszak w takiéj rzeczy przeszkody być niepowinno, a raz przynajmniéj wyjść z niepewności i wiedzieć jak stojemy. -

Co się tyczy Poczobuta mogę go Panu odstąpić za

200 talarów i 100 egzemplarzy dla mnie zaraz po wydrukowaniu, gdyż rzeczywiście zwrócono mi uwagę, że korzystniej będzie dla dzieła wydać go zagranicą, bo publiczność nasza do książek drukowanych w Warszawie choćby najlepszych nie ma przekonania i to mnie właśnie spowodowało do ociągania się z wydaniem. —

O czem zawiadamiając i oczekując odpowiedzi miło mi jest pisać się WPana i Dobrodzieja

Najniższym Sługą

J. Jaworski

Wielmożny Panie
i Dobrodzieju!

Z powodu słabości jaką dotkniętym zostałem niezgłaszałem się tak długo, dziś przyszedłszy cokolwiek do zdrowia, piszę do Pana abyś mi zwrócił 2000 talarów, jako dług swój osobisty, honorowy i święty, nieulegający najmniejszej kwestyi, gdyż pieniądze do rąk własnych Pana wypłaciłem gotowiżną, polegając tylko na słowie honoru i znanej jego prawości i uczciwości, – co potwierdzając w roku 1865 listownie mnie zapewniłeś że grosza nie stracę i kapitał mój z procentem odbiorę, a zatem mając takie zapewnienie byłem o interes ten zupełnie spokojny; – dziś więc po upływie lat ośmiu nieodebrawszy mej należności udaję się do Pana spodziewając się że zaufania mojego jakie w Panu położyłem nie zdradzisz i zechcesz mi powierzony mu kapitał powrócić. –

O co upraszając i oczekując skutku, miło mi jest przy tej sposobności pisać się Szanownego Pana i Dobrodzieja Najniższym sługą

17/6 72 r.

J. Jaworski

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreznie

Kraków dnia 21 Kwietnia 1871.

Najmocniej WgoPana przepraszam, że w następującym interesie zapytać go muszę. Pod dniem 18 Stycznia otrzymałem bilecik WgoPana Dobrodzieja w którym mi donosisz, że najdalej w 3ch dniach przesyłka książek nakładowych WgoPana do mnie uskutecznioną zostanie. Ponieważ do tej chwili nie mam żadnej od Niego wiadomości w tym względzie, proszę usilnie mi donieść czy przesłanie nakładów Pańskich nastąpi. Żadna Księgarnia nie ma tyle rozległych stosunków jak moja, mam przeto nadzieję że jeśli mi WgoPan Dobrodziej powierzy Skład Główny +) swoich nakładów, te prędzej pewnie u mnie aniżeli gdzieindziej rozchodzić się będą.

Oczekując łaskawej odpowiedzi, pozostaję z wysokim
szacunkiem Sługa.

Wład. Jaworski

+) na Galicyję, bo sądzę że na Królestwo posiadał już Pan Kogoś.

Jaworski Wład. 142 ~~399~~

Kraków dnia 29 Września 1871

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreznie.

Przy pierwszym pośpieszam się przesłać Wmu Panu jako nowość z Krakowa przed czterdziestu laty dziełko pośmiertne Walerego Wielogłowskiego i z Kalinki – Przegrana Francyi, jako również z Ks. Antoniewicza, Wianeczek Majowy najświętszej Boga Rodzicy Maryi. Powyższe dziełka racz Wielmożny Pan przyjąć do swojej biblioteczki. –

Oczekując łaskawej odpowiedzi na list mój z dnia 21 Września pozostaje z wysokiem poważaniem sługa

Wład. Jaworski

1) Przy opasce +ę jutro wysyłam J.

Jeleński Jan

~~295~~ 143

Wielce Szanowny i Czcigodny
Panie! –

W pierwszej młodości mojej nauczono mnie tylko czytać i pisać. – Później uczyłem się sam, a do czego niemałym bodźcem stała się dla mnie jedna z prac Waszych Wielce Szanowny Panie, mianowicie „Studya Literackie" (: wstęp o czytaniu :). –
Będę więc najszczęśliwszym gdy jeden z drobnych i skromnych owoców mojego samouctwa (: broszurę „Żydzi, Niemcy i My" którą równocześnie pod opaską wysyłam :) – do któregoście mnie Czcigodny Panie popchnęli, łaskawie przyjąć i przejrzeć raczycie.
Darujcie Wielce Szanowny Panie natrętnemu mojemu pismu i przyjmijcie je dobrem sercem – gdyż długo i tak z ofiarowaniem drobnych prac moich nie śmiałem się Wam naprzykrzać i nie zajmować Wam mienia – drogiego czasu. –
Raczcie wreszcie Czcigodny Panie przyjąć wyrazy głębokiego szacunku i gorącej wdzięczności jakiej samouczek nigdy dla swego Mistrza żywić nie przestanie. –

dnia 5 Marca
1877 r.

najżyczliwszy i wdzięczny
zawsze Wam sługa
Jan Jeleński

Warszawa Nowy Świat № 4 nowy

Najszanowniejszy Panie!

(W skromnej) (: dla „maluczkich" przeznaczonej :) Książeczce jaką ośmielam się Wam Najszanowniejszy Panie przesłać, pragnąłem głównie aby przy zbliżającej się a dla kraju całego uroczystej chwili obchodu jubileuszowego, uwiadomić o Was i o Waszej dla narodu przysłużeniu się wszerz to jest do tysięcy chat wieśniaczych do mieszkań rzemieślników itp; i aby tym sposobem owej chwili uroczystej wszyscy bez wyjątku choć myślą i wspomnieniem mogli odczuć i uczcić.—

Pragnąłem również, jedną z najdonioślejszych stron obszernej działalności Waszej Najszanowniejszy Panie dać poznać tym których to najbliżej dotyczy, a którzy w ogóle też u nas dość słabo oświeceni światłem, o tych właśnie najgorętszych dążeniach Waszych w ich własnej sprawie, dotąd zapewne nie lub bardzo mało wiedzą.—

Czy wykonałem to dobrze, nie wiem,— bo wiele rzeczy a zwłaszcza ludowych pisze się u nas: „nie tak jak chcemy ale... jak możemy"... Wiem tylko że robiłem w najlepszej intencyi i o życzliwe przyjęcie skromnej tej pracy najuprzejmiej Was Najszanowniejszy Panie upraszam.

Pierwsza Książeczka moja (ludowa) p.t. „Odpowiedź Ciekawemu Kubie czem Ziemia jest" wiesz jak być może i pewnie została dosyć chętnie przyjęta i w przeciągu tysiąca egzemplarzy rozeszła się wszystka. Tę, którą Wam Najszanowniejszy Panie pozwalam się przesłać jest drugą, i trzecia p.t. „Jakby się wieśniacy mogli uczyć w gminach" jest już przygotowaną itd. co dwa

przynajmniej miesiące przynajmniej wypuścić w świat jedną książeczkę za dziesięć groszy.

Gdyby było u nas łatwiej o piszących dla ludu mógłbym i przynajmniej obok nowin, książeczki takie wydawać częściej bo lud tutejszy, mimo wielu nieprzyjających okoliczności, naprawdę garnie się do czytania.

Wiedząc że wszystko co dotyczy oświaty naszej nie może być dla Was Najszanowniejszy Panie obojętnem, wspominam przy sposobności, o tych drobnych usiłowaniach „Mrówki" które raczcie światłą Waszą radą i dobrem słowem wesprzeć i pobłogosławić. Raczcie Najszanowniejszy Panie przyjąć wyrazy czci i najgłębszego szacunku z jakiemi pozostaję

najniższy Wasz Sługa

Jan Jeleński

d. 10/II 78

Warszawa

Nowy Świat № 4 (nowy :)

Czytelnia

Jeleński Jan

Wielce Szanowny i Czcigodny Panie!

Jako okrzyczany, przez moich przeciwników, radykał w pewnych kierunkach i w pewnych kwestyach społecznych, nie śmiałem dotąd udać się do Wielce Szanownego Pana z prośbą o poparcie mojej „Roli" dla dwóch powodów.
Najpierw dlatego, że odmowa z Jego strony bolałaby mnie bardzo, a powtóre, że nie wiedziałem jak program mego pisma zostanie przyjętym. Dziś jednak, gdy widzę, że prospekt na „Rolę" zyskuje sobie uznanie wpośród wszystkich ludzi zacnie i poważnie myślących, nie waham się już dłużej z mą prośbą, która, chciej Wielce Szanowny Panie wierzyć, pochodzi z serca przejętego dlań głębokim szacunkiem.
Wiem, że przy ogromnym nawale pracy, nie mogę się od Wielce Szanownego Pana spodziewać wiele; napisanie wszakże czegoś krótkiego, choćby na dwa lub trzy numera, jakiegoś obrazka lub szkicu, uważałbym sobie, nietylko za dowód poparcia nowego pisma, ale i za rodzaj ojcowskiego błogosławieństwa.
Przesyłając w załączeniu Wielce Szanownemu Panu prospekt, pragnąłbym usłyszeć o nim Jego zdanie; a nie-

wątpiąc, że Wielce Szanowny Pan nie odmówi podania ręki człowiekowi, który idzie o własnej jedynie sile i z wiarą we własne przekonania, ośmielam się Go najuprzejmiej prosić o zakommunikowanie mi tytułu pracy jaką Wielce Szanowny Pan dla „Roli" na początek przeznaczyć raczy.
Naturalnie co do honoraryjum, to ile Wielce Szanowny Pan rozkaże, tyle nie omieszkam Mu przysłać, czy to natychmiast po nadesłaniu rękopisu, czy też zaraz po zakommunikowaniu mi tytułu.
Oczekując pomyślnej i jeżeli wolno mi prosić, rychłej wiadomości, łączę wyrazy najgłębszej czci i szacunku z jakimi pozostaję

sługa

Jan Jeleński

Warszawa. — Dnia 29/XI 82 r.

Nowy-Świat No 4

(w Czytelni)

Praga 1/8 1878.



Czcigodny Panie,

W miłem przekonaniu, że Szanowny Pan niebędzie mnie winić z nieskromności, ośmielam się Czcigodnemu Panu pod krzyżową opaską wysłać numera czeskiego Světozora i Serbskiej Zory, w których przypomniłem czytelnikom tych czasopism sposobem mnie przystępnym nieginiących zasług Pańskich o literaturę polską i wogóle słowiańską.

Zechcej Szanowny Panie przyjąć od mnie te skromne okazy mego największego uznania i uszanowania.

Z najgłębszym szacunkiem

Edward Jelínek

Czeska Praga – Magistrat.



7.

~~468~~ 147

Praga 29/4 1879.

Wielce szanowny Panie!

Ośmielam się Szanownemu Panu do rąk moich przez p. Ot. Mokrego złożony zeszyt czeskiej „Osvěty" równocześnie z teraźniejszym listem pod krzyżową opaską wysłać. Artykuł traktujący o Jego olbrzymiej działalności na polu literatury polskiej - chociaż nie jestem zgodnym z niektóremi poglądami p. Mokrego - proszę łaskawie przyjąć jako skromne uważenie tych wielkich zasług, które dziś cały naród

polski sposobem tak szlachetnym
i wymownym ocenia.

Z prawdziwym mnie napełnia
uradowaniem, że jubileusz
pięćdziesięcioletniej pisarskiej i
patryotycznej działalności polskiego
Nestora dał też czeskiemu na=
rodowi, którego dawne duchowe
związki z Polską się ciągle wzma=
cniały przez historyczne stosunki,
osobną sposobność do przekonania,
że związki te bratnie nie zginęły,
ale że na nowo odżyją dawnym
blaskiem ... Jakżeż nie mamy

148

czuć wdzięczność za tyle trudów i starań, które wykonały na braterski naród tak wielki i korzystny wpływ.
Nieprzerwane zajęcie w pracy tyle pożytecznej i obszerna jego korespondencya w sprawach zapewne ważniejszych, niepozwalają mnie częściej się do wielce szanownego Pana odzywać, bo zarzutów musiałbym sobie robić, gdybym jeszcze swoją korespondencyą czas tak drogi chciał własnym zawinieniem marnować.

Pełen głębokiego szacunku

Edward Jelínek

Praga – Magistrat.

149 311

Praga Czeska 12 Stycznia 1881.

Szanowny panie!

Stokrotnie dziękuję za łaskawie ofiarowane i nadesłane książki! Szanowny pan sprawił mnie niewymówną przyjemność, gdyż będę miał sposobność zapoznać się z nowemi Jego utworami. Powieść illustrowaną czytałem prawda już w Kłosach, jednak teraz skończoną i osobno wydaną bez przerwy ją mogę przeczytać

Dawno już życzyłem sobie
donieść czeskiej publiczności
o nowych utworach prze=
zacnego pana – teraz sku=
piwszy do nadesłanych jeszcze
inne Jego prace, będę miał
najlepszą sposobność do
tego. W „Ruchu” pragskim
zamierzam szereg arty=
kułów p. n. „Z literarniho
ruchu v Polsce” i to po=
zwolę sobie w jednom z
następujących podać
czytelnikom naszym
pożądane bardzo sprawo-

150

zdanie o nowych utworach
Przezacnego Pana.
Powtarzam raz jeszcze słowa
prawdziwej wdzięczności. Za po-
zwoleniem przezacnego Pana
naderałę następnie znów niektóre
nasze nowości literackie.
Polecając się teraz życzli-
wości Przezacnego Pana, mam
honor być pełen najgłębszego
szacunku
sługa wdzięczny
Edward Jelinek

157

Praga czeska, 12 sierpnia 1881.

Przezacny panie!

Mając nadzieję być w przyszłą niedzielę, dnia 14 b. m. z bratem w Dreznie, niemogę wstrzymać się gorącego życzenia złożyć przezacnemu panu osobiście głębokie swoje ukłony, tém bardziej, gdyż już dwakroć podczas pobytu mego w Dreznie to samo odczułem pragnienie

./.

Mile przekonany, iż prze-
zacny pan pozwoli mnie
tej wielkiej przyjemności,
polecam się Jego życzli-
wości i cieszę się teraz
z całym sercem na chwilę
wynurzenia Mu mego
najgłębszego szacunku
mam honor być
pełen czci
Edward Jelinek

312
152

Praga czeska 18 sierpnia 1881.
Magistrat.

Szanowny Panie!

Najmocniej przepraszam, żem nie zdołał wcześniej zadość uczynić obowiązkowi memu i donieść prędzej szanownemu Panu o niniejszych sprawach naszych, jednak zajęć było tyle, że pomimo najlepszej woli ani inaczej być nie mogło.

Przedewszystkiem dziękuję z całego serca szanownemu Panu za niewymownie łaskawe przyjęcie mej osoby w Dreźnie i za wszystkie te drogie słowa prawdziwego współczucia

które szczęście miałem w chwili
dla narodu mego tak smutnej
słyszeć z ust przezacnego pana
Oby Bóg Wam to zapłacił.
Pierwsze chwile naszego bólu
i rozpaczy przemieniły się teraz
w chwile niesłychanie energicznej
pracy. Ogólnie przyjęto hasło:
„Kobiety nasze niech płaczą –
my będziemy pracować" i dzięki
temu duchowi, którym są dziś
już przenikłe wszystkie warstwy
naszego narodu, potem w
stanie przezacnemu panu
donieść, że straszna klęska
nasza nieoczekiwany przez
nikogo dała dowód żywot=
ności i siły duchowej naroda

czeskiego. Cały kraj czeski prze=
mienił się w ogromne towa=
rzystwo zgodnie i z niesłychanym
zapałem urządzające składki
na korzyść nowych funduszów
dla teatru narodowego.
Echa zaś współczucia dochodzące
z po za kraju, szczególnie z
ukochanej Polski pobudzają
niewątpliwie do antycznej
ofiarności. Aż się serce kraje
czytając olbrzymi spis składek
pochodzących z miast i wiosek
od biednych, najbiedniejszych
i bogatych. Teraz już nie trzeba
rozpaczać – smutkiem i bolem
słusznie nas napełniać musi
tylko strata, okropna doprawdy

strata czasowa! —
Z drem Czelakowskim mówiłem w skutek łaskawego żądania przezacneg. pana. Mówił on mnie że pamiętał o tej sprawie, jednak katastrofa teatru usunęła od razu wszystkie inne sprawy. Przepraszam więc najmocniej, jeżeli do tej chwili nie mogę przezacnemu panu z względem na zjazd literacki nic pewnego donieść.
Polecając się teraz życzliwości przezacnego pana i powtarzając słowa podzięki, mam honor być pełen najgłębszego szacunku
Edward Jelínek

Ośmielam się dołączyć ukłony p. Konopackiem i wszystkim znajomym panom w Dreznie. —

157 ~~213~~

Praga czeska d 2 paźdz. 1881.

Szanowny panie!

Mając przed dwoma miesiącami smutną sposobność zawiadomić szanownego pana o klęsce, jaka spotkała w sierpniu b. r. naród czeski, czuję się obowiązanym i teraz donieść szanownemu panu z sercem owszem szczęśliwszym, że strata nasza w chwili obecnej jest materyalnie już powetowaną. Do dnia św. Wacława zebrano u nas dobrowolnemi składkami na odbudowanie teatru narodowego

przeszło milion guldenów w. a., więc tyle, ile koniecznie trzeba. Wielki kłopot narodowy został przez ofiarność ludu usunięty i nad gruzami nadziei naszych z nowemi się pracuje siłami, ażeby w krótce stanął nad brzegami Weltawy ów pożądany pomnik czeskiego odrodzenia, nie mniej wspaniały, nie mniej doniosły. Historya tego gmachu niech tłumaczy stan naszych spraw narodowych, niech tłumaczy potęgę wiary w siły,

dzięki którym straszne chwile
dały powód do – jak się u nas
mówi – moralnego zwycięstwa.
Będąc najmocniej przekonany,
jak gorąco się przejęty pan
losami naszemi zajmuje, o=
śmieliłem się tych paru słów
niniejszem donieść.

Pełen wdzięczności za wszystkie
zacne dowody drogiej życzliwości
mam honor być
w głębokim szacunku
sługą
Edward Jelinek

156 ~~314~~

Praga czeska 20/11 1881.

Szanowny panie!

Wczoraj byłem w sprawie łaskawie żądanego dzieła królewicza naszego na zamku, jednak niezastałem sekretarza w domu. Dowiedziawszy się o której godzinie można ten interes załatwić, pójdę tam jutro (bo dziś niedziela) ponownie.

Mam nadzieję, że się uda wyprosić wzmiankowane dzieło dla

przezacnego pana, jjeli by to jednak niebyło mojno, to będę się starał innym sposobem dostać dzieła Królewicza).

Donosząc tymczasowo w tej sprawie tych panu słów, proszę być przekonanym, że się czuję prawdziwie szczęśliwym mogąc choć skromnie służyć przezacnemu panowi.

Polecając się łaskawej życzliwości, mam honor być pełen najgłębszego szacunku

Edward Jelinek

315
157

Praga czeska 29/11 1881.

Szczacny panie!

Przepraszam najmocniej, że dopiero dziś robię zadość miłemu obowiązkowi - jednak nie moją wina, że list niniejszy tak się spóźnił!

Spodziewając się, że szczacny pan raczył odebrać list mój przesłany w przeszłym tygodniu, pozwolam sobie Mu donieść, że sprawa książki naszego następcy tronu dopiero wczoraj mogła być jako tako załatwioną. Szczacnemu panowi jest może wiadomo, że arcyks. Rudolf był na polowaniach w Węgrzech i że teraz udał się do Smečna (do Martinica) - zatem tej sądzę było nadzwyczaj

trudno znaleść na zamku sekretarza p. Spindlera. Nareście wczoraj byłem tak szczęśliwy i miałem sposobność żądanie przezacnego pana wypowiedzieć. Z grzecznością w kołach dworskich przyjął mnie sekretarz, jednak zaraz powiedział, że nasz następca tronu ogólnie sobie życzy, ażeby się w takich sprawach wprost do niego listownie zwracać. Też mówił mi w dalszym toku rozmowy, że niema żadnej wątpliwości że będzie żądaniu przezacnego pana zadość uczyniono — mimo to, że podobne prośby nadchodzą z wszystkich stron, powodem czego prawdopodobnie żądają bezpośrednich próśb. Przykro mi niewymównie, żem

niezdołał żądaniu przezacnego pana tak zadość uczynić, jak sobie życzyłem (bo chciałem książkę pożądaną bez dalszych kłopotów przesłać sam) jednak cieszę się nadzieją, że przezacny pan nie będzie mnie podejrzywał z jakiegokolwiek lekceważenia żądania Jego. – Przeciw przyjętemu „usus" nic a nic powiedzieć nie mogłem. Jestem więc zmuszony według słów sekretarza prosić przezacnego pana, ażeby raczył (jeżeli trzeba) napisać krótką prośbę „An das hochl. Sekretariat Sr Kais. Hoheit des Kronprinz Rudolph von Österreich in Prag. – Sekretarz nawet tak był grzeczny, że powiedział łaskawie, że prośba ta krótka napisana być mo=

że i po-czesku. Naturalnie Przezacny Pan w przypadku potrzeby będzie korzystał z języka francuzkiego albo niemieckiego. —

Polecając się teraz łaskawej życzliwości przezacnego Pana, mam honor być pełen najgłębszego szacunku

sługa
Edward Jelinek

Nb. W krótce pozwolę sobie przesłać przezacnemu panowi mój „Sbornik", którego ostatni arkusz jest właśnie w druku.

316
159

Praga czeska 5 Grud. 1881.

Szanowny panie!

List poprzedni byłem zmuszony zatrzymać i dopiero teraz wy=syłam go wraz z niniejszym z przyczyn następujących. Ten sam dzień, co chciałem ów list do szanownego pana wyekspedyować, dowiedziałem się, że burmistrz Pragi p. E. Skramlik jedzie na zamek, gdzie mógł by wpływu swego w sprawie szanownego pana wykorzystać. Pan burmistrz chętnie zajął się tą sprawą, był w sobotę na zamku, jednak staranie jego prawie ten sam miaję

rezultat, co moje. Mówili mu, co pozwoliłem sobie donieść w pierwszym liście. Mnie zaś teraz mówię, że najpewniej by było dzieło królewicza dostać, jeżeli by proszący pan zaczął prośbę swą do sekretaryatu królewicza (albo do samego królewicza) za pośrednictwem naszego burmistrza przystać. Burmistrz p. Skramlik chętnie się o datkę wystara – idzie tylko o list (prośbę) do królewicza.

Pozwalam sobie dołączyć adres burmistrza na wszelki wypadek: Emilian Skramlik purkmistr král. hl. města Prahy, majitel několika řádů a t. d. – Praga (Böhmen).

160

Obawiam się bardzo, że prze=
zacnemu panowi – nie warto
będzie ...... Z swojej strony
chciałem tylko zadość uczynić
miłemu obowiązkowi i nie=
zaniedbać niczego, co by mogło
pomóc urzeczywistnieniu
Łaskawego żądanie.

Mam honor być pełen
najgłębszego szacunku
sługa

Edward Jelinek

(6) 317

Praga czeska 19 grudnia 1887.

Przezacny panie!

Jednocześnie z listem niniejszym ośmielam się przysłać przezacnemu panowi w osobnej paczce kilka książek czeskich i proszę o łaskawe ich przyjęcie.

Mocno żałuję, żem do tej paczki niemógłem dołączyć też książki Królewicza Rudolfa, jednak mimo wszelkich starań niezdołałem ich nabyć. Dowiedziałem się, że ich posiada ks. Toscano

który prawdopodobnie przy-
jedzie na święta do Pragi.
Od niego więc można będzie
wydawnictwo
rzeczone wypożyczyć. —
Z treści Zbornika się - da
Bóg - przezacny pan łaska-
wie przekona, żem się
starał zadość uczynić
uczciwemu kierunku po-
znania się.
Co do gramatyki polskiej
Szpachty, do której teraz
(II wydanie) dołączyłem
osobną chrestomatyi sta-
rałem się wykorzystać
tej sposobności rowniej

dla pozyskania sympatyi i do
języka i do ukochanego na-
rodu. Korekta była nader
trudna, bo żaden z naszych
zecerów nie znał języka
polskiego odpowiednio. –

Polecam się teraz życzli-
wości przezacnego pana
i mam honor być pełen
najgłębszego szacunku

Edward Jelinek

318
163

Praga 30 grudnia 1881.

Przezacny panie!

Racz przyjąć me najserdeczniejsze życzenie noworoczne, przezacny panie! Oby Bóg łaskawy pozwolił przezacnemu panu przesyłać z mojej strony jeszcze długo i corocznie tak same serdeczne życzenia, jako dziś!—

Przy tej sposobności ośmielam się przezacnemu panu przesłać w dodatku spis utworów Jego przetłumaczonych do roku 1880 na język czeski. Może ten skromny spis przezacnego

pana mile przekonana, że Go
już od dawna – znanny i
szanujemy. –
Katastrofa warszawska głęboko
nas dojęła i wszędzie się o niej
u nas mówi. Dzięki Bogu
umysły się już w Warszawie
uspokoiły i zapewne prędko
nastąpi dawniejszy tor
życia. –
Powtarzając teraz raz jeszcze
najserdeczniejsze życzenia
noworoczne i polecając
się nadal życzliwości
Szanownego pana
mam honor być pełen
najgłębszego szacunku
Edward Jelinek
/.

Przepraszam najmocniej, żem przesłał przezornie panu egzemplarz gramatyki, w którym się znajduje (w przedmowie) fatalna omyłka Cześć Boże zamiast Szczęść Boże. Podczas druku została ta omyłka usunięta i znajduje się tylko na pewnej liczbie egzemplarzy.

276
165

Praga czeska 5 Marca 1882.

Przezacny panie!

Jednocześnie z listem niniejszym mam honor przestać przezacnemu panu łaskawie żądane dziełko p. Jirečka – pod krzyżową opaską.

Przy tej sposobności ośmielam się prosić, ażeby przezacny pan zawsze się zwracał w sprawach podobnych do mnie, gdyż wielką jest dla mnie przyjemnością dawać Mu choć skromne dowody gotowości mej do usług. Nabyć dla przezacnego pana potrzebne książki, nie będzie nic trudnego, a tylko miłym obowiązkiem.

Życząc teraz przezacnemu panu
jak najlepszego zdrowia
mam honor być pełen
najgłębszego szacunku

Edward Jelinek

~~377~~ 166

Przezacny panie!

Zbliżył się znowu dzień jmienin przezacnego pana, a zatem dopełniam miłego bardzo obowiązku i złożyć ośmielam się Mu moje najserdeczniejsze życzenia, które z takim proszę przyjąć sercem, z jakim je wynórzam!

Oby niezamącone szczęście uprzyjemniało wszystkie dni przezacnego

pana! Oby trwale zdrowie
Jego uszczęśliwiało nas
wszystkich, którzy patrzymy
na całe życie przezacnego
pana z uczuciami naj=
głębszej wdzięczności – przez
długie, długie lata!
Pravé štěstí a neskonalý
vděk kéž Vás po všechny
dni blahodarného života
blaží!

Pełen najgłębszego
szacunku sługa

Edward Jelínek

Praga czeska 18 marca 1882.

278/167

SBORNÍK SLOVANSKÝ
statí z oboru národopisu, kulturní historie
a dějin literarního i společenského života.
V PRAZE.

Praga Czeska 28 Marca 1882.

Przezacny panie!

Dziś ośmielam się zwrócić się do prze=
zacnego pana z prośbą w kwestyi mego
Sbornika słowiańskiego.

Otóż życząc sobie z całego serca,
aby w przyszłym roczniku Sbornika
została pomieszczona też niejaka
praca przezacnego pana i nie=
mając śmiałości prosić o
napisanie rzeczy oryginalnej
dla Sbornika (bo przezacny pan
zapewne obarczony jest innemi
pracami dla swoich) pozwalam
sobie prosić o łaskawe pozwo=
lenie do przekładu i pomieszczenie

w przyrzętym sborniku" tymczasow
jednego ustępu z Jego prze=
ślicznych „Wspomnień Polesia
Wołynia i Litwy", które mnie,
gdym ich czytał, tyle przyjem=
ności sprawili. Na teraz chciałby
pomieścić ustęp: „Pińsk i
Polesie pińskie" i poznajomić
takim sposobem publiczność
czeską z nieznanemi dotąd
zupełnie stronami ukochanej
Polski. Rzecz sama napisana
jest tak pięknie i tak miło się
czyta, że ~~in~~ czytelnicy bardzo
wdzięczni będą za taki wybór.
Jednocześnie proszę też za
pozwolenie pomieszczenia
rycin należących do tego

odziału, znajdujących się w mia=
nowicie na stronach: 89, 91, 92
100 z 113 i 117. Niewiem czy by było
można nabyć klisze, jeżeli jednak
nie inaczej, to dają się zrobić tu
dobre, wierne reprodukcye.
Otóż taka jest prośba moja!
Cieszę się miłą nadzieją, że
szanowny pan, który mnie
dał już tyle dowodów drogiej
przyjaźni, nieodmówi łaska=
wego pozwolenia. —
Raduję się serdecznie, że
pierwszy rocznik Zbornika
doznał tak dobrego powodzenia
i jeżeli Bóg da zdrowie i sił,
i przyjaźni dobrych ludzi, to
przekonany jestem, że za
pomocą tego wydawnictwa
i na podstawie hasła „Poznajmy

się "dużo dobrego dało by się zrobić. W sprawie słowiańskiej i w zapatrywaniu na całą kwestyę, istnieje u nas dotąd szkodliwy chaos, którego usunięcie jest coraz ważniejszą rzeczą. A moje i mała lecz * uczciwa praca, jaka mnie wiąże z Sbornikiem - nie będzie bez wszelkiej w tem względu korzyści.

Polecając się teraz życzliwości przezacnego pana mam honor być pełen najgłębszego szacunku

Edward Jelinek

Jednocześnie z listem niniejszym ośmielam się przesłać przezacnemu panu pod opaską krzyżową specyalną broszurę o „Pierwszych drukach czeskich" wydaną w Pradze

statí z c
a dějin

169 ~~270~~

SBORNÍK SLOVANSKÝ
statí z oboru národopisu, kulturní historie
a dějin literarního i společenského života.
V PRAZE.

Praga czeska, 18 listop. 1882.

Najczcigodniejszy panie!

Długo nie miałem śmiałości pisać do czcigodnego pana, dziś jednak dowiedziawszy się dzięki Bogu o szczęśliwie polepszonem zdrowiu Jego (o którem regularnie się dowiaduję z Poznania) nie mogę się wstrzymać nie przypomnieć się łaskawej pamięci czcigodnego Pana. —

Pozwoliłem sobie nadesłać w tych dniach czcigodnemu panu pierwszy właśnie wydany zeszyt Sborniku, który

teraz będzie wychodził jako mie=
sięcznik. Nie wiem, jak się udał,
ale to pewna, że mam chęć
najlepszą, którą służyć chcę
poczciwie dobrej rzeczy.
Do pierwszego zeszytu sam
napisałem artykuł o moskew=
skiej wystawie nie chcąc dać
miejsce rzeczy niezgodnej z
prawdą i duchem programu.
Wogóle zawsze starać się będę
być jak najobjektywniejszym,
co zdaje się być warunkiem,
jeżeli Sbornik niema wpły=
wać niezgodnie względem
hasła „Poznajmy się!" W
zeszytach następnych hasło
to jaśnie się przedstawi. —
W celu zapoznania się z
rzeczywistym stanem

rzeczy podjąłem tego roku dłuższą podróż po krajach słowiańskich, odwiedziłem ponownie Zagrzeb, Kroacyję, Lubljan, okolice Hu= culskie, Serbiję, bulgarskie brzegi Dunaju, następnie Ukrainę, z tamtąd pojechałem do Moskwy ażeby zobaczyć wystawę i wraca= jąc ~~do~~ przez Litwę (byłem w cudownych okolicach Wilna i w Grodnie u p. Orzeszkowej) wpadłem znów do najukochańszej mej Polski zkąd przy= wiozłem wspomnienia naj= milsze i — najtkliwsze! Skice z podróży pozwolę sobie w swoim czasie czcigodnemu panu nadesłać. —

Przychodzi mi czasami do głowi, czy by niebyło można serdecznie prosić czcigodnego

pana o choć krótki przyczynek,
o wspomnienie jakieś polskie dla
Sbornika, którém chciało by się
pochlubić przed swemi i obcemi -
lecz niemam śmiałości fatygować
wiedząc jaki ogrom pracy szczegodnego
pana cięży............!
O przedsięwzięciu p. Fryča szczigodnemu
panu zapewne wiadomo. „Piesek"
w Sborniku" bardzo bardzo się
podoba!
Był w Pradze z Jas rumuńskich
z rekomandacyą szczigodnego pana
p. dr. Łukaszewski. Chętnie służyłem
o ile możność pozwolała. -
Polecając się teraz pamięci
najszczigodniejszego pana
mam honor być
pełen najgłębszego szacunku
Edward Jelínek

SBORNÍK SLOVANSKÝ
statí z oboru národopisu, kulturní historie
a dějin literarního i společenského života.
V PRAZE.

Przezacny panie!

Przy nadchodzącym Nowym Roku ośmielam się przysłać czcigodnemu jubilatowi moje skromne, lecz najserdeczniejsze życzenia.

Przyjmij czcigodny Panie te gorące życzenia z nad brzegów Weltawy jako wyraz uczuć i szacunku duszy mojej. Daj Boże wszelkiej pomyślności czcigodnemu jubilatowi i narodowi Jego, któremu poświęcił całe swoe życie pełne pracy i zasług.

Pełen najgłębszego szacunku

Edward Jelínek

Praga czeska 31 Gr. 1882.

SBORNÍK SLOVANSKÝ
statí z oboru národopisu, kulturní historie
a dějin literarního i společenského života.
V PRAZE.

Najczcigodniejszy panie!

W imieniu spółpracowników „Slovanskiego Sborníku“ i w imieniu własném, ośmielam się prosić najczcigodniejszego pana przyjąć łaskawie i od nas skromne, jednak najserdeczniejsze życzenia z okazyi drogich nam imienin!

Oby Bóg zachował czcigodnego pana przy świeżych siłach i stałem zdrowiu jeszcze długie, długie lata! Oby ta praca i to dążenie, którym najczcigodniejszy pan poświęcił całe swoje życie, opromienione było szczęściem

i wdzięcznością ludu i ojczyzny!

I my, najczcigodniejszy panie, pełni uwielbienia, podzielamy poczucia prawdziwej wdzięczności w obec olbrzymu Twej szlachetnej pracy i nie ocenionej czynności na polu dla dobra narodu. Z jednostajną zatem serdecznością i tkliwością składamy nasze powinszowania. —

Zachovej Vás Bůh, slovutný Pane, milené Polsce i nám – ještě mnohá, přemnohá léta.

Racz przyjąć, najczcigodniejszy panie, wyrazy mego najgłębszego szacunku.

Edward Jelínek

Praga czeska, 18 marca 1883.

SLOVANSKÝ SBORNÍK
atí z oboru národopisu, kulturní historie
dějin literarního i společenského života.
V PRAZE.

Najczcigodniejszy panie!

Rozchorowawszy się po dniach otwarcia naszego Narodowego teatru niezdołałem do dziś dnia podziękować naj=czcigodniejszemu panu za dro=gocenny list przysłany nam łaskawie przy sposobności tej uroczystości.

Dziś jednak spieszę wyrazić najczcigodniejszemu panu za ten zacny i nam tak miły i drogocenny dowód sympatyi słowa najgłębszej wdzięczności i najserdeczniejszego podzięko=wania. Zapłać Bóg!

Nad wyraz miły list naj=
czcigodniejszego pana od=
czytałem na miejscu odpo=
wiednym i treść jego za=
mieszczona została w
wszystkich naszych cza=
sopismach, gdzie też dodane
mu były należne słowa
wdzięczności.

Nie chcąc dziś fa=
tygować najczcigodniejszego
pana innemi sprawami,
proszę tylko przyjąć
moje gorące życzenia,
oby Bóg łaskawy udzielił
najczcigodniejszemu panu

174

jak najlepszego zdrowia i wszelkiej pomyślności. Daj Bóg wszystko dobre!

Mam honor być pełen najgłębszego szacunku

sługa

Edward Jelinek

Praga czeska, 5. XII. 1883.

SLOVANSKÝ SBORNÍK
statí z oboru národopisu, kulturní historie
a dějin literarního i společenského života.
V PRAZE.

Praga czeska 17. Marca 1884.

Najczcigodniejszy panie!

W imieniu wszystkich moich współpra=
cowników i w imieniu własnym
ośmielam się niniejszym złożyć
najczcigodniejszemu panu naj=
serdeczniejsze powinszowanie do
imienin. Daj Boże wszelkiej po=
myślności, zdrowia i długich,
długich lat! Oto, co z głębi serca
najczcigodniejszemu panu ży=
czymy.

Prosząc przyjąć te skromne,
jednak szczere słowa w dowód
najgłębszego szacunku i praw=
dziwego uwielbienia, mam
honor być

Edward Jelínek

Najczcigodniejszemu J. I. Kraszewskiemu

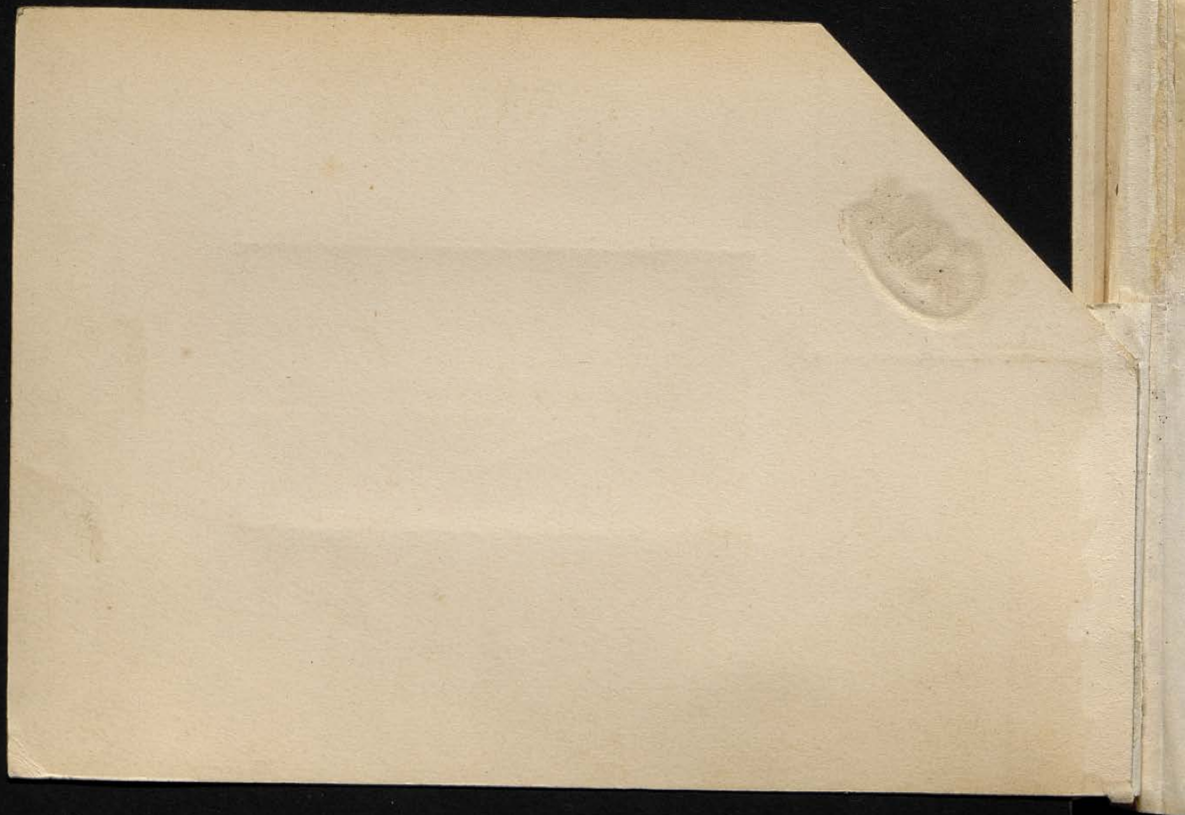
1884

Srdečné přání

Praga Czeska.

Pełen najgłębszego szacunku

Edvard Jelínek



247/147

Prag, 5. October 1884.

Sehr geehrter Herr.

Ihr geschätztes Schreiben, sehr geehrter Herr, habe ich gestern erhalten und beeile mich denselben schleunigst zu beantworten.

Was die Übertragung Ihrer poln. Bibliothek betrifft, bin ich selbstverständlich mit Rath und Hilfe zu Diensten bereit und bitte in dieser Sache gütigst versichert zu sein, das

ich Frau Heinitz alles Mögliche machen werde. Möge sich also Frau H. nur zu mir begeben. –

Ihr Schicksal hat mich tief betrübt, was ich übrigens gar nicht wieder holen brauche. Gebe Gott, dass Sie das Unglück, wie bis jetzt ertragen. Ihre unermüdliche literarische Thätigkeit überfüllt mich mit Bewunderung.

Die neuen Hefte des Sbornik wurden Euer Wohlgeboren nachträglich eingesandt.

178

Indem ich Ihnen, sehr geehrter Herr, vom Herzen das beste wünsche, besonders eine stäte Gesundheit,

Zeichne ich mich
Hochachtung
ergebener

Ed Jelinek

~~268~~
179

Prag, 30. Dezember 1884.

Sehr geehrter Herr!

Gestatten Sie mir, sehr geehrter Herr, dass ich Ihnen am Jahreswechsel meine herzlichsten Glückwünsche darbringe.
Es war ein hartes Jahr – das verflossene; doch gebe Gott, das Ihnen das künftige Jahr ein sonnigeres werde, voll besserer und ruhigerer Tage!
Diese Glückwünsche nehmen Sie gütigst entgegen!

Mit Hochachtung ergebenst

[illegible]

18/3

~~257~~
180

Sehr geehrter Herr!

Erlauben Sie mir, sehr geehrter Herr, Ihnen auch diesmal meine herzlichsten Glückwünsche zum heutigen Namenstage darzubringen. Unter den vielen in der Fremde, welche Ihrer aufrichtig gedenken, wollte ich nie der letzte sein und sehne, dass alle Ihre Wünsche schon ehestens in Erfüllung gehen.

Das gebe Gott!

Indem ich Ihnen in diesen kurtzen, jedoch aufrichtigsten Worten meine herzlichen Glückwünsche zusende, zeichne ich mich

Hochachtungsvollst
ergebener

Edv. Jelínek

Prag, 18 März 1885.

SLOVANSKÝ SBORNÍK
statí z oboru národopisu, kulturní historie
a dějin literarního i společenského života.
V PRAZE.

Czcigodny panie!

Chociaż pragnę nienarzucać się czcigodnemu panu swemi listami, niemogę sobie odmówić pociechy złożenia Mu przy sposobności świąt i nadchodzącego Nowego roku swoje proste lecz najgoręcsze i najserdeczniejsze życzenia. Cieszę się niewymównie że niniejszych słów kilku znów pisać mogę rodzinnym językiem czcigodnego pana i że posyłać ich mogę tam, gdzie lepiej, lżej, wolniej ...

Błagam Boga, ażeby

czcigodnemu panu już
jak najprędzej wrócił wiosnę
wyzdobioną wszystkiemi
kwiatami życia, bo któż
więcej ją zasługuje? Życzę
też trwałego i długiego
zdrowia, tak ciężko próbo=
wanego.

Na zakończenie ni=
niejszego prościutkiego
życzenia, ośmielam się
czcigodnemu panu donieść,
że w Nr I na r. 1886 Słow.
Sbornika, który w tych
dniach prasę opuszczy,
zamieszczony jest w prze=
kładzie prof. Hory szkic

182

czcigodnego pana z Podlasia.
Pozwolę sobie ten i następne numera Sbornika jak dawniej regularnie przesyłać.

Polecając się teraz łaskawej pamięci czcigodnego pana, mam honor być pełen najgłębszego szacunku

Edward Jelínek

Praga czeska, 22 grudnia 1885.

SLOVANSKÝ SBORNÍK
statí z oboru národopisu, kulturní
historie a dějin literarního
i společenského života
V PRAZE.

Praga czeska, 16. Marca 1887.

Czcigodny, zacny Panie!

Niemiałem śmiałości narzucić się czcigodnemu panu swoimi listami. Dziś jednak, przy sposobności nadchodzących imienin Jego wstrzymać się nie mogę i proszę jak najserdeczniej przyjąć moje życzenia wszelkiej pomyślności! Daj Wam, czcigodny panie, Bóg łaskawy zdrowie i świat pożądanego miru, którego tak mało, tak mało......

Cóż o sobie donieść umiem
i mam? Starałem się
zostać wiernym swoim
ideałom, lecz smutne
gromadzą się doświadcze-
nia. Co jedni dobrego
zrobią, drudzy niszczą.
Nasz stosunek czesko-
polski, skarb serca
mego, w ostatnim czasie
chłodnieniu bywa wiatra-
mi przenikany. Wina
nie tylko na naszej
czeskiej stronie, bo
ludzi mało, co by się
szczerze wziąć chcieli
o sprawę tej tam...
Pod wpływem tak

187

niecierpliwych wrażeń
zdecydowałem się napisać
broszurę o naszych sto-
sunkach, w której zająłem
stanowisko śmiałe
eksponując się na wszystkie
boki.
Sbornik wychodzi ciągle
i stara się zadość czynić
swemu powołaniu.
Ale ale... przepraszam
najmocniej, że śmiem
rozpisywać się o tych
rzeczach.
Powtarzając raz jeszcze
najserdeczniejsze życzenia
mam honor być pełen
najgłębszego szacunku
Edw. Jelínek
Jednocześnie ośmielam się przesłać
pod paską wspominaną broszurę.

Jelski Aleksander

~~444~~ 185

Warszawa 18 Września 1870 r.

W. J. J. Kraszewski

Brat mój rodzony, p. Michał Jelski artysta
skrzypek, ma szczęście, osobiście znać Pana Dobrodzieja,
ale, któż z ziomków nie zna Jego na niwie nauki i sztu-
ki rodzinnej? – Przy, tej drogiej nabytkiem ogółu narodu,
to też, z ufnością, zwracam się do Pana, w nadziei, że
znajdę współczucie i pomoc, a zarazem, że moja odezwa
nie będzie poczytaną za natrętność.

Niedawno jeszcze, niezależnej pozycyi człowiek,
ziemianin Litwy, nie pretensyjonalny, ale ciekawy i staran-
ny szperacz i wyszukiwacz pamiątek krajowych, nagro-
madziłem w swoim czasie znaczne zbiory takowych,
a między niemi, zbiór szkiców i rysunków znanych
malarzy ojczystych. Dziś, na skutek przyczyn ogól-
nych, zrujnowany materyjalnie i pozbawiony
położenia dawnego, zmuszony zostałem, pracować
na kawałek chleba i dla braku środków, radbym
niektóre, tak starannie i z kosztem wybierane pa-
miątki, zbyć w amatorskie ręce. Tu w Warszawie
kusiłem bardzo i jakkolwiek, czyniłem starania, jednak
oprócz pozornych obietnic i najwątpliwszej nadziei, niczego
się doczekać nie mogłem. W tym czasie, mój dobry
znajomy, a zarazem i W. J. Dob. Pan Wiktor Zawisza
rzucił mnie myśl, że się zkomunikuje z W. Panem
w tym względzie, tusząc, że tak kompetentny i wielki
starożytności znawca jakim Pan jesteś, najłatwiej
wskazać środki i pomódz potrafi. Serdecznie przyją-
łem życzliwą interwencyję i oto dziś pan Z. komu-
nikuje mnie odpowiedź Szanownego Ziomka, w któ-
rej pan łaskawie ofiarujesz swe pośrednictwo.

To mnie powoduje, że się ośmielam zgłosić niniej-
szą korespondencyą do Pana, w celu ostatecznego porozumie-
nia się. Tu w Warszawie mam teraz ze szkicami i
rysunkami: Szymona Czechowicza — Franciszka
i Antoniego braci Smuglewiczów — tudzież Kacpra
Borowskiego, ucznia Fr: Smugl: który malował w rodzaju
swego mistrza, zajmując posadę przy szkołach w Biały-
stoku gdzie i umarł. Borowski ma zasłużone wzmian-
ce w Słowniku Rastawieckiego, jako też i biografję w
Encyklopedji powszechnej Samuela Orgelbranda.
Przy szkicach znajdują się patenta różne rzeczonych
malarzy, a także list Stanisława Augusta, do Fr: Smugl: w którym
poleca mu roboty w Wilnie. Jak wiadomo, Łukasz
Smuglewicz ojciec Franciszka i Antoniego, był uczniem
a zarazem zięciem Szymona Czechowicza, po którym
też odziedziczył pamiątki artystyczne — te przeszły
następnie do synów Łukasza, a wreszcie, dostały się w
spadku po Fr: i Antonim Smugl: Kacprowi Borowskiemu
jako uczniowi Franciszka a zięciowi Antoniego (: Fran-
ciszek bowiem będąc nieżonatym, testamentem przekazał spadek
dzieciom Antoniego brata, ojcem i testament autentyczny rzeczy
znajdujący się przy zbiorze potwierdza.) Tak tedy, w
ręku Borowskiego, razem zostały się szpargały artys-
tyczne po trzech wzmiankowanych mistrzach.
Ja to wszystko nabyłem, od pozostałej rodziny po ś. p.
Borowskim, wraz ze szkicami tego ostatniego, tak,
że zbiór jest dość znaczny i wynosi przeszło sztuk 250
luźne i oprawne w książki. Są to studja rozmaite,
oryginalne i kopjowane z wzorów cudzych, kreślone
ołówkiem, kredą kolorową, lub piórkiem — są też robione
farbami i tuszem. Nad podobnemi pamiątkami
krajowemi, winna się opiekować ręka możnego
lubownika, gdyż tak tylko jest w stanie przetrwać
obecny kryzys, niewystawiając pamiątki na szwank

Bieda mnie zmusza, że się pozbywam tego, co tak pielęgnowałem serdecznie, więc chciałbym przynajmniej, gdyby ten pamiątkowy nabytek dostał się osobie, któraby, oceniając doniosłą wartość onego, dopełniła pomocy potrzebnemu, a zarazem, zachowała tę spuściznę krajowi dla przyszłości. Oczekiwać będę łaskawej odpowiedzi Szanownego Pana, jak mam postąpić z przesyłką rzeczonych szkiców i jeżeli takowe pomyślne, natychmiast przesyłkę zaasekurowaną z dotrzymaniem ściśle.

Może Pan zawierzyć mojej nieograniczonej ufności w kompetentny sąd Jego, z którą wyjmuję, że jak p. Dobr: postąpi i za jaką cenę szkice odda, ja będę rad i wdzięczny niezaprzeczenie — to oświadczenie jest nieodwołalne i przeto zaznaczam treściwie upoważnienie.

Widzę potrzebę przytem nadmienić, że w zbiorze moim na Litwie, posiadam przeszło sztuk 1000 arcydzieł rytownictwa, pomiędzy któremi są rzadkie egzemplarze: Morghena, Cattota, Bartolozzego, Klaudje i Angeliki siostr Stella — Gottenberga, Wittermana, Mikołaja Andrea, Benedykta Castiglione, Volpatto, Vooleta i t.p. Z malowideł pendzli: Bacciarellego, Lampi, Persi, Olenorwicza, Danmeta, Lotto, Nahla, Oleszkiewicza i Isabeya miniatur, rysunków, także jeden oryginał Rembrandta. Mam też zbiory: bogactwa bibliograficznych, rękopismów, dokumentalnych aktów, Szwarcerunki familijne, medali, monet, odcisków włoskich kamei, — zbiór sfragistyczny, autografów i rozmaitych sprzętów pamiątkowych. Także Pamiątki z czasów ostatnich dwóch panowań przez Kasztelana Łęczyckiego Tadeusza Lipskiego porządnie spisane w Łańcuszczenie a których część była w rozpatrzeniu ś.p. Artura Bolińskiego — Pamiątki Ks. Bukatego ostatniego posła Rzplitej do Anglji. Pamiątka Franciszka Jelskiego, Podkomorzego Nowogródzkiego, ostatniego rządu na Litwie w 1812 r. prezesa

delegacji (którą) do Konfederacji generalnej w tymże czasie – wiem
więc, pamiętniki Ludwika Jelskiego byłego pisarza ... a nas-
tępnie ministra finansów w 31 r. i ostatecznie emigranta
wobec ziemi i wiele innych zabytków które nie da-
dzą się chociaż pobieżnie wyliczyć.

Jeżeli by się znalazł z czasem amator na te
pamiątki, zawsze będę gotów je ustąpić choć z
boleścią serca, a więc proszę o łaskawe zaintere-
sowanie się tą moją propozycją i w takim razie
należy się zgłosić listownie pod stałym adresem
niżej zamieszczonym.

Oczekując odpowiedzi, miło mnie jest oświadczyć
szacunek z jakim pozostaję dla czcigodnego Pana
Dobrodzieja – Sługa Najniższy Aleksander Jelski

(P.S.) Winienem tu dodać, że wszystkie wydatki, po-
z racji obecnego interesu mego nastąpić w razie zbo-
rów – WPDobr. racz potrącić od wyznaczonej kwoty

Adres stały
Warszawa
Aleksander Jelski
Ulica Sosnowa N. 6. nowy

445
187

Warszawa 3/10 70

Pismo WPDobrodzieja, w rzeczy wyekspedjowania szkiców otrzymałem i obecnie, stosownie do uprzejmej uczynności WPana, takowe jednocześnie z pismem niniejszem zawiozłem na pocztę. Cały ten interes, powierzam opiece Łaskawego Pana Dobrodzieja, albowiem Pan łaskawiej i kompetentniej to załatwić potrafi i dlatego, ostatecznej ceny tu nie ustalam, nie chcąc nie wiązać swobody działania. Z tem wszystkiem, z całą otwartością, niektóre nadmienię uwagi. Sam za ten zbiór zapłaciłem 200. rubli srebrem — przez Ordolińskiego malarza Petersb: Akadem: Szt: Pięk: pana Sawiczewicza, z [illegible] kawdy oceniony na 1000 r. — Pan [illegible] Bankier Warszawski, dawał mnie 750. r. ale mu p. [illegible] Kosmicki odradził uważając że dać niewarto tyle — Pan Sachowicz, malarz Warszawski, kilka dni temu widział ten zbiór i mówił, że

gdy by miał pieniądze, 300 rs. sam
by wnet zapłacił, a że amator dostać
może za nie taniej, swej zapłaci. –
P. Ostaszewicz bardzo przyjacielsko
i [illegible] wspominał o rzeczach na
całą [illegible] P. Łastowiecki
chciał, aby się stały własnością Szkoły
Warszawskiej [illegible], ale P. Kraszewski
nie chciał tych [illegible]. Otóż są
dane które nasamprzód przytoczyłem. –
Stanowcze jednak mając [illegible]
jest to, że w każdym razie, jeżeliby
cena się nie wypłaciła, będę rad i wdzięczen
od talara do trzech, każda cyfra
dobra będzie, raz, że potrzebujemy [illegible]
a po wtóre, że zamierzam mając
własności WPana – mam więc wtedy
ostatnie [illegible] [illegible] się kojarzy
oczem najskromniej to zaznaczam.
Co do sprzedania innych zbiorów ani
śniłem nawet tem obecnie obar-
czać WPana, i na czas późniejszy od-
kładam, w razie, jeżeli mniejszy in-
teres pójdzie jakkolwiek pomyślnie

188

Polecając się pamięci i łasce
zostaję z szacunkiem prawdziwym
Stary Najniższy Aleks. Jełski

Adres mój zawsze stały

Aleksander Jelski, Warszawa,
Ulica Sałunowa N. 6 nowy.

NB Spis pobieżny Szkiców dołączyłem
w Paczce - znajdzie się na
wierzchu w pakiecie Szkiców
Czechowicza. —

Warszawa 17/10 70

Wielmożny Panie
Dobrodzieju

Pismo Pańskie oznajmujące o otrzymaniu szkiców w całości, doszło rąk moich i spieszę z odpowiedzią.

Najprzód z wdzięcznością wracam długi: 1. talar i 10. sr. gr. wydane przez W. Pana przy odebraniu poczty. Powtóre, Sąd Jego kompetentny o wartości rzeczonych szkiców jest dla mnie pożądany niewzruszony, i chociaż sam miałem przekonanie więcej odmienne, ale dziś je stosuję do zdania W. Pana. Winienem jednak nadmienić co do zaznaczonej wątpliwości o szkicach L. Roberta. W razie życia od 1797 – 1835 r. a [illegible] między temi datami leży Conmutata wypada, przytem rysunek tak piękny, iż mu niemożna zaprzeczyć wyższego artystycznego wykonania. Tyle doświadczam powolności i względów ze strony Pana Dobrodzieja, że mnie nie pozostaje, jak tylko być wdzięcznym prawdziwie i najuprzejmiej przeprosić że moją korrespondencyją i całą sprawą zajmuję czas

Panu, którym przy tworzeniu tej pracy
jeszcze Pan wypracowywa, niemam Pan dostat-
cenia może ani chwili – powtarzam, że
szlachetna Pańska interwencja, nie
zatarła wdzięczności wszystkie w mem sercu,
choć pana będzie niebardzo ato wiesz, aby
między niemi istniała. – Wszystko więc
co Pan uczyni będzie stanowić prawdziwe
i to oświadczenie, jest szczerem i wdzięcznem.
Przy tej sposobności miło mnie oświadczyć
Szacunek z jakim pozostaję WPana
Dobrodzieja Sługa Aleksander Jelski

(PS:)
Posiadam w Sylwetkowym formacie,
oryginalny portret, olejny, na drzewie
Szymona Czechowicza przez niego samego własnoręcznie
robiony – ~~Podziw~~ Sylwetka czerwona
[illegible] wojny ze zbiorów Aleksandra I^{go} roboty
Izabeli – mógłbym zaraz [illegible] pokazać?

Warszawa 14/12 70

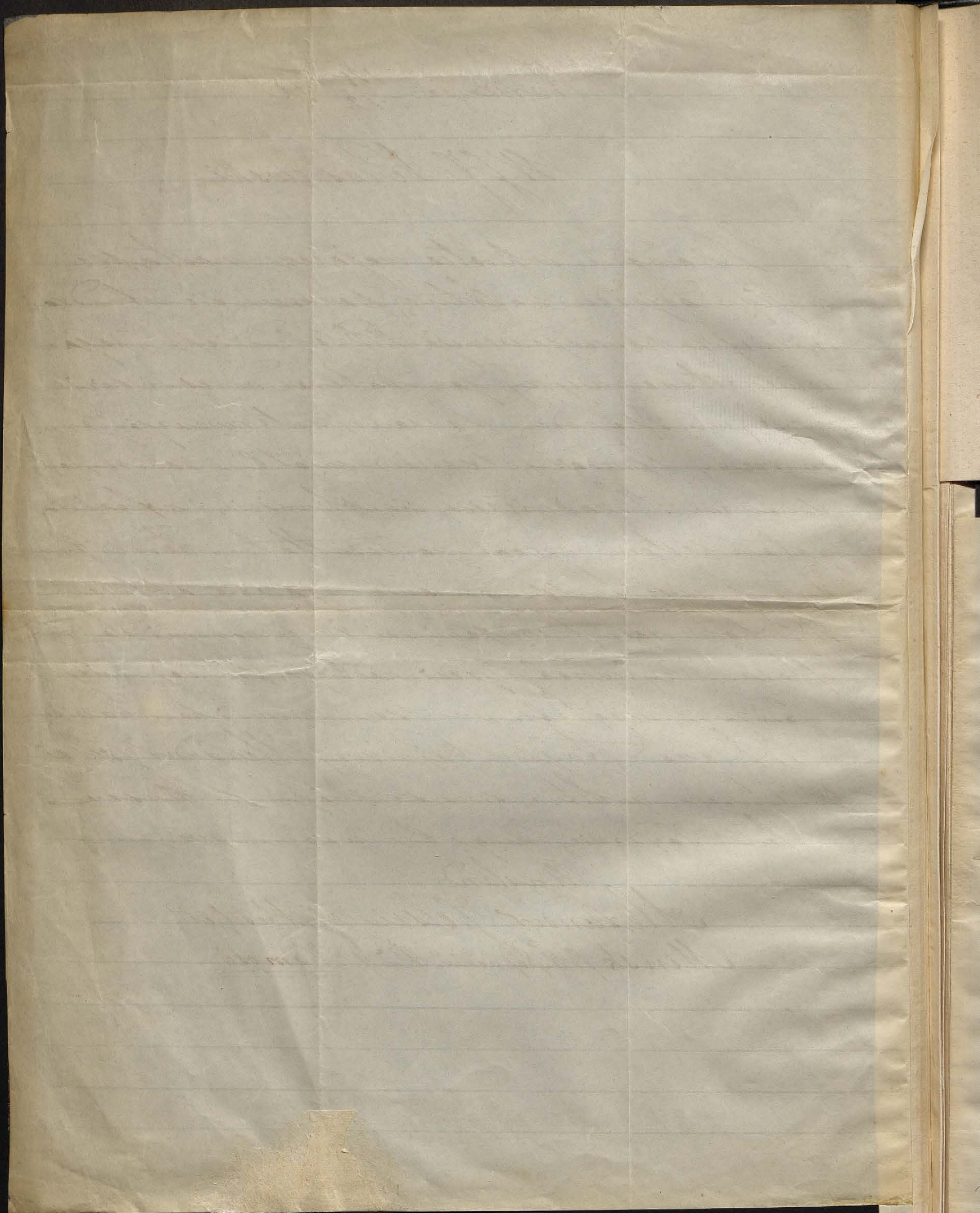
WJJ: Kraszewski

Z powodu, wkrótce mającego nastąpić mojego odjazdu na Litwę, pozwalam się utrudzać niniejszą korrespondencyą W. Dobrodzieja, dając więc stosowniejszy jak na teraz adres, w razie gdybym z powodu Łaskawej interwencyi Jego w rzeczy sprzedaży Szkiców, miał być zaszczycony pismem. Z największą cierpliwością i ufnością gotów jestem czekać na rezultat i bardzo bym życzył mieć to sprawozdanie w gazecie, o którem W. P. Dobr: raczył wspominać że je umieści dla rozgłosu. Czy może być jeszcze nadzieja przynajmniej?

Zawsze z najgłębszym szacunkiem i poważaniem
W. Pana Stały Najniższy Alexander Jelski

P.S. Adres na Litwę pisząc się z kraju po Russku lecz z zagranicy może być w obcym języku

Russland
Alexander Jelski Gutbesitzer
Mińsk (: Gubernium P:) Zamość



191 ~~400~~

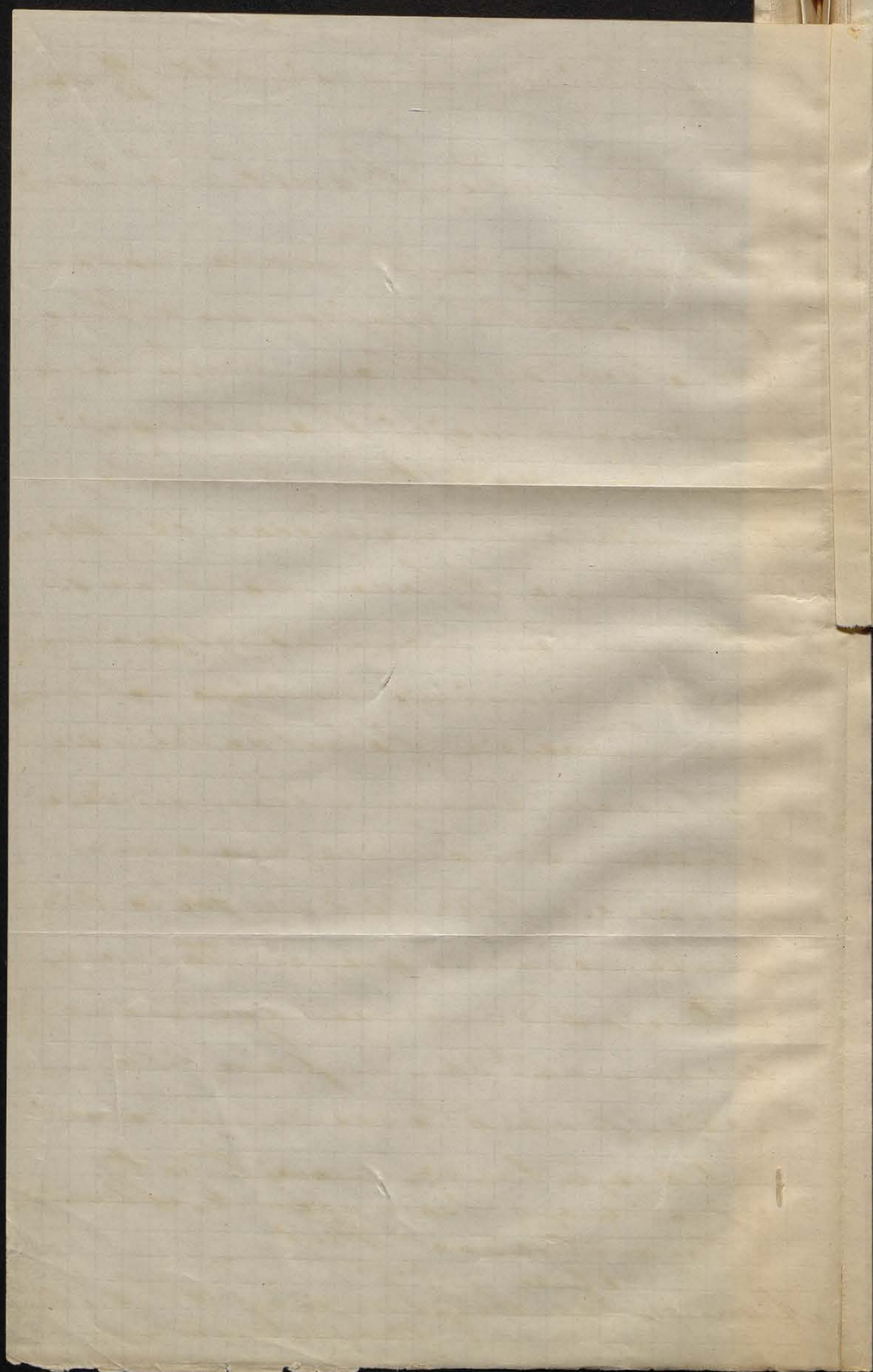
Mińsk Litewski 1871 r. 9/21 Marca

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Wspominając w Grodnie, nakreślam powrotu mojego na Litwę, pisałem do W. Pana, w celu zawiadomienia o mojej translokacji i miejscu pobytu — przeszło półtora miesiąca i nie wiedząc, czy pismo doszło rąk W. Pana, poważam się utrudzić Jego znów korespondencją. W. Pan niewdzięcznie uważy za natrętność i za nadużycie pobłażliwości, że się zgłaszam z nową chęcią wiedzieć o losie Szkiców, i czy mogę mieć nadzieję. Może dziś gdy już zawierucha nad światem przycichła i nowy układ się do równowagi [illegible] [illegible] się zrobi da — w pomyślnym razie, proszę o łaskawą wiadomość lub przysłanie wyżej rzeczonej kwoty.

Z prawdziwym szacunkiem i z uległością
Sługa Mikołaj Akiel

Адр.
Александру Карловичу Лыбскому Въ г. Минскѣ
Им: Заиностъ.



z Mińska 6 Kwietnia / 25 Marca 1871 r.

Łaskawy i Zacny Panie

Pojmuję, o ile nadużywam prze-turbując moją korespondencyją czysto prywatnego charakteru. Osobie, co tyle ma pracy publicznej, zaiste nie można zaprzątać się podobnemi drobnostkami — wiem, że to samo moje wyznanie będzie zarazem i mojem usprawiedliwieniem, jednak pozostanę na zawsze dla W. Pana z niezmienną wdzięcznością. Dziś otrzymałem łaskawe pismo, jego z dnia 29 Marca i spieszę z odpowiedzią.

Nie zrażam się tem wcale, że sprzedaż idzie jak z kamienia, gotów jestem poczekać, a może kupiec się zdarzy. Stosownie do wzmiankowanej uwagi, będę się starał o pieniądze potrzebne dla uskutecznienia ogłoszeń i je w ilości 20 r. nadeślę jak tylko mieć będę, a jeżeliby i te nie pomogły, rzecz naturalna, że prosiłbym o zwrot szkiców, ale nie inaczej

jak po wyczerpaniu ostatecznej
nadziei której jednak nie tracę.
Przyjmij [illegible] szczerości [illegible] mnie wyrazi
szacunku z jakim pozostaję

Twoja [illegible]

P.S. Nadmienię tu mimochodem, że
co do ceny, niech się W. Pan nie śpiesząc
zostawuję to do uwagi i znajo-
mości Jego – żadna [illegible] frustra-
tacja miejsca mieć nie będzie, gdy
tu nie mam [illegible] cyfrą a
wszystkiem wyższej chociby ty, co [illegible]
wydatem [illegible] na te [illegible] –
[illegible] [illegible] się [illegible] – wszystko
zostawuję do rozporządzenia Pana
Dobrodzieja, a jak Pan zrobi będę
rad i wdzięczna – kontentna, mnie 200. [illegible]

[illegible]

1872 31/1 rett. z Zamościa

~~279~~ 193

Wielmożny Panie
Dobrodzieju

Przed miesiącem wysłałem pismo do Łaskawego Pana Dobrodzieja upraszając najuprzejmiej o zwrot szkiców, które u Pego zostawiłem czasowo, lecz gdy nie otrzymałem dotąd żadnej odpowiedzi w tym względzie, przeto sądzę, że pismo nie doszło rąk Pego, poważam się utrudzać niniejszem powtórnie. Po otrzymaniu szkiców, kosztu, o których P. Dobrodziej raczy mię zawiadomić, natychmiast zwrócę z wdzięcznością i sumienną akuratnością, co wyraziwszy nic mi nie pozostaje jak polecić się pamięci i względom Pego – Sługa obowiązany

Aleksander Jelski

Adres. Aleksandrowi Jelskiemu w gubernskim mieście Mińsku z tamtąd przesłać do m.ka Zamościa.

~~280~~
194

z Mińska Gub: 1872 10/22 Marca

Wielmożny Panie!

Już od tak dawna, choć nie znajomy, utrudzam Pana w rzeczy szkiców mi przesłanych dla zbycia. Ta śmiałość leży mi na sercu, więc chciałbym raz przecie skończyć nadużywanie dobroci i powolności Pańskiej. Zapytuję ostatecznie: czyli jest nadzieja sprzedaży? i jeśli jej niema, to prosiłbym o zakomunikowanie: ile wyniosą koszta odesłania mi tych pamiątek na powrót. Poczem, natychmiast wyszlę pieniądze i będę prosić o ekspedycyję szkiców. Kocham bowiem te rzeczy, gromadzę je i kiedy się one dogodnie nie sprzedadzą, będę miał przyjemność moralną w ich posiadaniu u siebie w zbiorze. Co wyraziwszy, nic mi nie pozostaje, jak przeprosić [illegible]

29 śr
24 wt
27 pon
26 niedz
25 sob
24 piąt
czw

Panu za moją natrętność tylora-
zową i powierzyć siebie Jego wzglę-
dom i znajomości chciałem zawczasu:
Zawsze z szacunkiem i poważaniem

Aleksander Jelski

PS. Może hr: Mielżyński, który
obecnie łoży starania około muzeum
w Poznaniu, zechce jeszcze nabyć
pamiątkę narodową?

Adres
Губ: Г: Минскъ Александру
Карловичу Ельскому
Им: Замостье

195 ~~787~~

Z Mińska gub: 8/20 Kwietnia 1872

Czcigodny Panie!

Otrzymałem pismo Pańskie i natychmiast pospieszyłem zgłosić się do hr: Platera według wskazanego mi adresu, a jednocześnie wysyłam niniejszą korespondencję Panu, zawiadamiając: że 1mo położyłem cenę za każdy okaz talara, czyli razem za 300, tyle talarów. 2do gotowości zgodzenia się na rozpłatę; zresztą powierzam ten mój zbiór uwadze światłej Pana. Jeśli cena ta za wysoka, to gdy Pan Plater da 200 talarów, nie będę oporny. Przytem winienem nadmienić, że z listu Pana Dobr: uważam, iż z powodu drukiem ogłoszonej Nawi-zowej mogły być jakieś koszta — jeśli więc miał Pan jakie z tąd wydatki, proszę mnie zawiadomić, a natychmiast

pieniądze odeślę, bo przecie akuratność
jest pierwszym warunkiem stosun-
ków w życiu. Proszę nie robić
ceremonji i obliczyć mnie na
czysto. Jak zawsze, tak i tym
razem, przepraszając za utrudzenie[?],
zostaję z uszanowaniem i czcią
prawdziwą Stary[?]

Aleksander [illegible]

1873 r. 28 Stycznia St. St. ~~285~~ 196
z Mińska

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Przed dwoma przeszło miesiącami miałem szczęście otrzymać szanowne zawiadomienie Jego, o niezwłocznej wysyłce mnie szkiców malarzy polskich. Dotychczas pocztą nic otrzymałem; sądząc więc, że mogło coś zajść na poczcie, zdecydowałem się odezwać do Wielmożnego Pana nowem pismem, aby się raz wyjaśniło, iżbym mógł prędzej mojej własności otrzymać. Co zaś do zwrotu kosztów przesyłki, to pieniądze, natychmiast, stosownie do tego jak mi Pan raczy łaskawie zawiadomić, zwrócę z wdzięcznością [illegible].

Z szacunkiem i poważaniem
na zawsze sługa Aleksander M[illegible]

Dla Александру Карловичу Любенову
Губ. Г. Минскъ им. Замостье

Mińsk 25 Marca n. st. 1873. ~~200~~ 197

Wielmożny Panie!

Otrzymawszy dziś napowrót własność swoją, nie mi więcej nie pozostaje jak jeszcze raz najuprzejmiej podziękować za podjęte starania w całym tym interesie, a zarazem przeprosić, że będąc nieznającym osobiście, ośmieliłem się narażać Jego na kłopot w obec zajęcia się poważnemi sprawami. Niech ta krótka moja ekskuza jak poskromionym interesie, będzie dowodem, ile tem umiem wyświadczone mi łaskę i wszystkich, a za szczęśliwy ten dzień policzę, kiedy będę mógł osobiście złożyć Panu mój szacunek głęboki, jak też również czemkolwiek odwdzięczyć; to też jeśli się zdarzy na co w każdej chwili będę gotów na W. Pana rozkazy.

Co wyłuszczywszy polecam się pamięci Jego a z swojej strony oświadczam, iż nigdy nie zapomnę wyświadczonej mi powolności i łaski.

Sługa Alexander [illegible]

PS

Na poczcie za porto opłaciłem 3 rub. sreb. i kwity W.P. posyłam wszak jasnowy mi Kantor pocztowy [illegible] doręczył.

Jelski Aleksander

~~200~~ 198

ALEXANDER JELSKI

Z Mińska 1875 r. 4 Kwietnia / 23 Marca.

Czcigodny Panie!

Podczas bytności w Dreźnie w miesiącu Styczniu, otrzymałem obietnicę Jego w rzeczy ofiarowania mi do zbioru autografów. Uprzejmość Pańska ośmiela mię, to też z największą ufnością zwracam się z prośbą o udzielenie przyobiecanych skryptów ile tylko można. Każdy świstek, chociażby najmniejszy, przyda mi się do kollekcyi, a ofiarowaną seryę tych pamiątek zaznaczę w katalogu jako pochodzącą z daru Jego Czcigodny Panie. Chodzi tylko o to, w jaki sposób przyśle mi Pan papiery, jeśliby na granicy nie uległy przetrząsaniu.

w takim razie najlepiej przesłać je pocztą wprost do Ministra, według niżej załączonego adresu. –
Pan Dobrodziej najlepiej wie prawidła pocztowe i zadecyduje jak zrobić, na wypadek więc przeciwny wymieniam adres Księgarza Warszawskiego Pana Bernarda Lesmana mieszkającego przy ulicy Leszno № 13, na którego imię każdą jaką drogą posyłkę można zawierzyć, dla wręczenia mnie. Koszta przesyłki natychmiast z wdzięcznością powrócę.
Ponieważ Szanowny Pan Dobrodziej został ciągle w rozległych stosunkach ze światem naukowym i artystycznym i z tego powodu łatwo posiada coraz to świeże autografy, polecam

może mój zbiorek i nadal pamięć
Tegoż, także, a każdy datek wdzięcz-
nem sercem ocenię.
Oczekując odpowiedzi także
wyrazy najszczerszego szacunku
z jakim pozostaję na zawsze
Aleksander Jelski

Adres
Александру Карловичу Ельскому
въ Губ: Г-де Минскъ ст.
п-д- въ имѣніе Замость

Gub. Mińska.

275
200

Z Zamości 1866 r. 10/22 Lipca

Szanowny Panie!

Wybaczy mi Pan racz, że ośmielony Jego pozwoleniem, przesyłam tu załączony przy niniejszem jeden egzemplarz pracy mojej, której też podjąłem przez miłość dla literatury ojczystej, chcąc ją popularyzować w tłómaczeniach między Rossyjanami. Jest to pierwsza serja, a dalsze, w miarę jak będą wydrukowane z drugą niezwłocznie nadesłać. Oprócz tego, postanowiłem dla ludu naszego zrobić przystępnym dzieło, tłómacząc na język białoruski Siedem Wieczorów Znanego Józefa Kraszewskiego, od którego też otrzymałem łaskawe zezwolenie.

Książek ludowych wcale nie mamy,
a nauka po szkołach wiejskich ogranicza się, do czytania na bukwarach, [illegible] podręcznikach - na pisaniu
- przepisów, nauczanie, też niema żadnej.
Jeden zaś Wieczorów Łapińskiego, jak wiadomo [illegible] Panu, traktuje popularnie kwestyje ważne, ekonomiczne i społeczne, to też z gorliwością dobrałem się do pracy trudnej niezmiernie. Sam język ubogi i nie naukowy przedstawia niezmierne trudności, ale prawdziwa bieda, a raczej niedogodność jest w ortografii; którą potrzeba stosować do naszych Czcionek, albowiem czeskich łacińskich używać tu niemożna. Język tutejszy bardziej zbliżony do polskiego, wobec naszej ortografii nie raz nabawia takiego nieporównanego kłopotu - jak

207

wiadomo Szacownemu Panu, że dzieło
który to wcale nastręczenia języka
nie znają, a lud nasz tak często brzmi-
enia tego używa - materiałem więc najpierw
ówczesnym pierwsze prawidła i najpierw alfabet
do charakteru mowy, stosując się bu-
niewiele, by nie zostało na włości-
wszystkich brzmienia i ducha.
Będzie to treściwa przysługa dla
ludu naszego, którego stosowni z mieszcz-
wem obywatelstwem z każdym dniem
szczęśliwe i dziś już tak są dobre jak
nigdy. Pomnożony zaprawdę ten nasz
lud, kiedy go najfatalniejsze okoliczności
zdeprawowały niedołężny. Nowe
prawodawstwo Sądowe wiele wpłynęło
na wyrobienie pojęć o własności i wspól-
o potrzebnych urzędnikach stosownych.
Reszta będzie brać się tu szczerej do
pracy i podtrzym wszystkiem wszech-
stronny wspar, powiększając się, ale zaś
inicjatywa wszechwładna niecałe

ani jednej z tęgich szubrawców, dla
nas postrzegamy, stawne [illegible]
boje nad nami groźne na [illegible]
[illegible] zawieruchy!...
Co zaś to nowe sprawy Państwa
wschodzie wystawiają, żądamy, a
zwłaszcza kompetentnych wodzowie
[illegible] — Cześć Szczęśnemu Panu
Zatem porządek pracy i za te podania
światła, które z obczyzny Pan
wysyłam w rodzinne strony!
Co wprowadzony w to mi z Krakowa
uczciwej stron Jego zasług i polecił
pamięci oddany sługa
Aleksander [illegible]

314

1878.

272/202

z Zamościa 1/13 Marca 1878 r.

Czcigodny Mistrzu!

Uroczysta chwila nadeszła dla Polaków! obchodzą Oni bowiem jubileusz pięćdziesięcioletniej pracy człowieka, który myślą swoją ogarnął przeszłość, teraźniejszość i nawet przyszłość narodu swego!...

Wśród powodzi powinszowań i życzeń mnie będzie wolno i mnie złożyć Wam, Czcigodny Panie, hołd głęboki, gdyż oprócz ogólnych względów na Waszą zasługę olbrzymią wobec kraju, poczuwam się do obowiązku wdzięczności za doznaną uprzejmość i uczynność Waszą Panie! a czego nigdy nie zapomnę.

Zaprawdę! nie zginie naród Polski,
gdy takich rodzi Synów co mu grze-
ją, świecą, jasno światłem niepo-
życzanem, prawdą niepożytą!; gdy
posiada Wielkich, w których, według
słów nieśmiertelnego wieszcza Adama,
„każdy małowski słowa, cząstką spotęg[illegible]!

Tych kilka wyrazów niech
starczy za wiele: one mieszczą w sobie
obraz Waszej chwały Czcigodny Panie, Tra-
-we nadzieje Twych rodaków... i moją
szczególną cześć dla Was!

Sługa Najniższy

Aleksander Jelski.

Adres

Przez Mińsk Gubernialny

w Folwarku Łamościu.

203

z Zamościa 1878 r. 22 Marca / 3 Kwietnia

ALEXANDER JELSKI

Dobrodzieju Panie!

Ja spełniłem na dobie obowiązek nader dla mnie miły, jako rodak i wielbiciel talentów, a Szanownej Pan obszernej pracy, i stosunkami zakrzy- ści mię zaszczytem nieporównanego, gruntow- ności, odpisałem rychło i uprzejmie. Przyjm więc uszanowanie i cześć prawdziwą od Sługi Aleksandra Jelskiego.

Z Zamościa 1899 r. 15/27 Maja

469/204

ALEXANDER JELSKI.

Czcigodny Panie!

Jako patriarsze umysłowości
składam mój grosz wdowi z naj-
głębszym szacunkiem.
Proszę przyjąć łaskawie tę drobną
i w obcym języku pisaną [illegible]
pracę moją. Bądź co bądź, Czcigodne
Serce Wasze odczuje tendencyę autora
i nie odrzuci go za rzekomą obczyznę,
bo właśnie najgorętsza miłość
tego co swojskie powoduje, że nieraz
używam obcej mowy, aby zrobić silne
wrażenie tam, kędy ono najpotrzebniejsze,
kędy jest siła, od której zależy nasz los [illegible];
Nadesłana tu praca była też w składach wysty-
wowana i nawet trafiła do dworca — dobrze
że choć w ten sposób jakieś światełko prawdy
przeniknie tam, gdzie ona rzadko gości...
Każdy niech pracuje jak może i umie, a [illegible]

stoi

drogi i sposobów pracy zapewnia bodaj pomyślności.

Przy tej sposobności spieszę zawiadomić, iż w Wiśle, tak ukochanem przez Was, Wielmożny Panie, na cześć Waszą ma wyjść wkrótce książka zbiorowa. Na wezwanie Redakcyi, zostającej w ręku pp. Dakszewicza przyrodnika i filologa znanego i Jana Karłowicza, i ja też nadesłałem Wam, Panie, monografię rolnictwa i ziemiaństwa naszego, a główne myśli, które tam przeprowadziłem tendencyjnie są zaczerpnięte z powodzi prac Twego ducha Mistrzu!

Stanęliśmy dziś na krawędzi strasznej przepaści pod względem społecznym, moralnym i ekonomicznym, bo to są smutne skutki przyczyn, które się składają treści jednem ~~[illegible]~~ słowem "Państwo"; potrzeba było raz przecie zbadać stan ekonomiczny w przeszłości i bez ogródek dowieść, że nie od nas, szlachty, przyszła krajowi wiedza rolnicza, żeśmy nieprawnie przywłaszczyli nazwę rolników biorąc błędne prawo posiadania własności ziemskiej za fach rolniczy; żeśmy jeno jak potomstwo żyli nazwami ojczystemi: używali, nadużywali, trwonili i dziś jeszcze dla tego trawimy resztki, gdyż wiedzy mądrego

przyjęcia sława nie odrodzi się w słowie", a w
przyrodzie swoje łączy ludzkości, świat, znaczna
fantazja i szaleństw. Wzmiankowana monogra-
fija jakkolwiek ma pozór utworu poety-
mistycznego, wcale jednak nie ma się tłumaczenie,
ponieważ wsparty się nadziejach, wyłącznie
tradycyjnej, niemocy naszej, odziedziczone
ekonomii; ale mi starczyło argumentów,
starałem się żadnej ziemskiej przez
podniesienie ideałów obywatelskich wyjąt-
kowej, do sprawy narodu; wyjaśnić, że ile
ziemi — jak i mowy ojczystej — tyle
i narodowości! Przedstawiony rękopis
wszystkim już widocznej żywe wyznanie i
tylko kwestya co znaczy indeks ...
Komunikując o tem jedynie dlatego, aby większej serce
Wasze, że my, ta, biedni; bądźcie mili mymi
pod miastem pracujemy, jednak nad tem,
byśmy spokojnie przecież często dalszym
pokoleniom: lecz, zaprawdę, wielka wtem
twoja Matko została, bo i nas spotkała
nawzajem każdej gorzej, nadzieje ideały
narodowe! Niech ze opatrzności wspólne
serce dzięki złoty Wasze na pociechę i pocieszenie

Kiernaów... Zdaje się, że w dobrej Austrii sprawa narodowości występuje na wierzch i musi otrzymać nawet u nas, w Galicji niejakie uznanie, a to z przyczyny braku propagandy socyalizmu i demagogii propagujących [illegible] przewrót wszystkiego i stanowczo niszczących idee narodowe. Wszakże jednak narodowości społeczeństwa mają dziś tylko bezpieczne stanie [illegible] naszej katolicyzmu, a kraje które to [illegible] [illegible], rządy które jest [illegible] mamy [illegible] przewrócone [illegible]... Jest to prawda bez wątpienia i [illegible] lub zaniemówić wszystkie niepojęte jej [illegible]... Otóż znajdujemy tu niejako, ulgę, przynajmniej w tym, że nieco swobodniej przemawiać można w duchu konserwatyzmu narodowego. Bóg jeden wie co jutro przyniesie, ale my dalej odmawiamy [illegible] [illegible]. Zdaje się, że żyjemy w dobie przesilenia na lepsze – byle byśmy dochowali [illegible] i mądrze umieli wyzyskać te bardziej sprzyjające warunki narodowości Austrii! Tak jest stan rzeczy u nas, a najsłuszniej [illegible], oczem [illegible] [illegible] [illegible] pamięci Wiktor i wszystkim. Oddany sercem i [illegible]

Stary Aleksandrowski.

Adres Aleksandry [illegible] [illegible] w [illegible] Muzeum w [illegible] Bardejov.

ALEXANDER JELSKI.

Niezależnie od wyrażenia uznania oświadczonych Wam Mistrzu zbiorowo przez rodaków Waszych z Kraju Mińskiego, sam osobiście jako rolnik-literat składam Ci wyznanie czci, uwielbienia i zarazem nadmieniam, że na cześć Waszą skreśliłem w głównych zarysach dzieje ziemiaństwa i rolnictwa krajowego. Praca ta niemogła być gotową w dniu dzisiejszym z przyczyn odemnie niezależnych, tem niemniej pośpieszyłem się o niej wspomnieć, a gdy ujrzy światło dzienne, Wam Czcigodny Panie na sąd pobłażliwy przedstawię. Smutne są to dzieje, ale prawdziwe, a ponieważ prawda

Jest dowodem wielkiego
dobra, także wierzę, że ofiaro-
wanie Waszego Jabłonkami, która
mi podarowaliście do rąk, stała
się przyjęciem pewnej Korzyści
jako miłej pamiątki w imię
Wasze.
Wyrażam Państwu serdeczne
przyjaźni i do Ministrów i mojej
Sprawy prośbę o której nadmie-
niłem

Jestem Państwa i uniżonym

Sługa
Aleksander [illegible]

Kraków 18?? d. 3 Października

207 319

Drezno 5go Listopada 1881 r. z hotelu pod Złotym Aniołem N6. godzina 6. popołudniu.

Aleksander Jelski.

Czcigodny Panie!

Będąc chwilowo za granicą i z powrotem jadąc do kraju, kilkadziesiąt mil zawróciłem umyślnie na Drezno aby złożyć Wam osobiście [illegible] i zakomunikować najświeższe wiadomości, wymienić kilka myśli... Zależnie od kolei żelaznej kilka godzin tylko miałem czasu, niemogłem przeto stosować się do godziny officyalnej w której przyjmujecie odwiedzających i prosiłem o chwilkę posłuchania dla mnie. Gdy jej otrzymać niemogłem pomimo trzechkrotnej prośby, spieszę więc choćby listownie wyrazić Wam Czcigodny Panie mój najgłębszy szacunek i ubolewanie, żem Was widzieć niemógł. Jest tak wiele wielkich mężów

w narodzie, że muszą być ofiarami niezawodnie jednych, niektórych drogich, wreszcie głębokiego uświetlenia treści – do tej trzeciej kategoryi chciejcie łaskawie mnie zaliczać. Wieść o niezdrowiu Waszem lotem błyskawicy obiegła kraj i zasmuciła serca polskie, podwójnie zatem było mi pilno pójść jeszcze na Nordstrasse i miałem przynajmniej tyle pociechy, żem od służącej dowiedział się, iż drogie zdrowie Wasze znacznie się poprawiło – będzie to najmilsza nowina którą zawiozę do kraju.

Uprzejmie proszę i polecając się pamięci Waszej, zostaję zawsze czcią i uwielbieniem sługa Wasz i rodak

Aleksander [illegible].

PS. Dziś o 11ej w nocy wyjeżdżam.

z Zamościa 1882 r. 16/28 Stycznia

387
208

Aleksander Jelski.

Czcigodny Panie!

Wybaczcie mi zapewne, że Was, obarczonego pracą, przedawaniem się, utrudzam prośbami, ale dobroć Wasza rozgłośna u ziomków mnie ośmiela, z drugiej zaś strony w moim interesie nie posiadam pewniejszej i przystępniejszej drogi.

Rzecz jest taka. Oddawna już tak gromadzę różne pamiątki, a między innymi zbieram autografy zasłużonych w narodzie. Jest to kollekcya bardzo liczna, mająca przeszło 2,000 okazów, a porządkowana chronologicznie, brakuje mi jednak niewiele autografów i między nimi dotąd nie mogę pomimo najusilniejszych starań pozyskać. Wy, Czcigodny Panie, którzy mnie już nieraz swą

tatka, zakończył, przy stosownych
jakie posiadam i że stanowisko twego
zapewne mi dopomódz zechce.
Załączające przeto notatkę, najpo-
korniej udaję się do łaskawych wzglę-
dów Waszych i nadmieniam, że
zbieram wszystkie autografy
obcych mistrzów, a wszystko
co mi dane przechowanem zostanie
ze czcią, ku stosowności, i mię zaś
ofiarodawcy będzie wymienione
w katalogach.

Kiedym miał szczęście Was
oglądać w Dreźnie 1875 roku, uchie-
biliście mnie na pokazanie
kilka autografów mówiąc, że gdyby
czas był na wyszukanie, mógłbym
dostać więcej, ale ja musiałem
odjechać prędko. Ominionej jesieni
przejeżdżające przez Drezno, chciałem
Wam [illegible] osobistości i przetoż

209

prośby, ale nawet z powodu niezdrowia
Waszego ten koncert muszę ominąć
i tylko listem przesyłam hołd i szczery
mojej obdarzyć serce [illegible] w kłopotu.

Przyjmijcie, Szanowny Panie
przy tej sposobności wyrazy najgłębszego
szacunku i poważania od szczerze
[illegible] Wam oddanego
Aleksandra [illegible].

P.S. Adres na obwolucie ~~[illegible]~~ [illegible]
– to [illegible] mianowicie [illegible]
[illegible] [illegible] się [illegible], gdyby
[illegible] [illegible], [illegible] w dużych
kopertach [illegible] [illegible]. [illegible]
drożej będzie kosztować, ale dojdzie [illegible]
– [illegible], [illegible] przesył na ~~[illegible]~~ [illegible]
[illegible] [illegible], gdy [illegible] [illegible]
[illegible], Szanowny Panie, na [illegible] [illegible].

Adres

Aleksandrowi Jelskiemu
przez Mińsk gubernialny
w Zamościu

Autografy ktorych potrzeba 382
210

Anczyc
Asnyk
Bandke Samuel
Chodźko Ignacy
Chodźko Jan
Chreptowicz Joachim
Czacki Tadeusz
Ks. Chołoniewski Stanisław
Dmochowski Franciszek
Duchiński
Danitowicz Ignacy
Działyński Jan
Fredro ojciec i syn
Grabowski Michał
Hube
Hamotinski Michał
Jezierski Franciszek
Jeżewski Jacek
Kratzewski Kajetan
Korzeniowski Józef
Korzeniowski Apollo
Kraczko
Kaczkowski Zygmunt
Krasiński Zygmunt
Kołłątaj
Konarski Stanisław
Kopczyński
Kossakowski Biskup Infl.
Kronenberg Leopold
Kiliński
Kitowicz
Linde
Liske
Małecki Antoni
Malinowski Franciszek Ks.
Modrzejewska
Matejko.
Mochnacki
Majorkiewicz
Mien
Mitkowski (?)
Miarka Karol
Pełkowski Ks.
Potocka Klaudya
Potocka Antonina

Przyborowski Walery
Połomiński Adam
Rzewuski Henryk.

Staszyc
Sobieszczański [illegible]
Słowacki Juljusz
Szajnocha Karol
Sołtyk [illegible]
Szujski historya
Towiański (mistyka)
Tarnowski Stanisław
Tyzenhauz Antoni podskarb:
Turgeniew
Wołyński Artur
Żółkowski komika
Królikowski dram. art.
Moniuszko Stanisław
Chłopicki Jenerał 1831 r.
Nabielak belwederczyk.
Onacewicz
Gundzoll batalion.
i t. d. Rozpatrzeć dzi:

Przez Mińsk Gubernialny w Zamościu
1883 r. 16/30 Listopada

211
~~292~~

Czcigodny Panie!

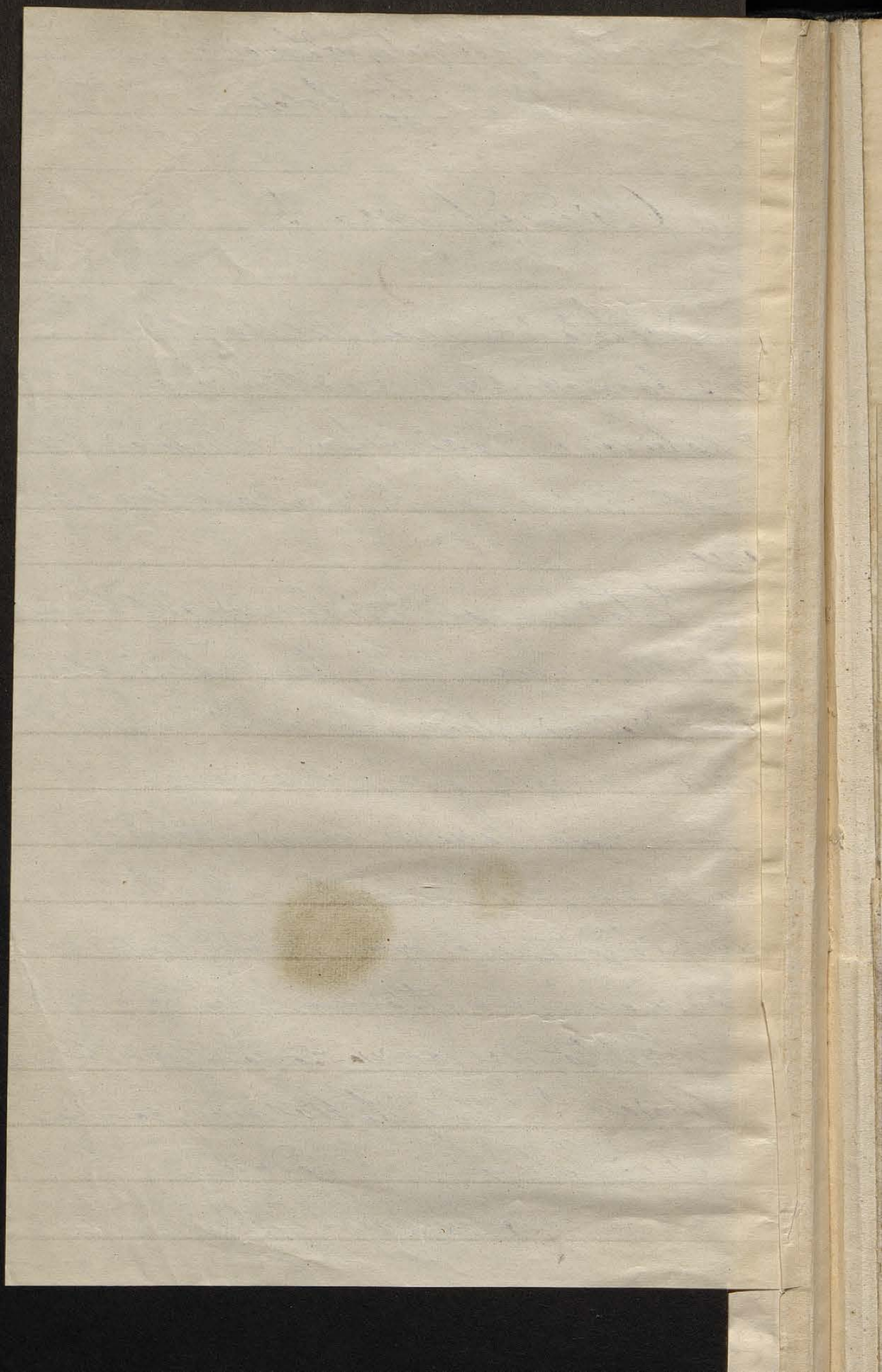
Dwa lata temu nazad słał Wam Pan Przyborowski swą pracę o [illegible], z [illegible] i ja ośmieliłem się przesłać moje uwagi odrębne Panu P. jako komentarz do onego.

Dziś że u nas idzie bezczelność lub bierność potrzebuje takiej prawdy bezwzględnej; otóż powiedziałem jej głośno przez miłość rzeczy najświętszych w [illegible] mistrzu.

Przyjmując łaskawie niniejszą książkę wybaczcie, że się odważyłem Was turbować w chwili gdy tyle brzemion ciężkich spadło na obciążone wiekiem i tytaniczną pracą barki Wasze!

Niech Bóg Was wspiera i zachowa jeszcze biednemu Krajowi! Będzie dla Was wiecznie pamiętający cześć sługa i rodak

Aleksander Jelski



N. 6. p. J. Ch!

Jelski Jozon Franciszek 212 470

Września, 18: dnia, 1879 roku.
z Bolina, na Podolu.

Najdostojniejszy Patryarcho,
Najszanowniejszy nasz Jubilacie!

Gdy ze wszystkich stron sypią się na Cię, Czcinajdostojniejszy Mężu, wszelkie oznaki uwielbienia i wdzięczności; nie wiem, czy koniarze - których tak wiele między nami, i to, wszelkich, a wszelkich odcieni, oddzielnie z swej strony, przynieśli Ci co miłego, w tak uroczystą chwilę?..

Chociaż niemam wyłącznego na to prawa, lecz jako koniarz ze krwi i kości, co poświęciwszy temu przedmiotowi całe swe życie, od kilku dziesiątków lat wyjątkowie pracuje, nad zbadaniem przeszłości konia; ośmielam się choć w obec nie jednej, być może już niedowierzającej temu postaci, wyznać, i, ku większej czci Twojej jako Polaka obrócić: że niezważając na lek-

-komyślne-

Zdanie niektórych, nawet zasłużonych z kądinąd autorów naszych, wierzę w to mocno, iż Koń polski zupełnie odrębny, egzystował. Koń ten, jeśli i nie uspiał był jeszcze, w swych zewnętrznych cechach doskonale od innych koni na świecie się wyróżnić, i, najzupełniej się oddzielić; a także, w tych stałych zewnętrznych formach, powszechnie się utrwalić; to za to, rzecz niewątpliwa, że wewnętrznie jak=najdoskonalej, według potrzeby narodu, był się już uformował; a co najlepiej udowodnić, choćby tylko tą tęsknotą naszego ogółu, za tym dawnym koniem naszym. Nareście, tą massą podań i przysłów co się w narodzie o koniu złożyły i uzbierały, a których koroną i, jakby idealnym wyobrażeniem a pochwałą naszego konia, jest owa, może już trywijalna, lecz w rzeczywistości, nieskończenie mądra odezwa o koniu, co to byłby zdatnym – „dla Wojewody i, Woziwody"!...

Jeśli nie u wszystkich nas pamięć sięga takich koni, zrodzonych, choćby już wwyjątkowych tylko egzemplarzach na ziemi naszej, to najlepszym jeszcze dowodem możebny egzystencyi takiego konia, myślę, jest także i to: że w wyobraźni, nieznanego mi, a bardziej zapewne nowoczesnego, polskiego artysty, chcącego odtworzyć, Wielkiego naszego Rycerza-Króla, egzystował, ideał takiego konia. Na rozsianych do tąd po kraju, statuetkach bronzowych Króla Jana Sobieskiego, widzimy pod tym Bohaterem, prawdziwie ~~lecz~~:

też bohaterskiego konia, zupełnie wyłącznym a odrębnym odcieniem, jakiego sądzę, nikt nie spotka w żadnym innym, tego rodzaju, pomnikowym arcydziele. Że taki koń, wszędzie i do wszystkiego byłby najlepszym i, że możebnem jest, byśmy znowu mogli, przy dobrych chęciach naszych, dojść do niego, o tem niewiem, czyby kto z prawdziwie światłych hippologów, dziś jeszcze wątpił.

Niech i to Wielki nasz Mistrzu, będzie na pociechę Twojej polskiej myśli i ducha, że przez Polaka w tych czasach, nauka hippiczna się zbogaciła, ważnym w swym rodzaju nabytkiem, to jest: że odgadła przyczyny rozmaitych, dotąd wielce zagadkowych znaków na koniu, które właśnie mogą być co najwierniejszą wskazówką do prędszego odtworzenia, tego nieodżałowanego, a prawdziwie użytecznego i, wyjątkowie poczciwego, <u>polskiego konia</u>, o jakim, w swej zupełności zalet, ani się nawet, jeszcze nie śniło, żadnemu, choćby najhippiczniejszemu narodowi na świecie.–

A więc w imieniu naszych Koniarzy, do których liczby i Ciebie Wielki nasz Mistrzu zaliczyć chcemy, choćby z samego ustępu o Koniach w „Starej Baśni", gdzie za Długoszem powtarzasz: o koniach, z odmianami i jabłkowitych, pozdrawiam Cię i najszczerszy hołd niosę, życząc z duszy, byś i nam koniarzom, długo jeszcze w szczęściu i zdrowiu przodował!– Byś nakoniec swem słowem nas zachęcił, do prędszego odtworzenia, niezaprzeczonego co do swej niegdyś egzystencji.

Konia polskiego, i dopomógł do utrwalenia w nas, najzupełniej odrębnego pojęcia naszego o Koniu, które, oby się już niekoszlawiło więcej, żadnemi, niewłaściwemi nam, obcemi naleciałościami.

Składając Tobie, nasz Arcyszanowny Jubilacie, raz jeszcze największy hołd i najszczersze życzenia, spodziewam się otrzymać łaskawe przebaczenie od Twych współkolegów Koniarzy, (:z którem, przy niesprzyjających okolicznościach, nie mogłbym się i porozumieć:), że przez nikogo nieupoważniony, ośmieliłem się odezwać w tak uroczystej chwili, w imieniu ogółu.

Z największą czcią i uwielbieniem,

Twój,

Wielki nasz

Mistrzu!

jaknajuniżeńszy Sługa,
Leon Franciszek Jelski
(:herbu Strzelecz:)
rodem, z Mińskiego, na Litwie

Jełowicki W.

~~402~~
214



Szanowny Pani

Dobrodziejce!

Podczas bytności naszej w Dreznie był Pan tak dobry - obiecał nam przepatrzyć rękopism Dr. Utszcza-powskiego - i zdanie swoje w kilku słowach - o tem przemacie przesłać do Ems. - Ponieważ wyjeżdżamy pojutrze z Ems - nie odebrawszy listu od Szanownego Pana, więc przepraszając Pana za moję śmiałość utrudzania Pana moją korrespondencią przy licznych Jego zatrudnieniach, ośmielam się prosić Pana

o napisaniu do mnie kilka słów
w tym przedmiocie - ktoś mógłbym
Dr. Urzopowskiemu zakomu-
nikować. - Mamy zamiar ze dwa
tygodnie zabawić w Schwalbach,
z tamtąd udamy się do Reichen-
hall - w Bawarii. - Mieliśmy
wiadomość z domu że Pawła
syn p. Franciszek przyjechał
do Pieniek z Kiszyniowa - iże
z żoną pojechał do Latyczowa,
czy zaś ma zamiar powrócić
do Kiszyniowa - nic o tem nam
nie piszą. - Przepraszam raz
jeszcze Szanownego Pana
za moją śmiałość - ale wiem
jaką wagę przywiązuje Dr. Uszop.

215

do zdania Pańskiego - dlatego
zdecydowałem się przypomnieć
Szanownemu Panu Jegomościa-
nową obietnicę. —
Racz Szanowny Pan Dobrodziej
przyjąć wyrazy prawdziwego
i głębokiego szacunku i poważa-
nia - z którym mam zaszczyt
być Szanownego Pana Dobrodzieja

Najniższym sługą

W. Jełowicki

Ems.
19 August. 1871 r.

Jełowicki W.

7c

Nicca 14. Kwiet.
1872 r.

~~282~~
216



Szanowny Panie
Dobrodzieju

w roku zeszłym Dr. Leon
Uszczapowski — powierzył mi
swój rękopism — z prośbą
ażebym uprosił Szanownego
Pana — o zdecydowanie — czy
rękopism ten warto jest
drukować — a ponieważ Sza-
nowny Pan Dobrodziej
znalazł — że lepiej będzie
zostawić poezje Dr. Uszczap.
w rękopiśmie — więc nie
reklamowałem u Pana

zwrócę manuskrypta. –
Przed kilku dniami – otrzymałem list od Wszechosow.
którem na gwałt upomina
się u mnie o swój poemat –
zmuszony więc jestem
udawać Szanownego Pana
mą prośbą – o odesłanie utworu
poetycznego Dr. Wszechosow.
pod moim adresem do
Lwowa Hotel George –
przepraszam bardzo Szanownego Pana za utrudz

nie Go moją korespondencyą
do której usilnemi prozbami
Doktora przynaglony jestem.
Racz Szanowny Pan Dobrodziej
przyjąć wyrazy najgłębszego
szacunku i poważania
z którym mam zaszczyt być
Szanownego Pana Dobrodzieja

Najniższym sługą

W. Jelowicki

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
W WARSZAWIE
ULICA KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE
W DOMU PP. WIZYTEK.
Nr. 391.

dnia 9 maja 1863 r.

Szanowny Panie!

Powodem że Pana utrudzam tą moją korrespondencyą, jest zgłoszenie się do mnie P. Aleksandra Osipowicza z Suwałk. Rzecz jest taka: po wyjeździe Appolla Korzeniowskiego, z ocalonych szczątków po rozbiciu się „Świata", i mnie dostało się kilka, a mianowicie rękopis p. n. „Wycieczka do Augustowa", który leżał u mnie dosyć długo, aż nareszcie wydrukowałem go w Tygodniku przed dwoma mniéj więcéj miesiącami. Skutkiem tego autor artykułu, p. Osipowicz, doniósł mi że dalszy ciąg jego „Wycieczek" znajduje się u Pana, pomiędzy rękopismami przeznaczonemi do Przeglądu Europejskiego i upoważnił mię do ich odbioru. Dla lepszego wyświecenia tego interesu, dołączam list p. O. który najlepiéj Pana w téj mierze objaśni. Pan Kraczkowski nic nie wie o tym manuskrypcie, zapewne więc znajduje się gdzie pomiędzy Pańskiemi papierami. Otóż wielką zrobiłbyś mi Pan grzeczność, gdybyś (jeżeli Przegląd artykułu tego drukować nie myśli, oraz ze względu że ja, nie wiedząc o niczém, ogłosiłem już część pierwszą onego) polecić raczył komu należy wyszukanie jego i wydanie, tém bardziéj że p. Osipowicz zamierza do pracy swéj dołączyć stosowne rysunki.

„Pomywaczkę" drukować zacznę zaraz po ukończeniu powieści Zacharyasiewicza, t. j. po św. Janie. Illustracyj do niéj będzie 8, wybornie

244

przez Gersona wykonanych, na czele portret księcia Józefa podług Grassiego. Połowa z tych rysunków rytować się będzie u nas, druga zaś posłałem do Lipska: ciekawy jestem jaka też z okaże się różnica. Cieszę się prawdziwie że śliczne to cacko wyjdzie z artystycznie pomyślanemi i wykonanemi rycinami.

Czy w Dreźnie, owém mieście tylu polskich pamiątek, nie dałoby się wynaleźć czegoś mniej znanego dla mojego Tygodnika? Jeżeli się co znajdzie, (o czém nie wątpię) to prosiłbym Pana najserdeczniej o przysłanie mi rysunków i krótkiego opisu; koszt rysunków zostałby naturalnie do honorarium dołączonym.

A teraz co Panu napisać o rzeczach miejscowych? – Wszystko co się tu dzieje wiadome Panu równie dobrze, a może i lepiej jak nam samym, a zresztą o tém co boli lepiej może zamilczeć. Kończę więc, polecając się łaskawej pamięci Pańskiej i prosząc o kilka słów odpowiedzi.

Z poważaniem

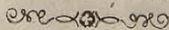
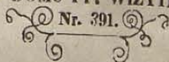
G. Gerrice

P.S. Zmorski pisał do mnie z Wrocławia, prosząc o zrealizowanie należnego mu honoraryum za artykuły o Kaszubach i o Radwańskim, drukowane w Przeglądzie Europejskim. Za pierwszy wiém że odebrał już od Pana 50 rs. za drugi (obejmujący 272 wierszy) należałoby się zł. 90 gr. 20; ale p. Kraszewski powiada, że nie jest upoważnionym do ich wypłacenia. Może Szanowny Pan zechce zarządzić w téj mierze co potrzeba. –

Warszawa d. 23 czerwca 1863 r.

245

219

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

W WARSZAWIE
ULICA KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
W DOMU PP. WIZYTEK
Nr. 391.


Szanowny Panie Dobrodzieju!

Z powodu dwutygodniowéj nieobecności w Warszawie, teraz dopiero na list Pański odpisuję. Propozycya napisania dla Tygodnika mego Przechadzki po cmentarzu drezdeńskim z illustracyami, z wdzięcznością naturalnie przyjmuję, a znaczna nawet rozciągłość téj pracy, nie będzie dla mnie wadą, lecz zaletą. Co do rysunków, które Pan sam zdejmować zapewne zechcesz, sądzę że byłoby najlepiéj, gdyby pod okiem Pańskiem w Dreznie zostały wyrytowane, a Unger obliczyłby się potém z Panem ogólnie za wszystko razem. Płacimy zwykle w Lipsku za takie rzeczy łatwiejsze po 8 do 10 srébr. gr. za cal □ od wyrytowania, a po

246.

5 sr. gr. od rysunku. W następnym liście raczy mi Szan. Pan napisać w tej mierze Swoje zdanie.

Artykuł Osipowicza odebrałem i bardzo jestem kontent z tego nabytku, chociaż dla zbytniej objętości Wycieczek, drukować ich całkowicie nie mogę. Wybrałem część 4tą, która najżywiej i najpoetyczniej jest skreślona; zatem tam niezaprzeczony. — Interes co do honorarium dla Zmorskiego także załatwiony; posłałem mu com odebrał od Kraszewskiego i co mu się należało z Tygodnika. —

Z prawdziwem poważaniem

Jenike

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
W WARSZAWIE
ULICA KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE
W DOMU PP. WIZYTEK.
Nr. 391.

dnia 4 lipca 1863 r.

Szanowny Panie!

List Pański, pisany 27 czerwca, dopiéro 2 lipca odebrałem i pośpieszam zaraz na niego odpowiedzieć. Szczérze się raduję że Szanowny Pan tak gorliwie zajął się przyrzeczonym cmentarzem drezdeńskim, a co do drzeworytów zupełnie zgadzam się na Pańskie zdanie, zwłaszcza że świéżo przekonałem się z okazyi „Pomywaczki", iż robione w Warszawie znacznie są lepsze od zagranicznych.

Co się tyczy proponowanej wycieczki po innych krajach, zwróconej ku rzeczom naszym, myśl tę uważam za bardzo szczęśliwą, byle praca ta swą rozciągłością nie przechodziła granic Tygodnika. Jedna tylko zachodzi trudność. Znane jest Szanownemu Panu teraźniejsze ciężkie położenie wszystkich pism peryodycznych. Jakkolwiek Gazeta Polska już dzisiaj bezpośrednio Go nie obchodzi, niezawodnie jednak doniesiono Panu ile ona straciła prenumeratorów. Wprawdzie tu do ubytku owego przyczyniła się pewnie znakomicie i zmiana redakcyi; zawsze jednak wszystkie w ogólności pisma wielkie poniosły straty. My w pierwszym kwartale tegorocznym mieliśmy 1988 na poczcie, w drugim 1526, teraz dopiéro 924; Tygodnik więc nietylko już zysku nie przynosi, ale nawet znaczna grozi strata. Otóż z tego powodu wydawca zmuszony dziś jest unikać wszelkich większych wydatków i na propozycyą Szanownego Pana, pomimo chęci naj-

248

szerszej, zgodzić się nie może. Mam nadzieję że zechcesz go Pan wytłumaczyć ~~xx~~ zrywanie krytycznem położeniem i że okoliczność ta nie pozbawi Tygodnika pomocy znakomitego pióra Pańskiego. Za wszystko co nam Pan przyśle Unger zapłaci chętnie zaraz po wydrukowaniu po gr. 8 od wiersza, to jest tak jak płaciliśmy w lepszych daleko czasach Jeżowi i Zacharyasiewiczowi.

Oczekując odpowiedzi przychylnej Szanownego Pana, zostaję

z poważaniem i życzliwością

Jenike

X

18 221

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

W WARSZAWIE
ULICA KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
W DOMU PP. WIZYTEK
Nr. 391.

Warszawa d. 30 kwietnia 1865 r.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Od kolegi Faleńskiego dowiaduję się, że w liście pisanym do niego proponuje Szanowny Pan dla Tygodnika podróż Münza, z rysunkami i tekstem przez Siebie obrobionym. Cenny to bardzo materyał dla mojego pisma, bo kiedyś u Pana w Warszawie przeglądałem te rysuneczki, a tekst, złożony w oryginale (ile sobie przypominam) z samych tylko notatek, niewątpliwie pod piórem Pańskiem nabrałby żywości i interesu w takich rzeczach wymaganych. Pozostaje więc tylko jeden jedyny szkopuł, mianowicie czy prześwietna cenzura tutejsza, niechętnie bardzo widząca wszelkie przypominanie tego co było, nie położy swojego veta. Zależeć to naturalnie będzie od obrobienia opisu, w czém, chociaż długoletnie doświadczenie Pańskie najlepszą jest rękojmią, ośmielam się jednak prosić o jaknajwiększą oględność, bo w oddaleniu od stosunków krajowych, oddychając innem powietrzem, mimowoli prawie odwyka się od zwykłej ostrożności i zapomina o wymaganiach, które dziś w coraz rosnącym idą postępie. — Oczekiwać będę w tej mierze odpisu Pana Dobrodzieja, z wymienieniem jakaby była mniej więcej obszerność tekstu, ile dołączonoby rysunków (z wielkiej liczby tych ostatnich wybrałby Pan zapewne tylko bardziej zajmujące) i na jakich warunkach moglibyśmy to wszystko nabyć. —

O sobie i o piśmie swojém niewiele nowego donieść Panu mogę. W stosunkach

sunkach

moich osobistych żadna nie zaszła zmiana, tylko że w ostatnich cza-
sach zdrowie jakoś niebardzo mi służyło; dziś jednak i to minęło.
Tygodnik względnie trzyma się dosyć dobrze: współpracownicy garną się
do niego; nietyle wprawdzie prenumeratorowie; ale bądź co bądź, stra-
ciliśmy mniej stosunkowo od innych pism peryodycznych i Tygodnik
istnieć może, chociaż przy zniżonej o $\frac{1}{6}$ część cenie honoraryów li-
terackich i artystycznych. Teraz jednak na horyzoncie naszym zja-
wia się straszna chmura: Kłosy, czasopismo illustrowane powszech-
ne, mające wychodzić od 1° lipca r. b. pod redakcyą Zygmunta
Wojcickiego (syna) i jakiegoś nieznanego mi pana Ostrowskiego. Czy
z chmury tej deszcz będzie wielki czy mały, zobaczymy; w każdym ra-
zie siły intellektualne redakcyi i kapitał jakim wydawnictwo roz-
porządzać może, nie budzą wielkiej obawy, pomimo szumnych obie-
tnic i bajecznie rozległego programu.

Część belletrystyczna Tygodnika mego nie jest w tej chwili uboga;
mam w tece: dość obszerną powieść Jeża p. n. „Pamiętniki starającego się",
która wyjdzie z rysunkami Kossaka; mniejszą powiastkę Bałuckiego
p. n. „Wola ojcowska" (z rysunkami Gersona); „Kronikę chaty gó-
ralskiej" Łapczyńskiego i kilka prac pomniejszych. Z tem wszyst-
kiem nie jest to jeszcze to czegobym pragnął, i dlatego najuprzejmiej
upraszam Szanownego Pana, ażebyś zajrzał do swej teki i zobaczył czy

222

niéma tam jakiéj powieści dla Tygodnika odpowiedniéj; a jeśli teka nie dopisze, to możebyś Pan i umyślnie coś dla nas napisał. — A teraz żegnam Szanownego Pana, polecając się Jego względom i pamięci i prosząc o rychłą odpowiedź. —

Wernic

P. Unger prosi o artykuł do kalendarza [illegible] 866, za który żądane honorarium [illegible] za r. 1 [illegible] ch [illegible] wypłaci. Pożądanémby było gdyby do [illegible] letnia tego artykułu dorobić się dały illustracye.



Franco

Herrn
J. J. Kraszewski
3/3
Dresde
Augustus Strasse № 6 – 1.



~~187~~
223

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
W WARSZAWIE
ULICA KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
W DOMU PP. WIZYTEK.
Nr. 391.

Warszawa d. 22 maja 1865 r.

Szanowny Panie!

Rozliczne kłopoty, między któremi choroba i śmierć ojca mojej żony w moim domu, nie pozwoliły mi dotąd na list Pański odpowiedzieć; dziś, odetchnąwszy trochę, spełniam nareszcie ten miły dla mnie obowiązek.

Szkoda wielka że podróż Muntza w tej chwili jest niemożliwą; byłby to rzeczywiście bardzo pożądany nabytek dla pisma takiego jak mój Tygodnik, którego najważniejszém właśnie zadaniem jest przechowanie wszelkich pamiątek krajowych. Nie wyrzekam się Muntza w czasie sposobniejszym. — Mam tedy obiecaną powieść Waszą, szanowny Panie, chociaż bez oznaczenia terminu.

Poczekać mogę, bo mam jeszcze w tece trochę zapasów; byle tylko niezbyt długo i byle nadzieja nie zawiodła. — Unger prawdopodobnie niewymownie rad z przyrzeczenia artykułu do kalendarza; ale ta rzecz jest pilniejsza, bo wydawcy wcześniej jakoś w tym roku zakrzątnęli się około kalendarzy. Żądane honorarium w kompletach Tygodnika wyprawiamy drogą księgarską przez p. G. Sennewalda, przy najpierwszej okazyi.

Że pióro Wasze nie spoczywa, serdecznie tem się cieszę, i tak być powinno; bo gdyby ludzie tak potężnego talentu, takiej nauki kruszyli pióro w 50tym którymś roku życia, to doprawdy byłoby rozpaczliwem. „Ciepłą wdówkę," pomimo możliwych zarzutów naszego kronikarza, bezwarunkowo sobie zamawiam i czekać będę wkrótce

nadesłania rękopisu. Tytuł ponętny, a rzecz zapewne satyryczno-humorystyczna, czego właśnie na dzisiejsze ciężkie, niewesołe czasy potrzeba.

Wydawcą Kłosów ma być p. Lewental, właściciel dość podrzędnej drukarni warszawskiej. Podobno jednak jest to tylko firma, a nakład dawać ma niejaki p. Japowicz, który po ojcu swym odziedziczył kilkadziesiąt tysięcy majątku. Są to atoli sprawy zakulisowe, o których w zaufaniu tylko Szanownemu Panu donoszę i proszę nie wydać mnie z sekretu.

Oczekując wkrótce listu Waszego i nadesłania komedyi, łączę wyraz prawdziwego poważania i życzliwości

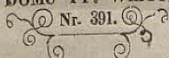
[illegible]

225 / 188

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO



W WARSZAWIE
ULICA KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
W DOMU PP. WIZYTEK.
Nr. 391.



Warszawa 11 września 1865 r.

Szanowny Panie!

Na list Wasz, z dnia 4 maja r. b., odpisałem, nie pamiętam dokładnie daty, ale wkrótce i szczegółowo; dotychczas jednak żadnéj nie odebrałem odpowiedzi. Czyżby list mój miał zaginąć? — Pisałem tam między innemi, że z wdzięcznością przyjmę i wydrukuję proponowaną mi komedyą wierszem p. n. Ciepła wdówka. Cóż tedy z nią się dzieje? Czy nie daliście jéj innego przeznaczenia? Najmocniéjbym tego żałował. — Donosiłem daléj, że Unger chętnie się zgadza na żądane przez Was honoraryum za artykuły do kalendarza, w tomach Tygodnika za lata 1863, 1864 i 1865 i że tomy te zostały już wysłane drogą księgarską, za pośrednictwem krakowskiego Friedleina. Tymczasem dowiaduję się od Kunickiego, który w tych dniach powrócił z zagranicy, że nie macie ani jednego numeru Tygodnika. Rzecz to dla mnie niewytłumaczona;

więc zarządziłem natychmiast stosowną kwerendę.

Powieść Wasza „Żeliga" jest prześliczna, i prawdziwie zazdroszczę jej Kłosom, które snadź pod szczęśliwą gwiazdą zawód swój rozpoczynają, kiedy na wstępie samym u koryfeusza naszego piśmiennictwa takie znajdują poparcie. Pukałem-ci i ja o powieść do Was, lecz odebrałem odpowiedź zrażającą. Nie tracę jednak nadziei, że przypomnicie sobie przecie i dawnych przyjaciół, i wypróbowane już pismo, które (nie ubliżając w niczém Kłosom) położyło już pewne zasługi na polu literackiém i zjednało sobie uznanie i współczucie zacniejszej części naszego społeczeństwa. — Zasoby moje powieściowe są na schyłku; bardzobym więc pragnął żebyście tekę moję redaktorską czémś równie pięknem jak Żeliga zasilić raczyli, a co do warunków, zapewniam Was z góry, że z łatwością się ułożymy. W razie jeżeliby to moje najszczersze życzenie spełnić się miało, uważam za potrzebne nadmienić, że nasze stosunki cenzuralne w niczém się dotąd nie zmieniły, a więc że w pisaniu potrzebna

jest największa powściągliwość i ostrożność. Gdyby rzecz tego wymagała, Kossak dorobiłby do Waszej powieści illustracye, i mogę zaręczyć że byłyby teraz lepiej wykonane, jak niegdyś do „Pomywaczki”, bo oprócz tego że nasza młodzież znakomicie się wyrobiła, mamy obecnie u siebie dzielnego drzeworytnika, Czecha Pokornego.

Unger przypomina obiecany artykuł do kalendarza, zapewniając że spóźnienie się honoraryum (t. j. żądanych tomów Tygodnika) nie z jego pochodzi winy, — ja zaś, ściskając serdecznie dłoń Waszą, upraszam o spieszną i łaskawą odpowiedź.

Życzliwy przyjaciel i sługa

G. Pomike

189
227

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

W WARSZAWIE
ULICA KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
W DOMU PP. WIZYTEK
Nr. 391.

Warszawa 23 września 1865 r.

Na list Wasz, Szanowny mistrzu, z 13 września (który dopiéro 18 odebrałem) pospieszam odpowiedzieć, że Unger na położone przez Was warunki zgadza się; ale prosił mnie zarazem o przedstawienie Waszemu uznaniu następującéj okoliczności. Wiadomo Wam, Szanowny Panie, że ażio od pieniędzy zagranicznych jest teraz niezmiernie wysokie. Wprawdzie trudno wiedzieć z pewnością, czy za kilka miesięcy będzie lepiéj; prawdopodobnie jednak, w miarę ustalania się stosunków materyalnych, ażio zniżyć się powinno. Otóż Unger od roku szkolnego oddał wychowanka swego do gimnazyum w Ostrowiu w Poznańskiem, a ponieważ około Bożego narodzenia zamierza odwiedzić go na dni kilka, więc zajrzy wtedy i do Drezna i interes z ręki do ręki się załatwi. Macie więc jego słowo i układ raczcie uważać za stanowczo zawarty. Powieści Waszéj i tak nie drukowałbym już przed Nowym rokiem, Unger przeto przywiezie ją w samą porę. Jeżeli zgodzicie się (o czém nie wątpię) na tę małą zwłokę, to chciejcie zaraz wziąć się do pisania, a mnie wcześnie donieść o tytule będącéj w robocie powieści, bo mnie naturalnie wiele na tém zależy, żebym w odezwie od redakcyi mógł zapowiedzieć, że z początkiem roku zaczniemy drukować powieść ulubionego pisarza. Co do treści, chętnie zgadzam się na to, żeby za tło jéj służyły kraje Zachodu, byleby główne osoby działające były rodakami. Sądzę nawet że będzie to mniéj drażliwe

pod względem cenzuralnym, a rzecz urozmaici i podwyższy zajęcie. Zresztą zostawiam to zupełnie Waszemu uznaniu.

Wysłane dawniej tomy Tygodnika gdzieś utknęły; wysłaliśmy je więc powtórnie i sądzę że wkrótce Was dojdą. Bieżące numera najregularniej od dnia Waszego wyjazdu odbiera Kraszewski z redakcyi Gazety Polskiej, i jak zapewnia, doręcza je Waszej małżonce. Co dalej z niemi się dzieje, tego już nie wiem. Unger śle Wam serdeczne pozdrowienie i prosi o jaknajrychlejsze przesłanie artykułu do kalendarza, ja zaś, oczekując odpowiedzi Waszej

zostaję z prawdziwem poważaniem

E. Pernice

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
W WARSZAWIE
ULICA KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
W DOMU PP. WIZYTEK.
Nr. 391.

Warszawa d. 16 Listopada 1865.

Szanowny Panie!

Na list Wasz pospieszam odpowiedzieć, że dotąd rzeczywiście nie ogłosiłem jeszcze tytułu łaskawie obiecanej nam powieści. Mam zamiar uczynić to dopiero w kwartalnej odezwie od redakcyi, w pierwszym numerze grudniowym, który wyjdzie na świat 2/12 r.b. Na kilka dni więc przed tym terminem musiałbym mieć tytuł Waszej powieści, boć nie chciałbym ogłaszać tylko że mamy obiecaną powieść, nie wymieniając jaką. Jeżeli „Półdiable" nie o wiele przejdzie zakres zamierzony, to niby to może i nie szkodziło że będzie trochę dłuższe, a honoraryum stosunkowo możnaby podnieść. Zresztą zostawić to muszę Waszemu uznaniu; lecz w każdym razie proszę o odpis

jaknajśpieszniejszy i decyzya.

Tygodnik, mimo konkurencyi, idzie dosyć dobrze; nawet w tym kwartale przybyło nam trochę prenumeratorów. Trzymamy się ciągle na raz obranej drodze, nie mieszając rzeczy obcych, i sądzę, że robimy dobrze, choć pewna część publiczności chętnieby może widziała taką zmianę. Mojém zdaniem pismo poważne powinno mieć cel swój wytknięty i stale do niego dążyć, nie zamieniając się w jakieś quodlibet, obejmujące wszystko dla wszystkich. Jak wyjdą Kłosy na takiej pstrociznie treści, czas nam pokaże.

Rycinka Wasza aqua forti bardzo jest wdzięczna. Słyszałem ja o tém już poprzednio, że zajmujecie się rytownictwem, ale wierzyć nie chciałem, choć znam oddawna Waszą zdolność mnożenia sobie godzin. Teraz widzę że to na seryo. —

Z prawdziwém poważaniem

G. Sennice

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
W WARSZAWIE
ULICA KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
W DOMU PP. WIZYTEK
Nr. 391.

Warszawa 25 list. 1865.

Szanowny Panie,

natychmiast po odebraniu listu Waszego odpisuję, decydując się stanowczo na Półdiable, chociażby objętość jego przechodzić nieco miała rozmiar zwykłego tomu. Dobrego zawsze wolę mieć więcej, jak mniej: Przypuszczam także iż w Pamiętnikach hreczkosieja prędzejby się znaleźć mogło coś anti-cenzuralnego. — Zapowiadam więc w przyszłym numerze, t. j. 2 grudnia, że wkrótce po Nowym roku rozpocznę druk Waszej powieści, licząc na to z pewnością, że będzie na czas ukończoną. Unger, jeśli mu zdrowie pozwoli (bo często teraz niebożak zapada na nóżkę) będzie sam u Was, dla ukończenia interesu; w przeciwnym razie poszle honorarium pocztą.

Z poważaniem i życzliwością

J. Wernic

TYGOD

ULICA

Warz

ODNI

LICA K
W

Waraz

230 49

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

W WARSZAWIE
ULICA KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
W DOMU PP. WIZYTEK
Nr. 391.

Warszawa 13/1 66.

Szanowny Mistrzu!

Usprawiedliwić się winienem przed Wami, dla czego na list donoszący mi o ukończeniu powieści, dość późno odpowiadam. — Jak już Wam donosiłem, Unger miał zamiar na święta pojechać do Ostrowia, gdzie ma wychowanka, a ztamtąd na jeden dzień do Drezna; dla ukończenia z Wami interesu. Pierwsza część zamiaru przyszła do skutku; ale w chwili gdy Unger z Ostrowia już się do Drezna wybierał, otrzymał wiadomość powołującą go do Warszawy w bardzo ważnym interesie. — Otóż czekając na rezultat jego podróży, nie pisałem do Was wcześniej. Dziś, po odebraniu drugiego listu, natychmiast odpowiadam. —

<u>Półdiablę weneckie</u> stanowczo bierzemy, bo już

nawet w odezwie od redakcyi dwukrotnie było
ogłoszone. Na honoraryum Unger zażąda 200
talarów, proszę Was przezornie, abyście rękopis
poety nadesłać raczyli, a co się po wydrukowa-
niu okaże nad jeden tom, (raczcie oznaczyć co rozu-
miecie przez objętość jednego tomu), to najsumien-
niej Wam dopłacę. Nie pójdziemy przecież z
sobą do wójta. — Pisaliście przed Nowym ro-
kiem o przypuszczalnych wykreśleniach cenzury;
chciejcie więc przed wysłaniem raz jeszcze przej-
rzeć rękopis i miejsca wątpliwe zawczasu sami
zmienić lub usunąć; bo nie chciałbym być po-
tem w przykrej konieczności targnięcia się na Wa-
szę pracę zapełnianiem szczerb zrządzonych.

A teraz jedna jeszcze prośba, bardzo dla

mnie ważna. Od N. R. 1866 dołączamy do każdego numeru Tygodnika dodatek półarkuszowy, przez co, pod względem miejsca, trochę mi się ręce rozwiązały. Postanowiłem, dziś zwłaszcza, trzymać się stale raz przyjętego planu zajmowania się głównie rzeczami krajowemi; małe jednak ustępstwo od téj zasady dla pewnéj liczby czytelników okazało się koniecznem. Otóż zamierzam do pisma mego wprowadzić nową rubrykę p.n. Kronika zagraniczna literacka i artystyczna, raz na miesiąc, w objętości mniéj więcéj od 400 do 600 wierszy, w miarę obfitości materyałów. — Kroniki takiéj, którą uważam za bardzo pożądane ulepszenie, nikt z pewnością tak dobrze napisać nie potrafi, jak Wy, Szanowny Mistrzu. Udaję się więc do Was z usilną i serdeczną prośbą, abyście ze względu na dawną z Tygodnikiem zażyłość, podjąć

się zawczyli zapełniania tej rubryki w jego szpaltach. — Oczekuję w tej mierze rychłej odpowiedzi Waszej i podania warunków, które mamy nadzieję że będą przystępne, ze względu na trudne położenie materyalne, w jakiem się obecnie wszystkie prawie pisma warszawskie znajdują.

Żegnam Was, Szanowny Mistrzu, i polecając się Waszej pamięci, proszę raz jeszcze o jaknajprędszą odpowiedź. —

Życzliwy przyjaciel

E. Pennica

Unger dziękuje najuprzejmiej za artykuł do kalendarza, a oprawny egzemplarz dla Was złożył p. Kraszkowskiemu w Gazecie Polskiej. —

~~100~~

2~~7~~2

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
W WARSZAWIE
ULICA KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
W DOMU PP. WIZYTEK.
Nr. 391.

Warszawa 22/1 66.

Szanowny Panie!

List za listem goni z obojéj strony, bo też istotnie zbiegiem okoliczności dziwnie nam się szyki pomieszały. Przykro mi, bardzo przykro, boć to zawsze zawód w obec wszechwładnéj pani, czci godnéj publiczności, któréj Półdiable dwukrotnie było zapowiedziane. — Cóż robić?.. jeżeli to cofnąć już się nie da, tedy zaczekać musimy aż nowa jaka praca wyjdzie z pod Waszego pióra, które szczęściem jest niewyczerpane; świadczą o tém, między wielą innemi, i Kartki z podróży, w przepysznem wydaniu temi dniami do Warszawy przybyłe. Tymczasowo zrobiło się o nich obszerniejszą wzmiankę w kronice tygodniowéj, a wkrótce pod właściwą rubryką dam przegląd szczegółowy tego dzieła.

Weksel na tal. 200 Unger posyła Wam

z powrotem, nie à conto kroniki, o którą dopiéro ułożyć się musimy, lecz à conto spodziewanéj (Daj Boże jaknajprędzéj) nowéj dla nas powieści. Toć znamy się od lat tylu, że wzajemna między nami ufność powinna być bez granic. —

Co do kroniki zagranicznéj, byłoby wielką zarozumiałością z mojéj strony, gdybym Wam plan jaki z góry nakréślony chciał narzucić; piszcie o czém chcecie, z dziedziny literatury, sztuki i nauk, a wiem że pod piórem Waszém wszystko będzie zajmujące. Rozumie się że pewne konsyderacye i zwroty ku rzeczom krajowym, o ile treść na to pozwoli, byłyby pożądane. Kronikę mógłbym zamieszczać albo dwa razy miesięcznie w obszerności około 300 wierszy szpaltowych, a w takim razie każdy ciąg wydrukowałbym odrazu w jednym numerze; — albo raz na miesiąc, w objętości około 600 wierszy, a wtedy najczęściéj zapewne wypadałoby mi arty-

sem podzielić na dwie części i dać go w dwóch po sobie na-
stępujących numerach. Urządźcie to jak dla Was dogo-
dniéj: mnie wszystko jedno. Co do honoraryum, raczcie
podać Swoje warunki, biorąc albo od wiersza (co byłoby
może dla Ungra pożądańsze) albo od korespondencyi.
Ufam w zupełności, że znając ciężkie teraz położenie
wszelkiego wydawnictwa u nas, zechcecie podać warunki
ile możności przystępne. — A teraz żegnam Was, Sza-
nowny mistrzu, prosząc o jaknajspieszniejszą odpowiedź,
tak co do kroniki, jak i co do spodziewanéj powieści.

Z życzliwością i przyjaźnią

Jenike



REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
W WARSZAWIE
ULICA KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
W DOMU PP. WIZYTEK.
Nr. 391.

Warszawa 13 lutego 1866.

Szanowny Panie!

Pierwszy numer „Kroniki zagranicznej" wydrukowałem już w N. 333 z d. 10 lutego. — Dziękuję Wam serdecznie za prędkie dotrzymanie słowa; pozwólcie jednak do podziękowania dołączyć i prośbę. Czy nie możnaby na przyszłość w każdej kronice dotykać i literatury, i sztuki, i nauki, tak aby to stanowiło mozaikę barwną i urozmaiconą, mniej więcej w tym rodzaju, jak Kronika paryzka w Bibliotece Warszawskiej? — Publiczność nasza, dziś zwłaszcza, nie umie i nie chce uwagi swojej długo na jednym zatrzymywać przedmiocie, a do jej wymagań koniec końcem, przy wzrastającej konkurencyi, stosować się musimy.

Dowiaduję się że tytuł nowej powieści, jaką raczycie dla nas przygotowywać, ma być: „Ongi" — opowiadanie z czasów króla Jana III. — Tytuł wyborny i rzecz nie-

zawodnie

będzie bardzo sympatyczna. Obawiam się tylko o cenzurę, bo wspomnienia świetniejszéj przeszłości źle dziś są widziane, a wyrazy: szlachcic i obywatel prawie wymazane ze słownika polskiego. – Przy zdarzonéj sposobności chciéjcie uspokoić mnie w téj mierze i w kilku słowach nakreślić plan powieści. –

Unger dopytuje się troskliwie, czy weksel zrealizowany i prosi o wiadomość. – Podobnież raczcie podać stanowcze warunki swoje co do kroniki zagranicznéj. –

Z poważaniem i przyjaźnią

Perzyk

102
235

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
W WARSZAWIE
ULICA KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
W DOMU PP. WIZYTEK
Nr. 391.

Warszawa d. 17/3 66.

Szanowny Panie!

Kronikę zagraniczną za luty wydrukowałem natychmiast, w dwóch po sobie następujących numerach. Forma taka, jaką ma ten ciąg drugi, o wiele wydaje mi się odpowiedniejsza. Im więcej barwności i urozmaicenia w takich rzeczach, tém lepiéj. — Zapytujecie, Szanowny Mistrzu, czy można pisać o takich dziełach, jak Blanc'a broszura O gminie, lub Lettres de Verax. Nie znając tych książek, dowiadywałem się o nie w cenzurze, ale nie umiano mnie takie objaśnić. Wiem jednak że trwa pod tym względem dawna, znana Wam dobrze zasada, że wolno pisać choćby o rzeczach zakazanych, byleby w sprawozdaniu o nich i cytatach nie

tylko nie anti-cenzuralnego. — <u>Ongi</u> już ogłosiłem
i czekać będę nadesłania rękopisu. Unger prosi
Was najusilniej, abyście co do kronik zagranicznych
podali Swoje warunki, bo drukujemy je, nie mie-
dząc czy honorowanie ich nie przejdzie aż wyda-
wnictwa.

Z nowin bieżących to chyba donieść Wam mogę,
o czém zapewne już wiecie, że Gazeta Polska od
1go kwietnia r. b. przechodzi pod redakcyą Sikor-
skiego. Człowiek to, jak powszechnie wiadomo,
energiczny, prawy i wykształcony; czy jednak odpowie
stanowisku głównego redaktora — zobaczymy. — Podo-
bno i Kuryer Warszawski przejdzie w inne ręce, to
jest pod kierunek Odyńca, co dla mnie, przyznaję,
niewytłumaczonym jest wyborem. — Z legionu pism
warszawskich jedno (Gazeta muzyczna) przestaje już

236

wychodzić od 1° kwietnia; pogrzeby kilku innych
z dnia na dzień spodziewane. Szkoda sił i pieniędzy
zmarnowanych! — Ale tak zawsze bywa: każda go-
rączka kończyć się musi wycieńczeniem. — Tygodnik
dotąd wcale krzepko się trzyma.

Pojutrze święty Józef; racz więc przyjąć s[...]
[...] moje życzenia wszelkiej pomyślności i daj Bo[...]
n[...]kiego powrotu do kraju. Zawsze jakoś raźniej
w gromadzie.

Z szacunkiem i życzliwością

Feniks

Herrn

...uh Krasinski



Augustus-Strasse

N^ro 6 – 1.

Dresden



...nco





~~108~~ 237

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

W WARSZAWIE
ULICA KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
W DOMU PP. WIZYTEK
Nr. 391.

Warszawa 23/3 66.

Szanowny Panie!

Stosownie do życzenia Waszego, natychmiast odpowiadam, uprzedzając jednak, że wszystko co się tyczy kwestyi pieniężnej, nie jest wyrazem zdania mojego, lecz Ungra; bo sam, jak wiecie, w części materyalnej pisma nie mam żadnego udziału. — Otóż co do Kroniki zagranicznej, cena 10 gr. za wiersz trochę Ungra zelektryzowała. Prosił mnie żeby Was zapytać, czy nie raczylibyście, ze względu na ciężkie teraz warunki wszelkiego u nas wydawnictwa, poprzestać na 8 gr. — Jest to najwyższe honoraryum, jakie w lepszych nawet czasach komukolwiekbądź płaciliśmy. Proszę w tej mierze o rychłą odpowiedź; lecz w każdym razie zamawiam sobie najusilniej kronikę marcową i następną, boć przecie, jak to mówią, do wójta nie pójdziemy. — Co do Ongi, chciejcie przygotować

cały rękopis i przysłać go pocztą (porto bierzemy na siebie) nie częściowo, lecz razem, zwłaszcza jeśli ma być illustrowany, co wymaga koniecznie odczytania całej rzeczy i ułożenia sobie jakiegoś ogólnego planu. Trzeba się jednak będzie dobrze nad tém zastanowić, bo w rysunkach nie obeszłoby się naturalnie bez kontuszów i karabel, bardzo niechętnie teraz widzianych. Zresztą ocenimy to najlepiej z Kossakiem, po przeczytaniu pamiętnika. Przesyłając paczkę, nie wymieniajcie że to rękopis, lecz deklarujcie ją jako przedmiot dowolny, takiej a takiej wartości. Tym sposobem uniknie się ambarasu przy odbiorze. Adres albo osobiście do mnie, albo do redakcyi Tygod. Illustrow.

A teraz żegnam Was, Szanowny Panie, i polecając się Waszej pamięci, zostaję

z najszczerszą życzliwością i przyjaźn

Feliks... [signature]

Najmniej kłopotliwe byłoby, i najmniej czasu wymagające nadesłanie rękopisu przez okazyę, jeśliby ta wkrótce zdarzyła się.

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

W WARSZAWIE
ULICA KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
W DOMU PP. WIZYTEK.
Nr. 391.

Warszawa 31 marca 1866 r.

Szanowny Panie!

Zwycięstwo przy mnie!.. Wydawca zgodził się na cenę 10 gr., od której nigdy zresztą tak bardzo się nie wybiegał. Przypowiastka o księdzu i chłopie trafiła snadź do jego przekonania.

Nadesłania rękopisu „Ungi" oczekuję z natężoną ciekawością; ale we wspólnym interesie naszym błagam Was, raczcie pisać jaknajoględniej. Wyprawa wiedeńska w ogólności niebardzo mile jest widziana; wypadnie więc unikać wszelkich rysów jaskrawych, wspomnień dawnej wielkości i czynów bohaterskich, a uwydatnić więcej stronę obyczajową, malowniczą i anegdotyczną, obok intrygi jaka zapewne stanowić będzie tło powieści. Wierzcie mi, nie piszę tego przez zbyteczną ostrożność, tylko... czuję co

mnie boli. Paczkę najlepiej może byłoby posłać przez pewną okazyą (których niebrak przecież z Drezna do Warszawy), albo drogą księgarską, z zaleceniem pośpiechu.

Kronika marcowa wyborna. Jedne tylko ośmielam się zrobić uwagę: unikajcie ile możności archeologii, bo ta niebardzo teraz czytelników zajmuje, a zresztą dział ten, o ile konieczny, obrabiają już w Tygodniku Łepkowski i Sobieszczański. Chyba więc coś bardzo ciekawego i nowego mogłoby stanowić wyjątek.

Gdyby jeszcze odrobinkę, odrobineczkę wyraźniejsze pisanie, błogosławiliby Was zecerowie; a i ja także, skazany na czytanie korekty ważniejszych przynajmniej artykułów.

Sprawozdanie z historyi karykatury, pod Waszém piórem, może być bardzo zajmujące; dorobienie

jednak drzeworytów uważam za niepraktyczne, bo to Drukarzego wymagał czasu, a rzeczy bieżące szybko dawać należy, póki nie zwietrzeją.

z poważaniem i przyjaźnią

Dessine



Kraszewski

in Dresden.

Augustus Strasse N. 6 – 1.





7.

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

W WARSZAWIE
ULICA KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
W DOMU PP. WIZYTEK
Nr. 391.

Warszawa 30/4 66.

Szanowny Panie!

Nareszcie, po tysiącznych formalnościach i korowodach z komorą i cenzurą, odebrałem „Ongi" d. 26 b.m., a wczoraj wieczorem skończyłem czytanie. Śliczna to rzecz i pewny jestem że zrobiłaby furorę; ale mocno i bardzo mocno lękam się, że nie przejdzie. Wystawienie Jana III jako natchnionego bohatera, a Polski jako przedmurza chrześciaństwa, — przypomnienie dawnej orężnej wielkości naszej, krzywo będzie widzianem.

To mając na względzie, postanowiłem już był chwycić się jedynego sposobu jaki mi pozostaje, to jest oddać powieść do cenzury w manuskrypcie, a że cenzor Waszego pisma czytać nie może czy nie chce, kazać ją wprzód przepisać, — gdy w=tém

otrzymuję z poczty „Kronikę zagraniczną" za kwiecień i dołączoną karteczkę Waszą. Postanowiłem więc odnieść się przedewszystkiém do Was z zapytaniem, co rozumiecie przez wyrazy: „Mogę Ongi na każdy raz odmienić, jeśli zechcecie" — czy to znaczy że chcecie w powieści „Ongi" porobić potrzebne (ewentualnie) zmiany, czy też że macie w pogotowiu inną powieść. Na to pytanie racz. cie mi jaknajprędzéj odpowiedzieć. Prawdziwy to fatalizm, że druga już powieść Waszę zapowiadamy, a może znów przyjdzie cofnąć zapowiedzenie.

Należność Waszę, zaraz po wydrukowaniu „Kroniki" kwietniowéj, obliczę i prześlę, a tymczasem z niecierpliwością oczekuję odpisu. —

z poważaniem i życzliwością

Sowiński

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

W WARSZAWIE
ULICA KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
W DOMU PP. WIZYTEK
Nr. 391.

Warszawa 6 maja 1866 r.

Szanowny Panie! — Tymczasem parę słów tylko, dla Waszej wiadomości. Najdrażliwszą część Ongi, to jest opis pochodu Jana III z Willanowa do Wiednia i samej bitwy, dałem do przepisania i w tych dniach wręczę ją cenzorowi, któremu rozpowiedziałem już treść powieści. Jeżeli to przejdzie, reszta kwestyi podlegać nie może. O decyzyi, skoro ją odbiorę, natychmiast Was zawiadomię. —

Z powodu ostatniej Kroniki Waszej ośmielam się przełożyć Wam prośbę, abyście ogólny ton sprawozdań swoich nieco zniżyli. Takie np. badania o ~~architekturze~~ karykaturze u starożytnych, jakkolwiek ważne i piękne, dla ogółu czytelników naszych zanadto będą erudycyjne; a przy obecnej konkurencyi starać się musimy przedewszystkiem o pożyteczność, a więc o lekkość i barwistość treści. — Darujcie otwartość moję, aleście jej sami żądali.

Z poważaniem i życzliwością

Dr Henricz

242 107

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

W WARSZAWIE
ULICA KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
W DOMU PP. WIZYTEK
Nr. 391.

Warszawa d. 28 maja 1866.

Szanowny Panie!

Wczoraj dopiero otrzymałem co do Waszej powieści odpowiedź od cenzora, któremu poufnie ją zakomunikowałem. Zdaniem jego ustęp o wyprawie miedzeńskiej nie może być teraz drukowany. Że jednak nie chciałbym wypuszczać z ręki rzeczy tak pięknej, przeto, w imieniu wydawcy, czynię Wam następującą propozycyą. Raczcie napisać inną powieść (ściśle cenzuralną) p. t. Ongi, a Mroczka, czy jak go tam przezwać zechcecie, zachowam aż do jesieni. Prawdopodobnie do tego czasu zajść mogą jakieś ulgi cenzuralne, lub może prawo prasowe, już dzisiaj w cesarstwie obowiązujące, i u nas znajdzie zastosowanie. Zaraz po odebraniu nowego Ongi, wydawca prześle Wam umówione honoraryum. —

Sądzę że zgodzicie się na ten projekt, bo rzeczywiście jest to jedyny sposób wyjścia z trudnego położenia.

Za Kronikę zagraniczną uzbierało się rs. 101 k. 50. Dla okrągłości załączamy rs. 102, a kop. 50 zapisuje się na Wasz Debet. — A teraz jeszcze jedna prośba co do tej rubryki. Mamy w Paryżu stałego korespondenta (Karola Pieńkowskiego), który naturalnie w listach swoich rozpisuje się głównie o literaturze i sztuce miejscowej. Tym sposobem zdarzyło się już kilka razy, że Kronika zagraniczna z Korespondencyą paryzką spotkała się w jednych i tych samych faktach, co dla czytelników, rozumie się, nie jest bardzo pożądanem. Raczcie więc na przyszłość w sprawozdaniach Swoich traktować przeważnie literaturę, sztukę i naukę niemiecką, angielską i włoską, zostawiając Francyą i Hiszpanią Karolowi, któremu posłałem już stosowną w tej mierze informacyą. — Przepraszam Was serdecznie za nudne może i krępujące wymagania moje; ależ to mój obowiązek redaktorski. —

Z życzliwością i poważaniem

Unger prosi o artykuł do kalendarza. —

E. Lewinel

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
W WARSZAWIE
ULICA KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
W DOMU PP. WIZYTEK
Nr. 391.

Warszawa d. 4 sierpnia 1866.

Szanowny Panie!

Zaraz po odebraniu listu Waszego rozmówiłem się z Ungrem co do honoraryum za powieść. Jaka to szkoda, że nie ja jestem kasyerem! Posłałbym Wam zaraz ile i kiedy żądacie; ale tak... trudna rada. Unger skrobie się w głowę, bo ma więcej wydatków, jak włosów na łysinie, a czasy ciężkie dla wszystkich. Oświadczył jednak gotowość wypłacenia całej reszty natychmiast po odebraniu rękopisu, z tém atoli zastrzeżeniem, że nie w pruskim kurancie, lecz w walucie austryackiej. — Raczcie wejść trochę i w jego położenie i przyjąć ten warunek, zwłaszcza że bawiąc jeszcze czas jakiś w Krakowie, niewiele na tém stracicie. Przykra to rzecz dla mnie, pośredniczyć w takim interesie, gdzie idzie o pieniądze, ale... co robić?! —

Z wycieczki Waszej w Tatry cieszę się bardzo, nie dla siebie, bo istotnie Tygodnik bardzo wiele już o nich pisał, ale dla Was i dla sztuki. Wyobrażam sobie jak piękna stworzy się z tego kollekcya. — Co do akwarelli Łepkowskiego, jest nadzieja że Towarzystwo ją kupi; staram się o to usilnie. —

Z poważaniem i życzliwością,

[illegible]

Unger przypomina artykuł do Kalendarza, na który czas już wielki.

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

W WARSZAWIE
ULICA KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
W DOMU PP. WIZYTEK
Nr. 391.

Warszawa d. 16/9 66.

Szanowny Panie!

Na list Pański pospieszam odpowiedzieć, że Unger wysłał pieniądze, zaraz po odebraniu Waszego rękopisu, który oby tylko tym razem był cenzuralny!... O Kronikę zagraniczną serdecznie proszę, bo i tak przerwa była zbyt długa, lubo publiczność umiała to sobie wytłumaczyć. — Wracajcie do Drezna ukrzepieni, w dobrém zdrowiu, boć zdrowie to nam wszystkim jest drogie. Piszę ~~to~~ w wielkim pośpiechu, przepraszam więc że tak kuso.

Z szacunkiem i życzliwością

L. Jenike

Unger najusilniej prosi o artykuł do Kalendarza.

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
W WARSZAWIE
ULICA KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
W DOMU PP. WIZYTEK
Nr. 391.

d. 2/2 67.

Szanowny Panie!

List Wasz ostatni szczérze mnie zasmucił. Z treści i formy jego widzę żeście czegoś na mnie obrażeni, a zachodzę w głowę i nie wiem czemu to przypisać. Jeżeli przyczyną niechęci Waszej jest zwłoka w odebraniu należności za „Ongi," to w krótkości Wam się z tego wytłumaczę. Rękopis, przesłany jako paczka, przejść musiał wszystkie formalności komor, policmajstrów, komissyj, cenzur itd., a wiadomo ile trudu, biegania i kłopotu wymaga wydobycia najmniejszej drobnostki z takiéj otchłani zamętu. Nieszczęściem jeszcze Unger chorował dość długo na podagrę, a i ja także, dotknięty pod starość chorobą (dziecinną), bo wietrzną ospą, przez kilka tygodni wychodzić z domu wychodzić nie mogłem. Prosiłem więc poczciwego Kraszkowskiego o zajęcie się tym interesem, i on nareszcie przed tygodniem zdobył Waszą powieść. — Przeczytałem ją natychmiast i bardzo mi się podobała. Sądzę że oprócz niektórych ogólnych konsyderacyj, szczęśliwie przejdzie

przez

TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

cenzurę. Honoraryum umówione Unger zapłaca, z doliczeniem reszty należności za Kronikę zagraniczną, a conto której posłaliśmy 29/5 66 złp. 680, a 10/7 66 złp. 666 gr. 20, pozostaje więc do wypłacenia tylko złp. 54.

Ależ na miłość Boską! niechże wiem przynajmniej o co rzecz idzie i dlaczego odmawiacie dalszego współpracownictwa. Wszak znacie mnie jako człowieka, który nikomu przykrości robić nie lubi, a cóż dopiero Wam, którego kocham, szanuję i cenię tak wysoko! — Jeżeli więc macie co na sercu to zrzućcie ten ciężar. W imię łączących nas oddawna stosunków, mam prawo prosić w tym względzie o zupełną otwartość i z niecierpliwością oczekiwać będę Waszego listu.

Z szacunkiem i przyjaźnią

Wernicc

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Załączam weksel na 200 talarów płatny zaraz. Kalendarz mój tegoroczny przyślę Panu później przy sposobności, a ponieważ wartość literacka tej publikacji w roku bieżącym przez brak Pańskiego artykułu zniżyła się znacznie, spóźnienie to nie będzie dotkliwem. – Mam nadzieję że na rok przyszły niezapomni Pan o tym biednym moim Kalendarzu, który żądny jest Pańskich artykułów, jak kania deszczu, chciałem powiedzieć jak Kania Kuczewskiej, bo właśnie, z Kuczewską żeni się Kania w tym Karnawale, o czem donoszę Panu jako o nowości bieżącej. – Zostaję z uważaniem ska-



Herrn



J. I. Kraszewski.





Dresden

Prager-Strasse N. 16.



J.

74/247

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

W WARSZAWIE
ULICA KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
W DOMU PP. WIZYTEK
Nr. 391.

d. 14/2 67.

Szanowny Panie!

Najprzód odpowiedź na list Wasz, a potém gorzka skarga.

Nie napisałem że Unger wyprawi zaraz należność, gdy tylko rękopis wyszlecie, lecz „zaraz po odebraniu rękopisu", — w tém jest różnica; dlaczego zaś dość późno został odebrany, z tego zdaje mi się że w ostatnim liście dostatecznie się wytłumaczyłem.

Co do rachunku za kronikę zagraniczną, rzecz jest taka. Z końcem czerwca r. z. należało się Wam złp. 205; na to Unger 10/7 66 posłał à conto do Krakowa złp. 666 gr. 20; pozostało więc na debet złp. 461 gr. 20. Później, nie z mojej winy, nastąpiła kilkomiesięczna przerwa

aż do października, w którym to czasie przysyłaliście swoje kroniki. Wydrukowałem więc:

w październ. N. 369 i 370, wierszy 623 ... zł. 207-20.
w listopadzie N. 374 — " 482 ... " 160-20
w grudniu N. 377 i 378 " 442 ... " 147-10

Razem zł. 515-20
od czego potrącimy drugostronny debet 461-20

Pozostaje zł. 54-.

Rachuba najskrupulatniej jest rzetelną, możecie tego być pewni.

A teraz skarga moja.

W ostatnim numerze Kłosów znalazłem korespondencyą Waszą, z nadpisem: „Kronika zagraniczna, literacka, artystyczna i naukowa, przez J. I. Kraszewskiego," to jest co do litery z takim tytułem, jaki ja w Tygodniku listom Waszym nadałem. — Daleką odemnie jest myśl, aby to stać się mogło za Waszą wolą i wiedzą;

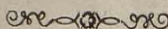
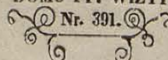
zapewne napisaliście list, donosząc przytém że przestajęcie pisywać do Tygodnika, a szanowna redakcya Kłosów skorzysta z tego, żeby całą prze_zemnie ustanowioną rubrykę żywcem przenieść do swego pisma. Jest to z ich strony demonstra_cya, która przetłumaczona na język pospolity, mniéj więcéj to znaczy: „Oto widzisz, łaska_wa publiczności! Znakomity nasz J. I. Kraszew_ski, który czas jakiś pisywał do tego mizernego Tygodnika, teraz przejrzał nakonice, poznał o ile Kłosy stoją wyżéj, i dlatego wraz z rubryką swoją przeniósł się do nas, odwróciwszy się tyłem do Tygodnika." — Jest to korsarstwo literac_kie, jakich Kłosy niejedno już popełniły, i ciężka zniewaga dla naszego pisma, któréj płazem puścić niepodobna. Unger do tego stopnia jest oburzony, że zaledwo powstrzymałem go od poszukiwania praw Tygodnika, aż do odebra_nia od Was odpowiedzi. — W istocie, niedość

że Kłosy krok w krok niewolniczo nas naśladu-
ją, (z wyjątkiem tylko że żywią się przeważnie lichemi żydowskiemi przekładami, podczas gdy my dajemy wyłącznie rzeczy oryginalne), ale jeszcze dopuszczają się grabieży, byle tylko Tygodnik pokopywać. Należę w ogólności do ludzi bardzo pobłażających i nie lubię wyszukiwać złego tam gdzie go niema; ale wierzajcie mi, Szanowny Panie nie jest to dom zacny, którego gościnnością chlubić się można.

Proszę Was na wszystko o natychmiastową odpowiedź, a zarazem o napisanie do Kłosów, aby zaniechały swej nieprawnej grabieży. Wszak możecie swoją drogą pisywać do Kłosów pod tytułem korespondencyi, a do Tygodnika pod tytułem Kroniki zagranicznej. — Z niecierpliwością oczekuję Waszego listu, aby do niego zastosować dalsze postępowanie.

Z szacunkiem i przyjaźnią

Wenike

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

W WARSZAWIE
ULICA KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
W DOMU PP. WIZYTEK
Nr. 391.


Warszawa 25/2 67.

Szanowny Panie!

Na list Wasz dziś otrzymany, dziś też zaraz odpisuję. — Że nic nie wiecie o podchwyceniu tytułu Kroniki, o tém z góry byłem przekonany i powiedziałem to wyraźnie w poprzednim moim liście. Mam nadzieję że pismo Wasze do Kłosów rzecz tę załatwi, bez potrzeby uciekania się do środków ostatecznych.

Co do urazy Waszéj, Szanowny Panie, wina nie jest tak wielka, jak Wam się z razu wydało, a już to wcale nie moja, bo nie jestem płatnikiem. Że Unger trochę zwłóczył, to prawda; ale najprzód, jak Wam już donosiłem, był chory, a potém, wierzajcie mi, i jemu teraz trudno bardzo dostać pieniędzy. Zarzutu że przez 3 miesiące nie dałem odpowiedzi, nie pojmuję. Na

każdy list Wasz odpisywałem zaraz, albo w dni kilka; z wyjątkiem tylko czasu letniego, który spędzaliście w podróży, tak iż adresu Waszego wcale nie wiedziałem. Musiało więc chyba co z listów moich zaginąć. — Nakoniec co do egzemplarza Tygodnika, najregularniej odbiera go dla Was Kraszkowski, który podjął się przesyłki; nie nasza więc wina, jeżeli Was nie dochodzi.

O dalsze pisywanie Kroniki, rozumie się, proszę najserdeczniej. Doganiać stycznia i lutego nie potrzebujemy, bo nie piszę w tytule miesiąca, tylko numer bieżący. Ostatni był, zdaje mi się, X^ty, więc ten będzie XI^ty i t. d. — Oczekuję więc przesyłki, prosząc tylko abyście niebardzo rozpisywali się o wystawie paryzkiej, do której mam specyalnego korespondenta.

Z poważaniem i życzliwością

Jenike

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

W WARSZAWIE
ULICA KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
Nr. 390.

D. 4/7 67.

Szanowny Panie!

Półtora miesiąca już blizko upłynęło, jak wydrukowałem list Wasz ostatni (kronikę zagraniczną), a wiedząc że w ciągłej jesteście podróży, nie śmiałem nawet prosić o dalsze korespondencye. Dziś jednak, kiedy ta wyprawa turystowska skończyła się, lub blizką jest końca, przypominam siebie i pismo swoje łaskawej Waszej pamięci.

Należność z tego kwartału, z powodu owej przerwy dość długiej, wynosi tylko rs. 44, które Unger załącza.

Powieść Waszą, owo kilkakrotnie już zapowiadane „Ongi", drukować zacznę na jesieni; bo nie chciałbym dawać jéj w czasie

ogórkowym. Mam na tę porę kilka utworów miernej wartości; i takimi bowiem, przy teraźniejszej posusze literackiej, bezwarunkowo gardzić nie można.

Zresztą, wszystko u nas po dawnemu. Tygodnik trzyma się dobrze i z każdym kwartałem idzie wyżej w prenumeracie, chociaż daleko mu jeszcze do stanu kwitnącego przed r. 1863. — Kłosy mniej wprawdzie mają od nas; jednak i one, przy wielkim rzeczywiście postępie w drzeworytach, zdają się byt dalszy mieć zapewniony.

Żegnam Was, Szanowny Panie i Mistrzu, i proszę o jaknajrychlejsze i odtąd już regularne nadsyłanie dalszych korespondencyj.

Z poważaniem

[illegible]

Czy w roku bieżącym nie będę szczęśliwszym, proszę Łaskawego Pana Dobr. o artykuł do Kalendarza. Śmiem jeszcze nadmienić, że gdyby to mogło być, to rychło, bo mi Cenzura odrzuciła przedstawienie kilkunastu artykułów, aż będą wszystkie. Z poważaniem J. Unger

77
257

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

W WARSZAWIE
ULICA KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
Nr. 390.

d. 23/7 67.

Za śpieszne przysłanie Kroniki zagranicznej serdecznie Wam dziękuję. Zaczynam ją drukować zaraz w bieżącym numerze. Na dotykanie w następnych listach Wystawy paryskiej chętnie się zgadzam, prosząc jednak aby to nastąpiło zlekka tylko; bo Jeż w korespondencyach swych z Paryża i Michał Szymanowski (specyalny korespondent z Wystawy) dosyć szczegółowo przedmiot ten obrabiają.

Dziwi mnie że tak nieregularnie Tygodnik odbieracie. Chodziłem w tym interesie sam do Kraszewskiego, jako pośrednika, a nie zastawszy go, napisałem słów kilka, prosząc o wyjaśnienie téj nieakuratności. Dotychczas jednak nie dał mi odpowiedzi. Unger artykułu do Kalendarza dotąd nie odebrał. —

Z szacunkiem i życzliwością
Sennice

252







Monsieur

J. I. Kraszewski

à Dresde

Prager-Strasse N. 6.







78
253

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.

W WARSZAWIE
ulica Krakowskie-Przedmieście
Nr. 390.

d. 23/10 67.

Szanowny Panie!

Piszę tym razem, dla zasięgnięcia Waszej rady. — Nie wiem czy zwróciliście na to uwagę, że w ostatnich czasach do Tygodnika Illustrowanego (oprócz Heleny Jeża, która wychodziła in 4°) dołączane były nadzwyczajne Dodatki, w stronicach 16 kowych, z których po odcięciu i i złożeniu, można sobie utworzyć książeczkę zwyczajnego formatu. Takie Dodatki nadzwyczajne zamierzamy dawać i nadal, a w nich wyborowe powieści, z obcych języków tłumaczone. Nie zmieni to zupełnie charakteru pisma. Tygodnik sam pozostanie tem czem jest: pamiętnikiem krajowym, zamieszczającym wyłącznie prace oryginalne; bo ów Dodatek, dla samej już różnicy formatu, musi być osobno zachowany i oprawiany.

Sądzę że myśl jest dobra i Wam jednemu komunikuję ją poufnie (bo to do czasu tajemnica), prosząc serdecznie o Wasze zdanie. Na początek wybrałem powieść Marlitt'a „Złota Elzunia" (Gold-Else), rzecz nie pierwszej wody, ale efektowna i sympatyczna, której przekładem sam się zajmę. Co do dalszych powieści raczcie nie odmówić mi Swojej rady, bo któż skuteczniej udzielić ją może, jak Wy, Szanowny Panie, którzy znacie tak dobrze najnowszą literaturę niemiecką, francuzką, angielską i włoską. Głównie z dwóch pierwszych, a pomocniczo i z dwóch ostatnich czerpać byśmy mogli. Idzie tylko o to, żeby powieści wybrane, obok swej wartości artystycznej, były* nasamprzód cenzuralne, a potém osnute na zajmujących przygodach, mogących oddziałać przyjemnie na wyobraźnię czytelników. Wiem że wybór tu trudny, ale dlatego też właśnie udaję

257

się do sędziego najbardziej kompetentnego i doświad-
czonego. Chciejcie nie odmówić mi potrzebnych wskazówek.

Tygodnik mniej więcej trzyma się w mierze pod względem prenumeraty, co rzeczywiście godnem jest podziwu przy dzisiejszej biedzie i pozbawieniu chleba tysięcy rodzin. Ja sam, po zwinięciu Izby Obrachunkowej, spadłem z etatu i jestem na pół pensyi, której nawet dotychczas wcale jeszcze nie płacą. Szczęście że mam jeszcze inny punkt oparcia, chociaż stanowisko moje redaktorskie, zwłaszcza przy odrębnym charakterze Tygodnika, z dniem każdym staje się trudniejszem. — W przyszłym numerze zaczynam drukować Wasze „Ongi" i skończę je przed Nowym rokiem. Drugie „Ongi" (wyprawa wiedeńska) czekać musi lepszych czasów.

Oczekując odpowiedzi i zawiadomienia czy odebraliście ostatnią przesyłkę (rs. 81) ściskam dłoń Waszą z poważaniem i życzliwością.

[illegible]

Herrn

J. I. Kraszewski

in Dresden.

Prager-Strasse N. 16.

79
255

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.

W WARSZAWIE
ulica Krakowskie-Przedmieście
Nr. 390.

d. 15/11 67.

Szanowny Panie!

Dziś dopiéro zebrać się mogę, aby na list Wasz ostatni odpowiedzieć. Dziękuję najserdeczniéj za życzliwe rady, chociaż w pewnéj tylko części będę z nich mógł korzystać. Proponujecie mi, abym w owych nadzwyczajnych dodatkach o jakich pisałem, dawał rzeczy nieco poważniejsze, pamiętniki, podróże i t. p. Otóż co do podróży, nie chciałbym wchodzić w drogę Wędrowcowi, którego to jest rzeczą; z pamiętników zaś nie znam nic takiego, coby rozmiarami i treścią kwalifikowało się do przekładu. Gdybyście mi łaskawie wskazali coś zajmującego a niebardzo obszernego, to możebym i spróbował. Głównym jednak celem takich nadzwyczajnych dodatków,

podług mnie, powinna zawsze być powieść, której publiczność à tout prix się domaga. Kłosy dają czasem po cztery jednocześnie powieści i właśnie z tego powodu mają powodzenie, choć wybór niekoniecznie bywa szczęśliwy. Co robić?... ludzie chcą bawić się i rozrywać w utrapieniu.

Prace Auerbacha i Freytaga, znakomite pod każdym względem, znam dobrze; ależ takie dzieła kilkotomowe latami chyba ciągnęłyby się w piśmie tygodniowém. Tu trzeba rzeczy niewielkich, na mały tomik najwyżej

Co do listów Waszych, noszących u mnie tytuł „Kronika zagraniczna", miałbym małą prośbę: raczcie na początku wypisywać odtąd treść. Mógłbym to wprawdzie i sam uczynić, ale niezawsze może utrafiłbym w

256

myśl Wasze. Druga prośba: nie rozpisujcie się bardzo o wynalazkach, bo na te mam dział osobny w Tygodniku, a łatwo bardzo spotkać się w szczególe jakim.

„Ongi" drukuje się i będzie skończone przed Nowym rokiem. O ile dotąd słyszę, [illegible]wyczajnie się podoba. Raczcie też don[illegible] na[illegible] mi jaknajśpieszniej, jaki tytuł dałby można owemu drugiemu „Ongi" (potrzeba wiedeńska) dotąd u mnie w tece spoczywającemu. Będę za jaki tydzień w potrzebie wymieniania choć tytułu, dopóki druk[illegible] samej powieści nie stanie.

Żegnam Was, [illegible] i z prawdziwem poważaniem [illegible]am zacną Dłoń Waszą. —

Gerike







Dresden

Dippoldiswaldergasse - 8.



REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.

W WARSZAWIE
ulica Krakowskie-Przedmieście
Nr. 390.

9. 20/11 67.

Szanowny Panie!

Nie odebrawszy jeszcze odpowiedzi na list mój ostatni, piszę po raz drugi, w następującym interesie. Mówił mi wczoraj Sennewald, że w dzisiejszych czasach ogólnej stagnacyi księgarskiej, drugiego tomu „Kartek z podróży" wydać nie może, o czem już nawet do Was napisał, — ale że rękopis z grubszego jest przygotowany i ryciny sprowadzone. Otóż przyszło mi na myśl, czyby z tego nie można zrobić użytku do Tygod. Illustrowanego. Zrobilibyśmy tym sposobem przysługę Sennewaldowi, nabywając od niego klisze, za które już zapłacił, a może i Wam, Szanowny Panie, byłoby to na rękę. Idzie tylko o to, czy rękopis nie będzie zbyt obszerny na ramy pisma tygodniowego, a gdyby tak było, czy nie moglibyście opracować go ad hoc, dając ustępy najbardziej malowniczę, w jakąś całość związane i zastosowane do rycin. Dalej musiałbym wiedzieć ile klisz posiadanie i jakie, oraz jakiej wielkości; byłoby więc najlepiej, gdybyście

przysłali wszystkie odbitki. — Jeżeli myśl moja wyda Wam się praktyczną, to raczcie odpisać zaraz, podając warunki jaknajprzystępniejsze, a wtedy sądzę że będę mógł skłonić Ungra do mojego zamiaru. Nadmieniam że wydrukowanie takiego wyciągu w Tygodniku, nie przeszkadzałoby wcale wydaniu całości, w chwili sposobniejszej.

Kiedy to piszę, listonosz (podług wyrażenia Kuryerkowego) wręczał mi Waszę odpowiedź. Dziękuję uprzejmie za pośpiech. Co się tyczy Waszych listów, pozostaję Wam cały obszar literatury i sztuki niemieckiéj i angielskiéj, a jeżeli to możliwe, i hiszpańskiéj. O rzeczach francuzkich pisuje Jeż, a o włoskich Lenartowicz. Co do kalendarzy, sądzę iż całego listu poświęcić im nie należy, bo publiczność w sprawozdaniach takich pragnie przedewszystkiem urozmaicenia.

Oczekując spiesznéj odpowiedzi, zostaję
z poważaniem i życzliwością
Pernice

87
258

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.

W WARSZAWIE
ulica Krakowskie-Przedmieście
Nr. 390.

d. 24/12 67.

Szanowny Panie!

Za dwie kroniki ostatnie przypada Wam rs. 6/61 które Unger załącza. Trzecią kronikę (grudniową) wydrukuję dopiero po Nowym roku, dla braku miejsca, bo musiałem koniecznie w tym miesiącu skończyć Waszę powieść. Z tego też powodu raczcie o parę tygodni opóźnić przysłanie kroniki następnéj; żeby się daremnie nie starzała. — Nie wiem czy doszedł Was prospekt seryi II Tygodnika Illustrowanego, która ze styczniem 1868 r. zacznie się od N^ru 1. — Sądzę iż to rozpoczęcie nowéj całości korzystnie wpłynąć powinno na prenumeratę. Zresztą u nas nic nowego; ogromnego tylko kłopotu i kosztu narobiły nam nowe przepisy

pocztowe, na mocy których każdy egzemplarz
każdego pisma musi być w osobnej kopercie
wysyłany. — Przy zbliżającym się Nowym
roku, Daj nam Boże ziszczenia naszych życzeń.

Z poważaniem

G. Pernice

RE
DNIK
W
n Kr
D. 1
GODNI
rzy ulic

~~121~~
259

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

W WARSZAWIE
przy ulicy Nowolipki Nr 2406

D. 11/10 68.

Szanowny Panie!

Ostatnią Kronikę Waszą o pogrzebie Napoleona I zakwestyonowała cenzura, i długo byłem w niepewności, czy będę ją mógł drukować. Dziś dopiero udało mi się przeprowadzić ją szczęśliwie, ale wyjdzie ona na świat dopiero w ostatnim numerze tegorocznym. Dlatego zmuszony jestem prosić Was, Szanowny Panie, abyście z przesłaniem następnego listu wstrzymać się raczyli mniej więcej do 15 stycznia 1869.

Powieść Hackländera „Tajemnica miasta", stosownie do rady Waszej, drukujemy w nadzwyczajnym Dodatku. Przekład jest dobry, nie taka parodya jak Auerbacha „Auf der Höhe", tłumaczona z przeróbki francuzkiej w tutejszym Tygodniku mód. O dalsze wskazówki w wyborze powieści niemieckich, francuzkich lub angielskich do przekładu, najserdeczniej proszę.

Z poważaniem i życzliwością

Berrice

W chwili wyprawiania ~~Waszej pracy~~ tego listu,

odbiéram Waszą przesyłkę. Raczcie
więc z następną wstrzymać się do
15 lutego.

**REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.**

W WARSZAWIE
*ulica Krakowskie-Przedmieście
Nr. 390.*

d. 11 Marca 1868.

Szanowny Panie!

Od bawiącego teraz w Warszawie Zacharyasiewicza dowiaduję się, że w liście do niego pisanym wyraziliście żal do redakcyi Tygodnika, a mianowicie do mnie, jako głównego jej przedstawiciela. Chociaż pan Jan nie wtajemniczył mnie w bliższe szczegóły, jednakże z niektórych napomknień jego wnoszę, że idzie tu o pismo wystosowane do Was niedawno przez sekretarza redakcyi. Winienem więc wytłumaczyć się Wam szczerze i otwarcie co do całego przebiegu rzeczy.

Ostatniej korespondencyi Waszej, nadesłanej jeszcze przed Nowym rokiem, nie mogłem wydrukować zaraz, bo zamykając 1szą seryą Tygodnika, a rozpoczynając z rokiem 1868 seryą 2gą, musiałem naturalnie pokończać wszystkie porozpoczynane artykuły, a szczególnie Waszą powieść „Ongi” (która, mówiąc nawiasem, nadzwyczaj się podobała). Dawałem jej też pod koniec roku ogromne felietony. Tym sposobem zmuszony byłem rzeczy oderwane i bieżące odłożyć do nowej seryi i korespondencyą Waszą wydrukowałem dopiero

w początku lutego. Aby więc zapobiedz starzeniu się wiadomości, uważałem za konieczne uprzedzić o tém Was Szanowny Panie i Jeża (korespondenta z Paryża), prosząc abyście przesyłkę następnej korespondencyi nieco opóźnili. —

A była to chwila niezmiernie krytyczna dla pisma, bo zaskoczyło nas razem zaprowadzenie nowego porządku (a raczej nieporządku) pocztowego i rozpoczęcie nowej seryi, a ztąd tysiączne narady, kłopoty, odezwy, słowem istny chaos, tak iż nie wiedziałem w istocie do czego wprzód się zabrać. Do tego wszystkiego raczcie dodać w myśli jeszcze osobiste moje frasunki, bo ze zniesieniem Izby Obrachunkowej opadłem z etatu; a pojmiecie z łatwością, jakie ~~moje~~ było moje położenie.

W takim stanie rzeczy upoważniłem sekretarza redakcyi, aby w mojém imieniu napisał do obu Szanownych Panów, prosząc Ich nie o wstrzymanie, lecz o wyjątkowe na ten raz opóźnienie następnej korespondencyi, co téż uczynił w formie, ile pomnę, bardzo przyzwoitéj. Nie mam nigdy zwyczaju wyręczać się w takich razach cudzém piórem; ale te, jak się zdaje, okoliczności zupełnie mnie usprawiedliwiają.

260a

Jeżeli więc ten

Panie, to wytrąćcie

grzech śmiertelny

jego i osoby mojej

(jak mnie znacie

Zapomnijcie przet

uchybieniu i jako

na [illegible] jrędnej następ

[illegible] ich kolej zaś

M

---

się
Was
oszęc
nó-
sma),
ro-
oczę-
ode-
w isto
go
ki, bo
a
nie.
pe-
ch
kowe
też
ie
cu-
peb-

TYGODN

ulica

D.





REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.

W WARSZAWIE
ulica Krakowskie-Przedmieście
Nr. 390.

d. 4/4 68.

Szanowny Panie!

Życzenie Wasze dla Ungra, żeby kieszeń jego i brzuch były zawsze w stanie kwitnącym, wprawiło szanownego wydawcę w dobry humor, i kazał Wam oświadczyć że pragnie serdecznie, abyście jaknajprędzej przyjechać do niego mogli na zrazy à la Nelson, (które tak smacznie przyrządzać umie) i na kieliszek białego. Przy tej sposobności Unger przypomina Wam także wczesne, jeśli łaska, nadesłanie artykułu do kalendarza.

Ostatnia Kronika Wasza niezmiernie się podobała. Rzecz o Rotszyldach wyborna i nader pocieszna, a i inne szczegóły bardzo zajmujące. W tym rodzaju, jeżeli można, radbym mieć i dalsze, z tą jeszcze prośbą, aby rozmiar jednej korespondencyi nie przechodził nigdy trzech Waszych półarkusików.

Postawi mnie to w możności wydrukowania każdego listu w jednym numerze; bo pojmujecie to doskonale, że kawałkowanie w takim razie mocno interes osłabia.

Należność Wasza za kwartał upłyniony wynosi rs. 84, które przy niniejszém przesyłam, łącząc zapewnienie

wysokiego szacunku i przyjaźni.

Sennice

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
W WARSZAWIE
ULICA KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
W DOMU PP. WIZYTEK
Nr. 391.

d. 24/4 68.

Szanowny Panie!

Kilkodniowa nieobecność w Warszawie redaktora i wydawcy Tygodnika stała się powodem, iż nie mogliśmy w sam dzień świętego Józefa złożyć drogiemu nam wszystkim Solenizantowi najszczerszych naszych życzeń. Trzymając się atoli zasady przypowieściowej: „lepiej późno, jak nigdy", spełniamy tę sercową powinność w oktawę Twych imienin. Niech Ci Bóg błogosławi, Szanowny Mistrzu, i niech Ci w długie jeszcze lata udzieli sił i zdrowia do pracy na polu nauki i piśmiennictwa, której kraj nasz tak bardzo potrzebuje; a praca ta w dwójnasób stanie się pożyteczną, jeżeli danem Ci będzie wrócić wkrótce między swoich — czego sobie i Tobie, Czcigodny Mistrzu, z całej duszy życzymy. —

Henrike
Juliusz Kossak.
W Szymanowski
F. M. Sobieszczański
Makowiecki

Unger

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.

W WARSZAWIE
ulica Krakowskie-Przedmieście
Nr 390.

d. 25/10 68.

Szanowny Panie!

Zaraz po odebraniu Waszego listu odbyłem poufną naradę z naszym cenzorem i skutkiem tego postanowiliśmy „Pamiętnik Mroczka” zatrzymać. Od Nowego roku spodziewane są pewne zmiany w stosunkach cenzuralnych, które prawdopodobnie pozwolą na przeprowadzenie Waszej powiesci. Daj Boże! bo szkodaby mi było pozbywać się rzeczy tak wybornej. — Stosownie do rady Waszej, rozpoczynam sam tłumaczenie powieści Hackländera „Tajemnica miasta.” Zadanie dosyć jest trudne, z powodu mnóstwa idiotyzmów niepodobnych do oddania. Trzeba będzie podstawiać i assymilować; ale znając dobrze oba języki, mam nadzieję iż jakoś z tego wybrnę.

Z prawdziwem poważaniem

[illegible]

REI
NIKA
W WA
olipki
28/7
Pr
Was
spos
Od
prze
piln
numer
RED
ODNIKA I
W WA
Nowolipki N
d. 30/6
Zgo
Czy

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.

W WARSZAWIE.
Nowolipki Nr. 2406 (nowy 3).

d. 30/6 69.

Szanowny Panie.

Zgadzam się zupełnie na Wasz plan co do „Czyśca" i dlatego rękopis zwracam. Ponieważ owe 10 illustracyj Doré'go dawać zamierzam (w odstępach kilkotygodniowych) po 2 do jednego numeru, pragnąłbym więc żeby tekst podług tego proporcyonalnie rozłożony był na części, tak aby na każde dwie ryciny przypadło 200 – 300 wierszy druku. Pierwszy ciąg może być nawet i dłuższy, bo obejmować musi Wstęp i Wiadomość o Dante'm. Dalsze ciągi, oprócz krótszych lub dłuższych (według Waszego uznania) wyjątków z poematu, zawierać powinny krótkie dopowiedzenie treści całego Czyśca, bo między wybranemi rysunkami przerwy niekiedy są wielkie. Tak np. między rysunkiem 4 (Pieśń V) a 5. (Pieśń XIII) nietkniętych jest siedem pieśni.

REDAKCYA
TYGODNIKA ILUSTROWANEGO
W WARSZAWIE
Nowolipki No 2400 (Nowy 3)

Zróbcie to zresztą, jak uznajecie za właściwe;
ja tylko, ze stanowiska czysto praktycznego,
dopominam się o to, aby ciągi (których będzie 5)
były mniej więcej odpowiednie wskazanym wyżej
rozmiarom i aby każdy stanowił sam w sobie pe-
łną całość, boć to zamieszczać się będzie z nie-
jakiemi przerwami. — Nie widzę także po-
wodu, aby na tém cierpieć miała zwykła
Kronika zagraniczna; owszem, niech ona swo-
im idzie trybem. — „Pamiętnik Mroczka" spró-
buję drukować pod zimę, licząc na to że może
do tego czasu stosunki cenzuralne trochę się
poprawią. Gdybyście mieli inną jaką powieść
do rozporządzenia, raczcie o mnie pamiętać.

Z poważaniem i życzliwością

Henrike

Wielmożny Panie!

Przyjęty sposobnością im się przy-

ponawiam o artykuły do Kalendarzy; oraz o części manuskryptu do Kartek z Podróży.

Sługa

Unger

2/8
266

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.

W WARSZAWIE.
Nowolipki Nr. 2406 (nowy 3).

d. 28/7 69.

Szanowny Panie!

Przed miesiącem mniéj więcéj pisałem do Was i przedstawiłem życzenia moje co do sposobu napisania tekstu do „Czyśca." Od tego czasu z dnia na dzień wyglądam przesyłki, ale dotąd nadaremnie. A rzecz jest pilna, bo od dziś za dwa tygodnie chcę dać numer podwójny, do którego wejdą i dwa pierwsze rysunki Doré'go. Raczcie więc przysłać do nich tekst jaknajprędzéj. — Przydałaby mi się także nowa powieść, bo Mroczka wątpię żebym teraz przeprowadził. Proszę w tym względzie o łaskawą pamięć Waszą. —

Życzliwy sługa

Lewince

267

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.

W WARSZAWIE.
Nowolipki Nr. 2406 (nowy 3).

D. 4/9 69.

Szanowny Panie!

Wstęp do Dante'go odebrałem. Oczekiwać teraz będę z niecierpliwością tekstu do dwóch pierwszych rycin, ponawiając prośbę, aby każdy ciąg opisu do dwóch z kolei rysunków stanowić mógł pełną całość. Co do powieści, nie potrzebuję jéj jeszcze w téj chwili, ale zawsze zamawiam sobie łaskę Waszą w niezbyt odległéj przyszłości.

Z poważaniem i życzliwością

[signature]

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.

W WARSZAWIE.
Nowolipki Nr. 2406 (nowy 3).

d. 13 listopada 1869 r.

Szanowny Panie!

Skimborowicz, na wyraźne żądanie Wasze, zakomunikował mnie list pisany do niego jeszcze 27 września r. b., w którym piszecie, że według zdania Waszego i wielu innych osób „jest rzeczą oczywistą, że Tygodnik pada". — Przykro mi niezmiernie spotkać się z tak surowym sądem w ustach mistrza i stałego przytém współpracownika mego pisma — nie dlatego że surowy, ale że niemotywowany i pisany zamiast wprost do mnie, który jedynie tylko złemu (jeżeli jest jakie) zaradzić mogę, do osoby stojącej z boku, która ze słów Waszych bardzo niewłaściwy zrobić może użytek. — Jeżeli, po bezstron-

nem ocenieniu Tygodnika, znajdziecie w nim jakie strony ujemne, to raczcie ostrzedz mnie o tém, ale wprost mnie samego, a ja z prawdziwą wdzięcznością przyjmę Wasze rady i według możności będę się starał do nich zastosować. Nateraz zapewnić Was tylko mogę, że robię wszystko co w danych okolicznościach jest możliwe. Publiczność też nasze starania te umie ocenić, czego najlepszym dowodem jest ciągle wzrastająca liczba prenumeratorów. — Mimo to czuję doskonale niektóre braki mego pisma; z drugiéj jednak strony, porównywając je naprzykład z rywalizującemi „Kłosami", bez zaślepienia uznać muszę jego wyższość. Po-

269

minąwszy że dajemy same rzeczy oryginalne, gdy tymczasem Kłosy $\frac{2}{3}$ części zapychają lichemi tłumaczeniami; ale weźmy dział najważniejszy każdéj publikacyi peryodycznéj — rzeczy bieżące, i zobaczmy jak one w ostatnich 5–6 numerach obu tych pism są reprezentowane. W Tygodniku przez ten czas pojawiły się: portret i życiorys ks. Puzyniny; d-ra Ziemiszckiéj; zakład dla dzieci D-ra Sikorskiego; najnowsze ulepszenia zaprowadzone w warszawskiéj straży ogniowéj (wszystko to z odpowiedniemi rycinami); kilku widoków Puław, z powodu otwarcia tamże instytutu rolniczo-leśnego; wizerunki i życiorysy Purkyniego, Lotta i Ant. Rubinsteina. W Kłosach w tym

samym peryodzie znajdziecie tylko portre-
ty i życiorysy Ziemięckiej i Lotta i... nic
więcej. Po czyjej więc stronie jest oży-
wienie i staranność"?

Z „Pamiętnikiem Mroczka" spróbuję szczęścia po Nowym roku; zapowiadają nam niejakie ulgi cenzuralne, więc mam nadzieję, że tym razem się uda. Swoją jednak drogą ponawiam prośbę o inną jaką powieść, oraz przypominam dalszy tekst do Czyśca, bo to coście przysłali już jest wydrukowane.

Z prawdziwem poważaniem

Pernike

271 / 270

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.

W WARSZAWIE.
Nowolipki Nr. 2406 (nowy 3).

d. 27/11 69.

Szanowny Panie!

Za przysłanie mi reszty tekstu do Czyśca najuprzejmiej dziękuję. — Co do powieści o którą Was prosiłem, rzecz nie jest jeszcze tak pilna; w właściwym czasie, zawsze na kilka miesięcy przed terminem, zgłoszę się powtórnie. Warunki Wasze wydawca nasz zna i przyjmuje, boć są te same co i dawniej.

Czytałem prospekt na „Tydzień". Plan wyborny; ale nie będzież to zawiele na siły jednego człowieka, choćby o barkach tak olbrzymich jak Wasze? Znam dobrze i uwielbiam tę niepojętą energię, tę łatwość produkcyi niesłychaną, tę wresz-

cie

wytrwałość niezmordowana, która pozwala Wam pracować za dziesięciu zwyczajnych ludzi; ale patrząc na taki tytaniczny wysiłek, człowiek mimowoli truchleje. Daj Boże aby przynajmniej powodzenie moralne i materyalne wynagrodziło Wasze trudy – tego z serca życzy

Wasz szczerze życzliwy

Peniko

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.

W WARSZAWIE,
Nowolipki Nr 2406 (nowy 3).

D. 16/7 70.

Szanowny Panie!

Prawdziwie jestem niespokojny, co znaczy tak długie Wasze milczenie. Ostatnia kronika Wasza drukowana była jeszcze 15 stycznia r. b., a od tego czasu ani słówka... Byłbym już wcześniej o to się upomniał, ale czekałem, przypisując tę długą przerwę szczególnym jakimś okolicznościom; — a przytem w tych czasach zajęty byłem, więcej niż zwykle, osobistemi sprawami swojemi. Bo czuję się w obowiązku donieść Wam, Szanowny Panie, że Bóg dozwolił mi znaleźć zacną i miłą sercu mojemu towarzyszkę życia, z którą połączyłem się przed kilku tygodniami. Jest nią panna Tekla Dalewska, najstarsza córka powszechnie szanowanej rodziny litewskiej.

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w WARSZAWIE

Dalewskich zapewne znacie, jeśli nie osobiście, to z opinii; dla bliższego więc tylko objaśnienia dodaję, że teraźniejsza żona moja jest rodzoną siostrą Zygmuntowej Sierakowskiej.

Tyle o sobie, jeżeli Was to obchodzić może, a teraz wracam do interesów literackich. „Pamiętnik Mroczka" obecnie w Tygodniku drukuję i przy łaskawszej trochę cenzurze, przechodzi prawie bez modyfikacyj. Odleżał się porządnie, co prawda, ale niezmiernie wdzięczny sobie jestem, żem go nie zwrócił dawniej; boć to rzecz niepospolitej piękności.

Oczekuję od Was, Szanowny Panie, słów kilku, najlepiej przy nadesłaniu zaraz i kroniki. —

Z poważaniem i życzliwością

Sienkiewicz

~~449~~
272

REDAKCYA

TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.

W WARSZAWIE,

Nowolipki Nr 2406 (nowy 3).

d. 1/9 70.

Szanowny Panie!

Propozycyą Waszą wydawca chętnie przyjmuje i będąc u Was w jesieni ze swoim wychowańcem, o sposób uiszczenia należności z Wami się umówi. Prosi także Unger najusilniej o prędkie przysłanie rękopisu „Kartek".

Co do mnie, ośmielam się jeszcze prosić, abyście „Kronice zagranicznéj" nadawali zabarwienie trochę wojownicze, przynajmniéj do czasu; oraz żebyście do niéj, jak dawniéj, treść dołączać raczyli. –

Z poważaniem

[illegible]

408
273

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.

W WARSZAWIE,
Nowolipki Nr 2406 (nowy 3).

d. 5/1 71.

Szanowny Panie.

Na łaskawą propozycyą Waszę co do powieści pośpieszam odpowiedzieć, że powieść z czasów Augusta II uważam za bardzo ponętną, byle tylko pod względem cenzuralnym i ... obyczajowym nie była drażliwą. Zależeć to będzie naturalnie od sposobu obrobienia. Czy nie mógłbym wiedzieć, chociaż w najogólniejszych zarysach jej planu?

Co do Kronik Waszych mówiłem z Ungrem, który chętnie zgadza się (na) honorowanie ich miesięczne. Wkrótce przeszle on Wam rachunek obecnego stanu Waszego konta.

Przy rozpoczętym Nowym roku życzę

Wam, Szanowny Panie, z całego serca
powodzenia we wszystkich zacnych przed-
sięwzięciach, na które kraj z niezmiennem
zaufaniem zwrócone ma oczy.

Z poważaniem

Pernice

274

Wielmożny Panie!

Serdecznie dziękuję za słów parę o Grunwi…
ci także dziś do mnie pisał, i sam…
ubolewa że w tak krótkim czasi…
z Panem i Szanownym Kupit…
myśli rozłączyć się, ale …
zdaje nie jest to …
pragnie się …
których …

Dzię…
dla …
i za p…
i następ…
Pan …
Co się ty…
stanowcz…
nieskuteczn…
takie nat…
bie nie ist…
otrzymał. –
przez okazyj…

Życzę …

Lubke udat…



ki



resden.



REDAKCYA

ODNIKA ILLUSTROWANEGO.

W WARSZAWIE,

wolipki Nr 2406 (nowy 3).

9. 10/1 71.

Szanowny Panie!

Z listu Waszego widzę, że słowa moje mylnie przez Was zostały zrozumiane. Nie przypuszczałem nigdy i nie przypuszczam, aby tendencya którejkolwiek powieści Waszej mogła być niemoralną. Nie o moralność też mi chodziło, lecz o zbyteczną hulaszczość raczej, która jest cechą czasów naszych, a która jednak razićby mogła nasze czytelniczki. Zresztą, Szanowny Panie, było to proste tylko zapytanie, w którem doprawdy nic nie widzę drażliwego. Jeżeli powieść o jakiej mowa została już zabrana, to najserdeczniej proszę o inną i to <u>jaknajprędzej</u>.

Toć z mojej przecie inicyatywy Unger prosił Was o powieść, a jeślim wspomniał o cenzurze, to dlatego właśnie że mi z tém pilno; zamiana zaś na inną zawsze pociągnąćby musiała za sobą zwłokę dość długą. Nie wnoście jednak z tego, Szanowny Panie, że wcale już czekać nie mogę; owszem, jeżeli nie macie nic gotowego, to zaczekam, byle nie zbyt długo. – Raczcie przy sposobności słów parę odpowiedzieć.

Z poważaniem

Wernic

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.

W WARSZAWIE,
Nowolipki Nr 2406 (nowy 3).

d. 18/1 71.

Szanowny Panie!

Z listu Waszego widzę, że serdeczna moja prośba o powieść nie znalazła jeszcze u Was takiego przyjęcia, jakiegobym dla niej pragnął. Obiecujecie niby, ale bardzo warunkowo, żądając przytém odemnie wskazówek co do treści. Musiałbym, doprawdy, być bardzo zarozumiałym, żeby się ośmielić na coś podobnego: dajcie, Szanowny Panie, co łaska, co możecie, co zresztą, znając charakter i potrzeby pisma, sami dla nas uznacie za najodpowiedniejsze. Gwałtu o to jeszcze niema, ale w każdym razie raczcie zachować mnie w pa-

mięci

i jedną z pierwszych prac Swoich dla Tygodnika przeznaczyć.

A teraz, jako człek szczery, muszę zrzucić z serca jeden jeszcze ciężar. Przykro mi było, Szanowny Panie, że odsyłacie mnie do Glücksberga i Lewentala po jakieś informacye. Toż przecie znajomość nasza dawniejsza jest, a śmiem sobie tuszyć że i bliższa, niż z tymi panami, a co do mojej osoby możecie być pewni, że należałem zawsze i należę do najgorętszych Waszych wielbicieli, ceniących w Was nietylko pisarza, lecz przedewszystkiem zacnego człowieka. Wątpię przeto aby p.p. Lewental et

consortes przekonanie moje w téj mie-
rze amplifikować zdołali. — Niech je-
dnak o takiéj drobnostce nie będzie wię-
céj między nami mowy: proszę dla sie-
bie o życzliwość taką, jaką sam dla
Was żywię.

Z najszczérszém poważaniem

Perrica

NB. Za pierwszą Kronikę tegorocz-
ną Unger przekazał dla Was na Franz
Wagnera tal. 12. —

407
478

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.

W WARSZAWIE,
Nowolipki Nr 2406 (nowy 3)

d. 3/3 71.

Szanowny Panie!

Pomimo zawarcia pokoju, echa wojenne długo jeszcze stanowić będą najciekawszy dla publiczności przedmiot. Dlatego ośmielam się prosić Was najuprzejmiej, aby do czasu przynajmniej zupełnego uspokojenia się umysłów, część pewna każdego listu Waszego poświęcona była wspomnieniom ostatniej wojny, których teraz, w rozmaitej formie, wychodzić będą tysiące. — Co do powieści, cieszę się że układ przyszedł do skutku i w swoim czasie oczekiwać jej będę z niecierpliwością. „Morituri" zapowiedziałem już w kwartalnej odezwie od redakcyi. —

Z poważaniem i życzliwością

Wenzke

407
279.

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.

W WARSZAWIE,
Nowolipki Nr 2406 (nowy 3)

D. 8/4 71.

Szanowny Panie!

Z powodu chwilowego (jak się spodziewamy) interdyktu, zmuszony byłem, tak jak i inne pisma warszawskie, wstrzymać przez parę tygodni ostatnią Waszę „Kronikę zagraniczną" i dopiero w przyszłym numerze wydrukuję ją pod zmienianym (z rozkazu) tytułem „Listy z Niemiec", jednakże bez Waszego nazwiska i niestety! mocno przez cenzurę obciętą.

O zmianie téj czułem się obowiązanym zawiadomić Was, Szanowny Panie; śmiem jednak dołączyć prośbę, abyście o tém w pismach zagranicznych nie wzmiankowali, mogłoby to bowiem spowodować zupełne

rubryki tej zakazanie. — W stosunkach naszych literackich nie powinno to żadnej wywołać zmiany, boć w gruncie tytuł jest rzeczą prawie obojętną. Zresztą mam przekonanie że to niedługo potrwa, a w każdym razie „Morituri" z pewnością przeprowadzimy.

Tygodnik, dzięki Bogu, idzie tak dobrze jak nigdy. W najświetniejszych nawet czasach, w ostatnim kwartale 1862 r. (przed samem powstaniem) mieliśmy o pięćset prenumeratorów mniej niż teraz, a od Nowego roku przybyło nam ich przeszło <u>sześciuset</u>. Staraniem mojem będzie nietylko utrzymać nadal

pismo na tej stopie, ale nawet podnosić je coraz wyżej; w czém naturalnie liczyć muszę głównie na życzliwą pomoc takich jak Wy, Szanowny Panie, spółpracowników. — Zostawiam miejsce dla Ungra, który chce się przypisać, i polecam się Waszej pamięci.

Z prawdziwem poważaniem

Lewicka

Ponieważ Ungra niema w domu, a poczta odchodzi, odsyłam więc list bez dopisku, załączając Wam, Szanowny Panie, życzenie świąt wesołych od nas wszystkich i zapytanie od Ungra, kiedy spodziewać się może nadesłania rękopisu „Kartek."

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.

W WARSZAWIE,
Nowolipki Nr 2406 (nowy 3).

D. 20/4 71.

Szanowny Panie!

Odpisując na list Wasz ostatni, zapomniałem w pośpiechu odpowiedzieć na łaskawą propozycyą co do „Robespierre'a i Dantona"; czynię to więc dodatkowo.

Że myśl drukowania tego dramatu bardzo mi się uśmiecha, o tém wątpić nie możecie. Nazywacie ten utwór wspaniałym, i takim też przedstawił mi się z wyjątku zamieszczonego niedawno w korespondencyi Waszéj. Ale ten właśnie wyjątek (z którego cenzura blizko połowę wyrzuciła) każe mi powątpiewać, czy całość u nas przejdzie. Nie znając oryginału, sąd o tém zostawiam Wam samym, Szanowny Panie, i przy sposobności oczekiwać będę Waszéj odpowiedzi w téj mierze.

Z najszczérszém poważaniem

Ludwik Jenike.

409
282

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.

W WARSZAWIE,
Nowolipki Nr 2406 (nowy 3)

D. 27/4 71.

Szanowny Panie!

Bardzo rad jestem z myśli Waszej zamieszczenia w następnym liście wyjątków z broszury p. Lemonnier p. t. Sedan. Słyszałem o niej i wiem że napisana jest z wielką plastyką obrazowania. Z wyjątków tych będę mógł osądzić, czy całość przydałaby się dla Tygodnika, a głównie czy przeszłaby przez cenzurę.

To co piszecie o L. i W. byłoby rzeczywiście krwawą ironią życia. Sądzę jednak iż do tego nie przyjdzie. Myśl założenia Towarzystwa wzajemnej pomocy dla literatów sama przez siebie bardzo jest pożyteczna, byle tylko nie zwichnięto jej w wykonaniu i byle dosta-

teczne

a trwałe u ogółu znalazła poparcie.
W chęć jednak i możność naszych literatów
płacenia choćby niewielkich składek miesięcz-
nych przez 20 lat nieprzerwanie, niebar-
dzo mi się chce wierzyć. Zobaczymy....

Pełne czci pozdrowienie

Ludwik Jenike.

410
283

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.

W WARSZAWIE,
Nowolipki Nr 2406 (nowy 3).

d. 28/9 71.

Szanowny Panie!

P. Unger zakomunikował mi list Wasz, z ustępem dotyczącym recenzyi „Dzieci wieku", zamieszczonej niedawno w Tygodniku Illustrowanym. Pozwólcie mi więc, Szanowny Panie, wypowiedzieć w téj mierze moje przekonanie.

W licznym szeregu wielbicieli Waszych zasług i Waszego talentu, niezawodnie ja jestem jednym z najgorliwszych i przy każdej sposobności wypowiadam to swoje przekonanie ustnie lub na piśmie. Z tém wszystkiém nie czułem się w prawie odmówienia głosu jednemu z moich współpracowników, człowiekowi poważnemu i wysoko ukształconemu,

dlatego jedynie, że pod niektóremi względami odmiennego z Wami był zdania, zwłaszcza że w kilku miejscach swej oceny oddaje hołd należny wysokiemu stanowisku Waszemu w naszej literaturze, a w całym artykule zachował ton arcy-przyzwoity i całkiem objektywny.

Co się tyczy solidarności między przekonaniami redakcyi i jej współpracowników, nie przeczę, że do pewnego stopnia jest ona konieczna; nie sądzę jednak żeby rozciągać się potrzebowała aż do jedności zdania w przedmiotach czysto estetycznej natury. Zresztą z najznakomitszym nawet pisarzem i myślicielem wolno niezgadzać się w zdaniu pod jednym względem, a pod innemi pisać się na nie bezwarunkowo.

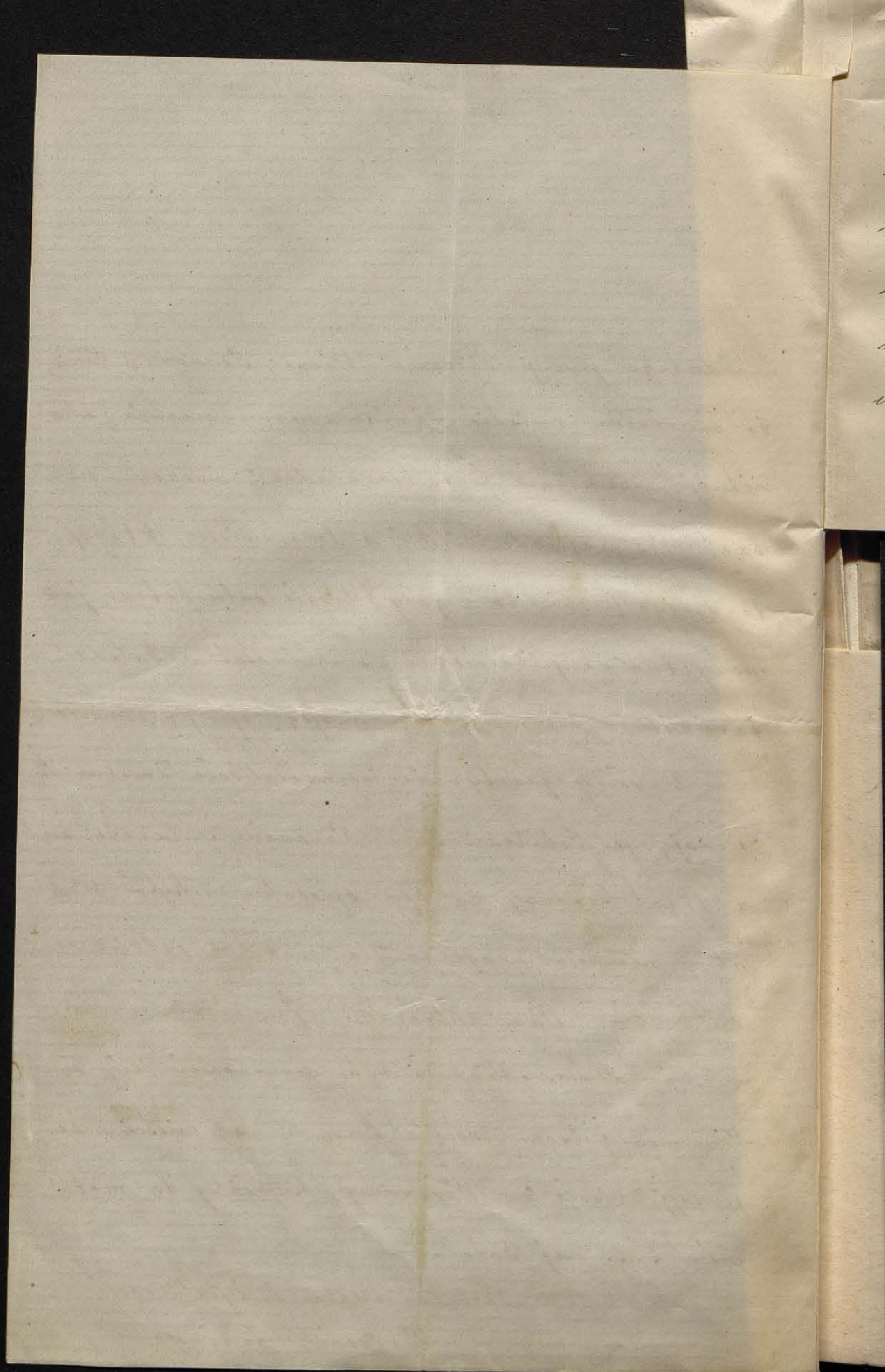
287

Dlatego przypuszczenie Wasze, Szanowny Panie, że musiałem zmienić zamiar wydrukowania „Morituri", zupełnie jest bezzasadne; owszem, proszę Was najserdeczniej i o tę powieść, której tendencya (wiem to z góry) będzie szlachetna, jak wszystko co piszecie, i w ogólności o dalsze, tak zaszczytne dla pisma mojego współpracownictwo.

Donosiły gazety, że sprzedaliście drukarnię Swoję p. Lebińskiemu w Poznaniu. Cieszę się z tego bardzo, bo tym sposobem ubyło Wam kłopotu, który niemało drogiego dla nas wszystkich czasu musiał Wam zabierać. Żupański mówił mi, że od św. Michała r. b. przenosicie się do Poznania; teraz znów chodzą u nas wieści, że przyjedziecie do Warszawy. Byłożby to możliwem?... Daj Boże! —

Pełen szacunku i życzliwości

Ludwik Jenike



REDAKCYA

TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

—

W WARSZAWIE,
Nowolipki Nr. 2406 (nowy 3).

W. 20/4 71.

Szanowny Panie!

W imieniu Ungra, który znów chory jest „na nóżkę", odpowiadam na propozycyą p. Friedrichsen, że zapłacenie 4 Frd. za samo prawo reprodukcyi przechodzi siły materyalne wydawnictwa naszego. Czy nie mógłby który z artystów drezdeńskich zrobić wprost kopii na drzewie, albo fotograf odbicia, któreby się u nas przerysowało?

A teraz do innego przedmiotu. Posłałem Wam prośbę urzędową o artykulik do Książki zbiorowej, mającej się wydać na korzyść niezamożnych studentów tutejszego uniwersytetu. Należałoby może było zrobić to inaczej, ale Bóg widzi, sił i czasu mi nie starczyło.

Raczcie nie zważać na to i zasilić wydawnictwo jakąkolwiek okruszyną ze Swojéj teki; bo bardzo zależy mi na tém, aby w tak pożytecznem przedsięwzięciu nie brakło zacnego nazwiska Waszego.

Z prawdziwem poważaniem

Ludwik Jenike.

REDAKCYA

TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

—

W WARSZAWIE,

Nowolipki Nr. 2406 (nowy 3).

d. 29/7 71.

Szanowny Panie!

Skoroście tak łaskawi, że nie odmawiacie pomocy Swojej do Książki zbiorowej (nie Keniga; o nim tam ani wzmianki nie będzie), donoszę Wam, że termin do składania artykułów został przedłużony, cokolwiek więc przyślecie w ciągu sierpnia, z najszczerszą wdzięcznością przyjmiemy.

Dla uregulowania na czas jakiś kwestyi korespondencyj, Unger załącza weksel na tal. 60, który pokryje należność Waszą aż do Nowego roku; lipiec bowiem, według kwitu jaki mi Unger pokazał,

jest opłacony.

A teraz jeszcze prośba. Mówiono mi że na warszawską wystawę sztuk pięknych nadejdzie wkrótce para akwarel Waszych. Czy nie pozwolilibyście zreprodukować ich, dając Tygodnikowi wyłączne do tego prawo? – bo Olszyński jak zwykle gospodarzy na wystawie i co tylko może zabiera dla Kłosów.

W razie zaś gdyby to zrobić się nie dało (bo nie wiem zresztą czy pogłoska jest prawdziwa), możebyście raczyli nadesłać nam kopię tej akwareli swojej, która obecnie znajduje się na wystawie drezdeńskiej. Czekam łaskawej w tym względzie odpowiedzi. —

Z poważaniem

Ludwik Jenike.

REDAKCYA

TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

—

W WARSZAWIE,

Nowolipki Nr. 2406 (nowy 3).

d. 7/8 71.

Szanowny Panie!

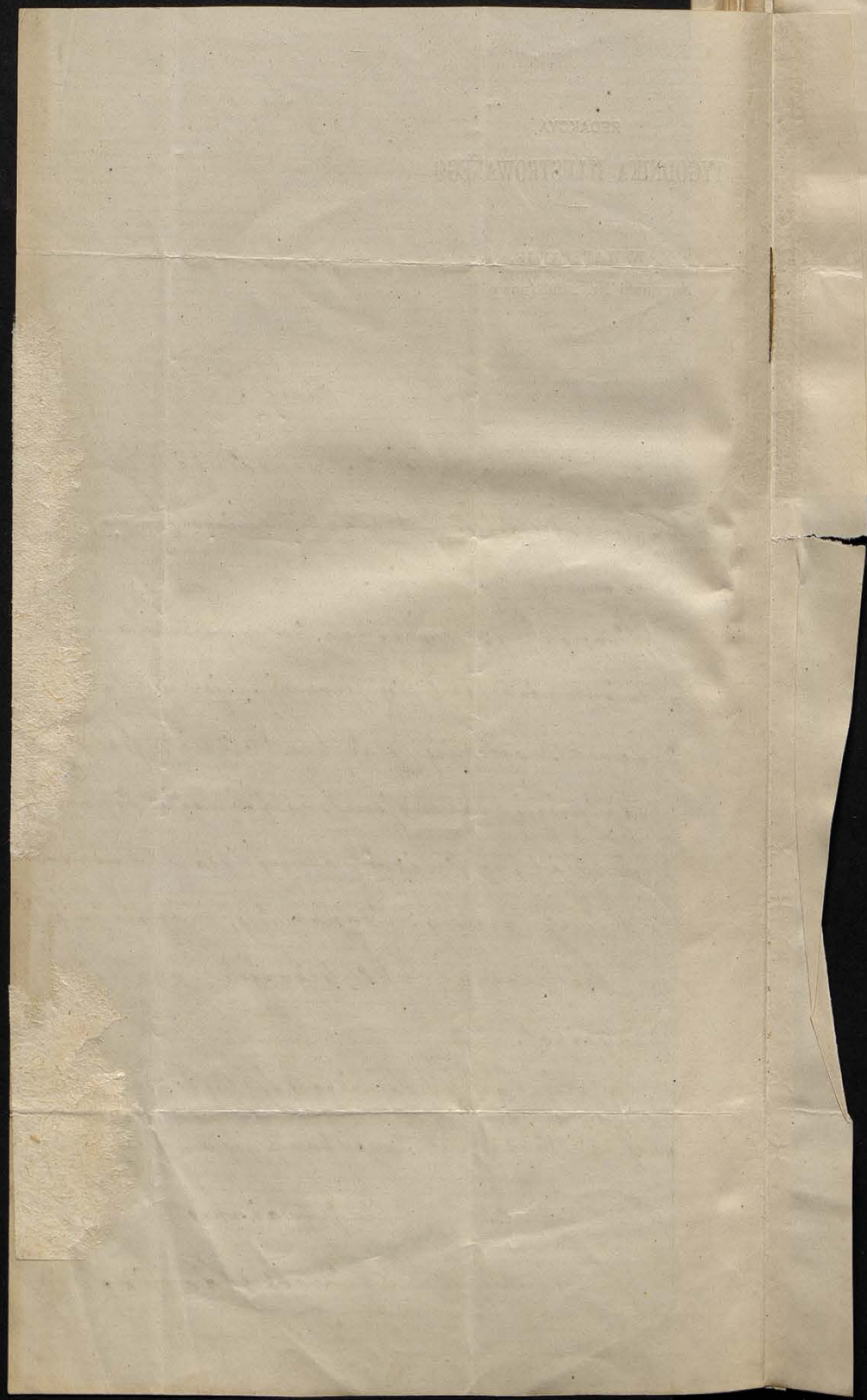
Za upoważnienie do reprodukcyi i za obiecany artykuł do Książki zbiorowej najuprzejmiej dziękuję.

Propozycyą Waszą co do rysunków naturalnie najskwapliwiej przyjmujemy. Co do drzewek najlepiej podobno będzie, jeśli je obstalujecie na miejscu, w formacie odpowiednim dla Tygodnika, a my Wam koszta chętnie zwrócimy. Doprawdy, nadziwiać się nie można, zkąd bierzecie czas na to wszystko.

Co słychać o zamierzonej bytności Waszej w Warszawie? czekamy jej z upragnieniem.

Z poważaniem

Ludwik Jenike.



REDAKCYA

TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

—

W WARSZAWIE,
Nowolipki Nr. 2406 (nowy 3).

D. 30/10 71.

Szanowny Panie!

Bardzo rad jestem z ukończenia „Moriturí" i z niecierpliwością oczekuję nadesłania rękopisu, ciesząc się z góry tym nabytkiem. Unger przyrzekł mi wypłatę honorarium narzędnie jaknajśpieszniej.

Za nadesłany rysunek uprzejmie dziękuję. Chętnie bardzo go zamieszczę, bo jest ładny. Prosiłbym tylko o objaśnienie: z jakiej okazyi i dla kogo był zrobiony, kto wykonał zegar, w czyjem on teraz jest posiadaniu itp. — Kongres w Bononii na wszystkie już sposoby obrabiały nasze pisma; zdaje mi się, że poświęcenie mu <u>całego</u> listu byłoby spóźnionem.

Z poważaniem i życzliwością

Ludwik Jenike.

288a


JÓZE
W WARS

415
289

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
—
W WARSZAWIE,
Nowolipki Nr. 2406 (nowy 3).

D. 23/11 71.

Szanowny Panie!

Jak zwykle z każdym Nowym rokiem, tak i w r. 1872, pragnąłbym w 1ym numerze Tygodnika dać wizerunek jednej z naszych znakomitości literackich. Wybrałem w tym celu Kazimierza Brodzińskiego, co, ze względu na gotujące się obecnie wydawnictwo dzieł jego, byłoby bardzo na czasie, — ale... nie mam autentycznego portretu. Proszę Was przeto, Szanowny Panie, abyście nam przysłać raczyli do przerysowania ten, który macie niezawodnie do dzieł Brodzińskiego, lub przynajmniej wskazali, gdzie autentyczny dostać można. Zachodzi tu jednak periculum in mora, bo czasu do wyrysowania i wyrytowania pozostaje niewiele.

Gdybyście jeszcze sami podjąć się raczyli napisania małego studyum o Brodzińskim, to jużby nic nie pozostawało do życzenia.

Jeżeli posiadacie, Szanowny Panie, fotografię Swoję w wielkim formacie, to raczcie nam ją zakomunikować; chciałbym bowiem w jednym z późniejszych numerów Tygodnika dać wizerunek Wasz we środku, na całą stronicę, wraz z rzutem oka na działalność Waszę literacką i naukową.

Nadesłania „Morituri" oczekuję z niecierpliwością. —

Pełen poważania i życzliwości

Ludwik Jenike.

YG

411
290

REDAKCYA
YGODNIKA ILLUSTROWANEGO
—
W WARSZAWIE,
Nowolipki Nr. 2406 (nowy 3).

d. 28/12 71.

Szanowny Panie.

W nawale zajęć, podczas świąt dopiero znalazłem czas na przeczytanie „Morituri.“ Zajmujące to i sympatyczne opowiadanie sądzę że jaknajlepiéj przez ogół zostanie przyjęte. Co do osobistych moich wrażeń, podobała mi się szczególniéj postać starego księcia-szambelana, jakby ze śpiżu odlana; eteryczna księżniczka Stella, urocza, pełna wdzięku, chociaż w stosunku swoim do Zygmunta Garbowskiego trochę niewytłumaczona; wreszcie mściciel Zembrzyński, charakter bardzo konsekwentnie do ostatecznego kresu przeprowadzony. Scena końcowa widzenia się jego z szambelanem jest przepyszna. Pod względem cenzuralnym

nie przewiduję, żeby były jakie trudności. Drukować będę „Morituri" zaraz po ukończeniu powieści Jeża, którą teraz rozpocząłem, a która leży już bardzo dawno.

Co do portretu Brodzińskiego, robiłem tu energiczne poszukiwania. Pani Armińska ma tylko litografię Oleszczyńskiego, trochę lepszą od innych, ale zawsze niewystarczającą. Jedyna dobra, autentyczna i bardzo podobna (zdaniem tych co znali Brodzińskiego) akwarela, robiona przez Piwarskiego z natury, znajduje się w posiadaniu córki tego ostatniego, panny Balbiny Piwarskiej (Warszawa, Chmielna N. 56 – w mieszkaniu p. p. Dymitrowiczów), ale ją ceni bardzo wysoko. Wypisuję

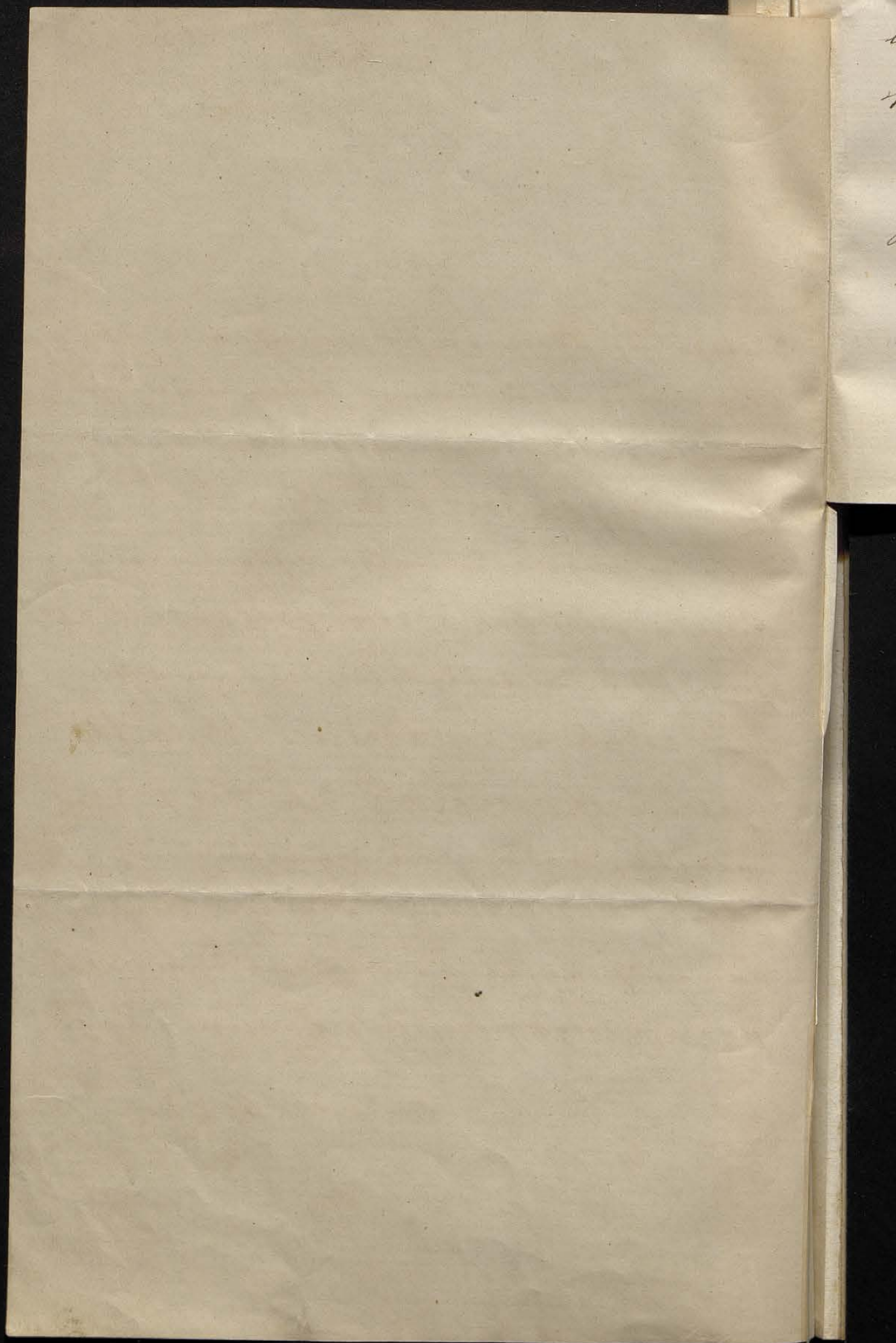
291

dlatego jej adres, że przypuszczam iż na_kładcy dzieł Brodzińskiego zechca może wejść z nią w układy. Pannica chciwa i kuta, ale możeby się dało co zrobić.

Co do zegara Waszego rysunku oczekuję objaśnienia, o które prosiłem już poprzednio. Za fotografią, z cennym dla mnie nadpisem, Bóg zapłać! Gdyby fatcyata moja mogła mieć dla Was jaką wartość, radbym się wywzajemnić.

Przy nadchodzącym Nowym roku raczcie przyjąć najszczersze życzenia od prawdziwego przyjaciela Swojego i sługi.

Ludwik Jenike.



Warszawa 9/1 72.

283
292

Szanowny Panie.

Na skutek otrzymanego wezwania, posyłam Wam facyatę moję w odbiciu fotograficznem, najlepszem jakie posiadam, prosząc serdecznie, abyście je przyjęli choć z cząstką tej przyjemności, jaką mi sprawiło otrzymanie Waszego wizerunku.

Unger załącza przy niniejszem weksel na 1/2 72, jako należność za 1^sze^ półrocze r. b.

Co się tyczy owego amorka polskiego, chętniebym go bardzo umieścił, ale nie wiem jak wygląda, a zatem przewidzieć nie mogę, czy go puści cenzura.

Gdyby tak mieć fotografię, tobym spróbował; tylko że nie chciałbym Was znowu narażać na nadaremne (może) zdejmowanie fotografii.

Jeden z krajobrazów Waszych, znajdujących się na tutejszej wystawie, już jest przerysowany i wkrótce pojawi się w Tygodniku.

Ściskam Dłoń Waszą z szacunkiem i życzliwością.

Ludwik Jenike.

Pamiętniki Unger oddał samemu Prezesowi cenzury, który obiecał że je przeprowadzi. —

TYG

N

~~284~~
293

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.

W WARSZAWIE,
Nowolipki Nr 2406 (nowy 3).

d. 3/2 72.

Szanowny Panie.

Ponieważ okoliczności tak się złożyły, że piérwszy list Wasz tegoroczny (o wędrownéj bajce) wydrukuję dopiéro w następnym numerze Tygodnika, a mam już w ręku list drugi, ośmielam się więc prosić Was, abyście list dalszy (marcowy) raczyli nieco opóźnić. Tym sposobem zyskam na czasie i będę mógł późniejsze korespondencye drukować zaraz, a zawarte w nich fakta (które pragnąłbym żeby były jaknajbardziéj urozmaicone) nie zestarzeją się.

Cześć i pozdrowienie

Ludwik Jenike

285
294

ŘEDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.

W WARSZAWIE,
Nowolipki Nr 2406 (nowy 3).

D. 21/3 72.

Szanowny Panie!

Rysunki Müntza, wraz z tekstem, widziałem już w Waszych zbiorach, kiedyście jeszcze mieszkali w Warszawie. Są to rzeczy bardzo ciekawe, jako pamiątki niepowrotnej przeszłości, ciekawe... w książce osobnej; ale nie w piśmie peryodycznem. Publiczność wymaga dziś od nas, abyśmy się zajmowali sprawami bieżącemi, abyśmy dawali artykuły ekonomiczne, społeczne itp., a na to wszystko do prawdy, pomimo znacznego powiększenia objętości pisma, miejsca nie starczy. Nie pragnę bynajmniej zatrzeć i nie zatrę cechy historyczno-archeologicznej Tygodnika, która stanowi jedno z jego znamion charakterystycznych, może nawet zasługę; ale, bądź co bądź, z głosem opinii rachować się także trzeba. — Otóż opublikowanie w Tygodniku takiej seryi 80ciu rysunków z tekstem potrwałoby ze dwa lata, boć przecie takich rzeczy w każdym numerze

drukować nie można, a zwłoka taka, jak z jednéj strony zaszkodziłaby bardzo przedmiotowi, tak z drugiéj znużyłaby publiczność czytającą. Raczcie osądzić sami.

Z prawdziwą zato wdzięcznością przyjmuję propozycyą Waszę narysowania Kamieńca i Haniowa w większym formacie, z odpowiednim opisem. Drzewa potrzebnéj wielkości chciejcie zapisać i nam polikwidować w rachunku.

Z najszczérszém poważaniem i życzliwością

Ludwik Jenike.

Powiastka przez Was samych illustrowana, byłaby niezawodnie rzeczą bardzo zajmującą. Proszę o nią serdecznie, gdy czas i wola będą po temu. —

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.

W WARSZAWIE,
Nowolipki Nr 2406 (nowy 3)

W. 10/8 72.

Szanowny Panie.

Nie wiem jakim trafem się to stało, ale kronikę z lipca odebrałem o tydzień później od sierpniowej. Mam więc teraz dwie, które będę się starał wydrukować jaknajprędzej. Zawsze jednak zmuszony jestem prosić Szanownego Pana z tego powodu o łaskawe spóźnienie następnej; inaczej bowiem musiałbym je pomieścić raz po raz, co znowu z innych względów byłoby dla mnie niedogodnem.

Z poważaniem i życzliwością

Ludwik Jenike

TYGODN

W

Nowoli



REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.

W WARSZAWIE,
Nowolipki Nr 2406 (nowy 3).

D. 1/10 72.

Szanowny Panie.

Że rysunek Waszego zegara nie był dotąd umieszczony w Tygodniku, nie moja w tém wina. Przypominałem tę rzecz kilkakrotnie Tegarzemu, ale jakoś nie mogło przyjść do wykonania. Teraz, gdy Wam rysunek ten potrzebny, załączam go, przepraszając najserdeczniéj za długie przetrzymanie.

Jakże tam tak drogie dla nas wszystkich zdrowie Wasze? Bardzobym się ucieszył, gdybym w téj mierze pocieszającą odebrał wiadomość. Do Drezna posłałem dla Was pod opaską egzemplarz „Hermana i Doroty"; raczcie go przyjąć, jako słaby dowód czci mojej. Wydanie jest prześliczne.

O „Morituri" mogę Wam donieść, że ile mi się słyszeć dało, powieść ta powszechnie się podoba. Są tacy, co nazywają ją najlepszą pracą Waszą z lat ostatnich.

Ściskam dłoń Waszą i polecam się Waszej pamięci. —

Z prawdziwem poważaniem

Ludwik Jenike

Nowe

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.

W WARSZAWIE,
Nowolipki Nr 2406 (nowy 3)

d. 19/10 72.

Szanowny Panie!

Udaję się do Was po radę i pomoc. Czy nie godziłoby się napisać w Tygodniku o zmarłym niedawno Placydzie Jankowskim? Rzecz to cokolwiek drażliwa; ale wydatne stanowisko jakie nieboszczyk zajmował w naszém piśmiennictwie i zacny (o ile wiem) jego charakter, domagają się uczczenia. Otóż w tym względzie proszę Was najserdeczniej o zdanie: czy można? czy nie można? Wiem że łączyły Was niegdyś ze zmarłym bliższe stosunki (Powieść składana), od Was więc oczekuję wyroku, a w razie przychylnym możebyście sami raczyli napisać życiorys i przysłali mi jego portret, lub przynajmniej wskazali gdzie go znajdę. Czekam w téj mierze łaskawej odpowiedzi Waszej. —

Z prawdziwem poważaniem i przyjaźnią

Ludwik Jenike

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.

W WARSZAWIE,
Nowolipki Nr 2406 (nowy 3).

d. 17/12 72.

Szanowny Panie.

O targach z Wami mowy nawet być nie może; byłoby to grzechem nie do darowania. Kilkadziesiąt talarów rocznie Ungra nie zuboży, a dla pracownika pióra zawsze to coś znaczy. Wydawca od razu też przystał na propozycyą Waszę, co mię serdecznie ucieszyło, bo zdaje mi się, że bez pomocy Waszej Tygodnik ostaćby się nie mógł.

Następnej tedy Kroniki zagranicznej oczekuję w końcu stycznia 1873, (ostatni bowiem Wasz list wydrukuję dopiero po Nowym roku) i tak dalej, zawsze w końcu każdego miesiąca. Należność Unger ureguluje w sposób jaki wskażecie. Prosiłbym tylko z mojej strony, aby Kronika, oprócz nowin literackich, zawierała także fakty społeczne i t. p. i to, zgodnie z tytułem swoim („zagraniczna") nie tylko z samych Niemiec. Sądzę, że tym sposobem rubryka ta zyska wiele na zajęciu.

Portret Pola posłaliśmy Żupańskiemu.

z prawdziwem poważaniem

Jenike

299





















Herrn

J. I. Kraszewski

in Dresden.

Pillnitzer Strasse N. 33.





REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.

W WARSZAWIE,
Nowolipki Nr 2406 (nowy 3)

d. 27/1/73.

Szanowny Panie.

Mając już łaskawe przyrzeczenie Wasze, że napiszecie o Placydzie Jankowskim, pośpieszam zawiadomić Was, że po wielu staraniach, dostałem nareszcie fotografią jego. Zarazem dołączam w oryginale list z córki nieboszczyka, obejmujący szczegóły, które przydać się mogą do życiorysu. Portret już się robi; raczcie więc ile możności jaknajprędzej przysłać artykuł, o co prosi serdecznie

Wasz najżyczliwszy i obowiązany

Sowiński

~~288~~ 301

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.

W WARSZAWIE,
Nowolipki Nr. 2406 (nowy 3).

d. 1 lipca 1873.

Szanowny Panie.

Z wielką radością dowiedziałem się od wydawcy, że zamierzacie napisać jeszcze tom III „Morituri." W istocie, piękna ta i wielce dramatyczna powieść (możnaby ją nawet na dramat sceniczny przerobić) w końcu jest urwana, a dalsze losy ks. Roberta, Stelli, Garbowskiego, Zenona i jego siostry obfitego jeszcze dostarczają materyału. Nie wiem jaki Wasz plan w psychicznem i życiowem przeprowadzeniu tych postaci; przypuszczam jednak iż Robert i Stella całkowicie już się nie odrodzą. Zato Garbowski i Zenon, ludzie czynu, doskonale reprezentować mogą pokolenie, które nazwałbym „Regeneraturi", jako mające zająć miejsce po tamtych.

O dalszy więc ciąg najserdeczniej Was proszę, z tém jednak nadmienieniem, abyście koniecznie nadać mu raczyli inny tytuł, a tylko we wstępie lub w przypisku objaśnili, że jest to dopełnienie „Morituri," stanowiące jednak samo w sobie odrębną całość. Mam do tego dość ważne, praktyczne

powody. Idzie mi o to mianowicie, aby nowo przy-
być mogący prenumeratorowie (a pragniemy ich mieć
jaknajwięcej) nie zrażali się napotkaniem dalszego
ciągu powieści, której dwóch pierwszych tomów nie
znają. Dla takich przeto wypada koniecznie
część dalszą w inne ubrać sukienki. Sądzę, że zgo-
dzicie się na to.

W drugiej połowie lipca kończę tom II „Morituri",
poczem zaczynam powieść T. J. Steckiego p. t. „Na stepie",
która pociągnie się zapewne do końca października.
Najpóźniej więc w pierwszych dniach listopada
byłby mi potrzebny ów dalszy ciąg „Morituri",
pod nazwą jaką mu nadacie, i z niecierpliwością
oczekiwać będę jego przesłania.

Z poważaniem i szczerą życzliwością

Lessire

Podobno zmieniliście adres. Upraszam o
przysłanie nowego. —

Wielmożny Panie!

Wieczorem w dniu mego wyjazdu wstąpiłem do hotelu na Kołacz, i już na wychodnym, przyszedł z towarzystwem P. Bobrowicz, który mnie poznał, i jako serdecznym przywitaniu i pożegnaniu, ani słowa Pana o wiadomym interesie niemówiłem, przestawiam go wyłącznie Wam, i mam nadzieję że najlepiej WPan go załatwi —

Polecając się Łaskawej pamięci pozostaję Najniższym Sługą

Meyer.

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.
W WARSZAWIE,
Nowolipki Nr. 2406 (nowy 3).

D. 6/7 73.

Szanowny Panie.

Z największą chęcią zgadzam się na 2 tomy: dobrego nigdy nie może być zawiele. Co do tytułu, dziwna rzecz że wpadliśmy na myśl prawie jednakową; mnie ciągle regeneraturi i resurrecturi chodzili po głowie. Byle tylko rezurekcya owa nie odbyła się w sposób niecenzuralny.

Co do ś. p. Zielińskiego zasięgałem zdania ludzi którzy znali go dobrze: mówią o nim nieszczególnie; sądzę więc że lepiej dać pokój.

Nareszcie co do premiów naszych podzielam w zupełności zdanie Wasze, że to jeszcze próby niezbyt udatne, chociaż, zdaniem mojém, nie tak znowu liche, jak się Wam przedstawiły. Może przypadkiem dostaliście gorsze odbicie. Kompozycya istotnie jest konwencyonalna. Namawiam usilnie Ungra, żeby zamiast co kwartał, dawał premium raz na rok, a zato możnaby wybrać rzecz prawdziwie artystyczną, dać ją do wyrytowania na miedzi choćby naszemu Redlichowi,

odbić na pięknym, grubym papierze i potém rozsyłać prenumeratorom na wałkach, jak to robią zagranicą. Zachęciłoby to posiadaczy do zachowywania i oprawiania otrzymanych premiów, a każdy taki obrazek, wiszący na ścianie z nadpisem: „Premium bezpłatne do Tygodnika Illustrowanego" — stanowiłby nieustającą reklamę dla pisma. To rzecz jasna.

W jednym tylko punkcie pozwalam sobie być nieco odmiennego z Wami zdania, mianowicie co do wartości „Wędrówek delegata". Zdaje mi się, że autor ich (nieznany mi dotychczas), po Wilkońskim, jest pierwszym humorystą polskim, a nawet pod względem artystycznym pisma jego stoją wyżéj od utworów chirurga filozofii. Przenika on do głębi wady społeczeństwa naszego, zna doskonale to o czém pisze, maluje wprost z życia i z dowcipem szczéropolskim, bez złośliwości i żółci, ridendo castigat mores. Gawędy jego, pomimo lekkiéj ich formy, która właśnie czyni je tak poczytnemi, uważam za bardzo nauczające, a tém samém pożyteczne, lubo miejscami rzeczywiście są trochę

zbyt rozwlekłe, czemu staram się zapobiedz. Szkoda tylko że rysunki nie wszystkie odpowiadają wartości tekstu. Wierzajcie mi, Szanowny Panie, że jest to rzecz, nad którą słyszałem unoszących się i prostaczków w duchu, i ludzi bardzo poważnych, uczonych, rzecz która nieznanemu autorowi zyskała odrazu ogromną popularność. Skończyłem: Blichtrowo, Sobkowice, Kuflewo i Przemysłowice; pozostają jeszcze do wydrukowania: Łgarzewo i Wichłaczewo, wyborna chłosta na pieniaczów. Sądzę że Tygodnik, publikowaniem tych „Wędrówek", czyni nawet pewną przysługę społeczeństwu, bo nic tak nie wpływa na poprawę, jak żart trafnie użyty.

Raczcie też donieść mi, ile jesteśmy Wam dłużni za życiorys Jankowskiego, lub czy mamy do niego zastosować zwykłą skalę od wiersza. Proszę także o nowy Wasz adres.

Z poważaniem i życzliwością

Ludwik Jenike

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
W WARSZAWIE,
Nowolipki Nr. 2406 (nowy 3).

d. 9/11 73.

Szanowny Panie.

Zaczynam od zapytania, jak zdrowie Wasze po kuracyi winogronowej? W drugiéj połowie października, zrobiwszy wycieczkę do Wiednia, ztamtąd do Tryestu, Wenecyi i Werony, a wracając przez Tyrol, przejeżdżałem koło Méran, alem się nie zatrzymywał, wiedząc że Was tam już niéma. Daj Boże aby chwilowy spoczynek pokrzepił Wasze siły, tak dla narodu potrzebne.

W ostatnim liście Swoim czyniliście mi nadzieję, że Resurrecturi otrzymam na początku grudnia r. b. Kołaczę więc teraz do Was w téj sprawie i proszę najuprzejmiéj o doniesienie mi w trzech słowach, czy mogę zapowiedzieć w wydać się mającym prospekcie druk téj powieści zaraz po Nowym roku?

Wspominał mi także Unger, że do zamie-
rzonego wydawnictwa powieści illustrowanych
zamówił coś u Was. Wydawnictwo nie przy-
chodzi podobno do skutku; zapytuję więc
czy powieść ta rzeczona, w danym razie, przy-
daćby się mogła do Tygodnika i jaki jej tytuł?

Wizerunek Wasz w wielkim formacie,
na całą stronicę, mam gotowy i chciałbym
umieścić go w Tygodniku zaraz po Nowym
roku, przed samem rozpoczęciem Resurrecturi.
Studyum o Waszej działalności pisarskiej opra-
cowywa pani Morzkowska (Marrène). Trudne
to i mozolne zadanie; sądzę jednak iż wywią-
że się z niego należycie.

W oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi, zostaję
z prawdziwem poważaniem i przyjaźnią

Jenike

~~274~~ 308

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.
W WARSZAWIE,
Nowolipki Nr. 2406 (nowy 3).

d. 19/1 74.

Szanowny Panie.

Przy niedawno rozpoczętym nowym roku, raczcie przyjąć od nas wszystkich serdeczne życzenie wszelkiego dobra, a szczególniéj zdrowia, abyście długie jeszcze lata, jak dotąd, byli chlubą naszego narodu, przyświecając mu nauką, pracą i talentem, daj Boże w pomyślniejszych niż obecnie okolicznościach.

Prześlicznny, na całą stronicę Tygodnika, wizerunek Wasz jest gotowy. Pani Morzkowska (Marrené) napisała do téj ryciny „Kilka słów o działalności literackiéj Kraszewskiego", dość obszerne studyum, wprawdzie niewyczerpujące, bo i to i przedmiot, na którego wyczerpanie jakie takie potrzebaby całych tomów, ale w każdym razie rzecz skréślona sympatycznie i rzecznie. Jedno i drugie pomieszczę wkrótce.

Jakże też w łasce Waszéj stoję z „Resurrecturi."? Przypominam się pod tym względem najusilniéj, bo ostatnia powieść oryginalna jaką miałem w teczce drukuję obecnie.

Daję ją w małych ciągach, aby starczyła jak najdłużéj; ale z tém wszystkiém skończy się ona najpóźniéj w połowie marca, bo jest niewielkich rozmiarów, a potém chciałbym zaraz drukować „Resurrecturi". Czy mogę rachować na to, że do téj pory otrzymam przynajmniéj tom pierwszy? Raczcie tak rzeczy urządzić, inaczéj bowiem w kłopotliwém bardzo znalazłbym się położeniu. Cześć i pozdrowienie!

Życzliwy sługa i przyjaciel

[illegible]

~~275~~ 307

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.
W WARSZAWIE,
Nowolipki Nr. 2406 (nowy 3).

d. 8/3 74.

Szanowny Panie.

O szachach pani Skirmuntowej słyszałem dawno i dawno też pragnąłem je mieć dla Tygodnika. Skwapliwie więc chwytam nastręczającą się sposobność i z prawdziwą wdzięcznością przyjmuję łaskawą propozycyą Waszą. Nadesłania rysunków i tekstu jaknajrychlej oczekuję.

Śmierć Ungra przykro nas wszystkich dotknęła. Jedynym (oprócz kilku legatów dla najbliższej rodziny) spadkobiercą jest Gracyan Jeżyński-Unger, adoptowany syn nieboszczyka. Gracyan, jak go znacie, jest młodzieńcem dobrym, pracowitym i energicznym, ale... naturalnie potrzebuje jeszcze pewnego pokierowania i rady starszych. Jak dotąd wielkie okazuje mi zaufanie, nic ważniejszego nie robi bez zniesienia się ze mną, i... jeśli tak będzie dalej, to mam zupełną nadzieję, że najlepszą pójdzie drogą. W każdym razie los Tygodnika żadnej nie ulegnie zmianie, ani też moje osobiste stosunki się nie zmienią.

Przeraziła mnie mocno wiadomość otrzymana od Lubowskiego, jakobyście mieli zamiar porzucenia na czas dłuższy powieściopisarstwa, dla oddania się pracy nad

Historya cywilizacyi. Mam nadzieję, że groźba ta nie odnosi się do mnie i że Resurrecturi wkrótce ujrzą świat Boży. Czekam na nie z prawdziwem utęsknieniem.

Pełen poważania i życzliwości

Sienkiewicz

276
308

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
przy ulicy Nowolipki Nr. 2406 (3).

Warszawa dnia 20 grudnia 1874 r.

Szanowny Panie.

Szachy p. Skirmuntowej, chociaż oddawna wyrytowane, spoczywały dotychczas, z powodów których łatwo się domyślicie. Teraz dopiero pojawią się w pierwszym numerze po Nowym roku, pod egidą rysunku Wereszczagina, który dać trzeba w tymże samym numerze. Cóż robić?...

Z powodu zbliżających się świąt, życzę Wam najserdeczniej, w imieniu własnem i współpracowników Tygodnika, wszystkiego dobrego, a szczególniej zdrowia, tak dla kraju naszego potrzebnego, zwłaszcza że dowiaduję się z listu Waszego, iż nie jest ono w stanie bardzo kwitnącym. Daj Boże poprawę w roku przyszłym!

Co do „Resurrecturi" zachodzi jakieś nieporozumienie, dla mnie zagadkowe. Powieść

tę zapowiedzieliśmy już w prospekcie wydanym w r. 1873, tak samo jak w r. bieżącym, a że nie nalegałem o przyśpieszenie, to dlatego tylko, iż z kilku listów Waszych wiedziałem że zabraliście się do pracy, lecz chcecie wykończyć ją zwolna, <u>con amore</u>. Zapewniam Was jednak najuroczyściej, Szanowny Panie, że żadnego listu Waszego z żądaniem zaliczki na oczy nie widziałem. Musiał on chyba być pisany jeszcze do nieboszczyka Ungra, a ten, znękany chorobą, wcale mi go nie pokazał. Nie jestem płatnikiem, Szanowny Panie, i wiem też że mnie za nieakuratności w wypłatach odpowiedzialnym nie czynicie; ale przeczytawszy list taki, byłbym przypominał... nalegał.

Co do młodego Ungra, znacie dobrze jego dla Was nietylko szacunek i przywiązanie, ale uwielbienie; i on więc nie chciałby

309

pewnie narazić Was na zwłokę i przykrość.
Raczcie tylko napisać ile żądacie zaliczenia, a młody wydawca postara się natychmiast życzeniu Waszemu zadosyć uczynić, chociaż i on nieraz bywa w tarapatach pieniężnych, czego bliskim jestem świadkiem.

Co do terminu „Resurrecturi"ch nie śmiem nalegać, bardzobym jednak pragnął wiedzieć, kiedy napewno otrzymam rękopis. Byle tylko nie później jak na św. Jan 1875 r., bo wtedy to co mam w zapasie będzie już wyczerpane.

Raz jeszcze powtarzam prośbę o jaknajprędszy opis, łącząc zapewnienie najgłębszego szacunku i poważania, z jakiem dla Was zostaję

szczérze życzliwy sługa

[signature]

P. S. Co do egzemplarza Tygodnika dla Kalifornii, p. Gracyan zapewnił mię, że wysyłany będzie i nadal, jak dotąd. Dalszy honorarya za kronikę, wyasygnuję razem z zaliczeniem na powieść.

REDAKCYĄ
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

Warszawie, dnia 6 kwietnia 1875 r.

Szanowny i drogi nam Panie.

Stała się tego roku rzecz, której odżałować nie możemy. Uroczysty dla nas wszystkich dzień św. Józefa przeminął, a nie posłaliśmy Wam telegramu, jako wyrazu gorących naszych życzeń. Ale wierzajcie mi, Szanowny Panie, nie było to zapomnienie, tylko zbieg szczególnych okoliczności. Młody wydawca (chociaż niedawno żonaty), w połowie właśnie marca przez cały tydzień był chory, ja zaś musiałem w interesach rodzinnych mojej żony wyjechać do gub. grodzieńskiéj i z wycieczki téj dopiero przed sześciu dniami powróciłem, wróciwszy zaś, zastałem taki odmęt zaległych interesów redakcyjnych, że teraz zaledwo zdobyć się mogę na napisanie do Was tego listu. Darujcie... i raczcie przyjąć choć spóźnione, ale niemniej szczere życzenie od nas wszystkich, aby Bóg przez dłu-

gie

jeszcze lata dozwolił Wam pracować dla kraju i dla chluby piśmiennictwa polskiego, którego od lat wielu i dotąd główną jesteście podporą. Vaut mieux tard que jamais, powiadają Francuzi; niechże więc te spóźnione, ale z serca płynące słowa uzyskają nam przebaczenie Wasze za mimowolne zaniedbanie...

A teraz... co tam słychać w sprawie „Resurrecturi?" Wprawdzie „Eli Makower" p. Orzeszkowej ciągnąć się jeszcze będzie przez parę miesięcy, ale zawsze radbym jaknajprędzej otrzymać oddawna obiecywany rękopis powieści Waszej, której pojawienia się w Tygodniku publiczność z taką niecierpliwością oczekuje. Raczcie więc, Szanowny Panie, ile możności przyspieszyć wykończenie i przy okazyi zawiadomić mnie, kiedy liczyć na nią mogę bez zawodu.

Z poważaniem i szczerą życzliwością

[illegible]

Jenike Ludwik

25/311

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

Warszawie, dnia 15 lipca 1875 *r.*

Szanowny Panie.

Wyczytawszy w gazetach, że powróciliście już z Vichy do cichego Drezna swojego, pośpieszam przedewszystkiém dowiedzieć się o drogie krajowi zdrowie wasze, a potém podziękować za prześliczne „Resurrecturi", których druk od 1 lipca rozpocząłem, a do Nowego roku ukończę. Będzie to godne pendant „Morituri'ch", a kobiety, rozumieć się, ukształcone, których sąd w rzeczach belletrystyki uważam za bardzo ważny, ręczę że po tej powieści dwa razy więcej jeszcze niż dotąd kochać Was będą.

A teraz prośba redaktorska. Umarł w tych dniach pod Dreznem Karol Hoffman, z którym w bliższych zapewne zostawaliście stosunkach. Pragnąłbym tak zasłużonego pracownika uczcić życiorysem i o napisanie jego śmiem prosić Was,

Szanowny Panie.

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

Jako materyał załączam notatkę, otrzymaną od mieszkającej w Warszawie rodziny zmarłego; choć może będzie ona Wam niepotrzebną, bo posiadacie zapewne dokładniejsze o nim wiadomości. Fotografię mam, ale dosyć lichą, robioną przed 20 laty. Nieboszczyk wygląda na niej zbyt młodo; gdybyście więc mogli przysłać mi późniejszą, niezmiernie byłbym Wam za to wdzięczny. Nie potrzebuję nadmieniać, że w życiorysie (jeżeli raczycie podjąć się jego napisania) ostrożnie bardzo dotykać trzeba działalności śp. Hoffmana. Niektórych prac jego, jak np. „Wielki tydzień Polaków" i kilku innych, nawet z tytułu wymienić nie będzie można; zawsze jednak wiele o nim powiedzieć można, w sposób nieobrażający cenzury. — Gdybyście, Szanowny Panie (czego przypuszczać nie chcę), dla jakichkolwiek powodów prośby mojej spełnić nie mogli, to chciejcie mię o tém w kilku słowach za-

312

wiadomić. Milczenie poczytam za zgodzenie się, i w takim razie oczekiwać będę conajrychlej nadesłania życiorysu i fotografii, jeżeli macie dobrą, która, po zrobieniu z niej użytku, odesłać mogę na żądanie. Raz jeszcze przepraszam za natręctwo, z którego tylko dawna życzliwość Wasza wytłumaczyć mnie może.

Z najgłębszém poważaniem

B. Pessike

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

Warszawie, dnia 25 lipca 1875 r.

Szanowny Panie.

Pilnując tylko literackich swych obowiązków, i tak bardzo ciężkich, a nie mięszając się wcale do administracyi pisma, nie wiedziałem zgoła, do którego czasu korespondencye Wasze są opłacone. Proszę Was jednak najserdeczniéj, abyście odtąd małego opóźnienia w téj mierze nie raczyli brać za złą wolę. Wydawca, przy nawale różnych interesów, może czasem chwilowo o terminie zapomnieć, ale, koniec końcem, Tygodnik ani może, ani chce obywać się bez Waszéj pomocy, dopóki jéj tylko sami mu nie odmówicie.

Co do życiorysu ś. p. Hoffmana żałuję niezmiernie, że napisać go nie mogliście. Prosiłem teraz o napisanie prof. Sawińskiego, który zna główniejsze prace nieboszczyka; ale zawsze nie będzie to już tak serdeczne i ciepłe wspomnienie, jak gdyby je skreślił osobisty przyjaciel.

O stanie zdrowia Swojego nic mi nie donosicie;

z przemówienia jednak nad grobem Hoffmana wnoszę, że musi być dobry... co daj Boże!

Z najszczerszém poważaniem i życzliwością

Pessinel

314 ~~559~~

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

w Warszawie, dnia 21 września 1875 r.

Szanowny Panie.

Kołatam do Was o radę, jako do życzliwego przyjaciela i najbieglejszego znawcy literatury bieżącej. Rzecz jest taka. P. Branikowski, redaktor Dziennika poznańskiego, zaproponował mi do Tygodnika przekład najnowszej powieści Samarowa (pod pseudonymem tym kryje się podobno były minister hanowerski), zatytułowanej „Krzyż i miecz." Nie znam tej powieści, ale z przesłanych mi na próbę 4-ch rozdziałów tłumaczenia widzę, że pisana jest poważnie i bardzo zajmująco. Gdy jednak zdania co do wartości innych prac Samarowa (Kronen u. Scepter, Minen u. Gegenminen) są podzielone, proszę najusilniej o sąd Wasz, który dla mnie będzie wyrocznią, i oczekuję pod tym względem kilku słów łaskawej

odpowiedzi w czasie jaknajkrótszym, bo muszę p. B. stanowczą dać rezolucyą. Stanowisko autora, o ile wnosić mogę z tych kilku rozdziałów, zdaje mi się że jest liberalne i katolickie; ale trudno mi o tem sądzić, skoro nie znam całości.

Jakże z tak drogiem dla nas zdrowiem Waszem Szanowny Panie? Słyszałem że było niedobrze, że mieliście wyjechać, i dlatego nie wiem zawd gdzie list ten Was dojdzie. Adresuję jak zwykle, w tem przekonaniu, że zawsze go Wam odeszlą.

A teraz druga jeszcze prośba. Czy nie mo glibyście, Szanowny Panie, po ukończeniu „Resurrecturi," napisać dla Tygodnika powieści historycznej, w rodzaju tych pysznych malowideł dziejowych, które od pewnego czasu zamieszczacie w Bibliotece Warszawskiej? Odpowiedzcie tylko że dobrze, a zaliczenie, jeśli żądać go

będziecie, chętnie niezawodnie wydawca Wam prześle. Pragnąłbym niezmiernie, aby rzecz ta przyszła do skutku.

Przepraszając za moję natarczywość, raz jeszcze pozwalam się prosić o śpieszny ile można-ści odpis.

Z najgłębszym szacunkiem i życzliwością

[illegible]

2lo
316

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

w Warszawie, dnia 5 października 1875 r.

Szanowny Panie.

Najserdeczniej Wam dziękuję za ostrzeżenie co do rysunku „Dolce far niente". Przysłał go nam Kossak z Krakowa, z podpisem panny Bieńkowskiej, ale bez bliższego objaśnienia czy to oryginał, czy kopia. Nie znając „Italii", wydrukowałem: „rysunek p. Bieńkowskiej w Krakowie" – w czém zresztą niéma wielkiego grzéchu, boć zawsze go rysowała na drzewie.

Z prawdziwą przykrością dowiaduję się, że stan Waszego zdrowia niezupełnie jest pożądany. W Bogu jednak nadzieja że to przejdzie i że tak potrzebne dla kraju siły Wasze długo nam jeszcze zachowa w dotychczasowéj krzepkości. O powieść historyczną nie nalegam. Poczekam chętnie, byle tylko odmowa nie była zupełną. Wiem o zobowiązaniu Waszém względem spółki księgarskiéj; lecz

byłoby to niepowetowaną krzywdą dla piśmiennictwa polskiego, gdyby ono całkowicie oderwać miało Wasze pióro od pracy ogólniejszej, wszechstronnej, do której naród cały przywykł od lat tylu i bez której obyć się byłoby mu zbyt trudno. Raczcie obmyślić sposób, żeby jedno z drugiem pogodzić, a uczyniwszy to, nie zapominajcie i o Tygodniku.

„Krzyż i miecz" doczytuję obecnie. Powieść niezmiernie zaciekawiająca i zdaje mi się, że po usunięciu niektórych zbyt jaskrawych efektów i wybuchów patryotyzmu niemieckiego, będzie ją można drukować. Zresztą... zobaczymy.

Co do przekładów panny Kuleszanki, sądzę, że „Voyage au pays des milliards" nie przeszłaby u nas, nawet mutatis mutandis. Ale Verne'a „Les naufragés de l'air" (chociaż powieści tej nie czytałem) wydaje mi się, sądząc z innych utworów tegoż autora, pożądanym dla Tygodnika nabytkiem

317

Cała trudność w tém tylko, żeby nas kto z tłumaczeniem nie uprzedził, jak to się często zdarza; a znowu drukować *zaraz* nie mógłbym zapewne, mając już względem innych tłumaczów zobowiązania. Zróbcie jak uważacie za stosowne; ja w każdym razie przekład o którym mowa przyjmę z wdzięcznością, chociaż za wypłatę honorarium ręczyć nie mogę aż po wydrukowaniu, lub przynajmniej rozpoczęciu druku.

Z najszczerszą życzliwością i poważaniem

Ludwik Jenike

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

w Warszawie, dnia 25 listopada 1875 r.

Szanowny i Łaskawy Panie.

Na list Wasz pośpieszam odpowiedzieć, że zamieszczenia powieści Verne'a w nieznanem prawie u nas piśmie galicyjskiem, nie uważam za przeszkodę do wydrukowania jej w innym (może lepszym) przekładzie w Tygodniku. Byle nas tutaj kto nie uprzedził.

Zapytujecie o „Kopernika" Rapackiego. Zdaniem mojem jest to rzecz napisana z niepospolitym talentem i z tą intuicyą w charakteryzowaniu całych epok i pojedynczych osób historycznych, która zdaje się być więcej wrodzonym niż nabytym przymiotem autora. Pod tym względem zdaje mi się, że „Kopernik" stoi wyżej od „Wita Stwosza", chociaż co do formy mniej jest wykończony. W każdym razie nazwać to raczej

można obrazem dramatycznym, aniżeli drama-
tem właściwym.

Za wskazanie mi znakomitego, jak się w[y]-
rażacie, korespondenta z Paryża nieskończenie
byłbym Wam wdzięczny. Mam wprawdzie te-
raz zacnego i wykształconego korespondenta
W. Gasztowta; ale ten, urodzony i wychowa-
ny we Francyi, nie zna dobrze kraju ojczy-
stego i jego stosunków, a stąd niezupełnie
jestem z niego zadowolony. Proszę uprzej-
mie o adres Waszego kandydata, a zaraz do
niego napiszę.

Z poważaniem i życzliwością

Jenike

Pana Gracyana prosiłem o posłanie Wam
egzemplarza „Kopernika," sami więc najlepiej
go osądzicie.

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

w Warszawie, dnia 10 stycznia 1876 r.

Szanowny Panie.

Do poleconego mi przez Was łaskawie na korespondenta z Paryża p. Chodźkiewicza zgłosiłem się zaraz i skutkiem tego, po pewnych preliminaryach, otrzymałem i wydrukowałem list pierwszy, sądząc że p. Ch. zgadza się na podaną mu cenę, gr. 6 od wiersza. Tymczasem teraz, post factum, pisze on do mnie w tonie dziwnie dyktatorskim, prawie drwiącym, że za każdy list, obejmujący dwieście kilkadziesiąt wierszy, żąda 50 franków, czyli przeszło dwa razy tyle, niż wynosi zwykła nasza norma.

Rozumie się, że przy takiem postawieniu

kwestyi przez p. Ch. nie może być mowy o dalszych z nim stosunkach, tém bardziéj że pisze nierbyt świetnie. Na nieszczęście, zaraz po wydrukowaniu piérwszego listu p. Ch., podziękowałem dotychczasowemu korespondentowi, p. Gasztowtowi i tym sposobem zostałem, jak to mówią, na koszu.

Nie mając teraz w Paryżu żadnych bliższych stosunków, udaję się, jak zwykle w każdym kłopocie, do Was, Szanowny Panie, o pomoc i radę. Czy nie moglibyście mi wskazać innego dobrego, a mniej zarozumiałego korespondenta? Byłbym Wam za to najszczeréj obowiązany.

Przy rozpoczętym roku najserdeczniejsze życzenia od nas wszystkich.

[illegible]

320 ~~277~~

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

w Warszawie, dnia 24 stycznia 1876 r.

Szanowny Panie.

W téj chwili odbiéram list od p. Chodźkiewicza, który zgadza się na podane mu przez nas warunki i przysyła drugą korespondencyą z Paryża. Przepraszając Was przeto za chwilowe utrudzenie, pośpieszam donieść Wam o tém i dziękuję najserdeczniéj za podjęte już może dotychczas starania.

Z poważaniem i życzliwością

[signature]

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

w Warszawie, dnia 28 lutego 1876 r.

Szanowny Panie.

List Wasz ostatni zmartwił mnie niesłychanie, tém bardziéj, że skrępowany zastrzeżeniem Waszém, aby p. Gracyanowi nic o tém nie mówić, nie mogę nawet rzeczy skutecznie zaradzić. Niechże mi wolno będzie przynajmniéj jako tako je załagodzić.

Przypominam sobie, że w roku zeszłym mówił mi pan G., iż posyłając Wam należność za listy w drugiém półroczu, nadpłacił kilkadziesiąt talarów; domyślam się więc, że musiał on to uważać za zaliczenie a conto odbitki z „Resurrecturi'ch", reszty zaś nie uiścił, nie mając z Waszéj strony wyraźnie postawionego żądania.

Otóż w takim stanie rzeczy proszę Was najserdeczniéj, raczcie napisać otwarcie do mnie, ile nasz wydawca powinien jeszcze dopłacić, a znając głęboką cześć jego i miłość dla Was, zaręczam, że ani na chwilę się nie zawaha.

Pojmuję doskonale, że pozorne to lekceważenie mogło Was zaboleć; ale powiedzcie sami, Szanowny Panie, czy byłoby to słuszne, żebym ja, biedny a niewinny redaktor, pokutować miał za wydawcę? Protestuję więc najusilniej przeciw zagrożeniu Waszemu, które byłoby prawdziwą klęską dla Tygodnika, i nietylko że nie przestaję rachować na pomoc Waszą w dziale powieściowym, ale nawet rachuję na nią w czasie niezbyt odległym, i to na powieść historyczną, którą, przecież raczyliście obiecać mi łaskawie.

Raz jeszcze, Szanowny Mistrzu, odwołuję się do Waszej sprawiedliwości i oczekiwać będę niecierpliwie pożądanej odpowiedzi, w nadziei że chwilowe to nieporozumienie zakończy się odrazu dawną serdecznością i zgodą.

Stary przyjaciel i sługa

Jenike

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

w Warszawie, dnia 10 lipca 1876 r.

Szanowny Panie.

W nieobecności Gracyana, który rozkoszuje się teraz w Filadelfii cudami Fairmont-parku, dziś dopiero zastępcy jego w sprawach pieniężnych przypomniałem posłanie Wam, Szanowny Panie, należności za korespondencye w drugiem półroczu 1876, w kwocie tal. 90. Darujcie to małe opóźnienie.

Czytam właśnie teraz pierwszą Waszą powieść (Stara baśń) z owej seryi historycznej, którą wydać zamierza spółka warszawska. Cóż to za utwór przepiękny i wspaniały!... Homeryczna prostota, w połączeniu z Walterskotowską malowniczością, a wszystko to

opromienione uczuciem czysto polskiem, mło-
dzieńczem!... I mówić że tu komu o zbli-
żającej się starości, o upadku sił!... Zda-
je się owszem, że z wiekiem i twórczość
Wasza i potęga myśli coraz więcej
olbrzymieją.

Doprawdy, niczego goręcej nie pragnę,
jak żebyście w przerwach pomiędzy pra-
cami ważniejszemi znaleźli tyle czasu, aby
i dla Tygodnika przygotować jakąś po-
wieść historyczną. Przyrzekliście to już
niegdyś napoły, a byłbym szczęśliwy,
gdyby połowiczne to przyrzeczenie wkrót-
ce w czyn zamienić się mogło.

Ukończyłem w tych dniach przekład
Reineke-lisa Göthe'go, heksametrami,
tak jak Herman i Dorota (naturalnie

ze znacznemi modyfikacyami, bo są tam wy-
cieczki przeciwko Duchowieństwu i inne u-
stępy zbyt jaskrawe) i pragnąłbym go
wydrukować, z gotowemi już a przedślicznemi
rysunkami Kaulbacha. Raczcie mi téż
napisać przy sposobności, czy wydawnic-
two to uważacie za pożyteczne, bo pragnął-
bym bardzo zastosować się do Waszego
zdania. Pieśń I Reineke-lisa umieszczo-
na już była jako próbka w książce
zbiorowej dla Stalmacha, p. t. Wisła.

Najuprzejmiej także prosiłbym Was
o doniesienie mi, w którym dniu miano-
wicie kończy się 50-lecie Waszej działalno-
ści piśmienniczej i jaki artykuł inauguro-
wał tę erę. Mam w tém swoje wyrachowanie.

Z poważaniem i szczerą życzliwością

[illegible]

Dowiedziawszy się w téj chwili

że bawicie w Karlsbadzie, prosiłem o
kupienie guldenów, zawsze w stosunku
90 talarów, na które załączam przeka

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).



Warszawa, dnia 7 października 1876 *r.*

Szanowny Panie!

Raczyliście zrobić mi nadzieję, że będę mógł, w niedalekiéj przyszłości, otrzymać od Was dla Tygodnika powieść historyczną, z nowszych dziejów polskich. Ponieważ obecnie robimy już przygotowania do noworocznego prospektu, w którym chciałbym zapowiedzieć jaką nowość, dla czytelników państwa, wielką więc zrobilibyście mi łaskę, gdybyście mi tytuł téj powieści i jéj objętość i epokę wypisać raczyli. Gdyby ~~on~~ nawet tytuł później uledz miał zmianie, nic to nie zaszkodzi. Wiadomości téj oczekuję, jak kania dżdżu.

Co do „Reineke lisa," p. Gracyan chętnie się podjął wydania jego. To tylko zachodzi trudność, że księgarz Cotta, nie pojmuję dlaczego, nie

chce

sprzedać klisz z drzeworytów Kaulbacha. Proponuje on nam gotowe odbicia, na osobnych kartkach, z przepysznych miedziorytów wielkiej jego edycyi Reinecke'go. Rzecz to niezmiernie kusząca, bo miedzioryty rzeczone nieskończenie przewyższają drzeworyty mniejszej edycyi wartością artystyczną; nie wiem tylko czy cena jakiej zażąda nie będzie zbyt wysoką, a pod tym względem nie mamy jeszcze odpowiedzi. Jeżeli układ stanie, to zaraz Was o szczegółach zawiadomię, a wtedy raczycie może w korespondencyach swoich, i do nas i do innych pism, przedsięwzięcie to poprzeć tak wysoko przez ogół cenionem zdaniem Swojem. Byłoby to najlepszem i najskuteczniejszem zaleceniem kosztownego w każdym razie wydawnictwa.

Z najgłębszem poważaniem

sługa i przyjaciel

[illegible]

~~281~~ 325

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).



Warszawa, dnia 28 października 1876 r.

Szanowny Panie!

Umyślnie ostatnią Kronikę Waszę wstrzymałem o tydzień, chcąc się wprzód porozumieć z Wami co do jéj treści. Zaszła w niéj, jak się zdaje, pomyłka, któréj jednak bez Waszego zezwolenia sprostować nie śmiałem. Mówiąc o powieściopisarstwie spółczesném francuzkiém, wymieniacie jako główne jego filary: Erckmanna-Chatriana, Daudeta, Ouidę i Zolę. Otóż, o ile mi wiadomo, Ouida (Ludwika de la Ramé, od niedawna zaślubiona jakiemuś Rossyaninowi, którego nazwiska nie pomnę), pochodząca z familii francuzkiéj, lecz urodzona i wychowana w Anglii, pisuje wyłącznie po angielsku, chociaż zna doskonale i Francyą, biorąc ją nawet czasami za tło swych powieści. Revue des deux mondes podała kilka jéj utworów, nie wspominając

że to tłumaczenia, co i mnie z początku w błąd wprowadzało. Może się zresztą mylę, może Ouida istotnie napisała coś po francuzku; ~~w każdym je-~~ ~~dnak~~ razie nie powieść o której wspominacie: „Dans une ville d'hiver," bo tej oryginał p. t. „The Winter in the City" (tłumacz dowolnie widać tytuł przeinaczył) niedawno miałem w ręku. Raczcie, Szanowny Panie, wątpliwość tę sprawdzić i mnie jaknajprędzej o skutku zawiadomić, a jeśli rzecz tak się ma jak przypuszczam, wtedy wstęp o Ouidzie opuszczę, lub, według Waszych wskazówek, przerobię.

Za obietnicę powieści najserdeczniej dziękuję. Ogłoszę ją bez wymienienia tytułu. Wydawca prosi Was o tom jeden, w tej długiej; wraz ze mną, ra-dzi, że będzie on spory. Na cenę, rozumie się, przystaje.

Z najgłębszém poważaniem

[illegible]

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).



Warszawa, dnia 6 listopada *1876 r.*

Szanowny Panie.

Dla uniknienia wszelkich nieporozumień objaśniam, że uwagę na marginesie ołówkiem skreśliłem nie jako dodatek bynajmniej, lecz jako wiadomość, do Waszego uznania, ponieważ świeżo czytałem powieść p. Daudet. Dodatków nigdy nie pozwalam sobie robić, nawet w artykułach podrzędnych autorów, a cóż dopiero w Waszych. Dlatego też wyrazy o których mowa napisałem cieniutko ołówkiem, aby je potém wytrzeć.

Co do mojego Reineke-lisa układy spełzły na niczém. Cotta sprzedaży klisz bezwarunkowo odmówił, za osobne zaś odbicie sztychów żądał bajeczną sumę 1.200 rthlr. Postanowiliśmy więc Reineke'go przeprowadzić przez Tygodnik, z ilustracyami już nie Kaulbacha, lecz podług Kaulbacha,

wykonanemi przez najlepszych naszych drzeworytników. Pan Gracyan ma zamiar zrobić z tego później osobne wydanie, które mam nadzieję, że i tak jeszcze będzie ozdobniejsze od „Hermana i Doroty". Łaskawą więc ocenę Waszą zamawiam sobie aż po wyjściu pierwszych kilku numerów.

Serdecznie mi żal Fleminga. Postać to niezmiernie ciekawa, a powieść o nim byłaby wybornem dopełnieniem Brühla i Hrabiny Kozel. Nie tracę nadziei, że albo materyał historyczny o Flemingu da się pomieścić w jednym tomie – albo też wydawca zgodzi się na dwa tomy, a Wy, Szanowny Mistrzu, zrobilibyście mu może w takim razie tę dogodność, że nie potrzebowałby całej należności wypłacić odrazu, tylko połowę po nadesłaniu 1° tomu, a resztę po nadesłaniu drugiego. Raczcie, przy sposobności, wypowiedzieć mi o tem Swoje zdanie.

Z najgłębszem poważaniem i życzliwością

Ferinel

327

NB. To co piszę o dwóch tomach i udogodnieniu wypłaty, jest moim własnym pomysłem, o którym p. Gracyanowi nic nie wspominałem.

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

Warszawa, dnia 17 listopada 1876 r.

Szanowny Panie.

Serdecznie się cieszę, że po porozumieniu się z wydawcą, mogę zamówić u Was dwutomowego Flemminga, za cenę 800 tal. przez Was oznaczoną i z prawem zrobienia <u>jednej</u> odbitki osobno. Zgóry przewiduję, że będzie to rzecz wspaniała. Wypłatę p. Gracyan proponuje w sposób następujący: 400 tal. na 1 lipca 1877, zaraz po nadesłaniu 1° tomu (bo przypuszczamy że praca Wasza do tego czasu się przeciągnie); drugie zaś 400 tal. na Nowy rok 1878. Wszak zgoda na to, Szanowny Mistrzu? Ścisłego dotrzymania terminów możecie być pewni.

Żądanej książki nie przysyłam, bo „Panowie niemieccy" Bartoszewicza obejmują tylko osobistości z epoki Stanisława Augusta, a wnoszę napewno prawie,

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

że bohaterem Waszym będzie nie Flemming młodszy, lecz starszy, znany doradzca Augusta II. Ośmielam się zatem zwrócić uwagę Waszą na inny materyał polski, to jest na „Archiwum Augusta II" (wyd. Raczyńskiego). Znajdują się tam cenne dokumenta, rzucające nowe światło na postać Flemminga i przedstawiające go ze strony trochę mniej ujemnej. Książki tej nie znalazłem w księgarniach warszawskich; ale łatwo będzie dostać ją z Poznania, jeżeli jej już nie macie.

Co do mego Reineke'go, spokojny jestem o wierne zachowanie charakteru illustracyj Kaulbacha, bo rysunki wykona Tegazzo, a rytować je będą biegli i sumienni drzeworytnicy. Cieszę się zgóry nadzieją, że praca ta, (która zapewne pojawiać się zacznie w Tygodniku wkrótce po Nowym roku) pod względem zarówno literackim, jak artystycznym, pozyska Waszą uznanie.

Z poważaniem i szczerą przyjaźnią

[illegible]

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).



Warszawa, dnia 16 grudnia 1876 r.

Szanowny Mistrzu.

Maleszewski pokazał mi list Wasz. Serdeczne dzięki za pamięć o nas i równie serdeczne a gorące życzenia, z powodu zbliżających się świąt i Nowego roku. Oby Bóg Najwyższy dozwolił Wam długo, długo jeszcze, w zdrowiu i krzepkości ducha, pracować dla kraju tak dzielnie i zbawiennie, jak dotąd!

Końcowy ustęp ostatniej kroniki Waszej, tylko co odebranej, rozrzewnił mnie i zarazem napełnił uwielbieniem. Tak zapatrywać się na przyszłość, na działalność i misyę nowych pokoleń, może tylko umysł wytrawnego myśliciela i ~~[illegible]~~ zdolnego do zaparcia się samego siebie obywatela.

Ale mylicie się, Szanowny Mistrzu: nie zgniotą Was następcy, z których żaden, niestety, nie dosięga

sięga

i połowy Waszej miary. Obyż kiedyś przynajmniej choć w części zastąpić Was potrafili! Rzućcie więc smutne przeczucia i pracujcie dalej z tém błogiem przekonaniem, że kraj Waszej pracy potrzebuje, że patrzy on na Was z miłością, i chwyta chciwie każde Wasze słowo. Tak, zacny Mistrzu, kochają Was wszyscy: wielcy i mali, wyżsi myślą i prostaczkowie, mężczyźni i kobiéty. Wszyscy ze czcią najczystszą widzą w Was wielkiego obywatela i wielkiego pisarza, ojca całego prawie bieżącego piśmiennictwa polskiego. Bądźcież nam takim i nadal, przez długie jeszcze lata, tego życzy Wam z serca przy zbliżającym się Nowym roku

najszczérszy Wasz wielbiciel i przyjaciel

Jenike

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

Warszawa, dnia 13 stycznia 1877 r.

Szanowny Panie!

W gronie redakcyi naszej wywiązała się myśl, ażeby w Tygodniku dać jeden lub kilka zbiorowych artykułów o żyjących ziomkach naszych, pracujących w obcych krajach na polu nauki, przemysłu i sztuki. Możnaby z tego utworzyć Panteon niełada, bo nie zabraknie nazwisk, któremi Niemcom i innym przyjaciołom naszym oczy wykłuć warto. Z mniej znanych przychodzą mi w tej chwili na myśl: Rzczyński w Anglii, Nencki chemik w Bernie, Laskowski medyk i Prażmowski w Paryżu, Chełmicki inżenier w Lizbonie, Warnka w Lipsku, Jelski i Sztolcman naturaliści w Oceanii, Dybowski w Syberyi, Nakke-Nakęski w British Museum w Londynie, Wałyński we Florencyi, Deskur prof. filozofii w Potenza we Włoszech,

Strassburger w Jenie, Lipiński autor „Geschichte der poln. Literatur", dr. Borysikiewicz, Gałęzowski, Br. Zaleski i wielu, wielu innych. Po nauce, mogłaby nastąpić sztuka, której adeptów szereg jest ogromny, a w samym końcu przemysł, w znaczeniu ściślejszém. Byłby to obraz wspaniały oświaty i pracy narodu tułaczego, który nie mogąc sił swych ześrodkować w kraju, rozprasza je po świecie, ku pożytkowi obcych. Idzie tylko o żywe i dosadne jego naszkicowanie.

Otóż zadaniu temu Wy jedni tylko, Szanowny Panie, podołać możecie. Wiem że oddawna pracujecie nad historyą oświaty w Polsce i macie ku temu nagromadzony ogrom materyałów. Gdybyście więc raczyli, według rzuconej tu myśli, napisać jakich 5 lub 6 artykułów, byłby to dla Tygodnika nabytek niesłychanie cenny, a do niezwiędłego wieńca Waszych zasług przybyłby jeden więcej listek nieśmiertelnika.

331

Tak jestem zakochany w tej myśli, że nie chcę nawet przypuścić, aby mogła pozostać nieurzeczywistnioną, i dlatego z niecierpliwością oczekiwać będę Waszej odpowiedzi, w nadziei że tak zacnemu i pożytecznemu pomysłowi współdziałania Swojego nie odmówicie. Mozolna to praca i dla każdego innego prawie niewykonalna; ale dla Was, Szanowny Panie, jeśli nie łatwa, to przynajmniej... możliwa.

Z poważaniem i serdeczną życzliwością

Persiacl

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

Warszawa, dnia 18 stycznia 1877 *r.*

Szanowny i kochany Panie.

W objaśnieniu myśli mojej nadmieniam, że idzie mi nietyle o obfite szczegóły o każdym z pracowników naszych na polu nauki i sztuki, ile raczej o skreślenie ogólnego obrazu, uwydatniającego zasługi tułaczów polskich na obczyźnie. Takie rzeczy (o ile cenzuralne) jak korespondencya Br. Zaleskiego z Szewczenką, mogłyby chyba być przedmiotem osobnego ~~obra~~ artykułu.

Rozumie się, że w poprzednim liście wymieniłem zaledwo $\frac{1}{10}$ część tych, którychby w pracy Waszej pomieścić wypadało; notowałem ot poprostu, co mi do głowy przychodziło. ~~Rozu~~ Naturalnie że i tak Robiński, podobnie jak Forster, Klaczko, Kalinka i wielu innych, nie powinni być pominięci.

Zdaje mi się, Szanowny Panie, że gdybyście w tym przedmiocie napisali do Estreichera, to on udzieliłby

Wam chętnie szczegółów bibliograficznych, a może i wskazówek co do miejsca zamieszkania niektórych jednostek. Po zebraniu w ten sposób wiadomości, szłoby już tylko o artystyczne ich spożytkowanie i zgrupowanie.

Wiem że zarówno zebranie materyałów, jak nadanie im odpowiedniej formy, jest rzeczą bardzo mozolną i trudną; ale też równie wielką byłaby i zasługa, a czyjeż barki, jeśli nie Wasze, podołają takiemu ciężarowi?

Moglibyśmy zacząć od tych, o których macie dostateczne notaty, poprzedziwszy ciąg pierwszy odpowiednim wstępem; mniemam zaś że po rozpoczęciu rzeczy tyle pożytecznej, poczciwi ludziska, proszeni i nieproszeni, sami zgłaszać się będą z nowemi szczegółami.

Oto wszystko, co powiedzieć naraz mogę. Resztę zostawić muszę tym Waszym siłom tytanicznym, dla których nic niema niepodobnego.

Z pełnem życzliwości poważaniem

[illegible]

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

Warszawa, dnia 14 marca 1877 *r.*

Szanowny Panie.

Odpisuję natychmiast. Serdeczne dzięki za propozycyą, którą przyjmuję najskwapliwiej. Zdaje mi się, że Baworowskiemu należałoby poświęcić osobny artykuł i dlatego oczekuję jaknajprędszego przysłania fotografii.

O drogiém nam wszystkim zdrowiu Waszém krążyły tu niedawno niepokojące wieści; okazały się jednak podobno przesadzonemi, co daj Boże! Raczcie uspokoić mnie pod tym względem w kilku słowach.

Wasz szczérze oddany

Jenike

249
334

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

Warszawa, dnia 26 sierpnia 1877 r.

Szanowny Panie.

Z niecierpliwością oczekiwałem długo listu Waszego do „Kłosów" i w nim obiecanej wzmianki o „Lisie." Pojawił się wreszcie; ale niestety, daremnie szukałem w nim tak cennego dla mnie zdania Waszego o mojej pracy. Musiało to być Lewentalowi nie na rękę i wyprosił snadź pozwolenie opuszczenia tego ustępu. Ha, cóż robić?.. Może teraz, gdy całość już skończona, raczycie coś napisać do innego pisma warszawskiego, choćby do Bluszczu albo Biesiady. Wielką mi tém wyświadczycie łaskę.

Serdecznie cieszę się zamiarem, który powziął Unger, żeby, z powodu pięćdziesięciolecia Waszego, puścić w świat, w pięknem wydaniu, wybór najcelniejszych dzieł Waszych. Sądzę iż zbiór taki, niezależnie od wydania lwowskiego, (które podobno prawie jest wyczerpane) rozejść się może szeroko, zwłaszcza z okazyi wielkiej narodowej uroczystości Waszej. Wybór postaramy się tu zrobić jaknaj-

trafniejszy;

prosimy jednak ze strony Waszej o wskazówkę pod tym względem.

Reineke-lis wyjdzie także wkrótce osobno, w edycyi bardzo ozdobnej.

Cześć i poważanie.

Jenike

Powróciwszy niedawno z małej wycieczki, zastałem tu Fleminga; dotychczas jednak przeczytać go nie miałem czasu. Dzięki serdeczne!

250
335

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

Warszawa, dnia 30 marca 1877 r.

Szanowny Panie.

Prac Waszych nigdy mi zawiele; chętniebym więc # życiorys Bawarowskiego uważał jako dodatek nadzwyczajny, za który naturalnie i honorarium liczyłoby się osobno. Jeżeli jednak stan zdrowia Waszego, lub inne przeszkody na to nie pozwalają, — to niechże będzie ząb za ząb za kronikę, bez której, od biédy, przez jeden miesiąc będę się mógł obyć. Zatém... jak wola Wasza i możność.

Przy nadchodzących świętach raczcie przyjąć najszczérsze życzenia wszystkiego dobrego, a szczególniej zdrowia od

serdecznego przyjaciela i sługi

L. Jenike

251
336

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

Warszawa, dnia 4 czerwca 1877 *r.*

Szanowny Panie.

Szlachetna inicyatywa Wasza, w sprawie położenia kamienia pamiątkowego na grobie ś. p. Zmorskiego, nie pozostała więc bez skutku. Oprócz dawniejszych drobnych składek, przybywa teraz honoraryum za wydrukowaną w Tygodniku powieść Ouidy „Na zimowych leżach" (rs. 76 kop. 32), które tłumaczka całkowicie na ten cel przeznaczyła. Raczcie tylko polecić Maleszewskiemu przyśpieszenie téj sprawy, albo napisać wprost o to do Ungra, iżby pieniądze długo nie zalegały i piękna myśl Wasza mogła być jaknajprędzéj urzeczywistnioną.

A teraz, doznawszy już od Was tyle nieraz życzliwości, uciekam się pod opiekuńcze skrzydła Wasze w sprawie, która mnie osobiście żywo bardzo obchodzi. Zauważyliście już zapewne, że obecnie w Tygodniku ~~moje~~ drukuje się moje opracowanie Reineke-lisa Göthe'go. Mówię opracowanie, a nie przekład, po dojrzaléj bowiem rozwadze uznałem dosłowny przekład poematu

tego

REDAKCYA
TYGODNIKA ILUSTROWANEGO

na język polski za stanowczo niemożliwy. Sceny taki
jak kiedy kot rzuca się księdzu między nogi i odgryza
mu członek, a stojąca obok gospodyni woła w rozp
czy, że wolałaby stracić wszystkie skarby świata, byle n
to jedno; — dalej dwukrotne i plastyczne bardzo uobrazow
stosunków płciowych lisa z wilczycą; — wreszcie ośmieszan
ze stanowiska protestanckiego, mszy św. i spowiedzi — są
rzeczy, których, zdaniem mojém, w dzisiejszém zwłaszcza p
łożeniu naszém, między publicznością polską nie godziło s
rozszérzać. Dlatego téż w samym jej tytule zastrzegł
zgóry, że daję nie przekład, lecz opracowanie. Wszys
te wybryki dobrego humoru uszłyby jeszcze, gdybyśmy by
narodem niezależnym, swobodnym; ale w obecnym stan
społeczeństwa naszego rozpowszechnianie ich byłoby grzech
nie do wybaczenia — takie przynajmniej moje jest przekona

Tymczasem spotkały mnie z tego powodu zarzuty, naj
przód w Kuryerze Codziennym w formie przyzwoitéj, na k
re równie przyzwoicie odpisałem (zob. wycinki), ostatnio z
w Przeglądzie Tygodniowym, w formie złośliwego paszkw
na który naturalnie odpowiadać nie myślę. Gdyby autor ty
paszkwilu (który załączam) miał choć cokolwiek poczuci
polskiego w sercu, to wiedziałby że istotnie „co my, to nie
Niemcy, Francuzy i Angliki," a samo porównanie dat ró
nych wydań „Dworzanina" Górnickiego wskazałoby mu, c

w danej chwili i w danych okolicznościach było godziwém i dozwoloném. Dodać jeszcze muszę, że paszkwilant toczy walkę na polu, na którém mię zgóry, iż bronić się skutecznie, dla przeszkód cenzuralnych, niepodobna, a więc działa podstępnie i ze złą wiarą. Ostatecznie też w zestawieniach swoich nie dowiódł mi żadnéj <u>przeróbki</u>, bo myśl jest ta sama, tylko pewnych skróceń, które, dla niepowtarzania około jednego i tego samego, w kilku miejscach uważałem za potrzebne, — w drugiéj zaś cytacie opuścił samowolnie kilka moich wierszy. — Inne pisma, a szczególniéj Gaz. Warsz. i Kur. Warsz., bardzo pochlebnie, zbyt może nawet pochlebnie, wyraziły się o mojéj pracy.

Otóż teraz prośba moja do Was, Szanowny Panie: wesprzyjcie mnie i osłońcie powagą swoją w tém przykrém położeniu. Nie dopraszam się pochwał, bo praca moja może być niedokładną, chociaż starałem się wykonać ją jaknajlepiéj, ale mi idzie o zasadę. Jeżeli więc w powyższém rozumowaniu mojém znajdujecie choć trochę słuszności, to raczcie odezwać się gdziekolwiek w mojéj obronie, wykazując że tutaj <u>opracowanie</u> było nietylko dozwoloném, ale nawet koniecznem, zwłaszcza że „Reineke-lis" nie jest przecie płodem twórczości Göthe'go, lecz baśnią ludową, która z nad brzegów Gangesu przywędrowała aż do nas i we wszystkich prawie językach indo-europejskich na rozmaity sposób była obrabianą. Jedno słowo Wasze więcéj tu podziała, aniżeli dziesięć wystąpień krytyków

niepowołanych, chociażby najzajadlejszych. Za życzliwe takie poratowanie mnie w utrapieniu (jeżeli ono jest możliwe) nieskoń-czenie, doprawdy, byłbym Wam wdzięcznym.

W ostatnich czasach obiegały tu pogłoski o przybyciu Waszém do Warszawy. Jestże to prawda?... Jakże serdecznie cieszylibyśmy się z tego, gdyby nam wolno było choć na krótko uściskać znowu tę rękę spracowaną, która tak dzielnie i wy-trwale nie przestaje sterować piśmiennictwu naszemu! W od-powiedni swej chciejcie mi napisać, czy możemy mieć tę na-dzieję.

Wasz szczérze oddany i wdzięczny

Ludwik Jenike.

cając
w le

Są
że tło
dzo p
prasy
rzenie
czywi
Tłom
dobro
niepol
nicą,
„oprac
„ustęp

cającym Pomorze, zmieniającym zakon w lenno Polsko-Litewskiej korony.

(D. c. n.)

W sprawie naszych przekładów.

(Lis Reineke w Tygodniku Illustrowanym).

Sądząc z pozoru, mógłby ktoś powiedzieć, że tłomacz *Reineke-lisa* Göthego, musiał bardzo przewinić, kiedy nawet gołąb naszej prasy, *Kuryer Codzienny*, aż dwakroć z oburzeniem przeciwko niemu wystąpił. W rzeczywistości jednak rzecz się ma inaczej. Tłomacz bowiem wiedząc, co to *my!* panie dobrodzieju i jakie to *nasze!* społeczeństwo niepokalane w porównaniu ze zgniłą zagranicą, postanowił utwór niemieckiego poety „opracować", to jest powyrzucać z niego „ustępy swawolne i jaskrawe, ośmieszające religię katolicką, lub przedstawiające w świetle ujemnem jej kapłanów". Bo cóżby się stało, gdyby *Reineke-lis* w swej „nieopracowanej" postaci znalazł się „w rękach młodych dziewic", albo na stołach „*naszych* salonów?" Że go już miliony dziewic odczytało w oryginale, że on „zdobi stoły salonów..." zagranicznych, to nie dowód, ażeby go do nas wpuszczać bez „opracowania"; bo co *my*, to nie jakieś tam niemcy, francuzy, angliki i inne plugawcy. Był wprawdzie i u nas kiedyś zwyczaj publikowania płodów autorskiej swawoli osłonięty tą zasadą, że płody takie narodu nie gubią, a szczerze charakteryzują jego usposobienia i naturę pisarzów. Wtedy mieliśmy Historyę o siedmiu mędrcach, Fraszki, Figligi, Jovialitates, Monochomachię i t. d. Na szczęście jednak nasze zaczęliśmy się z pod tego zwyczaju wyzwalać. Podczas gdy zagraniczni farmazoni wydając starych autorów, pozostawiali tekst ich prac nietkniętym i nie „opracowywali" ich moralności i religii, my przy każdem wydaniu zmienialiśmy i obcinali po kawałku nawet swoje arcydzieła. I tak pierwsza edycya *Dworzanina* Górnickiego z r. 1566 jest całkowitą; w drugiej (1639) „opuszczono kilka powiastek mianowicie uwłaczających duchowieństwu"; w trzeciej (1828) znowu „wyrzucono parę przysprośnych powiastek"; wreszcie w czwartej (1858) p. K. I. Turowski „wypuścił *nietylko to*, co wypuszczone zostało w drugiem i trzeciem wydaniu, ale *o ile się tylko dało*, *wszystko* cokolwiek uczucie moralności lub dobrego smaku obrażać w jakikolwiekbądź sposób mogło". Tak się *u nas* robi. Nie sądź zatem czytelniku, że broń Boże posiadasz rzeczywistego *Dworzanina*, *my* daliśmy ci *opracowanego*. Jego wydawcy usprawiedliwiali zawsze operacye swych nożyczek wystrzygających obrażenia „moralności i religii" tak samo, jak tłomacz *Reineke lisa* tem, że książka „przeznaczona dla szerokiego koła czytelników". Ach, co za rozkosz pomyśleć, że zbrakłoby nam palców, do policzenia wszystkich „dziewic" i wszystkich „stołów salonów naszych", posiadających *Dworzanina!* Bądź co bądź przyjąć trzeba za zasadę naszej nowożytnej literatury, że przy wydawaniu książek pamiętać trzeba przedewszystkiem o dziewicach i salonach. Jest przytem rzeczą bardzo naturalną, że jeśli tak skwapliwie golimy z nieprzyzwoitego zarostu własnych pisarzy, to z zagranicznemi nie potrzebujemy sobie robić żadnej ceremonii, chociażby to był nawet sam Göthe!

Słusznie też tłomacz postanowił go nie wiernie przetłomaczyć, ale „opracować". Może być, żeś ciekawy czytelniku, na czem owo „opracowanie" polega. „Oświadczam naprzód stanowczo, powiada tłomacz, że pod *opracowaniem* nie rozumiałem właśnie nic innego, jak opuszczanie *ustępów drażliwych*, lub *co najwyżej*, łagodzenie zbyt dosadnych niekiedy wyrażeń, *nie zaś dowolne przerabianie*, którego w przekładzie arcydzieł *nigdy się nie dopuszczam*". Zobaczmy to na dowodach. Kogut skarżąc się przed lwem na krzywdy wyrządzone mu przez lisa, powiada:

u Göthego (dosłownie)	*u naszego tłomacza*
Leżał zaczajony w krzakach. Wyskoczywszy zabiegł nam od furty. Najpiękniejszego z synów moich porwał i uniósł. Nie było żadnej rady, gdy ich raz skosztował. Ciągle to ponawiał i ani myśliwi, ani psy nie mogły nas dniem i nocą ustrzedz od jego podstępów. Tak wydarł mi prawie wszystkie dzieci; z dwudziestu zeszedłem na pięcioro; inne mi porwał.	Lecz rozbójnik czatował za krzakiem i zabiegł nam drogę, Rzeź straszliwą sprawiając śród dziatek moich niewinnych.

Dalej gdy niedźwiedź wprowadzony w zasadzkę złapał się na podwórzu wieśniaka, który go spostrzegł i zwołał gromadę, czytamy:

u Göthego	*u naszego tłomacza*
Ksiądz z drągiem w ręku bił go zdala. (Niedźwiedź) wił się boleśnie, tłum na niego nacierał. Tu jedni z dzidami, tam drudzy z toporami, kowal przyniósł młot i obcęgi, inni przybiegli z szuflami, inni z rydlami, krzyczeli i bili, tak że (niedźwiedź) z bolesnego strachu w własnej nieczystości się tarzał. Wszyscy mu przykładali, nikt nie pozostał w tyle. Krzywonogi Schloppe [1]) z szerokonosym Ludolfem byli najgorsi; Gerold zaś obracał w krzywych palcach drewniane cepy; pomagał mu szwagier, Kückelrei, Gruby, obaj najbardziej bili.	Ten zdala drągiem go grzmotnął, drugi dzidą go dźgnął, a trzeci połechtał widłami.

Tylko nie myśl czytelniku, ażeby tekst oryginału mający odpowiadać tekstowi „opracowania", ograniczał się na powyższem przytoczeniu; owszem ciągnie on się jeszcze dalej, tak że *jednemu i pół* wierszowi *naszego* tłomacza przypada *dwadzieścia dwa* wiersze Göthego. Urwałem jednak cytatę dosłowną dla tego, że w niej wystąpićby musiała *Frau Jutte*, słowem niewiasta, której nasz tłomacz unika jako rzeczy „sprośnej". Nie będę dalej przykładami wykazywał, jak się *Reineke-lis* skurczył w polskiem przebraniu, ażeby przyzwoicie wyglądać w ręku naszych dziewic i na stołach naszych salonów, lecz przejdę wprost do pytania jakie to „sprośne, ubliżające religii i moralności, ośmieszające duchowieństwo ustępy *opracował* nasz tłomacz. W jednem miejscu opowiada pantera, że lis z zającem odmawiali *Credo*, w drugiem borsuk, że ów „lis ofiarował wilczycy swoją miłość i wierność, a działo się to w czasie nocnego tańca" i że ona „często była dla niego powolną". Dalej mówi poeta, że lew nakazał zaduszonej kokoszce przy pogrzebie „odśpiewać wigilie", że śpiewano jej także lectiones i responsiones, że innym razem lis „czytał sekstę, nonę i nieszpory" i t. d. Nadto gdy kucharka plebana wpadła w rzekę, ksiądz zawołał: „Ratujcie ją. Dam w nagrodę dwie beczki piwa, wielki odpust i łaskę". Wszystkie te i tym podobne miejsca *nasz* tłomacz opuścił, a niektóre „złagodził". Tak np. zamiast *kądzieli* (Rocken), z którą księża kucharka na niedźwiedzia wybiegła, dał jej w rękę *rożen*, gdyż kądziel wydawała mu się albo rzeczą „sprośną", albo „obrażającą moralność i religię", albo „ośmieszającą kapłanów". Nasz tłomacz jest tak dalece skromnym i unika kobiecego rodu, że opuszcza cały opis skradzenia przez wilka nocą kiełbasy, bo we młynie „spała młynarka".

Rozumiesz teraz czytelniku, co to znaczy *nasze* „opracowanie" obcych arcydzieł dla użytku dziewic i salonów. Pomimo całego żalu za pokaleczonym i oszpeconym tekstem poematu, musimy przyznać, że przyzwoitością *naszego* tłomacza kierowały bardzo ważne racye. Bo pomyślmy tylko, coby się stało z moralnością naszego społeczeństwa, gdy ono jednego pięknego poranku wyczytało w *Tygodniku Illustrowanym*, że gdzieś księża kucharka wypadła na niedźwiedzia z kądzielą, że nad kurą śpiewano egzekwie, a wilk kradł kiełbasę wtedy, gdy we młynie spała młynarka? Strach pomyśleć. Słowem więc zasada „opracowań" zagranicznej literatury wprowadzona do naszej jest pomysłem arcyszczęśliwym i pożytecznym. Przynajmniej będzie można swobodnie w cudzej pracy gospodarować i pokazywać *naszemu* poczciwemu społeczeństwu pod zagranicznemi tytułami swojskie dla dziewic i salonów przydatne wyroby. To nas zarazem uchroni od paskudnej, że tak powiem, sprośnej metody wiernego tłomaczenia większej części płodów zagranicznego geniuszu. Bo wystawmy sobie, jakby w takiem tłomaczeniu wyglądał Arystofanes, Plato, Plaut, Seneca, nie mówiąc o nowoczesnych? Gdy ich

[1]) Nauczony powodzeniem tłomacza w przepolszczaniu nazw niemieckich, zostawiam je według brzmienia oryginału.

utwory „opracujemy" jak *Reineke-lisa*, to rzecz inna. Pytanie tylko, co zrobić z nieopracowanemi przekładami w naszem piśmiennictwie? Jakby społeczeństwo uchronić od nieopracowanego Szekspira, który również „w ozdobnych wydaniach znajduje się na stołach naszych salonów?" Co wreszcie począć z naszemi oryginalnemi dziełami, w których się mieszczą ustępy sprośne?" Wszakże cała niemal nasza dzisiejsza belletrystyka nie waha się ośmieszać księżych kucharek; wszakże w każdym polskim zajeździe znajdują się obrazy, na których zające i lisy śpiewają egzekwie? Zniszczyć tego co się stało, niepodobna. Pocieszajmy się chociaż przekonaniem, że gdyby Krasickiego *Monachomachia* była napisana w języku niemieckim, *nasz* tłomacz *Reineke lisa* „opracowałby" ją tak, że moglibyśmy ją używać zamiast Złotego Ołtarzyka. Ach, czemu nam w ten sposób nie „opracowano" Boccacia!

Wiem, że między naszymi czytelnikami są ludzie złośliwi. Gdyby więc ktoś na podstawie powyższych uwag chciał zawyrokować, że *nasze* tłomaczenie *Reineke-lisa* jest, jako przekład, bez wartości, jako „opracowanie" bez należytego poszanowania oryginału, oświadczamy, że ten wniosek sprzeciwia się trzykrotnemu oświadczeniu *naszego...* tłomacza, który wyraźnie powiada, że „dowolnego przerabiania arcydzieł nigdy się nie dopuszcza". Wprawdzie trudno coś bardziej przerobić, jak z utworu całe ustępy powykreślać, ale... cieszcie się pensyonarki i stoły naszych salonów! Niezadowoleni zaś przyznajcie, że jeśli redaktorce *Bluszczu* wolno osnowę obcych powieści z gruntu zmieniać to dlaczegóżby redaktor *Tygodnika Illustrowanego* miał sobie odmówić tej przyjemności ze sprośnym *Reineke-lisem?* Do „opracowania" dołączone są illustracye Kaulbacha: jakie to szczęście, że malarz nie pomieścił w nich ani kucharki, ani młynarki, bo rysunki zdradziłyby niedyskretnie niejedną tajemnicę *opracowania* dla „stołów naszych salonów".

Wiktor Hugo i jego „Legenda wieków."

przez Emila Zolę.

II.

Powiedziałem wyżej, że Wiktor Hugo sformułował niejako romantyzm. Rzadko się przytrafia, żeby jeden człowiek wytworzył pewien prąd literacki. Prąd ten wytwarza się przez długie lata, zwolna zapuszcza korzenie w głąb umysłowości narodu i podlega długiej wewnętrznej pracy, przód nim ukaże się na widowni życia. Pomiędzy zamierającą szkołą a nowo powstającą, nigdy nie bywa nagłego rozerwania, lecz przeciwnie następuje cały szereg faz przejściowych, odznaczających się różnorodnymi odcieniami. Przyszłość mieści się w nasieniu teraźniejszości i nigdy nie może zerwać ostatecznie z przeszłością. Takim sposobem różne peryody jakiegokolwiek piśmiennictwa łączą się z sobą nierozerwalnym łańcuchem. Tylko wtedy, gdy jaka nowa forma ma się narodzić, pojawia się i człowiek z potęgą ducha i przemienia w prawa słabe usiłowania swoich poprzedników. Człowiek taki zbiera wszystkie idee, które żyją w głębi narodu i kładzie na nich niezatarte piętno swego geniuszu.

Taka rola przypadła i Wiktorowi Hugo. On głośno wypowiedział to, co nieśmiało spostrzegało i wypowiadało całe poprzedzające pokolenie. Stary gmach klasycyzmu kłonił się do upadku sam własną swą niemocą, na którą się cały szereg lat złożył, a wieszczowi naszemu sądzonem było tylko przyjść w ostatnią chwilę i jednem uderzeniem zburzyć chwiejący się budynek i tym sposobem zdobyć sobie całą sławę zwycięztwa nad starym światem klasycznej muzy. Geniusz powołał go do tego wiekopomnego dzieła. Poeta nasz przyszedł na świat dlatego, żeby uosobić w sobie całą epokę piśmienniczą, być żywym jej obrazem. Poprzednicy jego i współcześni mu pisarze stracili wiele na sąsiedztwie z tym potężnym zwycięzcą: nie on jeden był u szczytu wspaniałej kolumny odrodzenia, lecz sam jeden zdobył laury sławy, na podobieństwo tych wielkich wodzów, imiona których żyją długo w pamięci ludzi, gdy imiona tych co wspólnie z nimi walczyli, utonęły w morzu zapomnienia.

W piśmiennictwie nie ma postępu, a bywają tylko przewroty. Dowodzić, że jakikolwiek kierunek piśmienniczy stanowi postęp w porównaniu z drugim, jest zdaniem moim, niedorzecznością. Wszystko tu zależnem jest od tej ważnej roli, jaką gra w sztuce żywioł ludzki. Bezwątpienia, gdyby tylko sama prawda wyrażała się w utworze, to sztuka zlewałaby się w jedno z nauką; dzieła jej byłyby tem większe im prawdziwsze. Lecz należy wziąść pod uwagę osobistość artysty i oto już prawda ukazuje się nam jako tylko jedna strona sprawy tworzenia. Piśmiennictwo przedstawi nam się naówczas jakoby wspaniała procesya, w której postępują jeden za drugim potężni twórcy i każdy nowe wypowiada słowo. Chwilowo egzaltacya zapanowywa nad rozsądkiem, króluje nad wyobraźnią; chwilowo znowu obudza się siła logiki, otrzymuje pierwszeństwo cierpliwe badanie natury i ludzi. Należy dodać, że przewroty te zależne są od społeczeństw i że historya narodu kładzie swe niezatarte piętno na piśmiennictwie jego. Mój punkt zapatrywania jest taki: każdy kierunek, każda forma, sama w sobie jest dobrą i ma prawo bytu; dostateczną jest rzeczą, ażeby przyswoił ją sobie genialny człowiek. Mówiąc innemi słowami, forma nie jest nic innego jak tylko narzędzie dla wypowiedzenia idei, które wytwarza historyczny i społeczny duch narodu, a piękność tego narzędzia zależną jest głównie od mniej lub więcej mistrzowskiego użycia jego przez genialnych i utalentowanych pisarzy. Forma ta pojawia się niezależnie od pojedyńczych jednostek—oto prawda, którą trzeba pojąć, aby zrozumieć dzieje tworzenia się nowego kierunku w piśmiennictwie. Kornell nie wynalazł tragedyi, on ją już zastał gotową i rozwinął tylko. Wiktor Hugo nie wynalazł dramatu romantycznego, on po prostu przyswoił go sobie. Ramy danej formy mogą być mniej lub więcej dogodne, lecz geniusz zawsze będzie umiał włożyć w nie jednakową sumę piękna. Zmieniają się tylko formy: istota sama—praca ludzka—pozostaje jedną i tą samą. Z tego punktu zapatrywania się, należy oceniać wszystkie wielkie, starożytne, cudze, narodowe płody twórczego ducha, uważając każdy z nich za wspaniały przejaw artystycznej twórczości danego narodu i danej epoki.

Musimy zaznaczyć tu dalej tę niezbitą zasadę, że prawo przewrotów społecznych

---

dwik d'Anjou i począł skwapliwie praco
wać nad obaleniem dzieła Łokietka i Kaź
mierza. Ostatecznym zamiarem jego było
jeżeli nie zmienić Polski w prowincye i ko
mitaty Węgier, to powiększyć je przynaj
mniej Rusią i w miejsce Polski podstawi
z berłem nad Słowiańszczyzną,—czyli wy
trącić Polskę z przyszłych jej kolei dzie
jowych. Jednego czy drugiego skutkien
byłaby nicość dziejowa; Ludwik dla Wę
gier wielki, był wrogiem Polski, knującym
zagładę jej niezależności; i jak wróg wy
szukując narzędzi swoich widoków z ma
ksymą duchowieństwa zeszłej doby: divid
et impera, przygarnął resztki jej arystokra
cyi i nowo-utworzoną na Rusi, zaczął roz
rzucać między Kaźmierzową arystokracy
zasługi, stare przywileje przy których na
dane ogółowi rycerstwa, mogły tylko spotę
gować niemoc narodu i udaremnić opó
wrażym zamiarom:—zaczął dzielić państw
stanowiąc feudalnych wasalów korony wę
gier—w Rusi ks. Władysława Opolskiego
w Bydgoszczy Kaźmierza ks. Szczecińskie
go, a w Mało i Wielkopolsce równych im
wielkorządców Sędziwoja z Szubina i Do
marata Grzymalczyka. Tak Polska staj
na czworo rozerwana; wkrótce Ruś wcielo
na do Węgier, a stara arystokracya wspar
ta przez kolonijalną i wybrańców z nowej
chwilowych odstępców, czynnie pomagaj
Ludwikowi. Przeciw strupieszałym zmar
twychwstańcom i kandydatom na świeżycl
komesów i grafów, przeciw cudzoziem
czyznie rozgoszczonej w Krakowie, wystę
puje naprzód kmieć broniący fury siana od
grabieży węgrów, chcących go traktowa
bezprawnie jak zniewolniczonego słowaka
i ten kmieć wypłasza gości z Wawelu
a następnie wyzwolona gromada stanu ry
cerskiego wielkopolan staje do walki za
niezależność i jedność Polski przeciw Lu
dwikowi i jego pomocnikom. Tu lat 16
pierwsze pole pełne sławy obywatelskie
dla Łokietkowej rzeszy, mogącej nową dy
nastyę postawić, Bolesławowską ideę pań
stwową w wykonanie wprowadzić. Na
drodze planów Ludwika naprzód staje ta
gromada sama przez możnych opuszczona
a z reprezentantem ze swego grona Barto
szem z Odolanowa dwanaście lat stawi bo
haterski opór knowaniom i podstępom kró
la wroga i właśnie w chwili gdy zmarwych
wstańcy z młodym niemcem Zygmuntem
Luksemburgskim grodek Wielkopolski po

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).



Warszawa, dnia 3 lipca 1877 *r.*

Szanowny Panie.

Serdeczne dzięki za obietnicę rychłego ukończenia Fleminga. Niewypowiedzianie rad jestem, że będę miał od Was to, czego dawno pragnąłem: powieść historyczną polską, i to jeszcze z epoki, którą pióro Wasze tak mistrzowsko malować umie.

Pomyślny skutek kuracyi Waszej, o którym piszecie, szczerze mnie także ucieszył. Daj Boże zupełnego i trwałego ukrzepienia strudzonych sił Waszych, które nam wszystkim tak są drogie, i tak dla kraju potrzebne.

Co do Lisa, najmocniej Wam będę obowiązany za dobre słowo i w Biesiadzie, choć wolałbym żeby to mogło nastąpić w Kłosach. Wrażenie byłoby większe. Czyżby Lewental miał nie godzić się na tę wzmiankę? Nie przypuszczam aby współzawodnictwo w tak kramarski pojmować mógł sposób.

Dalszych listów Waszych rozumie się że zarówno Tygodnik jak Biesiada gorąco sobie życzą i nadal. Wy-

dawca

obu pism zapewne w tych dniach rachunek z Wami ureguluje.

Czekają mnie w tym tygodniu rozkoszne przeprowadzki, które, przy mnóstwie gratów i książek, znacie doskonale z doświadczenia. Doprawdy, chciałbym wyjątkowo na ten raz być już o jaki miesiąc starszym. W stosunku jednak moim z Tygodnikiem nic się z powodu tych przenosin ~~nie się~~ nie zmienia.

Wiernie oddany sługa i przyjaciel

Ludwik Jenike.

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

Warszawa, dnia 9 września 1877 r.

Szanowny Panie.

Pan Lewental zaprosił mnie wczoraj do siebie na naradę, mającą na celu godne uczczenie zbliżającego się jubileuszu Waszego... Nie poszedłem!... Otóż żeby wieść o tém, ze złośliwemi moie komentarzami, nie doszła do Was i żebyście mi tego nie mieli za złe — wytłumaczę Wam moje powody.

Zeszłego lata pani Zygmuntowa Sierakowska, siostra mojej żony, chciała nająć lokal w domu p. L. Poszedłem z nią do niego i przedstawiłem ją, jako wdowę po znakomitym rytowniku, a moję siostrę. Umowa stanęła; lecz nazajutrz, gdyśmy się stawili dla podpisania kontraktu, p. L. oświadczył przez swego brata, rządcę domu, iż żąda abym poręczył solidarnie regularną wypłatę komornego, tak jak gdyby miał do czynienia z pierwszą lepszą awanturnicą z ulicy. Pani Zygmuntowa naturalnie z oburzeniem propozycyę tę

odepchnęła, a ja do żywego czułem się obrażonym tą niedelikatnością, tym brakiem zupełnym poczucia przyzwoitości ze strony szanownego Dorabkiewicza, który, chociaż się dowiedział o mojej uwadze, nic jednak zgoła nie uczynił, aby rzecz tę załagodzić.

Osądźcie teraz sami, Szanowny Panie, czy po takiém zajściu wypadało mi przyjmować gościnność p. L. w prywatném mieszkaniu jego, chociażby nawet w celu tak dla nas wszystkich drogim i ważnym?

Napisałem jednak zaraz list do Pietkiewicza, który wié o zajściu wyżéj opisaném, tłumacząc się z powodów mojéj nieobecności. Co do przedmiotu zaś narady oświadczyłem, że jakkolwiek ze wszystkich dotychczasowych projektów pomysł Ungra uważam za najpraktyczniejszy i ten już w kronice Tygodnika gorąco poparłem — przecież, jeżeli obradujący uchwalą co innego, i to całém sercem popierać będę.

Oto co uważałem za konieczne przytoczyć, dla usprawiedliwienia się przed Wami.

„Skrypt Fleminga" czytam i dobiegam ~~już~~ do końca 1º tomu, w którym tło historyczne szeroko już rozwijać się zaczyna. Po przeczytaniu całości, ponieważ tego żądacie, ośmielę się wypowiedzieć Wam moje zdanie o pięknym tym utworze.

Niezmiennie życzliwy wielbiciel i sługa

Pensel

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

Warszawa, dnia 15 paźdz. 1877 r.

Szanowny Panie.

Przesyłam Wam egzemplarz oprawny „Lisa", który pod względem zewnętrznym przedstawia się bardzo pokaźnie. Raczcie go przyjąć życzliwie, jako dowód czci mojej głębokiej. O robocie literackiej nic mi mówić nie wypada; jeżeli zdanie Wasze o niej będzie przychylne... tém lepiej dla mnie.

„Skrypt Fleminga" przeczytałem z rozkoszą. Jest-to wspaniały i głęboko wystudyowany obraz tej smutnej epoki dziejów naszych. Postać feldmarszałka Jakuba Henryka wychodzi tu zupełnie inaczej, niż go dotychczas przedstawiali historycy, a mianowicie Otwinowski. Pokazuje się, że był-to człowiek ambitny wprawdzie, lecz umysłu wyższego, którego zamiar połączenia Saksonii z Polską pod jednem berłem dziedzicznem a potężnem, bodaj czy nie stałby się dla nas zbawieniem, gdyby go zdołał był przeprowadzić — nie wstrętny ów intrygant, za jakiego

Ponieważ egz. oprawne jeszcze nie gotowe, więc przesyłam tymczasowo zbroszurowany.

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

okrzyczała go szlachta rozhukana, nie zdrajca... super nomen cujus mingere voluit turba. Dzięki Wam za to światło nowe a rzetelne!

Druk „Wyboru" dzieł Waszych rozpocznie się wkrótce i zarazem zostanie ogłoszony osobny na to wydanie prospekt. Możecie być zupełnie pewni, Szanowny Panie, że sprawę tę przeprowadzimy wytrwale i, ile nas stać na to, umiejętnie – biorąc sobie za punkt honoru, żeby rezultat materyalny odpowiedział swemu celowi. Szkoda tylko, że w prasie naszej niema pod tym względem jednomyślności: jedni popierają „Wybór," drudzy „Książkę zbiorową," (pomysł zużyty i poroniony), inni jeszcze rzucają rozmaite projekta, które, jak słusznie piszecie, bałamucą tylko ogół. Ale cóż robić?... Trudno ludziom gęby zasznurować. Niech się wygadają... a potem, mam nadzieję, że zdrowy rozsądek weźmie górę i wszyscy zgodzą się na jedno.

Z najgłębszem poważaniem,
przyjaciel i sługa

Jenike

~~295~~ 343

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

Warszawa, dnia 23 paźd. 1877 *r.*

Szanowny Panie.

Posyłam Wam do przejrzenia prospekt, odbity na brudno. Napisałem go tak gorąco i serdecznie, jak na to pozwalały względy cenzuralne, i sądzę że rozrzucenie go po kraju w 100.000 egzemplarzy sprawi skutek pożądany. Odbitkę raczcie nam zaraz zwrócić z podpisem akceptującym, lub z uwagami, jeżeli się jakie nastręczą.

Cenę oznaczyliśmy jaknajniższą, aby wydanie szeroko rozejść się mogło. Gdybyż tylko cała prasa zgodnie popierać je chciała, zamiast bałamucić publiczność różnemi niepraktycznemi projektami!...

Tytuł dajemy „Wybór powieści", nie pism, gdyż, bądź co bądź, powieści zawsze największej dla ogółu mają powabu, a wszak tu idzie głównie o powodzenie materyalne. Rzeczywiście, przy zadziwiającej

wszechstronności Waszej pracy w najrozmaitszych kie-
runkach, trzebaby chyba wydrukować nie 15 lecz
50 tomów, chcąc aby każdy jéj rodzaj był przed-
stawiony. Zdaniem więc ogólném najlepiéj będzie
ograniczyć się na samych powieściach, na co i Wy,
Szanowny Panie, zapewne się zgodzicie.

Przesyłający się przy niniejszém oprawny egzem-
plarz „Liba" racznie przyjąć odemnie na pamiątkę.

Z głębokiem poważaniem i przyjaźnią.

Peszke

661.150
75

662 52
75

587 50
30 [illegible]

557.

662.50.
652 50

4000 - 2000
400 200
8.30

2208.30

1310
310

1620

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

Warszawa, dnia 22 grudnia 1877 r.

Szanowny Panie.

Najserdeczniejsze podziękowanie za śliczny artykuł o „Lisie," któremu to jedno chyba tylko mógłbym zarzucić, że *zbyt* pochlebnie wyraża się o skromnej mojej pracy. Nie zasłużyłem, doprawdy, na takie pochwały; ale w każdym razie, wypowiedziane przez Was, stanowią one dla mnie najcenniejszą nagrodę i zarazem podnietę do dalszych usiłowań w tym kierunku.

Prenumerata „Wyboru," jak na początek, idzie wcale dobrze i mam nadzieję, że rezultat będzie świetny. Co do mnie przynajmniej, wszystkie siły swoje wytężę, aby wszystko poszło jak pójść powinno; a że mi się udało znakomicie ze stypendyum Kopernika, sądzę więc że i teraz nie zrobimy fiasco. To tylko nieszczęście, że *zawiele* pojawia się projektów, od których publiczności w głowie się zawraca, tak iż nie wie w którą stronę się obrócić. Świeżo znów Jeż wystąpił z pomysłem, poczciwym wprawdzie i dość oryginalnym, ale, według mnie, niepraktycznym, o którym

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

jednak, ze względu na osobę projektującą, zamilczeć się nie godzi. Co do wydawnictwa Ungrowskiego także wynurzać się zaczynają pewne niechęci koteryjne. Michał Glücksberg na przykład, choć obiecał że powieści objętych „Wyborem" osobno sprzedawać nie będzie, wystąpił z nowym prospektem na wydanie lwowskie. „Niwa" znów, najniesłuszniej, nicuje słowa Ungrowskiego prospektu, chociaż one, Bóg widzi, z serca mi wypłynęły. Nareszcie Kenig, nie rozumiem dlaczego, odmówił podpisu swego na dodatkowej odezwie komitetu wydawniczego, lubo był obecnym na posiedzeniu i na wszystko się zgodził. Ale komarze te ukąszenia czy dziwactwa nie powstrzymają nas w drodze; pójdziemy raźnie naprzód i pewny jestem że dosięgniemy celu, zwłaszcza że Poznań, Kraków i Lwów przyrzekają także swoje poparcie.

Przy nadchodzących świętach i Nowym roku przyjmijcie od nas wszystkich najszczersze życzenia, szczególniej zdrowia. Niech tam nie bruździ nawet ów uparty paluszek.

Wasz najprzywiązańszy

[illegible]

271
346

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).



Warszawa, dnia 14 maja 1878 r.

Szanowny Panie Józefie.

Z prawdziwą wdzięcznością przyjmuję łaskawą propozycyę Waszę co do Wróblewic, do widoku których rad bym zapewne dołączyć choć króciutką wiadomość o Wł. Tarnowskim. A może macie i jego portret? Byłoby to rzeczą bardzo pożądaną.

A teraz osobista prośba moja. Nie wiem czy zauważyliście w n. 122 Tygodnika artykuł mój o odczytach Spasowicza. Koledzy krakali tu na mnie bardzo z tego powodu. Ale cóż robić?... napisałem to, co mi nakazywały sumienie i uczciwość, a napisałem tak, żem nie zerwał solidarności z kolegami, ani żadnego z nich nie obwinił, bo sam zostawałem pod tem samem wrażeniem, do czego się przyznał.

Wzamian wprawdzie od kilku osób otrzymałem listy z podziękowaniem, a między innemi od Jeża, który w gorących bardzo wyrazach objawia mi swoje uznanie. Ale to człek krańcowy trochę, obok wielkiej zacności swojej, a ja

pragnąłbym ~~[illegible]~~ szczerze usłyszeć głos poważnego myśliciela, o pojęciach umiarkowanie postępowych, taki jak Wasz, Szanowny Panie.

Wielką więc zrobilibyście mi łaskę, gdybyście w kilku słowach napisać mi raczyli, jakie mój artykuł zrobił na Was wrażenie i co myślicie o całej tej sprawie. Proszę o zupełną otwartość i zapewniam z góry, że z listu Waszego żadnego użytku publicznego nie zrobię.

Pełen czci sługa i przyjaciel

[illegible]

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

Warszawa, dnia 18 maja *1878 r.*

Szanowny Panie.

W dziwnym dziś piszę do Was interesie. Między setkami projektów, mających na celu uczczenie Waszego jubileuszu, powstała i w Zgromadzeniu szewców warszawskich myśl zrobienia Wam niespodzianki, jakiéj... tego sam nie wiém. Otóż inicyatorowie téj myśli udali się do mnie, abym Was prosił o przysłanie miary nogi Waszéj, zdjętéj, rozumie się, podług wszelkich prawideł kunsztu, przez specyalistę, i abyście ten pasek papiérowy z miarą jaknajprędzéj do mnie w kopercie wyekspedyowali. Naturalnie że to tajemnica, o któréj nikt przed czasem wiedzieć nie powinien. Raczcie uczynić zadość téj poczciwéj chęci, zrodzonéj w kole ludzi pracy, z uczucia szczérego a serdecznego.

Wierny sługa Wasz i przyjaciel

Ludwik Jenike.

~~276~~ 349

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

Warszawa, dnia 27 maja 1878 r.

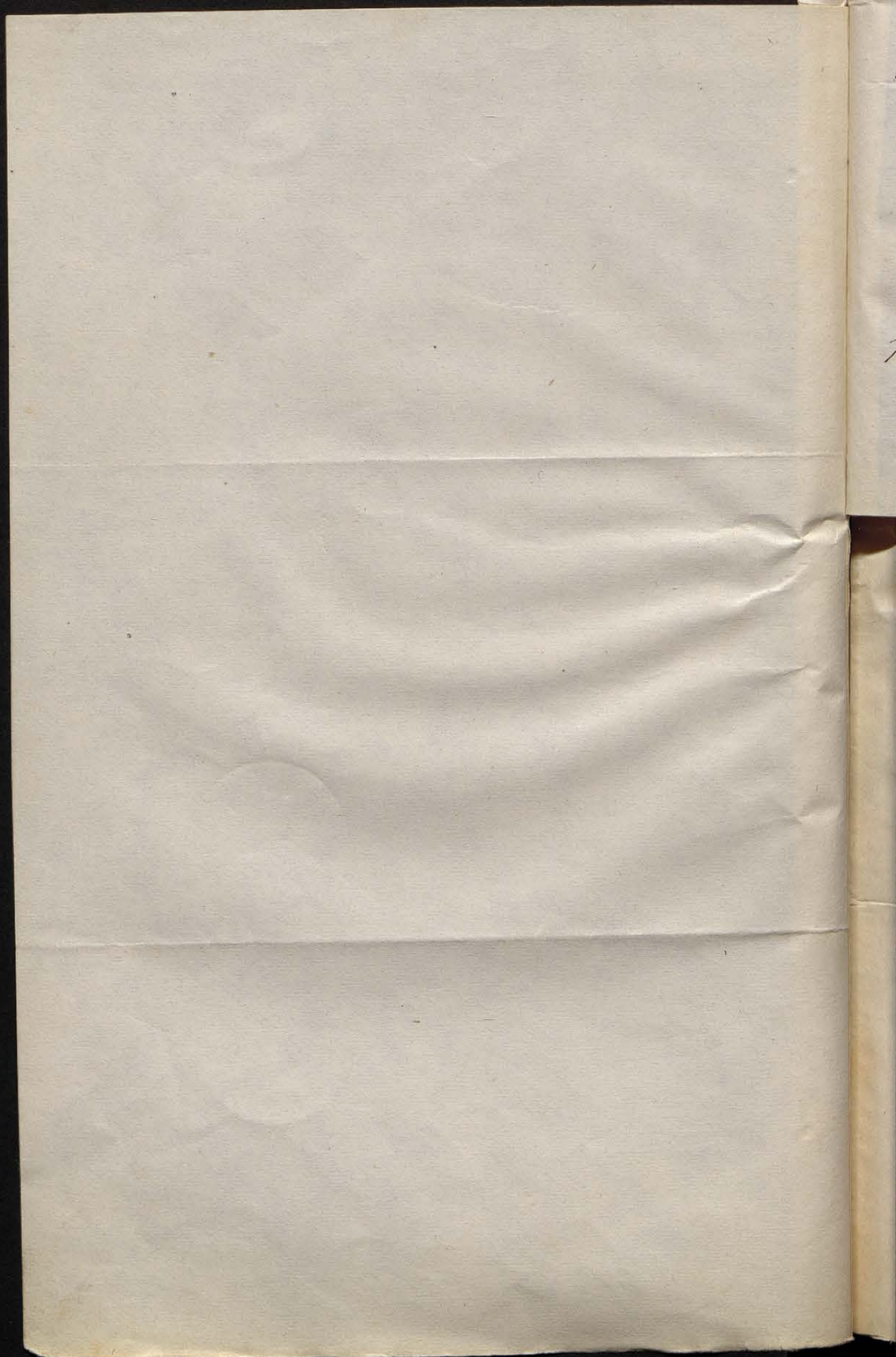
Szanowny Panie Józefie.

I znowu prośba. Jeden z członków redakcyi „Ateneum" zobaczył u mnie list Wasz o odczytach Spasowicza i objawił gorącą chęć wydrukowania w tém czasopiśmie odpowiedniego zeń ustępu. Śmiem przeto zapytać Was, czy się na to zgadzacie? Raczcie odpowiedzieć jednem tylko słówkiem: tak, albo nie.

Miarę oddałem szewcom, którzy są zachwyceni.

Wasz wierny i najżyczliwszy sługa

Sennicel



277/357

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

Warszawa, dnia 8 października 1878 *r.*

Szanowny Panie Józefie.

Z wielką znów do Was przychodzę prośbą. Dnia 23 listopada r. b. wyjdzie na świat numer tysiączny Tygodnika. Chciałbym żeby to był numer pamiątkowy, łączący przeszłość z teraźniejszością, a więc brakować w nim nie powinno nazwisk najdawniejszych, najstalszych i najzasłużeńszych współpracowników.

Mój Boże! gdzie się podziały te chwile, kiedym jeszcze w r. 1859, w pierwszym numerze Tygodnika, drukował Wasze opowiadanie p. t. „Żywot i przygody jmć. pana Gabryela z Gozda Gozdzkiego?" — kiedyście potém dość częstym na seryach naszych bywali gościem, ożywiając je miłą i pouczającą rozmową?... Doprawdy, warto przypomnieć te czasy, bo były piękne i dobre!...

Otóż, Szanowny Panie, gorącą do Was zanoszę prośbę: napiszcie niewielki (300 do 400 wierszy), ale serdeczny i ciepły artykulik, tak jak to umiecie,

związcie go czémkolwiek z owym jubileuszem i przyszlijcie koniecznie przed końcem października r. b. (im prędzéj, tém lepiéj), bo numer ten składany będzie nowemi czcionkami, a więc robota koło niego już się powoli zaczyna. Rozumié się, że honorarium, jakie sami za tę pracę oznaczycie, p. Gracyan natychmiast z podziękowaniem Wam odeśle.

Nie odmawiajcie, czcigodny Panie Józefie! Rachuję na Was z pewnością

wdzięczny sługa i przyjaciel

G. Perrikel

REDAKCYA

TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

NOWOLIPKI NR. 9.

Warszawa, dnia 15 października 1878 r.

Szanowny Panie.

Dzięki, serdeczne dzięki!... Artykuł jest prześliczny. Zarzuciłbym mu chyba to jedno, że za pochlebny; ale to niech już idzie na Waszę odpowiedzialność. Ponieważ jednak pięknego i dobrego człowiek zawsze pragnie jaknajwięcej, więc radbym, żeby i Wasz artykuł rozszerzył się jakiem wspomnieniem z czasu pobytu Waszego w Warszawie. Pamiętam doskonale, że byliście raz, czy kilka nawet razy, jako gość na posiedzeniach Tygodnika; ale w protokołach nie znajduję o tem śladu. Widać że Anczyc trzpiot, trzymający pióro, zapomniał zapisać Was na liście obecnych, a ja znów przypomnieć sobie nie mogę, o czem wtedy rozprawiano. Może pamięć Wasza pod tym względem będzie wierniejszą. Nadmieniam tylko, że z ówczesnego grona komitetu śmierć już zabrała: Bajera, Bartoszewicza, Grochowskiego, Piwarskiego, Sobieszczańskiego i Ungra.

Miłym także przedmiotem wspomnienia mogłaby być owa wycieczka nasza na jarmark łowicki, do której, oprócz Was i mnie, należeli: nieboszczyk Unger, z maszynką do zrazów nelsońskich; Piwarski (który zdejmował rysunki) i Kucz.

REDAKCYA
TYGODNIKA ILUSTROWANEGO

Pamiętam że wtedy na moście przez Bzurę wiatr zerwał mi kapelusz. Kucz krzyknął: „Redaktor Tygodnika bez głowy!" — na co mu odpowiedziałem dość trafnie: „Widać że u redaktora Kuryera kapelusz jest głową."... i dostałem za to brawo.

Ale jak te wesołe epizody dostroić do poważnego i poetycznego tonu całego artykułu?... Ha, na to już chyba sami poradzicie. W każdym razie wdzięcznym Wam będę nieskończenie za to co jest, choćbyście jednego słowa nie dopisali i proszę tylko jeszcze o obmyślenie stosownego nadpisu.

Wasz najobowiązańszy
przyjaciel i sługa

[illegible]

Żarcik z Kuczem, choć niezły, mógłby podrażnić. Wspomniałem też o nim tylko mimochodem.

279
353

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
Nowolipki Nr. 3.

Warszawa, dnia 29 listopada 1878 r.

Szanowny Panie Józefie.

Najserdeczniejsze dzięki za śliczny Wasz artykuł do Tysiącznego Numeru. Szczęśliwym się czuję, żem doczekał tej chwili dla mnie uroczystej i że mogłem ją stosownie upamiętnić, wsparty pomocą najznakomitszych i najzacniejszych mych spółpracowników. Bóg zapłać za dobroć Waszę i obym choć jeszcze przez lat kilka dźwigać mógł to brzemię, z pożytkiem dla kraju.

Orda dał mi rysunek willi Waszej w Dreźnie. Każę go wyrytować i dam w Tygodniku; ale potrzebuję króciutkiej notatki, dotyczącej jej architektury, wewnętrznego urządzenia, kosztu i t. p. Raczcie mi to przysłać, a wydrukuję, z niezbędną amplifikacyą, jako artykuł od redakcyi.

Najobowiązańszy sługa i przyjaciel

Zeniszel

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
Nowolipki Nr. 9.

Warszawa, dnia 5 grudnia *1878. r.*

Szanowny Panie.

Serdeczne dzięki za kilka słów o willi Waszej. Zużytkuję je, gdy drzeworyt będzie gotowy.

Chętniebym zaprzeczył mylnie rozsiewanym wieściom o dochodach Waszych; ale chcąc to uczynić, musiałbym wiedzieć kto plotki te w świat puszcza i w jakich słowach. Raczcie mi szczegółów tych dostarczyć, a także coś bliższego o rzeczywistym stanie rzeczy, bo nie chciałbym ograniczyć się na ogólnikach.

Co do bitwy pod Cecorą, najusilniej o nią proszę, naturalnie z krótkiem objaśnieniem, i szczerze wdzięczny Wam jestem za danie mi pierwszeństwa.

Chociaż nie jestem kierownikiem części artystycznej Tygodnika, bardzo się jednak tém zmartwiłem, że ona nie podobała się takiemu jak Wy znawcy, w numerze tysięcznym. Mojém jednak zdaniem, pewne niedokładności w niektórych drzeworytach, położyć trzeba nietyle na karb rysowników, ile drzeworytników, a szczególniej odbicia, co przy konieczności jednoczesnego drukowania trzech arkuszy, na trzech maszynach i na każdej przez innego presera, jest rzeczą bardzo naturalną.

Z tém wszystkiém całość numeru przedstawia się wcale pokaźnie i z licznie dochodzących mnie listów, z różnych stron kraju, widzę, że wogólności zrobił on, na profanach przynajmniéj, bardzo dobre wrażenie.

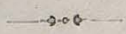
W końcu jeszcze jedna prośba: raczcie mi donieść jaki właściwie jest herb Wasz, czy rysunek jego znaleźć można w Niesieckim i jakiemi powinien być pomalowany kolorami. Już to najlepiéj byłoby, gdybyście mi Sami wzór dokładny, kolorowany w liście przysłać raczyli. Potrzebne to na cel specyalny, którego wyjawić nie mam prawa.

Wasz najobowiązańszy
sługa i przyjaciel

L. Jenike

Bardzobym pragnął mieć znowu zapewnioną dla Tygodnika, jaką powieść Waszą. Mógłbym ją zacząć drukować w drugiéj połowie 1879 r. Serdecznie proszę o wiadomość, czy znajdzie się co dla mnie i pod jakiemi warunkami.

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.
NOWOLIPKI NR. 3.



Warszawa, dnia 15 grudnia *1878 r.*

Szanowny Panie.

Zawołaliście... więc staję do apelu.

Pomiędzy licznemi chorobami wieku, jest rana, która i nam już dolegać zaczyna: nihilizm, szerzony przez młode, a często i ładne kobiéty. Takich spódnicowych apostołów mamy i w Warszawie już kilku. Otóż zdaje mi się, że na tém tle możnaby osnuć wspaniałą powieść społeczną i że rzecz sama bardzo wypadłaby na czasie. Gdyby tak np. rozpocząć akcyę w jakiém mieście uniwersyteckiém i wyprowadzić na scenę kilka takich nihilistek, obałamujących młodzież swojemi teoryami. Życie studentów, ich zebrania, rozmowy, ścieranie się opinij przeciwnych, dostarczyłyby Wam, którzy to wszystko znacie doskonale, pola do prześlicznych i nad wyraz zajmujących obrazów. Jednę z tych niepoprawnych apostatek los mógłby później zagnać pod dach starego dworu szlacheckiego, w którym żyje jeszcze dawna, poczciwa tradycya. Dla kontrastu, możnaby jej tam przeciwstawić serdeczną, polską dziewoję, pojmującą życie po Bożemu, chociaż niezasklepioną bynajmniej w pleśni bezwzględnego konserwatyzmu. Reszta mieszkańców dworu: rodzice, synowie, na których powabna

syrena mogłaby wywierać wpływ przemijący, szczerze wreszcie — wszystkie te postacie pod piórem Waszem zamieniłyby się w typy niezmiernie interesujące i charakterystyczne. Nihilistka mogłaby w końcu wyjść za... Rosyanina, a dzieweczka polska... no, dla tej już znajdzie się jakiego chłopca porządnego, jeżeli powieść nie rozwinie się w dramat.

Ale poco ja to wszystko piszę, ja, nieudolny profan, takiemu jak Wy mistrzowi? Ha, rozkazaliście sami, więc nie macie prawa się gniewać. Pod względem cenzuralnym powieść taka wymagałaby może pewnej ostrożności; ale przeszłaby, jak sądzę, byle się ograniczyć na nihilizmie, a nie zawadzić o socyalizm. Jeżeli myśl moja przypadnie Wam do smaku, bardzo mnie to ucieszy, ~~[illegible]~~

List Wasz z 8 grudnia, odebrałem dopiero 13, to jest w piątek, przed południem. Napisałem natychmiast sprostowanie co do „Żiwopisnoj Rossiji" i posłałem je do drukarni; ale niestety! numer był już na prasie i musiałem artykulik zostawić do następnego numeru. Darujcie!

W sprawie herbu pisałem do p. Kajetana.

Najżyczliwszy sługa i przyjaciel

Jenike

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
Nowolipki Nr. 3.

Warszawa, dnia 22 grudnia 1878 r.

Szanowny Panie.

Nie uwierzycie jak mnie to ucieszyło, że myśl przezemnie rzucona zyskała Wasze zatwierdzenie. Powieść na tle tém osnuta będzie rzeczywiście czémś świeżém, nieużytém, a rozliczne epizody i kontrasty nadać mogą całości koloryt ponętny i barwny.

Co do kwestyi mazurskiej, nie potrafię naturalnie powiedzieć z pewnością, jak się na nią zapatrywać będzie cenzura, bo pisarze ~~nasi~~ tematu tego nigdy prawie nie dotykają; sądząc jednak według ogólnych wskazówek, nie przewiduję w téj mierze żadnéj trudności, jeżeli rzecz traktowaną będzie oględnie.

Szczęść Boże! zatém. Pewny jestem zgóry, że powieść ta będzie jedném z najznakomitszych w szeregu Dzieł Waszych.

Przywiązany wielbiciel i sługa

[illegible]

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
Nowolipki Nr. 3.

Warszawa, dnia 12 lutego 1879 r.

Szanowny Panie Józefie.

Z palącą niecierpliwością oczekuję Waszej „Szalonej" — bo tytuł ten wydaje mi się lepszym niż „Tytania". Dawno już nic tak gorączkowo mnie nie zaciekawiało, i wyobrażam sobie zgóry, jak to będzie piękne, zajmujące i zarazem pouczające; na czasie — słowem rzecz świéża zupełnie, oryginalna i niebywała dotąd w naszéj literaturze.

Cieszy mnie także niezmiernie, że myśl Wam przypadła do smaku i cieszę się tak szczérze a gorąco nią przejęli. Czy tylko komuna nie będzie szkopułem cenzuralnym? Wypadnie traktować to ostróżnie. O drastyczność nie lękam się wcale, bo wiem że potraficie to przysłonić przyzwoicie, a zresztą.... wszak idzie o naukę i stawienie odrażającego przykładu.

A więc.... czekam i szczęśliwym się czuję, że wolno mi było dzwonić na to nabożeństwo.

Szczérze Wam oddany

[illegible]

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

Warszawa, dnia 26 lutego *1878 r.*

Szanowny Panie Józefie.

Nie mając adresu Lenartowicza, udaję się do łaski Waszéj, z prośbą o pośrednictwo w następującym interesie. Nowoobrany papież Leon XIII (którego wielki portret, mówiąc nawiasem, Tygodnik dał we trzy dni po wyborze – pośpiech dotychczas u nas niesłychany) w młodszym wieku pisywał podobno wcale udatne poezye. Otóż byłoby rzeczą ciekawą i dla Tygodnika wielce pożądaną, gdyby z tych poezyj można wybrać kilka pomniejszych i dać je czytelnikom, w przekładzie p. Teofila (bo Was nie śmiałbym utrudzać taką pracą). Raczcie poprosić go o to serdecznie w mojém imieniu, tłumacząc mnie zarazem, dlaczego sam do niego nie piszę. Honoraryum, jakie sobie L. za małą tę pracę policzy, wydawca prześle mu natychmiast. Przepraszam Was najmocniéj za zbyt może śmiałe kołatanie do życzliwéj uczynności Waszéj; ale dobroć Wasza, tylokrotnie nam okazywana, poniekąd do tego mnie upoważnia. Darujcie ... bo zepsuliście mnie sami.

REDAKCYA
TYGODNIKA ILUSTROWANEGO

Jakże zdrowie Wasze, kochany Mistrzu, po kilkotygodniowym już pobycie w rozkosznym klimacie włoskim? Raczcie udarować mnie w tej mierze słówkiem uspokajającém, którém, jeżeli pozwolicie, podzielę się z ogółem, łaknącym chciwie każdej o Was wieści.

Prenumerata na wydawnictwo 15o tomowe idzie bardzo dobrze. O ostatecznym jego rezultacie wnioskować będzie można przybliżenie dopiero po rozesłaniu pierwszych tomów; mamy jednak uzasadnioną nadzieję, że będzie on świetny. Zawiele tylko pojawia się rozmaitych projektów, poczciwie pomyślanych, ale po większej części niepraktycznych, z których naturalnie ani połowa nie wejdzie w wykonanie. A tymczasem obałamuca to publiczność, która nie wie gdzie się obrócić i rozprasza zacne swoje chęci, zamiast skierować je ku jednemu celowi. Zwykła to u nas kolej rzeczy.

Co do mnie, trzymam się nieźle, ale jednak w ostatnich czasach trochę niedomagałem. Zadługom się zasiedział, bez żadnego wytchnienia. Lekarze wysyłają mnie na lato do kąpiel morskich w Połądze. Nie wiem tylko

360

jak się to da pogodzić, bo p. Gracyan wyjeżdża na wystawę paryzką, a nam obydwom jednocześnie oddalić się trudno. Zobaczymy....

Wasz wierny sługa i przyjaciel

Perrize

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
NOWOLIPKI NR. 3.

Warszawa, dnia 10 kwietnia 1879 r.

Szanowny Panie Józefie.

Cześć i wdzięczność, z powodu pięćdziesięciolecia Waszego, tak świetnie i serdecznie obchodzonego w Dreznie! Da Bóg, doczekamy się we wrześniu świetniejszego jeszcze obchodu w Krakowie, a wtedy, prawdopodobnie, i mnie wolno będzie uścisnąć dłoń Waszą, po 16-tu latach niewidzenia....

Co do „Szalonej," powieść ta naprawdę potrzebna mi będzie dopiéro w jesieni r. b. Jeżeli jednak ukończycie ją wcześniéj, to i owszem, bo przyznać się muszę, żem jéj strasznie ciekawy. Co do wypłaty, raczcie tylko napisać jak i kiedy ma nastąpić, a wydawca do tego chętnie się zastosuje.

A teraz jedna jeszcze prośba. Poczciwi ludzie z Irkucka przysłali mi rs. 850, na stypendyum wieczyste, Waszego imienia, dla niezamożnego ucznia gimnazyów warszawskich. Wkrótce potém od Polaków w Szumli (niewiedzących nic o tamtych) otrzymałem na tenże sam cel rs. 125. Posiadam już więc rs. 975, a mam nadzieję, uzbie-

rać

jeszcze drugie tyle, tak że będzie można kilka stypendyów utworzyć.

Podług życzenia ofiarodawców szafunek temi stypendyami zależeć ma od prywatnego kuratoryum, złożonego: z osoby przez Was wskazać się mającej, z jednego z tutejszych nauczycieli gimnazyalnych (proponuję p. Romana Plenkiewicza) i ze mnie. Wstępną o tém wiadomość daję w Tygodniku z d. 19 b. m., ulokowanie zaś procentowe (najlepiej w listach zast. 5% procentowych) i zabezpieczenie funduszu biorę na siebie.

Idzie więc teraz tylko o to, żebyście zechcieli kogoś ze znanych mieszkańców Warszawy do kuratoryum owego przeznaczyć. Oczekuję tej wiadomości niecierpliwie, bo chciałbym jaknajprędzej ogłosić nazwiska kuratorów i inne szczegóły, sprawy tej dotyczące.

Obowiązany sługa i przyjaciel

Jenike

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
Nowolipki Nr. 3.

Warszawa, dnia 28 kwietnia 1879 r.

Szanowny Panie Józefie.

Zlecenie Wasze spełniłem. Ponieważ p. Jan często bywa nieobecnym w Warszawie, zaprosiłem więc do kuratoryum p. Franciszka i ogłosiłem w sobotnim numerze Tygodnika sposób ubezpieczenia kapitału, oraz skład osób odsetkami rozporządzać mających, z zastrzeżeniem, że gdyby kto ubył z naszego tryumwiratu, dwaj pozostali natychmiast wybrać powinni trzeciego. Sądzę, że tak będzie dobrze i mam nadzieję, że uda mi się zebrać jeszcze jaki drugi tysiączek rubli.

Za obietnicę „Szalonej" przed jesienią serdeczne dzięki. Ośmielam się przytém prosić, abyście, dotykając w powieści teoryj socyalistycznych i nihilistycznych, zachować raczyli jaknajwiększą ostrożność, i to ostrożność na dwie strony. Chwila w której żyjemy, nieodzownie tego wymaga.

Obowiązany sługa i przyjaciel

L. Jenike.

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
NOWOLIPKI NR. 3.

Warszawa, dnia 4 maja 1879 r.

Szanowny Panie Józefie.

Szlachetne skrupuły Wasze co do „Szalonej" najzupełniej podzielam. Nie wypisałem ich wprawdzie wyraźnie, nie chcąc Wam narzucać mego zdania, ale czułem i myślałem to samo. Żal mi niezmiernie dobrej i pożytecznej treści, lecz uznaję konieczność zwłoki. Ponieważ jednak powieści tej, prędzej lub później, nikt inny zapewne, prócz mnie, drukować nie będzie, więc raczcie mi ją przysłać, po wykończeniu. Ogromniem jej ciekawy!

Skoro nam się tedy nie udało z tematem obyczajowo-społecznym, trzeba znaleźć inny... ale jaki?... Wybór niesłychanie trudny!... Migocze mi przed oczami myśl dosyć oryginalna; nie wiem tylko, czy Wam się spodoba i czy ją wreszcie będę umiał dosyć jasno wytłumaczyć.

Otóż czy nie możnaby, w formie powieściowej, przedstawić rodzaju apoteozy czy analizy naszego geniuszu narodowego, w czterech głównych jego kierunkach: nauce, poezyi, malarstwie i muzyce? Grono ludzi ukształconych,

mężczyzn i kobiét, różnego wieku i usposobienia, schodzi-łoby się na wieczorne pogadanki, rozbierając, za i przeciw, najważniejsze kwestye naszego żywota duchowego i roztrząsając je ze stron najrozmaitszych, tak jak to bywa naprzykład w niektórych nowellach Tiecka. W nauce musieliby naturalnie być na placu: Vitelion, Kopernik i Jędrzej Śniadecki; w poezyi: Jan Kochanowski, Mickiewicz, Krasiński i Słowacki; w malarstwie: Smuglewicz, Czechowicz, Matejko, Siemiradzki, Brandt...; w muzyce: Gomółka, Szopen, Moniuszko, słowem ci wszyscy, którzy w swoim zakresie nietylko na kraj własny, ale na cały świat cywilizowany przeważny wpływ wywarli. O innych... jak się zdarzy. Powieściopisarstwo wypadłoby zostawić na boku, bo musielibyście zbyt wiele mówić o samym sobie. Zato Dziennikarstwo, jego rozwój obecny, zadania i wpływ jaki wywiera, mogłyby także wchodzić do onych rozmów. Dałoby to sposobność do bardzo ożywionych i pouczających gawęd, przeplatanych jednak i innemi, epizodycznemi przedmiotami, dla uniknienia jednostajności.

Równolegle z tém musiałaby naturalnie iść także

jakaś intryga powieściowa, romansik jeden i drugi i t. p.

Wiem doskonale, że jest-to przedmiot, z którego ła-
two zrobić rzecz kapitalnie nudną; ale czuję także, iż
pod Waszém piórem staćby się mogła nietylko zajmującą,
lecz przytém niepospolicie pożyteczną. Tytuł powieści
mógłby być: „Excelsior," albo „Ku wyżynom" — „Na
wyżyny."

Cóż Wy na to, Szanowny Panie?... W każdym
razie nic podobnego w naszém powieściopisarstwie nie
istnieje, więc przedmiot byłby świéży, nieużyty. Cała
trudność w tém, żeby potrawa była i pożywna i... smaczna.

Wasz najobowiązańszy przyjaciel i sługa

Perixe

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
Nowolipki Nr. 3.

Warszawa, dnia 15 maja 1879 r.

Szanowny Panie Józefie.

Ze smutkiem przeczytałem list Wasz ostatni. Ten rok dobrze zasłużonego tryumfu, który ze wszystkich krańców ziemi polskiej tyle Wam przynosi oznak czci i uwielbienia, powinien być dla Was rokiem świątecznym, rokiem szczęścia i pogody. Nie dopuszczajcie do serca troski o to, co jest nieuniknione.

Straty osobiste?... któryż rok może od nich być wolnym? Zdrowie?... zapewne, że to rzecz najważniejsza; ależ nie chcę przypuszczać, żeby ono w tym czasie gorzej Wam służyło, niż zwykle. Chwilowe wreszcie kłopoty materyalne?... i te z pewnością dadzą się usunąć. Raczcie mi tylko, Szanowny Panie, napisać zupełnie otwarcie, odkładając nabok skrupuły wygórowanej delikatności, czego pragniecie, a stanie się zadość Waszej woli. 12.000 rubli z wydawnictwa jubileuszowego złożonych jest na procent, a drugie tyle prawdopodobnie jeszcze przybędzie. Fundusz ten Waszą jest własnością i możecie nim rozporządzać swobodnie. Czekamy więc rozkazu. Wprawdzie ani ja, ani p. Gracyan nie możemy nic z niego sami podnosić, bo takie zrobiono obwarowanie; ale porozumiemy się z kolegami i co każecie, będzie Wam przesłane.

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

Co do powieści, chciejcie nie krępować się zupełnie moim pomysłem. Jeżeliby on w wykonaniu przedstawiać miał zbyt wiele trudności, to uważajcie go za niebyły, chociaż wyznaję, że żalby mi było tematu, który pod Waszém piórem mógłby roztoczyć się w obraz wspaniały. Ha! zależeć to już musi od tego, czy rzecz przypada Wam do smaku i rozgrzać Was potrafi, boć dydaktycznie traktować jéj niepodobna.

Do zobaczenia we wrześniu, da Bóg w dobrém zdrowiu i.... weselszém usposobieniu!

Wierny Wasz sługa i przyjaciel

Henric

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

Warszawa, dnia 23 czerwca *187*7 *r.*

Szanowny Panie.

Serdeczne dzięki za łaskawą obietnicę poparcia roboty mojej około „Lisa." Oczekiwać będę słów Waszych, jak manny z nieba.

Pan Gracyan, bardzo akuratny zawsze w dotrzymywaniu zobowiązań, sam do Was napisał lub napisze, a w terminie oznaczonym prześle niezawodnie pierwszą połowę honoraryum, pomimo wysokości kursu. Cieszę się tém niezmiernie, bo po Flemingu (czy jaki tam będzie tytuł) wiele, bardzo wiele sobie obiecuję.

Ściskam z poszanowaniem dłoń Waszą.

Najżyczliwszy sługa

[illegible]

47/368

7

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w Warszawie, Nowolipki Nr 3.

d. 23 lipca 1879 r.

Szanowny Panie Józefie.

Na list Wasz odpisuję natychmiast, nie czekając powrotu Ungra, który wyjechał, więc nie mogłem go dotąd o Bajki owe zapytać.

Niezmiernie byłbym Wam wdzięczny, gdybyście mi obie powieści przysłali do wyboru. Postaram się przeczytać je natychmiast. Tylko nie posyłajcie ich w paczce, bo wtedy manuskrypty leżą długo na komorze i w cenzurze, lecz pocztą, w dużej kopercie i wprost pod moim adresem, to odbiorę je prędko.

Okoliczności drażliwe co do „Szalonej” wiele już teraz straciły na swojej doniosłości, a że w każdym razie druk powieści rozpocząłbym

dopiéro od Nowego roku 1880, więc kto wié, czy ona wtedy nie będzie możliwą. Zresztą po przeczytaniu napiszę Wam o tém moje zdanie, a ostatecznie rozmówimy się co do wyboru w Krakowie. Czekam tedy spełnienia łaskawéj obietnicy Waszéj, a w każdym razie jedną z powieści moją zwrócić Wam zaraz.

Że zdrowie Wasze nic na pobycie w Homburgu nie zyskało, zasmuciło mnie to bardzo. Licho nadało z temi deszczami i z zimnem! Może jednak da Pan Bóg, że dobry skutek kuracyi da się uczuć później. Życzę Wam tego z całego serca.

Pełen poważania
przyjaciel i sługa
E. Jeninez

480
369

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w Warszawie, Nowolipki Nr 3.

d. 9 sierpnia 1879 r.

Szanowny Panie.

Pragnę bardzo usłyszeć Wasze zdanie co do ubezpieczenia funduszu, który zbieram na stypendyum wieczyste Waszego imienia. Składki idą dobrze: mam już 3.250 rubli listami zastawnemi, deponowanemi w tutejszém Tow. wzajemnego kredytu, i zdaje się, że dociągnę do 4ch, a może i do 5ciu tysięcy.

Otóż kwestya nastręcza się taka. Zachowuję wszelką możliwą ostróżność, kładąc ciągle nacisk na to, że jest to stypendyum prywatne, którém prywatni téż kuratorowie rozporządzają; fundusz złożony jest na moje imię, z zastrzeżeniem tylko, że to stypendyalny kapitał, nikt więc bezemnie odebrać go nie może.

Z tém wszystkiém w obecnych okolicznościach nie można mieć absolutnéj pewności, czy z czasem

na tych pieniądzach nie zechce kto łapy położyć, pomimo iż sprzeciwiałoby się to wyraźnemu żądaniu ofiarodawców.

Przyszło mi więc na myśl, czy nie byłoby najbezpieczniej, gdybyśmy kapitał zebrany złożyli w Banku państwowym Drezdeńskim, zkąd raz na pół roku (1 kwietnia i 1 października) Wy, albo osoba przez Was upoważniona, odbieralibyście kupony i przysyłali je do Warszawy, do dyspozycyi ustanowionych kuratorów.

Jeżeli myśl moja wyda Wam się praktyczną, a obawa uzasadnioną, to raczcie napisać do mnie list, wyrażający życzenie, ażeby fundusz stypendyalny Waszego imienia, mógł też znajdować się w miejscu stałego Waszego pobytu, nie mówiąc naturalnie nic o bezpieczeństwie. List ten, w danym razie, posłużyłby mi za osłonę, uspra-

F w listach zastawnych

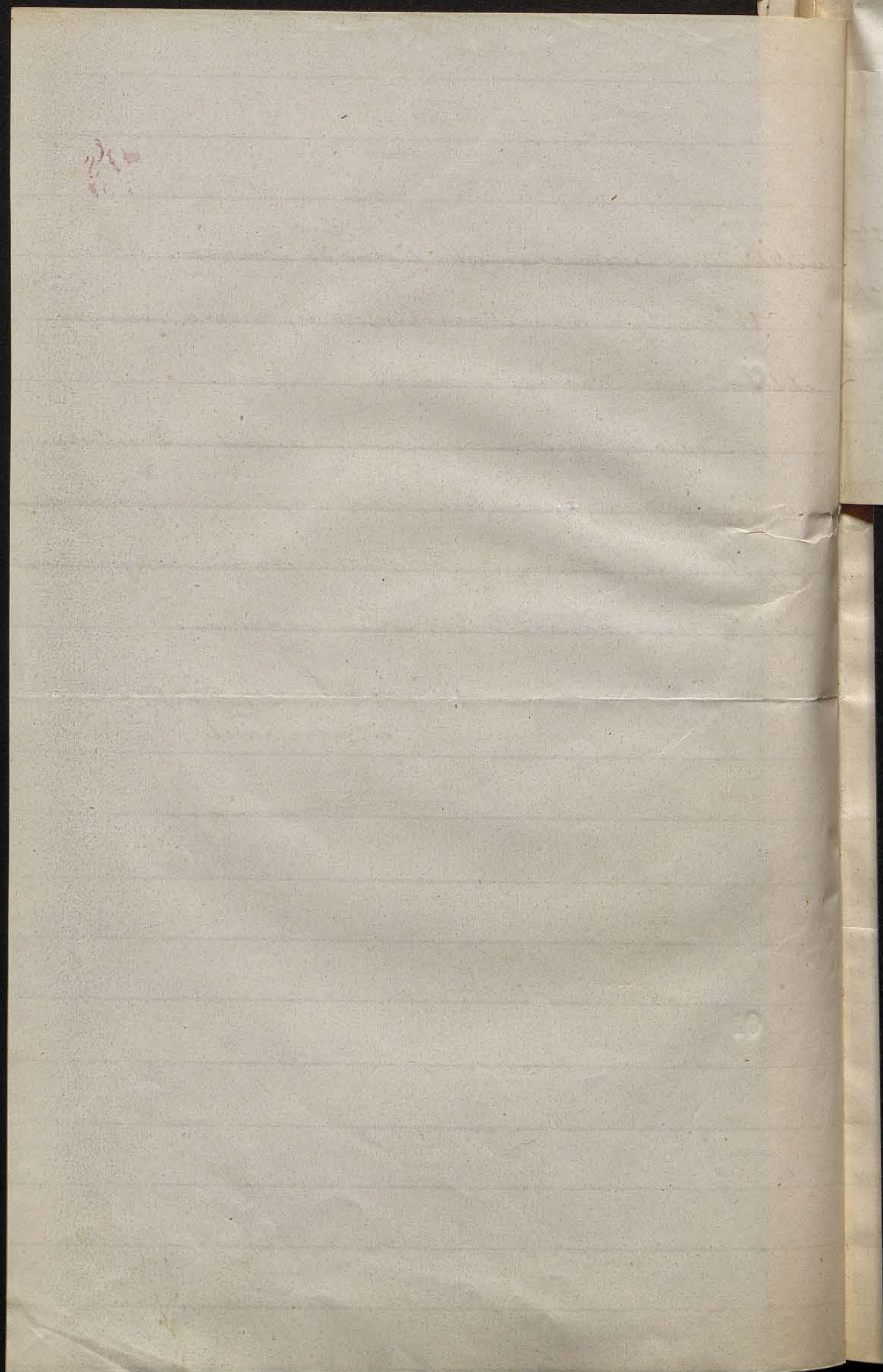
wiedliwiając wysłanie owych listów zast. do Drezna.

W każdym razie oczekuję w tej mierze jaknajrychlej zdania Waszego i rady.

„Szalonej" nie mam jeszcze, ale jest już podobno w biurze gen. gubernatora, zkąd zapewne w przyszłym tygodniu ją odbiorę. Po przeczytaniu, natychmiast złożę Wam raport o doznaném wrażeniu.

Najżyczliwszy sługa
i przyjaciel

Henricz



REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w Warszawie, Nowolipki Nr 3.

d. 16 sierpnia 1879 r.

Szanowny Panie Józefie.

„Szaloną" odebrałem onegdaj i przeczytałem ją jednym tchem. Oto wrażenie moje.

Powieść jest przepyszna... malowidło wspaniałe... koloryt gorący, jak na przedmiot przystało. Nie sądzę nawet, żeby cenzura pokiereszować ją mogła, chociaż i za to naturalnie ręczyć niepodobna.

Z tém wszystkiém.... tyle tam sytuacyj drażliwych, że boję się doprawdy, drukować ją w piśmie, czytywaném głównie może przez młode kobiéty. Treść jest poważna – nauka z niéj płynie zdrowa; ale sceny pojedyncze są jaskrawe, a do takich scen właśnie, nie umiejąc należycie ocenić całości, lubią nieraz przyczepiać się

czytelnicy i czytelniczki. Nie miejcie mnie tylko, proszę, za śmiesznego purytanina; wolę już raczej uchodzić w Waszych oczach za zbyt ostrożnego... tchórza.

Przypominam sobie na przykład, że po wydrukowaniu powieści Deotymy „Na rozdrożu," chociaż pisanej chłodno, otrzymałem kilkanaście listów z wyrzutami, że drukuję takie rzeczy niemoralne — i odtąd stałem się niezmiernie przezornym; bojaźliwym nawet.

Żal mi serdecznie „Szalonéj," bo to perła najczystszéj wody; rozumiem doskonale, że bez jaskrawych sytuacyj obyć się w niéj nie mogło, jeżeli obraz miał być prawdziwy — a jednak, ponieważ dajecie mi łaskawie prawo wyboru,

372

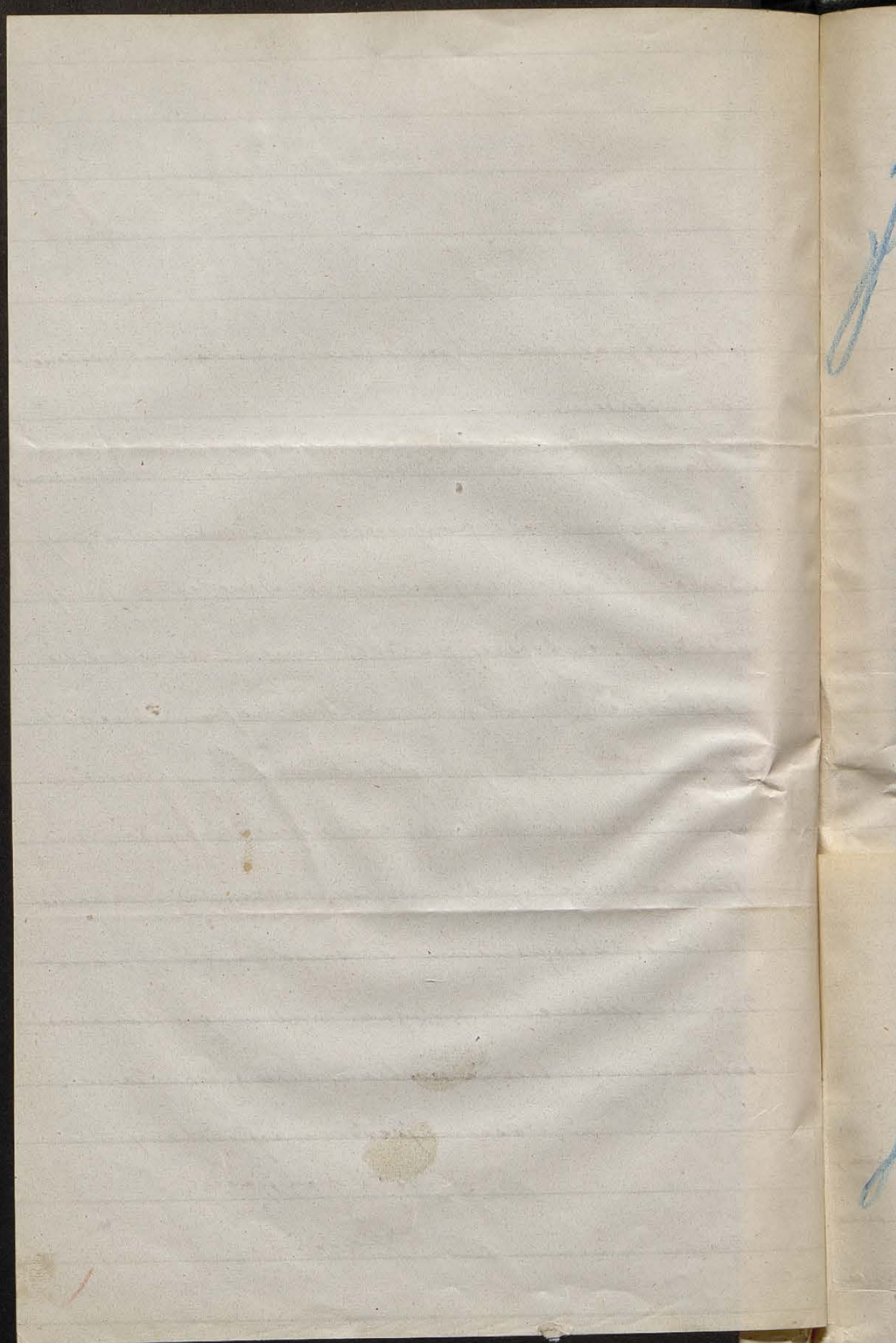
wolę sięgnąć po „Chore dusze," chociaż ich jeszcze nie czytałem.

Raczcie napisać mi, co mam zrobić z rękopisem: czy zatrzymać go i przywieźć do Krakowa — czy odesłać Wam — czy też może oddać go do innéj redakcyi tutejszéj; sądzę bowiem, że w piśmie codziennem, politycznem bez najmniejszego skrupułu mogłaby być drukowaną. „Chore dusze," jeżeli to możliwe, zechciejcie przysłać mi jeszcze przed spotkaniem się naszém w Krakowie.

Co do stypendyum Waszego imienia, naradzę się jeszcze z kolegami należącymi do kuratoryum i ostatecznie postąpię według ich zdania.

Wasz najserdeczniéj oddany
sługa i przyjaciel

Henryk



482 373

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w Warszawie, Nowolipki Nr 3.

d. 21 sierpnia 1879 r.

Szanowny Panie Józefie
Dobrodzieju.

Stosownie do żądania Waszego odsyłam „Szaloną", asekurując ją na rs. 800.

Podzielam w zupełności zdanie Wasze, że na tem tle trudno było powieść inaczej rozwinąć. Moja w tem wina, żem nierozważnie podał temat drażliwy, i za to po tysiąc razy Was przepraszam.

Ależ na Boga! nie chowajcie światła tego pod korzec! „Szalona" jest, bądźcobądź, jednym z najznakomitszych utworów Waszych. Jeżeli jest niestosowna dla jednego pisma (a jeszcze i pod tym względem sąd mój może być mylny), nie idzie za tem, żeby nie miała być drukowana gdzieindziej. Ogłoście

ją owszém, bo tendencya powieści najzacniejsza, i zdrowa, na dzisiejsze czasy, płynie z niej nauka.

Co do „Chorych dusz", mam nadzieję, że ostoją się wobec cenzury. Cenzor mój, Worszow, jest wszędzie dosyć liberalny; gdy tymczasem Kłosy cenzuruje Lachmanowicz, Polak, człek bojaźliwej natury. Przesłania rękopisu oczekuję z niecierpliwością, i zaraz po przeczytaniu go, odpiszę.

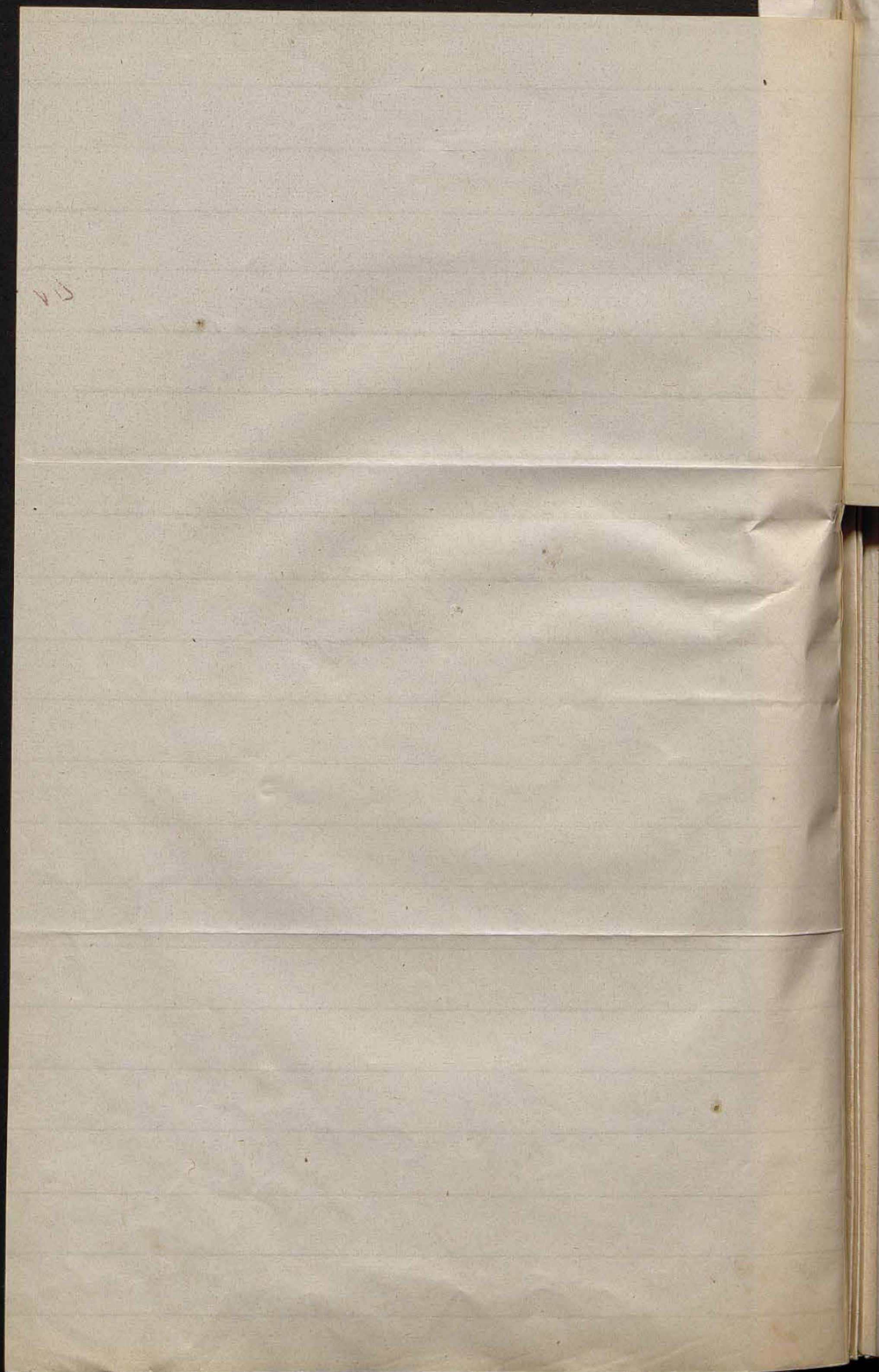
Do zobaczenia w Krakowie, daj Boże w dobrém zdrowiu!

Wasz najżyczliwszy i najprzywiązańszy

Lewicz

P. S. Na usprawiedliwienie swoje, co do wyboru treści, przytaczam, że według myśli mojej (która

zdaje mi się, piśmiennie nawet wyraziłem) owa dziewczyna wiejska, wykształcona i rozumna, górować miała moralnie nad zbłąkaną emancypantką. Kontrast tym sposobem byłby może silniejszy, a światło nie padałoby wyłącznie na jedną tylko postać „Szalonéj.”



375

~~483~~

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w Warszawie, Nowolipki Nr 3.

dnia 1/9 1879 r.

Szanowny Panie.

„Chore dusze" są przepiękne! Przeczytałem je tchem jednym, tak mnie zajęły. Nie marzyłem nawet o tém, żeby na tle takiém stworzyć można cóś równie wspaniałego. Bo temat tego był rodzaju, że łatwo stać się mógł nudnym ... nikomu też innemu z pewnościąbym go nie podsunął. Co za bogactwo epizodów ożywiających całość, jaki przepych kolorytu, ile myśli głębokich, niepospolitych! Słowem, jestem zachwycony i ucieszony. Dziękuję Wam serdecznie i powieści naturalnie z rąk już nie wypuszczę.

Wasz najżyczliwszy

Gierszyński (?)

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w Warszawie, Nowolipki Nr 3.

d. 4 września 1879 r.

Szanowny Panie Józefie.

Po naradzeniu się z prawnikami, postanowiliśmy fundusz zebrany na stypendyum przesłać bezwarunkowo do Drezna. Trzebaby tylko wybrać Bank najpewniejszy. Racz Pan łaskawie poinformać się co do tego i zarazem dowiedzieć, pod jakiemi warunkami Bank wybrany podjąłby się przesyłki co pół roku kuponów, pod moim adresem, oraz jakie z naszej strony formalności będą wymagane. Potrzebny nam także będzie dokładny urzędowy tytuł wybranego Banku.

Od dni kilku pokutują po pismach wieści o nowém odroczeniu Waszego jubileuszu. Na miłość Boską, nie pozwólcież na to! I my tu z Warszawy zaprotestujemy.

Wasz najżyczliwszy

Fryze

485
377

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w Warszawie, Nowolipki Nr 3.

d. 25 września 1879 r.

Szanowny Panie Józefie.

Ostatni list Wasz mocno mnie zasmucił. Mie-libyście zupełnie usunąć ręki od stypendyum Swojego imienia? Nie, to niepodobna! Nie ogłaszałem wprawdzie urzędowo o przeniesieniu do Drezna i Waszej opiece, ale mówiłem o tém z wielu bardzo osobami. Myśl znalazła aplauz ogólny i niejeden dlatego może właśnie do stypendyum się przyłożył. Niepodobna więc cofnąć się: dołączcie do tylu zasług obywatelskich i tę jeszcze jedną, chociażby to było trochę kłopotliwe.

Mam już 4.500 rs. listami zastawnemi; obecnie składają się kupcy, a ofiara ich wyniesie prawdopodobnie około 2.000 rs. Będziemy więc mieli

kapitału 6 do 7ᵐ tysięcy rubli, a procentu około 350 rubli. To już jest ładny fundusik.

Kokeli napisze mi po niemiecku akt wkładu, z zachowaniem wszelkich formalności prawnych. Akt ten, wraz z listami zastawnemi, przywiezie Wam Gracyan, który pojutrze wybiera się do Was, z tymczasowym rezultatem wydawnictwa 15º tomowego. Może być z tém trochę ambarasu tylko na razie; później co pół roku odbierać kupony, to już fraszka.

Do zobaczenia więc 2º października w Krakowie, gdzie pomówimy jeszcze o tém.

Wasz najprzywiązańszy przyjaciel
i sługa

Zerricz

400

486

378

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w Warszawie, Nowolipki Nr 3.

d. 18/10 1879 r.

Szanowny i drogi Panie Józefie.

Na list Wasz natychmiast pokrótce odpowiadam. Za owe 900 rs. raczcie nie kupować listu, bo wątpię żebyście taki w Dreznie znaleźli, a wszystkie powinny być jednakowe. Przytém za 900 rs. okrągło listów kupić nie można, chybaby same setki, co byłoby mocno ambarasujące. Najlepiéj więc chciéjcie ~~mi~~ owe 900 rs. przesłać mi przez p. Franciszka. Zaokrąglę je tutaj, kupię list za rs. 1000 i odeszlę go Wam razem z 3.500 rs., które mam u siebie, tak iż kapitał stypendyalny wieczysty wyniesie ogółem rs. 9000. Aptekarze zupełnie się na to zgadzają.

O szczegółach i szafunku stypendyum napiszę obszérniéj, zaraz po zobaczeniu się z p. Franciszkiem.

Najserdeczniéj oddany sługa i przyjaciel

L. Jenike

379
487

7.

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w Warszawie, Nowolipki Nr 3.

d. 28/10 1879 r.

Szanowny Panie Józefie,

Myśl Wasza dopomożenia biednym Łużyczanom jest piękna i powinna być urzeczywistnioną. Ale 300 rs. to zamało w tym celu. Proponowałbym więc pozostawienie całych 900 rs. do Waszej dyspozycyi, a kapitał żelazny niech pozostanie rs. 8000, bo i tak pewnie nie zdołałbym go skompletować do rs. 9000.

Co do zamiany listów na rentę, muszę się wprzód naradzić z finansistami tutejszymi, bo to rzecz ważna, a papierom austryackim bardzo wierzyć nie można. W każdym razie zawiadomię Was o tém, co tu uradzimy.

Przywiązany sługa i przyjaciel

Lewince

488
380

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w Warszawie, Nowolipki Nr 3.

d. 6 listopada 1879 r.

Szanowny Panie Józefie.

W sprawie stypendyum Waszego imienia naradziłem się z finansistami tutejszymi i oto rezultat narady.

Rs. 8.000 listami zast. podług obecnego kursu reprezentują około rs. 7400 gotowizną, które zamienione na guldeny, dadzą około 9200 guld.

Za sumę tę kupić można Silber-renty austryackiej (po 62%) około 14800 guld., które dadzą procentu (po $4\frac{2}{5}$ %) około 650 guld., reprezentujących około 520 rs.

A że od listów zast. procent czyni tylko rs. 400, zysk przeto roczny z tej operacyi wynosiłby rs. 120.

Otóż gdyby procent od kapitału żelaznego miał być spożytkowany w Austryi, nie byłoby nad czém się namyślać, bo na taką przewyżkę warto by się już poła-

komić. Ponieważ jednak wraca on do kraju i musi być zamieniony na ruble, trzeba więc liczyć na bardzo prawdopodobną obniżkę kursu. Dziś guldeny stoją po kop. 80; ale nuż zejdą do pari, a pamiętamy przecie wszyscy, że stały nawet po 51 kop. — wtedy 650 guld. dałoby tylko około 330 rs., czyli zamiast zysku, byłoby 70 rs. straty.

Zdaniem przeto biegłych lepiéj zachować listy zastawne, jako dające odsetek stały i pewny. Procent za przechowanie depozytu nie może być wielki, a wylosowania pilnować będziemy tu na miejscu, mając numera listów zanotowane. Idzie więc tylko o jaknajpewniejszą lokacyę. Czy niema w Dreznie filii banku państwa niemieckiego? Tam byłoby najlepiéj kapitał złożyć, chociaż i bank saski jest bezpieczny. Racznie się więc dowiedzieć o to i o koszta depozytu.

U nas bank polski bierze tylko $\frac{1}{3}$ od tysiąca, co od 8000 rs. wyniosłoby rocznie rs. 2 kop. 66, a na pokrywanie tego wydatku, oraz porta i asekuracyi, mógłbym Wam podać około 100 rs. gotowizną, którą mam jeszcze u siebie, tak aby 400 rs. rocznie, a 200 półrocznie, kuponami, całkowicie nas zawsze dochodziła.

Listy zatrzymuję aż do wyjazdu syna Waszego Franciszka, przez którego je odeślę; lub może mi wskażecie inną jaką pewną a wcześniejszą okazyą.

Przepraszam Was najserdeczniej za ambaras, jaki Wam sprawiam tym interesem; ale chcąc wszystko zrobić dobrze, niepodobna tego uniknąć.

Najżyczliwszy sługa i przyjaciel

Denince

1 Kwit dawniejszy zwracam, a w swoim czasie

prosić Was będę o nowy, na całe 8000 rs.

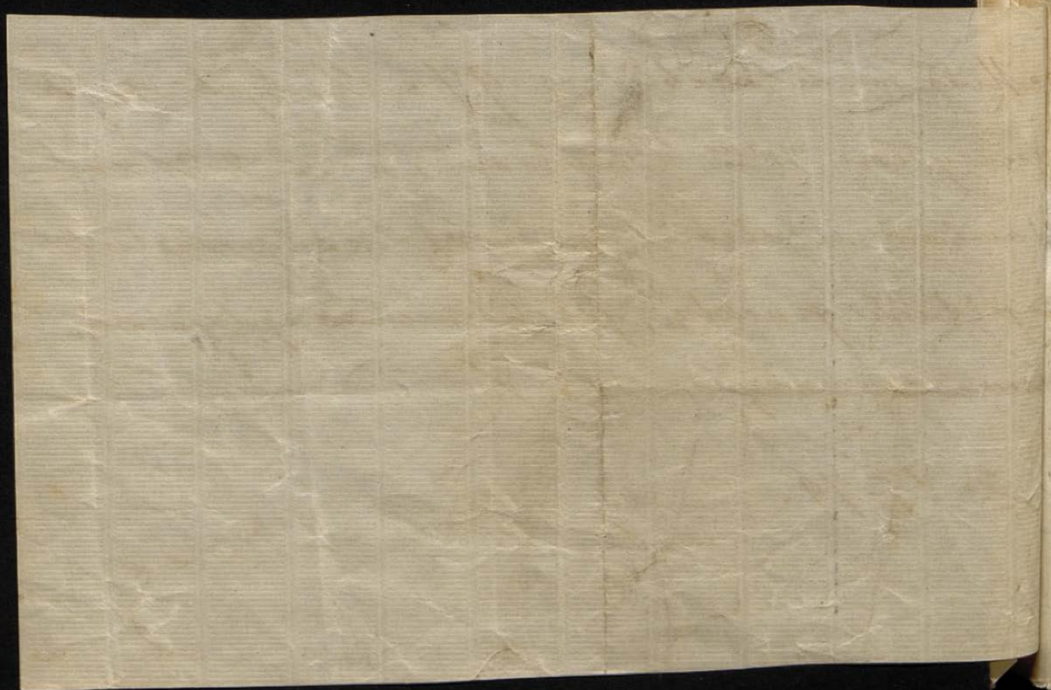
Podobno Anczyc, z dostarczonych przez Was materyałów, wydać ma opis jubileuszu. Jeżelibyście mu dali i adres kom. jub. warsz., to prosimy *najusilniej* bez podpisów. Dosyć będzie wydrukować wkońcu: tu następuje 15 podpisów.

488 381a

Miałem u siebie rs. 97. Z tych rs. 75 wręczyłem W^{mu} Odyńcowi, a rs. 22 zostawiam u siebie na porto za przesłanie kapitału pocztą, jeżeli nie znajdzie się pewna okazya.

d. 14/11 79.

Zenike



382

~~440~~

J

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w Warszawie, Nowolipki Nr 3.

d. 17/11 1879 r.

Czcigodny i kochany Panie Józefie.

Był u mnie Odyniec z Waszym listem i na mocy otrzymanego zlecenia, ze znajdujących się u mnie rs. 97 wypłaciłem mu 75, a rs. 22 zostawiłem u siebie na asekuracyą i porto, jeżeli kapitał przesłać wypadnie pocztą. Przysłał mi także jakiś Stefan Szyszło, uczeń gimnazyalny, popartą przez Was prośbę o wpis; ponieważ jednak nie dołączył adresu, ani nikt osobiście się nie zgłosił, zatém nic mu dotychczas nie dałem, a teraz, po zdebankowaniu mnie przez Odyńca, stanowczo nic dać nie mogę, bo i tak zapewne do porta dość grubo dołożyć mi wypadnie, a procent październikowy dawno już rozdysponowany między 8<u>iu</u> ubogich uczniów, jak o tém wkrótce ogłoszę w Tygodniku.

Jeżeli w ciągu kilku tygodni nie trafi się pewna

okazya, to listy prześlę Wam pocztą, obciąwszy wprzód jeszcze kupony kwietniowe. Tym sposobem, oprócz ulokowania w filii Reichsbanku, nie bę-dzie mieli żadnej zgoła fatygi, aż do 1 paźdz. 1880.

„Chore dusze" silnie trzymam w garści i za nic ich nie wypuszczę, bo to rzecz znakomita. „Szaloną" widzę, że wzięło Ateneum, i cieszy mnie to bardzo. Jest ona tam zupełnie na swojem miejscu.

Czy Gracyan, oprócz tego co Wam doręczył w Dre-źnie, posłał jeszcze dodatkowo 3.000 rs.? Chciał-bym to wiedzieć, a mam powody, dla których nie chcę zapytać go o to.

Słyszałem, że zdrowie Wasze w ostatnich cza-sach znacznie się poprawiło. Dzięki Bogu!

Najżyczliwszy sługa i przyjaciel

Sienkiewicz

383

~~461~~

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w Warszawie, Nowolipki Nr 3.

d. 28/11 1879 r.

Czcigodny Panie Józefie Dobrodzieju.

Z Podwysockim nie wiem doprawdy co robić i jak radzić. Po redakcyach wszystkie miejsca zajęte; stałego więc zatrudnienia dać mu niepodobna. Miał stałe zatrudnienie w Gazecie Polskiej, później jako nauczyciel w Częstochowie; bieda tylko, że człowiek ten, chociaż zdolny rzeczywiście, z powodu niespokojnego usposobienia swojego (piszę to do Was w zaufaniu) nigdzie długo miejsca nie zagrzeje.

W tych czasach wpłynęło mi jeszcze trochę spóźnionych ofiar na fundusz Waszego imienia, tak iż, oprócz wypłaconych Odyńcowi rs. 75, mam jeszcze w kasie rs. 59. Napiszcie do mnie słówko upoważnienia, to mogę z téj kwoty posłać panu P. rs. 25, zachowując resztę, rs. 34, na koszt wyprawienia kapitału pocztą, bo pewna okazya jakoś dotąd się nie trafia.

Kurpoy

Kupcy warszawscy złożyli dodatkowo jeszcze rs. 400, ogółem przeto fundusz wieczysty wyniesie rs. 8.400, które wkrótce zapewne prześlę Wam pocztą, a skoro pieniądze będą już w Waszych rękach i otrzymam z nich pokwitowanie, ogłoszę zaraz publiczny rachunek (o ile na to pozwolą), z obrotu pierwszych procentów, w ilości rs. 112 kop. 50, – bo tyle tylko było przed 1szym października – które zostały już rozdane na wpisy ośmiu biednym uczniom gimnazyów warszawskich.

Pieniądze od Gracyana musieliście już odebrać, bo wiem z pewnością, że zostały wysłane, a w tych dniach pisma nasze wydrukują sprawozdanie delegacyi kontrolującej, z tomów 14-tu, 15ty bowiem jeszcze nie wyszedł, a i z niego przecież, oraz z pozostałych egzemplarzy, jeszcze się coś okroi.

384

Rad jestem bardzo, że chwilowe podrażnienie, wynikłe z powodu tego wydawnictwa, podjętego z pewnością w myśli najzacniejszej i bez żadnego osobistego wyrachowania, ostatecznie tym sposobem się zakończy.

Wasz najżyczliwszy i z serca oddany

sługa i przyjaciel

Pernice

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w Warszawie, Nowolipki Nr 3.

d. 3/12 1879 r.

Szanowny i kochany Panie Józefie.

Nie zwrócę Wam owych rs. 25 danych P., bo jednoczesna przesyłka i listów i gotowizny byłaby ambarasująca. Staje więc na tém, że na porto i inne drobne wydatki macie już teraz nie rs. 75, tylko rs. 50, a gdy te się wyczerpią, postaram się posłać Wam więcej.

Ucieszyła mnie szczérze wiadomość o „Macierzy". Wspomnę o tém krótko i ogólnikowo. Za urzeczywistnienie téj myśli odległe jeszcze pokolenia błogosławić Was będą. Gdy według przyrzeczenia zakomunikujecie mi statut, to raczcie przysłać go mnie samemu, abym pierwszy mógł z niego przytoczyć ustępy cenzuralne.

Szczęść Boże w nowym zakątku!....

Przywiązany sługa i przyjaciel

Wenike

388 443

7

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w Warszawie, Nowolipki Nr 3.

dnia 6/12 1879 r.

Szanowny i kochany Panie Józefie Dobrodz.

Posyłam Wam rs. 8400 listami zastawnemi Towarzystwa kredytowego miasta Warszawy, z 14-tu kuponami (bo kupony płatne 1go kwietnia 1880 r. poobcinałem). Po odebraniu ich, raczcie mi przysłać tymczasowy kwit Swój prywatny; po umieszczeniu zaś w depozycie filii Banku państwa niemieckiego, chciéjcie mnie zawiadomić o warunkach na jakich to nastąpiło, żebym, w razie potrzeby, mógł Wam powrócić koszta. Kwit depozytowy Banku państwa zapewne u Was będzie musiał pozostać; gdyby jednak w Dreznie był niepotrzebny, to raczcie mi go przysłać także, a ja w takim razie odesłałbym natychmiast kwit Wasz prywatny. Jednocześnie także bądźcie łaskawi wskazać mi osobę

przez Was do zastępstwa upoważnioną, oraz jéj adres.

Mamy z tém obaj trochę kłopotu, ale co robić? wszak idzie o spełnienie pożytecznego dzieła.

W przyszłą sobotę (13 grudnia) zamierzam dać w Tygodniku sprawozdanie z obrotu całego funduszu, o ile, rozumie się, na to mi pozwolą.

Raz jeszcze „szczęść Boże" w nowym zakątku, który już teraz może zajmujecie; adresuję jednak jeszcze po dawnemu.

Serdecznie przywiązany sługa i przyjaciel

Jenike

494
387

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w Warszawie, Nowolipki Nr 3.

d. 15/12 1879 r.

Czcigodny Panie Józefie Dobrodzieju.

Serdeczne dzięki za przysłane mi interesujące szczegóły o „Macierzy," czy jak to tam nazwać po polsku. Wydrukuję je, o ile będzie można, w numerze z 20 grudnia i mam nadzieję, że będę pierwszy.

Co do kapitału naszego, nic on na tém nie straci, czy będzie złożony w banku przed świętami, czy po świętach, boć to prosta tylko formalność, a pieniądze i tak się przecie procentują. Zróbcie więc jak Wam najdogodniéj.

W szafunku procentów, rzecz naturalna, należy się głos, i to przeważny, Temu, którego imię kapitał nosi. Gdybyście więc pod tym względem mieli nam co do zlecenia, to raczcie tylko napisać albo wprost do mnie, albo do p. Franciszka, który Was reprezentuje w kuratoryum, a życzenia Wasze będą dla nas rozkazem.

jednak

Chciejcie jednak uwzględnić tę okoliczność, że zasadniczym celem funduszu jest wspomaganie wyłączne uczniów gimnazyów warszawskich, bo tego najwyraźniej żądali główni ofiarodawcy i tak też zawsze ogłaszałem, a ostatnio w N. 207 Tygodnika, który zapewne już Was doszedł; tej więc zasady koniecznie trzymać się musiemy. Kupcy znów procent od swoich 3000 rubli przeznaczają wyłącznie dla uczniów tutejszej szkoły handlowej, co uważam za rzecz zupełnie słuszną, i z tego właśnie powodu zaprosiliśmy na czwartego członka kuratoryum p. L. Spiessa, zastępcę Starszego zgromadzenia kupców warszawskich.

Otóż na kilku odbytych wspólnie posiedzeniach uznaliśmy za właściwe: 1º udzielanie biednym a zdolnym i dobrze prowadzącym się uczniom gimnazyalnym głównie wpisów, po rs. 15 półrocznie, żeby tym sposobem jak największą ich liczbę uchronić od wydalenia ze szkół

388

i dać im możność dalszego kształcenia się. 2° Przyznawać pierwszeństwo tym mianowicie, którzy okażą postęp celujący w języku polskim. Na jedno i drugie zgodzicie się i Wy niewątpliwie, tak jak my wszyscy zgodziliśmy się jednomyślnie. Wymaga to jednak pilnej i sumiennej kontroli: przeglądania cenzur, zasięgania wiadomości o obyczajach, czasem nawet porozumiewania się osobistego z rodzicami lub opiekunami — a wszystkiém tém, naturalnie, tylko na miejscu skutecznie zajmować się można.

Co się tyczy odnawiania kuratoryum, rzecz prosta, że ono odbywać się może tylko przez kooptacyą. Ogłaszałem już nawet dwukrotnie w Tygodniku, iż w razie ubycia którego członka, dla jakiejbądź przyczyny, pozostali wybierają natychmiast innego w jego miejsce, zapewniając tym sposobem wieczystość kuratoryum; gdyby zaś ubyła osoba przez Was wskazana, to naturalnie Wy też

wskażecie jéj następcę. Zresztą raz jeszcze powta-
rzam, że życzenia i rozkazy Wasze najskwapliwiéj za-
wsze będą uwzględniane. Następny rozdział procento-
odbędzie się w kwietniu 1880 r.; jeżeli więc wtedy b
Dzieci mieli kogoś upatrzonego, to raczcie go wymi
a my, po sprawdzeniu, damy mu niezawodnie pierwszeńs

A teraz jeszcze przedmiot przykry dla mnie bardzo, ch
ciaż doprawdy do żadnéj nie poczuwam się w tém winy.
Portret Wł. Tarnowskiego i widok Wróblewic musiał
tém naturalnie oddać ś. p. Tegazzemu, po którego
nagłéj śmierci uwięzły one gdzieś w jego tekach.
Dotychczas nie udało się ich odszukać; ale poświę-
cę na to jeszcze dzień cały i mam nadzieję że je
znajdę, boć zginąć przecie nie mogły. Darujcie
sprawioną Wam przykrość; ależ to force majeure.

Wasz najżyczliwszy sługa i przyjaciel

[illegible]

445
389

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w Warszawie, Nowolipki Nr 3.

d. 19/12 1879 r.

Czcigodny i kochany Panie Józefie.

Po długich i mozolnych poszukiwaniach, udało mi się nareszcie odnaleźć widok Wróblewic, który zatrzeszam; portret jednak zginął bez śladu i tracę już nadzieję odszukania go. Dzięki Bogu, że znalazły się przynajmniej Wróblewice, które dla Was tém większą zapewne mają wartość, że mieści się na nich własnoręczne pismo nieboszczyka. Darujcie mimowolnie wyrządzoną Wam przykrość!...

W poprzednim moim liście zaszła pomyłka: procenta dalsze rozdysponujemy nie w kwietniu, lecz w pierwszej połowie marca, bo 13go muszą być wnoszone wpisy szkolne. Gdybyście nam więc mieli co do polecenia, raczcie to uczynić około

1º marca.

To co piszecie o niestałości i braku wytrwa[nia]
u nas, tak niestety jest prawdziwe, że bierze
mnie wielka ochota ustęp ten z listu Waszeg[o]
wydrukować. Czy można?...

Szczegóły o „Macierzy" podałem do kroniki
tygodniowej, ale mi je wykreśliła cenzura. Moż[e]
to jeszcze da się odrobić; ale cóż, kiedy prawd[o]-
podobnie uprzedzi mnie Tygodnik powszechny, kt[ó]-
remu inny cenzor może sprostowanie Wasze puści[ć].

Najżyczliwszy sługa i przyjaciel

Dzieduszycki

Szewc Edward Rossbaum (Warszawa; ul. Prz[e]-
jazd N. 1) przypomina Wam grzecznie, że obieca[-]
liście mu przysłać fotografię Swoję.

490
390

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w Warszawie, Nowolipki Nr 3.

d. 31/12 1879 r.

Szanowny Panie Józefie Dobrodzieju.

Przy Nowym roku raczcie przyjąć przedewszystkiém najserdeczniejsze moje życzenia. Oby następny lepszy był dla nas wszystkich od ubiegłego. Wam zaś w szczególności życzę głównie zdrowia i spokoju, tych dwóch najdroższych pono darów życia ludzkiego. Nadzieja w Bogu, że znajdziecie je w nowej Swej siedzibie.

Wiadomość o „Macierzy" dałem i powtórzyły ją wszystkie prawie główniejsze dzienniki; tylko o składzie zarządu nie pozwolono mi napisać. Pomieściłem także w przyszłym numerze zdanie Wasze o wytrwałości polskiej i przyczepiłem do niego sprawę prenumeraty „Wyboru pism" Waszych. Może to po-

skutkuje choć w części.

A teraz polecam się przyjaznej Waszej pamięci, jak zawsze, tak i w roku świeżo rozpoczętym.

Najżyczliwszy przyjaciel i sługa

Perrine

389
391

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w Warszawie, Nowolipki Nr 3.

d. 15/1 1880 r.

Szanowny Panie Józefie
Dobrodzieju.

Syn Wasz Franciszek, przenosząc się na Wołyń, zaproponował na swoje miejsce do kuratoryum Dra Kwaśnickiego. Czy zgadzacie się na to?

A teraz prośba innego zupełnie rodzaju. Jest tu śpiewaczka młoda, panna Ewelina Syrkwidówna, Litwinka, bardzo poczciwa dziewczyna, z głosem rzeczywiście przepysznym i pięknie już wyrobionym. Angażowano ją do opery warszawskiej, ale przez intrygi i zazdrość, nie dopuszczają jéj do żadnéj porządnéj roli. Otóż dla ostatecznego wykształcenia się artystycznego i utorowania sobie potém drogi przebojem, chciałaby ona choć przez kilka miesięcy pobrać lekcye od Lamperti'ego w Dreznie.

Pobyt w znajomym domu i kilkaset rubli na koszta ma zapewnione; napisano jéj jednak, że Lamperti bezwarunkowo żadnych już nowych lekcyj nie przyjmuje. Z tém wszystkiém przekonany jestem najmocniéj, że jedno słowo Wasze skłoniłoby go do zrobienia wyjątku dla Syrwidówny. Jeżeli więc jest to możliwém, raczcie, czcigodny Panie, przeważną Swą instancyą zanieść do Lampertiego i mnie o skutku zawiadomić, żeby biédaczka nie pojechała daremnie. Byłby to istotnie dobry uczynek, korzystny i dla śpiewaczki i dla sztuki krajowéj.

Darujcie, czcigodny Panie Józefie, że ośmielam się utrudzać Was tą sprawą; tłumaczy mnie w[...] jedynie tylokrotnie już doznawana uprzejmość Wasza.

Wdzięczny przyjaciel i sługa.

Wenzel

140
392

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w Warszawie, Nowolipki Nr 3.

d. 16/1 1880 r.

Szanowny Panie Józefie Dobrodzieju.

Najniespodziewaniej odebrałem jeszcze na fundusz Waszego imienia rs. 500, od p. Wład. Wańkowicza, z Mińska gub. Dołożywszy więc ile potrzeba, kupiłem za nie listów zast. jeszcze za rs. 600 i posyłam je Wam, z uprzejmą prośbą, abyście je, razem z poprzedniemi, złożyli w filii drezdeńskiej banku państwa niem. Tym sposobem kapitał cały zaokrągli się do 9000 rubli. O kwit tymczasowy z odbioru upraszam.

Pewne kółka redakcyjne zajmują się tu teraz naśladownictwem paryzkiego pisma „Paris-Murcie.” Ja pomysł ten uważam za

(i napisałem o tém słów kilka,
niepraktyczny,) obiecując mu jednak zgóry n
szczérsze poparcie, jeżeli przyjdzie do sk
tku. Zato krzyczą teraz na mnie; ale tr
dna rada. Tak u nas bywa zawsze: pra
gniemy swobody prasy; lecz niech-no kto
odezwie się przeciw zdaniu pewnéj koteryi –
dalejże kneblować mu gębę! Raczcie odczy
tać to com napisał przed tygodniem, od
powiedź na to Kuryera warsz. i moję
znów replikę, która będzie w tę sobotę.
Ciekawym niezmiernie Waszego o tém zdani

Wasz najżyczliwszy sługa
i przyjaciel

Dzwonkowski [?]

393
~~391~~

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w Warszawie, Nowolipki Nr 3.

d. 15/2 1880 r.

Szanowny Panie Józefie Dobrodzieju.

W oddawczyni tej kartki polecam Wam pannę Ewelinę Syrwidówne, młodą śpiewaczkę, o której Wam pisałem. Pragnie ona przedstawić się Wam i podziękować serdecznie za doznaną (pomoc). Raczcie być dla niej łaskawi, bo na to zasługuje.

Obowiązany sługa i przyjaciel

Gerson

392
394

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w Warszawie, Nowolipki Nr 3.

d. 10/3 1880 r.

Szanowny Panie Józefie Dobrodzieju.

Polecony przez Was Bolesław Wojkowski był u mnie. Chciałem mu zrobić miejsce w piekarni Łapińskiego, ale nie zgodził się na to. Poznawszy w nim marzyciela, który sam nie wie czego chce, radziłem mu, żeby powrócił w swoje strony rodzinne i na podróż dałem 25 rs. Od tego czasu nie pokazał się w moim domu, zapewne więc pojechał.

Jakże tam zdrowie Wasze? czcigodny Panie Józefie. Podobno lepiéj teraz. Jak stoi sprawa Macierzy? bo zapewne ta nazwa się utrzyma. Czy fundusz wieczysty Waszego imienia już ulokowany w banku? Czy słyszeliście śpiew protegowanéj mojéj, Sypniewskiéj i co o niéj sądzicie?

Nakoniec czy to prawda, że wybieracie się do Warszawy?... oto szereg natrętnych pytań, na które przy sposobności chciałbym mieć odpowiedź.

Pragnę poruszyć tu sprawę obchodu w r. 1883 dwóchsetnej rocznicy pogromu wiedeńskiego. Może się uda wyjednać pozwolenie na urządzenie w Warszawie wystawy odnośnych pamiątek. Czy nie moglibyście mi wskazać, gdzie i jakie się znajdują? ale mnie jednemu tylko, bo to jeszcze tajemnica.

Wasz najprzywiązańszy

Demince

~~393~~ 395

Kraszewski
Dresden
Nordstraße 31.

Nº 12 / 659
aufgenommen von Ad
den 19/3 um 10 Uhr 20 M. V. mitt.
durch Müller



Telegraphie des Deutschen Reiches.

Amt **Dresden-Neustadt.**

ausgefertigt den 19/3
um 10 Uhr 30 M. V. mitt.
durch Müller

Telegramm aus Warschau Nº 574, 13 W., den 19/3 1880 10 Uhr 10 Min. V. mitt.

Unsere innigsten Glückwünsche
zum heutigen Namensfeste

Jenike Maleszewski Unger

394
396

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w Warszawie, Nowolipki Nr 3.

d. 10/4 1882 r.

Czcigodny i kochany Panie Józefie.

Pierwszy to raz od wyjazdu Waszego z Warszawy zapomniałem o 19 marca. Darujcie!.... Byłem tak zakłopotany rozmaitemi sprawami, że wyszło mi to z pamięci. Trzymając się jednak maksymy: „lepiej późno, niż nigdy" – przesyłam Wam choć teraz najserdeczniejsze moje życzenia, o których szczerości wiem że nie wątpicie.

Mówił mi Ławiński (w sekrecie), że na jesieni wybieracie się do Warszawy, z zamiarem wygłoszenia odczytu. Byłoby to świetnie... Ławiński i mnie proponował, abym miał parę odczytów o Göthe'm; nie wiem jednak czy zdobędę się na to, wobawie aby ludziska nie powiedzieli: „gdzie konia kują, tam i żaba nóżkę podstawia."

Co do ulokowania kapitału imienia Waszego w banku, jeżeli są koszta przenoszące tę resztkę (zdaje mi się rs. 75), która u Was pozostała, to raczcie napisać, a przyszlę zaraz ile potrzeba.

Biednej Syrwidównie, a raczej Lampertemu, podobno koncert się nie udał. Istna to fatalność, doprawdy. Posłałem jej w tych dniach 150 rs. Wam dzięki najgorętsze za żywe zainteresowanie się nieznajomą dziewczyną.

Z głębokiem poważaniem i przyjaźnią

Denisze

397 / 395

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w Warszawie, Nowolipki Nr 3.

d. 11/6 1880 r.

Szanowny i Łaskawy Panie Józefie.

Dawno już zbierałem się napisać do Was w sprawie ulokowania funduszów stypendyalnych; ale trzeba było naradzić się z prawnikami, a to wymagało czasu. Otóż stanęło na tém, że niema chyba innego sposobu, tylko że my czterej kuratorowie stawimy się przed regentem, jako umocowani przez ofiarodawców, i zeznamy akt notaryalny, zawiązujący konsorcyum prywatne, celem ulokowania funduszu Waszego imienia w banku drezdeńskim i podnoszenia następnie odeń procentu, pod warunkami, które poprzednio spisał Kokeli. Tym sposobem utworzymy wymaganą przez władze drezdeńskie osobę moralną, prawną, i trudność, zdaje się, będzie usunięta.

Raczcie porozumieć się o to gdzie potrzeba i donieść mi o skutku, a w razie zgody przysłać owe warunki Kokelego, dla wciągnięcia ich do aktu notaryalnego, którego kopią niemiecką następnie Wam poszlę.

Oprócz tego jeden z listów zastawnych (traf dziwny!) został wylosowany, a mianowicie Nr 87655 na rs. 500. Raczcie więc i ten list, razem z kuponami, odesłać. Zrealizuję go, na czém zyskamy około 40 rs., i zaraz kupię nowy.

„Chore dusze" powszechnie się podobają, a zdaniem mojém (i wielu innych) jest to jeden z najznakomitszych Waszych utworów.

Syrwidówna nie ma słów na wychwalenie Waszej dobroci. Bóg Wam zapłać za poczciwą, ojcowską opiekę, jaką nad nią rozciągacie! Co do mnie, postaram się jeszcze dla niéj o jakich paręset rubli; ale o więcéj niesposób.

Oczekuję z niecierpliwością odpowiedzi w interesie stypendyalnym.

Wasz najprzywiązańszy sługa
i przyjaciel

[illegible]

REDAKCYA

TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

w Warszawie, Nowolipki Nr 3.

d. 16/9 1880 r.

Szanowny Panie Józefie Dobrodzieju.

Z dniem 1 października r. b. płatne są kupony od złożonych u Was listów; raczcie więc obciąć je i przysłać mi jaknajprędzej.

Moglibyśmy także teraz, po Waszym powrocie, załatwić kwestyę ulokowania kapitału. Możebyście jednocześnie przysłali i projekt Kokelego, tobyśmy tu na podstawie tej spisali akt notaryalny, na imię 4-ch kuratorów funduszu, i z mocy takiego aktu bank drezdeński przyjąłby zapewne depozyt.

A propos kuratorów: Kwaśnicki przeniósł się do Żytomierza; kogo więc wziąć na jego miejsce? Wyjeżdżając, zaproponował on dra Stankiewicza. Czy zgadzacie się na to?

Jakże po wodach z Waszém zdrowiem? Słyszałem że dosyć dobrze i czekam potwierdzenia tej miłej dla nas wieści.

Podobno Gracyan przesłał Wam już resztę z obrachunku 15º tomu wydawnictwa jubileuszowego. Chwała Bogu! zebrał się kapitał wcale pokaźny, a i ze sprzedaży zdefektowanych tomów zawsze jeszcze coś wpłynie.

Czy nie macie czasem jakiej powieści, dla mnie odpowiedniej? Mógłbym ją drukować zaraz po Nowym roku;

gdyby to jednak było zawcześnie, mogę poczekać i tro-
chę dłużej.

Co też mówicie o przyjęciach cesarza w Krakowie i Lwo-
wie? Na mnie to wszystko smutne zrobiło wrażenie. Cie-
kawym bardzo Waszego zdania.

Najżyczliwszy sługa i przyjaciel

Sienkiew

J

347/399

REDAKCYA

TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

w Warszawie, Nowolipki Nr 3.

d. 28/9 1880 r.

Czcigodny i kochany Panie Józefie.

Kupony w całości odebrałem i serdecznie Wam dziękuję, przepraszając za utrudzenie. Nowy list, w miejsce wylosowanego, załączam. Jesteśmy więc w porządku co do kapitału; idzie tylko o jego lokatę, w czém chętnie zostawiamy Wam wybór swobodny. Jak zrobicie, tak będzie pewno najlepiej. Jeżeli pismo Kokelego znajdzie się jeszcze, to raczcie je przysłać dodatkowo, bo było bardzo porządnie zredagowane; jeżeli nie, to trzeba będzie, mniej więcej na tych samych podstawach, spisać nowy akt notaryalny. Do tego jednak potrzebuję wiedzieć, czy zgadzacie się na dra Stankiewicza, proponowanego przez Kwaśnickiego na czwartego kuratora, o czém zapomnieliście nadmienić w Swoim liście. Proszę więc uprzejmie o natychmiastową odpowiedź w tej mierze.

Co się tyczy powieści, do żadnej nie poczuwam się winy. Raczyliście zostawić mi wybór między „Szaloną" a „Choremi duszami", ponieważ obie zaprojektowane

były

przeczennie; wybrałem więc tę, która lepiej odpowiadała mojej potrzebie. „Dwa Bogi" zaś, o ile pamiętam, zamówione były przez Biesiadę, a zatem rzecz to nie moja. Myśli do nowej powieści nie mam w tej chwili żadnej; ale pragnąłbym, dla odmiany, mieć coś kontuszowego, może z czasów Stanisławowskich. Zresztą, jak wola Wasza i łaska, byleście nie odmówili.

Najżyczliwszy sługa i przyjaciel

Penrzc

398/400

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w Warszawie, Nowolipki Nr 3.

d. 26/10 1880 r.

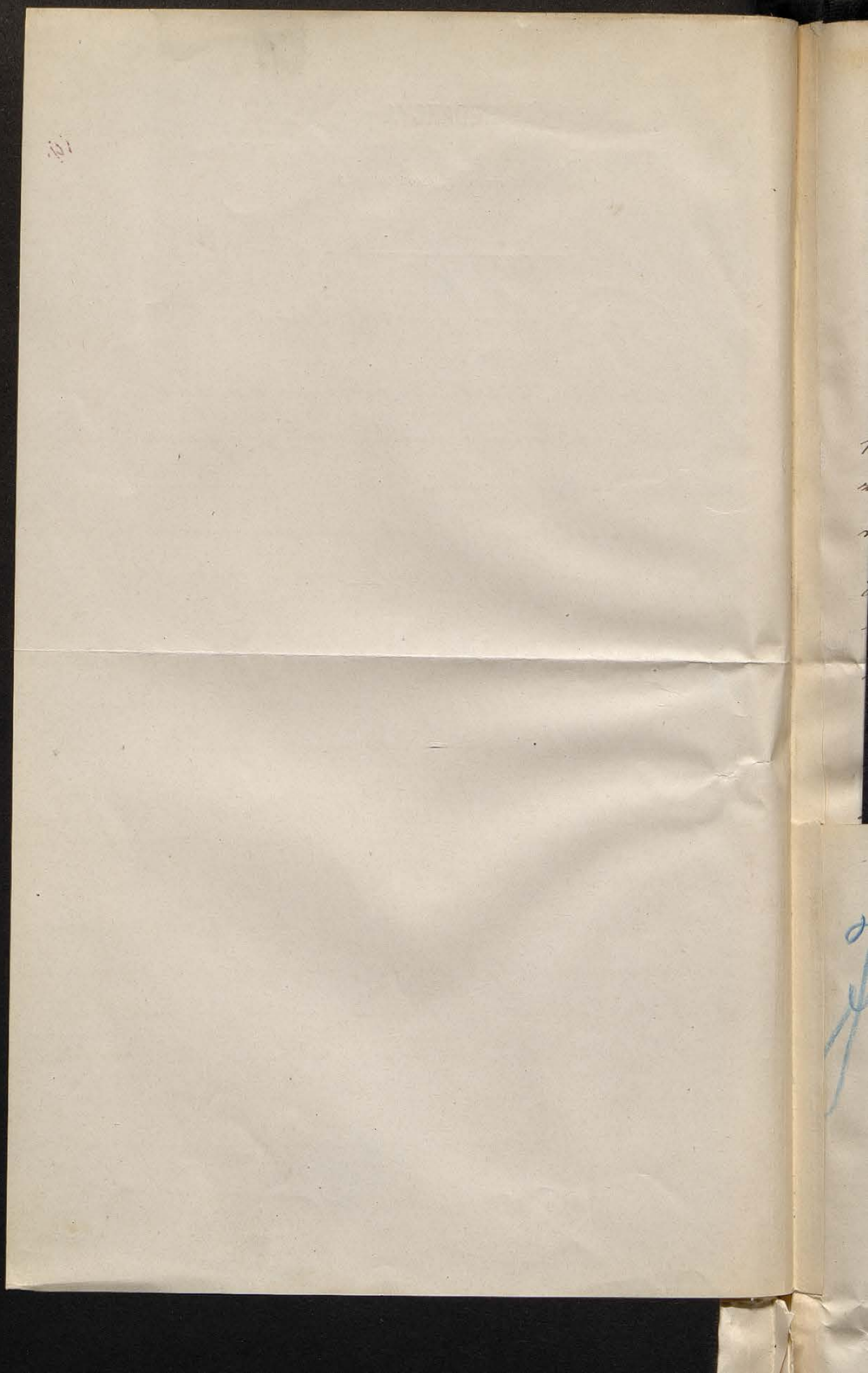
Szanowny Panie Józefie Dobrodzieju.

Na list Wasz ostatni nie odpisywałem zaraz; chciałem bowiem jednocześnie posłać załączony tu akt notaryalny. Sądzę że redakcya jego i prawomocność zaspokoją najpsybtrédniejsze nawet wymagania banku drezdeńskiego. Po dopełnionej lokacyi, raczcie mnie o tém zawiadomić.

A teraz co do powieści. Wybrany przez Was temat bardzo mi się podoba, a Gracyan na warunki Wasze zgadza się zupełnie: Ale 2400 marek, to według kursu teraźniejszego przeszło 1200 rubli. Czy nie byłoby to więc możliwém, żeby „Barani kożuszek" zamknąć w ramach jednego tomu? Prawdziwie byłbym szczęśliwym, gdybyście to dla mnie zrobili. Gdyby jednak przedmiot okazał się zaobfitym na tom jeden, to może znajdziecie inną jaką powieść jednotomową, bylebym wkrótce dowiedział się o jej tytule i treści, bo muszę ją zapowiedzieć w gotującym się prospekcie.

Szczérze przywiązany sługa i przyjaciel

Sienkiewicz



401
~~399~~

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w Warszawie, Nowolipki Nr 3.

d. 5/11 1880 r.

Szanowny Panie Józefie Dobrodzieju.

Z powodu nieobecności Ungra w Warszawie, nie mogłem telegrafować w terminie oznaczonym. Gdy wczoraj przyjechał, przedstawiłem mu Wasze żądanie. Nie znajduje on go wcale wygórowaném, owszem, w zasadzie zgadza się na nie; oświadczył tylko, że tyle ma grubych wypłat około Nowego roku, iż żadną miarą zobowiązać się nie może do uiszczenia odrazu całej należności. Otóż pokorna moja prośba: czy nie moglibyście tej należności tak rozłożyć, żeby p. Gracyan zaraz po otrzymaniu rękopisu przesłał Wam pewne a conto, resztę zaś w ratach miesięcznych? Żalby mi było serdecznie tej powieści, a bardziej jeszcze lękam się urazy z Waszej strony. O, czemuż nie jestem wydawcą?....

Zróbcie to ustępstwo, kochany Panie Józefie, proszę Was o to najusilniej! Gdybyście go jednak

zrobić nie chcieli lub nie mogli, pozwólcie mi przynajmniej ogłosić w prospekcie: „mamy także obiecaną nową powieść J. I. Kraszewskiego" — tak tylko na głucho, nie oznaczając ani tytułu, ani czasu. Wszak na to zgodzicie się chyba; bo pominięcie tej wzmianki wyglądałoby na zerwanie z najdzielniejszym spółpracownikiem pisma — czego broń Boże!

Oczekuję z niecierpliwością odpowiedzi Waszej, w nadziei że będzie pomyślna.

Obowiązany sługa i przyjaciel

[illegible]

400 402

REDAKCYA

TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

w Warszawie, Nowolipki Nr 3.

d. 16/11 1880 r.

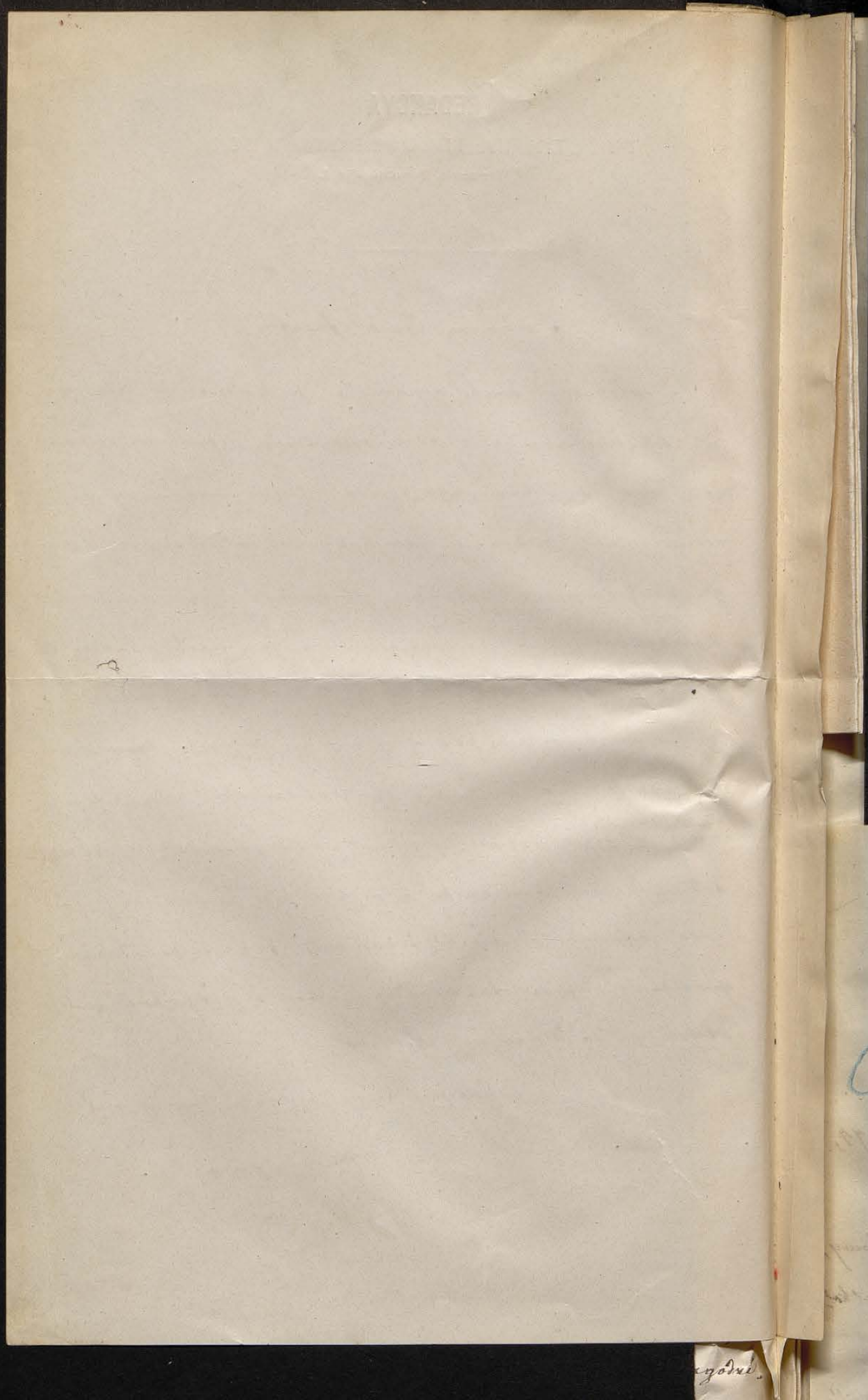
Szanowny Panie Józefie.

Odwlekałem trochę odpowiedź, w nadziei że będę mógł jednocześnie napisać i o nieszczęsnym depozycie owym, z którym idzie nam tak ciężko. Tymczasem silny ból reumatyczny w krzyżu przykuł mnie do pokoju i nie mogę konferować z Kokelim. W każdym razie poniesione koszta raczcie mi wyszczególnić, a ja, jeżeli zbrakło Wam już funduszu, zwrócę je z tego, co mam jeszcze u siebie.

Za łaskawe ustępstwo w kwestyi wypłaty honoraryum serdecznie Wam dziękuję. - Unger warunki Wasze przyjmuje, a mnie doprawdy ciężar spadł z serca. Ogłoszę tedy „Barani kożuszek" i czekać będę w pierwszej połowie grudnia nadesłania rękopisu. Jak tylko zdrowie mi pozwoli, napiszę także zdanie swoje i prawników tutejszych co do depozytu Waszego.

Przywiązany sługa i przyjaciel

[illegible]



~~401~~
403

7

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w Warszawie, Nowolipki Nr. 3.

d. 16/12 1880 r.

Szanowny Panie Józefie Dobrodzieju.

Przepraszam za opóźnienie decyzyi co do kapitału stypendyalnego, spowodowane kilkotygodniową słabością moją. Przedmiot tak jest ważny, że nie chciałem sam brać na siebie odpowiedzialności; sprosiłem więc cały skład kuratoryum i Kokelego, jako prawnika. W takim składzie uradziliśmy co następuje:

1. Raczcie umieścić listy w banku, który sami uważacie za najpewniejszy.

2. Kwit depozytowy i wszystkie kupony chciejcie przysłać kuratorom, pod moim adresem. Uniknie się tym sposobem znacznych kosztów portoryjnych co pół roku, a Wam oszczędzi się kłopotu.

3. Koszta depozytowe zwracać Wam będę natychmiast z tego, co mam jeszcze u siebie.

Podług taryfy „Sächsische Bank” opłata od 9000 rs. wyniosłaby w 1 półroczu rs. 12, w następnych rs. 6, czyli w pierwszym roku rs. 18, dalej po rs. 12. Pomi-

waż zaś pozostała u mnie reszta wynosi rs. 174,
wystarczyłoby to więc na lat 14.

Kupony, a jeżeli zdążycie i kwit depozytowy, raczcie doręczyć p. Gracyanowi, który mi je bez kosztu przywiezie.

Jak zdrowie Wasze i czy nie możemy już mieć nadziei ujrzenia Was w Warszawie?

Wasz najwierniejszy przyjaciel i sługa

[illegible]

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w Warszawie, Nowolipki Nr. 3.

d. 1/1 1881 r.

Szanowny i kochany Panie Józefie.

Kupony odebrałem i złożyłem je do depozytu warszawskiego Tow. wzajemnego kredytu. Złożeniu więc listów w Banku Drezdeńskim nic już teraz nie stoi na przeszkodzie. Raczcie je umieścić, a nam przysłać kopią kwitu, żebyśmy byli w porządku. Koszta wszelkie, jakieście ponieśli, natychmiast zwrócę.

Powieść przeczytałem i jestem nią zachwycony. Malowidło wieku i charakterystyka przepyszne; zajęcie wzmagające się coraz bardziej — oto wysokie jéj zalety. Tkliwe czytelniczki ubolewać wprawdzie będą, że tak źle się kończy; ale co robić?... prawda życiowa, jeżeli nie historyczna, tego wymagała. Najserdeczniéj Wam za nią dziękuję.

Przy nadeszłym już Nowym roku, przyjmijcie

gorące życzenia moje. Obym lepszym był dla nas wszystkich, prywatnie i publicznie.

Wasz najprzywiązańszy

Henrice

P. S. Czy nie wiecie czego o Szymidównie? Nie pisała już do nas od 6 tygodni. Sarasate mówił mi o niej z ogromnemi pochwałami.

REDAKCYA

TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

w Warszawie, Nowolipki Nr. 3.

d. 16/5 1881 r.

Czcigodny Panie Józefie.

Z pieczątki pocztowej ostatniej przesyłki Waszej widzę, że już jesteście w Dreźnie z powrotem. Zapytuję więc przedewszystkiém o drogie nam wszystkim zdrowie Wasze, a potém o interes mój osobisty.

Prawdopodobnie w czerwcu r. b. wypadnie mi być w Dreźnie i chciałbym naturalnie zastać Was tam koniecznie. Otóż raczcie mi napisać, jak długo w Dreźnie zabawicie, bo mógłbym stosownie do tego przyjazd swój przyśpieszyć albo opóźnić.

U nas wszystko po dawnemu. Usiłowano przeszczepić do nas „Judenhetze," ale się nie udało i.... da Bóg nie uda.

Wasz najprzywiązańszy

[illegible]

Kraków 18 czerwca 1881.

L J

Szanowny Panie Józefie.

We wtorek, 21 czerwca, wyjeżdżam stąd na Wrocław, a we środę mam nadzieję uściskać dłoń Waszą. Wiozę trochę pieniędzy i dla Was, i na Macierz, i dla Łużyczan. A więc do zobaczenia.

Wasz najprzywiązańszy

[illegible]

30/6

~~323~~
407

Ponieważ Syrwidówna prawdopodobnie przy-
jedzie dopiero w sobotę po południu, więc le-
piejby może bytność u Was odłożyć do nie-
dzieli, jeżeli to możliwe. Raczcie zawiado-
mić nas bez ceremonii.

[illegible]



DEUTSCHE REICHSPOST.

POSTKARTE.



An Herrn von Kraszewski

Nordstrasse 31



in Dresden.

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w Warszawie, przy ulicy Nowolipki Nr. 3.

dnia 6/8 1881 r.

Szanowny i kochany Panie Józefie.

Dowiedziawszy się od Gracyana, że już jesteście z powrotem w Dreźnie, śpieszę przedewszystkiem zapytać o Wasze zdrowie, a potém przystępuję do interesu niezbyt przyjemnego.

Odezwę Wasze co do „Gazety leckiej" wydrukowałem w n. 291 Tyg. illustr., w n. 292 poparłem ją, a w numerze dzisiejszym (293) znajdziecie list w tym przedmiocie Stanisława Jarmunda.

Tymczasem niespodziewanie „Wędrowiec" wystrzelił z gwałtowną filipiką przeciw Gersowi, a „Kuryer codzienny" (z którego wycinek załączam) czémprędzéj ją powtórzył.

Co teraz robić?... chciejcie poradzić. Wczoraj jeszcze napisałem w téj sprawie do Kętrzyńskiego, dyr. Zakł. im. Ossolińskich we Lwowie i Dobrowolskiego, redaktora Dzien. pozn., jako ludzi dobrze obeznanych ze stosunkami miejscowemi, pro-

szę

ich o objaśnienia; — a także do samego Gersa, żądając przysłania mi kilku numerów owej „Gazety leckiej," oraz choć jednego kalendarza. Najskuteczniejszej jednak rady oczekuję od Was, kochany Panie Józefie. W każdym jednak razie zdaje mi się, że pieniądze, jeżeli jakie wpłyną (dotychczas mam rs. 5), trzeba będzie złożyć na ręce osoby trzeciej, a nad „Gazetą lecką" rozciągnąć ścisłą kontrolę. Bez Was, naturalnie, nic nie przedsięweźmę i dlatego czekam jaknajrychlejszej odpowiedzi.

Żona moja, która nie może się dotąd uspokoić po wrażeniach Drezna i miłego nad wyraz z Wami przestawania, przesyła Wam najserdeczniejsze pozdrowienie. Ja dłoń Waszą ściskam.

Stary przyjaciel i sługa

Henricz

Przy sposobności racz przysłać mi kwit Banku z ostatnich 600 rubli, żebym był w porządku na posiedzeniu kuratoryum, które odbędzie się we wrześniu.

REDAKCYA

TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

w Warszawie, przy ulicy Nowolipki Nr. 3.

dnia 16/8 1881 r.

Szanowny i kochany Panie Józefie.

Czek „Crédit Lyonnais" na tysiąc franków, zebranych przez Was na odnowę pomnika Hoffmanowej w Paryżu, odebrałem i dziękuję Wam serdecznie za ten dowód zaufania, chociaż z drugiej strony stawia mnie to w niemałym kłopocie. Co robić z tym fantem?... Byłem w redakcyi „Kuryera codziennego" i tam pokazano mi kwit Żurkowskiego na 800 fr., przesłanych mu w tym celu do Paryża, które wystarczą podobno na wykonanie najskromniejszego z trzech projektów Rogińskiego. Rzecz przeto jest na drodze praktycznej i jeżeli oni ją uskutecznią, to nasze 1000 fr. pozostaną <u>hors de ligne</u>. Rogiński jest podobno bratem rodzonym ś.p. Kazimierza, zacnego niegdyś rektora szkół warszawskich; z tego więc względu zasługiwałby na pewne zaufanie. Radźcie jak postąpić, bo bez Waszego zezwolenia nic w tej mierze nie zrobię.

Co do „Gazety leckiej" pisze mi Kętrzyński, że najlepiej byłoby nabyć ją na własność i zostawić tymczasowo przy redakcyi starego Giersza, dodając mu tylko

zdolnego pomocnika. Piszę jednocześnie do samego Giersza, zapytując czy to możliwe i pod jakiemi warunkami. Jeżeli odpowiedź będzie pomyślna, to może uda mi się tu zainteresować którego z potentatów finansowych (choć zacnych, co prawda, mamy niewielu) i rzecz do skutku doprowadzić.

Prosząc o pokwitowanie z 600 rubli, nie miałem na myśli kwitu bankowego, tylko prywatną karteczkę od Was, dla śladu, w rodzaju tej, jaką załączam na owe 1000 fr. Przy okazyi może raczycie mi ją przesłać.

Żona moja, uszczęśliwiona pamięcią Waszą, zasyła Wam zapewnienie głębokiej czci i wdzięczności swojej. Ja ściskam serdecznie dłoń Waszą.

Niezmiennie życzliwy przyjaciel i sługa

[signature]

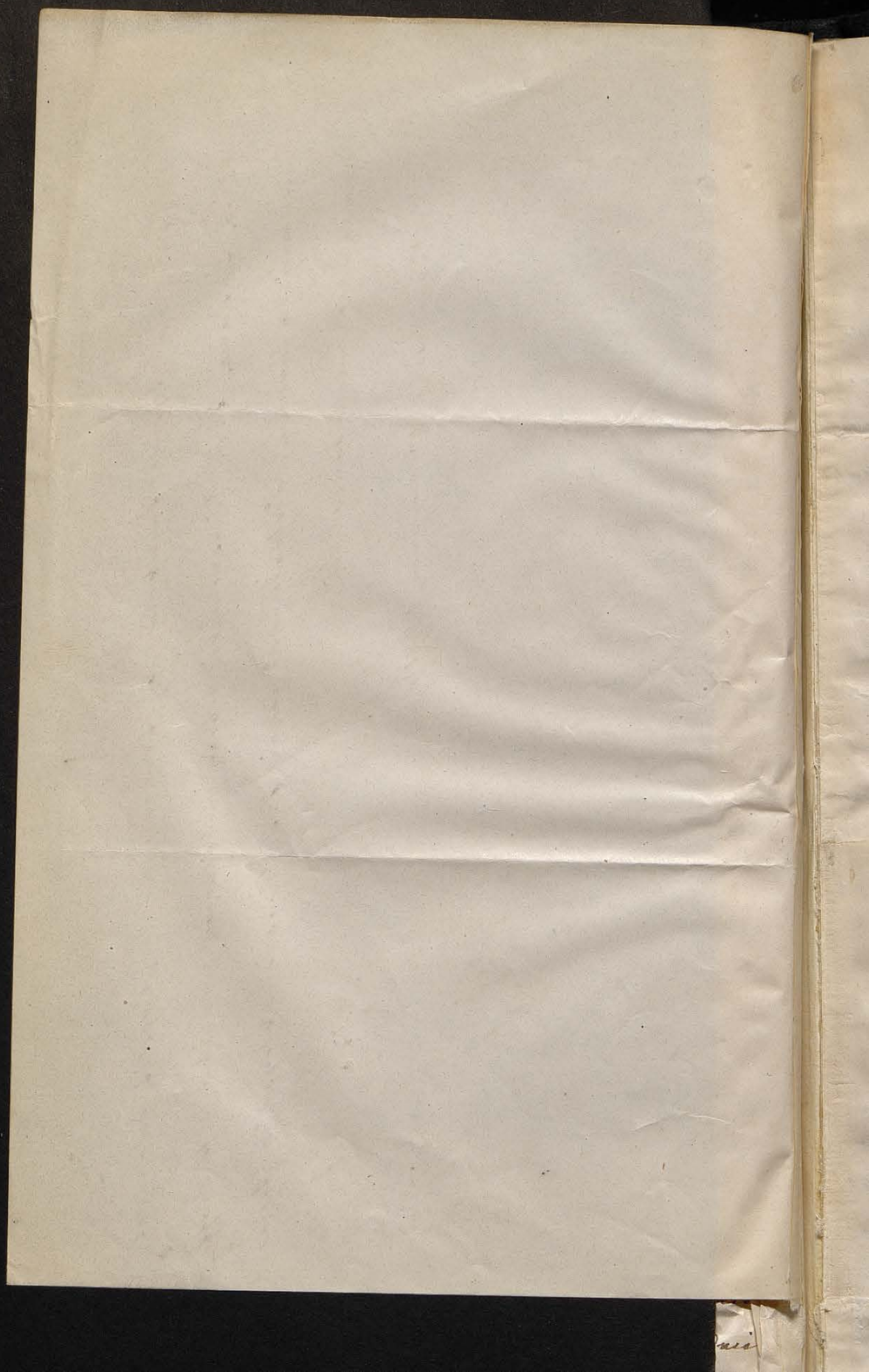
Gałązka róży z ogrodu Waszego, troskliwie pielęgnowana, przyjęła się ślicznie. Nazywa się Kraszewski. Żona moja cieszy się nią jak dziecko.

410

Czek na tysiąc franków, wystawiony przez „Crédit Lyonnais", który to sumę J. I. Kraszewski zebrał na odnowę pomnika ś. p. Hoffmanowej w Paryżu, odebrałem od tegoż J. I. Kraszewskiego do tymczasowego zachowania.

Warszawa d. 10 sierpnia 1881 r.

Ludwik Jenike.



226
411

REDAKCYA

TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

w Warszawie, przy ulicy Nowolipki Nr. 3.

dnia 9/9 1881 r.

Szanowny i kochany Panie Józefie.

List p. Żurkowskiego (przeczytałem) i widzę w nim trochę nieznajomości przebiegu tej sprawy, a dużo zarozumiałości, właściwej całemu prawie młodszemu pokoleniu dzisiejszemu. Ależ do tego, drogi Panie Józefie, oddawna jesteście przyzwyczajeni; nie pierwszyzna Wam różne sądy pałaszowe ze strony młodych, którym jednak wybaczyliście wiele, bo... często sami nie wiedzą, co robią.

Pana Żurkowskiego osobiście znam bardzo mało; lecz zasięgnąłem o nim opinii ludzi, których sądowi ufam najzupełniej. Otóż zapewniono mnie, że jest to człowiek ze wszech miar zacny, gorący Polak, uczciwy — słowem zasługujący na zaufanie. Kiedym mu powiedział o wrażeniu, jakie na Was wywarło jego pismo (nie pokazując naturalnie Waszego listu), ogromnie tém był zmartwiony i natychmiast oświadczył się z gotowością usprawiedliwienia się przed Wami — co już zapewne uczynił,

albo

w tych dniach uczyni. Darujcie mu więc winę mimowolną, i nie bierzcie całéj téj sprawy tak bardzo do serca. Żurkowski dawał mi słowo honoru, iż do ostatniéj prawie chwili nie wiedział wcale, że inicyatywa co do pomnika Hoffmanowéj od Was wyszła.

Piszecie mi: „oddaj im pieniądze i ogłoś poprostu, że gdy, jak się okazuje, summa 800 franków nie starczyła, oddajesz 1000 fr. i t. p." Rozporządzenie to jednak dla mnie nie wystarcza, bo skreślone jest <u>pod wrażeniem</u>. Nie zrobię więc nic stanowczego, dopóki nie napiszecie o tém powtórnie, po chłodnéj rozwadze, albo do mnie, albo do Żurkowskiego (jeżeli mu wybaczycie i raczycie słów parę odpowiedzieć, czego wiem że pragnie najgoręcéj), lub wreszcie do Gebethnera — jak sami zechcecie. Doprawdy, i moje położenie jest tu niezmiernie drażliwe!...

Załączam kopię kosztorysu p. Thiriot, rzeźbiarza paryzkiego, na 2600 fr. obliczonego; z któ-

412

rej to sumy jednak prawdopodobnie dałoby się jeszcze coś utargować – oraz kopią listu p. Antoniego Roginskiego. Co do tego ostatniego pokazuje się teraz, że kolegowaliśmy niegdyś z sobą w jednej klasie; później straciłem go z oczu, więc nic bliższego nie wiem o późniejszych jego dziejach, ale mówią o nim dobrze.

Śpieszę z odesłaniem tego listu, bo słyszę, że wyjeżdżacie na kongres wiedeński. Ja, mimo najszczerszej chęci, być tam nie mogę; czekam więc Waszych rozkazów piśmiennych.

Serdecznie życzliwy przyjaciel i sługa

Jemincz [?]

Załączam także rs. 6, na pokrycie kosztów w banku.

413 ~~227~~ 54

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w Warszawie, przy ulicy Nowolipki Nr. 3.

dnia 17/10 1881 r.

Szanowny i kochany Panie Józefie.

Z przykrością wyczytaliśmy w gazetach, żeście po trudach kongresowych w Wiedniu przez dni parę chorowali. No, ale to przeszło, dzięki Bogu, i dziś mam nadzieję, że dobrym cieszycie się zdrowiem.

A propos kongresu owego: raczcie mi też przy sposobności (dyskrecya bezwarunkowa, zapewniam z góry) wypowiedzieć swoje zdanie co do zachowania się Warszawian, z powodu wniosku Ratisbonne'a; bo nas tu tak sprzeczne dochodzą wiadomości, że trudno osądzić, czy postąpili dobrze, czy źle. Pochwała „Warszawskiego Dziennika" zdawałaby się zapowiadać to ostatnie. W każdym razie dzięku-ję Bogu, że mnie tam nie było.

Co do pomnika Hoffmanowej, obrałem jedyną możliwą drogę, oddając czek na fr. 1.000. p. Żurkowskiemu, naturalnie za jego kwitem, który mam u siebie, i ogłaszając, że nastąpiło to

za Waszém zezwoleniem. Pragnąłbym także bardzo wiedzieć, które mianowicie redakcye warszawskie przesłały Wam poprzednio zebrane przez siebie na ten cel kwoty. Jeżeli nie zrobi to Wam trudności, to chciéjcie mi przy okazyi wiadomość tę przesłać.

Żona moja przypomina i poleca się Waszéj pamięci. Różyczka jéj („Kraszewski") hoduje się ślicznie. Około miesiąca temu uleciała biedna z trzeciego piętra na bruk i naturalnie rozbiła się w kawałki; ale roślinka ocalała i przesadzona do innéj donicki, jeszcze piękniéj teraz rośnie. Dowód to wielkiéj żywotności i dobra wróżba na przyszłość. Darujcie, że Was zaprzątam takiemi dziecinstwami; ale przyznaję się otwarcie, iż nas oboje okoliczność ta drobna wielce ucieszyła i codzień z zajęciem przyglądamy się wzrostowi róży.

Przywiązany przyjaciel i sługa

Henice

~~383~~ 414

REDAKCYA TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Warszawa dnia 13/1 1882

Szanowny i kochany Panie Józefie.

Dzięki, serdeczne dzięki za miły Wasz liścik! Maluczką zasługę moję uczczono istotnie nad wartość, boć przecie pochlubić się nie mogę ani specyalną nauką, ani wybitnym talentem, a spełniałem tylko najprostszy swój obowiązek.

Jak zdrowie Wasze, czcigodny Panie Józefie? Wnosząc z listu i pewnego pisma, wnoszę iż musiało się poprawić, co daj Boże!

Zaległe numera Tygodnika musieliście już zapewne odebrać. Raczcie tam rzucić gdzie słówko przychylne o nas; wszak idzie tu o przyszłość moję i Pawińskiego.

Przekaz na półroczne honoraryum za kronikę zagraniczną także już dojść Was musiał. Oczekuję jaknajrychlejszego nadesłania pierwszego listu.

Przy rozpoczętym roku przyjmijcie odemnie, żony mojej i całego kółka redakcyjnego najserdeczniejsze życzenia.

Wierny przyjaciel i sługa

Jenike

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w Warszawie, przy ulicy Nowolipki Nr. 3.

dnia 10/2 1882 *r.*

Szanowny i kochany Panie Józefie.

Sprawę wydawnictwa Sobolewskiego podniosę w jutrzejszej kronice tygodniowej, w artykuliku znacznie przez cenzurę obciętym, chociaż nie mam najmniejszej nadziei, żeby to na co się zdało. Na składki liczyć tu nie można, bo i zawiele jest potrzeb różnorodnych i rosa oczyby wyjadła, zanimby się co zebrało. A panowie nasi... ci wolą organizować polowania do Anatolii, lub robić wyranżerowanym cyrkówkom kosztowne prezenty, niż dopomódz ziomkowi w pracy pożytecznej. Zresztą... zobaczymy.

O zdrowiu Waszém dochodziły nas tu wieści zatrważające. Co do mnie, wierzyłem im tylko w połowie, bo zdało mi się, że widzę w tém, obok istotnej choroby, także ukryty zamiar uniknienia nużących owacyj i różnych niemiłych intryg, na których, w Krakowie zwłaszcza, nigdy nie zbywa. Czym dobrze się domyślał, może przy okazyi raczycie napisać. W każdym razie chwalić Boga, że

Dziś już stan zdrowia Waszego znacznie się poprawił.

Różyczka trzyma się wybornie i mimo pory zimowej, coraz nowe puszcza listki. Na wiosnę mam nadzieję że rozkwitnie.

Żona moja przypomina się łaskawej pamięci Waszej. Odemnie przyjmcie serdeczne uściśnienie dłoni

wiernego przyjaciela

Pernice

List Soboleskiego, według żądania Waszego, zwracam w załączeniu.

REDAKCYA

TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

w Warszawie, przy ulicy Nowolipki Nr. 3.

dnia 11/3 1882 r.

Szanowny i kochany Panie Józefie.

Wyjeżdżając z Drezna, zostawiłem u Was trochę książek i... co prawda, zupełnie o nich zapomniałem. Zabierały Wam próżno miejsce, zaco pokornie przepraszam. Obecnie zniosłem się już w tej mierze z Gebethnerem, który komisantowi swemu dał odpowiednie zlecenie. Raczcie przeto te książki odesłać Franz Wagnerowi.

Jak zdrowie Wasze? kiedy i dokąd wyjeżdżacie?...
Żona moja zasyła najserdeczniejsze pozdrowienie.

Wierny przyjaciel i sługa

Jenike

№ 73

enommen

Telegr

Kraszewski
Dresden



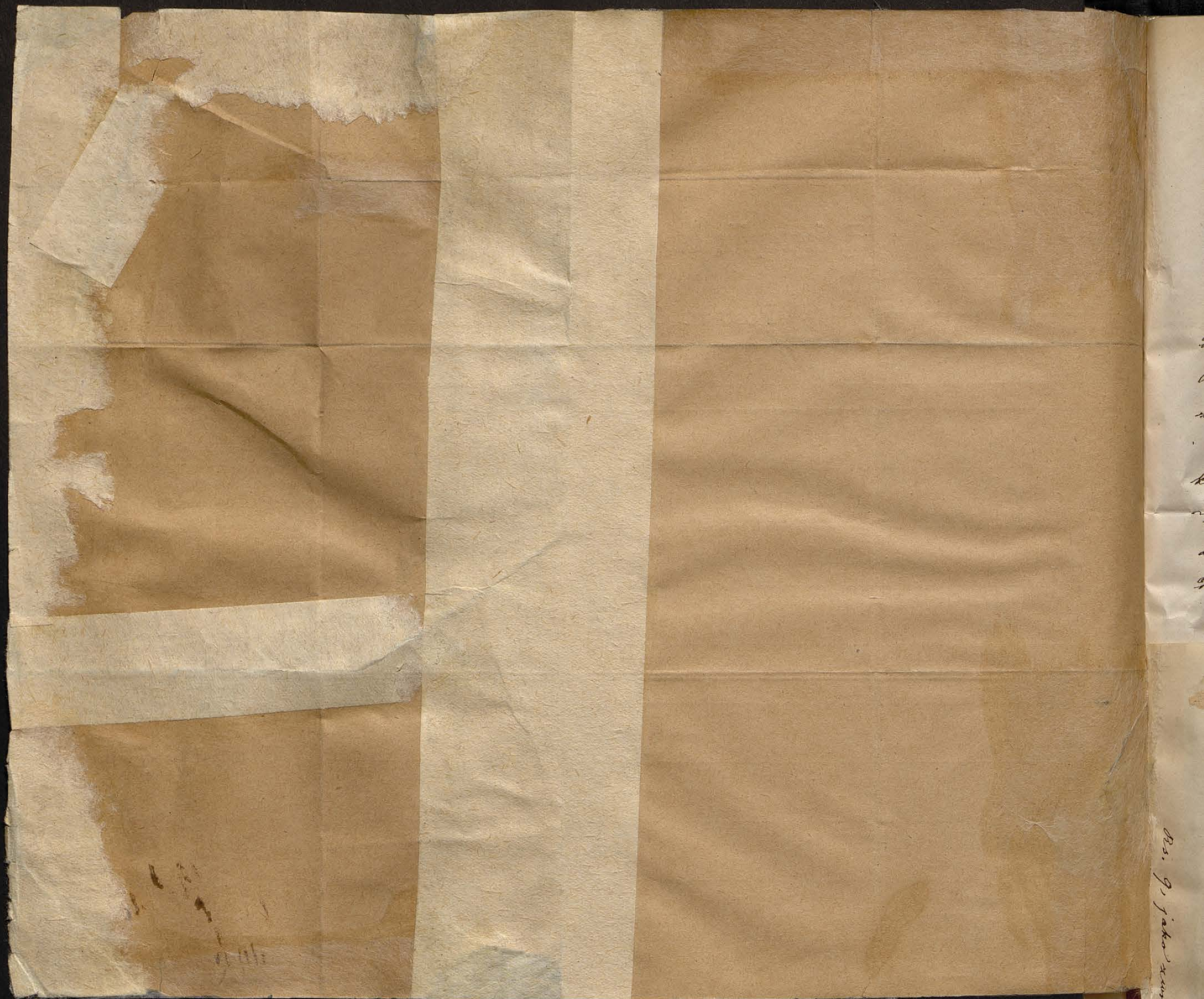
№ 73 / 639 W aufgenommen von Ctd den 19/3 um 1 Uhr 51 M. N mitt. durch Meissner	Telegraphie des Deutschen Reiches. Postamt 6 in **Dresden-N.**	ausgefertigt den 19/3 um 2 Uhr 5 M. N mitt. durch Msh

Telegramm aus Warschau № 682 , 7 W., den 19/3 1882 2 Uhr 20 Min. N mitt.

Herzliche Gratulationen.

Jenike ½ Unger

L. 187.



REDAKCYA

TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

w Warszawie, przy ulicy Nowolipki Nr. 3.

dnia 22/7 1882 r.

Szanowny i kochany Panie Józefie Dobrodzieju.

Dowiaduję się z żalem, że zdrowie Wasze niebardzo się poprawiło. Ha, cóż robić? Może to i cierpienia nieodłączne od wieku. Zresztą, różyczka prosperuje, więc i Kraszewski, którego ona symbolem, prosperować musi.

Na miłość Boską, dla dobra pisma, nie wstrzymujcie korespondencyi! Unger zapomniał o wypłacie, ale obiecał, że zaraz ją ureguluje.

A teraz prośba. Czy nie moglibyście dać mi przed jesienią powieści, najlepiej jednotomowej? bo wydawca wielkich wydatków nie lubi. Treści nie oznaczam, byle rzecz odpowiadała znanej Wam doskonale potrzebie pisma. Najusilniej Was o to obowiązuję i z niecierpliwością czekać będę odpowiedzi.

Żona moja załącza Wam zapewnienie głębokiego szacunku swojego.

Wierny sługa i przyjaciel

Sienkiewicz

Rs. 9, jako zwrot kosztów, załączam, przepraszając za [illegible].

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w Warszawie, przy ulicy Nowolipki Nr. 3.

dnia 8/8 1882 r.

Szanowny i kochany Panie Józefie.

Zrobiłem krok ważny. Jak to już może do Was doszło, kupiłem Tygodnik od 1 stycz. 1883, wraz z Pawińskim i Gebethnerem i Wolffem, za 45.000 rs. z których G. i W. dają połowę, a my po 1/4.

Kombinacya wydaje mi się bardzo szczęśliwą, rokująca pismu świetniejszą jeszcze przyszłość. Co Wy na to? Raczcie objawić mi Swoje zdanie, a może także wypowiedzieć je w korespondencyi do innego pisma, rozumie się nieilustrowanego.

Zaledwo potrzebuję nadmienić, że powieść, o którą niedawno Was prosiłem, może być teraz i dwutomowa, — jak łaska Wasza i jak Wam dogodniej.

Oboje z żoną przesyłamy Wam najserdeczniejszy uścisk dłoni i prosimy donieść nam o Swojém zdrowiu.

Przywiązany i wdzięczny przyjaciel

Sowiński

289
420

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w Warszawie, Nowolipki Nr 3.

dnia 20/9 1882 r.

Szanowny i kochany Panie Józefie.

Kilka tygodni upłynęło śród narad i krzątaniny. Gotujemy się obecnie do prospektu, który musi wyjść wcześniej niż zwykle. Otóż czy nie moglibyście wymienić mi tytułu obiecanej nam powieści? A dalej, à propos tej powieści: czy nie mogłaby być osnuta na tle wyprawy wiedeńskiej? Słyszałem, że przyrzekliście podobno powieść tej treści „Tygodnikowi powszechnemu;" ależ pod piórem mistrza jeden i ten sam temat nagiąć się da do przeróżnych malowideł; dla nas zaś byłaby to rzeczą niezmiernie pożądana. Gdybym rękopis dość wcześnie odebrał, to możnaby nawet dorobić stosowne ilustracye i zacząć druk z Nowym rokiem. Jak Wam się to wydaje?

Dziękuję serdecznie za światłe i życzliwe rady w ostatnim liście Waszym. Ile tylko możność pozwoli, postaramy się do nich zastosować.

Różyczka wróży o dobrym stanie drogiego nam wszystkim zdrowia Waszego. Mam nadzieję, że się nie myli.

Wasz najprzywiązańszy i wdzięczny

Feniks

390
421

REDAKCYA

TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

w Warszawie, Nowolipki Nr 3.

dnia 26/9 1882 r.

Szanowny i kochany Panie Józefie.

Pośpieszam zawiadomić Was, że „Klasztor" bierzemy najchętniéj, zamawiając sobie na drugie półrocze 1883 r. łaskę Waszę co do owych „Obrazów z epoki Jana III." Zaraz po nadesłaniu „Klasztoru" należność zostanie uregulowaną.

Nad przyszłością Tygodnika pracujemy usilnie i zgodnie z Waszém zdaniem, pragniemy go uczynić, więcéj niż dotąd, odbiciem chwili bieżącéj. Pawiński nie jest wcale za ścisłością naukową; Dr Kopernicki mylnie go zrozumiał; pojmuje on owszem doskonale potrzeby i cel naszego pisma. Co do illustracyj, nie odbiegając od rysunków mniejszych, szkicowych, nie będziemy jednak mogli usunąć rzeczy dużych i starannie wykończonych, których publiczność się domaga.

Życząc Wam dobrego skutku zamierzonéj podróży, zostaję wdzięcznym i przywiązanym

Henrie

422
294

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w Warszawie, Nowolipki Nr 3.

dnia 10/10 1882 r.

Szanowny i kochany Panie Józefie.

Dziękuję najserdeczniéj za prędkie spełnienie naszéj prośby. Ponieważ nie oznaczyliście żadnéj ceny za „Klasztor", przeto posyłamy tyle, ile w ostatnich latach Unger płacił za tom, t. j. 1.200 marek.

Myśl ilustrowania „Obrazów" Waszych z czasów Jana III rysunkami do „Mroczka" bardzo jest szczęśliwa i dla nas korzystna, byle tylko rysunki umiejętnie wykonane były przez Polaka, a nie trawestowane przez Niemca. Ale nad tém sami niezawodnie czuwać będziecie; raczcie więc u wydawcy „Neue illustrirte Zeitung" zamówić dla nas pierwszeństwo, a nawet wyłączność (na Warszawę) w odstąpieniu klisz. Prawdziwie Wam za to będziemy wdzięczni.

Wierny przyjaciel i sługa

Pomian

392
423

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w Warszawie, Nowolipki Nr 3.

dnia 30/10 1882 r.

Szanowny Panie Józefie Dobrodzieju.

„Klasztor" odebrałem wczoraj i przeczytałem go tchem jednym. Obraz życia klasztornego prześliczny, sympatyczny; upadek głównego bohatera smutny, ale z wielką prawdą psychologiczną przeprowadzony. Proponuję tylko dwie drobniutkie zmiany, na które zapewne się zgodzicie.

Naprzód w tytule pragnąłbym zamiast „Nowella" położyć „Opowiadanie." Pod nowellą ogół czytelników przywykł u nas wyobrażać sobie jakiś drobiazg; zapowiadając więc pracę Waszę w prospekcie, nie chcielibyśmy, żeby myślano, iż rozpoczynamy od drobiazgu.

Daléj, dziwnym zbiegiem okoliczności, dajemy po Nowym roku powieść z angielskiego, któréj część nawet jest już złożona, a w któréj bohaterka ma także romans z koniuszym swego ojca, tak jak u Was panna Emilia Mościska z Bernatem Zarzbą. Czy więc nie możnaby swego Zarzby zrobić rezydentem czy koligatem jéj ojca, lub jak każecie, byle nie koniuszym? Wzmianka o tym

stosunku jest przelotna, w jednem tylko miejscu, bardzo zatem łatwo zmienić, na co jednak czekam dyspozycyi Waszej.

O zdrowiu Waszem dochodzą nas tu wieści trochę niepokojące. Raczcie mnie pod tym względem w odpowiedzi Swej poinformować.

Najżyczliwszy przyjaciel i sługa

Weniza

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w Warszawie, Nowolipki Nr 3.

dnia 27/11 1882 r.

Czcigodny i kochany Panie Józefie.

Nasamprzód zapytanie co do zdrowia Waszego. Pisma nasze głoszą, że już jest znacznie lepiéj. Czy to prawda i czy koniecznie będziecie musieli zimę przepędzić we Włoszech? Jestem profan i nie znam się na tém; ale ciągłe takie zmiany klimatu nie wydają mi się dobremi. Sądzę, że łatwiéj zaziębić się potém.

A teraz co do przyszłéj korespondencyi Waszéj. Ponieważ Trepka z Paryża pisywać będzie dla Tygodnika o literaturze francuzkiéj, angielskiéj i włoskiéj, — raczcie więc ile możności zamknąć się w granicach piśmiennictwa niemieckiego, przyczém i zwrot jakiś do rzeczy ojczystych byłby niekiedy pożądanym.

Prospekt nasz wkrótce odbierzecie. Obejmuje on cały program przyszły pisma, a mam nadzieję że Was zadowoli, bo skréślony jest przeważnie według Waszych wskazówek. Jeżeli łaska, to napiszcie gdzie o tym prospekcie i o przyszłości Tygodnika.

Wasz najprzywiązańszy i wdzięczny

Sennice

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w Warszawie, Nowolipki Nr 3.

dnia 5/12 1882 r.

Szanowny i kochany Panie Józefie.

List Wasz, w téj chwili otrzymany, przeraził mnie i zarazem głęboko zasmucił. Jakto, najdostojniejszy, najzacniejszy i najpożyteczniejszy spółpracownik Tygodnika, od samego początku wychodzenia jego, miałby go opuścić — i to w chwili, gdy pismo to wchodzi w nową fazę swojego istnienia — fazę bardzo ważną, krytyczną nawet dla dwóch niezamożnych literatów, którzy włożyli w nie większą część dorobku pracy całego życia swego?... Nie, to niepodobieństwo! Słowa Wasze są chyba tylko wynikiem chwilowego rozdrażnienia, wywołanego niebaczną może propozycyą moją, za którą serdecznie Was przepraszam. Bóg widzi, że nie przypuszczałem, aby Was to mogło urazić. — Niechże więc wszystko pozostanie po dawnemu: piszcie co i jak Wam się podoba, bez żadnego ograniczenia, a jeśli przypadkiem

zdarzy się jaka kolizya z korespondentem paryskim — co zresztą bardzo rzadko tylko nastąpić może — w takim razie odnośny ustęp usuniemy nie z Waszej, ale z jego korespondencyi. Wszak bywało tak czasem i z Chodźkiewiczem.

A więc szanowny i kochany Panie Józefie, najwierniejszy, wypróbowany ~~p~~ od lat 24 przyjacielu Tygodnika — a śmiem pochlebiać sobie, że trochę i mój osobisty — raczcie cofnąć postanowienie Swoje, którego wykonanie byłoby dla nas wielce szkodliwe, nietylko moralnie, ale nawet materyalnie, i odpiszcie mi zaraz choć jedno słówko: „Zgoda"; bo dopóki słówka tego nie odbiorę, będę bardzo... bardzo niespokojny!

Wdzięczny przyjaciel i sługa

Wernic

REDAKCYA TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Warszawa dnia 27/1 1883

Szanowny Panie Józefie Dobrodzieju.

Przepraszając Was stokrotnie za ponoszone kłopoty, załączam rs. 10, które, zdaje się, wystarczyć powinny na pokrycie owych założonych 18 marek.

Prenumerata Tygodnika idzie nieźle, jednak nie tak świetnie, jakeśmy się spodziewali, a koszta, poczynając od droższego papieru, administracyi, lokalu i t. p., o wiele są wyższe. Potrzebujemy koniecznie poparcia.

Dziś my na poczcie mamy 1473, Kłosy 1430; ale poczta, dla pism tygodniowych literackich, stanowi zwykle tylko 1/4 część ogólnej liczby egzemplarzy, co do kantorów zaś i księgarń nic jeszcze pewnego powiedzieć nie można, bo ciągle dobierają, lub czasem i zwracają. Na pokrycie kosztów teraźniejszych potrzebujemy conajmniej 6.500 płatnych egzemplarzy, a jeszcze ich nie mamy. Dopomóżcie więc, kochany Panie Józefie, i rzućcie tu owdzie przychylne jakie słówko drukowane. Wszak idzie tu o los dwóch niezamożnych literatów, z których jeden zwłaszcza nie chciałby w starości pójść na dziady.

Wasz wdzięczny i przywiązany

[illegible]

427 294

REDAKCYA TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Warszawa dnia 4/2 1883.

Czcigodny Panie Józefie.

Serdeczne dzięki za ładny rysuneczek Oleska, jak się zdaje Waszéj ręki. Czy pozwolicie podpisać się? boć rzecz naturalna, że zrobimy z niego użytek.

Tygodnik, dzięki Bogu, idzie nieźle; tylko na początku, zdaje się, w tym roku mniéj mieć będziemy, niż w przeszłym. Może to dlatego, że wiele osób, nie wiedząc napewno czy adresować do Ungra, czy do Gebethnera, wolało użyć pośrednictwa najbliższéj księgarni.

Ha, zobaczymy! W każdym razie pomagajcie, kochany Panie Józefie. Wszak idzie tu o to, aby wierny Wasz przyjaciel, wielbiciel i sługa w starości nie wyszedł na dziady.

Z najszczérszą wdzięcznością

Feniks

428 295

Redakcya Tygodnika Jllustrowanego

w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Warszawa dnia 27/2 1883

Czcigodny i kochany Panie Józefie.

Na list Wasz pośpieszam odpowiedzieć, że przekładu romansu pani de Choiseul (portret jéj i krótki życiorys dałem r. z. w Tygodniku) mógłby się podjąć Rzątkowski, sekretarz redakcyi naszéj, — jeżeli naturalnie honoraryum wyniesie tyle; że warto będzie oderwać się chwilowo od innych zajęć chlebodajnych. Raczcie więc objaśnić mnie pod tym względem.

Co do opisu obchodu rocznicy wiedeńskiéj w r. 1783, mam nadzieję, że materyały zamierzone odnajdziecie, a wtedy chciéjcie nie czekać września, lecz artykuł przygotować choćby zaraz.

Do „Pamiętnika Mroczka" klisze w Wiedniu są zamówione; śmiem więc przypomnieć Wam obiecaną seryę stosownych obrazków.

Za popieranie Tygodnika serdeczne dzięki; bardzo go nam potrzeba. Wprawdzie prenumerata idzie

nieźle, jednak nie tak, jakeśmy się spodziewali. Zamało używaliśmy reklamy i ogłoszeń, których inni nie szczędzą. Ha, byle w tym roku koniec z końcem związać, to może w przyszłym, da Bóg, pójdzie lepiej.

Nie piszecie mi nic o Swojém zdrowiu; z treści jednak i tonu listu Waszego wnoszę, że musi być lepsze. Obym się nie mylił!

Wasz najprzywiązańszy

[illegible]

REDAKCYA TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Warszawa dnia 7/3 1883.

Szanowny i drogi Panie Józefie.

Serdeczne dzięki za Krasickiego i testament Baworowskiego. Co do pierwszego czekać będę Waszego artykułu; drugi zwracam, nie zrobiwszy zeń użytku, bo szczerze mówiąc, zamiary filantropijne szan. testatora wydają mi się trochę mglistemi.

Gebethner napisze do Wiednia o treść rysunków do Mrozka. Podobno robić je będzie nie Kowalski, ale Brochocki. Gdy tylko otrzymamy wiadomość, zaraz ją Wam zakomunikuję.

Kończę gorącem życzeniem poprawy zdrowia Waszego i pomyślnego ukończenia interesów rodzinnych. Nadzieja w Bogu, że wszystko będzie dobrze.

Wasz najprzywiązańszy

Fenice

Co do przekładu, Rzętkowski sam już do Was napisał.

430 ~~297~~

Redakcya Tygodnika Illustrowanego

w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Warszawa dnia 9/5 1883.

Czcigodny i kochany Panie Józefie.

Z przykrością dowiedziałem się z listu Waszego, iż zdrowie Wam nie dopisuje; pewny jednak jestem, że to stan przemijający i że z ustaleniem się ciepła (którém i my potrosze już się cieszymy) wszystko będzie dobrze. Różyczka prosperuje. Przeszłego lata wystrzeliła w jedną łodygę. Obecnie uformowała się w krzaczek maleńki i kto wie czy nie zakwitnie.

„Klasztor" Wasz kończę w przyszłym numerze. O ile wiem, powieść podobała się czytelnikom; słyszałem tylko zarzut, że oprócz kilku poczciwych księży, stojących na odległym planie, niéma w niej żadnéj postaci, do któréj przywiązaćby się można. Kobiéty koniecznie chcą ideałów, niepomne, że daliście wierny obraz wieku i jego zdrożności.

Myśląc o przyszłości Tygodnika, pragnęlibyśmy bardzo otrzymać od Was przyrzeczenie nowéj jakiéj dwutomowéj powieści. Nie jest to rzecz bardzo pilna; chcemy tylko mieć pewność, że pierwsza ob-

szczególniejsza praca Wasza dla nas będzie przeznaczoną, żeby ją mógł zapowiedzieć w prospekcie przednoworocznym. Jaka jej treść byćby mogła, raczcie mi donieść przy sposobności. Jeżeliby potrzebne było jakie zaliczenie, to wydawcy nasi chętnie go udzielą.

Bardzobym Wam był wdzięczny, gdybyście napisać chcieli Swoje zdanie o naszym korespondencie paryzkim, szczérze i otwarcie. Niezmiernie nam na tém zależy, aby w tym przedmiocie usłyszéć sąd wytrawny i życzliwy takiego jak Wy znawcy.

Żona moja, wdzięczna za łaskawą o niéj pamięć, przesyła Wam najserdeczniejsze pozdrowienie. Odemnie, starego sługi i wdzięcznego przyjaciela, raczcie przyjąć gorące uściśnienie dłoni.

Lenartowicz

431 298

Redakcya Tygodnika Illustrowanego

w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

J. № 2996. Warszawa dnia 14/6 1883.

Czcigodny i kochany Panie Józefie.

Serdeczne dzięki za obiecaną powieść; ale ... spiritus flat ubi vult. Skoro ma to być utwór fantastyczny (na co zgadzam się chętnie, byle nie mistyczny), to niepodobna wskazać mu ani tła, ani epoki. Zróbcie co i jak uznacie za właściwe, a z pewnością będzie dobrze.

Różyczka przed tygodniem spadła z drugiego piętra na bruk i rozbiła się naturalnie; lecz przesadzona zaraz, trzyma się równie krzepko jak przedtém. Doprawdy, jak sam Kraszewski, tak i wszystko co od niego pochodzi jest niepożyte.

Wasz wdzięczny i życzliwy

[illegible]

Kr. 3253.

Redakcya Tygodnika Illustrowanego

w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Soboty (Zoppot) ~~Warszawa~~ dnia 26/7 1883.

v Kraszewski Ly 13

Mitzu Yaik B 26/7

Szanowny i kochany Panie Józefie!

List Wasz ostatni doszedł mnie tutaj, gdzie bawię od dwóch tygodni z żoną i Zygmuntową Sierakowską dla wypoczynku — a raczéj dowiedziałem się tylko o nim z „Kuryera warszawskiego," który go przedrukował, oryginał zaś odbiorę dopiéro po powrocie. Ucieszył on mnie bardzo, bo widzę z niego, że przeciwności chwilowe, acz wielkie, nie ugięły Was wcale. Horoskop różyczki istotnie jest pocieszający: pomimo rozbicia, krzewi się ona coraz bujniéj.

W Sobotach (znacie je zapewne) miejscowość i okolica prześliczne, a zjazd bardzo liczny. Bawią tu między innymi: Małecki ze Lwowa, Władysław Bentkowski, Jerzykowski i Żupański z Poznania, nie licząc gości z kongresówki; czas przeto schodzi przyjemnie. Cóż kiedy wakacye takie nakrótko tylko wyprawić sobie można, dla braku i czasu i pieniędzy.

Za obiecaną powieść serdeczne dzięki. Tytuł bardzo ponętny; ale czy w teraźniejszych okolicznościach mogę

Jem

zapowiedzieć ją w odezwie noworocznej?

Panie moje przesyłają Wam najserdeczniejsze pozdrowienie.

Wdzięczny sługa i przyjaciel

Perinke

H. v. Kraszewski Lerz. 13 433 ~~800~~

REDAKCYA TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Mitzuschreiben

Bd 1/8

Soboty ~~Warszawa~~ dnia 1/8 1883 r.

Czcigodny Panie Józefie. J. No. 3366.

Z historyi listu Waszego muszę Wam się wytłumaczyć. Przybył on do Warszawy już po moim wyjeździe i dotychczas nie widziałem go na oczy. Poznawszy na adresie Wasze pismo, Gebethner (przypuszczalnie) musiał go otworzyć i zajmującą dla strapionego ogółu wiadomość o Was zaniósł czém-prędzéj do Kuryera. Później znów, także bez mojéj wiedzy, Pawiński powtórzył to samo w rozmaitościach Tygod. illustr. Widzicie więc, że żadnego w tém nie brałem udziału, a ci którzy go brali, nie pomyśleli z pewnością, żeby Wam to przykrość sprawić mogło. Ostrzegę ich jednak na przyszłość.

Ze smutkiem dowiedzieliśmy się tutaj, że stan Waszego zdrowia zawsze jest niedobry. Istotnie trudno się spodziewać, żeby w *takich* okolicznościach mogł być lepszym; ale niech tylko przeminie burza, któréj przebieg naród cały śledzi ze współczuciem i z niepokojem, a wszystko do dawnego powróci ładu.

Ściskam serdecznie dłoń Waszę. Żona moja i Zygmuntowa Sierakowska, która także bawi z nami, przesyłają Wam najszczersze pozdrowienie.

Szczery przyjaciel i sługa

Lenartowicz

…… z węgrem posuwam się zadaniem po powrocie, o ile to odemnie zależy. Możeby jednak dobrze było, gdybyście sami też do niego napisali.

REDAKCYA TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Warszawa dnia 23/8 1883

Czcigodny i kochany Panie Józefie.

W interesie Waszym mówiłem zaraz z Ungrem, który obiecał mi, że w ciągu dwóch tygodni zrobi ostateczny obrachunek i przedstawi go ustanowionemu do czuwania nad wydawnictwem jubileuszowém komitetowi. Jaki będzie rezultat pieniężny, nie wiem; ale Unger stanowczo uchyla się od nabycia za jakąbądź cenę egzemplarzy pozostałych, z obawy, aby go nie posądzono o chciwość i szukanie zysków z Waszą szkodą.

Jak zdrowie Wasze?... Nadzieja w Bogu, że teraz, we własnych kątach, prędko się ono poprawi. Byle tylko ta przebrzydła sprawa raz się ukończyła.

A teraz o czém innem jeszcze. Dnia 10 września komitet krakowski rozstrzygnąć ma ostatecznie wybór miejsca na pomnik Mickiewicza. Przyjdzie do Was zapytanie w tym przedmiocie, a głos Wasz szalę na jedną lub drugą stronę przechylić może. Nie śmiem nalegać, nie znając przekonania Waszego; ale co do mnie, jestem stanowczo przeciw rynkowi, ze względów zarówno estetycznych, jak i finansowych. A mam pewne prawo odezwania się w téj rzeczy,

boć zebrałem sam jeden około 17.000 rs. Według mnie pomnik taki, na jaki pozwalają fundusze, zniknąłby na rynku, wobec olbrzymich budowli tamecznych; z drugiej zaś strony dla poety przystoi miejsce ustronne, nie pośród gwaru przekupniów, lecz śród zieleni, miejsce ciche, usposabiające do kontemplacyi. Takim właśnie byłby proponowany placyk przed nowym uniwersytetem i dlatego usilnie go popieram. Powiadają przeciwnicy, że miejsce to niestosowne dla Mickiewicza, ponieważ nie był profesorem uniwersytetu. A któż wykładał literaturę łacińską w akademii lozańskiej? kto później literaturę słowiańską w Collège de France?

Powtarzam: nie śmiem nalegać; ale gdybyście przeważnym Swym głosem poprzeć chcieli placyk uniwersytecki, wieleby to pomogło dobrej sprawie, za którą — jak wiem z pewnego źródła — w ostatniej chwili oświadczyć się ma i senat akademicki.

Zrobicie naturalnie, jak Wam każe przekonanie; w każdym jednak razie miałem sobie za obowiązek przedstawić Wam w kilku słowach pogląd mój na tę sprawę.

Najżyczliwszy przyjaciel i sługa

[illegible]

REDAKCYA TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Warszawa dnia 10/9 1883.

Szanowny i kochany Panie Józefie.

Przepraszam najmocniej za opóźnienie półrocznego honoraryum. Kasyerem naszym jest Gebethner, a ten... zapomniał. Przypomniałem mu zaraz i mam nadzieję, że za dni parę należność Swą odbierzecie.

Sąd Wasz o Tygodniku wielce mnie ucieszył. Żeby tylko przybyło jeszcze z parę tysięcy prenumeratorów (mamy ich teraz sześć), bo koszta są ogromne i nie wiemy nawet dotąd, czy koniec z końcem się zwiąże, nie mówiąc już o procencie od wyłożonego kapitału. Protegujcie, na miłość Boską, gdzie i jak możecie!

Rs. 10 za depozyt w banku saskim załączam.

Co do kradzieży w kasie Tygodnika nic dotychczas nie wykryto i nie wiemy nawet ile złodziej zabrał, bo Gebethner nie ma zwyczaju prowadzić bieżących rachunków.

Ściskam serdecznie dłoń Waszą, życząc Wam przedewszystkiem poprawy zdrowia, a otuchy pod tym względem dodaje mi skrzepko trzymająca się różyczka.

Wierny przyjaciel i sługa

[illegible]

308
436

Redakcya Tygodnika Jllustrowanego

w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Warszawa dnia 19/10 1883.

Czcigodny i drogi Panie Józefie.

Wczoraj wieczorem mieliśmy sesyę Waszego wydawnictwa jubileuszowego. Po dokładnem sprawdzeniu rachunków pokazało się, że po dzień wczorajszy przypada Wam rs. 2.026 kop. 7. W tém jednak mieści się sto kilkadziesiąt rubli niezrealizowanej należności od księgarza Trenklera, którą postaramy się ściągnąć. W każdym razie możecie liczyć z pewnością już teraz przynajmniej na rs. 1800, które odbierzecie przez Gebethnera najpóźniej w pierwszych dniach listopada r. b.

Prócz tego pozostaje pojedynczych nierozprzedanych tomików 23.356, co do których Mich. Glücksberg ma Wam zrobić wprost od siebie propozycyę. Są to jednak defekta, bardzo małą dla księgarza przedstawiające wartość.

W każdym razie rezultat względnie jest pomyślny, z czego serdecznie się cieszę. Tak, kochany Panie Józefie, sursum cor! – wszystko będzie

jeszcze dobrze. Różyczka także przed zimą straciła liście, ale zielona, żyje i na wiosnę z pewnością krzepko się znów rozwinie.

Powieści nie odebrałem dotąd. 270 marek za kronikę musieliście otrzymać. Zwłoka pochodziła z tego powodu, że niewiadomo było jak adresować: do Drezna, czy do Berlina?

Czy akta Wasze poszły już do Lipska i jak prawdopodobnie stoi sprawa?

Ściskam serdecznie dłoń Waszą. Żona moja przesyła Wam najżyczliwsze pozdrowienie.

Wierny przyjaciel i sługa

Fenike

REDAKCYA TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Warszawa dnia 8/11 1883.

Czcigodny i drogi Panie Józefie.

Nie wiem, doprawdy, jak Wam podziękować za zaszczyt, jakim mnie obdarzyć zamierzacie, poświęcając mi Swoję powieść. Czuję tylko, żem niczém nie zasłużył na takie odznaczenie. Skoro jednak taka jest wola Wasza, przyjmuję ją z radością i niecierpliwie oczekiwać będę nadesłania rękopisu.

A teraz do interesu. Rs. 1.800 przez Gebethnera musieliście już odebrać. Co do owych 23 tysięcy kilkuset tomików defektowych, pan Franciszek był u mnie. Ponieważ Glücksberg cofnął się od ich nabycia, wskazałem więc jako chętnych do kupna braci Jeżyńskich, teraźniejszych właścicieli drukarni Ungra, którzy dają cenę względnie bardzo dobrą (po 10 kop. za tom, a może i więcéj trochę), z warunkiem tylko, żeby im wolno było zdefektowane powieści dodrukować. Zapewne nie napotka to żadnej z Waszej strony trudności, a tym sposobem możnaby zrealizować <u>zaraz</u> 2 tysiące kilkaset do 3.000 rubli. Pisał mi jeszcze Pietkiewicz o jakimś pretendencie, którego nazwiska nie wymienił; ale wątpię, żeby ten lepsze ofiarował warunki.

Do

Do traktowania w tym interesie, jak mi mówił pan Franciszek, upoważniony jest p. Kraszkowski; on przeto doniesie Wam o szczegółach. Co do mnie, odegrałem tu tylko rolę „uczciwego meklera”, ale nie w znaczeniu Bismarckowskiém.

Raz jeszcze przyjmijcie serdeczne dzięki za Waszą dobroć.

Najprzywiązańszy przyjaciel i sługa

Jenike.

REDAKCYA TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Warszawa dnia 5/12 1883

Szanowny i kochany Panie Józefie.

Powieść Waszą, otrzymaną przed trzema dopiero dniami, przeczytałem jednym tchem prawie, o ile mi na to pozwalały inne moje zajęcia. Jest to szereg cały głęboko pomyślanych i mistrzowsko przeprowadzonych studyów psychologicznych, na tle ogólnem społeczeństwa naszego skreślonych. Łamanie się poety-marzyciela z realnemi warunkami życia, z wielką przedstawione prawdą. Ileż to takich Bernardów ginie, niepoznanych, nie ocenionych jak należy, nie pozostawiwszy głębszego po sobie śladu!... Opowiadanie robi wrażenie smutne (ale któż dziś spodziewaćby się mógł od Was rzeczy wesołych?), chociaż nie przygnębiające, boć ostatecznie bohatér główny, nie zboczywszy ani na chwilę z drogi obowiązku „od kolébki do mogiły," dobija się w końcu zadowolenia wewnętrznego i szczęścia, przerwanego tylko przypadkową — jeżeli przypadki istnieją na tym świecie — katastrofą. Szereg wreszcie postaci drugoplanowych, przesuwających się jak w kalejdoskopie, z których każda żyje życiem sobie właściwém, dopełnia wybornie obrazu danéj chwili.

„Od kolébki do mogiły" zaliczam, bez pochlebstwa, do najlepszych Waszych utworów. Popularność téj powieści będzie

REDAKCYA TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

może mniejszą od innych, ale pozostanie ona trwałą w literaturze. Serdecznie Wam za nią dziękuję, a najwięcéj już za pochlebne słowa, we wstępie do mnie zwrócone, za które nazawsze pozostanę Waszym Dłużnikiem.

Interes z Gracyanem staram się ile możności przyśpieszyć i zdaje się że teraz na dobréj jest drodze, o czém zapewne już zawiadomił Was Kraszkowski.

Dodatek do listu wydrukuję z nazwiskiem Krzywickiego; nie zdaje mi się bowiem, żeby cenzura mogła w tém położyć swoje veto.

Wasz wierny i obowiązany przyjaciel
i sługa

Jenike

439 306

REDAKCYA TYGODNIKA JLLUSTROWANEGO

w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Warszawa dnia 25/12 1883

Czcigodny Panie Józefie.

Serdeczne dzięki za pierwszeństwo, które nam dajecie co do owych dwunastu miesięcy. Skwapliwie korzystać z tego będziemy, prosząc o jaknajprędsze nadesłanie i rysunków i tekstu. Postaramy się zrobić z tego rzecz ładną.

U mnie to tylko nowego, że od 1 stycznia Pawiński, nie przestając być spółpracownikiem Tygodnika, wychodzi jako spólnik, a część jego nabyli Gebethner i Wolff, którzy tym sposobem mają teraz $\frac{3}{4}$ części pisma, ja zaś $\frac{1}{4}$.

Przy rozpoczętych świętach i nadchodzącym Nowym roku, przyjmijcie odemnie i od żony mojej najszczersze życzenia, szczególniej zdrowia, za którem idzie wszystko.

Wasz wdzięczny i przywiązany

Lenice

440

269

REDAKCYA TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Warszawa dnia 16/2 1884

Szanowny i kochany Panie Józefie.

Serdecznie Wam dziękuję za życzliwe ostrzeżenie. Przykra to kolizya, ale zapobiedz jéj nie mogłem, nie znając bliżej stosunków miejscowych. Reklamacyi hr. Sołtana nie umieściłem z powodu, że była ona tylko powtórzeniem tego, co już poprzednio wydrukował „Dziennik poznański." W następnym (60-ym) numerze Tygo[illegible]ka będzie odpowiedź korespondenta, w tonie spokojnym i poważnym, z przypiskiem redakcyi, zamykającym dalszą polemikę w tym przedmiocie. Swoją drogą upomniałem korespondenta (zkądinąd wybornego), żeby na przyszłość był ostrożniejszym. Dobrowolskiemu wysyłam dziś rs. 125, zebranych na teatr polski. Będzie to plasterek, gojący ranę mimowolnie zadaną.

Jak zdrowie Wasze i kiedyż nareszcie sprawa będzie rozstrzygniętą? Bardzobym rad dowiedzieć się o tém, prywatnie tylko dla siebie.

Wasz wdzięczny i szczérze oddany

[illegible]

Czy na willę Waszę nie znalazł się kupiec?

REDAKCYA TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Warszawa dnia 4/3 1884

Szanowny i kochany Panie Józefie.

Przykra to, niezmiernie przykra sprawa, ale cóż ja tu zrobić mogę? Po otrzymaniu reklamacyi Sołtana, odpisałem, że wydrukuję ją, ale z opuszczeniem kilku wyrażeń, ubliżających dla korespondenta, a pośrednio i dla redakcyi. Na to żadnej nie otrzymałem odpowiedzi. Później wydrukowałem list objaśniający korespondenta, z łagodzącym przypiskiem i uważałem rzecz za skończoną. Aż tu wybucha awantura, skutkiem podobno gwałtownego wystąpienia Sołtana i Kusztelana, na posiedzeniu Tow. p. n. Piszę jednocześnie i do hr. Sołtana i do Kanteckiego; ale czy to co pomoże?... Skuteczniejszą daleko byłaby interwencya Wasza, gdybyście, w imię dobra ogólnego, obie strony zawezwać raczyli do zgody i uniknienia publicznego skandalu. Doprawdy, tyle i bez tego znosić musimy, że nie należy nam przynajmniej waśnić się między sobą.

Czy istotnie doręczono Wam akt oskarżenia i czy sprawa wytoczoną będzie przed trybunał lipski? Żywo się tém interesuję

Wasz najprzywiązańszy i wdzięczny

Sowiński

442 271

REDAKCYA TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Warszawa dnia 24/3 1884

Czcigodny i kochany Panie Józefie.

Nie zadowalając się wysłanym 19 marca przez Gebethnera i Wolffa, w imieniu ich własném i redakcyi, telegramem, piszę do Was osobno, z życzeniem serdecznem, aby Wam Bóg przez długie jeszcze lata dozwolił żyć i pracować dla dobra społeczeństwa naszego, a nadewszystko wyjść teraz jaknajprędzéj z tego utrapionego procesu. Życzenie moje jest spóźnione, ale nie szczére, o tém wątpić nie możecie.

Różyczka wróży dobrze, bo chociaż w zimie straciła liście, teraz puszcza nanowo i krzepko się rozrasta. Żona moja z dziwném przywiązaniem i wielką troskliwością pielęgnuje tę roślinkę, która dla nas oboj-ga tak miłą stanowi pamiątkę.

Awantura w Poznaniu, jak się dowiaduję, załatwiona jest pokojowo. Dzięki Bogu! Ciężki kamień spadł mi przez to z serca.

Wiernie przywiązany sługa i przyjaciel

Sewer

272
443

Redakcya Tygodnika Illustrowanego

w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Warschau d. ~~Warszawa dnia~~ 1 Juni 1884

Theurer und hochgeehrter Freund.

Von meinem tiefen, innigen Mitgefühl für Ihr Leiden brauche ich Sie nicht zu versichern; ich theile darin ~~nur~~ die Empfindungen unserer ganzen Nation. Nehmen Sie daher nur die Versicherung entgegen, dass wir Alle fest überzeugt sind, Gott werde Ihr Loos noch zum Besten lenken. Möge er Ihnen vor Allem Gesundheit verleihen, das Uebrige findet sich dann von selbst.

Wäre es nicht möglich die Erlaubniss zu erwirken, dass man Ihnen gestatte Ihre Correspondenzen, die doch rein literarischen Inhalts sind, direct zu versenden? Die Bedingung nemlich Alles in's Deutsche zu übersetzen, kommt einem absoluten Verbote gleich, und was mache ich dann, was machen sämmtliche Redactionen, ohne Ihre Mitwirkung? Gott gebe dass sich das ändere.

Leben Sie wohl, theurer Herr Joseph, und behalten Sie lieb

Ihren treuen alten Freund

Ludwig Jenike.

NB. Haben Sie mein Telegramm vor etwa einer Woche empfangen?

275
444

REDAKCYA TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Warszawa dnia 23/6 1884

Theurer und hochgeehrter Freund.

Wegen Ihrer „Stara baśń" habe ich sogleich mit Wolff (denn Gebethner ist verreist) Rücksprache genommen. Von 2.000 gedruckten Exemplaren sind circa 900 verkauft; 400 liegen gebunden, 700 ungebunden. Um ihre Kosten zurückzubekommen, brauchen die Herren noch mindestens 5.000 Rubel. Da der Preis eines gebundenen Exemplars 12 R. beträgt, so würde sich, bei gänzlichem Ausverkauf, ein bedeutender Gewinn herausstellen. Aber daran ist, bei den jetzigen schweren Zeiten, gar nicht zu denken, da überhaupt alle Pracht-Editionen gänzlich stocken. Ein Aufruf an meine Leser würde wohl etwas einbringen, aber gewiss nichts Erhebliches. Das einzige radicale Mittel wäre eine bedeutende Herabsetzung des Preises, was aber natürlich auch den Reinertrag vermindern müsste. Wenden Sie Sich in dieser Hinsicht an die Herausgeber, da ich hierüber nicht zu entscheiden habe. Seiner Zeit werde ich dann einen Aufruf in warmen und herzlichen Worten publiziren.

Wie geht es Ihnen, theurer Freund, und hauptsächlich wie ist Ihre Gesundheit? Das Röslein aus Ihrem

Garten grünt kräftig und blüht. Ein gutes Omen.

Herzlichen Dank für die erste Correspondenz. Mein Gehülfe, der Redactions-Secretär Rzętkowski, hat sich erboten Ihre Briefe unentgeltlich zu übersetzen; ich selbst verbessere dann seine Arbeit. Ich hoffe Sie werden zufrieden sein, obgleich natürlich die Eigenthümlichkeiten Ihres Styls nicht wiedergegeben werden können.

NB. An wen sollen wir das Honorar für die zweite Hälfte des Jahres übersenden, an Sie selbst, oder an Ihre Wirthin in Dresden?

Wie steht die Sache mit Ihrem Stipendial-Fond? Muss jetzt nicht etwa die Depositen-Taxe gezahlt werden und wer wird das besorgen?

Von meiner Frau hochachtungsvolle Grüsse. Leben Sie wohl, geehrter Freund, und rechnen Sie stets auf Ihren

L. Jenike.

277
445

Redakcya Tygodnika Illustrowanego

w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Warszawa dnia 12/9 1884.

Cher et vénérable ami.

Le 1 Octobre de cette année va s'écouler un quart de siècle, dépuis que le prémier numéro de ma feuille a parû. C'est donc une sorte de jubilé, que nous voulons signaler, en publiant un numéro pas trop couteux, mais toujours d'un caractère plus solennel qu'à l'ordinaire.

Je conçois la difficulté que Vous trouvez, forcé d'exprimer Vos pensées dans une langue étrangère; mais Vous êtes le plus ancien et le plus honorable de mes collaborateurs, et j'ai bésoin de Votre bénédiction, pour continuer mon chemin épineux. Écrivez quelques lignes seulement et je Vous garantis, que le sens et l'intention de Vos parôles seront fidèlement réproduits. Je m'occuperai moi-même de la traduction.

Comment va Votre santé, cher ami? La rose a fleuri et se porte à merveille. Ma femme Vous envoie ses respects le plus devoués.

Votre vieux et fidèle ami

L. Jenike.

275
446

REDAKCYA TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Warszawa dnia 24 Octobre 1884

Cher et vénérable ami.

C'est à peine hier, que j'ai trouvé l'occasion de parler à Wolff; mais malheureusement le résultat n'a pas été favorable. Ces messieurs sont d'avis, que le debit de Votre ouvrage est tout à fait impossible chez nous, et outre cela ils ont de scrupules de concurrer avec madame Ż., qui elle même c'est adressée à eux, pour prendre conseil dans cette affaire. Pardonnez donc, cher ami, que mon intermédiaire n'a pas été plus efficace.

Et maintenant permettez moi une demande. Votre fond stipendiaire est toujours deposé à la banque de Dresde. Eh bien, maintenant que Vous y êtes absent, je voudrais le soulever, pour le garder à Varsovie. Daignez donc m'informer : que dois-je faire pour atteindre ce bût? Est-ce que Votre plénipotentiaire à Dresde est encore mr. Konopacki? et si non, à qui dois-je m'adresser et quelles formalités accomplir, pour soulever

ce petit capital, qui, comme Vous le savez, est la propriété des pauvres écoliers?

En Vous serrant la main respectueusement, j'attends de nouvelles et d'instructions à cet égard.

Votre affectionné

L. Jenike.

Ps. Votre rose se conserve parfaitement.

283
447

Redakcya Tygodnika Illustrowanego

w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Warszawa dnia 20/2 1885.

Szanowny i kochany Panie Józefie.

Z prawdziwą przyjemnością dowiaduję się, że wolno pisywać do Was po polsku i zaraz z téj swobody korzystam.

Nasamprzód naturalnie zapytuję o zdrowie Wasze i czy nie macie żadnéj nadziei uzyskania jakiéjś ulgi. Spotykam się tu i owdzie z małemi powieściami Waszemi. Raczcie mi wytłumaczyć jak to się dzieje; boć przecie niepodobna przypuścić, żeby je przekładano z francuskiego. Byłoby to rodzajem świętokradztwa, ze względu na maksymę „le style c'est l'homme."

Za opóźnienie w przesyłce honoraryum pokornie przepraszam. Poprostu Gebethner zapomniał o wczesném wyprawieniu półrocznéj należności, co przy nawale licznych innych interesów łatwo zdarzyć się może.

A teraz zapytanie i prośba o radę. Pisze do mnie Plater, żądając abym w Tygodniku otworzył subskrypcyę,

celem poratowania nieszczęśliwego majora Bohdanowicza. Chętniebym to uczynił, ale nie wiem naprzód czyby pozwoliła cenzura, a powtóre musiałbym o majorze B. mieć bliższe jakieś szczegóły. Bez tego nikt nic nie da; choć i tak wątpię, żeby przy dzisiejszej stagnacyi i powszechnej biédzie rzecz się powiodła. Radźcie więc co robić, bo nie chciałbym siebie na fiasco, a sparaliżowanego starca na zawód narazić.

Ściskam serdecznie zacną dłoń Waszą. Żona moja łączy najżyczliwsze swoje pozdrowienie. Różyczka zimuje w piwnicy, z której na wiosnę się wydobędzie. Oby to mogło być symbolem!

Wasz niezmiennie wierny

L. Jenike.

Blatt Nr. 76.

Leitung Nr. 190

Telegramm Nr. ....

kraszewski magdeburg .

Aufgenommen von ....

den .... um .... Uhr .... M. .... mitt

durch ....

Telegraphie des Deutschen Reiches.

Amt Magdeburg.

Ausgefertigt den ....

um .... Uhr .... M. .... mitt

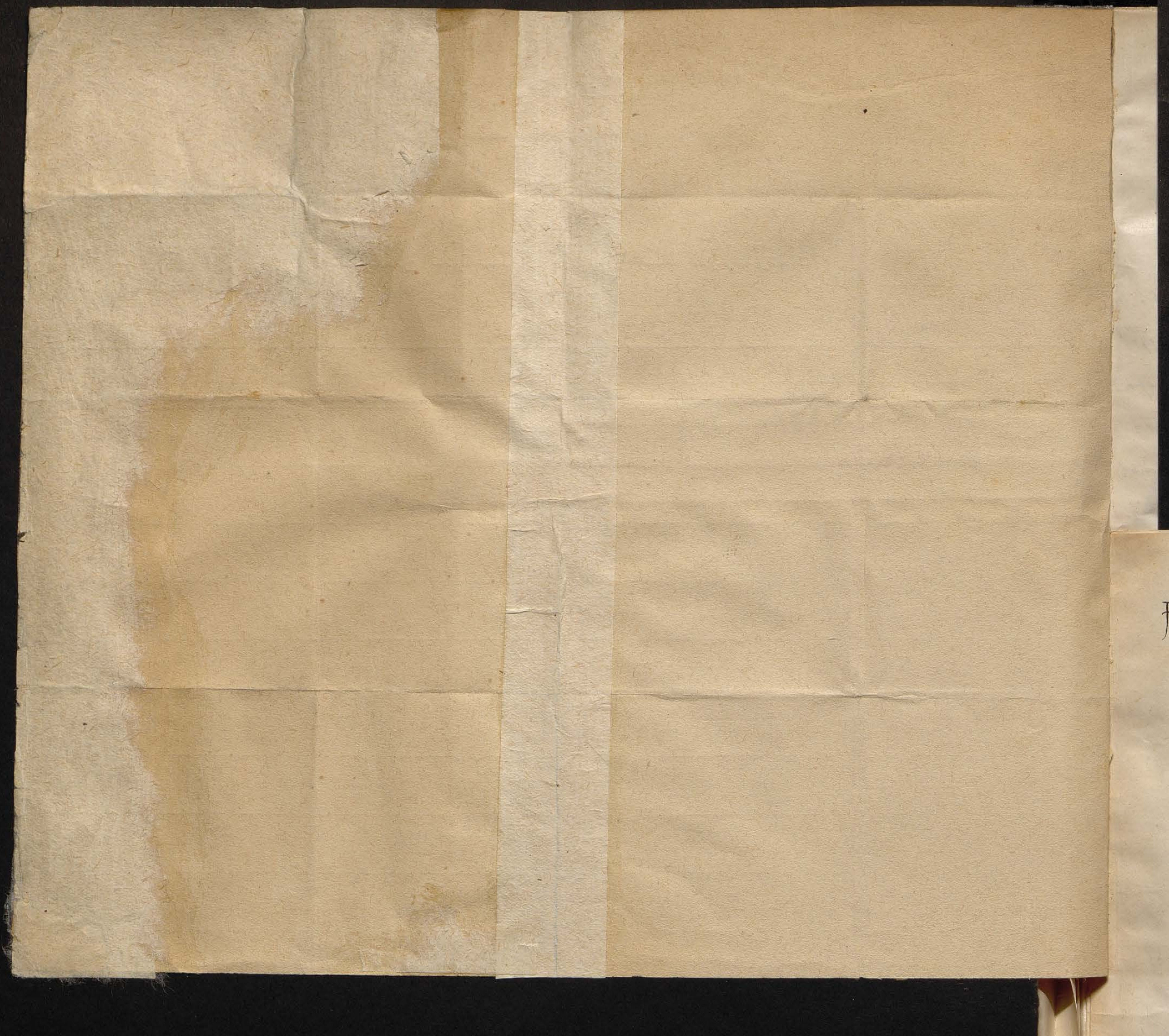
durch ....

Telegramm aus .... Worte. 188 .... den ....ten um .... Uhr .... Min. .... mitt.

magdeburg warschau no 668 7 19/3 2/55. =

= herzlichsten wuensche .= jenike gebethner wolff .

C. 187



Redakcya Tygodnika Illustrowanego

w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Warszawa dnia 30/3 1885.

Czcigodny i kochany Panie Józefie.

Ponieważ w połowie kwietnia wypadnie mi prawdopodobnie pojechać do Krakowa, na walne posiedzenie komitetu pomnika Mickiewicza, chciałbym więc przy téj sposobności odebrać listy zastawne, stanowiące kapitał Waszego imienia, bo kupony ich są na schyłku i trzeba będzie wymienić je na inne, które już potém zamierzam ulokować w jednym z banków warszawskich. Raczcie mi przeto przysłać <u>jaknajprędzéj</u> potrzebną do odbioru plenipotencyą i zarazem objaśnić, czy za przechowanie depozytu należéć się będzie jaka opłata.

Różyczka, która zimę całą przepędziła w piwnicy, teraz wyjrzała na świat Boży i prześlicznie się zazieleniła. Oby to było <u>omen</u> dla Was szczęśliwe! Ściskam serdecznie zacną dłoń Waszą. Żona moja najżyczliwsze przesyła Wam pozdrowienie.

Wdzięczny i wierny przyjaciel

[illegible]

256
450

REDAKCYA TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Warszawa dnia 30/4 1885

Szanowny i kochany Panie Józefie.

Miałem istotnie pojechać na owo posiedzenie plenarne komitetu budowy pomnika Mickiewicza. Ponieważ jednak należałem do oponentów i przewidywałem, że nie obejdzie się tam bez irytacyi, zmieniłem więc zamiar i dałem plenipotencyą K. Zalewskiemu, wraz z desideratami mojemi na piśmie. No, i chwała Bogu, rzecz ułożyła się dosyć pomyślnie.

Do pana de Mas napisałem list po francuzku i książki, pod wskazanym adresem, zostały już przesłane. Wybrałem: Caprea i Roma; – Jermoła; Chata za wsią; – Hrabina Kosel; – Poeta i świat; Powieść bez tytułu; – Dwa światy i Moriturí – razem tomów 15.

W wyborze miałem na względzie możliwą różnorodność, a głównie to, żeby treść zainteresować mogła i cudzoziemców. O dalszych losach tego chwalebnego przedsięwzięcia doniesie Wam zapewne sam inicyator. Raczcie mi napisać,

czy wybór mój Was zadowala. W razie potrzeby, możnaby jeszcze coś posłać dodatkowo.

W końcu czerwca lub na początku lipca będę w Krakowie i wtedy zrobię użytek z plenipotencyi Waszej.

Żona moja najserdeczniejsze łączy dla Was pozdrowienia.

Wierny przyjaciel i sługa

L. Jenike.

REDAKCYA TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Warszawa dnia 3/5 1885.

Szczygodny i kochany Panie Józefie.

List Wasz ostatni i mój, w którym donoszę Wam o interesie z p. de Mas, widocznie rozminęły się w drodze; obecnie jednak ten ostatni musicie już mieć w ręku.

Zabolało mnie mocno posądzenie Wasze o brak przyjaźni i sympatyi. Piszę dość rzadko i krótko, choć serce ciągnie mnie do dłuższej pogawędki, bo rękę mam tak niepewną, że wolno stawiać muszę literę po literze, co niesłychanie dużo zabiéra mi czasu. Przytém zajęć (nietylko redakcyjnych) ciąży na mnie tyle, że nie wiem czasem jak sobie dać radę, a niekażdy potrafi być takim jak Wy Tytanem, co pracuje za dziesięciu. Bądźcobądź, chciejcie wierzyć w przyjaźń moją wierną i niczém niezachwianą.

Bezzasadném także jest przypuszczenie Wasze co do Pługa, z którym, pomimo rywalizacyi,

Redakcya Tygodnika Illustrowanego

zostaję w najlepszych stosunkach koleżeńskich.

O zdanie Wasze, odnośnie do Tygodnika, najgoręcej proszę. Od kogóż, a jeżeli nie od Was, spodziewać się mogę wytrawnych a życzliwych uwag i wskazówek, do których zastosuję się z pewnością, o ile to jest w mojéj mocy. Zdaje mi się zresztą, że części literackiéj niewiele chyba znajdziecie do zarzucenia; co do artystycznéj zaś, musimy ją trochę ograniczać, bo... wedle stawu grobla.

Sąd Wasz o projekcie Matejki wydrukuję bez zmiany, z maleńkim tylko przypiskiem objaśniającym, że jest-to nietyle model do wykonania, ile raczéj wskazanie kierunku, w którym iść należy.

Raz jeszcze proszę Was serdecznie: miéjcie nieco więcéj ufności w stałość uczuć

dawnego i wiernego przyjaciela

L. Jenike.

Je Vous serais bien reconnaissant pour la biographie mentionnée. Ne pourriez Vous pas écrire en polonais ?

Le $\frac{9}{5}$ 85.

Jenike.



ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО





Monsieur J. I.

de Kraszewski

à Magdebourg.

(Forteresse).

1. На этой сторонѣ кромѣ адреса не дозволяется ничего другаго писать.
2. Почтовое Управленіе за содержаніе письма не отвѣчаетъ.

289/452

REDAKCYA TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Warszawa dnia 19/5 1885.

Szanowny i kochany Panie
Józefie.

Za życiorys Chojnackiego serdecznie Wam dziękuję; ale nie było przy nim zapowiedzianéj w liście z d. 5 maja fotografii. Czy odbiorę ją i kiedy?

Na miłość Boską, co znaczy Wasz przypisek?.... Czyż kiedykolwiek, choćby jednem słowem, choć najlżejszą aluzyą dałem Wam poznać, że tłumaczenie korespondencyj jest dla nas uciążliwe? Nic a nic nie rozumiem..... Mieliżby wydawcy napisać coś podobnego?... Wątpię, boć to nie sprawia im ani kłopotu, ani kosztu. Rzętkowski tłumaczy bezinteresownie, a robi to chętnie i dobrze.

Nie napisaliście mi także, czy zadowolił Was wybór powieści dla de Mas'a, z czego mógłbym wnosić, że niezupełnie z nim się zgadzacie. Od p. de Mas mam już odpowiedź bardzo serdeczną: przysyła mi „Ułanę" i donosi, że bierze się teraz do „Hr. Kosel."

Proszę Was najusilniéj: uspokójcie prędko co do obu tych wątpliwości

najwierniejszego przyjaciela
L. Jenike.

~~266~~ 453

Redakcya Tygodnika Illustrowanego
w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Iwonicz ~~Warszawa~~ dnia 29/7 1885.

Szanowny Panie Józefie Dobrodzieju.

Czy nie byłoby możliwém w owym kwicie generalnym odnotować, że zwrócono ~~one~~ pakiecik z listami zastawnemi, w wartości rs. 9.600, bez kuponów? Towarzystwo krakowskie odnotowałoby to w swoich księgach i rzecz, jak się zdaje, byłaby załatwioną. Około 20 sierpnia będę z powrotem w Krakowie i wtedy mógłbym depozyt quaestionis odebrać, co oszczędziłoby dość znacznych w każdym razie kosztów przesyłki. Zróbcie co się okaże możliwém, a mnie w kilku słowach raczcie o skutku zawiadomić.

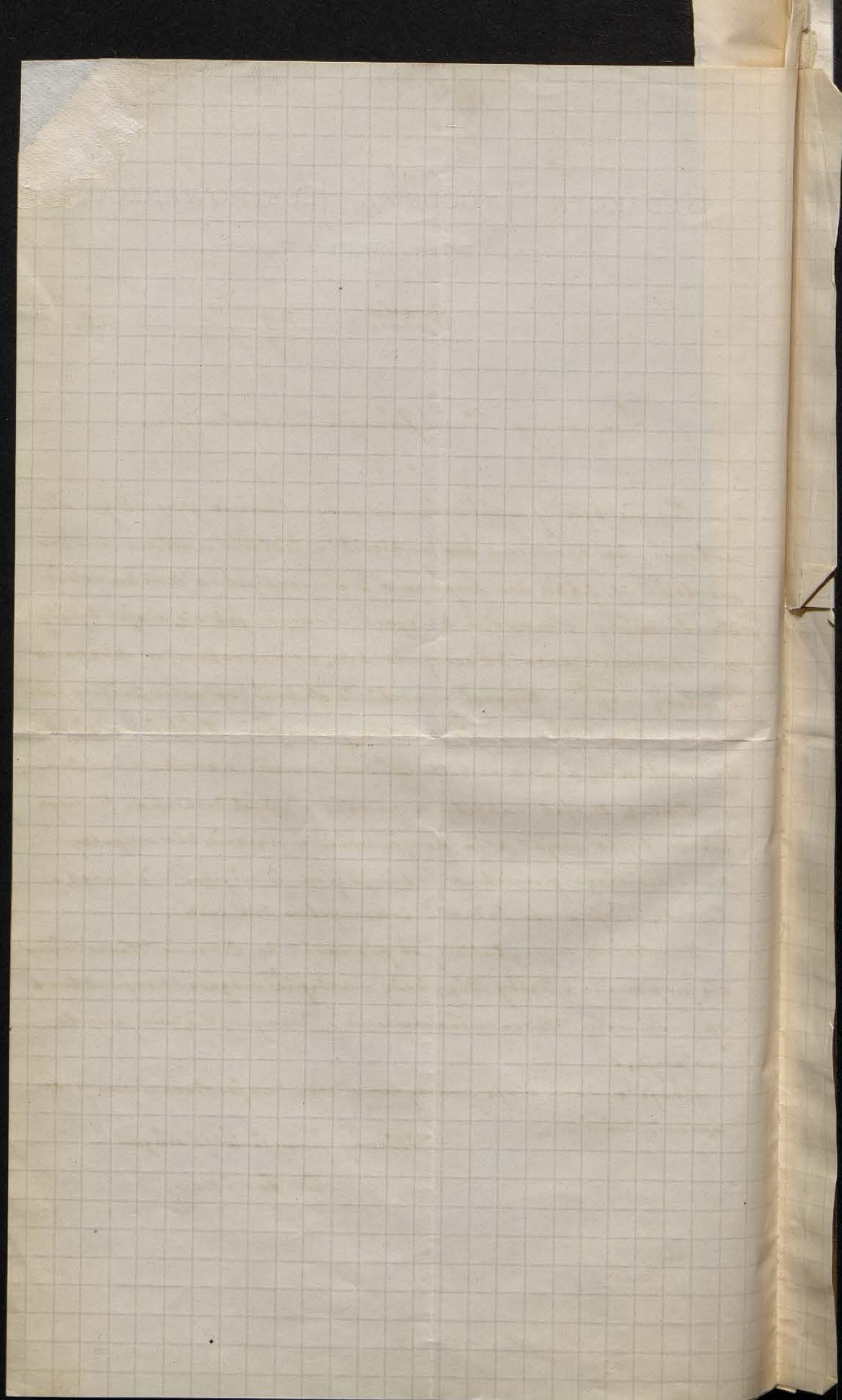
Siedzę tu jak zaklęty, z powodu ciągłych deszczów. Kuracyą bierze tylko moja, a ja przyjechałem wyłącznie dla wypoczynku i świeżego powietrza, którego prawie używać nie mogę. Zresztą miejscowość ładna i towarzystwo dość miłe.

Z radością wyczytaliśmy w pismach, że zdrowie Wasze nieco się poprawiło. Dałby Bóg, żeby nastąpić mogące konjunktury spowodowały Wasze ułaskawienie. Cieszymy się wszyscy tą nadzieją.

Oboje z żoną moją przesyłamy Wam najserdeczniejsze uściśnienie dłoni.

Wierny przyjaciel i sługa

L. Jenike.



REDAKCYA TYGODNIKA ILUSTROWANEGO
w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Iwonicz ~~Warszawa~~ dnia 7/8 1885.

Czcigodny i kochany Panie Józefie.

Serdecznie Wam dziękuję za wiadomość o depozycie. Nie wiem wprawdzie jakiego rodzaju są te formalności, o których wspominacie; ale widzę, że prawdopodobnie trzeba będzie wyrzec się osobistego odebrania pakietu, czego pragnąłem jedynie dla oszczędzenia kosztu.

A teraz maleńka prośba. Poznałem tu dwa młode i miłe dziewczątka, Maryę i Helenę (nazwisko ich jest rzeczą obojętną), które, gdy zgadało się o Was, oświadczyły z zapałem, że zgodziłyby się chętnie na starość, chorobę, i więzienie, byle, choć na krótko, być tém, czém jest Kraszewski w oczach narodu. Jedna z nich porwała mi nawet kopertę Waszego listu na pamiątkę.

Otóż obiecałem tym młodym entuzyastkom, że wstawię się do Was, abyście im napisali kilka słów błogosławieństwa;

każdéj na osobnéj karteczce, jeśli nie można po polsku, to choć po francuzku, i przesłali je w liście do mnie. Będą one tém uszczęśliwione.

Raczcie także donieść mi coś o Swojém zdrowiu i czy nie macie widoków jakowéj ulgi. Nie zrobię z tego użytku publicznego: bądźcie spokojni!

Zabawimy tu do 20 sierpnia. Żona moja ze czcią zacną dłoń Waszą ściska, a ja do uścisku tego przyłączam swój własny.

Oddany przyjaciel i sługa

Perrine

REDAKCYA TYGODNIKA ILUSTROWANEGO
w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Warszawa dnia 12/10 1885.

Czcigodny Panie Józefie.

Serdeczne dzięki za ofiarę, którą proponujecie na korzyść Tygodnika. Nowy to dowód życzliwości Waszéj, któréj tyle już odbierałem dowodów. Korzystanie jednak z téj gotowości byłoby z naszéj strony nieszlachetném. Ciężkie istotnie przesilenie przebywają w tym roku pisma tutejsze, a szczególniéj ilustrowane, z powodu wielkiéj swéj kosztowności; ale tak źle jeszcze nie jest, żebyśmy najdawniejszemu i najdostojniejszemu spółpracownikowi naszemu, który sam także w trudném znajduje się położeniu, zmniejszać mieli honoraryą. Niech więc o tém nie będzie więcéj mowy między nami.

Co do korespondenta paryskiego, zwracam Waszę uwagę, że prowadzi on w mojém pi-

śmie aż trzy rubryki, mianowicie: „Kronikę paryską", „Ze świata obcego" i „Z obcych piśmiennictw", które wzajemnie się niejako dopełniają i w zestawieniu powinny być sądzone. „Kronika paryska" istotnie trochę zamało ma barwy lokalnéj i napisałem już pod tym względem do niego; lecz innym dwom działom nic nie znajduję do zarzucenia.

Raczcie mi téż donieść o Swojém zdrowiu i o widokach pewnéj ulgi, o których mówią u nas wiele. Oby się wieści te sprawdziły jak-najprędzéj!

Żona moja załącza Wam najserdeczniejsze pozdrowienie.

Wierny przyjaciel i sługa

Sienkiewicz

456 263

REDAKCYA TYGODNIKA ILUSTROWANEGO
w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Warszawa dnia 25/10 1885.

Szanowny i kochany Panie Józefie.

Sprostowanie, zawarte w ostatnim liście Waszym, daję do następnego (148) numeru, w rubryce „Silva rerum". Jakiż to ogrom pracy! Osiemdziesiąt kilka tomów samych powieści historycznych, i to w ciągu lat siedmiu czy ośmiu, w okolicznościach najcięższych — doprawdy, na cud taki chyba nikt jeszcze ani u nas, ani gdzieindziej się nie zdobył!

Przedmiot Waszéj „Męczennicy na tronie" wydaje mi się nader szczęśliwie wybrany. Może to być wistocie malowidło wspaniałe. Nie piszecie mi jednak nic jak daleko praca ta postąpiła i dla kogo przeznaczona. Jeżeli nie ma ona dotąd właściciela i jeżeli przed

nowym rokiem może być ukończoną, to za-
mawiam ją sobie najskwapliwiéj do Tygodnika.
Gdybyście ze względu, że nie jest to dla
spółki księgarskiéj, raczyli podać warunki
nieco przystępniejsze, byłaby to prawdzi-
wém dobrodziejstwem dla pisma, przecho-
dzącego obecnie ciężkie przesilenie.
Oczekuję od Was pod tym względem ła-
skawéj i prędkiéj odpowiedzi, a tymczasem
ściskam przyjaźnie zacną dłoń Waszą. Żon[a]
moja, dziękując za pamięć o niéj, przesyła
Wam najserdeczniejsze pozdrowienie.

Stary przyjaciel i sługa

Henrice

ch[...]

457 2/14

REDAKCYA TYGODNIKA JLUSTROWANEGO
w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Warszawa dnia 7/11 1885.

Czcigodny i kochany Panie Józefie.

Z serdeczną radością przyjęliśmy tu wiadomość o uwolnieniu Waszém; zwłaszcza żona moja, wrażliwsza na złe i dobre — jak zwykle niewiasty — aż rozpłakała się z rozrzewnienia. Daj Boże tylko, żeby ta ulga wpłynęła pokrzepiająco na Wasze zdrowie; bo co do przyszłości mam jakby przeczucie, że albo wcale nie wrócicie do Magdeburga, albo dla formy tylko, na czas krótki.

Przystępując teraz do Waszéj „Męczennicy na tronie," pragnąłbym bardzo, żeby całość zawarła się w dwóch tomach, a tom pierwszy (lub przynajmniéj znaczna część jego) znalazł się w moich rękach około 15-go grudnia r. b. Raczcie odpisać mi zaraz, czy będzie to możliwe. Co do terminów

wypłaty honorarium, wydawcy proszą o wskazówk

Powieść Waszą zapowiadam w prospekcie i na

turalnie pragnąłbym rozpocząć ją z Nowym roku

a ponieważ zamierzamy pierwszy numer wydać i

rozesłać na prowincyą już około Bożego narodz

nia, pośpiech więc jest konieczny.

O zlaniu się „Tygodnika powszechnego" z „ilu

strowanym" wieść zapewne i do Was już doszła. Sz

góły zostawiam na później. Obecnie donoszę tylk

że od Nowego roku wychodzę ze spółki „Tygodnik

ilustrowanego", choć, na czas pewien przynajmni

pozostaję jego redaktorem.

Żona moja załącza Wam najserdeczniejsze po

winszowanie i pozdrowienie.

Wierny i przywiązany przyjaciel

L. Jenike.

asem

REDAKCYA TYGODNIKA ILUSTROWANEGO

w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Warszawa dnia 20/11 1885.

Czcigodny Panie Józefie.

List Wasz, datowany z Genui 15 b. m., dziś dopiero odebrałem i natychmiast odpowiadam.

Rozumiejąc dobrze co to jest podróż daleka i ulokowanie się, przy osłabioném zdrowiu, nie śmiałbym nalegać o pośpiech, gdyby nie okoliczność, o której już wspomniałem, że około Bożego narodzenia chcemy rozesłać numer okazowy, a naturalnie zależy nam na tém <u>bardzo</u>, żeby był ozdobiony Waszém nazwiskiem; nie w końcu grudnia przeto, ale najpóźniéj 18 tegoż m. musiałbym mieć w ręku chociaż kilka rozdziałów powieści.

Raczcie zrobić co możecie i mnie natychmiast zawiadomić o nowym Swym adresie. W każdym razie „Męczennicę" zapowiadam w prospekcie. Co do terminu wypłaty honoraryum i co do „Króla Piasta" wydawcy sami do Was napiszą.

Proszono

Proszono mnie o doniesienie Wam, że pomnik ks. Chołoniewskiego, wykonany przez Kucharzewskiego, został już w Janowie podlaskim ustawiony.

Przesyłamy Wam oboje najserdeczniejsze pozdrowienie.

Wierny przyjaciel i sługa

Pernice

Rękopis raczcie koniecznie przysłać pod opaską rekomendowaną.

rodzi

266 459

REDAKCYA TYGODNIKA ILUSTROWANEGO

w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Warszawa dnia 25/11 1885.

Czcigodny i kochany Panie Józefie.

Cieszy mnie serdecznie szczęśliwe i prędkie ulokowanie się Wasze w miejscowości tak uroczéj. Na swobodzie i w takiém otoczeniu, zdrowie niewątpliwie się poprawi – nie traćcie w to wiary.

Nie wiem czy otrzymaliście mój list, adresowany do Genui, zdaje mi się, 18-go b. m. Pisałem w nim, że ponieważ około Bożego narodzenia mamy zamiar rozesłać numer okazowy (z datą już styczniową), więc naturalnie musiałby w niéj być zamieszczony i początek „Męczennicy." Z tego zatém powodu musiałbym przynajmniéj pierwsze jéj rozdziały – a im więcéj, tém lepiéj – miéć w ręku najpóźniéj 18 grudnia. Czy będzie to możliwém? Nie przysyłajcie tylko w paczce, ale w kopercie, lub pod opaską rekomendowaną. Oczekuję pod tym względem

z najwyższą niecierpliwością Waszej odpowiedzi.

Książeczki dla dzieci zacnego dra Tymowskiego, kto-
remu niech Bóg nagrodzi to co dla Was zrobił, wkrót-
ce będą odesłane.

Wasz najwierniejszy sługa i przyjaciel

L. Zenike.

267/400

REDAKCYA TYGODNIKA ILUSTROWANEGO

w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Warszawa dnia 1/12 1885.

Szanowny i drogi Panie Józefie.

Mocno zaniepokojony jestem brakiem odpowiedzi na dwa moje listy: jeden do Genui, drugi już do San Remo. Miałożby zdrowie Wasze się pogorszyć?... Nie chcę tego ani przypuścić i dlatego piszę poraz trzeci, z zapytaniem: czy mogę rachować na „Męczennicę" (którą zapowiadam w prospekcie) do numeru okazowego?

A teraz inna jeszcze prośba. Gorącobym pragnął do owego nru okazowego mieć choć niewielki Wasz artykulik w jakiej sprawie bieżącej. Czy nie raczylibyście naprzykład napisać słówko o teraźniejszym książko- i pismo-wstręcie, szukając jego przyczyn, a może i środków zaradczych?... Zresztą, wybierzcie temat, jaki Sami uznacie za najwłaściwszy, byłebym

artykulik o którym mowa miał w ręku około 15

grudnia r. b.

Nie gniewajcie się na mnie, drogi Panie Józefie, za moję natarczywość; ale chciałbym koniecznie numer okazowy, stanowiący głównie o powodzeniu pisma na rok następny — ozdobić (prócz powieści) drobnym jakim artykulikiem najdawniejszego i najdostojniejszego współpracownika Tygodnika.

Chciejcie mnie uspokoić jaknajprędzej co do zdrowia Swojego, a prośbę moję życzliwie wziąć do serca.

Stary i wierny przyjaciel

E. Berrike

* W „Wędrowcu" czytamy: 460a

Nie pojmujemy doprawdy, co skłoniło J. I. Kraszewskiego do wystąpienia w „Tyg. Illustr." z gorącém poparciem dla p. Giersza i wydawanéj przezeń na Mazurach pruskich w Lecu „Gazety Leckiéj." Nie ulega wątpliwości, że polska ludność téj zapomnianéj dzielnicy zasługuje na naszą pomoc i gwałtownie jéj potrzebuje; ale pan Giersz, jak tego dowodzą i „Gazeta Lecka" i wydawane przez niego kalendarze polskie, pisze po polsku tylko dla tego, żeby szerzyć śród Mazurów nienawiść do wszystkiego co nie jest pruskiém. Śmiemy twierdzić, że czcigodny nasz Kraszewski został wprowadzony w błąd i zgoła nie zna działalności literackiéj p. Giersza; gdyby albowiem wiedział co to za ptaszek, pewnoby go nie rekomendował publiczności naszéj. Ostrzegamy niniejszém kogo należy i wzywamy tych, co znają Mazury pruskie, aby się przecie zajęli wyszukaniem godniejszéj osobistości dla ratowania téj ziemicy od ostatecznego zniemczenia.

CO

Warszawa, 5 Sierpnia.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

Dziś, Piątek,—N. Maryi P. Śnieżnéj.
Sobota,—Przemienienie Pańskie.
Niedziela,—św. Kajetana W.
Poniedziałek,—św. Cyryaka i Larga MM
Wtorek,—św. Romana M.
Środa,—św. Wawrzyńca M.
Czwartek,—św. Zuzanny i Dygny PP.
Piątek,—św. Klary Panny.



dąc 6-letnią dziewczynką, węglem lub kredą rysowałam, gdzie tylko mo-

268 461

REDAKCYA TYGODNIKA ILUSTROWANEGO

w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Warszawa dnia 10/12 1885.

Szanowny i kochany Panie Józefie.

Cóż robić?... jeżeli nie możecie inaczej, to muszę poprzestać i na wstępie do powieści, choć naturalnie wolałbym wejść odrazu w akcyę samę. Czy zato nie raczylibyście przynajmniej przysłać to nieco wcześniej, to jest przed 15-ym b. m.?

Usilnie także przypominam ów artykulik do numeru okazowego, nie obiecany wprawdzie, ale przezemnie wybłagany. Przepraszam Was najmocniej za moję natarczywość; ale mam nadzieję, że przynajmniej stan zdrowia Waszego prośbie mej nie stanie na przeszkodzie.

Oboje z żoną przesyłamy Wam serdeczne pozdrowienie.

Wasz wierny i przywiązany

Sowiński

462

269

Redakcya Tygodnika Jlustrowanego

w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Warszawa 15/12 1885.

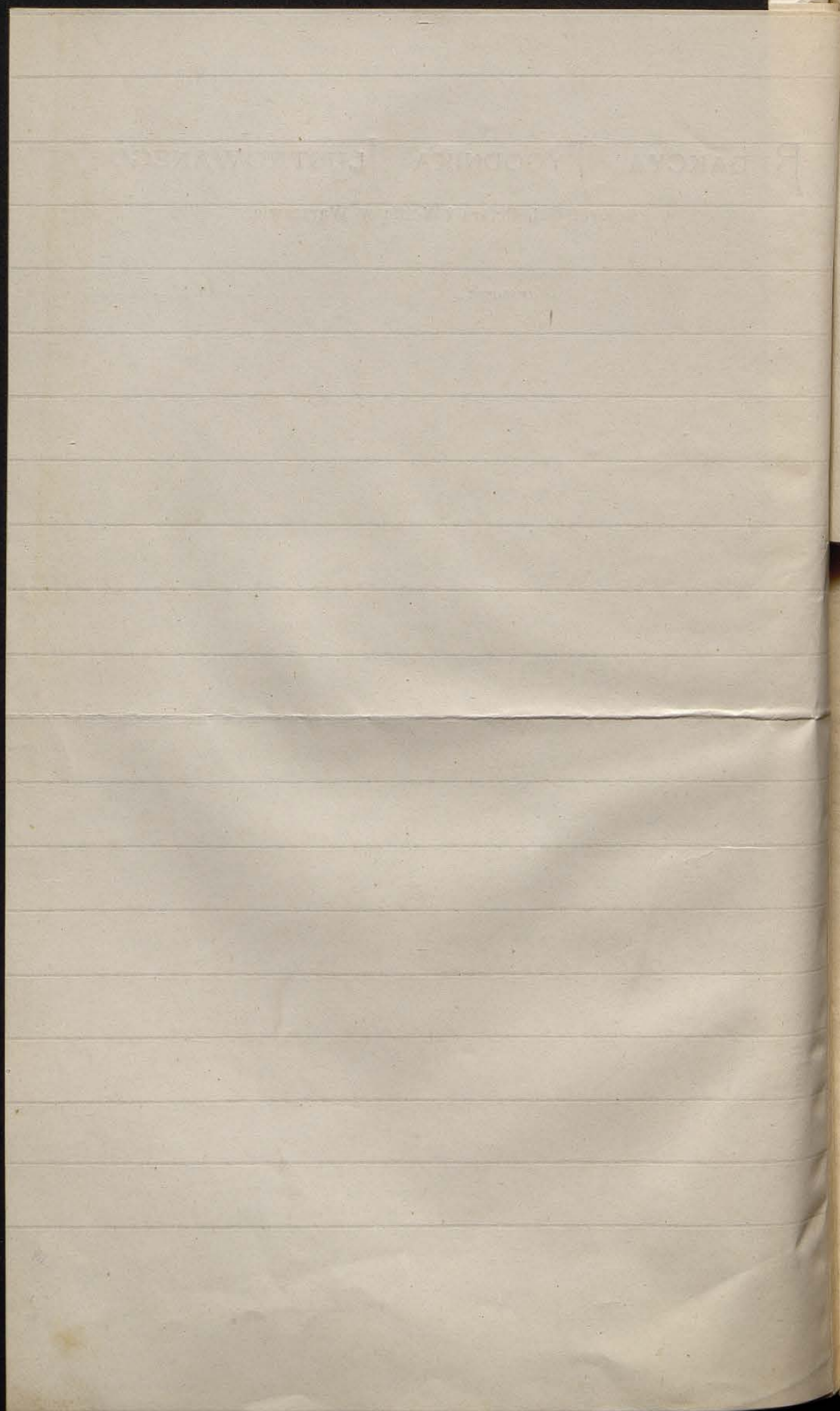
Drogi i kochany Panie Józefie.

W téj chwili otrzymałem wstęp do Waszéj „Męczennicy" i serdecznie za pośpiech dziękuję; ale... zapowiadacie przysłanie dalszego rękopisu „gdy tom I będzie gotów." Musiałbym tym sposobem, po wydrukowaniu wstępu, zrobić przerwę, co naturalnie bardzo niemiłe na publiczności sprawiłoby wrażenie. Błagam Was więc na wszystko: raczcie, jeżeli to możebne, przysłać choć parę ciągów (z jakie 1.000 wierszy druku) przed Nowym rokiem, a resztę.... w miarę wykończania.

Przy nadchodzących świętach życzymy Wam oboje, przy załączeniu opłatka, wszelkiego dobra, a nadewszystko zdrowia!... zdrowia!!... i jeszcze raz zdrowia!!!

Wasz najprzywiązańszy

L. Jenike.



~~283~~
463

REDAKCYA TYGODNIKA ILUSTROWANEGO

Krakowskie Przedmieście Nr. 15.

(KSIĘGARNIA GEBETHNERA I WOLFFA W WARSZAWIE).

Warszawa 13/1 1886.

Czcigodny i kochany Panie Józefie.

Wczoraj odebrałem z Krakowa depozyt Wasz (9.600 rubli listami zastawnemi), o czém natychmiast Wam donoszę. Ulokowałem je zaraz w tutejszém Towarzystwie wzajemnego kredytu, które zajmie się także wyrobieniem do listów nowych kuponów. Kłopot więc ten jest ukończony.

Niezmiernie nas tu przeraziła wiadomość o wypadku Waszym na przejażdżce z Naimskim. Raczcie napisać przy sposobności, czy nie pociągnęło to za sobą żadnych złych następstw.

Prenumerata Tygodnika z Nowym rokiem idzie dobrze i zdaje się, że owa „furya" wydawców nie zawiedzie, do czego niemało zapewne przyczyniły się i gorące, wymowne słowa Wasze, nawołujące ogół do spełniania obowiązków względem piśmiennictwa.

Czy mogę mieć nadzieję odebrania wkrótce

znaczniejszego ciągu „Męczennicy?" bo nadesłane dwa rozdziały już są na schyłku.

Oboje z żoną przesyłamy Wam, Czcigodny Panie, najserdeczniejsze pozdrowienie.

Wierny przyjaciel i sługa

L. Jenike.

284
469

REDAKCYA TYGODNIKA ILUSTROWANEGO
Krakowskie Przedmieście Nr. 15.
(KSIĘGARNIA GEBETHNERA I WOLFFA W WARSZAWIE).

Warszawa 6/3 1886

Szanowny i Drogi Panie Józefie.

List Wasz, pisany 28 lutego, dziś dopiero odebrałem i zaraz na niego odpowiadam. Odetchnąłem, dowiedziawszy się, że macie się już lepiéj po ostatniém cierpieniu. Jednak, na miłość Boską, oszczędzajcie się, nie pracujcie zbyt wiele! Czy powieść „Za Sasów" skończona będzie trochę wcześniéj czy późniéj, toć przecie świat na tém nie stoi; co do „Męczennicy" zaś, tom piérwszy pociągnie się zapewne do końca kwietnia, więc także niéma gwałtu. Sadobnicia z korespondencyami jesteśmy w zupełnym porządku. Gebethnerowi prośbę Waszę zakomunikowałem.

O sobie donoszę Wam, że wkrótce od redakcyi Tygodnika zupełnie się usunę. Kończę w kwietniu lat 68, redaktorem jestem bez przerwy lat 34, a dobry śpiewak powinien ustąpić, póki głosu nie utraci. Was piérwszych o tém zawiadamiam i proszę o nierozgłaszanie tego przed czasem. Na redaktora nominalnego podany jest Gebethner;

kierownikiem części literackiéj będzie Korotyński. Usuwam się w zupełnéj harmonii i z wydawcami i z pismem, a mam tę satysfakcyę, że zostawiam pismo w stanie kwitnącym (bije się teraz 7.000 egzemplarzy). Gdy nadejdzie z Petersburga zatwierdzenie G., napiszę serdeczną odezwę pożegnalną, którą Wam w osobnéj odbitce nadeszlę.

Składając redaktorstwo, nie myślę jednak próżnować; owszem pracować będę daléj na polu obywatelskiém i literackiém. Między innemi zabieram się do nowego tłumaczenia „Fausta" Göthe'go, które, mimo istniejących przekładów Paszkowskiego, Krajewskiego i Jezierskiego (to ostatnie uważam za istną parodyę Göthe'go), zdaniem mojém nie będzie może zbyteczne. Raczcie mi napisać, co o tém myślicie. Dawniejsze przekłady moje: Tassa, Ifigenii, Hermana i Doroty i Reinecke-lisa, wyjdą zapewne w „Bibliotece" Lewentala.

Cieszę się nadzieją, że przerwanie stosunków urzędowych, nie przerwie jednak długoletniego między nami związku

REDAKCYA TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

życzliwości i, śmiem powiedzieć, przyjaźni, zwłaszcza że nie pozostanę zapewne i nadal bez wpływu na los Tygodnika, bo wydawcy proszą mnie usilnie o nieodmawianie mu rady i pomocy. O sercu Waszém dla mnie nie wątpiłem nigdy i nie wątpię; co do mnie zaś pozostanę nazawsze

najwierniejszym sługą Waszym i przyjacielem

L. Jenike.

285-456

REDAKCYA TYGODNIKA ILUSTROWANEGO

Krakowskie Przedmieście Nr. 15.

(KSIĘGARNIA GEBETHNERA I WOLFFA W WARSZAWIE).

Warszawa 23/3 1886.

Szanowny Panie Józefie.

Przed trzema mniej więcej tygodniami pisałem do Was obszernie, donosząc o kilku szczegółach, dotyczących mnie osobiście. Na list ten nie mam dotąd odpowiedzi, a znając nadzwyczajną akuratność Waszą w załatwianiu korespondencyj, dziwie odebrawszy także końca 1-go tomu „Męczenniczki" — w wielkiej jestem obawie o Wasze zdrowie. Raczcie choć w kilku słowach jaknajprędzej mnie uspokoić i zarazem zawiadomić, czy list mój doszedł.

Wasz wiernie oddany

L. Jenike.

Redakcya Tygodnika Ilustrowanego

Krakowskie Przedmieście Nr. 15.
(Księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie).

Warszawa 2/4 1886.

Szanowny i kochany Panie Józefie.

W dziwnej ciągle pozostaję wątpliwości. Przed 4-ma mniej więcej tygodniami pisałem do Was obszernie, donosząc o bliskiem mojem usunięciu się od redakcyi, o tem, że pracuję nad nowym przekładem „Fausta”, którego nawet próbkę dałem w numerze 168 Tygodnika, itd. itd. ...

Na list ten żadnej dotąd nie otrzymałem odpowiedzi; we wczorajszem bowiem piśmie Swojem nie potrącacie ani jednem słowem o moje sprawy osobiste. Chyba więc list mój nie doszedł, bo znając dziesiątkami lat wypróbowaną życzliwość Waszą dla mnie, nie mogę żadną miarą przypuścić, ażeby wiadomość ta była dla Was zupełnie obojętną.

Oczekiwać będę z niecierpliwością choć kilku słów odpisu.

Wierny zawsze przyjaciel i sługa

L. Jenike.

Polany 25 Marca / 6 Kwietnia 1886.

Czcigodny i Łaskawy Panie!

Z prośbą natrętną może, ale serdeczną bardzo zwracam się do Szanownego Pana. W dwóch słowach rzecz cała da się ująć. Ożeniłem się, porzuciłem na czas zapewne długi dziennikarstwo i osiadłem u siebie tu na wsi, na Litwie. Żona moja jest Litwinką, z rodziny generała Jakuba Jasińskiego, a po matce wnuczką Tomasza Szałtera, Kazimierza Bujnickiego — Dwa to znane Szanownemu Panu

nazwiska, ja sam miałem zaszczyt
być i Mu przedstawionym podczas
Krakowskiego Jubileum, następnie w Wiedniu
na Kongresie, a ostatecznie byłem jednym
z niewielu, którzy dotarli do Magdeburga.
Byłeś, Czcigodny Panie, tak łaskaw wspomnieć
przychylnie o wiersnach moich w pismach.
Za co Mu zawsze i zawsze najmocniej
obowiązany będę – I oto dziś, kiedy tak
ważna zmiana zaszła w życiu mojem,
nie dziw że ja, najmłodszy, spieszę donieść
o tem najstarszemu z cechu i proszę
Go o łaskawe przesłanie mnie i żonie
mojej swojego ojcowskiego błogosławieństwa.
Słowo życzliwe i z ust takich wiem
że szczęście przynosi i oto dlaczego
ośmielam się prosić o nie.

469

Chciej przyjąć Czcigodny Panie wyrazy najgłębszego poważania i szacunku

Sługa

Czesław Jankowski

Przez Wilno - Oszmianę

w Polanach.

Redakcya Tygodnika Ilustrowanego

Krakowskie Przedmieście Nr. 15.

(Księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie).

Warszawa 15/4 1886

Czcigodny i kochany Panie Józefie.

Chociażbym chciał (ale nie chcę), postanowienia swego cofnąć już nie mogę, bo jeszcze w styczniu r. b. posłał do Petersburga przedstawienie na redaktora Gebethnera, więc lada dzień powinno nadejść zatwierdzenie. Nie obawiajcie się jednak, kochany Panie Józefie, ażeby to wpłynąć miało ujemnie na resztę dni moich; należę, z łaski Boga, do tych, którzy z łatwością do każdego zastosować się umieją położenia. To co zrobiłem, zrobiłem po dojrzałej rozwadze. Dzięki mozolnej pracy i oszczędności całego życia mego, mam zapewnioną skromną niezależność, a wolę w ostatnich latach mego życia robić to co <u>chcę</u>, niż to co <u>muszę</u>. Próżnować nie myślę, ani na polu obywatelskiem, ani na literackiem; mam kilka rzeczy rozpoczętych, które chciałbym ukończyć.

Tyle

Tyle co do mnie, a teraz słówko o Was. Zbliża się 15-ty maja, kres Waszego urlopu. Co myślicie zrobić?... Sądzę, że skrupuły wszelkie byłyby tu nie na swojém miejscu, jeżeli tylko ofiara z kaucyi jest możliwa. Gdyby Was uwolniono na słowo, nie byłoby o czém mówić; ale tak... Sądy zwykły skazywać obwinionych albo na więzienie, albo na grzywny. Was skazano na pierwsze. Teraz jednak Prusacy sami zamienili Wam więzienie na grzywny; więc skoro je zapłacicie, będziecie zupełnie swobodni i nic w tém nie widzę niehonorowego.

Piszę te słowa, choć niepytany o zdanie, bo chciałbym niemi przeciąć możliwe w takiém położeniu wahanie się, a życie Wasze i zdrowie zbyt drogie są dla kraju.

Żona moja przesyła Wam najserdeczniejsze pozdrowienie.

Wierny przyjaciel i sługa

L. Jenike.

289
471

REDAKCYA TYGODNIKA ILUSTROWANEGO

Krakowskie Przedmieście Nr. 15.

(KSIĘGARNIA GEBETHNERA I WOLFFA W WARSZAWIE).

Warszawa 1/7 1886.

Czcigodny i kochany Panie Józefie.

O zdrowiu Waszém niepomyślne dochodzą mnie wieści i jestem niemi mocno zaniepokojony. Na miłość Boską, donieście mi coś pewniejszego! Za kilka dni wyjeżdżam z żoną do Iwonicza; tam więc raczcie list Swój adresować. Mam nadzieję, że złe jest przesadzone, lub że może nastąpiła już poprawa.

Co do mnie, jestem ciągle jeszcze, jak Twardowski, zawieszony między niebem a ziemią. Po odrzuceniu Gebethnera, przedstawiony jest teraz Wolff na redaktora; ale zatwierdzenie jakoś nie nadchodzi. Tymczasem szczegóły zdałem już na Korotyńskiego, zachowując sobie tylko do czasu nadzór ogólny, a i ten nawet z Iwonicza będzie niemożliwy. Położenie więc moje jest fałszywe i chciałbym, żeby się to jaknajprędzéj skończyło.

„Fausta" (naturalnie część pierwszą, bo druga, zdaniem mojém, niewarta tłumaczenia) ukończyłem i przekład mój drukowany będzie w „Ateneum," ale dopiéro w roku przyszłym. Zdaje mi się, że arcytrudna ta praca jako tako się udała.

Drugi tom „Męczennicy" wczoraj dopiéro nadszedł od Franz Wagnera; przeczytać go więc przed wyjazdem nie będę już miał czasu.

Żona moja przesyła Wam najserdeczniejsze pozdrowienie; ja zacną dłoń Waszą ściskam.

Przywiązany sługa i przyjaciel

Jenike

290/472

Redakcya Tygodnika Ilustrowanego

Krakowskie Przedmieście Nr. 15.

(KSIĘGARNIA GEBETHNERA I WOLFFA W WARSZAWIE).

Warszawa d. 15/10 1886 r.

Czcigodny i kochany Panie Józefie.

Oddawna już, bo od powrotu mego z Iwonicza, nie miałem od Was żadnéj wiadomości i zaczyna mnie to mocno niepokoić. Z gazet wiem tylko, że wróciliście już do San Remo, ale w jakim stanie zdrowia?... różni różnie utrzymują. Raczcież napisać choć słów kilka.

My, dzięki Bogu, trzymamy się nieźle, chociaż żonie dokuczają cierpienia reumatyczne. W redakcyi wiszę ciągle, jak Twardowski, między niebem a ziemią i trudno nawet przewidzieć, jak długo to jeszcze potrwa. Po odrzuceniu w Petersburgu i Gebethnera i Wolffa, przedstawiony jest na nominalnego redaktora Józef Wolff syn, młodzieniec bardzo przyzwoity, ale który dotychczas

ani jednego wiersza do druku nie napisał i prawdopodobnie nigdy nie napisze. Dziwna to doprawdy taktyka, mając pod bokiem Korotyńskiego; postanowiłem sobie jednak nie mieszać się do niczego: niech robią co chcą, byle ta tymczasowość jaknajprędzej przeminęła.

Żona moja przesyła Wam najserdeczniejsze pozdrowienie; ja ściskam gorąco zacną dłoń Waszą.

Wierny przyjaciel i sługa

L. Jenike.

Warszawa, 29/12 86.

Czcigodny i kochany Panie Józefie.

Serdeczne dzięki za list Wasz, ~~ostatni~~, który był dla mnie prawdziwem ukojeniem w przykrościach dni ostatnich. Bo Wam tylko jednemu wyznaję to otwarcie i poufnie, że miałem ich wiele. Bolał mnie brak zaufania wydawców, którzy nie umieli ocenić długoletniej mojéj pracy, dając posłuch i wiarę <u>wyłączną</u> ludziom (nie mówię tu o Korotyńskim), kopiącym podemną dołki niecnemi intrygami i tajnemi podszeptami. Ale... stało się, a nawet rozum powiada mi, że stało się dobrze. Z tém wszystkiém zawód doznany silnie mnie podrażnił i wyprowadził trochę ze zwykłej równowagi umysłowéj. <u>Homo homini lupus</u> — przekonałem się o tém dowodnie na starość dopiéro. Ustępując ze stanowiska redaktorskiego, które przez lat 35 blizko (razem z „Księgą świata") zajmowałem, mam tę przynajmniéj pociechę, że z różnych stron świata od ludzi zacnych i poważnych, a nawet od prostaczków, odbiéram ciągle listy pełne gorącego uznania i żalu, rzewne często, a zawsze serdeczne. Najmilsza to nagroda za trud całego życia!...

Oprócz zwykłych moich zajęć na polu obywatelskiém, pracuję potrosze i na literackiém. Druk ukończonego już przekładu mojego pierwszej części „Fausta” rozpocznie się w „Ateneum” w zeszycie kwietniowym. W przedmowie usprawiedliwię się, dlaczego tłumaczenie części drugiej uważam za zbyteczne. Niezmiernie ciekawy jestem sądu Waszego. — Prócz tego mam na warsztacie rozprawkę „O budowie wiersza i rytmie w poezyach polskich Jana Kochanowskiego”, do 4-go tomu wydania pomnikowego. — Dopełniam także i rozszerzam, na podstawie nowszych materyałów, monografią Stefana Czarnieckiego, którą napisałem przed laty do „Księgi świata,” i chciałbym ogłosić ją w osobnej książce, jeżeli znajdę nakładcę. Oto skromny poczet najbliższych prac moich, przedsiębranych wmiarę sił i zdolności. Gdy to się skończy, przyjdzie kolej na co innego, a może i Wy zechcecie mi poradzić coś nowego, bo żyć bez pracy literackiéj jużbym nie mógł.

Wierny Wasz aż do grobu

L. Jenike.

Przy nadchodzącym Nowym roku życzę Wam najgoręcej wszelakiego dobra, a szczególniej zdrowia.

Jeřábek Vilém

~~449~~ 475

4

Slovútný Pane!

Důvěřuji se ve všeobecně známou dobrotivost a ochotnost Vaši, že list můj laskavě přijmouti ráčíte, ač Vašnosti známým nejsem.
Četl jsem nedávno v čís. 1. románu „Chata za vsí" Vámi, slovútný Pane, sepsaném, a Vilémem Špinkelem přeloženém v „Úvodu" mezi jiným toto: „Občanská ochotnost nedovoluje Kraszewskému, aby někomu neodpověděl, a není ti třeba býti ni učencem ni literátem, abys od něho dostal psanou odpověď; nerad jest někomu něco dlužen, nikoho neváží lehce. A v každém listu najdeš upřímnou odpověď nebo radu ... a. t. d. —
Mimo to četl jsem knihy: Policejní špehoun, Ďábel a j.
Posledně četl jsem v sešitu 1. „Ruchu", měsíčníku pro zábavu, „Muž železného ducha." Příspěvek k poznání činnosti J. I. Kraszewského na poli vědeckém.

Ježto Vaše Důstojnost tolik mnoho a mnoho a tak velkolepých děl sepsati ráčila, a každému ze Své zásoby nevyčerpatelné milerádo přispěje: osměluji se tímto listem Vaší Důstojnosti svou snažnou prosbu následně předložiti:

Podávám časem dopisy a zprávy do paedagogických časopisů a spolu i do jiných listů. Tak jsem napsal mezi jiným: Papír a jeho důležitost, Statek a jeho důležitost, V půdách, Co nám při vychovávání vadí. – Jelikož ale již dávno mým přáním bylo a posud jest, také bud nějakou historickou povídku – anebo jinou, aneb nějaký obrázek z přírody (ve slohu povídky) pro některý náš „List pro mládež“ vydati – avšak posud možno mně nebylo: za tou příčinou obracím se k Vašnosti s prosbou, by Jste ráčili nějakou podobnou literární prací mně laskavě přispěti, že bych ji pak redakci některého časopisu naší mládeži k uveřejnění zaslal.

Jsemť otcem četné rodiny a poměry domácí nuzné!

Opakuje svou uctivou prosbu v té blahé naději, že ji laskavě přijmouti ráčíte, znamenám se

I tak daj Mu Boże dalej! Wzniosłym duchem – pracą wytrwałą – złotą myślą – złotem piórem – w wiernej służbie ojczystej „usque ad finem!“

Vaší Důstojnosti
zvláště oddaný
Vilém Jeřábek
správce školy
v
Náramči (Naramantsch)
u
Třebíče (Morava)
(Trebitsch)

V Náramči, 14. dne m. listopadu 1879.

Jerzykiewicz ~~417~~ 477

Poznań 5/4. 71.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dnia 20. Stycznia przesłałem przez Assygnacyą pocztową z wypisaniem nadmienieniem „Prenumerata za I Kwartał Tygodnia za W. Kuklińskiego. W. Jerzykiewicza i L. Bielińskiego Tal. Trzy – jako dowód kwit załączam. – Dzisiaj odbieramy Tydzień w kopercie z ściągniętą przez zaliczkę pocztową prenumeratą za I Kwartał – ponieważ po odebraniu załączonego kwitu i skontrolowaniu z książkami, wszystko Się wyjaśni, upraszam Wielm. Pana Dobr. ściągniętą po raz drugi prenumeratę obliczyć za Kwartał II i zapisać, abyśmy dalszych nieporozumień uniknęli –

Z prawdziwym szacunkiem

W. Jerzykiewicz



Jezierska Florencyja

~~478~~ 478

P. T. Ch.

Płock Ulica Kolegijalna
Dom Pawłowskiego No 13.
10/8 79.

Czołem Ci Mistrzu — Patryarcho — Apostole — Męczenniku — Bracie cierpień pociech i nadziei — Czołem Ci!!! ..

Ale cóż Ci złożę w dani — z czem i z kim pójdę? — Mój mąż w grobie — Serce mi pękło. — Bóg tak chciał. — Wśród walk i przeciwności nieodłącznych sieroctwu — niezłamanam moralnie. Pozostało mi to w duszy i w sercu, co zdobyłam w szczególniejszych życia mego chwilach. Kocham com kochała — wierzę w com wierzyła. —

Z pod własnej ostatniej strzechy — z podziału ostatniej gawędki — z resztą mojej drużyny — z pozostałym mi jeszcze chlebem Bożym — z tą paczką opałków węgla — Obejrzałam się po szerokim świecie wyszukując sobie pracy wystarczającej na chleb powszedni —

W roku zeszłym — W Wigilię Narodzenia Zbawiciela — W uniesieniu ku wszelkiemu pięknu i zacności — Zapalona pokusą uczuć i wspomnień przeszłości. — Wszystko mi się zdawało podobnem — (jest to stała mojej niedoli) — Zwróciłam się do Was Szanownej Pani — ze czcią, dziękczynieniem i wdzięcznością, za tak wiele chwil życia mi osłodzonych — Nauką wspartych, — przykładami oznaczonych — zacnością podniesionych, — Piękną — Ideą ozłoconych — Że na raz byłam gotową w ognistym mojem usposobieniu z opłatkiem przesłać Wam życzenia Dosiego roku.

Wtedy jeden promień światła zimnej rozwagi zbeształ

mi

mi rękę - a gdy te strumieniem mi popłynęły — na obraz mojej obecnej nicości. — . —

Czas sposobności minął — i długo - długo nie pomyślałam o podobnej zachciance. — Jak doczekałam się pierwszego fijołka

Ten wdzięczny wiosenny wonny kwiatuszek - na nowo we mnie obudził pragnienie oddania Jubileuszowych życzeń — i jakoby mówił do mnie: „Pójdź ze mną — ja Mu wypowiem wszystko — wyobrażę w sobie - wszystkie ciche cnoty naszej [illegible] ziemi — i takowe jako dar złożony Mu w ofierze. — Ale wiedząc o pomysłach wysokiej doniosłości - zamiarach - [illegible] tajemnie częściowo i pojedynczo; ludzi możnych wszech bogactwem — złożony hołd mój zdobniał do nicości a mój fijołek zwiędł i skonał. —

Osmutniona i zaniepokojona żądzą spełnienia mych życzeń. — Jak błędna po białym świecie - spotkałam na mej drodze niezabudkę — a tajemnym łańcuchem porozumienia wszech-stworzeń - wewnętrznym głosem porozumienia [illegible] słyszałam ją mówiącą do mnie: —

„Pójdź i weź mnie ze sobą — On mnie zna — Na [illegible] żony Mu oddane wszystkie wspomnienia Rodzinnej Ziemi — Pozdrowiony Go wszystkimi pieszczotami i czułości — Pożegnaj od [illegible] najlepsze najlepszych. — Kwiatki wszystkie — i ulubione go życia - albo wiernego bycia — wiecznym pożegnaniem własnej nagrody — Ozdobiony Go uśmiechem aromatu [illegible] — Zabawiony Go zwierciadłem jezior - [illegible] i [illegible]

ten

Szmerem strumyków — uroczystem ich obrzeżeniem rozkwi-
tem w pełni niezapominajek — i modlitwą sierocą — składającą kolana
u stóp Pana a Świętym Bogu. — Rozstałam się z dalekim
sercem zielonych obrazki życia wody — jedne drugie rade
powodu — aż uwiądł mój kwiateczek, a ja pozostałam osiero-
cona i rozmarzona — . . . .

Pierwszy bławatek w zielonych zbożach, przywabił
mnie do siebie — a swojem wdziękiem niewinnej prostoty
zachęcał mnie w drogę —. Później mówił pozdrowimy do na-
dzieję obfitych zbiorów ojczystych łanów [illegible] — Na ołtarzach
i w domowych zagrodach nie dopuści nam głodu duszy i ciała.
Ten śliczny czysty bławatek — którego przypinałam do serca
i do ust — szeptał mi nadzieję lepszej przyszłości. — Nie
pokonanych mocy. — Budził we mnie wszystkie siły życia
Cało słońce jasnowidzeń polskiego naszego Ludu — wszy-
stkich moich uczuć powiądł mój bławatek niezmiernie jednego koloru.

Z braku odwagi, — już nie ledwie zaczęłam żałować i zazdrościć
losu — Pieniądz który całe życie nie miał u mnie wyż-
szej wartości — przedstawił mi się jako środek jedyny do spełnienia
wiele dobrych pięknych przyjemnych i użytecznych rzeczy — roz-
kwitającymi a zwrotem jego, ja mówiłam — Kwiaty lipo-
we [illegible] dni Słowiańskich — Ty swoim balsamicznym tchnie-
niem — oderwał moje uwagi od tych niskich poglądów — Weźcie
mnie za sobą —. Pójdź złożymy Mu ofiarę co najmilszego
mamy na naszej Ziemi — co najsłodszego zbierać — Wszystkie
światła żółtego kwiatu — wiejskich kosiarzów — Odebranych
Obrazów

Ozdobę naszych Obrzędów – od Narodzin aż do Skonu – Dochowaną
Naszą Ojczystą Wiarę – w której bogata nasza przeszłość – Nadzieję
niezłomną, w której tak wytrwała nasza obecność – Miłość gorącą i bez-
wielką, którą rodzinnie i innymi pięknymi obdzielić całą Ludzkość –
„Ja Tobie to wszystko wypiszę mówiła Lipa: Serce Mu rozczulę – Dru-
zowadzę – wszystkich Braci wycisnę Mu z Jego dłoni – a to Mu
wystarczy za owe bogactwa których nie posiadał.”

Usłuchaj – Usłuchaj dobrej rady – woła szczerze pasieczny kwia-
tarek różowy i biały pełny powój pachnący migdałem – „Będę
Wam przewodnikiem i wiernym tłumaczem – ja znam drogę do Jego
serca.” – Nareszcie zdobyłam się na moralną odwagę – i tu u
progów Katedry – Świątyni Boga – wobec grobów Władysława
i Bolesława – z uznaniem Ś. Świętej Matki naszej Kochanej
Wiary – Przyjmij życzenia pogłębione i niewyczerpane
Ty chlubo naszego Narodu – Żyj nam długo, zdrowy swobo-
dny i szczęśliwy – o ile nim być Możesz – Starość Ci nie grozi
bo zestarzeć się nie możesz – I da Bóg że jeszcze Twoje cudowne
Stwórczości Ducha jako wieczna odradzać się będzie nieskończenie
i niewyczerpanie – W Błogi już nie zbyt dni przed wszystkim
dniem Jubileuszu – Szczęśliwy kto dożyje – Szczęśliwy kto tam będzie
w Grodzie Kraka i Wandy – i wszystkich naszych Wielkich – Mężów
Uwieńczonych i Świętych! – I jakem choć raz sercem i Duchem będę z Wami
a dziś z Waszej Czarnej Woli – gdzie Wasz Duch przecież a serce
bije dla Ojczyzny – Przyjmijcie Skromny Wieniec Narodowe
ofiarne – Padam do nóg – a gdy na cześć Twoją spełniony
będzie toast „Kochajmy się!” – Na ten czas i ja dołączam, serdeczny
Serca mego wykrzyk. – Na który nie zdobył się żaden inny prócz naszego
Narod. – . – Florencya Marjanowa Jezierska

Jeż[?] [?] F.

71/1 J

~~402~~ 482

Dostojny Panie!

Na zaszczytny dla mnie list Jego, mam przyjemność odpowiedzieć, że odpowiedź P. Bronikowskiego na moje uwagi o jego „Platonie" w Lutowym zeszycie Biblioteki będą pomieszczone – w Styczniowym nie drukowaliśmy jej, bo w chwili odebrania listu Dostojnego Pana już zeszyt był zamknięty.

Za szczęśliwego uważam się, że skromne moje prace o działalności

wysoko przez mnie cenionego Filologa spowodowała Dostojnego Pana do przypomnienia sobie o nas. W tej chwili w Studyum P. Bohdanowicza przeczytałem kilkanaście wierszy przekładu angielskiego z „Świata i Poety". Przekład ten zdaje mi się wcale udatnym, żałuję tylko, że w tak małym podano go urywku, a bardzo i bardzo zajmuje mię głos prasy zagranicznej o naszych autorach.

Przepraszając za przydłuższą nieco moją korespondencyę, Ściskam dostojną dłoń Pańską z całą serdecznością, z pamięcią

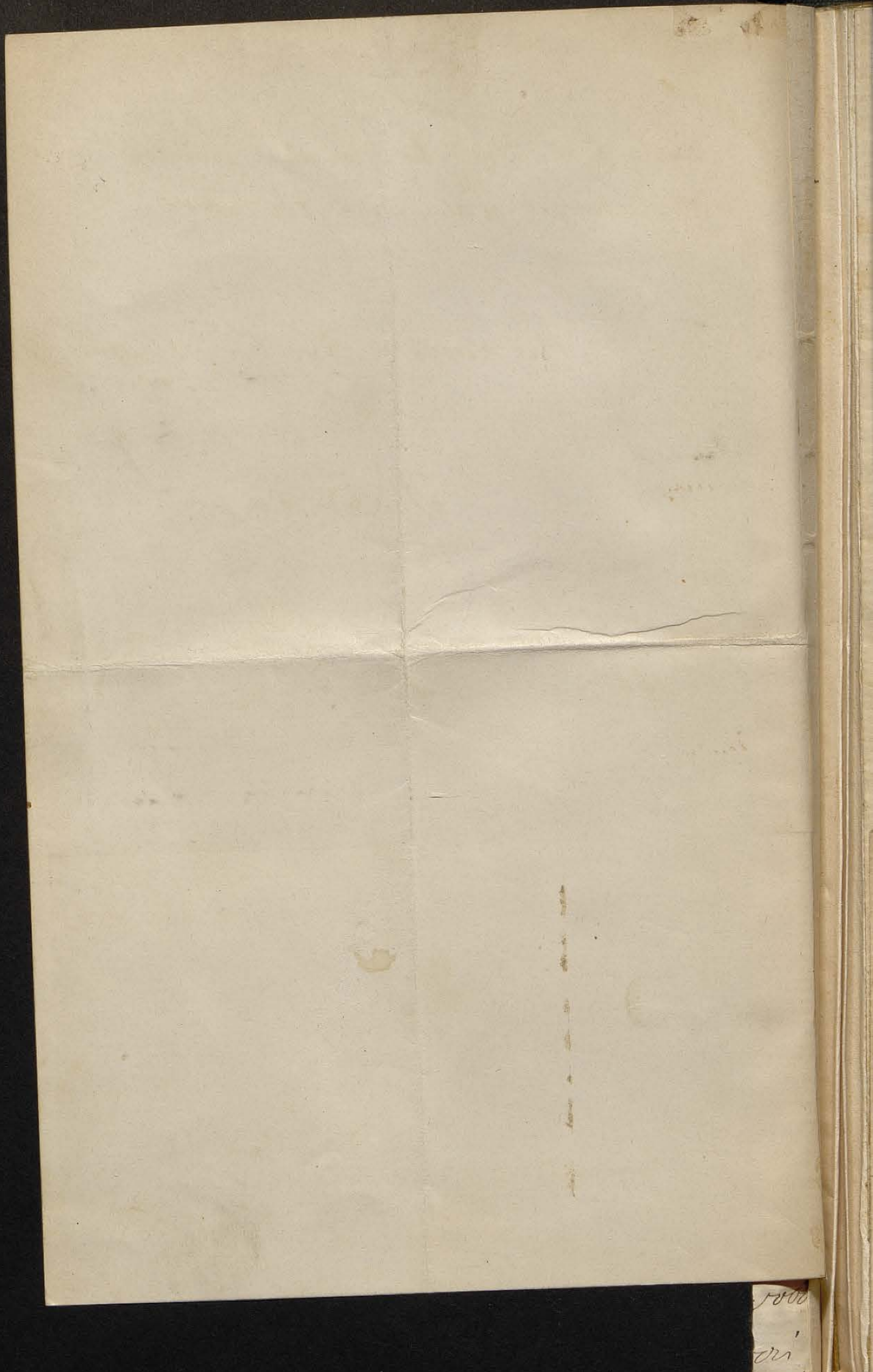
487

miły list Jego do zbiórki moich rodzinnych pamiątek złożeniu.

Na zawsze życzliwy sługa

F. Jeziorski

Warszawa d. 7 Stycznia 1880.



Jeżewski Michał

~~282~~ 482



Szanowny Panie

Opóźniłem się z połączeniem mego głosu do hymnu narodowego, dla uczczenia wysokiego talentu i olbrzymich zasług, jakiemi przez lat pięćdziesiąt kraj nasz obdarzałeś. – Powieściopisarstwo tak słabe u nas na początku literackiego Jego zawodu, siłą Jego talentu, zadziwiającą płodnością, poczciwą i szlachetną dążnością, postawiłeś na tak wysokim szczeblu, iż obce literatury mogą nam pozazdrościć wszystkich dzieł wyszłych spod Jego pióra – Historja Poezja – Beletrystyka stały się w jedną istotą,

aby



aby ukazać jak jest obszerna potęga rozu-
mu, jak różnostronne talenta mogą zabłysnąć
w jednym człowieku – Tacy ludzie stanowią epokę
w narodzie – i kto wie czy w nowej historyi literatury
początek XIX wieku, nie będą przedstawiać dwie
wydatne postacie Mickiewicza i Kraszewskiego. –
Daj Boże! aby ogólne uwielbienie narodu, którego
oznaki musiały dojść do Niego ze wszystkich
części Słowiańskich krajów, stały się siłą żywotwo-
rną, która niech Go pokrzepia, umacnia, aby
jeszcze drugie półwieku, mógł z nami pozostać
dla pożytku współbraci i dla Chwały narodu –

Przypominając się Jego łaskawej pamięci, tem
wyrazem wysokiego szacunku i uwielbienia
z jakim zostaję Najniższym Sługą

Michał Jezierski

2/14 9bre 1878
Petersburg

adres mój

С. Петербургъ

Сергіевская Улица - домъ князя Одоевскаго - въ квартире Генералъ-Адъютанта Графа Ржевускаго -

Jeśli Wam czas pozwoli szczęśliwy byłbym odebrać od Niego choć słówko, znalaźłszy się w ostatności, nad- ludzki słowo; oprócz dolegliwości fizyczne, proszę mi donieść o jego zdrowiu. Że Pan musi pracować, wiem, bo czasem coś nowego czytamy z Jego pióra - Ja od czasu naszego widzenia się kilka książek wydałem, a niektóre rękopisma powierzyłem Gillerowi we Lwowie, z nim o Panu często mówiliśmy - jak on wiel- kim Jego wielbicielem -



Szanowny Panie –

Napisałem powieść historyczną Pani Podkanclerzyna z czasów Jana Kazimierza, ani wydając mi się nie złą, prędko ośmieliłem się tobie ją zadedykować – jako dowód uwielbienia twoich zasług, i sympatyi jaką od mej młodości mam dla Ciebie – wychodzi ona zaraz w feljetonie w Tygodniku Mód i Powieści, a później wyjdzie w osobnych odbitkach – pracuję teraz nad odpowiedzią P. Bobrzyńskiemu, na jego Dzieje Polski, stanowić to będzie tom gruby – na wiosnę wyjdzie w Krakowie – Czy nadesłano Panu z Krakowa Mnichem i Krzyżem, czy czytałeś,

i jaki



i jaki wyrok o tym Dziele P. Lelewej wy-
dano — jeśli zechcesz Pan na list tego li-
wszczony odpisać, to adresuj Кіевской
Губ: въ [illegible] [illegible] въ Верхо-
вне — można i pod moim imieniem —
Proszę także mnie donieść" jakie skut-
ki wody ci przyniosły — Daj Boże aby one
dodały ci siły x na najdłuższe lata —
Niechże ci zajmywać mojej bezgranicz-
dawna ci tylko że 20go 9bre wyjadę na
zimę do Petersburga — Tym zapewnieniem
najszczerszego szacunku zgłoskiem zostaję

Przyjaciel i sługa

Michał Jeroński

19/31 Listop: 1880 r
Wierzchownia

адресъ мой Петербургскій

Сергіевская улица дома № 18.



1/12 7bra 1880 Wiśniowczyk

Całym sercem dziękuję Szanownemu Panu za zaszczyt jaki mi czynisz, poświęceniem mi jednej z twych powieści - dowód to twej przychylności dla mnie cenię jako zaszczyt literacki, jako pamiątkę naszych stosunków młodości, a najbardziej jako łączność duchową, która tak przyjacielskim dowodem się objawia - Hrabina bardzo dziękuje za twe słowa umieszczone w tym liście o Mieczu i Krzyżu i za pochlebną wzmiankę w korespondencji twojej w Kłosach - Hrabia zaś Karol mi oświadczył, iż jeżeli byś miał trudności do wyrobienia sobie paszportu, możesz się udać do niego, a on osobiście poprosi Lorys-Melikowa, z któ-

rym



tym jak udobrym skorzystam, aby Ci trud-
ności nie czynili — Jeśliby spotkał jakie
opozycyje to napisz kilka słów do mnie,
dla tego adres mój tu przyłączam — około
1go 8bra nowego stylu, będę w Petersburgu —
Racz Ci wyrazić mego wysokiego szacunku
z jakim zostaję

Przyjaciel i Sługa

Michał Jezierski

Его Сіятельству

Адаму Адамовичу

Графу Ржевускому

Генералъ-Адъютанту, Генералу отъ Кавалеріи

С. Петербургъ

Сергіевская улица, дома № 18

Ze wszystkie czasie byłem w Petersburgu

~~405~~ 288

9/21 8bre 1880 r. Petersburg



Szanowny i Kochany Panie -

Powróciwszy do Petersburga, zastałem list Pański, lecz przedtym wyjazdem upoważniłem Hrabinę do jego odpieczętowania - Zatem przed moim przybyciem Hrabina poczyniła stosowne kroki; o czem Szanownemu Panu wszystkiego wczorajszym listem donosi - Gdyby Hr. Loris-Melików był w Petersburgu sprawa nasza by się cała załatwiła - teraz musi zajść opóźnienie - ale zawsze innemi drogami Hrabia czyni zabiegi do uskutecznienia Pańskiego

żądania



rządzenia — Panu postąpić według Jego
rady właściwie wyraźnej, i donosić o biegu
tego interesu — Mówi, że Pan być powinien
w zastosowaniu którego interes ten
da się wyrobić —

Dziękuję całym sercem kochanemu Panu
za reskrypt jaki mi czynisz wnioskowaniem
mi pilnej z dwóch stanowisk — Choć odda-
leni i nie mając z sobą częstych światowych
stosunków, jednak dusze nasze bratnie
** związane są węzłem, który przez Jego
zasługi, ciepłem uczucia nas łączy — Moja
Podkanclerzyna czyta w Tygodniku Mód i Po-
wieści wszystkie — Panu przesyła wyrazy
wysokiego szacunku i przyjaźni sięgam
zostaję Przyjaciel i Sługa Michał Jezierski

adres mój – ten sam co i Hrabiego –

16/28 Xbr 1880 roku

Petersburg



Szanowny Panie

Hrabiostwo nie wiedzą czy Pan otrzymałeś pozwolenie przyjazdu do Warszawy – Jeśli go jeszcze nie otrzymałeś, to w tych dniach Jenerał Albedyński i hr. Loris-Melików będą w Petersburgu – to można będzie ten interes energicznie poprzeć – Proszę mój Tuskawie donieść na jakim stopniu jest jego interes – by nie opuścić tej dobrej sposobności gdy oba ci dygnitarze, będą razem w Petersburgu

od których

od którejś zawiść Państwa takowo-

Pana pośpieszyć mi odpisać i racz

przyjąć wyrazy wysokiego szacunku

z jakim zostaję

Przyjaciel i Sługa

Michał Jeleński



Szanowny i Łaskawy Panie

Tysiączne składam podziękowanie za zaszczyt jaki mi uczyniłeś, poświęcając mi Kunigasa – Jest to dowód twojej łaskawej życzliwości dla mnie, jest to dyplom literacki, którego nie jeden mi zazdrości – Całym sercem jeszcze raz dziękuję Kochanemu Panu, że piękny swój utwór połączyłeś z moim imieniem –

Ponieważ moja Podkanclerzyna wyszła w osobnych odbitkach, zatem ją Panu posyłam, wraz z moim dramatem Ofiary zasad – Studium moje historyczne Polska, odpowiedź na Dzieje Polski Bobrzyńskiego, leży w cenzurze lwowskiej – jak wyjdzie z druku niezwłocznie

przyślę

przesłać Mu jeden egzemplarz - Przy-
wiozłem do Krakowa drugi tom Mieczem
i Krzyżem Leliwy, daleko większy jest od
pierwszego tomu - gdy opuści prasę jeden
egzemplarz będzie Mu także posłany - Ja
z Krakowa jadę na wieś do Wierzchowas;
gdzie całe lato przepędzę - w końcu 7bra
wrócę na zimę do Petersburga wraz z Krasow-
skiemi - Jeśliby świat uszczęśliwić twoim
listkiem - to proszę adresować Kiebckań
Ул. - ex M. Пушкина [illegible] bi lelo
Вознесенскаго - Proszę przyjąć serdeczne poz-
drowienia i zapewnienia wysokiego szacunku
i przyjaźni z jakim zostaję

Najżyczliwszy Sługa

5go Maja 1881 r
Kraków

Michał Jezierski

10 Maja 1882 roku
Kraków



Posyłam Szanownemu Panu moje studium historyczne — Dziejów dawnej Polski jest to tytuł który cenzura potrzyła — i mnóstwo ustępów wymazała — Jednak wolałem drukować w Warszawie, gdyż co wychodzi z pod prasy w Krakowie naszym chłopkom jest obce i od Królestwa oddzielone, a w Księstwie Krakowskiem i Galicyi książek nie kupują i nie czytają — Dzieło moje jest odpowiedzią na Dzieje Polski Bobrzyńskiego — osobliwie zacząwszy od Jagiellonów, aż do ostatnich czasów — gdyż P. Bobrzyński będąc stronnikiem rządów monarchicznych Piastowskich epokę najdoskonalej wypracował — Czy moje poglądy są słuszne, czy zarzuty uczynione P. Bobrzyńskiemu są sprawiedliwe — [illegible] szkoła może mnie potępi — ale kraj podzieli moje opinje — bo przeszłość szanuje — i w historyi zwykł nie szukać plugastwa, ale szczęścia chwałę prawdy

chwałą przodków i chlubi się wolnością insty-
tucyjami które pociągnęły i wcieliły tyle ludów,
nie zaborami, lecz dobrowolną unią – Że było wiele
złego, nikt temu nie przeczy – ale głosić że wszy-
scy nasi Królowie byli niedołęgami – panowie
zajęci tylko prywatą – a głupia szlachta nie mia-
ła instynktu politycznego – jest to fałsz, który
mym dziatkom zbić usiłowałem –
Jeszcze raz składam podziękowanie za ofiarowa-
nego mi Konigsa – nie jest to powieść, ale dra-
mat – i wspaniałej wyprawy edycji –
Od kilku dni jestem w Krakowie przywiozłem
manuskrypt Hr. Jadwigi Rzewuskiej (Leliwy)
Jan Sobieski i wiek jego – tom pierwszy wyjdzie
za parę miesięcy, a drugi na obchód jubileuszo-
wy Sobieskiego. Po oczyszczeniu pracy, kazałem
jeden egzemplarz ~~Ks~~ posłać – Jej talent
wzrósł się w kontakcie, i ostatnie dzieło jest nader
zajmujące, wiele wymagało pracy, szperania –
napisane z wielką sztuką i zacnych tenden-
cyj – Dzieła jej wszystkie wychodzą w Krakowie,
zatem

zatem nikt nie czyta – żadne pismo o nich nie-
wspomina, a przecież mają one wartość. Nie-
jeden by obojętnością by się zniechęcił – ten
one mimo swego stanowiska – młodości – bogac-
twa, poświęca się naukowym pracom, nie ma-
jąc na myśli publiczności, ale chcąc tylko któ-
rejś tam pamiątkę po sobie zostawić. Syn
mój Stanisław choć młodzieniec, ale literat-
pisze dobre komedje, jedna może była grana
w Warszawie w teatrze rozmaitości. Stąd jadę
do Lwowa i w końcu Maja będę dopiero na wsi.
Jeśliby Pan miał coś mi swym Słówkiem uszczę-
śliwić podaję niżej mój adres. Załączam li
wyrazy mego szacunku, uwielbienia i przy-
jaźni – najszczerszego

Michał Jeliński

Кіевской Губ. Сквирского Уезда
въ М. Ружинѣ
оттуда въ Бердичевъ –

Zimę przepędziłam w Petersburgu — nic pocieszającego dla nas nie mogę ci donieść — w sferze nie ma głowy — Żurnalistyka rozsiewa nienawiść — typem tylko doskonałości jest *Ruski człowiek*, wszystko złe idzie od obcych narodowości — trzeba się więc wrócić do przed Piotrowskich czasów — Jeden *Gołos* walczy z Katkowem — Aksakowem, [illegible] — ten jeśli nie nastąpią zmiany w Ministerstwie, to go zdławią — oprócz jawnego nihilizmu, jest nihilizm ukryty — który chce wszystko obalić, nic nie tworząc, słowem chaos.



Szanowny Panie

Pisma Polskie i rosyjskie wspomniały ciągle o słabości Szanownego Pana i trwożyły Jego wielbicieli i przyjaciół. Nareszcie warszawski korespondent donosi iż zdrowie Jego jest w dobrym stanie i nie nadrywa go od ciągłej pracy. Mając tę pocieszającą wiadomość, ośmielam się zająć Mu chwilkę czasu, aby przypomnieć się Jego łaskawemu sercu i wyrazić Mu słowa szczerego uwielbienia, szacunku i przyjaźni.

Ale wszystko Cię zajmuje i obchodzi, zatem kilka nowinek z naszej mroźnej stolicy Ci udzielam. Mamy tu nowe pismo czasowe Kraj, którego znać musisz. Jest to organ który choć ogłędnie może odpowiadać na zarzuty nam czynione przez dziennikarstwo rosyjskie. Które jednakże jak Głos i Strana występują w naszej obronie – a Strana wydawana

wane przez Potockiego, została zawie-
szona na czas jakiś za artykuł Nowowrem-
ny - Niewiem czy Szanowny Pan go czytał -
Teatr Polski w Petersburgu ma wielkie
znaczenie - oswaja rosjan z naszym elemen-
tem, literaci rosyjscy uczęszczając poznają
nasze utwory, oceniają je bezstronnie i [illegible]
Dziwna że nie znając dziejów i naszej prze-
szłości, lecz z desek teatralnych zaczynają
pojmować że jeśli nie wyżej to narówni
z nimi umysłowo stoimy - co wzbudza
szacunek dla naszego narodu i zaprzecza
oszczerstwom moskiewskich dziennikarzy.
Aktorowie są dobrzy, osobliwie Szymanow-
ski, Swojdałowicz, Lubicz i inni. Kobiety
prócz Panny Skachowicz bardzo mierne -
ale wogóle wszystkie sztuki są sumien-
nie i sprawdzonym talentem odegrane.
Zmuszeni są tylko przedstawiać coraz no-
we utwory, gdyż powtarzane nie ściągają
publiczności.

publiczności - wszystkich tylko stanowi twój
Panie Kochanku, trzy razy go przedstawia-
no i często był przepełniony - Wojdatowicz
jest doskonałym Panie Kochanku i tak
wystylizowany iż zupełnie podobny do por-
tretów Księcia Radziwiłła - Doskonała
to sztuka, ów magnat dziwak we wszy-
stkich wzbudza sympatyę, i mistrzowsko
był odegrany przez Wojdatowicza - Powo-
dzenie takież miała Komedya Stanisława
Rzewuskiego, Dla miłości sztuki - Jest to
młodzieniec zamiłowany do sztuk drama-
tycznych, zdaje mi się że ma świetną przyszłość
przed sobą, talent ma niezaprzeczony -
Matka jego Pani Leliwa który tam
drugi Sabiński i wiek jego, dziś to
byłoby miało znaczenie historyczne i li-
terackie, wielkim talentem napisane -
Zdaje mi się że byłoby miało Paryzkie
uznanie - Ja ciągle mój barykam - Skon-

czytam

czytam powieść historyczną Klemens Janicki, w tym roku zapewne wyjdzie.
Proszę mnie łaskawie donieść o swoim zdrowiu — i przyjąć zapewnienie wysokiego szacunku i szczerej przyjaźni z jaką zostaję Szanownego Pana

najniższy sługa

Michał Jeleński

7/19 Stycznia 1883 r
Petersburg —
Сергiевская улица — дома № 18.



Szanowny Panie

Z umysłu wstrzymałem się z moim pismem, bo niemi musiałeś być zarzucony — Telegramy i listy przesyłały Ci bolesne wrażenie, wzbudzone twemi wypadkami, które odbiły się nietylko w sercu polskiem, ale i całą cywilizowaną Europę — Gdy jesteś spokojniejszy, przesyłam Ci moje najserdeczniejsze powitanie w twojej prześlicznej villi, którą nawiedziła niespodziewana burza i zniszczyła twój spokój i zdrowie tak potrzebne, tak drogie dla całego kraju — Uczestnictwo także tęgo swoje podziwowanie i współczucie w doznanych bolesnych wypadkach. Rzucam te słówko dla tego tylko, abyś nie posądził o obojętność starego przyjaciela i wielbiciela twoich olbrzymich zasług — Ściskam dłoń twoją

Przyjaciel i Sługa

Michał Jezierski

$\frac{26\ 8br}{7\ 9br}$ 1883 r.

Petersburg

Siergiejewska № 18



Jeziorski Wacław

~~396~~ 447

Popowo Ignacewo 5go Września 1882.

Jaśnie Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

Jakkolwiek nieznajomy, ośmielam się udać do Jaśnie Wielmożnego Pana, ufny, że prośbę moją uniżoną wysłuchać raczy. –

Pochodzę z rodziny szlacheckiej, Ojciec mój straciwszy nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności majętność swą w Królestwie starał się przy szczupłych swych zasobach, że otrzymałem świadectwo dojrzałości przy gimnazyum w Wschowie, lecz z powodu śmierci Ojca byłem zmuszonym, mając do utrzymania podeszłą matkę, przyjąć miejsce nauczyciela intermistycznie. Nie mogąc familij mej z szczupłej pensyi utrzymać, zgłosiłem się jako kandydat nauczycielski szkół średnich do egzaminu i mam teraz po przesłaniu prac piśmiennych na dniu 5go Października ustny egzamin odbyć!

Znajduję się atoli w tak krytycznem położeniu, że

mnie

nie jestem w możności zebrać summy 20 talarów, któraby
mi na podróż i utrzymanie w mieście podczas składania
egzaminu wystarczyła. Nie mając tutaj nikogo znajomego
z majętniejszych udałem się do kilku osób Księstwa
będących w stanie mi dopomódz, lecz prosba ma nie
została wysłuchana. W rozpaczliwem mem położeniu
udaję się do Jaśnie Wielmożnego Pana, który położenie
me najlepiej odczuć potrafi, aby zważywszy jak
trudno Polakowi zwłaszcza bez zasobów otrzymać
w Księstwie wyższą posadę nauczycielską zechciał mi
dopomódz łaskawie pożyczką 20 talarów, którą się
sumiennie zobowiązuję w przeciągu roku, otrzy-
mawszy posadę etatową zwrócić.—

W nadziei, że uniżona ma prosba w szlachetnem
sercu Jaśnie Wielmożnego Pana znajdzie wysłu-
chanie pozostaję

Z najwyższym szacunkiem

uniżony

Wacław Jezierski nauczyciel

Popowo Ignacewo per Modliszewko (Wielkie Księstwo Poznańskie)



Jodło Stanisław ~~407~~ 448

Wyrzysk (Wirsitz) dnia 6 Stycznia 1880 r.

Wielce Szanowny Jubilacie!

Chociaż już na samym krańcu Księstwa zamieszkały, gdzie już duch polski zupełnie uśpiony a germanizacya już bardzo silne zapuściła korzenie, to jednak nas tu kilku Polaków jeszcze mieszkających doleciał głos Twój patryarchalny – w Krakowie wypowiedziany – i ze snu nas obudził.

Dowiedziawszy się, że jest zamiarem Twoim, Najszacowniejszy Panie, założyć Macierz polską na wzór Maticy czeskiej, nadzwyczaj błogie uczucie ogarnęło nas i pobudziło do nowej pracy na niwie ojczystej, bośmy na nowo uwierzyli w siłę ducha naszego narodu, bośmy uwierzyli, że naród, posiadający takich jak Ty wieszczów, umrzeć nie może, lecz stać powinien wiernie przy sztandarze swoim i bronić mowy i obyczai swych, chociażby zewsząd gromy najsroższe w niego uderzały.

Co do Macierzy utworzyć się mającej, to jest życzeniem naszem, aby zarząd jej pod Twoim, Szanowny Jubilacie, nadzorem znajdował się w Krakowie. – Dalej jest życzeniem naszem, aby fundusze Macierzy polskiej były tak zabezpieczo-

ne

ne, iżby w razie nieprzewidzianych przewrotów politycznych nie wpadły w ręce wrogich nam może potężnych rządów, aby może nie założono na nie jakich instytutów niemieckich lub rosyjskich. – Zadaniem macierzy powinno być przedewszystkiem wykształcenie ludu i obudzenie w nim miłości ojczyzny a skierowane winno być w strony najbardziej przez kulturtraegerów zagrożone, jak n. p. powiaty bydgoski, wyrzyski, chodzieski, szubiński, międzychodzki, międzyrzecki, babimostski, wschowski i krobski a w Prusach zachodnich i wschodnich i na Szląsku na okolice najbardziej także zagrożone.

W naszych tu stronach w tak wielki germanizacya postępuje sposób, że patrząc na to, tylko nader silny nie zatraci charakter. – Dobra szlachecka już tylko z bardzo małymi wyjątkami w niemieckich znajdują się rękach, lud polski zupełnie więc opuszczony i na pół już zgermanizowany w szkołach prawie tylko wyłącznie po niemiecku uczą, dla tego też lud niedawno jeszcze polsko-katolicki wyrazów polskich się wstydzi, dawno już porzucił ubiór polski, nie wie nawet o swem pochodzeniu ani prawdopodobnie o tem, że Polska kiedyś istniała.

Tu więc na zachodnio pruską granicą, a w ogóle nad brzegami Noteci, będzie miała Macierz polska wielkie pole do działania. W te więc strony, gdzie najwiekszy nacisk germanizmu powinna mieć wytężone swe siły; z nich winna wybierać utalentowane dzieci – tak chłopców jak i dziewczęta – i starać się o wykształcenie ich w duchu narodowym, mianowicie zaś o obeznanie ich z historyą i literaturą (a chociażby tylko samą poezyą) polską.
Dalej byłoby usilnym życzeniem naszem, aby z funduszy Macierzy było wydawane pismo ludowe polskie, któreby w strony – gdzie lud ubogi lub do czytania pism nie przywykły – darmo przesyłane było. Najlepiej byłoby, gdyby to było pismo w duchu polsko-katolickim pisane i ilustrowane n. p. Gwiazda wychodząca w Poznaniu, ta by dla naszego tu chłopa i mieszczanina ograniczonego bytu – podług mego zdania – najodpowiedniejszą. Aby rozdzielanie takiego pisma ze skutkiem przeprowadzić, winni być ustanowieni po miastach zarówno jak po wsiach okręgowi, którzyby się tem zajęli. Dalej byłoby – myślę – najlepszym środkiem rozdzielanie po parafiach najpierw obrazków

świętych

treści religijnej a potem obrazków przedstawiających
królów polskich i najbardziej zasłużonych mężów
i niewiasty polskie. A gdyby można chociażby
ze dwóch lub nawet jednego wędrującego nauczy-
ciela ustanowić, któryby za małem wynagrodze-
niem, lub gdzie potrzeb wymaga i darmo udzie-
lał lekcyi języka i historyi polskiej, któryby
obznajmiał lud z poezyą i muzyką polską,
byłoby to rzeczą nader pożądaną. Jako nau-
czyciel winien być utrzymany także przez
Macierz polską.

Najszanowniejszy Pan łaskawie przebaczyć raczy,
że z mymi może nie mądremi radami wystą-
piłem, cieszyło by mnie jednak bardzo, gdy-
bym chociaż czemkolwiekbądź do wskrzeszenia
biednej ojczyzny mej mógł się przyczynić.
Życząc Wielce Szanownemu Panu, aby dzieło
jak najlepszym skutkiem uwieńczone zosta-
ło, kreślę się z najgłębszem poważaniem

Najuniżeńszy sługa
Stanisław Jodła.

P.S. Adres do mnie:
Jodła p. Adresse Jasielski
w Wyrzysku (Wirsitz)

Jolowicz Józef 500

Sehr geehrter Herr Doktor! Ich bitte Sie mir 3 Exempl. der Wzniego Tejs. b. von p. Lamenais per Kreuzband zu senden. Der Betrag erfolgt sofort nach Empfang, auf Wunsch auch im Voraus. Ich habe augenblicklich nur für 1 Ex. Verwendung. Das Sie jedoch eher nicht abgeben wollen, so nehme ich schon und bitte mir so zu senden. 10–20 sind mir zu viel. Vielleicht besitzen Sie auch von Lamenais I Wendrowník or II Lounas koristopus III Hymna. Paris 183. in 32° erschienen? Dafür könnte ich einen hohen Preis zahlen.

Hochachtend

Joseph Jolowicz



DEUTSCHE REICHSPOST.

POSTKARTE.



An

Herrn

Dr. I. v. Chrzanowski

Hochwohlgeb.

in Dresden

Nord Strasse



Herrn Dr. J. v. Kraszewski, Dresden.

Posen den 14/I 1880.

Ersuche ergebenst um ca 6 Exemplare Lamennais Księga [illegible]. Betrag bitte per Postvorschuss zu erheben, oder sende Ihnen dieselben nach Empfang der Bücher ein. Da ich dies. nothwendig brauche so erwarte ich umgehende Zusendung.

Hochachtungsvoll
Joseph Jolowicz





Deutsche Reichspost.

Postkarte.



An

Herrn Dr. J. v. Kraszewski

Hochwohlgeboren

in Dresden

Nordstrasse



<u>N° 2.</u> Jordan <u>Loreto dn. 1 Kwietnia 1870.</u>

Dziś to, co można porównać z dzisiaj. Człowiek jest panem czasu, nie ma dla niego żadnej odległości, którąby w kilku dniach przebyć nie był w stanie; społeczeństwo zbliżyło się do siebie, a zatem i ruch coraz większy i postęp pod każdym względem szybszemi krokami posuwa się naprzód. Zaledwie obejrzysz się za siebie, jużeś tady i można dzielą cię od rodzinnej strzechy, a choć świeże jeszcze wspomnienie ojczystych widoków, to coraz nowe obrazy gromadzą się i zmieniają przed oczyma jak różnobarwne figurki w kalejdoskopie.

Zapomniane minęły te dawniejsze czasy, gdy pamiętasz jak z moimi rodzicami mieliśmy jechać do Karlsbadu — pół roku naprzód robiono przygotowania do drogi, a Brzozowski radził ojcu testament napisać, bo sam rozporządził swoją chudobą. Jeszcze po trzewiku szewskim snuła się pościel kalwakata, jakby jakaś menażerja, ażeby na czas w pierwszych dniach Lipca zajechać na miejsce przeznaczone.

Bryczka numer 1szy kuchars z radlami, spiżarnia, prowianty, nakrycia stołowe, ledwie że miednica nie wzięto do umywania naczyń.

Bryczka numer 2gi tłomoki, walizy, pościel, nieco obroku i siana, a panna starsza siedziała na wierzchu jakby na piramidzie Cheopsa.

Dalej Jasiek z Kosta, czteroma dziarskimi siwkami ciągnął za sobą kolasę, ale to kolasa!.. istną arkę Noego, a trzaskał z bicza aż uszy bolały. Na zakończenie owa sławna najtyczanka i parę zimnodrożnych mierzynów, wiozła ojca z zatabaczonym Brzozowskim, który do każdej sentencyi przydawał jakąś nową wersję po łacinie.

Dziś para przerzyna powietrze, a telegraf myśl wyprzedza. Zaledwie kilka dni temu odebrałeś odemnie list z Wiednia, dzisiejszy już datowany z Loreto, i do tego przez ten czas zwiedziłem nieco wybrzeża Istryi, zabawiłem w Ankonie, pojutrze zaś wyruszam ku Florencyi. Moja

tekla zbogaciła się wielomą notatkami, z których ciekawe wyjątki prześlę Ci w następnym liście, bo cel dzisiejszego pisma jest zupełnie inny. Chcę bowiem dla Twego zbioru ofiar zawiści ludzkich, zanotować tę smutną, jako prześladowania losu i ciężkiej z nim walki. Jest to wrażenie czysto narodowe jakie doznałem w tem ustronnem miejscu, a tak oddalonem od naszej ojczyzny.

Przyjechawszy do Loreto, cóż za zdziwienie moje, gdy spotkałem tutaj zasłużonego młodego naszego ziomka D^r. A. W. byłego sekretarza wydziału spraw zagranicznych R. N. z r. 1863 i 1864 i współredaktora wielu pism tajnej ówczesnej prassy, skazanego na śmierć przez Moskwę w r. 1864, a na wygnanie przez papieża w r. 1869 za poduszczeniem własnych rodaków, tak zwanej koteryi zmartwychwstańców.

W tem ustronnem zakątku, daleko od rodziny, przyjaciół, wśród obcych ludzi, młody, pełen zdatności wygnaniec walcząc z prześladowaniem rodzonych braci, z zbolałem sercem, z złamaną przeszłością, rzucony jak rozbity okręt po burzy gdzie los zawistny go pognał, gorliwie pracuje sam jeden, torując sobie zupełnie nową drogę przyszłości.

Trzy lata przed tem, będąc w Rzymie, poznałem go po raz pierwszy w sutannie księży, kończącego w całem znaczeniu tego wyrazu nauki kościelne. Nie tylko pełen poświęcenia dla swoich współziomków, ale prawdziwie powołany do tak świętego stanu, jaki sobie obrał, gorliwy w chwale Bożej, byłby prawdziwym wzorem kapłanów polskich — a zdatnością, nauką i pracą przyniósłby był chlubę i zaszczyt ojczyźnie naszej. Już wówczas, jako tułacz polski, pozbawiony praw wszystkim ludziom przysługujących, wśród bezustannych intryg i przeszkód niemordowanie a gorliwie starając się o uzyskanie święceń, był doktorem Teologii, Filozofii, magistrem prawa i zaszczytem kurii rzymskiej; zdobył go bowiem dwa medale konkursowe, które aż obcokrajowcy, wśród tylu Włochów, z chlubą w wszechnicy rzymskiej sobie zjednał.

Smutno to wyrzec, lecz czegóż zawiść ludzka dokonać nie może. Wielkich nadziei młodzieniec już wyrobionym swym wpływem, stał się cierniem w oku pewnej koteryi z naszych rodaków złożonej, która zapuszczając swój rdzeń w Rzymie, wszelkim wstrętnym środkami stara się rozciągnąć konary po wszystkich dzielnicach Polski. Młody

do tego przypatrując się zbliska czym machiawelistycznym działaniom Zmartwychwstańców, jako Koścido w Rzymie wyświęcony z łonu zamieszkały, mógł się stać kiedyś niebezpiecznym kolegą owej klikii. Sprzysięgli się więc usilnie, aby ks. dr. jemu zamiast nowo zrobionego tytułu doktora wyjechać do wiązania tego przeszkodzić. Ta walka trwała lat kilka, i już Wołyński był pewnym wygranej, gdy w tem niespodziewanie przybyli Ojcowie, przez swoich patronów dworu rzymskiego tu Moskwie, podczas bytności carewicza w Rzymie uzyskali dla niego od papieża dekret wygnania. Owem wygnaniu rzymskiem pisały wszystkie dzienniki europejskie, i pokazywał mi X. W. album złożony z kilkudziesięciu dzienników francuskich, niemieckich, włoskich, polskich i moskiewskich. Dziwna rzecz, że pisma dogmatyczne i moskiewskie jak tylko Moskiewskie wiadomości pierwsze, więcej zasiękłe i więcej prawdziwe w oczernianiu swego niegdyś sprzymierzeńca, pisma polskie i katolickie jakiemi mianuje się być Czas i Dziennik Katolicki, które najpoważniejsze rzeczy pisały przeciw XX. Zmartwychwstańców. Szczególne, że wypędziwszy go już z Rzymu, złamawszy mu już całą przyszłość i karierę, owa czarna zawiść ludzka starała się jeszcze zniszczyć go zupełnie, aby mu zabić przyszłość nową, jaką sobie teraz otwierać musi. Widać dążą do tego, aby go ubezwładnić, i przez to zabezpieczyć się, by kiedykolwiek nie mógł im szkodzić. Zwierzęta nie pastwią się tak nad sobą jak ludzie.

Dziś bawiącego prawie od roku w Loreto spotkałem d[ra] A. W. w stroju cywilnym i wybierającego się na stałe do Florencyi, w drugiej fazie życia swego. Ślady cierpienia i niezasłużonego prześladowania wyryły piętno nietylko na jego młodej twarzy, ale i na sercu. Niedziw, bo człowiek z tyloma zasobami umysłu i szlachetności co on, po przebytych tylu walkach, musi boleć, musi cierpieć nad zawiścią współbraci. Strata 9[ciu] lat życia na studiach teologicznych i prawnych, sekciarskie a złośliwe ewolucje pewnej części dziennikarstwa polskiego, zmiotły go na drodze pracy czysto narodowej. Z tak dwa tomy in 8[vo] obszernie traktujące ostatnie w Polsce wypadki, przeznaczył za wszystkie zaplamione w swem biurku, jak również

bardzo ciekawą a ważną pracę prawie wyłącznie historyi Kościoła polskiego, i wziął się do literatury kosmopolitycznej, to jest w języku łacińskim i francuskim.

W krótkim czasie wykończył trzy prace, które w początku r. b. opuściły prasę w Paryżu — i to: dzieło de Sybillis seu ethnicorum pro christiana religione testimonium treści historyczno-teologicznej, napisane z wielką erudycyją, i jasno rzecz wyczerpujące, Quadragiota horae i Thesaurus fidelium, treści czysto ascetycznej. Zakres tego listu i brak czasu, nie pozwalają mi wdawać się w bliższe szczegóły i rozbiory — tu wspomnę o jego daleko mozolniejszej a można powiedzieć klasycznej pracy, to jest o przełożeniu Wyzwolonej Jerozolimy Tassa na hexameter łaciński.

Dzieło to dotąd w manuskrypcie u autora zostające, liczy przeszło 2000 strof, i przeszło 16 000 wierszy miarowych. Powodem tego dzieła jak mi sam autor mówił, jest nadanie innego kierunku językowi łacińskiemu. Albowiem dotychczas uczące się młodzieży języka tego, jako klucza do wszystkich umiejętności i wzoru używa pogańskich autorów klasycznych, tym zaś sposobem wszczepia się zawczasu w młodzież pojęcia ateuszowskie, zmysłowości, niemoralności, gdy tymczasem staraniem wychowania jest, ochraniać młodzieży od szkodliwych wrażeń, które przyswojone za młodu tak zgubnie oddziaływują w przyszłości. Wprowadzona Jerozolima do szkół publicznych przyzwyczaiłaby młodzież do wzniosłych pojęć poświęcenia, cnoty, męstwa, i rozwinęłaby charakter rycerski, prawdziwą mężkość, coraz bardziej gasnące w społeczeństwie nowoczesnem. Byłoby bardzo pożądanem, ażeby wśród tak licznej publiczności polskiej znalazł się nakładca, by to szanowne dzieło rozpowszechnić i w życie wprowadzić. Na cóż praca Polaka ma być drukowana w obcych krajach i obcym nakładem. Czyż to u nas na nią nie znajdzie się miejsce? Czyż to nikt z nas nie potrafi ocenić co dobre i pożyteczne? Nie dajmy sobie robić tej ujmy, aby obcy wyprzedzali nas w ocenianiu prawdziwej wartości.

Ponieważ autor na pamiątkę wpisał do mego albumu parę strofek swego tłomaczenia, przytaczam je w dosłownej treści:

Carmen I.

Carmen I.

1

Arma, ducemque cano qui Christi insigne sepulchrum
Hostibus eripuit, vi multum et mente sagaci:
Multa quoque, et bello passus, partoque triumpho.
Tartarus incassum frendens et Bebrica tellus,
Et Lybia incassum generosis restitit ausis.
Annuit ast coelum coeptis, sociosque coëgit
Extorres tandem sancta et sub signa reduxit.

2

Musa caput redimis, quae non Elicone, caduca
Fronde, sed aethereis superum consessa catervis,
Sideream gestas aureo diademate frontem:
Tu mihi coelestes inspira pectore flammas,
Et verum decore exorna, si carmine partim
Alterius laudes, tua quam praeconia, pango.

3

Noscis, mortales properato currere gressu
Dives ubi lymphis mollis Parnassus abundat,
Et quod conditum jucundo carmine verum
Alliciens, duros nimium, dulcedine flexit.
Illita sic puero, mellito labra, liquore
Porrigimus vasis, languent dum corpora morbo:
Interea succos, deceptus, sorbet amaros,
Atque dolo, amissam recipit puer ipse, salutem.

4

Magnanime Alphonse: tu me qui sortis iniquae
Ungue rapis, duxque errantem in littore firmo:
Et scopulos inter, spumantis et aequoris undas
Quassatum relevas, et jam jam fluctibus haustum;
Quae tibi devoveo, submisso, et pectore sacro.
Forsitan adveniet, de te quod pagina futuri
Praescia, quae memorat nunc tandem scribere fidat.

5. Carmen I

Jure quidem, placida si demum pace quiescet
Electus Christi populus, terraque, marique
(Auferet, Odrysio, enjustas ex ungue rapinas)
Si tellure dabit sceptrum gestare, lubebit
Aut Pelagi imperium Gospfridi imitator in armis,
Auriculas, nostris patientes versibus apta.
Arma para, et rigidi propera ad certamina Martis.

Od śmierci Tassa nikt nie pokusił się przełożyć dzieło to na język łaciński. Podobno w 16tym wieku przetłomaczył go na łacińskie jakiś jezuita, lecz wydania tego nawet w bogatych publicznych bibliotekach znaleźć nie można.

Tłomacz miał do zwalczenia dwie trudności, z których zwycięsko wywiązał się. Jedną jest przejęcie się myślą i zrozumieniem Tassa, drugą oddanie myśli chrześciańskich w formach klasycznych łacińskich i łacińskiemi wyrażeniami. Co do pierwszej zwyciężony trudności otrzymał autor powinszowania i pochwały od wielu łacinników a zarazem włoskich literatów z Florencyi i Turynu, którym posłał do przejrzenia i poprawienia tłomaczenie swoje. Zaś co do drugiej, to prawie wszystkie klasyczne łacińskie są użyte w tłomaczeniu Dra A. W. Oryginalne i właściwe im frazesa, zdania, wyrażenia, znalazły zastosowanie do myśli Tassa. Mistrzowsko odbił autor, że tak powiem, fotografję Tassa na klasyczny wzór Virgiliusza, Horacjusza, Cycerona, Liwiusza i innych.

W ciągu 19go wiekowego istnienia Polski, tylko jeden Sarbiewski pisał dobrym miarowym wierszem po łacinie, i zyskał sławę w całej Europie jako poeta łaciński. Lecz w dziełach Dra A. W., które czytałem, jakiś piękniejszym jest jego klasyczny język od łaciny Sarbiewskiego.

Niezmordowany w pracy a płodny nasz ziomek, obrabia właśnie dwa dziełka pierwotnie w języku polskim nakreślone, obecnie opracowane w języku francuzkim. To: o perispirytyzmie (rozprawa filozoficzna:) i życie mebian (treści teologiczno-mistycznej). Przed zajęciem się literaturą obcą, poświęcał się dawniej Dr A. W., o ile mu wystarczał czas wolny od zajęć uniwersyteckich, przeważnie piśmiennictwu polskiemu. Był współpracownikiem Wiary wydawanej

w Paryżu, współpracownikiem Smyrza i Lyonu, wydał Panegiryk na cześć Śtego Józefata, pisywał korespondencje i recenzje do dzienników, [illegible] wydał broszurę po włosku pod tytułem: Insurrezione Polacca (po- wstanie polskie z r. 1863–1864) którą tylko Papież, Dwór Watykański, Kardynałowie, Ambasady zagraniczne i niektórzy przyjaciele osobiście otrzymali, albowiem na sprzedaż ta broszura całkiem nie była wysta- wiona. Obecnie zniechęcony prześladowaniem własnych rodaków i dziennikarstwa polskiego, będąc sam jeden wpośród obczyzny i nie ma- jąc żadnego rodaka, któryby go w zwątpieniu nawrócił i dodał otuchy, a w boleści pocieszył – przerzucił się do pisania po łacinie i po francusku chcąc na dal w tych językach pracować.

Jakkolwiek pojmuję podobne zniechęcenie po przebytych tylu przeciwnościach, lecz zawsze za niesłuszne uważam zobojętnienie Dra A. W. – ażeby swą pracą i swemi zdolnościami zbogacał tak obfitą obcokrajową literaturę a na tem polu dobijał się laurów zwycięzkiego – gdy tymczasem społeczność polska jedynie na tem ucierpieć może, bo pozbawiona będzie erudycyjnych wniosków i myśli dzielnego rodaka piszącego we swoim języku. W czyim sercu tak głęboko jest wryta miłość ojczyzny, jak w sercu Dra A. W. ten naj- [illegible], choć oddalony od kraju, myśl swoją zaginać i wrzucić w obcych nam wyrazach, lecz wypowiedzieć ją jasno i śmiało w mo- wie, której matka nas nauczyła. Czytałem piękne francuskie wiersze Dra W. jako: Le palais sur la Mussone, L'amour à mon élève, La duchesse en [illegible], Ce que je désire, i wiele innych drogowych wierszy napisanych po większej części na prośbę znajomych – lecz z bólem serca patrzałem, że tak piękne myśli naszego ziomka przybrały szatę francuską. Niechaj się odkryją i niech zabrzmią dźwięczną polską mową, a radośnie przyklaśnie- my im i powitamy pełnem współczuciem, i pomni staropolskiej gościnności na oścież otworzymy im wrota literatury ojczystej, witając szczerze bratnie myśli przesłane nam z za morza.

Ludzie z prawdziwą ambicyą i szlachetnem uczuciem, naj=
częściej padają ofiarą zostliwych intryg osób przewrotnych — a tacy to
ludzie zwykle są obdarzeni wielkiemi zdolnościami i talentami. Bo
szlachetne uczucie mieści się tylko w wzniosłej duszy, a prawdziwa
ambicya tworzy prawy charakter. Bardzo często jednak ludzie ta
mając do zwalczenia niezliczone trudności i zapory, jakie im złośliwo
obcych przeciwstawia, nie są w możebności dopięcia tego celu, na
jakimby przy pomyślnych warunkach stanąć mogli; zaś społe=
czeństwo zapóźno dowiaduje się o przeciwieństwach losu, i nad
temi zaradzić nie może, bo osoby przewrotne przeszkadzają. Prócz
tego — iliż to razy ta nieubłagana konieczność kawałka codzien
chleba, stawia nas w sprzeczności z sobą samym — a wtedy nie mogą
ukoić choć kromki ojczystego razowca, zmusza nas do zbierania
okruchów spadłych z obcego stołu.

Z jakichkolwiekbądź powodów szkoda, aby podobne zdolności
marniały za granicą, a tymwięcej wyrzekały się dla swego pióra
wyrazów ojczystych. Czyż to nie ma w kraju dość ludzi, którzy
są w możebności podania ręki? Czyż to nie ma w kraju dość katedr
które obsadzone podobnymi ludźmi, przynosiłyby świetność i chlubę

Byłoby nietylko pożądanem, ale i pożytecznem — aby ktoś w kra
ju ujął w ręce usilne staranie, żeby P. A. W. do kraju sprowadzić
uzyskać dlań stały pobyt czy to w Galicyi, czy w Poznańskiem — i uła
twić mu wejście na katedrę jakiegokolwiek wydziału teologicznego
lub prawa kanonicznego. Bis dat — qui cito dat!

Jak stanę w Florencyi niezwłocznie o Twoim zleceniu do Pani
... — zaraz na drugi dzień będę u niej i albo samą li odniosę, albo
rezultat doniosę Ci drogi Wicku w następnym liście. List w tych dni
przyjechał przez Florencyą, żałuję bardzo że się nie spotkamy, aż chyba
w Rzymie, bo pewnie powrócisz już na czas gdy tamże przybędę. Przypominam
sobie spędzone miło chwile z trzechletniej przeszłości w wesołej ... pod ...
Bądź zdrów drogi Wicku — do widzenia

Twój szczery

P. A. Jordan

P.S. Z listu tego możesz zrobić użytek publiczny, przepisawszy go z ty
tułem: Wyjątek z listu podróżnego.

Warszawa 2 Września 1870

Szanowny Panie Redaktorze!

Załączam list który jeszcze z Loreto b. r. posłałem do mego kuzyna Wincentego hr. Bobrowskiego (?) z życzeniem sobie aby mógł być umieszczonym czy to w całości, co większem mojem życzeniem, czy też w wyjątku w czasopiśmie wydawanym przez Szanownego Pana Dobrodzieja. Jednak w skutek nieprzewidzianych zajść, list ów nie został na czasie przesłany Szanownemu Panu, przeto wróciwszy w końcu przeszłego miesiąca do kraju odebrałem takowy od mego kuzyna i dziś wyjeżdżając do Krakowa przesyłam go osobiście, z tą usilną prośbą, aby Szanowny Pan zechciał umieścić takowy pod napisem: „Wyjątek z listu podróżnego – List II" – bo choć data będzie nieco opóźniona, ale rzecz, ale tendencja listu tego zawsze jest na czasie – tymwięcej iż dotknięto w nim sprawy Ojców Zmartwychwstańców, których demaskowanie dziś jawnie wstępnym bojem po dziennikach się toczy.

Życzyłbym sobie aby przez ogłoszenie niniejszego listu, w którym ani litery skłamanej nie masz, można pożądany skutek osiągnąć co do osoby i prac Dr. Antoniego Wołyńskiego (?), który zapewne Szanownemu Panu jest znanym nietylko z swej zacności i prawości, ale i ze swego talentu.

Jeżeli więc moja prośba co do umieszczenia listu pożądany skutek odniesie u Szanownego Pana – przeto

będę prosił o przysłanie mi odbitki i dwóch Exem-
plarzy Tygodnia mój list obejmujących, do Krakow
pod adresą: Mr. Albert Mendelsburg maison de
change à Cracovie – Grande place – pour. Mr. I. Jor-
dan en Pologne, za ~~po~~ którego pośrednictwem dom
listy prywatną drogą – adres mój do Warszawy jest
następujący: Mr. Ignace Jordan à Varsovie rue Maz-
owiecka N. 5.

Oczekując pomyślnego rezultatu tamże wyrazy
prawdziwego szacunku i poważania jestem

powolny sługa

Ignacy Jordan

List ów proszę podpisać I. A. J.

Jordan Leokadja 507

Czcigodny Wieszczu,

Wielki nasz Poeto!

Mistrzu! racz przebaczyć mej śmiałości, pomnąc na to, iż do Ciebie, czy wielki, czy maluczki, każdy się ucieka. I ja to czynię, ale jak najmłodsze dziecię do swego kochanego Ojca, które choć za kraj szaty chwyta się Jego, jednak z miłością i zaufaniem głębokiem, – tak ja do Ciebie, Wieszczu, przybywam, spełniając jedno ze swych gorących życzeń. Drugie także zbyt śmiałe, – nie wiem, czy los, uśmiechnąwszy się do mnie, zezwoli na jego spełnienie.

Życzeniem tem jest: bym mogła ujrzeć Ciebie, Wielki Poeto, sławo nasza, której nam zazdroszczą narody. Twój jubileusz dawał sposobność największą do tego; ale nie dla mnie, nie dla mnie, niestety! Nie mogłam przenieść, by nie wyśpiewać na cześć Twoją, choć parę słów, wprawdzie niewykwintnych, nieuczonych, ale szczerych, bo dyktowała je miłość i uwielbienie, jakie każdy z nas chowa w swém sercu dla Ciebie, nasz Ukochany Poeto! Tam je bez odmalowałam, choć słabo, co czułam w swej duszy; nie wiem, czy one doszły rąk Twoich; przesyłam je, chcąc dorzucić do ogólnego bukietu uznania i czci dla Ciebie, maluczki listeczek z nadzieją w Bogu, iż mi pozwoli kiedyś ujrzeć Twe drogie nam lice.

Do obecnego tak śmiałego czynu przyczyniły się „Chore Dusze". Odnalazłam tam wzniosły charakter Księżny Teresy, która, choć w małej cząsteczce, jest odbiciem Twej Wielkiej Duszy, Poeto! „Wisła" jest to pierwsza moja praca. Składam Ci ją i błagam, aby ona wyszła pod Twem imieniem Mieszczu! Pozwól Go użyć, pozwól! pomnąc na słowa Chrystusa Pana: „Pozwólcie maluczkim przyjść do mnie," i na to, iż nie tylko wielkim i możnym wolno się modlić do Boga, ale i prostaczkom. Staję przed Tobą ze swą pracą, jako prostaczek. Nie odrzucaj jéj. Nad Wisłą światło dzienne ujrzałam, z nad Wisły pierwszy raz w świat poszłam i od Wisły chcę zacząć pracę, lub skończyć na niéj, jeżeli każesz, moje nadzieje!.. Lecz gdy przeciwnie, znajdziesz jaką wartość w tym utworze, Poeto, to racz zalecić go do Tygodnika Illustrowanego, lub Kłosów, a najlepiéj, gdzie Sam zechcesz, Mistrzu. Pragnęłabym, by „Wisła" odpowiadała warunkom poetycznym, aby imię naszéj drogiéj rzeki miało ubiór, choć z fantastycznéj szaty, bo go dotąd nie ma w podobnéj formie.

Napisałam parę kawałków mową wiązaną, przeważnie w rodzaju epiczno lirycznym. Odtąd pragnę w świat literacki wyfrunąć, ale sama, sama nie mogłam się ośmielić. Niedoświadczenie, wrosemne jeszcze poglądy na teoryę w sztuce, wstrzymywały mnie, oddać pierwszą swą pracę pod krytykę niéraz boleśnie kłującą. Twoje, Mieszczu, uwagi nie bywają takie, aby struły młode serce. Na dzisiejszy krok długo nie mogłam się odważyć, aby chwili nie zająć Ci Mistrzu, który nasz ogół obdarza drogimi brylantami.

Błagam po raz drugi, jeżeli uznasz, Drogi Poeto, mą pracę za godną druku, to racz mnie wprowadzić w ten świat literacki, który dla mnie lśni ponętą ideału i w którym choć u progu stanąć bym

pragnęła. Z myśli się moich spowiadam, bo pragnę, Wieszczu, który tak znasz ludzkie charaktery, dusze i serca, abyś i moje poznał z tej białej kartki papieru. Ach! Ty odgadniesz, Poeto, odgadniesz mą duszę, całe moje „ja"! A jeżeli znajdziesz co nieharmonijnego, to daruj, bom jest młoda, jeszcze bardzo młoda!

Jeszcze jedna prośba, jeszcze jedno błaganie, byś raczył Mistrzu przysłać mi Twą fotografję z własnoręcznym podpisem, a będzie to dla mnie najdroższą relikwią na ziemi.

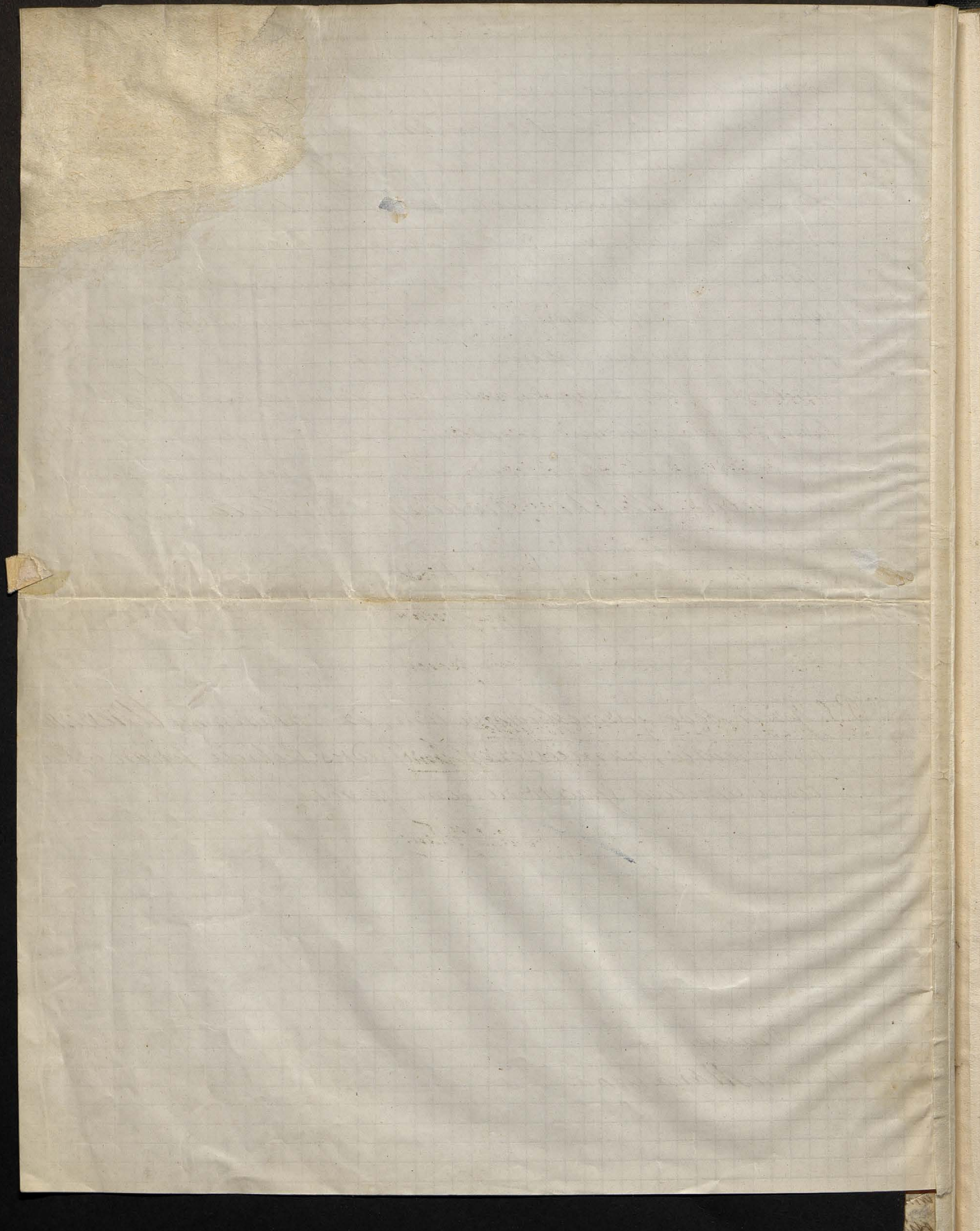
Oczekiwać będę z bijącem sercem na słowo wyroku Twego, czy każesz pióro uchwycić z zapałem, czyli też wypuścić z ręki! Będzie to dla mnie świętym rozkazem, a zawsze, jak i obecnie, pozostanę dla Ciebie, Wielki i Kochany nasz Poeto, z najgłębszą czcią i uwielbieniem.

Leokadja Jordan.

P.S. Jeżeli będę uszczęśliwiona tem, iż rozkażesz mi Wieszczu odpowiedzić, zamieszczam swój adres: Leokadja Jordan w Radomiu, ulica Spacerowa dom pastora

Radom

Dnia 10 Marca 1880 r.



Jordan Natalja Piadyki d. 31. 1. 70.

~~477~~
509



Stósownie do życzenia wyrażonego w Korespondencii ostatniego numeru „Tygodnia" posełam wprost do szanownéj Redakcii pieniądze prenumeracyjne w ilości: 6 fl. – Chciéj Pan łaskawie mnie uwiadomić czy Mu co więcéj za pierwsze półrocze winną nie będę.

Miło mi przy téj sposobności zabrać przynajmniéj piśmienną znajomość z Panem – z którym bliższe stosunki literackie łączyły ś. p. brata mego rodzonego Mieczysława Waligórskiego – a jak on przyjaźń, tak ja szacunek i uwielbienie niosę Panu w imieniu całéj naszéj rodziny.

Proszę Pana kazać odtąd Tydzień posełać pod adresem:

<u>Madame Téophile de Korytko</u>

<u>Piadyki poste Kołomea</u>

Zostaję z prawdziwym szacunkiem

Natalia z Waligórskich Jordanowa



Piadyki 9. 11. 870 ~~478~~
p. Kołomyja 510



Posełam szanownemu Panu na dalszą prenumeratę Tygodnia 10 fl wa. i proszę o łaskawe doniesienie mi, ile winną zostanę na rok drugi.
Wielką byłoby dla nas krzywdą, gdyby dla braku prenumeratorów przestał miał „Tydzień" wychodzić. Z mojej strony ile mogę między znajomymi z dalszych i bliskich stron, nakłaniam wszystkich do wspierania jedynego w naszym kraju w tym rodzaju pisma. Same „listy pustelnika" powinny być niemałą zachętą dla czytelników – lecz tu u nas

tak mało jeszcze na tem się znający –
a te niezręczne wypadki zdają się
wielki postęp ku lepszemu wstać i u nas.
Czy możemy mieć nadzieję że Tygodnik
nadal wychodzić będzie? Proszę Pana
zaspokoić mnie w tym względzie
kilku słowami.
Szczęść Boże tej pracy i niechaj schodzi
obficie to ziarno z taką miłością w
ojczystą ziemię rzucane – z tym
życzeniem miło mi wyrazić Panu
najwyższy mój szacunek i poważanie
które jakoś niemal już znajoma
zasyłam szanownemu Panu.

Natalia z Waligórskich
Jordanowa

P. S. Proszę pana adres
Tygodnika zatrzymać ten
sam jak w tym roku
W. P. Pani Teofila Korytko
Piadyki
poczta Kołomyja.

Jordanowa ~~...~~ Natalja

Miadziołki 25. 10.

329

512

87?

Szanowny i Łaskawy Panie!

Miałam najlepsze chęci dla rodziny Kraińców; sprowadziłam pannę Julię — po rozpatrzeniu się w niej, ona mi jest zupełnie niezdatna, zdatności jej umysłowe zbyt szczupłe żeby dzieciom 11letnim uczącym się 5tej klassy przewodniczyć wcale [illegible] mogła, a do biegania z niemi na spacer za nadto znów panna Julia wątła i delikatna abym ją na zimne powietrze narażać mogła — moje dzieci duże silne, rozwinięte umysłowo, panna Julia w niczem podołać im nie może.

Ja jej szkodzić niechcę, nikomu z obcych mego zdania niemówię, ale wprost do Pana jako jej protektora się odzywam, prosząc abyśmy mogli co prędzej pannie Julii odpowiedniejsze miejsce znaleść, ona mnie wspominała że jakaś Pani Paprocka życzyła ją sobie, niech Pan będzie tak dobrym dla Niej, skorespondować z tą panią i umieścić ją lepiej jak u mnie. Z 35 fl. na nią wyexpensowanych za Kosztem podróży 5 fl a dla niej najchętniej 10 fl ofiaruję, byle ta pani 20 fl zwróciła mi chciała, najchętniej ją ustąpię. Kto potrzebuje do samego angielskiego języka powinien bardzo chętnie wziąść panny Julię

Oczekuję to prędzej odpowiedzi szanownego Pana, jaką mi Pan da radę na ten przykry zawód najchętniej się do niej zastosuję, byle jak można najprędzej inne jej miejsce znaleźć.

Zostaję z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

Natalia Jordanowa

Jordan S.

~~487~~
574

Kraków 15. XII. 870

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W początkach założenia „Włościanina" raczył Wiel. Pan Dobrodziej uwiadomić o nim przyjaciół ludowi, i polecić go następnie przychylnie w Tygodniu. Ośmiela nas to do udzielania Wiel. Panu Dobrodz. odezwę, którą rozsyłamy wszystkim naszym obecnym i dawniejszym prenumeratorom, by ich liczbę, obecnie nadzwyczaj małą powiększyć i pismo podnieść. Widząc iż wielu bardzo przedstawicieli, szczególniej z inteligencyi wiejskiej, który z początku zapewne dla utworzenia pisma nano prenumerowali, w dobrych swych chęciach powoli ostygło, postanowiliśmy wydawać Włościanina co tydzień zamiast dwa razy na miesiąc jak dotąd podwyższając cenę tylko o 60 c. na marki pocztowe.

Wielmożny Pan Dobrodz. najlepiej potrafi ocenić wartość „Włościanina", - to pewno iż robimy co tylko możebne, by go podnieść, i że poważna tendencya nasza

Kiernje.

Upraszamy zatem Wielmożnego Pana Dobrodzieja o zaszczycanie nas i nadal łaskawemi względami swemi, – i jeżeli to możebne o łaskawą wzmiankę w „Tygodniu" o zmianie, jaką w wydawnictwie „Włościanina" wprowadzamy. Kreśląc się przytem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższy sługa

Za Redakcyę i Administracyę Włościanina

S. Jordan



~~421~~ 575

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Od chwili objęcia pisma „Wło-ścianin" mamy sobie za zaszczyt przesyłać takowe Wiel. Panu Dob. i czynimy już nadzieję że Pan Dob. raczy, od czasu do czasu w swem piśmie słówko pochlebne na naszą korzyść dołączyć; a co najusilniej upraszamy Pana Dob. i polecamy

Cz

się najstaranniejszym względem
Pana Dob., które niezmiernie
wielką usługę dla nas wyświadczyć
może. — i dopomódz nam do
utrzymania tegoż pisma, gdyż
dotąd prowadziemy go z wielką
ofiarą z naszej strony, bowiem
dalekiem jest od pokrycia
swoich wydatków. — A
jednakowoż cel "Włościanina":
"Nagrody" jest tak świętym

dla każdego prawego człowieka
iż nie zaniedbujemy, coby do
utrwalenia i utrzymania tego pisma
dopomódz mogło — i z tych samych
pobudek ścielemy się pod opiekę
Pana Dob. — Co wyrażając
zostajemy wśród najgłębszego
Uszanowania Wielmożnego

Pana Dobrodzieja

Uniżony

L Jordan

d 22/2 871

Kraków Ulica Gołębia Nro 169

Raczy Pan Dr. darować
iżeśmy ośmieliły się prosić o
przesłanie nam dziennika
Swojego z roku 870, gdyż nie
dostaliśmy ani jednego exem-
plarza. ——————

Jordan Władysław. 277 577

18/9 82 Kraków karmelicka 9.

Szanowny i Czcigodny Panie!

Dawnom już pragnął, choćby najmniejszą przysługę złożyć na ołtarzu wspólnych naszych prac i poświęceń. nie jestem już w możności iść śladem mych przodków, co hojnie złotem na potrzeby Ojczyzny sypali - mnie nie pozostało chyba swą pracę jej ofiarować - uważam to za obowiązek każdego Polaka - mniemam zaś, że i najmniejsza drobnostka na wadze zaważyć może, to mnie też skłania do otwartego wyjawienia mej prośby.

Od niejakiego czasu zagranica coraz częściej więcej poswięca naszej historyi, sztuce i literaturze baczenia i uwagi - Raz w raz wycho-

dzi coś nowego w przekładzie. Bądź
francuskie bądź niemieckie dzienniki tłu-
maczą coraz to nowsze i celniejsze utwory
naszej literatury. Świeżo ma wyjść czy wyj-
dzie, który z twych arcydzieł Panie w
niemieckim przekładzie zresztą w Presse
drukują nową zupełnie powieść twojego
pióra, w obec tego przyszło mi na myśl
oddać w niemieckim przekładzie którą
z powieści twoich. którą i gdzie to zosta-
wiam twej decyzyi szanowny Panie.
Mnie chodzi tylko o pozwolenie przełożenia
co potem to mnie już nie interesuje o tyle
chyba tylko że mi to pozwoli onemu dzienni-
kowi od czasu do czasu coś nowego dorzucić
pozwoli z czasem zawiązać z nim stosunki

Krótko mówiąc, proszę cię Panie pozwól mi przetłómaczyć pozwól mi własno-ręcznym listem, a to cobym miał za mą pracę otrzymać w połowie (bezimiennie) złóż na rzecz macierzy (w połowie na pomnik Mickiewicza.

Praca ta miłą mi będzie a pozwoleniem swem przysłużysz się, nie mówiąc już o szerszem rozszerzeniu sławy twojej autorskiej po szerokiem swiecie, bo tego już nie potrzebujesz - przysłużysz się krajowi i znajdziesz wdzięczność wierną w szczerem i niezkażonem młodzieńczem sercu.

Tuszę sobie iż mej prozbie nie odmówisz a zarazem składam Ci szanowny Panie hołdy najgłębszego uwielbienia

Władysław z Zakliczyna Jordan

Josephi (Wincenty) 27
579

Szanowny Panie Redaktorze!

Czy na mocy zasług Twoich Panie, na rzetelnem zapatrywaniu się na świat jakiego na każdem miejscu napotykam, wolno mi prosić Cię Panie o radę i pomoc? Najprzód: posiadam rękopis pod tytułem "Tajemnica Świata„ a zatem kreśląc od przed stworzenia świata, aż do nieskończonych wieków bieg natury, a ujrzawszy na tej drodze niezliczone błędy astronomów i Geologów, i dziwnie tajemniczo . . . usnuty obraz przedstawił mi się w całości, w którym kreśląc prawdę i nieprawdę, stanąłem u mety sam jeden niespostrzeżony od świata, a kto kolwiek ujrzy straszne pióro, które bez końca kreśli dziwne utwory obrazu natury, wnet żyje się, oddala, unika mego spojrzenia, a nienasycony ciekawości, bada, łają i zazdroszczą naprzemian i niepojmuje, a zatem: czy wolno pytać Cię Panie, proszę mnie sądzić i jak kolwiek bądź odpowiedzieć.

Czy wolno zbudzić Mojżesza i odkryć tajemnice świętych przykazań?
Czy wolno odkryć tajemnice Sᵗʸ Piotra i Pawła?
Czy wolno zwinąć astronomię w raz z systemem Kopernika?
Czy wolno wywrócić wszystkie religie i odmalować obraz istnienia samej natury; a w końcu udowodnić że bez wiary w Boga świat istnieć niemoże?
Czy wolno tłomaczyć słowa proroka Będzie jedna owczarnia i jeden pasterz?
Czy wolno zniweczyć dzieło antychrista?
Czy wolno mówić "Prawdę i nieprawdę„ w której spoczywa tajemniczo uszczęśliwienie wszystkich narodów? Komu powierzyć ją mogę? Który pojmie tę wielkość która jest skreślona tak prostemi i zrozumiałemi słowy? O! gdybym znalazł jednego równego który poda mi rękę jak podał ją Sty Piotr Pawłowi! . . . Świat, jest to maleńkie targowisko pośród ogromnego cmentarza, a wpośród utkwił krzyż głęboko; szczęśliwa ręka która go postawiła. Widzę ten straszny kamień co wisi nad mą głową, pod którym padnę ofiarą ja pierwszy z ludzi . . . z którego szczątki zbierać będziecie, jak zbierał ją lud Izraela z rozbitych ~~szczątków~~ przykazań zagniewanego Mojżesza . . .
Od którego kolwiek progu odejdę upokorzony, tam spokój i szczęście nigdy niezawita . . .
Aż dotąd jestem nieubłagany w moim postanowieniu, a gdy przedwcześnie kres życia zabroni mi jeden oddech powietrza . . . zajrzyj w mą skrzynię, a całą spuściznę oddam ci w darze, złożoną z ciernia i bodziaków, i znajdziesz ogień co ztrawił serce do szczętu za poświęcenie się w świętej sprawie, a gdy roztropność Twoja Panie uzna nierazy słów tych znaczenie, rzuć ten szpargał w szpalty niepotrzebne, niech zaginie jak życie moje i świat cały . . . .
Uważ mnie Panie a niesądź srogo . . .

Z przynależytym szacunkiem Wgo Pana Dobrodz
Uniżony Sługa
Wincenty Josephi

Pisałem w Grzendzie 17go maja 874

Poczta Lwów i Dublany

Joseph Wincent

501
520

Szanowny Panie Redaktorze!

Czemuż nieodpowiadasz na list mój pisany z dnia 27/5 czy pogardzasz sławą świata, piórem które zkreśliło w dziwne zygzaki tok mowy, czy poruszyć chcesz sprężynę filozofii aby pokryć "prawdę i nieprawdę" czy przez litość zmiłowałeś się nademną abym zapomniał o tem co powiedziałem, czy pogardą spoglądasz na sprawę świata za którą sięgasz całe życie, uważawszy się nikczemnem stworzeniem, lub świat sądzisz nikczemnem w porównaniu siebie samego? wszystko to przypuszczam, i smutno mi na sercu i żyć niemogę, a jednak żyje abym umarł na wieki! . . .

Niepożyczam słów ni zmysłów, są one mi własciwe niewiedziec od jakiej mocy natury dane która dzieli się zarówno z całym światem.

Ileż potrzeba wiaryi, aby potem utracić wiarę i i ofiarować się na śmierć za sprawę świętą, a gdy na popiołach jego stanie kamień, głaz nikczemny którego znaczenia nikt pojąć niemoże nieche niepowinien!

A gdy żyje sam jeden pośród świata, pogardą spoglądam na to wszystko co mnie otacza, albowiem, życie jest snem złudzenia obrzydliwem —

Patrz jak jedna Lokomotywa przebiega wszystkie drogi do których jeden skład, jeden obrot siła i jeden duch jej towarzyszy —

Czemuż filozofia nieużyje podobnych cyfer w me-
chanice, niezbędnych do połączenia grup tak dziwnego
ustroju który je dziesiątkuje i nawzajem wywraca?
Czemuż wszystkie religie tak sprzecznie z sobą złączone
żadnej niemają podstawy praw wolności do której
sprzecznemi drogami gwałtownie się wdzieracie ?
Czemuż wasza filozofia rozrzuca broń opryszków pośród
spokojnego ludu aby się mordowali na wzajem ?
Czy duch ten tajemniczy nieposiada żadnej władzy, żad-
liczby cyfer do utworzenia mechanizmu ?
Czy śmierć Jezusa stała się hasłem zguby ? czy hasło
niewiary stało się sprawą świętą ? czy nie duch filozofji
gwałtownie nas wtrąca w otchłań aby przedwcześnie
zbudzić trąbę anioła ? O! biada biada każdemu
kto kolwiek chwil tych dosięgnie !!!

Żyć muszę, serce puka,
Myślą władać nie odrzeczy;
mówić prawdę wielka sztuka,
Te mi cały świat zaprzeczy —

O! przebacz mi Panie! Z wszelką rezygnacyją przyj-
muję pocisk (miłosierdzia) z twej ręki!
Jestto kamień rzucony na Kopernika, a gdzie to
wiek zkruszą go wieki, szczątki z tegoż zbierać
będziecie jak zbierał je lud izraela z rozbitych
przykazań zaginionego Mojżesza! . . .
Sąd wasz niejest mi tak straszny, jak jedno
wspomnienie o was! . . .

a gdy troszczę się o wasze życie, pogardzam włas-
nem....

Żegnam cię Panie – do widzenia się.

Wincenty Josepki

Pisałem w Grzędzie
pod Lwowem na dniu 29/6 877.

Zacny Mężu i Bracie w Chrystusie!

List Twój mocno mnie dotknął, albowiem starość i słabość to kres naszego tu bytu, którego dziwnie niezbadana pokrywa tajemnic[a]. W Tobie jedynym szukałem podpory, jak szukał ją Piotr w Pawle — a teraz utraciłem się sam jeden pośród świata. Smutno i obojętnie z poglądam na to co mnie otacza, i dziwnie nieodgadnione marzenia roją się w duszy —

Cały świat stary, cały świat chory . . . używa rozkoszy jak snem ukołysane dziecię na łonie matki, dokąd nie uderzy grom aby go obudzić — Barwne potoki popłyną i oddech morza pokryje je tajemnicą . . . powstaną inne duchy przez połączenie się chemiczne, a tem samem jest to niezbędny bieg natury, który periodycznie następuje, a toż samo dowodzi że dusza jest nieśmiertelna . . . w którą mocno wierzę . . . która tak srogo nęka ciało moje, a te cierpienia w grobie się skończą i przepadną na wieki —

O! gdybym ujrzał cię z dala choć przez mgłę, a to jedno uspokoiło by mnie, albowiem, ujrzał bym drugiego na świecie człowieka którego szukam całe życie —

Zechciej Panie postać mi swoją fotografii a nawzajem oddam Ci moją — Będzie to obraz smutny i dziwny odcień przedstawiać będzie a w jej obliczu najrysz wierna całego świata który wykłada okowy bez nadziei wolności . . .

W dowód uszanowania racz przyjąć ten upominek który tu załączam

Ogulny system dziewiętnastego Stulecia.

Ojciec i Syn.

Syn

O jak miło użyć wiosnie
Lubych wspomnień ścigać cień
Życiem wesołem radośnie
Żegnać noc i witać dzień

Ojciec

Coż to synu życiem zwiecie
Gdzież ten ziemski jest wasz raj
Co tak srogo nieraz gniecie
Gdy niejeden minie maj —

Syn.

Życie nasze niema końca
Anioł pański strzeże dróg
Nieodstępny ten obrońca
Strzeże naszych strzech i próg.

Ojciec.

Serca wasze i myśl słodka
Synu! żyje zły duch wierz
Co anioła i was kocha
Gdzież anioła szukasz gdzież —

Syn.

Pośród nieba w gwiazd błękicie
Żyje dobry anioł nasz
I w miłosnem sercu skrycie
Ojcze wszak go dobrze znasz —

Ojciec.

Coż synu miłością zwiecie
Błędne zwodne sidła wierz
Jak kochacie gdzie ją macie
Gdzież ona jest synu gdzież —

Syn.
W sercach dziewic w tkliwem oku,
Gdy się złączy dwoje dusz
W każdem miejscu w każdem roku
Mieszka w barwnych listkach róż —
Ojciec.
Róża zwiędnie serce zwodzi
Oko skłonne ronić łez
Łza miłości serce chłodzi
Dziś mój synu płyną łez —
Syn.
Przed ołtarzem wobec boga
Ślubna para poda dłoń
Przysięga nas łączy sroga
A od złego panie broń —
Ojciec.
Usta stworzone do mowy
W sercach ogień w sercach chłód
I przewrotny rozum głowy
Zaprowadzi w mętny bród —
Syn.
Honor sława laury wieńce
Niezwydne nam srogi wróg
Myśl szlachetna siła w ręce
Hasłem naszem jest sam bóg —
Ojciec.
Często synu i laur bodzie
I wróg chwali boga wierz
Często przyjaźń szczera zwiedzie
Równą miarką wszystko mierz.
Syn.
Wszak to ojcze pieśń mej matki
Od kolebki z nią m zrost wraz
Gdy na łonie pieści dziatki
Usypia i budzi nas — ?
Ojciec —
Pieśń dziecinna zwodzi dziatki
Płynie jak wiatr rosa dym
Myśl dziecięcia i myśl matki
Tajemnicy życia rym —
Syn.
Cóż nas łączy ojcze w rajem
Sprawiedliwych praw gdzież wróg
Cóż zowiecie niebem, rajem
Cóż to znaczy ojcze bóg ?

Ojciec.
Żadnym prawem żadną miarą
Tajemniczy wyrok ten
Niezbadaną rzecz się wiarą
To dziecinna pieśń to sen —
Syn.
Czemuż serce tkliwość rodzi
Tworzy dziwnych marzeń rój
I naprzemian cieszy zwodzi
Cóż jest serce ojcze mój —
Ojciec.
Jak okręt rzucony w fali
Leci w nad ziemskie sklepienia
Musze mieć serce ze stali
I myśl rzeźbi pienia
Ktoż sprosta razem
Aby równym powrotem
Ztem świata obrazem
Powrócił tu potem
Sam jeden powróce
Bez serca bez duszy....
I odwieczny z kruszc
Kamień co się kruszy
Już trzymam go w dłoni
Już wisi nad mą głową —
I zawsze myśl goni
Aby mieć gotową
Broń nad moją głową
Pogardzam życiem i badam serce
Zawsze litość we mnie budzi
Serce co żyje u ludzi
Myśl uwnija chwila życia
Która drażni serca bycia
Goni lecz w świat przestrzeni
I odwieków się niezmieni
Stara walki cieszy smuci
Życie przedłuża i skróci
Jednych kocha cieszy zwodzi
Nieustanie dręczy chodzi
Jednym składa dary złote
Drugim płata zbytki psoty
Jednych mija drugich traci
Całym światem kręci maci
I omija i się w krada
Cóż dziwnego plecie gada

Straszuym dziwnym miota echem
A tam pustym drwi się śmiechem
I pociski rzuca ciosem
Srogim smutnym nęka losem
Coż się w niem tak dziwnie mąci
Zapuka i piersią trąci
Tam kryjówki dziwnie składnie
Przezroczyste widać ładnie
Aż przyjmiła do się nęci
W każdej się tak ładnie kręci
I światełka widać lśniące
Jak gwiazdeczki migocące
Jakieś róże kwiatki wianki
Przeznaczone dla kochanki
A nadzieja w jasnej łzy
Pośród nich tak skromnie kłęcy
Jakaś rozkosz uśmiech rajski
W drugiej widać śmiech szatański
Bo tu cierniu czarna wstęga
Do samego dna dosięga
I coś się tak dziwnie burzy
Pali ogień dymy kurzy
Jakieś jęki zbrodnie srożne
Widma trupy widać groźne
Ach jak straszne jest to serce
Już nieszczęsnym mówię więcej –

Pisałem w Grzędzie 8/9 874

Zostaję z głębokim szacunkiem

Wincenty Josephi

Poczta Dublany
pod Lwowem –

Józefowicz Julian

410
527

J

Do
Wielmożnego Pana
J. I. Kraszewskiego

801!

Juliana Hilarego Józefowicza dependenta w Warszawie na Ulicy Podwale pod № 26 zamieszkałego

Prośba.

Gorąca chęć do nauki powoduje mną, że ośmielam udać się do Wielmożnego Pana z prośbą, o której wysłuchanie i możliwą pobłażliwość najpokorniej proszę. —

Mam lat 24, jestem synem szlachcica i zarazem szewca; gdyż jeszcze memu dziadowi skonfiskowano na Litwie majątek a nieboszczyk mój ojciec wyemigrował i za granicą mając reszkti kapitału wziął się do szewctwa, później osiadł w Krakowie założywszy sobie sklep, gdzie i ja się urodziłem. —

Jako jedynak doznawałem wielkiej troskliwości ze strony mego ojca (gdyż matka mię w 3im roku odumarła) który chciał w ile możności dać mi jakie takie wykształcenie; były (jak mi nawsze mówił) poszedł odszukiwać na Litwę należącego się majątku,

składającego się z trzech wsi, pod nazwaniem: Pytkieliszki, Świętejeziora i Berlinny.— Lecz ojciec również mię odumarł— gdym ledwie cztery normalne klassy skończył. Resztki po ojcu zabrali wierzyciele a mnie ciotka oddała na praktykę do Kupca— wbrew mojej wielkiej chęci do nauki.—

Podczas praktyki wyuczyłem się francuzkiego i niemieckiego języka— a wszczególne zamiłowanie do muzyki wprowadziła mię gra na fortepianie, tak że skromne moje oszczędności z pensyi wydawałem jednemu muzykowi z którym się zapoznałem, byle się trochę grać nauczyć— a bywanie na koncertach wyrodziło we mnie gorącą chęć, tak długo się uczyć dopóki sam nie zostanę muzykiem.—

Wyjechałem następnie do Warszawy sądząc że przy mojej znajomości języków i buchhalteryi— dostanę jakieś zajęcie które mi pozwoli nadal opędzać koszta nauki muzyki dotąd, aby mieć możność przygotowania się na drugi lub trzeci kurs do konserwatoryum, aby sobie nadal w obranej drodze pomagać lekcyami w ulubionym przezemnie przedmiocie.—

Lecz niestety przepełnienie w Warszawie takie wielkie że ledwie dostałem się na pisarza do adwokata P. Artura Bardzkiego gdzie mając 15 Rub. pensyi miesięcznie nie mogę się utrzymać a niedopiero-

opłacić za wynajęcie fortepianu i odpowiednią samodzielną izdebkę gdzie by się swobodnie uczyć można.—

Itak jako młody człowiek, widzę, że teraz tylko jest dla mnie najważniejsza pora wziąść się z całym zamiłowaniem w obranym kierunku — a ta brak instrumentu zmusza mnie prowadzić życie bez jutra — wegetować przy adwokaturze nie mając ni możności ni chęci zostać kiedy adwokatem.

Ta nieprzeparta chęć zostania muzykiem ośmieliła mnie udać się z prośbą do Wielmożnego Pana — który jak słyszę jesteś i dla maluczkich przystępnym.— Wielkie czyny Wielmożnego Pana czynią Go również wspaniałomyślnym, a tem samem na małych cierpienia wyrozumiałym.

Żebym zdradzał chociaż już jaki talent, to może łatwiej bym znalazł pomoc i protektora; lecz któż chce się zajmować biednym człowiekiem — który się jeszcze nie potrafił niczem odznaczyć?

Liczne stosunki Wielmożnego Pana w Warszawie i zagranicą — słowo Jego wyrzeczone za mną — mogło by spowodować cokolwiek lepsze miejsce, że mógłbym się o własnych siłach uczyć — lub w obecnej mojej biedzie opłata wpisu do konserwatorium i stary klawikord mogły by się stać zarodkiem dalszego w tym kierunku kształcenia.

Moralnością i dobrą konduitą samo się zachwalać nie będę, lecz w razie życzenia Wielmożnego Pana mógłby P. Artur Burdzki Adwokat Leszno N 7, dać opinię — jako również Hrabia francuzki Vassal de Montvieil z którem Sam Wielmożnego Pana podczas pobytu hrabiego w Warszawie żył w stosunkach przyjaźni a u którego podczas jego pobytu w Warszawie i wyjazdu na Litwę pełniłem funkcyje tłómacza i niejednokrotnie miał sposobność przekonać się o uczciwości mej, obiecywał mi nawet protekcye nadal — gdybym się chciał w Paryżu gdzie umieścić; lecz i na tem koniec.

Polecając się wspaniałomyślnemu sercu Wielmożnego Pana pozostaję z Głębokim Szacunkiem

najniższym Jego

sługą

Julijan Józefowicz

18 14/IV 64. Tuchner Matylda ~~174~~ 526

X

Mój drogi Józefie.

Nawzajem prostuję naprzód Twoje omyłki. Zamiast we środku, położyłeś napis na wierzchu für Onkel. Odbierającej Twój list, narobiło to trochę kłopotu. Od kilku dni jesteśmy niby w popłochu. By tę sprawę zrozumieć, poczynam rzecz od grubego końca. Przed paru tygodniami, Redaktor „Insterburger Zeitung" napisał w swojej gazecie artykuł o Polsce, w którym przebiegając stan Rptej przed rokiem 1772, dosyć przychylnie odzywa się o nas, chociaż niewidzi pomyślnego rezultatu dla dzisiejszego powstania. Jak się zdaje, artykuł ten zwrócił uwagę Prezydenta Rejencji Gumbińskiej, p. Mauracha, zwanego przez tutejszych mieszkańców drugim Murawiewem. Wkrótce miały zajść do Mauracha jakieś denuncjacje, w skutek których ścisłą odbyto rewizję w Istruciu. W dwóch drukarniach, a szczególnie w drukarni redakcji Insterburger Zeitung szukano plakatów i odezw Rządu Narodowego. Następnie zrewidowano jeden dom handlowy, który podejrzywano o prze-

syłanie polskich druków do kraju. W końcu szukano naszych ajentów, w przekonaniu, że Rząd Narodowy Polski ma siedlisko w Insterburgu!.. Poszukiwania policji* były bezowocne, bo jużcić czego niebyło i niema, tego i Diogenes z latarnią nieznajdzie. Rząd Narodowy odbywa swe posiedzenia w Warszawie, a wszelkie jego postanowienia, odezwy i rozkazy drukują się w kraju. Podobne postępowanie policji oburzyło tutejszych mieszkańców, już i tak rozjątrzonych za prześladowanie wychodzców polskich, którzy doznali przyjęcia u gościnnych Prusaków. Policja i żandarmerja pruska ślepo wykonywając nieludzkie rozporządzenia swej władzy, zdaje się iż przeznaczona tylko czynić rozdział między rządzącymi a rządzonymi. Tem lepiej dla ludów, a tem gorzej dla despotyzmu: bo przecież niepozwolą sobie ludy wiecznie jeździć ~~sobie~~ po karku.–

Tę wiadomość o Istrucie umieśćcie w Wa-szym, lub niemieckim Dresd. Dzienniku.–

Po tylu trudach, masz prawo wypocząć; a po takich cierpieniach, jakie Ci w ostatnich czasach zadano, trudno wziąść się do pracy. Niech Cię Bóg pocieszy, mój drogi! i doda siły

* (robione 8 Kwietnia).

527

do zniesienia tak bolesnego ciosu. –

Mam prośbę do Was. Postarajcie się dla mnie o „Rocznik krwawy" i „Pieśni Narodowe" i pod wskazanym adresem przyślijcie mi takowe jak najprędzej. Wdzięczny Wam będę i nasza Wiara, która w obozie rada żyć z pieśnią. Szczególniej Litwini, tak nader śpiewni, niedają mi spokoju. Dziwne usposobienie naszych wiarusów! Z pieśnią na ustach w marszu, z pieśnią w bitwie, – zawsze i wszędzie śpiew, poezja. Bo też dzisiejsze nasze powstanie – poezja – to epos narodowe, które oczekuje na swojego Homera...

Wasz do grobu

Mathilde Juckner.

Preussen
in Insterburg
Wilhelmi's Papierhdlg.

Mr Latour

J. Jülg J. ~~118~~ 528

Hochgeehrter Herr!

Ich würde es kaum gewagt haben, Sie mit diesen Zeilen zu belästigen, hätte mir nicht eben mein Freund Lepkowski geschrieben, daß er Ihnen eine Anzeige über meinen kalmückischen Siddhi-kür geschickt habe, von der Sie im Przegląd powszechny Gebrauch zu machen gütigst versprochen haben. Daß ich Ihnen für eine Anzeige in Ihrem weitverbreiteten Blatte und unter Ihrer Autorität unendlich verbunden wäre, brauche ich Ihnen kaum zu sagen.
Ich weiß nicht, ob es Ihnen bekannt geworden ist, daß ich Ihre „Gawędy o literaturze i sztuce" seiner Zeit ausführlich besprochen habe in mehreren Feuilleton-Artikeln der „Wanderer Ztg." im April, Mai und Juni 1857. Ebenso habe ich in den „Oesterr. Blättern für Lit. u. Kunst" Beilage zur Wiener Ztg. Nr. 22 vom 30. Mai 1857 Ihr Werk ausführlich besprochen. Von letzterer Nummer habe ich damals Herrn Jos. Kremer ein

Exemplar gegeben, um es Ihnen
zuzuschicken; ob er es gethan oder
ob Sie es erhalten?
Jedenfalls ersehen Sie daraus, daß
Sie durch eine Anzeige des Siddhi-kür
das Wiedervergeltungsrecht in schön-
ster Weise üben könnten. So
lange ich in Galizien gewirkt habe
(es waren 12 Jahre, 2 in Lemberg und
10 in Krakau), habe ich stets dahin
gestrebt, eine Wechselwirkung, eine
Verbrüderung zwischen Polenthum
und Deutschthum anzubahnen,
und ich glaube, daß dies mein Wir-
ken nicht erfolglos war. Das wird
Ihnen Lepkowski, Kremer, jeder Un-
parteiische bestätigen. Eine Anzahl
tüchtiger Gymnasiallehrer ist durch
mein philologisches Seminarium
gebildet worden. Ich denke mit Freu-
den an mein Wirken zurück,
ich habe der Freunde eine große
Zahl unter Ihren Landsleuten
zurückgelassen. Ein Wort der
Anerkennung in Ihrem vielge-
lesenen als Autorität geltenden
Blatt würde mir daher hochwill-
kommen sein.
Durch Ihre Anzeige könnte vielleicht
doch auch ein oder das andere Exem-
plar abgesetzt werden, was mir

sehr zu statten käme, da ich noch ein bedeutendes Deficit für das Werk zu decken habe. Sollten Sie das grössere Werk selbst ansehen wollen, so ist es wahrscheinlich schon auf der königl. öffentlichen Bibliothek in Dresden, wo es Ihnen gewiss erreichbar ist. Wünschen Sie einen Separatabdruck der deutschen Uebersetzung, so bitte ich nur es mich wissen zu lassen; ich würde ihn sofort unter Kreuzband zusenden.

Für den Fall der gütigen Anzeige bitte ich höflich, mir die betreffende Nummer gefälligst unter Kreuzband senden zu wollen.

Indem ich wegen meines Schreibens nochmals um Verzeihung bitte, füge ich nur noch bei, dass ich in wahrer Verehrung verharre

Ihr

ergebenster
Dr. B. Jülg
Professor an der Universität

Innsbruck 10. März 1866.

Julowicz Ludwik

~~277~~
530



Lwów dnia 28. listopada 1864.

Czcigodny Panie!

Zechciej Pan przyjąć niniejszem me podzięko-
wanie za pozwolenie do tłumaczenia pism
Bolesławity; postanowiłem zastosować się do
poważnej rady pańskiej, co do wyboru powieści;
chwilowo zachodzi tu wprawdzie ta trudność
że mimo usiłowań nie mogę dostać komplet-
tu tych numerów Dziennika poznańskiego
w których się „Zagadki" drukowały; lecz
spodziewać się należy że powieść wyjdzie
w osobnym odbiciu, a wreszcie odniosę się
w tej mierze jeszcze do redakcyi „Dziennika"
Jeśli się nie ułożę z jakiem pismem perjo-
dycznem, to będę się starał o nakładcę, praw-
dopodobnie w Lipsku; w każdym razie wy-
pełnię ściśle warunki położone przez Pana.
Co do „Tygodnika", zastosuję się do propozycyi
pańskiej, i nadeślę około 25. grudnia korespon-
dencyę na próbę; pozwolę sobie tylko uprosić od

/.



Pana informacyą, jakie sprawy mam trakto-
wać w sprawozdaniu; czy tylko polityczne lub
literackie, czy też obie razem?

Z prawdziwem poważaniem
Sługa
Andrzej Jaleński

Ulica teatralna Nr. 79m 2 piętro.



Lwów dnia 26. grudnia 1869.

Wielmożny Panie!

Stosownie do zlecenia pańskiego zasełam na próbę list sprawozdawczy do pierwszego numeru „Tygodnia", któremu życzę szczęścia i powodzenia. – W razie przyjęcia mego listu, proszę o łaskawe nadanie warunków, pod jakimi miałbym dalej pisywać, jakoteż wskazówek co do kierunku moich korespondencyj. – Wyczekując łaskawej odpowiedzi, zostaję

Wgo Pana sługą uniżonym

A. Inlender

Ulica ~~[illegible]~~ teatralna, Nr. 79m. 2. piętro.



Berlin, 7 Maja 1878.

Wielmożny Panie,
Łaskawy Jubilacie i Dob.!

Towarzystwo Przemysłowców Polskich w Berlinie, poczytało sobie za zaszczyt Wielmożnego Pana i Dobr. za prace podejmowane w literaturze naszej, mianować swym członkiem honorowym i obchodzi uroczyście, ażeby się narodem choć w części wywdzięczyć, pięćdziesięcioletni jubileusz Jego działalności literackiej na dniu 12 Maja b. r. w Niedzielę o godzinie 7mej z wieczora, przy Niederwallstr. No 11. Przy czem odegrana będzie Komedya utworu Jego Książę Radziwiłł – Panie Kochanku.

Miłoby nam było bardzo, gdybyś Wmy Pan i Dob. w razie osobistej niemożebności, nas choć kilku słowami przy tej uroczystości, zaszczycić raczył.

Dołącza przy tejże sposobności najserdeczniejsze życzenia

uniżony
Wł. Jüngst
zastp. przewodniczącego
Linienstr. 206 I



[illegible] Józef

~~503~~ 533

11/23 Września 1879 r

Szawle



Łaskawy Panie.

Nie wiem, jak mam podziękować za przysłaną mi fotografiję, wszystko co bym nie napisał, nie może wyrazić mojej wdzięczności dla Ciebie, obraz Twój będzie pobudzał mię do ciągłej i nieustannej pracy dla kraju. Chciałem ci złożyć hołd mój pracą o kraju, który tak gorąco kocham, ale ona z przyczyn niezależnych



[illegible] nie mogła oglądać światła dziennego.

Chciałem Ci złożyć hołd osobiście, ale i tej przyjemności pozbawiono mię.

Przyjmijże kilka wyrazów jako podzięki za tyloletnią pracę dla nas [illegible] w imieniu tych wszystkich, którzy tak myślą i czują jak ja.

Pozwolisz mi Łaskawy Panie abym dołączył moją fotografię jako dowód najgłębszego szacunku i uznania

z jakiem zostaję

najniższy sługa

Józef Jurewicz

Juronjszewski Sylwestr

Piotrków

Drogi każdemu Polakowi
Panie!

Innego stosowniejszego tytułu dla Ciebie, Panie, nie mogłem wynaleźć. Serce podyktowało taki – i pewny jestem, że nie zbłądziło.

Szanowny Panie! spodziewam się, że takich listów, jak niniejszy, odbierasz setki, bo któż Ciebie nie zna?, kto Ciebie nie kocha? kto Ci dobrze nie życzy? kto z Twych rodaków szczerze nie cieszy się z Twej swobody? Zaprawdę, przysiędz mogę, że niema takiego.

Ponieważ należę do tego właśnie społeczeństwa musiałbym już za przykładem innych te same uczucia żywić ku Wam, Dobry Panie! Lecz oprócz tego osobiste względy potęgują owo przywiązanie ku Panu w mym sercu, i choć nieznanego

kocham, kocham szczerze i praw-
dziwie, jak tylko człowiek kochać
jest w stanie. —

Bóg świadkiem ile też wylałem
i ile modlitw do Niego posyłałem
błagając o pociechę w nieszczęściu,
które spotkało Pana.

Czciłem i wielbiłem Pana od naj-
młodszych lat, bo gdym tylko nauczył
się czytać, pierwsza powieść, jaką na-
potkałem była to praca Szanow-
nego Pana, nosząca tytuł: „Bratan-
ki." Odtąd też ów „Kraszewski", którego
nazwisko wypisane było w jéj na-
główku, a którego jako dzieciak znać
jeszcze nie mogłem; zawładnął całém
sercem mojém; odtąd też starałem
się Go coraz bardziéj poznawać, a
poznając kochać. Życie Jego, przeko-
nania, wiara - stały się mym ide-
ałem, mą gwiazdą przewodnią,
mym aniołem opiekuńczym.

Boję się, Najdroższy Panie iż
gdy daléj jeszcze przeczytasz ten
list, wpadnę w podejrzenie, że
do wynurzenia tych uczuć skłania

mnie interes. Lecz Bóg świadkiem, że tak nie jest. Gdyby zaś tak było za taką niegodziwość skarał by mnie On ciężko.

Dobry Panie! piszący ten list jest to młody człowiek lat 17 liczący, który zaledwie skończył cztery klasy, lecz jest tak zuchwały, że pragnął by zostać literatem. Pisałem do Pana Sienkiewicza by raczył mię objaśnić jak postępować powinienem by dojść do tego celu. Otrzymałem odpowiedź z której staram się korzystać. Zwracał mi Pan Sienkiewicz uwagę, iż będę potrzebował wiele siły woli mieć, ażeby wytrwać w pracy; i ja sam to czuję, i nie przestrasza mię ten ogrom pracy, który mię czeka, lecz okoliczności uboczne stają na przeszkodzie. Jestem rzemieślnikiem, nie mam więc wiele potrzebnego mi czasu do nauki. Do Pana więc udaję się i błagam byś ra-

czył poświęcić chwilkę mi i zechciał przemówić słowo parę do kogoś z panów redaktorów pism warszawskich a uzyskał bym posadę jakąś, na której mając kilka godzin dziennie wolnych, mógłbym pracować dla siebie. Dla Ciebie, Najczcigodniejszy Panie, nie przedstawi to wielkiej trudności, bo każdy chętnie będzie chciał zadosyćuczynić, gdy Pan o co prosić będzie. Za protegowanego zaś nie będziesz potrzebował, Dobry Panie, się zawstydzić, gdyż zrobić będzie wszystko, by zadowolnić swoich zwierzchników. Chciej więc, Dobry Panie wysłuchać mię, a Bóg sprawiedliwy Ci nagrodzi.

Na zakończenie nie pozostaje mi nic więcej, jak tylko życzyć, by Bóg Cię Panie, jak najdłuższe lata jeszcze nam w zdrowiu i szczęściu zachowywać raczył i prosić byś pobłogosławił mię na drogę żywota, czem uzbroj

537 ~~2~~

ny wierzę, iż po Bożemu, za przykładem Twojim, Panie, przejść ją potrafię.

Gdyby zaś to było możebne to, o! Najlepszy Panie nie odmów mi tego szczęścia i obdarz mię jaką książeczką, choćby maleńką, z Twej pracy; będzie to dla mnie najmilsza pamiątka, droga jak relikwije świętych.

Pozostaję z najwięksszą czcią i należnym szacunkiem:

Sykstus Jurczykowski

Miejsce zamieszkania
Piotrków gubernialny
w Kr. Polskiem

Justowski Karol

~~297~~ 538

2/15

Jaśnie Wielmożny Panie!

Nieznajomy a piszący tako przy tacza powody, Ojciec mój będąc Officyalistą prywatnym u ś. p. Ojca Jaśnie Wielmożnego Pana w Dobrach Romanowie, zawsze mi Ojciec mój opowiadał, że od urodz. Jaśnie Wielmożnego Pana do Świstoczy do Skói, obecnie Ojciec mój nie żyje, więc ja jako Syn czuję się w obowiązku przy nadchodzących Imieninach Jaśnie Wielmożnego Pana złożyć swe życzenia, i na ten cel cała nasza Rodzina przyjechała z Podlasia do Częstochowy aby się pomodlić przed Obrazem cudownym Matki Boskiej Częstochowskiej, o dobre zdrowie i najdłuższe pożycie żebyśmy mogli, kiedy w naszej Ukochanej Ojczyźnie mieć tę pociechę widzieć jeszcze Jaśnie Wielmożnego Pana, tego to życzy Syn b: Officyalisty

Który był i jest z całą Rodziną z prawdziwem Usza-
„nowaniem dla Jaśnie Wielmożnego Pana. —

Szczęśliwy jestem że mogę załączyć
wyrazy wysokiego szacunku i poważania
Jakiem pozostajemy z całą Rodziną dla
Jaśnie Wielmożnego Pana i piszę się

Najniższym Sługą
Karol Justowski

Kielce dnia 15° Marca
1886 r.

Juszczak Józef 504 539

J

Wielmożny Panie! —

Niżej podpisany otrzymawszy z dnia 16 Lutego 1871 roku za № 794. uwolnienie od obowiązków Nauczyciela Szkoły Początkowej we wsi Zbikowie Powiecie Warszawskim za niestawienie się natychmiastowe na takiejże posadzie w wsi Ignacewie Powiecie Grojeckim, i nie mając przez byłego Naczelnika (niejakiego Witujewa) Dyrekcyi Naukowej Warszawskiej z przyczyn nie zależnych odemnie, a mianowicie: będących wtenczas silnych mrozów i śniegami zasypanych dróg, jak również z powodu nie wypłaconej a nawet z Stowarzyszonych nie wyegzekwowanej należnej mi pensyi i braku funduszów na drogę — dozwolone wytłomaczyć się, — zostałem bez żadnej posady i musiałem aż dotąd utrzymywać się z prywatnego nauczania dzieci wiejskich we wsi i gminie Pruszków Powiecie Warszawskim obchodząc się najczęściej suchym kawałkiem

kiem

kiem chleba i wodą, aby tylko nie być ciężarem społeczeństwa i nie żyć jego kosztem. Obecnie wskutek Rozporządzenia Władzy Naukowej dozwalającego prywatnie uczyć dzieci tylko jednej familii a zabraniającego całej wsi lub kilku wiosek gdy zostałem i takiego zajęcia pozbawiony i znajduję się już bez żadnego utrzymania, - poważam się prosić Wielmożnego Pana,

ażeby przy okoliczności Jubileuszu Swego zajmującego żywo Naród Polski i cały świat czytający raczył wejść w moje krytyczne położenie gorsze od najbiedniejszego wyrobnika i jeżeli to być może, napisał do Kogoś w Warszawie przy pomocy Którego mógłbym jakiś choćby najniższy obowiązek otrzymać i zostać użytecznym członkiem dla społeczeństwa, a ja ze swej strony przy-

rzekam

540

rzekam najuroczyściej, że przy swojej pil-
ności, chęci i zamiłowaniu do pracy bę-
dę się starał odpowiedzieć im jak
najwierniej i nie opuszczę go nigdy.-

Jeżeli zaś to o co wyżej proszę jest
niemożliwem, to z wielką nieśmiałością
ośmielam się prosić Wielmożnego Pana
o jaką radę co mam z sobą począć iżby
mieć uczciwy sposób do życia,- gdyż
będąc w sile wieku i przywykły do
pracy i mając zdrowie i trochę Na-
uki do niej, siedzieć bez zajęcia i
najmniejszego utrzymania w żaden spo-
sób nie mogę, a umieścić się sam
choć probowałem do Dróg Żelaznych
i gdzie tylko miarkowałem w Warsza-
wie i na Prowincyi, nigdzie mi się
nie udało.- I to jest właśnie, żem
się aż na tak śmiały krok jak
podanie niniejszej prośby do Wielmo-
żnego Pana - odważył.-

Przytem mam zaszczyt nadmienić,
że Dowody z upoważnieniem na
Początkowego Nauczyciela mogę
złożyć,- że jestem bezziemnym ma-

jącym

jącym lat 38, - iż na Protektora
przedstawiam Wgo Pana Trawińskiego
byłego Dziedzica wsi Zbikowa zamie-
szkałego obecnie w Hotelu Litewskim
w Warszawie, którego Dzieci będąc Na-
uczycielem w Zbikowie - też uczyłem;
jak również i to, że pewna osoba
radziła mi wyuczenie się pszczelnic-
twa; lecz ze mną już jest tak
źle, iż nie mówiąc o czem innem
nie wiem czy będę w stanie za zbli-
żający się kwartał nawet Tygodni-
ka Powszechnego opłacić.-

Mam nadzieję że Wielmożny Pan
raczy przychylić się do mojej prośby
i choć jeden zlituje się nademną
chcącym na kawałek chleba praco-
wać biednym Nauczycielem, albo-
wiem jest to ostatnia moja ucieczka
i nadzieja, która mnie z dręczących
myśli i nędznego położenia wyrwać
może i rok Jubileuszu Wielmożnego
Pana pamiętnym uczyni.-

Mieszkanie moje o 16 wiorst od
Warszawy we wsi i gminie Pruszków,
Stacyja Pocztowa też Pruszków przy
Drodze Żelaznej Warsz.-Wiedeńskiej

Najniższy sługa
dnia 10 Czerwca 1879 r. Józef Juszczak



LISTY
J (ar - u)

1863 - 1887

48